

Rev. Dennis Bligh

Rev. Dennis Blizniak

77.6
3t

STO PIĘĆDZIESIĄT KAZAŃ

ALBO

NAUK KATECHIZMOWYCH

według trzech części katechizmu ułożonych

przez księdza Aloizego Melchera

ku użytkowi kaznodziejów i katechetów

przełożył, uzupełnił i pomnożył

Ks. PAWEŁ RZEWUSKI

Biskup Nominat, Sufragan Warszawski

TOM I

KAZANIA albo NAUKI O WIERZE.

~~LIBRARY~~
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.

WARSZAWA

Nakład i własność Konstantego Treptego

ul. Marszałkowska № 149.

№ 2965.

APPROBATUR.

Varsaviae die 5 Junii 1908 anni

Judex Surrogatus

Praelatus Metropolitanus

(L. S.)

Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius *Al. Sękowski.*

PRZEDMOWA WYDAWCY.

Kazania katechizmowe ks. Aloizego Melchera należą do najlepszych. Stanowią one cykl popularnych nauk na całość prawd wiary katolickiej. Jest ich 150, mogą przeto służyć na 3 lata, licząc po 50 kazań na tyleż niedziel całego roku.

Przekład polski dokonany został przez ś. p. Najprzewielebniejszego ks. Pawła Rzewuskiego, biskupa-nominata, sufragana warszawskiego, zmarłego w Krakowie, dnia 23 października 1892 r., po powrocie z dwadziestoletniego wygnania z Astrachania.

Przekład został przez Dostojnego Pasterza w wielu miejscach pomnożony i uzupełniony; przytem tak doskonale w swojską szatę przybrany, że się go czyta jakby oryginał.

Dostojny Tłumacz pracę swą dokonał na wygnaniu; widoczną jest rzeczą, że nie miał pod ręką Pisma św. ani Konkordancyi, stąd teksty tłumaczył z pamięci. Wydanie niniejsze brak ten usunęło; przytem poprawiono nieco wyrażenia niektóre, układ zdań i t. p. Tom II i III Kazań w druku.





ROZDZIAŁ I.

O WIERZE.

KAZANIE PIERWSZE.

Powołanie i przeznaczenie człowieka.

Moi kochani Parafianie!

Już od wielu lat, w każdą niedzielę wykladałem wam przypadającą Ewangelię albo też przedstawiałem prawdę, stosowną do czasu i okoliczności i pożyteczną ku waszemu zbawieniu. Lecz każdego proboszcza jest świętą powinnością starać się o to, aby jego parafianie posiadali dokładną i gruntowną znajomość chrześcijańskiej religii i prowadzić ich przez żywą wiarę ku wiecznemu żywotowi i zbawieniu ich duszy. Sądzę, że dla spełnienia onego zadania, pożyteczną będzie rzeczą kiedy pomówię do was o Ewangelicznych prawdach i o boskich prawach podług pewnego porządku i związku. Katechizm podaje mnie i wam do rąk przedmiot, który ja mam wykladać i was uczyć i którego wy macie pilnie słuchać i mocno i zawsze w swej pamięci zachowywać. Postanowiłem te kilka lat poświęcić na to, albowiem dale, na którym macie przyjmować zdrowy i zbawienny pokarm jest rozległe. Oby tylko Bóg dobroci i miłosierdzia udzielił mi czasu i swej łaski, iżbym mógł nale-

życie spełnić mój zamiar ku Jego czci i chwale i ku zbawieniu waszej duszy. Oby też Bóg dobroci i miłosierdzia udzielił wam wszystkim chęci do słuchania, pamięci do zachowania i uprzytomnienia sobie w każdym czasie i na każdym miejscu tego, co usłyszycie z tego miejsca i aby słowo Boże, słowo prawdy, wydało na roli serca waszego sto-krotny owoc.

Pocynam dzisiaj od odpowiedzenia na jedno z najważniejszych pytań. Pytanie to brzmi tak: O człowiecze! po co ty jesteś na tej ziemi? Kochani moi Paraftanie, w imię drogiego Pana Jezusa waszego Zbawcy i Najukochańskiej Maryi, waszej Matki posłuchajcie nauki o przeznaczeniu i powołaniu człowieka.

I

Zanim przystąpię do okazania wam, co Bóg, Prawda odwieczna, mówi o powołaniu i przeznaczeniu człowieka, uznaję za rzecz pożyteczną uprzednio powiedzieć wam, co mówią w tym względzie ludzie lub co czytaliście, lub czytać będziecie w różnych książkach. Żli ludzie zawsze mają na pogotowiu odpowiedź na to pytanie: Po co jest człowiek na ziemi? Po co? Rzecz naturalna, odpowiadają, że po to, aby swoje życie, o ile tylko to być może, uczynił przyjemnem. Zatem, aby wszystkiego używał, co tylko ma świat przyjemnego i czego chuć nasza chce aby nabywał wszystko to, co człowiek nabyć może i co się na świecie znajduje. I w rzeczy samej wiele jest takich ludzi, co tak mówią i tak żyją, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach wiele jest takich, co podobnie jak za czasów Salomona wołają: „Jedźmy, pijmy, bawmy się, bo jutro pomrzemy i wszystko się skończy.“ We wszystkich czasach i na wszystkich miejscach znajdowali się tacy ludzie, ale podobno w żadnym czasie nie było ich tyle, co dzisiaj. Wynajdują oni coraz to nowe zabawy i przyjemności i wabią na nie ludzi i potem powtarzają: Ach, cośmy się nabawili, to nabawili; cośmy się najedli, to najedli! Prawie nikt nie pa-

mięta o tem, co powiedział Święty Heronim: *Impossibile est, ut quis duplici fruatur coelo. Ut hic ventrem et ibi mentem deliciis impleat, et ut a deliciis transeat ad delicias.*“ To jest *nie możliwą rzeczą, aby człowiek miał podwójne niebo i aby na ziemi ciało, a po śmierci duszę obdarzał przyjemnościami i przechodził od przyjemności do przyjemności.*“ Inni pokazują drugim bogactwa, godności, zaszczyty i tak samo, jak niegdyś szatan Pana Jezusa na puszczy, wzywają innych do ich używania. Wszystkie jednakże te głosy są fałszywe, zwodnicze i biada temu człowiekowi, który się im staje powolnym i posłusznym: albowiem nigdzie i nigdy prawdziwego swego szczęścia i prawdziwego pokoju w swem wnętrzu nie znajdzie, i w końcu będzie zmuszony zawołać za Salomonem: Vanitas, vanitatum et omnia Vanitas. „Marność, marność i wszystko marność.“

Jeżeli uważymy stany i stosunki ludzi w ich prawdziwej rzeczywistości, to znajdziemy, że jedni wszystkiego używać nie mogą: albowiem są chorzy, albo ubodzy, inni pomimo swej pracowitości, bogactwa nie dorabiają się. A jeżeli i znajdziecie w świecie człowieka, co wielkie bogactwa posiada i co jest wysoko ceniony i wychwalany, to jednak nie zazdrościcie mu: bo to jednak nie robi go szczęśliwym. Czytamy w dziejach, że w Azji był król bardzo bogaty, imieniem Krezus. Pewnego dnia przyszedł do niego rozsądny i uczony mąż, któremu król kazał pokazać wszystkie swoje skarby i potem rzekł: „A co, czy nie jestem ja najszcześniejszym z królów“ — zapytał Krezus. „Królu! — odpowiedział mądry mąż Solon — przed śmiercią nikogo nie należy nazywać szczęśliwym.“ I w rzeczy samej ten tak bogaty i szczęśliwy król nie długo został pokonany w wojnie przez innego króla i nawet skazany na spalenie. A kiedy go prowadzono na śmierć, przypomniał sobie w drodze słowa onego mądrego męża i głośno zawołał: Solonie, Solonie, prawdę powiedziałaś: że przed śmiercią, czyli póki człowiek żyje, nie należy nazywać go szczęśliwym. Przychodzą mi też na myśl słowa pani Maintenon, znajdujące się w liście, pisanym

do swej córki: „Używam ja łaski wielkiego króla, lecz przy tem wszystkiem, znajduję samą straszną próżnię i zły humor z powodu długiego próżnowania.“ Mamy zatem nowe potwierdzenie tego, co już dawno powiedział Salomon: „*Nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic; naczyniłem ogrodów i sadów i naszczepiłem w nich drzew wszelkiego rodzaju. Nabyłem sobie sług i służebnic i miałem wielką czeladź; stada też i wielkie trzody owiec. Nagromadziłem sobie srebra i złota i majątności królów i krain; sprawiłem sobie śpiewaków i śpiewaczek i przeszedłem bogactwy wszystkich, co przedemną byli w Jeruzalem i wszystko, czego żądały oczy moje nie broniłem im i nie zabraniałem memu sercu, aby nie miało używać wszelkiej rozkoszy i kochać się w tem, com był zgotował. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje i ku robotom, w którychem próżno się pocił, spostrzegłem we wszystkich marność i udręczenie myśli a iż nic nie trwa pod słońcem.*“ (Ecclesiastes II). Jeszcze coś przywodzę. Oto wielka liczba ludzi przepędziła dni rozkosznie: jedli, pili, bawili się, grali i tańcowali, i cóż się stało? Znała nastąpił wylew rzeki lub morza i zatopił wszystkich. U mieszkańców Sodomy i Gomory działa się w domu rozpusta i wszystkie występki podówczas, kiedy ogień z nieba zstąpił i pożarł ich. Kto dzieje czyta i kto bierze na uwagę te wypadki, które mają miejsce i w naszych czasach, ten postrzega, że oni wszyscy, co służyli za dni swego żywota ziemskiego albo księciu ciemności, albo księciu pychy i nienasyconemu łakomstwu, albo też swemu brzuchowi, smutny koniec mieli. Inaczej też być nie mogło: albowiem Pan Bóg wyższe przeznaczenie dał człowiekowi. Posłuchajcież o niem.

II

Kiedy się rozejrzymy w tym świecie, to dostrzeżemy wielką różnicę pomiędzy ludźmi. Jedne ludy dotąd jeszcze stoją na najniższym stopniu wykształcenia; drugie zaś

odznaczają się swą potęgą, swemi wiadomościami, swem wykształceniem. A pomiędzy tymi znajdują się znowu różne stany i klasy: ubodzy i bogaci, potężni i słabi, wyżsi i niżsi, uczeni i nieuczeni, albo prostaczkowie. Lecz, chociaż ludzie podług rozporządzenia boskiego znajdują się w rozmaitych stanach i mają odmienne zatrudnienia, np. jedni uprawiają rolę, drudzy trudnią się handlem czyli kupiectwem i sprzedają, inni jakimś rzemiosłem, inni znowu nauczaniem drugich, to wszyscy jednak mieli we wszystkich wiekach i dzisiaj mają jedno wspólne przeznaczenie, to jest: aby teraz na tej ziemi żyli bogobojnie i świątobliwie i aby po śmierci byli zbawieni czyli zostali przypuszczeni do oglądania Boga przez całą wieczność. To wielkie i wzniosłe przeznaczenie ma każdy człowiek tylko tu na ziemi. Żadne inne stworzenie na całym świecie nie ma podobnego przeznaczenia.

Teraz na tym świecie i tak długo, jak długo żyjemy, powinniśmy żyć bogobojnie i świątobliwie. Mniemać, że człowiek dopiero w przyszłym życiu jest obowiązany żyć bogobojnie i świątobliwie, jest wielkim błędem, kto bowiem na tej ziemi nie żyje bogobojnie ten i w przyszłym nie będzie. Lecz cóż to jest żyć teraz świątobliwie? To znaczy, że każdy człowiek w swym stanie powinien złego się chronić, a dobre czynić. „*Ja Pan, to jest imię moje: chwały mojej nie dam inszemu*” mówi Bóg przez Izajasza proroka r. 42. I w tym to celu dał Bóg człowiekowi swoje objawienia, przykazania i nawet ofiaruje mu swą łaskę albo pomoc; zatem teraz powinniśmy żyć w wierze w słowo Boże; zatem teraz, w tem ziemskim życiu powinniśmy żyć podług jego świętych przykazań; zatem teraz, dopóki żyjemy na tej ziemi, powinniśmy używać wszystkich pomocy łaski przez Boga postanowionych. Wszystko to powinno być wykonane teraz, to jest: dopóki zostajemy na tej ziemi, a nie dopiero po śmierci.

Drugie przeznaczenie człowieka jest „*abyśmy kiedyś zostali zbawieni*.” Na tym świecie nie masz ani takiego

miejsca, ani też takiego stanu, gdzieby można było być wolnym od przykrości i mieć niebo. Nędza, bieda, troski, kłopoty, słabości, bóleści, łzy, są udziałem wszystkich ludzi. Lecz to wszystko trwa zwykle niedługo. Kiedy ten czas próby, cierpienia i zasługi przeminie, a myśmy podczas onego, w Boga wierzyli i w Jego słowo, miłowali go z całego serca i żyli bogobojnie i świątobliwie, to wtedy będziemy zbawieni, to jest: przez całą wieczność i bez najmniejszej przerwy będziemy oglądali Boga i używali zupełnej szczęśliwości, o której teraz nie można mieć pojęcia i wyobrażenia.

„Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej“ powiedział pewnego razu Jezus Chrystus. Oto słowa pełne prawdy; albowiem na cóż się przyda królowi jego władza, potęga, kraj; bogaczowi jego majątki, pieniądze i skarby; uczonemu jego rzadkie talenta, jego rozległe wiadomości; robotnikowi jego trudy, zabiegi i prace, jeśli w swym stanie i w latach swego żywota nie służył Bogu i nie żył bogobojnie; jeśli myśli po chrześcijańsku i jeśli sumiennie spełnia wszystkie powinności swego stanu i powołania, to doznaje szacunku i poważania za życia od swych współbraci i siostr, a przy jego śmierci zwykle mówią: Obym to ja tak zakończył dni moje!

Najmilsi moi Parafianie! Otóż na ważne pytanie, które się odnosi tak do mnie, waszego proboszcza, jak i do każdego z was, już odpowiedziałem i wyłożyłem je. To pytanie każdy z nas powinien sobie często zadawać, tak jak niegdyś święty Bernard: *Po co ja jestem tu na ziemi?* Nie, nigdy nie zapominajmy o naszym przeznaczeniu na ziemi i jeśli nie zapominamy o jedzeniu i piciu, to tembardziej nie zapominajmy o rzeczy stokroć ważniejszej. W jakimkolwiek stanie zostajecie, i w jakiegokolwiek latach jesteście, pamiętajcie, że w każdym stanie i w każdym czasie, to jest: w młodości, w średnim wieku i w starości żyć macie bogobojnie i świątobliwie. Szczególniej wy, ludzie młodzi obojej płci, dobrze pamiętajcie, że to nie dopiero w starości i w chorobie macie począć chronić się złego, a dobre wykonywać,

ale w latach siły i zdrowia macie oddać całe swe serce Panu Bogu. Co niegdyś powiedział Bóg do Abrahama, toż samo mówi On dziś do każdego z nas: *„Jam Bóg wszechmogący: chodź przedemną a bądź doskonałym* (Genes. 17,1). Oto wasze wielkie zadanie, kochani rodzice, ale zarazem i święta wasza powinność, abyście czuwali pilnie nad swemi dziećmi i dobrze je wychowywali. Ja niezmiernie raduję się, kiedy spostrzegam, że rodzice są pełni najlepszego ducha; że swym dzieciom przyświecają dobrym przykładem, że w ich obecności oni sami takiego nie czynią i nie mówią, czegoby one nie mogły naśladować, ani też drugim w ich obecności nic podobnego nie pozwalają mówić i czynić; którzy nie zapominają o tem, że dzieci małe mają wprawdzie oczki, ale niemi daleko widzą, że wszystko, co widzą lub słyszą, przenosi się do ich wyobraźni i pamięci i potem przed czasem rozwija się. Ja serdecznie dziękuję Bogu, kochani rodzice, kiedy spostrzegam, że wasi synowie i córki są bogobojne, skromne, pobożne, że chodzą nie szeroką drogą świata i zepsucia, ale ciasną i wąską ścieżką Ewangelii. Tak jest, wielce się raduję, kiedy w mej parafii postrzegam dobrego ducha, ducha takiego jaki się objawił w upomnieniu pobożnego starca Matatjasza, który mówił: *„Chociażby już wszystkie ludy ustuchały króla Antjocha i odpadły od boskiej służby swych Ojców, to ja jednak, i moi synowie i moi bracia, będziemy posłuszni prawu naszych Ojców.”*

Te słowa i to postanowienie niech także przebywa zawsze w naszych sercach. Pozostawcie świat jemu samemu on nie może pojąć wielkiego przeznaczenia człowieka. Niech umarli grzebią umarłych, ty zaś idź za mną, powiedział P. Jezus do pewnego człowieka: zatem nigdy nie zapominajcie w swych stanach o przeznaczeniu człowieka; mówcie często do siebie „Teraz powinienem żyć bogobojnie i świątobliwie, abym kiedyś był zbawiony.“ Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O W i e r z e.

Drodzy moi Paraftanie! kiedy zamierzacie wybudować sobie dom, to poszukujecie dogodnego miejsca i potem zakładacie na niem dobry fundament: bo wiecie, że dom na dobrym fundamencie wzniesiony, może nawet wielkiemu wichrowi lub burzy stawić opór. Otóż dom lub budowa waszej świętobliwości powinna także wznosić się na dobrym i mocnym fundamencie, aby mógł opór stawić rozmaitym burzom, wichrom i przeciwnościom, jakie się przytrafić mogą w życiu każdego człowieka. Jedynie prawdziwym i niewzruszonym fundamentem, na którym możemy bezpiecznie wznosić gmach naszej świętobliwości i naszego przyszłego zbawienia jest wiara. Poczynam ja nie od samych prawd wiary, ale od ważnych objaśnień tych przedmiotów, które ułatwiają i ubezpieczają naszą powinność wierzenia. Dla tego w dniu dzisiejszym okażę wam:

I. Co się rozumie pod nazwą Wiary.

II. Do czego nas obowiązuje chrześcijańska Wiara.

I

Wiele osób nie ma należytego pojęcia o tem słowie: *Wiara*. Wiara lub wierzenie wogóle jest to sprawa sił albo własności naszego ducha. Wierzyć jest to przyznawać za prawdę coś takiego, czegośmy sami nie widzieli lub nie słyszeli, albo sami nie wymyślili, ale słyszeli opowiedane przez drugich i dla tego wiemy. Kiedy ktoś opowiada wiele rzeczy o innych krajach, które osobiście zwiedził i wy przy tem myślicie sobie: to prawda, tak jest w istocie, to wy wierzycie, to jest: uznajecie za prawdziwe to, co wam ktoś inny opowiedział.

Lecz są takie przedmioty, których żaden człowiek nie widział i następnie drugim wiadomości o nich, udzielić nie może, ponieważ one nie znajdują się na tej ziemi i nie są z tego świata, np. że rzeczywiście istnieje wyższa, osobista istota, albo, że człowiek po śmierci gdzieśindziej żyje. Wprawdzie nie znajdujemy na kuli ziemskiej żadnego takiego ludu, coby nie miał wiary w wyższą Istotę i coby nie zachowywał pewnych religijnych praw. Ale ta ich religia i ich wiara była wprowadzoną przez ich naczelników i królów i pochodziła z ludzkiego tylko opowiadania. Jasnej i zupełnej pewności oni nie mieli; dla tego też rozsądni z pomiędzy nich ludzie przebiegali niemal wszystkie znane kraje dla znalezienia prawdy. Smutno i nader przykro jest czytać opis stanu pogan, jaki nam daje święty Paweł. Przykrą jest także rzeczą opowiadać, jak różne pogańskie ludy żadnej wyższej znajomości w rzeczach religii nie posiadali. Swoje wyższe istoty czcili poganie jako bogów wojny. Ich szczęśliwość w innym życiu wystawiali sobie, że zasadzała się na polowaniach, na ucztach pijackich i na prowadzeniu wojny: dla tego umarłym dawano do grobu konie i broń; z królami i panami grzebano razem ich niewolników żywych, aby im szli służyć na drugim świecie. U Indyan byłoby największą hańbą dla żony, gdyby po śmierci swego męża nie rzuciła się na stos i nie spaliła razem z nim; corocznie do dziesięciu lub dwunastu tysięcy niewiast tak paliło się. U tychże Indyan w pewnych dniach jedni ciągnęli po ulicach wóz napełniony bożyszcami, a drudzy rzucali się pod koła i byli gnieceni i to uważali za najłatwiejszy sposób dostania się do nieba. Wielożeństwo było wszędzie rozpowszechnione i mężowi wolno było mieć tyle żon, ile ich mógł utrzymać. Ponieważ żonę zwykle u rodziców kupował, więc ją uważał za swą własność i robił z nią wszystko, co się mu podobało. Mógł ją bić, zabić, odpędzić, innemu na czas pożyczyć. Dzieci, jeżeli ojciec nie był w stanie wyżywić, to zabijał je lub wyrzucał na ulice lub też bogatszym sprzedawał. Niewiasta najczęściej

nie miała żadnych praw i prawie nie odróżniano jej od zwierząt. Misyjonarze katoliccy, którzy poganom opowiadają Ewangelię i dobrze znają ich religię i obyczaje, w swych listach powiadamią nas, że dotąd znajdują pomiędzy nimi też samą ciemnotę, toż samo bałwochwalstwo, połączone z tysiącznymi zabobonami i występkami. Z tego wszystkiego widzimy wyraźnie, że człowiek jest zdolny wierzyć w największe głupstwa i niedorzeczności: ale nie jest zdolny wysledzić rzeczywistej prawdy przez swoje badania, ani też uznać sam z siebie za prawdę to, co od drugich słyszy. Dla tego nasz święty Kościół chcąc nam dać prawdziwe pojęcie wiary, mówi, że Wiara jest cnotą daną nam przez Boga, która sprawia, że uznajemy za prawdziwe to wszystko, co Bóg objawił i co, przez Kościół święty do wierzenia nam podaje.

Zachowajcie więc dobrze w swej pamięci, że poznanie prawdziwego Boga, znajomość jego objawień i uznawanie za prawdę Jego słów, jest darem czyli podarkiem łaski Bożej. Że my znamy prawdziwego Boga; że niebieskie i Boskie rzeczy jaśniej widzimy i że prawdę lepiej znamy, aniżeli nawet najuczeńsi z pogan, to winniśmy cnotie udzielonej nam przez Boga i darowi światła wiary, które nasz rozum oświeca i naszą wolę pobudza do uznania za prawdę tego wszystkiego, co Bóg objawił.

Apostoł narodów Paweł święty, zwracał często uwagę chrześcijan na to i pisał do nich: „*Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę i to nie z was bo dar Boży jest*“ (Eph. II, 8). Święty Jan mówi także: „*Toc jest dzieło Boże, abyście wierzyli w tego, którego On posłał*“ (Joan 6. 29). Kiedy święty Piotr apostoł wyznał boską godność i naturę Jezusa Chrystusa, wówczas Pan Jezus rzekł do niego: „*Ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech*“ (Mat. 16). Pan Jezus chciał powiedzieć: Piotrze, samym rozumem tyś tego nie poznał, ale zostałeś oświecony i nauczony przez boskie światło. Prawdziwa zatem wiara nie jest nabyta naszą pracą, naszym

uczeniem się i studyowaniem, ale jest nam udzielona tylko przez boską szczodroliwość i miłosierdzie; wreszcie jest ona osobliwszym i największym darem Boga, udzielonym ludziom przez szczególniejszą łaskę i dobroć Jego.

Bóg nie wszystkim ludziom udziela tego daru i tej zdolności w jednakowej mierze. Dostyc tego przykładów mamy w Piśmie świętem. Wprawdzie On chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy; ale Jego drogi są rozmaite i Jego dary są wielorakie.

Szambelan królowej Etiopii, w jaki to zadziwiający sposób został oświecony podczas rozmowy z dyakonem Filipem. Pogański kapitan Korneliusz został oświecony przez anioła, którego Bóg posłał z nieba do Joppe, gdzie się znajdował Piotr apostoł. Wódz naczelny rzymskiego cesarza Trajana, imieniem Placydus, a jeszcze lepiej znany pod imieniem chrześcijańskim Eustachiusza, znajdował się na polowaniu i jeleni, którego ścigał, zagnął się zatrzymał i miał pomiędzy rogami jasno błyszczący znak Ukrzyżowanego Zbawcy.

Tysiące przykładów możnaby przytoczyć na potwierdzenie tej prawdy, że Bóg nie chce, aby człowiek żył w błędzie i w nim umierał. Ale na nieszczęście człowiek więcej miłuje ciemności, niż światło duchowne. Nie pragnie i niema chęci do urządzenia swego życia tak jak święta chrześcijańska wiara przepisuje. Już święci apostołowie byli zmuszeni w niektórych miastach dla upornego trwania ich mieszkańców w niedowiarstwie, otrząsnąć proch z nóg i wyjść z nich; i księża misyonarze, czyli głosiciele Ewangelii, opowiadają że w niektórych pogańskich krajach nadaremnie łaska wiary kołacze do serc ludzi.

Lecz odwróćmy się już od tych nieszczęśliwych ludzi i posłuchajcie jeszcze, do czego to nas obowiązuje chrześcijańska wiara.

II

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: wskutek udzielonej nam cnoty wiary jesteśmy obowiązani wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił i co nam Kościół święty do wierzenia podaje. Bóg sam jest nauczycielem ludzi. Albo im Bóg ukazał się sam i osobiście rozmawiał z ludźmi, jak np. z naszymi pierwszymi rodzicami i z patryarchami, albo też obrał inny sposób do skomunikowania się z ludźmi. Podobnie po popadnięciu w grzech, kiedy światło rozumu ludzkiego zostało osłabione i przyćmione, w żadnym czasie nie zaprzestał Bóg mówić z ludźmi i udzielać im nowych objawień, a szczególnie używał pomocy z bogobojnych mężów. Dlatego też święty Paweł apostoł mówi: *„Rozmaicie i wielą sposobów mówiący dawno Bóg ojcom przez proroki: naostatek tych dni mówił do nas przez Syna.“* (Hebr. 1). Zatem Bóg sam przyszedł na ten świat i objawił to wszystko, co jesteśmy obowiązani wierzyć. Powtarzam jeszcze raz: Wszystko, co Bóg w dawnych czasach pierwszym naszym rodzicom i patryarchom, co przez swego sługę Mojżesza i co później przez proroków objawił, a osobiście, co sam niegdyś z nieba przyszedłszy głosił i nauczał i co zawsze przez swój Kościół mówi: zatem wszystko to jesteśmy obowiązani wierzyć bez najmniejszej wątpliwości.

Nie wolno nam do tego coś jeszcze przydać, albo coś z tego usunąć, albo w jedne objawienia wierzyć, a w drugie nie wierzyć lub o nich powątpiewać; ale wszystkie objawiane prawdy mamy obowiązek uważać za rzeczywiste i istotne tak te, które są jasne, jak i inne, co są ciemne i co wydają się być wątpliwe; tak te, które nasz rozum trochę pojmuje, jak i tamte, które nasz rozum przewyższają; tak te, co nam miłe i przyjemne, jak i tamte, co się nam wydają straszne. Dalej obowiązkiem naszym jest wierzyć nie tylko w prawdy w Piśmie świętem zawarte, ale i w te, które do nas doszły drogą podania i które nam Kościół

do wierzenia podaje. Święty Augustyn mówi: albo jest jedna wiara, albo też żadnej niema; tak dalece, że nie nie wierzy, kto choć w jedną objawioną prawdę nie wierzy i że będzie przez Boga odrzucony, kto choćby jednej tylko prawdzie odmawiał ze swej strony wiary.

Najmils! podobno wy w sobie mówicie: ale to jest rzeczą trudną i nawet nie możliwą wierzyć w to, czego nie widzimy i niepojmujemy. Otóż, aby nad wami nie mogła rozciągnąć swego panowania żadna wątpliwość, wskazuję ja wam przyczynę, dla czego obowiązani jesteśmy wierzyć we wszystko. A tą przyczyną jest Bóg: Bóg to objawił, który nie jest, jak człowiek, aby kłamał lub zmieniał się (Num. 23). Bóg jest wieczną i nieomylną prawdą, Bóg kłamać nie może; nie może też być oszukany. I to właśnie powinno nas skłonić do wierzenia bez najmniejszego powątpiewania, i to tak, jak gdybyśmy oczyma widzieli lub rękoma dotykali się. Dla tego święty Paweł apostoł mówi: „*Wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych.*“ (Hebr. XI, 1).

Z tego wszystkiego, co dotąd powiedziałem, poznawajcie, że to jest największem człowieka szczęściem przyjąć prawdziwą wiarę i ją posiadać. Prawdą jest, że Bóg z niczego nas stworzył; że dał nam duszę rozumną, wolną i nieśmiertelną; że obdarzył nasze ciało pięciu zmysłami, a duszę naszą trzema władzami, to jest: rozumem, wolą i pamięcią. Lecz to wszystko na cóżby się nam przydało bez prawdziwej wiary? gdybyśmy np. narodzili się w Afryce, pomiędzy murzynami, lub pomiędzy Indianami Ameryki, lub pomiędzy Żydami, albo pomiędzy poganami lub nareszcie pomiędzy kacerzami lub błędnowiercami? Miliony i jeszcze miliony nie mają dotąd tego szczęścia, aby zostali światłem prawd wiary oświeceni. Lecz mnie i wam, najmils! dobrotliwy i miłosierny Bóg dał to, czego żadne ojcowskie lub macierzyńskie serce dać nie mogło, to jest: dar łaski, który wszystkie bogactwa i skarby świata nie-skończenie przewyższa. Wiele chrześcijan pojmuje to dobrze

i z tego też niezmiernie się radują. Pobożny król hiszpański Alfons często mawiał do swych sług: „*Ciaggle dziękuję memu Bogu nie za to, że jestem królem, ale za to, że jestem chrześcijaninem.*“ Nawet na łożu śmiertelnem jeszcze zawołała święta Teofila: „Dziękuję ci Panie nieba i ziemi, za to, żeć mnie powołał do chrześcijanizmu i do swego Kościoła.“ Oby to rodzice podobne dziękczynne słowa za siebie i za swe dzieciętki często wymawiali! I oby z was nikt, chociażby się znajdował w niskim stanie, albo w chorobie lub w ubóstwie i nędzy, nie utyskiwał i zanadto nie lamentował, bo wtedy byłbym zmuszony powiedzieć mu toż samo, co kiedyś powiedział święty Augustyn człowiekowi narzekającemu na swe ubóstwo: „Ty nie jesteś ubogim, albowiem otrzymałeś największy podarek, daleko droższy od złota i srebra, pieniędzy i zdrowia.“

Zatem w niedzielę szczególnie i we święta i w rocznicę chrztu starajcie się składać dzięki Bogu za otrzymane światło wiary i udawadniajcie swą wdzięczność przez wiarę we wszystkie objawione prawdy. Na nieszczęście w naszych smutnych czasach znajduje się wiele osób takich, co na chrzcie świętym otrzymali łaskę i nadprzyrodzone światło wiary; ale skoro dorosli, poczęli zaraz powątpiewać o niektórych prawdach; zaprzeczać i w swej pysze i zarozumiałości chcą lepiej znać wszystko, jak Bóg i jego święty Kościół. Podobni są oni owemu nieużytecznemu słudze, co swój talent zagrzebał w ziemi i za to też został odrzucony. Są oni dziećmi królestwa Bożego, ale odrzuconymi i potępionymi za to, że nie wierzyli. My przeciwnie, inaczej używajmy naszego rozumu i woli! wierźmy mocno we wszystkie prawdy, bo Bóg nigdy nie kłamie, nikogo nie oszukuje i wyraźnie zapewnia „że niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nigdy nie przemina.“

Za czasów św. Ludwika, kr. franc. wydarzył się cud w Paryżu, to jest: w jednym kościele święta Hostya przybrała postać dziecięcia. Lud zewsząd biegł dla widzenia cudu. Zawezwano też i króla, ale ten odrzekł: Mogą iść

ci, co nie wierzą, że ja zaś wierzę słowu mego Boga, że jest obecny w Najśw. Sakramencie i mocniej wierzę, aniżeli, gdybym memi oczyma widział. A więc i my dla wiecznej i nie omylnej prawdy Boga wierzymy we wszystko, co On objawił bez żadnej wątpliwości. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O Piśmie świętem i o Podaniu, albo Tradycji.

Miłość boska rozmaicie i wielokrotnie mówiła do starożytnych Ojców i im się objawiała. Nareszcie Jednorodzony Syn Boży przyszedł na ten świat i nauczał publicznie tego wszystkiego, w cośmy mieli wierzyć, czego się spodziewać i cośmy mieli czynić. Naturalnie my poczytujemy za szczęśliwych onych mężów, co obcowali z Bogiem i byli zaszczytzeni Jego rozmową z nimi i winszujemy im że żyli w onym czasie i na onych miejscach, gdzie Pan sam opowiadał i ludzi nauczał.

Ale wszystkie te objawienia były udzielone nie tamtym tylko ludziom i im współczesnym, lecz miały być własnością i podarkiem wszystkich następnie ludzi. Wszyscy ludzie, we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach znajdujący się, są obowiązani mieć ich dokładną znajomość i przez nią zbawić się. Bóg w swej dobroci i mądrości starał się sam o to, ponieważ jedną część swych objawień kazał napisać, a drugiej części kazał ustnie nauczać. Napisana część Boskich objawień nazywa się Pismem świętem, albo Biblią, a ustnie nauczana i rozpowszechniana po łacinie nazywa się *Traditio*, a po polsku *Podanie*.

Uważam za rzecz potrzebną pomówić obszernie o tych dwu źródłach naszej wiary i jeżeli mego objaśnienia i okazywania, w jaki to sposób Boskie objawienie do nas przyszło,

posłuchacie z uwagą i z pragnieniem poznania, to z pewnością powstanie w sercach waszych uszanowanie dla niego, dla Boga zaś wielką wdzięczność i podziękowanie uczujecie w sercach.

I. O Piśmie świętem.

II. O Podaniu.

I

W religijnych mowach i kazaniach często bywa wspomniane słowo: Pismo święte, a w rozmaitych rozmowach Biblia. Od kogo ono pochodzi? Co ono w sobie zawiera? Komu zostało dane? Do czego ma ono służyć? Przede wszystkim należy wiedzieć, że Pismo święte jest to zbiór ksiąg religijnych, które zostały napisane z natchnienia Ducha Świętego i przez Kościół święty są uznane za słowo Boże. To Pismo nazywa się święte, ponieważ treść jego pochodzi od Boga, źródła wszelkiej czystości, o Bogu i Jego prawdach mówi i do Boga ludzi prowadzi. Powiedziałem, że ono jest zbiorem ksiąg religijnych: bo ono się składa nie z jednej, ale z wielu ksiąg; to jest stary Testament z 45, a nowy z 27; zatem cała Biblia z 72; stary Testament jest podzielony na 1,037 rozdziałów, a nowy na 260. Księgi te jedne są większe, a drugie mniejsze. Napisane zostały przez różne osoby i w rozmaitych czasach żyjące. Jedni z nich pisali po hebrajsku, a drudzy po grecku. W znacznym szeregu tych pisarzy, najpierwsze miejsce, tak pod względem czasu, jak i wielości i obszerności ksiąg, zajmuje Mojżesz. Tak jest. On pierwszy, na wyraźny rozkaz Boga, spisał objawienia, uczynione naszym pierwszym rodzicom i różnym patryarchom, a w 2,000 lat ostatnie boskie Objawienie spisał Jan święty Ewangelista.

Powiedziałem, że biblijne księgi wszystkie były napisane z natchnienia Ducha Świętego. Bóg sam nie napisał ich, ale dał Objawienie pewnym mężom, którzy je później spisali i innym ludziom dali do czytania. Pisarzy ksiąg

Pisma świętego, zanim się wzięli do pisania, Bóg napełnił Duchem Świętym, który kierował tak ich rozumem, jak i ich piórem. Ten Duch Boży strzegł ich aby nie napisali czegoś nie prawdziwego, tylko to, co On powiedział i co On chciał, aby było napisane. Dla tego święty Piotr apostoł mówi: „to naprzód rozumiejąc, iż każde proroctwo Pisma nie dzieje się wykładem własnym; albowiem wolą ludzką nigdy proroctwo nie jest przyniesione, ale Duchem Świętym natchnieni mówili ludzie święci Boży“ (II Petr. 1, 20—21). Przytem Bóg sprawił, aby ci ludzie, jako Jego posłańcy i pełnomocnicy byli przyjęci i za takich uznani i aby ich słowom, jako od Boga natchnionym wierzyli, ponieważ On ich zaopatrzył darem mądrości i mocą czynienia cudów i przepowiadania rzeczy przyszłych. Nadto w nowem przymierzu Bóg szczególną pomocą Ducha Świętego obdarzył swój święty Kościół, aby ten pilnie czuwał i nie dozwolił ani nic przydać do słowa Pisanego i uznanego za boskie Objawienie, ani też nic z niego odjąć i odrzucić. Zatem Pismo święte, mówiąc jaśniej, jest przez Ducha Świętego natchnione i przez Jego nieomylny Kościół zatwierdzone; zatem z całą słusnością i z zupełną prawdą jest Słowem Bożem, przemówieniem prawdziwego Boga.

Ponieważ święte księgi, jak już słyszeliście, były pisane w rozmaitych czasach i przez rozmaitych ludzi, dla tego dzielią je zwykle na księgi starego i nowego Przymierza. Pierwsze obejmują Objawienia, które miały miejsce przed przyjściem Pana Jezusa na ten świat i obejmują to wszystko, co się odnosi do narodu żydowskiego; a drugie to jest nowego Przymierza zostały wszystkie napisane po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana. Jak wam wiadomo, dwaj apostołowie i dwaj jego uczniowie, to jest: Mateusz i Jan, Łukasz i Marek opisali nie tylko przyjście i Narodzenie Pana Jezusa, ale i trzydziesto trzech letni jego żywot aż do Jego śmierci na krzyżu i nareszcie Jego Zmartwychwstanie i do nieba Wstąpienie. A nadto znaczną część Jego nauki i prawd, które wygłosił w ciągu swych ostatnich trzech lat.

Ten opis jest wam znany, szczególnie pod imieniem świętej Ewangelii to jest: wesola i radosna nowina, o dokonaniem Odkupieniu przez Jezusa Chrystusa.

Święty Łukasz do swej Ewangelii przydał jeszcze księgę pod nazwą Dzieje Apostolskie. W tej księdze pisze on o Zesłaniu Ducha Świętego, o początku Kościoła, o życiu pierwszych chrześcijan, o pierwszym prześladowaniu chrześcijan, o nawróceniu Szawła i o jego apostołskich podróżach i działalności aż do jego uwięzienia w Rzymie. Ta księga nazywa się Dziejami Apostolskimi. Pięciu apostołów pisało listy pełne namaszczenia do Zgromadzeń chrześcijan przez siebie potworzonych, w których znajdują się szczególne przepisy dotyczące wiary i bogobojnego żywota. Z pomiędzy listów apostołskich najślawniejsze są świętego Pawła apostoła, o których święty Jan Złotousty, który je czytał we dnie i w nocy, powiedział: „że święty Paweł swemi listami więcej oświecił świat moralny, aniżeli słońce świat fizyczny.“ Jeden z apostołów to jest: święty Jan Ewangelista na wyspie Patmos, dokąd był wygnany, obdarzony był widzeniem rzeczy przyszłych i w tajemniczych obrazach i zjawiskach pisze on o przyszłym losie Kościoła, o ostatnich czasach, o końcu świata i o niebieskiem Jeruzalem. Księga ta nazywa się Apokalipsą czyli Objawieniem świętego Jana i jest zakończeniem ksiąg nowego Przymierza.

W taki to sposób Bóg zaradził, aby ludzie we wszystkich czasach mieli prawdziwe Objawienie i posiadali niebieskie prawdy. Lecz miał on jeszcze inną drogę i inny środek do nauczania nas. Ten drugi środek nauczania nas, albo źródło naszej wiary, nazywa się Tradycją, albo Podaniem.

II

Nasz boski Zbawiciel Jezus Chrystus, nie napisał swej nauki własną ręką. Czytamy w świętej Ewangelii, że jeden tylko raz pisał palcem na piasku, wtedy kiedy

Faryzeusze przyprowadzili do Niego cudzołożnicę, te słowa: „*Kto z was jest bez grzechu, niech rzuci na nią kamień.*“ Ale zawsze nauczał ustnie i do apostołów też mówił: „*Idźcie na wszystek świat i nauczajcie wszystkie narody.*“ Zatem święci też apostołowie z początku mieli nauczać ustnie tegowszystkiego, co od Chrystusa Pana słyszeli, zawsze przy pomocy Ducha Świętego. Dopiero po wielu latach niektórzy z nich z wewnętrznego boskiego pobudzenia i prawdopodobnie na mocne naleganie wielu osób z pomiędzy wiernych, napisali cztery Ewangelie ku ich nauce i pociesze. Święty Jan Ewangelista zakończył swą Ewangelię temi słowy: „*A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus: które gdyby się z osobna pisały, tuszę iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg któreby się pisać miały*“ (Joan. XXI, 25) i św. Paweł pisze: *stójcie a trzymajcie podania, którychście się nauczyli choć przez mowę, choć przez list nasz* (II Thes. II, 14). Widzimy stąd, że Ewangeliści nie wszystkie Pana Jezusa czyny zapisali a tembardziej nie wszystkie Jego słowa, ale Jego boską naukę tylko ustnie opowiadali. Nauki przez apostołów tylko ustnie opowiadane nazywają się po łacinie tradycją, a po polsku podaniem, ponieważ przez apostołów zostały podane i w Kościele katolickim, przy pomocy Ducha Świętego, przechodziły od jednego do drugiego pokolenia. I z tego to ustnego podania wiemy, które to książki są napisane z natchnienia Ducha Świętego i stanowią Pismo Boże; powtóre, jak każde pojedyncze miejsce Pisma Świętego powinno być rozumiane; potrzebie, przez to ustne podanie wszystkie prawdy naszej wiary zostają potwierdzone i objaśnione. Oznaczona została liczba Sakramentów, ich skutki i obrzędy, przeniesienie Sabbatu na Niedzielę; także na mocy podania zaprowadzona cześć świętych i ich relikwii, modlitwa i ofiara za zmarłych i użycie znaku krzyża świętego. Wszystko to, albo jest w Piśmie świętem niejasno wyrażone, albo się wcale nie znajduje, a jednak przez apostołów było ustnie nauczane i przez Kościół jako Boska prawda we wszystkich cza-

sach było zachowywane. Czego nauczali święci apostołowie, toż samo po nich ich uczniowie głosili i ci biskupi, których oni powyświęcali i nawet opisali to; a czego biskupi jednozgodnie nauczali we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach i jednozgodnie wszyscy, to znowu musi być boskiem Objawieniem, które Ojcowie Kościoła wzięli od Apostołów, a apostołowie od Chrystusa Pana, który jest odwieczną i nieomylną Prawdą.

Otóż w krótkości objaśniłem te źródła, z których nasza wiara pochodzi. Owóż i objawienie pochodzi od Boga i Chrystus Pan swoje Słowo zapewniwszy ze Swej strony pomoc, powierzył apostołom. Ci nauczając ludzi ustnie i piśmiennie, spełnili Jego polecenie. Zatem z tego urzędu nauczycielskiego, urobiły się dwa źródła naszej chrześcijańskiej i zbawczej nauki: przeto obadwa źródła mają jeden i ten sam początek, to jest: Boga, i obadwa źródła mają tylko jedną treść, to jest: Słowo Boże i Boskie Objawienie. O nieprzebrana dobroci naszego Boga! jakże to wielką podziękę winniśmy składać Tobie za ten niewysłowny dar! I czemuż są wszystkie skarby ziemskie w porównaniu z tym skarbem! W tem Boskiem objawieniu jest tylko czysta prawda. Co ono nakazuje, jest cnotą, co ono przyobiecuje jest łaską i szczęśliwością.

Czytaj Pismo święte, pisał niegdyś święty Augustyn do pobożnej Demetrii, i przytem przypominaj sobie, że słowa, które czytasz, są to słowa twojego Boga.“ I święty Hieronim pisze: „Czytającego świętą księgę, niech sen ogarnia, a padającą twarz niech przyjmie święta karta (Legentem sacrum codicem, somnus obrepat, cadentem faciem sacra pagina suscipiat).“ I was, kochani Parafianie, upominam, abyście się pilnie brali do czytania Pisma świętego, opatrzonego objaśnieniami z Ojców Kościoła lub przynajmniej katolickich pisarzy. Czytajcie je, a znajdziecie w niem prawdy Boże, objawienia Jego mądrości, zamiary i postanowienia Jego miłości, drogi Jego Opatrzności. Czytajcie Pismo święte, a będziecie coraz lepiej poznawali wartość swej du-

szy, łaskę odkupienia, i wzniosłość swego przeznaczenia i powołania. Chrześcijanie pierwszych wieków Kościoła, byli nader gorliwymi w czytaniu Pisma świętego; umieli nawet na pamięć wielką liczbę wyjątków z niego i dla tego kwitnęły pomiędzy nimi bojaźń Boża i prawdziwa pobożność, wytrwałość w prześladowaniach, czystość w życiu, posłuszeństwo przełożonym, wierność w małżeństwie i pilne czuwanie nad dziećmi i wszystkimi podwładnymi. Święty Łukasz pisze tak o nich: *„Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; ani żaden z nich to, co miał swym nazywał ale było im wszystko wspólne (Act. IV, 32) i trwali ...w uczestnictwie łamania chleba, i w modlitwach (16. 11, 42.)* Wszelkie występki były wygnane z koła pierwszych chrześcijan i dla tego Tertulian śmiało mówił do sędziów pogańskich: „Zajmujecie miejsca na krzesłach sędziowskich dla wydania wyroku na zbrodniarzy najrozmaitszego rodzaju; na zabójców, rzeźmieszków, okradaczy kościołów. Lecz któryż z nich należy do grona chrześcijan; wasi to zawsze zapelniają więzienia i kopalnie; wasi to dzikim zwierzętom służą za pokarm. Pomiedzy nimi albo nie znajduje się żaden chrześcijanin, albo jedynie za to, iż jest chrześcijaninem.“ My jesteśmy świadkami, mówi sławny lekarz Galienus, że chrześcijanie umieją pogardzać śmiercią i ze wstydlivości chronią się rokoszy ciała. Znajdują się u nich mężczyźni i niewiasty, co się powstrzymują od małżeństwa. Są także i tacy, co dla owładnienia swej duszy i dla przystojnego pożytku tak daleko posunęli się w swych usiłowaniach, iż w niczem nie ustępują naszym prawdziwym filozofom. O ileż to pomiędzy nimi było takich, co śmiało mogli mówić, ze świętym Cypryanem (nos sumus philosophi non dictis, sed factis; nos non multa dicimus, sed multa facimus). My jesteśmy filozofami nie w słowach, ale w uczynkach; my nie wiele mówimy, ale za to wiele czynimy — lub ze świętym Justynem: My chrześcijanie mamy tylko dwa stany, to jest: małżeński i paniński. Jeżeli się żenimy, to tylko dla wy-

chowania dzieci. A jeżeli się nie żenimy, to zachowujemy doskonałą powściągliwość. Znaleźć można pomiędzy nami nie mało takich, co po lat 70 i 80 żyją w doskonałej powściągliwości. Słyszano kiedy, żeby u nas mąż oskarżał żonę o przemieszczeniu się jemu? U nas i w małżeństwie, kiedy już mają dwoje lub troje dzieci, to dalej mąż żyje z swą żoną tak, jak brat ze swą siostrą. I święty Hieronim o pierwszych chrześcijanach pisał: U nas i pasterz za trzodą, i rataj za sochą i żniwak z sierpem w rękę; wszyscy opiewają chwałę Najwyższego Pana. Tacy to byli pierwsi chrześcijanie, którzy ksiąg świętych a osobiście nowego Przymierza z rąk nie wypuszczali.

Jeżeli my, w naszych smutnych czasach; spostrzegamy tak wiele niedowiarstwa, tak częste zaniedbywanie nabożeństwa kościelnego, spowiedzi i komunii, postów kościelnych; tak mało prawdziwej miłości bliźniego, wierności i dotrzymywania danego słowa, tak wiele niedbalstwa w wychowaniu dzieci i w dozorze sług, a tak wiele skłonności do kart, teatrów, polowań i rozmaitych zabaw, to nie tak trudno wymienić przyczynę tego. Młodzieniec zaledwie co opuścił szkołę, zaraz zaprzestał czytać dzieje biblijne, żywot Pana Jezusa, Pismo św. z objaśnieniami a tem bardziej jeszcze, kiedy się stał gospodarzem, urzędnikiem, mężem i ojcem. Na wszystko mają ludzie czas; mają go do pracy, do spania, do jedzenia i picia; do rozmaitych zabaw i rozrywek, do polowań, do kart, do podróży, do obmów i potwarzy; do czytania nieużytecznych i często gorszących książek, a nie mają godziny czasu na pobożne czytanie Słowa Bożego lub innych pobożnych i budujących ksiąg. Oto źródło zepsucia i przyczyna złego za naszych czasów. Jeżeli dobry duch ma wstąpić do serca tak pojedynczej osoby, jak i całej rodziny i w nich przebywać, to potrzeba, aby wszyscy zapragnęli Słowa Bożego. „*Weź i czytaj*,” mówił głos do świętego Augustyna, kiedy był skrepowany więzami swej nieczystej namiętności i udrę-

czony w sumieniu, i siedząc w ogrodzie rozmyślał i szukał pokoju dla swego sumienia i biednego serca. Powstawszy wziął do rąk listy świętego Pawła, czytał je i stał się świętym i wielkim Ojcem Kościoła. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

O głównem źródle wiary.

Kiedy chcemy wiedzieć, co Bóg objawił, to musimy z jednej strony czytać one księgi, co zostały napisane przy Jego pomocy, a z drugiej strony jest naszą ścisłą powinnością trzymać się Podania, przekazanego nam przez świętych apostołów. To było przedmiotem mojej ostatniej nauki, w której was upominałem i zawezwałem do czytania Słowa bożego i do zachowania go w swem sercu. Ale w naszych czasach, niestety, panuje wszechwładnie czart i szuka, kogoby mógłby poźrzeć, to więc kochani moi Parafianie, zmusza mię do zwrócenia jeszcze na jedną rzecz ważną waszej uwagi, to jest, abyście się nigdy w wierze nie chwiali, i silnie się jej trzymali. Muszę więc wam okazać:

I) Czego się powinien chrześcijanin pilnie chronić przy czytaniu Pisma św.?

II) I na czem się powinna opierać wiara chrześcijanina?

I

Czytamy w świętej Ewangelii, że Faryzeusze robili Panu Jezusowi pewien zarzut z powodu zachowania się Jego uczniów. Tak samo się ma i w naszych czasach, w których rozmaici nieprzyjaciele ze wszech stron napadają na Kościół katolicki. Oni także robią mu różne zarzuty,

a osobliwie obwiniają go o niewiadomość w rzeczach boskich i twierdzą, że taka niewiadomość pochodzi ztąd, że katolikom jest zabronione czytanie Pisma świętego.

To obwinienie jest czystym kłamstwem: albowiem nasi święci Ojcowie Kościoła w swych pismach upominają wiernych, aby nie poprzestawali na tem, co im podczas publicznego nabożeństwa zostało przeczytane i wyłożone, ale żeby we własnym domu, w pewnym czasie Słowo Boże czytali, i dla tego Kościół oświadcza, że byłoby do życzenia, aby w każdym domu znajdowała się Biblia z krótkimi objaśnieniami miejsc trudniejszych. I ja dzieciom, skoro czytać już umieją, zalecam aby czytali wyjątki z Pisma św. starego i nowego Przymierza, a dorosłym żadnej książki do czytania nie zalecałem i nie zalecam tak mocno, jak czytanie ksiąg świętych z krótkimi objaśnieniami. Ale aby to czytanie zamiast pożytku duchownego, nie przyniosło wielkiej szkody ich duszy, to potrzeba dwu rzeczy: pierwsza aby nie kupowali i nie czytali Pisma św. sfalszowanego; a druga aby go nie wykładali podług swych osobistych przywidzeń; ale żeby święte księgi były opatrzone krótkimi objaśnieniami wziętymi z Ojców świętych Kościoła lub przynajmniej z katolickich pisarzy.

Błędnowiercy, kacerze, nieprzyjaciele katolickiego Kościoła, we wszystkich wiekach Pismo święte fałszowali i psuli i podług swych niegodziwych zamiarów, jedne rzeczy przydawali, a drugie z nich wyrzucali. Wszyscy kacerze błędy swoje usprawiedliwiali jakimś tekstem Pisma świętego, i tak: Aryusz na obronę swego błędu, że Chrystus Pan nie jest Bogiem, przywodził Jego słowa: „Ojciec jest większy ode mnie.“ A Chrystus Pan, ponieważ był razem Bogiem i Człowiekiem, więc czasami mówi jako Bóg, a niekiedy jako Człowiek. Kiedy mówi jako Bóg, to się wyraża: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy.“ A kiedy jako Człowiek to mówi: „Ojciec odemnie jest większy.“ Chrystus Pan pewnego razu powiedział: „Kto uwierzy i ochrzczi się, ten zbawion będzie“, z tych więc słów anabaptyści wnoszą, że małym dzieciom

chrzest jest nie potrzebny, bo one wierzyć nie mogą. A w przytoczonych słowach Chrystus Pan mówi tylko o ludziach dorosłych, których, jeżeli nie wierzą, to gwałtem i przemocą chrzcić nie można. A kiedy mówił o potrzebie chrztu dla wszystkich, to się tak wyraził: „*Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego, nie może wnieść do królestwa Bożego.*“ (Joan. 3,5). Ponieważ Chrystus Pan czyniąc cuda wymagał zawsze wiary, a święty Paweł powiedział, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie przez uczynki prawa, ale przez wiarę Jezusa Chrystusa, więc Luter wniósł, że sama tylko wiara usprawiedliwia, i że uczynki dobre nie są potrzebne, a tymczasem św. Jakób mówi, że *jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.*“ Z tego, że protestantyzm pozwala każdemu Pismo święte czytać i tłumaczyć podług każdego czytającego rozumienia i wierzyć w to, co w Biblii znajdzie, nastąpiło, jak pisze jeden z niemieckich pisarzy, że się protestantyzm rozdzielił na 600 sekt i gdyby dziś Luter powrócił na ten świat, toby już nie znalazł swej nauki.

I tak, żołnierz Kromwella w imię Biblii żądał wyłączenia parlamentów, anabaptysta Knipperdoling, burmistrz w Monasterze, kazał obalać dzwonnice i wieże, bo Biblia mówi: co się podwyższa, powinno być poniżone. Jan z Lejdy, opierając się na Biblii, pojął odrazu jedenaście żon. Sympson znalazł w Biblii przepis chodzenia nago po ulicach. Riszard Hill wyczytał w Biblii usprawiedliwienie cudzołóstwa. Kucharze, wyrobnicy wnioskują z Biblii, że lekarze są obłudnikami, pozwalając się nazywać doktorami, bo jeden jest tylko doktor, Chrystus Pan i że uniwersytety, dając tytuł doktora, sprzeciwiają się Ewangeli. W roku 1879 wyszło Vademecum dla wszystkich pastorów. W niem w 15 paragrafach autor powstaje przeciw Podaniu, przeciw władzy Kościoła, przeciw zwierzchnictwu Papieża, przeciw obrazom świętym, przeciw N. Marji Pannie, przeciw Mszy, przeciw spowiedzi, przeciw bezżenstwu kapłanów i przeciw

potrzebie do zbawienia dobrych uczynków i wszystko popiera nakręconymi tekstami Biblii.

Tak jest, wszyscy kacerze swoje błędy opierali na tekstach Biblii, fałszywie tłumaczonych. Luter, najgłówniejszy kacerz XVI wieku, przełożył Biblię na język niemiecki, lecz wiedźcie, że w tem przekładzie znaleziono 300 tekstów znacznie sfalszowanych; toż samo należy rozumieć o innych przekładach kacerskich.

Dla tego to Kościół katolicki, ta troskliwa matka o dobro swych dziattek, wymaga dzisiaj przy czytaniu Biblii, przez ludzi osobiwie świeckich, 1-o, aby był przekład katolicki i przez Kościół zatwierdzony. 2-o, aby był opatrzone objaśnieniami, wyjętymi z Ojców Kościoła lub przynajmniej z pisarzy katolickich. 3-o, aby nikt nie tłumaczył według swych przywidzeń, ale trzymał się tłumaczenia Ojców świętych Kościoła.

W kupowaniu Biblii bądźcie zatem ostrożni i nie uwodźcie się ani taniością ich, ani piękną oprawą, ale uważajcie dobrze, przez kogo jest tłumaczona i czy ma aprobatę Kościoła.

Chrońcie się także samowolnego wykładu Pisma świętego. Pismo święte pochodzi od Boga, zatem jest księgą boską i pełną tajemnic. Mężowie nawet odznaczający się głęboką nauką i wielką pobożnością, przy modlitwie i prośbie o udzielenie im ducha nauki i umiejętności natężali wszystkie siły swego umysłu, aby wysłedzić myśl i bogatą treść Pisma bożego i dla tego święty Hieronim, jeden z najuczeńszych Ojców Kościoła, mówi: „Nie jestem ja ani tak próżny, ani też tak nierozważny, żebym sobie wyobrażał, że ja doskonale święte Pismo rozumiem.“ Pomyślcież teraz: wieśniak prosty, lub mieszczanin, jak może powiedzieć, wzięwszy Biblię bez objaśnień w ręce, że on ją doskonale rozumie, kiedy nawet święty Piotr apostoł mówi, że w listach świętego Pawła są niektóre rzeczy, trudne do zrozumienia, *„które nieuczeni i niestateczni wykręcają, jako i inne pisma ku swemu własnemu zatraceniu.“* (II Petr. 3, 16).

Już wyżej pokazałem, w jak to szkaradne błędy popadali ci, co sobie pozwolili samowolnie tłumaczyć święte księgi i dla tego święty Augustyn mówi: „*Skądże tak wiele nauk błędnych, jeżeli nie stąd, że Pismo święte, które jest w sobie dobre, bywa źle zrozumiane!*“

Powtarzam więc jeszcze raz. Bynajmniej Kościół niema zamiaru ukrywać święte księgi przed ludem. Owszem, on pragnie tego żebyście je często czytali i rozważali, ale on nie pozwala i nawet pozwolić tego nie może, żeby każdy po swojemu je wykladał, bo wtedy byłoby tyle wiar, ileby było czytających święte księgi i wykładających po swojemu. Otóż, aby was zabezpieczyć od błędów w wierze, pokażę wam jeszcze na czem szczególnie powinna się opierać wiara chrześcijanina.

II

Boska Opatrzność miała o tem staranie, aby święte księgi były napisane i zachowane. One jednak nie były niezbędnie potrzebne, bo święci apostołowie Ewangelie rozpowszechniali po świecie, zanim coś było napisane i ludy chrześcijańską wiarę poprzyjmowały bez piśmiennego nauczania: „*Wiara bowiem, jak mówi święty Paweł, pochodzi ze słuchania*, a zatem z opowiadania, a nie z czytania Pisma. Żydzi i poganie już wierzyli w Pana Jezusa do krzyża przybitego podówczas, kiedy się powoli ukazywały Ewangelie i listy na piśmie. Z tego następuje, że apostołowie wcale nie myśleli o zasadzie niektórych kacerzy, że Pismo św. jest jedyną regułą i jedynym sędzią w rzeczach wiary. Oni odsyłali swych chrześcijan do tego, co im ustnie opowiedzieli. Dopiero w IV wieku zebrano pojedyncze Pisma świętych apostołów i kiedy chrześcijańskie zgromadzenie posiadało Biblię, to ta była niezmiernie drogim skarbem, bo sztuka drukarska była wtedy jeszcze nieznana, a więc niemożliwą było rzeczą w krótkim czasie święte księgi rozpowszechnić.

Zatem wiara już istniała, kiedy Nowy Testament jeszcze nie był napisany, albo kiedy Pisma świętych apostołów

nie były jeszcze wszędy znane. Gdyby się zapytano chrześcijanina katolika: dla czego ty wierzysz w tę lub inną naukę np. w naukę o Mszy świętej, albo o spowiedzi lub o odpuszczeniu? Cóżby na to odpowiedział? Możeby powiedział: Wierzę w tę naukę, ponieważ ją słyszałem od mego proboszcza. Ale nasuwa się znów nowa rzecz, to jest: A cóż jeżeli proboszcz może nauczać błędu? Odpowiedź na to: Proboszcz i biskup katolicki głoszą nie swoją naukę, ale naukę Kościoła katolickiego. A Kościół katolicki może nauczać błędu? Odpowiedź: Nie, albowiem, jak sam Chrystus Pan był zawsze prawdomównym i nieomylnym w swem nauczaniu, tak też apostołów i Kościół przez siebie założony, uczynił prawdomównym i nieomylnym. Wszystkim nam wiadomo, że On przyobiecał im pomoc Ducha Świętego aż do skończenia świata i wyraźnie przydał, że bramy, albo moc, potęga piekła nigdy nie odniesie zwycięstwa nad nimi. Z tych słów Pana Jezusa dowiadujemy się, że Kościół nauczający, który On założył, nigdy nie może błędu nauczać i odpaść od prawdy.

Teraz już, moi drodzy Parafianie, z łatwością możecie zrozumieć i nawet odpowiedzieć na pytanie: Na czem szczególniej opiera się wiara chrześcijanina katolika? Że ona opiera się na szczególnym przywileju, którym Syn Boży Swoj Kościół udarował, to jest, że on po wszystkie czasy pozostanie przy prawdzie i tylko prawdy nauczać będzie; następnie, że on jeden tylko wie, co Bóg objawił i czy to jest napisane, czy też tylko podane; zatem zna on przy pomocy Ducha Świętego całe boskie Objawienie i prawdziwe znaczenie i ducha w każdej objawionej prawdzie. To wszystko, co mówi ten apostolski Kościół, mówi też z nim i Bóg; wszystko, co ten Kościół odrzuca i potępia, odrzuca też i potępia Bóg. Dla tego przykazał nam, abyśmy Kościoła słuchali i byli mu podlegli tak, jak Jemu samemu.

Cieszcie się zatem, Kochani Parafianie, i radujcie się, że wasza wiara opiera się nie na ludzkich mniemaniach, ale na skalistym fundamencie i na filarze Kościoła. Wielu uczo-

nych przez dziewiętnaście wieków występowało i oświadczało, że są tegoż samego zdania co i on, i nie znajdowali wyrazów na wychwalenie go; wielu też pojawiło się i błędnowierców czyli kacerzy, którzy jedne rzeczy do ksiąg świętych przydawali, a inne z nich wyrzucali, inni inaczej tłumaczyli i na nieszczęście wiele osób pouwodzili i błędami pozarażali. Lecz wcale inaczej jest w Kościele katolickim; on dzisiaj wierzy w to, w co wierzone we wszystkich czasach. To, co nam Kościół nakazuje dzisiaj wierzyć, nie jest nic nowego, jest to dawny Chrześcijanizm; jest to stara wiara katolicka, bo żaden katolicki kapłan i biskup nie może nauczać tak, jak chce, żaden też Papież nie może odmienić tego, co zawsze wierzone. Tak jest, Papież i biskupi zostali przez Boga postanowieni dla zachowania w czystości i niezmienności pierwotnej wiary. Zatem jakże to my pewni i bezpieczni jesteśmy w rzeczach wiary! Bóg nie może mnie w błąd wprowadzić. Kościół święty nauczający, nie może mnie omylić, on nie może nigdy pobłądzić, takie jest nasze radosne przeświadczenie i takie nasze religijne przekonanie.

Najmilsi! jeżeli tylko będziecie mocno trzymali się tego, co powiedziałem! to jest, Kościoła katolickiego, to ani szatan poddawaniem wątpliwości, ani złe książki, ani fałszywe zasady, ani pochlebne rozmowy nie zdołają zachwiać was w prawdziwej wierze, narobić wam wątpliwości i przywieść was do odpadnięcia od niej. Nie macie potrzeby wdawać się w długie religijne spory, dosyć będzie dla was powiedzieć po prostu: Tak naucza Kościół święty i w to, czego on naucza, ja mocno wierzę; bo kiedy ja wierzę w to, czego Kościół naucza, to ja wierzę w prawdziwe słowo Boże. Tak jest, Najmilsi! im z większą uwagą będziecie mnie słuchali i objawione prawdy mocno w swych sercach zachować, to tem łatwiej przekonacie się, że nigdzie indziej nie ma prawdy, pokoju i zbawienia, krom w jednej katolickiej wierze, w której przy łasce bożej pragniecie żyć i umrzeć. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Powinność Wiary.

Niektórych moich dawnych parafian nieraz słyszałem mówiących, że kiedy do szkoły chodzili i słuchali chrześcijańskiej nauki w kościele, to wówczas o wierze, o Piśmie świętem i o Kościele katolickim, nie mówił im ksiądz tak wiele. Zgadza się na to i wierzę temu, albowiem wtedy inne były czasy. Wtedy nie było jeszcze tak wiele mniemanych inteligentnych ludzi i tak wiele domów karnych i obłąkanych, zapełnionych występnyymi i obłąkanymi ludźmi.

Wówczas były to czasy dziecięcej wiary i dobrych obyczajów. Lecz teraz musi kapłan zawsze stać tak, jak niegdyś Żydzi przy budowaniu kościoła w Jeruzalem, którzy jedną ręką budowali, a w drugiej trzymali miecz dla odpędzania nieprzyjaciół. Tak jest, mogę was zapewnić, moi kochani Parafianie, że przed stu laty nie było niezbędnej potrzeby do mówienia o powinności wiary; lecz w naszych czasach, w których bardzo często można słyszeć ludzi mówiących: Ja mogę wierzyć jak chcę, lub jak mi się podobą, albo: każda wiara jest dobra i zbawia. Zatem w naszych czasach religijnej lekkomyślności i niedowiarstwa obowiązkiem jest moim mówić, i mówić dziś będę, że:

- I) Bez wiary prawdziwej nie można się zbawić,
- II) Że tylko jedna katolicka wiara zbawia.

I

My wszyscy chcemy kiedyś być zbawieni. Lecz jakież jest pierwszy warunek dla dostąpienia wiecznej szczęśliwości? Mogę poprostu, i z całą pewnością powiedzieć: Wiara w objawienie Boże jest dla każdego człowieka najpierwszą i największą powinnością. Każdy z was może to łatwo zrozumieć. Cóż zrobiłby ojciec ze swem dziećciem, gdyby to

poważało się mówić: „Ja nie wierzę memu ojcu i żadnemu z jego słów. Niezawodnie skarciłby je surowo, a nawet od siebie odepchnął. Cóż teraz uczyni Bóg z człowiekiem, gdyby ten przez całe swe życie w Niego i w Jego boskie słowo nie wierzył? To ja wam dzisiaj okażę.

Ludzie dopuszczają się wielu i rozmaitych grzechów, lecz żaden z tych grzechów nie jest Bogu tak obrzydły, jak grzech niedowiarstwa. Wprawdzie każdy grzech Boga obraża, ale żaden z nich nie obraża go tak bardzo, jak grzech niedowiarstwa, albowiem ten rzuca się na Jego cześć, która się zasadza na Jego świętości i prawdomówności, i wypowiada mu należne posłuszeństwo. Za wszystkie ciężkie i nieodpokutowane grzechy, czeka każdego wieczna kara w piekle. Jednakże za żaden grzech wieczne potępienie nie jest tak jasno, tak wyraźnie, tak bezwarunkowo i nieodwołalnie wyrzeczone, jak za niedowiarstwo. Jezus Chrystus mówi jak najwyraźniej: *„Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion.“* (Mar. 16, 16) i u świętego Jana: *„Kto nie wierzy, już osądzony jest.“* (3, 18). Straszne to są słowa: *„Już osądzony jest.“* Zachowajcie je dobrze w pamięci i często je rozważajcie. Otóż można sobie wytłumaczyć, dla czego Pan Jezus, mówiąc pewnego razu o sędzie ostatecznym, powiedział, że Sodomitom i mieszkańcom pogańskiego Tyru, lżej będzie w dniu sądu jak Żydom, co z ust Jezusa Chrystusa słyszeli słowo boże, a jednak nie wierzyli. Niedowiarstwo jest dalej onym strasliwym grzechem, o którym Pan Jezus powiedział: *że nie będzie odpuszczony ani na tym, ani na innym świecie.* Gdzie nie dostaje wiary, tam nie dostaje wszystkiego. Bez wiary nie masz poznania Boga; bez wiary nie masz ani nadziei, ani też miłości, ani modlitwy i nawet żadnej cnoty. Jest więc jasną i zrozumiałą rzeczą dla czego święty Paweł mówi: *„Bez wiary nie podobna jest podobać się Bogu“* (Hebr. XI, 6) to jest: używać Jego łaski i miłości. Święty Jan Złotousty, doktor Kościoła, mówi: *„Kto bez wiary chce osiągnąć niebo, ten jest podobny do onych, co bez okrętu chcą*

płynąć po morzu; tacy zostaną pochłonięci przez bałwany morskie.“

Czy teraz, moi drodzy, nie jestże to dla was rzecz jasna, że człowiek bez wiary ani nie może się Bogu podobać, ani też zbawić? Według słowa bożego jest to istotna i zupełna prawda, że nigdy jeszcze i żaden człowiek bez wiary nie był zbawiony i że bez wiary nigdy zbawiony nie będzie. Teraz już przechodzę do drugiej części, to jest: że tylko jedna katolicka wiara zbawia człowieka.

II

Mam ja dosyć powodów do objaśnienia dokładnie tej prawdy, jest bowiem wiele książek i ludzi takich, co mówią: każda wiara zbawia, w każdej wierze można żyć dobrze i zbawić się. Zawsze jest to jedno, w co się wierzy. Każda religia jest dobra, różne religie są to tylko różne formy jednej religii. Nad te twierdzenia nie można powiedzieć nic głupszego i niedorzeczniejszego. Wiem ja z pewnością, że gdybym posiadał fałszywy pieniądz i nim chciał spłacić dług, to niktby go nie przyjął; owszem każdy z oburzeniem i z wyrzutem oszukaństwa, odrzuciłby go. Otóż sam nasz rozum mówi, że tak samo człowiek nie może stworzyć religii i wiary tak dla siebie, jak i dla drugih, albowiem taka samowolnie urobiona wiara, nie może człowieka nauczyć prawdy i kiedyś wiecznie uszczęśliwić. Prawdziwa religia i prawdziwa wiara nie może pochodzić od człowieka, ale koniecznie musi pochodzić od Boga, który sam jest świętością i prawdą.

Że dla Boga nie jest to rzeczą obojętną, czy my wierzymy i w co wierzymy, to pokazuje się już ztąd, że On od początku i w każdym czasie nauczał i nawet posłał na świat swego Jednorodzonego Syna, aby przez Niego wszyscy przyszli do poznania prawdy. Tylko ta, przez Chrystusa od Boga objawiona, religia jest jedynie prawdziwa i tylko wierząc w to Objawienie* znajduje się fundament

i środek do naszego zbawienia, Dla tego też Pismo święte mówi: „*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży nad nim pozostaje.*“ (Joan 3, 36). I święty Piotr przez samego Boga nauczony i oświecony przed wielką Radą w Jeruzalem wyrzekł to słowa; „*Niemasz w żadnym innym zbawienia. albowiem nie jest pod niebem inne imię, dane ludziom, w którem byśmy mieli być zbawieni.*“ (Act. Ap. IV, 12). Lecz, jeżeli Pan Jezus ma nas wspierać i jeżeli przez Niego mamy przyjść do Boga i do wiecznej szczęśliwości, to musimy wyznawać Jego świętą religię; mamy wierzyć w Niego i Jego naukę wykonywać. Od tego czasu jak ten boski Nauczyciel ogłosił prawdę i wskazał drogę do nieba, upłynęło już 1908 lat i w nich były zachowane wszystkie Jego słowa, wszystkie Jego przepisy i Jego przykazania, abyśmy my ludzie, którzy teraz żyjemy i jeszcze żyć będziemy; mieli sposobność i środek zbawić się przez wiarę, nam daną przez Chrystusa Pana.

A jeżeli się mnie pytacie: gdzież się znajduje teraz ta jedynie prawdziwa i zbawcza wiara, to na to pytanie odpowiadam wam: W Kościele założonym przez Niego. Tak jest: Kościół przez Chrystusa Pana założony i przez Jego świętych apostołów rozszerzony, otrzymał wiarę od samego Chrystusa Pana. jako wielkie dobro Jemu powierzone i przy pomocy Ducha Świętego zachował ją nieskażoną i nienadpsutą. Ten pierwszy, prawdziwie chrześcijański i apostołski Kościół, jest jedyny prawdziwy Kościół i on tylko jeden posiada prawdziwą wiarę.

Sądzę, że nie ma potrzeby obszernie wykazywać i doprowadzić tego, że jeżeli jest jakieś religijne zgromadzenie ludzi, co ani nie wzięło od Chrystusa samego swej nauki i wiary, ani też tej, którą opowiadali święci apostołowie nie zachowało w nieskazitelności, to to zgromadzenie nie może mieć prawdziwej wiary. Przypuśćmy, że oto przychodzą do was Luteranie i mówią: My mamy prawdziwą wiarę, nasz kościół, jest prawdziwym kościołem. U nas jest prawdziwe

słowo Boże. O jak to łatwo wam podobne fałszywe twierdzenia pozbijać! Dosyć dla was powiedzieć: Tylko ten Kościół może być prawdziwy i mieć prawdziwą wiarę, który od Chrystusa Pana i od świętych apostołów pochodzi. Założyciele zaś waszej religii żyli dopiero przed 300 laty. Wprawdzie w katolickim Kościele narodzili się i byli wychowani, lecz później poczęli nauczać samowolnie i błędnie i od katolickiego Kościoła poodstępowali i poodpadali. Jeżeli więc wasza wiara i wasz kościół nie istnieje tak, jak katolicki od lat 1908, ale dopiero od lat najwięcej 400, to wasza wiara i wasz kościół nie są prawdziwą wiarą i prawdziwym Kościołem Pana Jezusa.

Do tego świadectwa, że prawdziwa wiara istnieje od Zesłania Ducha Świętego aż dotąd, tylko w jednym katolickim Kościele, przydał Pan Jezus inne jeszcze świadectwo. Kiedy w starym Testamencie przysłał Bóg Mojżesza i wielu innych mężów, to oni swoje posłannictwo od Boga poudowadniali różnymi cudami. I tak sam Chrystus Pan swoje posłannictwo od Boga udowadniał nader licznymi cudami. Dar i moc czynienia cudów dał On także swym apostołom. Zatem, jeżeli na ziemi pomiędzy licznymi religijnymi zgromadzeniami, w jednym znajduje się kościół, a w kościele obraz Pana Jezusa lub M. Bożej albo jakiegoś innego Świętego i przytem dzieją się rzeczywiste cuda, to rzecz jasna, jak słońce, że to zgromadzenie ma prawdziwą wiarę, prawdziwą religię i prawdziwy Kościół, bo Bóg sam ogłasza je za takie przez te różne cuda. Takie świadectwo daje Bóg tylko jednemu katolickiemu Kościołowi. We wszystkich wiekach uświetniał go Bóg szczególniejszymi cudami. Krótkość czasu nie dozwala mi przywozić tu licznych świadectw, więc odsyłam was do dziejów Kościoła i do opisu żywotów różnych świętych Pańskich. Jeżeli więc sławny pisarz kościelny Tertullian mówił: „*Chciałbym widzieć one cuda, które poczynili błędnowiercy*“ i święty biskup Ireneusz wyrzucał kacerzom swych czasów, mówiąc: „*Wy nie*

jesteście w stanie udzielić ani ślepym światła, ani też wypędzić szatana, jak się to dzieje w Kościele“ to i ja też mogę zapytać się protestantów, gdzież jest taki luterski kościół i gdzież jest taki grób błędnowiercy, przy którym miałyby miejsce cudowne wysłuchiwanie modlitwy i takie cuda, jakie się dzieją dzisiaj w Lourd?

Będąc w zdrowiu łatwo jest mówić: Każda wiara dobra lub każda wiara zbawia. Lecz kiedy nadejdą dni choroby lub godzina śmierci, to wtedy człowiek inaczej poczytna myśleć i mówić. Najlepszym dowodem tego jest sławny Toussait, który napisał parę tomów żywotów takich ludzi, co śmiali się umierając. Kiedy się śmierć jego zbliżała, posłał po kapłana i po długiej rozmowie wyspowiadał się, a nazajutrz, kiedy ksiądz przybył ze świętą Komunią, zstał z łóżka i ucałował swego Zbawcę głębokim pokłonem, a potem kazał aby przyszła jego żona i dzieci i naprzód ze łzami w oczach przeprosił żonę za wszystkie zgorszenia, jakie jej w swem życiu dawał. Potem zaklął swego syna, aby w ślady ojca nie wstępował, nareszcie zwracając mowę do małej córki, rzekł: Ciebie, moje dziecko, nie mam za co przepraszać boś ty tego, com ja mówił i robił, jeszcze nie rozumiała, i po przyjęciu świętej Komunii, nie długo umarł.

I śmierć Woltera, przy której obecny lekarz powiedział, że aby niedowiarkowie zbrzydzili sobie swoje niedowiarstwo, to dosyćby było, aby byli obecni przy jego śmierci. Popadłszy on w rozpacz miał on czynić takie rzeczy, o których przykro nawet mówić.

Na śmiertelnem łożu z łatwością wielu oskarża się, że tak często Pana Boga obrażali, że się tak wielu grzechów dopuścili i że często nie spełniali obowiązków swego stanu; ale nikt wtedy nie ubolewa i nie żałuje tego, że żył po katolicku. Od czasu jak chrześcijaństwo istnieje, nigdy katolik, na śmiertelnem łożu zostający, nie odpadł od swej wiary, a tymczasem setki i nawet tysiące, na śmiertelnem łożu zostających żydów, błędnowierców i niedowiarków,

poprzechodziło na łono Kościoła katolickiego. Melanchton był najściślejszym przyjacielem Lutra, onego błędnowiercy i odstępcy od katolickiego Kościoła, gdy został zapytany przez swą matkę zgrzybiałą, czy ona ma pozostać w swej dawnej wierze, czy też ma przyjąć nową, jakąż dał jej radę? Wyrzekł: „Pozostań przy twojej dawnej katolickiej wierze, albowiem w nowej religii wprawdzie jest łatwiej żyć, ale w starej jest lepiej umierać.“

Wiem ja, moi drodzy Parafianie! że wy w swej wierze mocni jesteście i że krzepko stoicie, lecz wy teraz często znajdujecie się pomiędzy ludźmi i częściej, niż przed dwudziestu laty, słyszycie ludzi spór z sobą toczących o religię i zasady tak lekkomyślne i fałszywe, że potrzeba mieć się na wielkiej baczności, iżby nie zostać uwiedzionym. Pewnego razu przestrzegał Pan Jezus, aby się ludzie strzegli fałszywych proroków, którzy przychodzą w szatach owczych, a wewnątrz są żarłocznymi wilkami. Dziś zwłaszcza dają się słyszeć często takie zdania: „Kiedy się jest uczciwym człowiekiem, to już jest znakiem, że się ma najlepszą religię; to już wystarcza. Lecz do czego ona wystarcza? Wystarcza, aby się nie dostać w ręce oprawców lub nie być zaprowadzonym do więzienia, do domu karnego, ale nie wystarcza na to, żeby być przyjętym do nieba; wystarcza to przed ludźmi, ale nie wystarcza przed Bogiem, wiecznym sędzią. Zresztą bez religii nie można żyć pocziwie i cnotliwie, jest bowiem tylko jedna rzecz, to jest: religia, co człowieka utrzymuje na drodze cnoty; przy jej tylko pomocy pokonywa człowiek swoje namiętności, ona mu w czasie walki dodaje odwagi i w cierpieniach nie dozwala utracać ducha męstwa i odwagi, a tą jedną rzeczą jest religia Pana Jezusa.

Podobnież fałszywa i naganna jest zasada mówić: w jakiej się kto religii urodził, w takiej powinien żyć i umierać, a zatem żyd powinien zawsze pozostać żydem, a poganin — poganinem. Gdyby rzeczywiście tak być miało, to pocóżby Pan Jezus na ten świat przychodził i dla czegożby

przez trzy lata nauczał, dla czegoż umarł? Dla czegoż wysłał na świat apostołów i powiedział: „*Kto nie wierzy, ten już jest potępiony.*“ Jeżeliby rzeczywiście w każdej religii można było zbawić się, to miliony męczenników byłiby największymi głupcami, przyjmując chrześcijańską wiarę i za nią przelewając swą krew i oddając swoje życie. Można także słyszeć zdania: „Kto swą wiarę zmienia, ten jest obrany z rozumu.“ To jest niekiedy tylko prawda, np. kiedy katolik od swej wiary odpada i staje się żydem, mahometaninem lub luteraninem, to jest obrany z rozumu; bo religię prawdziwą zamienia na fałszywą, boską—na ludzką. Lecz kiedy się nawraca żyd, mahometanin, luteranin i przyjmuje religię katolicką, to ten mądrze robi, bo dzieło ludzkie zamienia na boskie, fałsz i błąd—zamienia na prawdę. Kiedy więc luteranin lub kalwinista przechodzi na łono Kościoła katolickiego, to on tylko powraca tam, z kąd jego przodkowie wyszli.

Kiedy uczony Szlegel, który z protestantyzmu przeszedł na łono Kościoła katolickiego, spotkał się z Fryderykiem, królem pruskim i ten rzekł do niego: Ja nie lubię ludzi, którzy przemieniają swą religię. Wówczas rzekł do niego Szlegel: słusznie, masz rację, Najjaśniejszy Panie, i ja także ich nie lubię i nimi się brzydzę. Luter pierwszy zmienił swą religię i odstąpił od Kościoła katolickiego, ja więc Lutra za to ciągle nie lubię, brzydziłem się nim i nareszcie porzuciłem go.

Otóż już wiecie, moi drodzy, co macie sądzić o lekko-myślnych sądach o wierze i jak macie odpowiadać na niesłusznie czynione wam zarzuty, jako katolikom. Czcicie więc wysoko tę łaskę, żeście się w katolickiej wierze narodzili i wychowali i dziękujecie Bogu za to w dzień i w nocy i dla żadnej doczesnej korzyści od niej nie odstępujecie, owszem, wzorem męczenników bądźcie zawsze gotowi przelać za nią krew swoją.

Prawdziwie jest to smutną rzeczą, że wielu z katolików wcale nie myśla o tak wielkiej łasce i za nią nie

dziękują Panu Bogu, niemniej też jest smutną rzeczą, że wielu z pomiędzy rodziców nie poucza swych dzieci i nie przypomina, jak to ich Bóg umiłował, kiedy sprawił, że się narodzili nie z rodziców żydów, pogan, mahometan lub błędnowierców, ale z prawdziwych katolików i że nie pobudzają ich do dziękowania Panu Bogu za to.

Często zastanawiajcie się nad katolicką wiarą, która od Boga pochodzi i do Boga prowadzi i w której dał wam Bóg wszystko, czego wasze zbawienie potrzebuje; coraz lepiej poznawajcie jak wielką jest zatwardziałość żydów, ślepotą pogan i głupota różnych kacerzy a wtedy dopiero pojmiecie to wyrzeczenie św. Augustyna „*Niemasz większego bogactwa i żadnego większego skarbu od katolickiej wiary.*“ Dla tego to, gdy Maryę Stuart, skazaną na śmierć, zachęcano do przejścia na łono luterńskiego kościoła, ona odrzekła: „Narodziłam się i byłam wychowaną w katolickiej religii, więc też chcę i w niej umrzeć. Nigdy z katolickiego społeczeństwa nie wystąpię.“ O jak miło będzie umierać temu, kto w życiu przez wiarę w Jezusa Chrystusa był złączony z Jego prawdziwym Kościołem! Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

O własnościach prawdziwej wiary.

Nie wszystko, co się błyszczy, jest złotem, mówi przysłowie; tak się też ma z wiarą. Miliony ludzi mieli szczęście narodzić się w świętej katolickiej wierze. Jednakże na sądzie po śmierci, naprzód wiara chrześcijanina będzie rozbiejana i sądzona. Tak jest w istocie, ten talent lub dar, który nam Bóg w swem niezbadanem miłosierdziu powierzył, będzie kiedyś naprzód ściśle badany i uważany czy

w nim znajdują się te własności, które Boga radują, a człowiekowi jedyną wieniec wiecznego żywota. Własności zaś, które wiara powinna mieć tak w życiu, jak i przed sądem Chrystusa Pana, jest cztery, to jest: powinna być 1-o, powszechną, 2-o mocną, 3-o żywą, 4-o stateczną. Ponieważ te cztery własności niezbędnie są w wierze prawdziwej potrzebne, więc je wam wyłożę, moi drodzy Parafianie!

I.

Nasza wiara powinna być *powszechną*, to jest powinniśmy wierzyć nie w jedną tylko lub dwie prawdy, ale we wszystkie, nie wyjmując ani jednej, które nam Kościół do wierzenia podaje. Tak jest, ani jednej prawdy nie wolno nam usunąć. Jak niegdyś dla apostołów było świętą powinnością nauczać tego wszystkiego, czego nauczał Pan Jezus, tak dzisiaj jest świętą powinnością dla wszystkich wierznych wierzyć w to wszystko, czego naucza święty Kościół katolicki. Dla tego pisze święty Jakób apostoł: „*A ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego*“ (Jac. II, 10). Błędnowiercy w przeszłych wiekach nie odrzucali całej nauki Pana Jezusa i niezaprzeczali całości prawd, lecz tylko pojedynczych prawd i to stanowiło źródło owych kacerstw, które Kościół Chrystusów opustoszyły i tak wiele tysięcy dusz uwiodły: zatem onym kacerzom i ich zwolennikom niedostawało pierwszej własności, którą prawdziwa wiara ma okazać przed trybunałem Boga, to jest powszechności albo zupełności i dokładności. Przeciwnie, prawa jest ta dusza przed Bogiem, która w całym swym życiu z dwunastu artykułów ani jednego nie odrzuciła, ani jednego nie odmieniła i ani inaczej nie rozumiała i inaczej nie wykladała. Święta Teresa często mawiała: „*Jestem gotowa za najmniejszy obrzęd katolickiego Kościoła umrzeć*.“ Święty Bazyli Wielki, wzywany przez Cesarza Walensa kacerza, aby niektórych prawd wiary nie bronił tak mocno i ostro, odrzekł: „*Kościół*

otrzymał to od Boga, czego On naucza. Majątkiem i krwią bronić będę zawsze tej nauki. Ani jednego słowa, ani nawet jednej sylaby z tej nauki nie pozwolę usunąć.“ I my też tak samo powinniśmy myśleć i mówić: ze złotego łańcucha prawd wiary nie dozwolę oderwać ani jednego ogniwa; a wtedy dopiero nasza wiara będzie miała pierwszą własność.

II.

Powtóre nasza wiara powinna być *mocną*, to jest powinniśmy wierzyć bez najmniejszej wątpliwości i być gotowi życie poświęcić i krew przelać za każdą prawdę wiary. Lecz często daje się słyszeć: Czego ja nie widzę lub nie pojmuję, w to wierzyć nie mogę. Jest to jedna z wielu głupich i nierozsądnych mów. Tegoby z pewnością nie mówiono, gdyby się uprzednio dobrze zastanowiono; albowiem, gdyby ta zasada miała mieć moc, tobyśmy bardzo mało wierzyli; bo my ludzie nawet w przyrodzonych rzeczach daleko więcej rzeczy nie pojmujemy niż pojmujemy. My widzimy rzeczy, ale ich własności, ich działania i skutki nie zawsze są dla nas jasne. Przytaczam tu choć kilka przykładów. Któż pojmuje co to jest błyskawica. Raz tylko świeci, innym razem zapala, a jeszcze innym razem wszystko niszczy i burzy bez zapalenia. Widzimy, że jedno ziarno zboża, rzucone do ziemi, wydaje kilkanaście, ale któż to pojmuje jak jedno może wydać od razu kilkanaście? Widzimy, że w małym oku mieści się ogromna przestrzeń, ale któż to pojmuje w jaki sposób. Kardynał Mezofanty posiadał kilkanaście języków; jak się pomieściły wszystkie ich wyrazy w jego pamięci, czem się to stało, że one nie pomieszały się z sobą, kto to pojmuje?

Święty Augustyn mówi o czasie: *„Jak się mnie nikt nie pyta, co to jest czas, to ja wiem; ale jak się mnie zapytają, to nie wiem, co mam powiedzieć.”* Oto dwie osoby znajdują się w teatrze, jedna pobożna, a druga światowa, próżna. Pierwsza mówi: jakże to długo trwało, a tom nie

mogła doczekać się końca; wszystko mnie bardzo nudziło; a druga mówi przeciwnie: co ty mówisz, ja nawet i niespos-
strzegłam jak to wszystko przeszło. Mówią tedy: czas jest
to uczucie, ale czemuż to uczucie nie jednakowe? Mate-
ryalista rozbierał człowieka i krając ciało, duszy oczyma
nie zobaczył, nożem jej nie zadrasnął, a więc wnosi że
w człowieku sama tylko materya, a duszy niema; a z dru-
giej strony czytamy, że pogański lekarz Hippokrat po roze-
braniu człowieka, zdumiony jego doskonałością, zawołał:
Najpiękniejszy hymn zaśpiewam na pochwałę jego Stwór-
cy. A matka czy wie, jak się kostki dziecięcia spa-
jają z sobą w jej łonie? Albo dla czego czasami wszystkie
jej dzieci są płci męskiej, a czasami wszystkie żeńskiej,
kiedy ona chciałaby w pierwszym razie mieć płci męskiej,
a w drugim żeńskiej. Jeżeli my więc nie pojmujemy stwo-
rzonych rzeczy, to jakże moglibyśmy pojąć ich Stwórcę? My
nie pojmujemy składu kwiatka, zwierzątka, a chcielibyśmy
pojąć Boga i Jego drogi. Nie pojmujemy sił i praw natury,
a chcielibyśmy pojąć tajemnice boże i religii. Ponieważ my
nigdy naszym słabym rozumem nie możemy pojąć tajemnic
Przenajświętszej Trójcy, rzeczywistej obecności Chrystusa
Pana w Przenajświętszym Sakramencie, więc On też żąda
od nas nie pojęcia, ale tylko wiary i dla tego powiedział:
„Błogosławieni oni, co nie widzieli, a uwierzyli.“ Ta mo-
cna i pokorna wiara wynagradza naszą nieświadomość
i oświeca nasz rozum i sprawia, że my nie na tem nie tra-
cimy, owszem, wiele zyskujemy, a przeciwnie przez powątpie-
wanie i niedowiarstwo nie zyskujemy, a wszystko utra-
camy. Tylko raz zwątpił Mojżesz a przez to stracił ła-
skę i nie wprowadził ludu izraelskiego do ziemi obieca-
nej. Przeciwnie Abraham nie powątpiewał o obietnicy Bo-
żej, więc nawet w podeszłym wieku otrzymał syna; a pó-
źniej, kiedy Bóg zażądał by go złożył na ofiarę, ani na
chwilę nie zawahał się to uczynić. Wierzmy zatem mo-
cno w tem życiu, a zaraz po naszej śmierci wiara prze-
mieni się w widzenie i będziemy jasno poznawali, jak to

doskonale były tajemnice naszej wiary i jak to przez tę drugą własność naszej wiary stokrotnie pomnożyliśmy nasze zasługi dla żywota wiekuistego.

III.

Trzecią własnością wiary jest że ma być *żywą*, to jest żeśmy powinni żyć podług niej, to jest chronić się złego, którego wiara zabrania a wykonywać dobre, które ona zaleca. Wiare, bez dobrych uczynków, nazywają umarłą i taka wiara nie wystarcza ku wiecznemu zbawieniu. Na figowe drzewo, które nie wydawało owoców, rzucił Pan Jezus przekleństwo. Sługa, co talent wiary zakopał w ziemi, został w ciemności wrzucony; nieroztropne panny, co nie wzięły z sobą do lamp oleju, zostały wyłączone z godów weselnych. Wszystko to, jest wyraźną wskazówką, że wiara bez dobrych uczynków na nic się nie przyda i żadnej korzyści nie przyniesie i dla tego święty Jan Złotousty mówi: *„Chociażbyś wierzył w Boga Ojca, w Boga Syna i w Boga Ducha Świętego, jeżelibyś przytem źle żył, to nic ci to nie pomoże ku zbawieniu duszy.“*

Kiedy czytamy pobożne opisy żywotów świętych, to w nich postrzegamy, że oni nie tylko we wszystko wierzyli, ale także przepisy świętej Ewangelii dokładnie wykonywali. Jest to dla nas wielka zachęta do dobrego, kiedy czytając żywoty świętych postrzegamy, że oni mieli wiarę nie umarłą, ale żywą. Cóż to za gorliwość pokazują oni w modlitwie, co za gorącość ducha objawia się w ich nabożeństwie! Jakże to serdecznie czcili oni wielkość Boga, jak bardzo lękali się Jego sprawiedliwości, jak żywo mieli w pamięci Jego wszędobytność! Oni grzech uważali za największe złe, a jeżeli na nieszczęście popadli w jakiś grzech, to jak surową i długą czynili pokutę! Czego tylko nauczał Pan Jezus o zaparciu siebie samego, o pokorze, o miłości swych nieprzyjaciół, wszystko to święci podczas swego życia w wykonanie wprowadzili; o jakże te piękne przykłady

i rozrzucające czyny z ich życia udowadniają ich wiary żywą. Powiedziecie sami czy ten duch wiary nigdy was nie poruszył i nie skłonił do zawołania: a to i ja żyć będę podług zasad mojej wiary! Tak jest, wszyscy starajcie się nie tylko po katolicku wierzyć, ale jeszcze i po katolicku żyć i umierać. Święty Paweł też mówi, że u Chrystusa Pana ma znaczenie „*wiara, która przez miłość działa*“ (Gal. V, 6).

IV.

Ostatnią własnością naszej wiary jest *stałość*, to jest że naszą powinnością jest wierzyć we wszystko, czego Kościół katolicki naucza i być gotowymi raczej utracić życie, przelać krew i umrzeć, niż odstąpić od wiary katolickiej i od katolickiego Kościoła. Jeżeli chcecie poznać dokładnie tę czwartą własność wiary, czytajcie dzieje męczenników Chrystusowych. Najwyższa Rada w Jeruzalem, rzymscy zarządcy prowincyi i rzymscy cesarze usiłowali odwieść od katolickiej wiary pochlebstwami, obietnicami lub groźbami apostołów i innych chrześcijan, ale użycie tych wszystkich środków niczego nie dokazało. Prowadzono ich do więzienia, brano na tortury, skórę z żywych zdejmowano, w oleju smażono, do koła przywiązywano i z góry zrzucano, obnażonych wystawiano na ukąszenie robactwa i różnych owadów, wsadzano skrupowanych do łodzi twarzą do góry a ptactwo morskie spadało i wydziobywało oczy, zawiązywano w worze razem z wężem, małpą i kotem, wystawiano na pożarcie dzikich zwierząt, męczono i zadawano nieopisane męki i boleści. Jednakże wszystko to było nadaremne; święci pozostali swej wierze wiernymi i najwyszukan-sze męczarnie nie mogły dokazać tego, aby ich od wiary odwieść. Ci bohaterowie wiary przemawiają teraz do nas: Zostawiliśmy wam przykład, abyście byli stałymi tak, jak my i niczego się nie lękali. Nie odpowiemyż im: tak jest, bracia, chcemy w wasze ślady wstępować i być waszymi godnymi braćmi i naśladowcami.

W naszych czasach i w naszych krajach nie mamy sposobności do pokazania takiej stałości, jak starożytni męczennicy i jak dzisiaj jeszcze w pogańskich krajach, gdzie panuje prześladowanie chrześcijan, ale i u nas nadaje się dość często sposobność do pokazania męstwa i odwagi w wyznawaniu swej wiary. Oto np. znajdujesz się w towarzystwie, albo na okręcie lub w wagonie, gdzie osoby na pół wierzące urągają się i naśmiewają z naszej świętej wiary. Masz-li ty milczeć? masz-li się lękać ich szyderstw i urągania? Bynajmniej, mów i broń według swych sił swej chrześcijańskiej wiary. Innym razem możnaby zdobyć sławę, cześć, bogactwa i zmysłowe rozkosze, ale środki do tego są grzeszne, niegodziwe. Otóż teraz pokaż tak, jak niegdyś egipski Józef w domu Putyfara stałą wiarę w istność Boga i w Jego prawa. Innym razem grozi znowu niedostatek i nędza, podwajają się smutek i cierpienia. Otóż teraz znowu ma się pokazać czy twoja wiara w Boga i w Jego obietnice, jak niegdyś u Joba i Tobiasza, jest mocną i stateczną. Może się też zdarzyć, że będą prawa ludzkie przeciwne prawom boskim i kościelnym, jak to miało miejsce we Francyi, w Prusach i indziej. Wówczas jesteśmy obowiązani tym prawom odmówić posłuszeństwa, bo jak święty Piotr apostoł pisze: „*Potrzeba więcej być posłusznym Bogu, aniżeli ludziom.*“ Dla tego i w naszych czasach wydarzało się, że biskupów i kapłanów, ponieważ chcieli być wiernymi Bogu i Kościołowi, brano do więzienia lub posyłano na wygnanie i nawet całe parafie i pojedyncze rodziny wołały żyć i umierać bez świętych sakramentów, jak odstępować od Kościoła i jego świętych praw.

Posłuchajcie, moi drodzy, jeszcze przed zakończeniem kilku upomnień. Nie szperajcie w tych rzeczach, co przewyższają wasz rozum, lecz wiercie z prostotą serca każdemu słowu wiecznie prawdomównego Boga, który pokornym swoje tajemnice objawia. Im z większą pokorą wierzyńy, tem nas lepiej oświeca wiara i z wielką radością chodzimy drogą wiary. Módlcie się często i gorąco o zachowanie i po-

mnożenie w was wiary. Powinniśmy mówić do Pana Jezusa toż samo, co kiedyś mówili apostołowie do Niego: „*Przymnóż nam wiary!*“ (Luc. 17, 5). Widzicie, że święci męczennicy w swych modłach i przy świętych komuniach gorąco prosili Boga o łaskę wiary i nie spuszczaali się na swoje religijne wiadomości, albo postanowienia. Sam nawet nasz Zbawiciel prosił swego Ojca o udzielenie świętenu Piotrowi wiary, aby się nie chwiał. W naszych więc złych czasach i przy tak licznych złych przykładach i rozmaitych usiłowaniach ze strony szatana i świata, tak w kościele jak i w domu przedsiębranych, pojedynczo i w zgromadzeniu, jest „świętą powinnością wołać z Panem *„Czuwajcie a módlcie się abyście nie weszli w pokuszenie“* (Mare. 14, 38). Słowo boże, które ja wam opowiadam, służy ku ożywieniu i wzmocnieniu w was wiary, lecz są jeszcze takie książki, w których nasza wiara jest broniona od napadów różnych jej nieprzyjaciół; w nich katolicka religia jest prawdziwie przedstawiona, kościelne obrzędy według ich celu i korzyści są objaśnione — kupcie sobie te książki, za radą proboszcza lub spowiednika i pilnie odczytujcie je. One sprowadzą niezawodnie i na potomstwo wasze obfite błogosławieństwo boże. A osobliwie słuchajcie napomnień świętych apostołów, którzy wam mocno zalecają, abyście pilnie chronili się obcowania i przestawania z takimi ludźmi, co przez swe słodkie słówka usiłuje uwieść serca niewinnych, albo, jak sam Pan mówi, przychodzą do was w skórach owieczek, a tymczasem wewnątrz są to wilki drapieżne.

Jeżeli, najmilsi, te napomnienia i przestrogi zachowacie, bądźcie pewni, że nigdy w wierze nie będziecie się chwiali, że będziecie wolni od wątpliwości w wierze, będziecie podług niej żyli i zawołacie z bogobojną służebnicą Maryą Krescencyą: „*Choćby wszyscy ludzie przeciw mnie powstałi, i grozili mi wszystkimi mękami, jakie jeno wyobrazić sobie można, to ja jednak ani na jotę nie odstąpię od prawd objawionych. Ty o Boże! przedwieczna i wszechwiedząca*

prawdo, powiedziałeś to i dla tego wierzę mocno i spokojnie. O wzniosłe tajemnice mego Pana, jakże wy święte i podziwu godne! Całym sercem wierzę ja w was i bez ustanku i z radością wyznaję was memi ustami!“ Z taką wiarą pobożny chrześcijanin idzie spokojnie do wieczności i z radością woła stanąwszy przed trybunałem Boga sędziego: Pan mój i Bóg mój! O jakże szczęśliwy będziesz na całą wieczność, kiedy od Pana Jezusa za swą mocną wiarę odbierzesz koronę wiecznego żywota przy tych słowach: „*Shczęśliwy jesteś, ponieważ, uwierzyłeś.*“ Amen.

KAZANIE SIÓDME.

Wyznanie Wiary.

Nasz ukochany Zbawiciel, gdy zostawał na tej ziemi, zapowiedział swym uczniom i wszystkim wiernym, że świat będzie miał ich w nienawiści, nawet zapewnił, że będą przeganiani z jednego do drugiego miasta i że kto ich pozbawiać będzie życia, ten będzie sądził, że przyjemną rzecz Bogu uczynił. Widzimy zatem, że z wiarą w prawdziwego Boga i w Pana Jezusa, prawdziwego Jego Syna, są połączone pewne ciężary i różne przykrości i niebezpieczeństwa, bo jesteśmy obowiązani wyznawać zewnątrz naszą wiarę, chociażby świat z nas się naśmiewał i groził nam śmiercią. Wprawdzie już samo sumienie i rozum nasz daje nam na to odpowiedź. Jednakże ja zamierzyłem okazać wam, drodzy moi Parafianie, dwie wasze powinności, to jest: pierwsza wam przypomina, że waszym jest obowiązkiem wyznawać swą wiarę publicznie i na każdym miejscu; a druga, że wam swej wiary nigdy i nigdzie niegodzi się zapierać. Tak więc:

I. Jest świętym waszym obowiązkiem zawsze i wszędzie swoją wiarę wyznawać.

II. Nigdy jej i nigdzie niegodzi się zapierać.

I

Zawsze jesteśmy obowiązani swoją wiarę wyznawać. Pierwszą i świętą naszą powinnością jest wiarę w Jezusa Chrystusa i w Jego świętą Ewangelię wyznawać wszędzie, otwarcie i śmiało. Wprawdzie nie masz potrzeby, żebyśmy przy każdej sposobności mówili: ja jestem chrześcijanin katolik, albo żebyśmy każdemu, coby się nas z ciekawości zapytywał, odpowiadali: ja należę do Kościoła katolickiego. Gdyby jednakże w ciągu rozmowy z innymi ludźmi, zapytał się ktoś o naszą religię, to powinniśmy śmiało i otwarcie powiedzieć: „katolik jestem.“ Całkiem zaś inaczej przedstawia się ta okoliczność, kiedy nas zwierzchność wzywa do oświadczenia, jakiej religii jesteśmy lub jaką religię wyznajemy; wtedy świętą jest naszą powinnością swoją wiarę otwarcie wyznać. Sam Pan Jezus dał nam przykład najgodniejszy naśladowania, gdy był przesłuchiwany wobec Kaifasza. Na wszystkie fałszywe oskarżenia i potwarze nie odpowiadał, milczał. Lecz kiedy Go najwyższy kapłan zapytał: czy był Synem Bożym, to wyznał otwarcie, że nim był, chociaż przewidywał, że to przypłaci życiem. Milczenie w tym razie byłoby znieważeniem Jego Bóstwa. Powinność i obowiązek wyznawania Jego wiary, włożył też na wszystkich apostołów, uczniów i wiernych z przydaniem obietnicy: *„Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebieszech“* (Mat. 10). Święty Piotr apostoł naucza nas abyśmy byli gotowi do odpowiedzi z łagodnością i uszanowaniem temu, co żąda od nas rachunku z powodu naszej nadziei (Petr 3). Tak też postąpili święci apostołowie w Jeruzalem przed Najwyższą Radą i przed innymi trybunałami. Tak samo czynili wszyscy chrześcijanie i we wszystkich czasach. Chociaż im grożono naj-

większemi cierpieniami i mękami, mówili jednak poprostu i otwarcie: „*Chrześcijanami jesteśmy.*“

Zwracam waszą uwagę, jak się macie zachować, gdy ktoś zaczepi waszą wiarę; otóż niema żadnej potrzeby abyście się wdawali w nieużyteczne religijne spory, ale powinnością waszą jest poprostu i w kilku słowach kłamstwa i szyderstwa, jakie na nas rzucają błędnowiercy, śmiało odeprzeć i usta niedowiarkom i nieprzyjaciołom wiary zamknąć. Pokaż mi, mówił pewnego razu do wieśniaka w szynku niedowiarek i szyderca, że jest Bóg, na to odrzekł mu wieśniak: Pokaż ty mi wprzód, że masz rozum, a ja potem pokażę ci bez żadnej trudności, że jest Bóg. Jest to dziś w modzie po szynkach przy wódce i piwie rozprawiać o religii; jedni chcą pokazać wtedy swój rozum i swe rozległe wiadomości, a drudzy popisać się ze swem niedowiarstwem. Przede wszystkim pamiętajmy, że religia jest zanadto świętą rzeczą, żeby o niej w takowych miejscach miała być rozprawa; powtóre, doświadczenie wykazało, iż szydercy z religii nigdy nie przyjmują dobrej nauki. Kiedy oni nie wierzą słowu Boga w kościele, to jakże oni w szynku mogą przyjść do wiary, a przeto dosyć jest, kiedy słowy pokażecie, że tych mów nie potwierdzacie, albo kiedy okazując wyraźnie pogardę dla takowych rozmów, opuścicie owe towarzystwo. Więc można przez każde słowo, albo przez śmiałe bronienie nauki i czci Pana Jezusa zrobić wyznanie wiary, albo gdzie słowa nie pomagają, przez cierpliwe milczenie, oddać świadectwo swojej wierze. Potwierdzam to przykładem. W trzecim wieku przyszedł do wielkiego miasta Aleksandryi bardzo szanowny starzec dla odwiedzenia swego chorego przyjaciela. Niektórzy z pogan, co go z prostego ubioru poznali, że jest chrześcijaninem, poczęli uragać się z niego, i z jego wiary na ulicy i wyrządzali mu różne zniewagi i czynili krzywdę. On jednak zachował się spokojnie, łagodnie i cicho, jak gdyby mu nie zrobili najmniejszej przykrości i żadnego cierpienia nie nabawili go. Między innemi rzeczami jeszcze go zapytali: czy Chrystus rze-

czywiście czynił cuda? Podówczas przechodząc inny chrześcijanin, gdy posłyszał szydercze mowy, rzekł do nich: „Gdyby Chrystus nawet żadnego innego cudu nie uczynił, to już byłby dostateczny ten cud, że ten pobożny mąż przy wierze w Niego wszystkie wasze urągania i pośmiewiska znosi z taką wielką cierpliwością i że wy całą swą złośliwością i niegodziwością nie możecie przywieść go do okazania gniewu.“ Nieprawdaż! obadwa dali tu piękny przykład wyznania wiary. Pobożny pustelnik przez swą cierpliwość i milczenie i drugi pobożny chrześcijanin przez swą otwartą szczerość i śmiałość w mówieniu.

Wspomnę jeszcze o onym znaku, przez który wyznajemy zewnętrznie naszą wewnętrzną wiarą. Zewnętrznym znakiem, którym odróżniamy się od żydów i pogan i nawet od onych kacerzy, co poodpali od Kościoła, jest znak krzyża świętego. Ten został wprowadzony nie w biegu chrześcijańskich wieków, ale pochodzi z apostoelskich czasów. Święty Hieronim podaje nam do wiadomości, że Jezus Chrystus przy swem Wniebowstąpieniu pobłogosławił tym znakiem swych apostołów, a ci przepisali wiernym ten znak dlatego, że w tym znaku i w słowach, które wymawiamy przy czynieniu go na sobie, zawierają się dwie najznakomitsze i najświętsze tajemnice chrześcijańskiej religii, to jest tajemnica i wiara w Przenajświętszą Tróję — Bóg jeden w swej naturze i istocie, ale trojaki w Osobach — i w tajemnicę Odkupienia świata na krzyżu przez Syna Bożego. Przepis i użycie tego znaku, Kościół święty wszędzie zachowuje, ponieważ niema ani czasu, ani miejsca, gdzie i kiedy niebylibyśmy obowiązani wyznawać wiary tak pomiędzy wiernymi, jak i niewiernymi, w jednego Boga w trzech Osobach i okazywać naszą miłość i wdzięczność Panu Jezusowi do krzyża przybitemu Zbawcy świata.

Dzisiaj nie będę mówić o używaniu, ani o skutkach używania krzyża, ale tylko o krzyżu jako o istotnym znaku, przez który okazujemy się katolikami. Ale są jeszcze i inne zwyczaje i praktyki, które są jednym chrześcijanom kato-

likom właściwe. i których opuszczać nie powinni; i tak, trzykrotne dzwonicie ma Pozdrowienie anielskie czyli Anioł Pański. Skoro usłyszemy głos dzwonu, to wszędzie, gdziekolwiek się znajdujemy, czy to w domu, czy w polu, czy też w lesie, powinniśmy przerwać nasze czynności i zmówić Anioł Pański. Jeżeli się znajdujemy przy pracy, albo na ulicy miejmy ten piękny zwyczaj w poszanowaniu, aby przepisaną modlitwę po cichu odmówić. Kiedy przechodzimy około wizerunku Ukrzyżowanego, to także powinnością jest naszą odkryć głowę na znak czci i uszanowania. W naszych mieszkaniach powinny się znajdować naczynia z wodą święconą, krzyż i inne religijne przedmioty, aby gdy przyjdzie jakiś obcy człowiek; mógł poznać, że tu mieszka katolicka rodzina. Dalej do zewnętrznego wyznania wiary katolickiej należy pilne i uważne słuchanie słowa Bożego; pobożne i regularne uczęszczanie na Mszę świętą; przy czytaniu Ewangelii świętej powstać i zrobić na sobie znak krzyża świętego i upadnijmy na kolana w czasie przeistoczenia i podniesienia w górę Hostyi. Kiedy znajdziemy się na śmiertelnem łożu, to i wtedy powinniśmy dać świadectwo naszym krewnym i wszystkim parafianom. przez odprawienie spowiedzi i przyjęcie Komunii świętej dla okazania, że chcemy żyć i umrzeć na łonie katolickiego Kościoła i po śmierci być poczytani za Jego dzieci. Wszak studzy królewscy przez swoje znaki, jakie noszą, objawiają swą godność i swój urząd, żydzi wobec nas nie wstydzą się swej religii i podług swego prawa żyją, protestanci bez żadnej bojaźni swą wiarę wyznają i podług swego prawa żyją, toć tembardziej my, katolicy, mamy wielkie powody nie wstydzić się swej wiary, ale zawsze i wszędzie wyznawać ją słowem i uczynkiem, wszędzie i zawsze mówić ze świętym Pawłem apostołem: „*Albowiem nie wstydzę się Ewangelii, bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu*“ (Rom 1, 16). Otóż w drugiej części jeszcze wam okażę, że nigdy nie powinniśmy zapierać się swej wiary.

II.

Moi drodzy Parafianie! jeżeli zachowujecie w swej pamięci tamto, co wam powiedziałem o prawdzie i stateczności w wierze, to będzie dla was jasną rzeczą to, żeśmy nigdy nawet pozornie nie powinni swej wiary zapierać się. Odpadnięcie od wiary i zaparcie się onej we wszystkich czasach było uważane za największy t. j. grzech śmiertelny. Sam też Chrystus Pan powiedział: *„Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego ja też zaprę się przed Ojcem moim, który jest w Niebiesiech“* i znowu: *„Ktoby się wstydzit mnie i słów moich, tego się Syn Człowieczy wstydzit będzie, gdy przyjdzie w majestacie swym, i Ojcowskim. i świętych aniołów“* (Luc. 8). Te słowa Pańskie, to pogrożenie wiecznem odrzuceniem. powstrzymały miliony męczenników, których okropnemi mękami lub obiecaniem wysokiej władzy i wielkich bogactw chciano nakłonić do odstępstwa i zaparcia się swej wiary. Nieraz robiono im podstępne przedstawienia. Często mawiali do nich pogańscy sędziowie: „Cóż znaczy taka drobnostka. parę ziarenek kadzidla! rzućcie na ogień przed ołtarzem bogów i będziecie wolni. A zresztą wewnętrznie możecie sobie wierzyć tak, jak się wam podoba.“ Chrześcijanie jednakże nie przystali na takowe przedstawienia, bo to byloby nadzwyczajnem sprzeniewierzeniem się Bogu i Kościołowi. Niestety! w naszych smutnych czasach i oplakania godnych dość bywa przypadków odstępstwa od wiary, a osobliwie przy wychodzeniu za mąż, żenieniu się lub dla otrzymania znaeznego urzędu. Wy, moi Parafianie podobno sobie myślicie: żaden chrześcijanin katolik nie może być tak płochym i lekkomyślnym, żaden katolik nie może tak nisko upaść. Ale niestety, za dni naszych wiele i bardzo nawet wiele jest przykładów, że katolicy i polacy porzucają wiarę prawdziwą. Tak jest, w istocie, w naszych smutnych czasach wiele mamy przykładów odstępstwa i zaparcia się swej wiary. Podobno wy

jeszcze nigdy nie zastanawialiście się nad tem skąd pochodzą te odstępstwa? Kto jest ich przyczyną, więc ja chcę wam one wymienić. Jasna jest rzecz, że one nie mogą pochodzić od Boga, bo Bóg jest źródłem wszelkiego dobra i On mocno tego pragnie, aby wszyscy przyszli do poznania prawdziwej wiary. Te smutne zjawiska pochodzą od samych ludzi i nie będzie to rzeczą zbyteczną, kiedy wam okażę te przyczyny.

U jednych przyczyną jest pycha. W rzeczy samej są ludzie tacy, co swym rozumem objawień boskich nie przyjmują i co twierdzą, że oni daleko lepiej to znają i rozumieją, niż dziewiętnaście wieków trwający Kościół. Tak jest, pycha, co się niegdyś w sercach Faryzeuszów zagnieździła była i co w głowach błędnowierców przebywała i teraz z ciekawości w pojedynczych prawdach szpera i szuka i zdaje jej się, że lepiej rozumie te prawdy, jak dziewiętnaście wieków trwający Kościół katolicki. Tak jest, pycha, co się zagnieździła w sercu Faryzeuszów i mieszkała w głowach błędnowierców sprawia i dziś, że naprzód powątpiewają o pojedynczych prawdach, szperają i badają ciekawie i powoli utracają wiarę i stają się niedowiarkami.

Druga przyczyna że chrześcijanie utracają wiarę i stają się niedowiarkami, jest zaniedbywanie modlitwy i innych chrześcijańskich powinności. W rzeczy samej onej żarliwości w modlitwie, jaką dawniej chrześcijanie mieli, onego częstego i zawsze godnego przyjmowania świętych Sakramentów, jakie dawniej miało miejsce, dzisiaj nie spostrzegamy. Jakiż tego skutek? Jak w lampie, kiedy ciągle oleju ubywa, światło nareszeie gaśnie, kiedy chrześcijanin tak w domu, jak i w kościele, a osobliwie podczas Mszy świętej nie modli się gorliwie i nie prosi Boga o pomnożenie w nim wiary, albo, że środków łaski do zachowania wiary nie korzysta, wówczas naprzód powstaje obojętność w wierze i oziębłość, a w końcu niedowiarstwo zupełne. Bóg sam o nich mówi: „*Będzie im odjęte Królestwo Boże.*“ Wielka, niestety! prawda. Licznym rodzinom i jednostkom

została odjęta łaska boża. A dlaczego? — że zaprzestali modlić się i prosić Boga.

Trzecia przyczyna jest naganne i występne życie. Dla grzesznika religia jest ciężarem. On pragnie, aby żadnego Boga nie było i aby nie było Chrystusa Pana, Ewangelii i przykazań boskich. Następnie, on bluźni przeciw Bogu, przeciw religii i przeciw kapłanom; dla uniewinnienia swych namietności i uspokojenia siebie mówi, że ze śmiercią wszystko się kończy. Tak tedy odrzuca jarzmo wiary, ponieważ zostaje pod jarzmem grzechu.

Czwartą przyczyną tego, że wiele osób młodych i sędziwych chrześcijan utracą swą wiarę, są złe książki i dzienniki, które czytają. Dzisiaj znajduje się wiele takich książek i dzienników i nawet kalendarzy, w których katolicki Kościół w swych obrzędach, naukach i tajemnicach jest poniżony i wyśmiany albo oskarżają go o zabobony, albo, że stara się utrzymać ludzi w głupocie; niekiedy pojedynczej osoby duchownej błąd lub wykroczenie z wielką radością powiększają i roztrąbiają i przypisują całemu duchowieństwu katolickiemu. Kiedy więc chrześcijanin podobne książki czyta, to powoli znika w nim czystość wiary, uszanowanie dla Kościoła i kościelnych urządzeń a w jego sercu powstaje nienawiść i odraza od tego wszystkiego, co jest święte i boskie. A czego nie zrobią lekkomyślne, gorszące i bezbożne książki, to skuteczniejsza obcowanie z ludźmi płochymi, lekkomyślnymi, rozpustnymi i nie mającymi żadnej religii. Wystawcie sobie dziecko, które z początku swych rodziców szanuje i kocha. Przechodzi do takiego domu, w którym słyszy same kłamstwa i potwarze przeciw nim. Jakiż z tego skutek? Ten, że z jego serca coraz więcej a w końcu zupełnie znikają na zawsze uszanowanie, miłość i posłuszeństwo należne rodzicom, a ich miejsce coraz więcej zajmują upór, nieposłuszeństwo, brak należnego uszanowania i wdzięczności i zatrucie ostatnich chwil życia. I rodzice często w żalu są zmuszeni zawołać: stałeś się przewrotnym odtąd, jak poczyłeś obcować z tym i chodzić do tego domu. Tak samo uty-

skuje i narzeka święta matka, Kościół katolicki. On także mówi: odtąd i tego to czasu, jak począłeś obcować z niedowiarkiem, straciłeś wiarę, uczciwość i prawość; stałeś się na duszy umarłym i zginałeś na wieki. O jak wielu na łożu śmiertelnem, albo w więzieniu zawołało: ten albo ów pozbawił mię wiary i przyprowadził do tego smutnego stanu.

Otóż Najmilsi! wskazałem wam smutne przyczyny, dlaczego to na świecie tak wiele niedowiarstwa, pomimo opowiadania słowa Bożego. Miejcie się na baczności, nie śpijcie, ale czuwajcie, aby nieprzyjaciel waszego zbawienia w waszem też sercu nie nasiał kąkol. Tak jest, i w naszych też czasach wierność w wierze jest szczególną łaską bożą ale też ta wierność w wierze jest największą zasługą duszy. W ostatniej godzinie, kiedy dusza ma już wkrótce stanąć przed swym boskim Sędzią, kapłan w modlitwie za umierającego mówi: „Chociaż ona zgrzeszyła, jednakże Ojca i Syna i Ducha Św. nie zapierała się, ale wierzyła.“ Tak jest, jeżeliście na wszystkich miejscach i przy wszystkich okolicznościach nie tylko w sercu mocno wierzyli, ale i zewnętrznie swą wiarę śmiało i otwarcie wyznawali i wobec żadnego człowieka i przy żadnej okoliczności nie wstydzili się jej wyznawać; jeżeliście pośmiewiska i urągania z powodu waszej wiary mężnie znosili, to bądźcie spokojni bo to jest najlepsza i najpewniejsza droga do żywota wiecznego i do niebieskiej Ojczyzny a wasza wiara będzie wieczną radością i naszym wiecznem weselem. Amen.



ROZDZIAŁ II.

O BOGU I JEGO DOSKONAŁOŚCIACH.

KAZANIE PIERWSZE.

Symbol albo skład wiary.

Drodzy moi Paraftanie! w siedmiu kazaniach wyłożyłem wam wszystko to, co o wierze wiedzieć potrzeba; powiedziałem, co pod nazwą chrześcijańskiej wiary rozumieć należy i czy rzeczywiście jest rzeczą potrzebną wierzyć w boskie objawienia i jakie ta wiara w naszym życiu powinna mieć przymioty, albo własności; zatem, jak sami postrzegacie, jeszcze nie wykladałem i nierozjaśniałem osobno boskiego objawienia, albo też pojedynczych prawd, teraz dopiero zamierzam mówić o pojedynczych prawdach wiary i spodziewam się, że przy wykładzie tych ważnych prawd skupicie waszego ducha, wytyżycie swoją uwagę i co usłyszycie, zachowacie to w pamięci i w swem sercu, abyście z jednej strony wzrastali i postęp robili w poznaniu Boga, a z drugiej bronili swej wiary przeciw każdemu na nią napadowi. Dzisiaj pocynam od objaśnienia, czyli od wykładu głównego przedmiotu naszej świętej wiary i naszej świętej religii, to jest mówić będę o Bogu i przedstawię wam katolicką naukę:

I) O bytności Boga

II) I głównej treści Jego Objawień

I.

Jest Pan Bóg! Tej prawdy nie będę wam obszernie dowodził. Dostyc dla mnie zrobić wam kilka uwag. Pismo święte mówi po prostu: „*Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga*“ (Psal. 13). Uważcie dobrze, że to powiedział, wedle świadectwa Pisma świętego, głupi, następnie że mądry, będący przy zdrowych zmysłach, nigdy tego nie powie, że nie masz Boga. Uważcie powtóre, że wedle Pisma świętego on to powiedział tylko w sercu, Cóż to znaczy? Oto że on to powiedział nie z przekonania, że nie masz Boga, ale to tylko jego serce pragnęło tego, aby Boga nie było; albowiem byłoby to dlań wygodniej, nie byłoby bowiem komu karać go za jego zbrodnie. Sądzę, że z was tu obecnych nikt nie zechce być nazwany głupcem, a więc i dlatego nie odważy się powiedzieć, że nie masz Boga. Powtóre rozum i codzienne doświadczenie przekonywa nas, że żadna rzecz sama sobie bytu nie nadaje, ale go bierze od istoty drugiej i tak zboże na polu nie urodzi się, jeżeli ziarna nie posiać, ryb w wodzie nie będzie, jeżeli do wody nie napuszczą małych rybek lub też ikry; cielątko bierze byt od krowy, jagniątko od owcy, a więc rozumnie wnosimy, że i świat sam sobie bytu nie mógł nadać. Skoro więc rzeczywiście jest świat, więc jest też rzeczywiście i Bóg, co mu byt nadał, czyli inaczej co go stworzył. Są tacy głupcy, co mówią: świat się sam utworzył, czyli nadał sobie byt. Są to prawdziwi głupcy, nie rozumieją nawet co mówią, bo jeżeli sam siebie utworzył, to już istniał; a jeżeli już istniał, to na cóż miał się tworzyć. Gdyby łódka corocznie i o jednej porze przebywała, to cóżbyście rozumnie z tego wniesli? Czy to, że ona przypadkiem i ślepym trafem przybywa, czy też, że w niej bez żadnej wątpliwości znajduje się istota rozumna, co nią kieruje? Ja sądzą, że bez najmniejszego wahania

się, wnieslibyście drugie. Otóż kiedy spostrzegacie, że corocznie następują po sobie cztery pory roku, to musicie koniecznie wniesć, że jest istota rozumna czyli Bóg co tem kieruje i nim zarządza; następnie skoro jest widzialny świat, to jest też koniecznie niewidzialny Bóg. Tym co wam będą mówili: „Nie masz Boga, bo go nikt nie widział“, odpowiadajcie: „Kłamiesz, mój przyjacielu, mówiąc, że go nikt nie widział, bo go widział Adam i Ewa, widzieli go patriarchowie i prorocy, widział go Mojżesz. widzieli go jako Odkupciela apostołowie i lud żydowski. Powtóre: mówisz, mój przyjacielu, że nie masz Boga, bo go nikt nie widział, a ty, mój przyjacielu, czyś widział swój rozum? Odpowiesz z pewnością, że nie. Więc podług twego własnego rozumowania ty nie masz rozumu, boś go niewidział. A kiedy nie masz rozumu i jesteś głupcem, to z tobą jako z głupim niema co mówić. Najmilsi! kiedy spojrzycie na dom, na garnek, na suknię, to wam zaraz przychodzą na myśl budowniczy, garncarz, krawiec. Otóż, kiedy spojrzymy na ten widzialny świat, to zaraz staje w naszej myśli Bóg. Ponieważ ta prawda, że jest Bóg, jest tak jasna jak słońce i nawet dla naszego rozumu dostępna i łatwa do pojęcia i zrozumienia, więc też dlatego wszystkie ludy i narody wierzyły w bytność bóstwa, ale nie wiedzieli ani jaki jest ten Bóg i czy ten Bóg jest jeden, czy też jest ich wielu, ani jak go czcić potrzeba, ani czego On od ludzi wymaga, ani na czem się zasadza szczęście człowieka po śmierci i czego Bóg żąda od człowieka. Wszystko to było dla nich tajemnicą. Wszystko na świecie odbierało od nich cześć boską, okrom jednego prawdziwego Boga. Egipcyanie oddawali cześć boską psom, kotom i innym zwierzętom. Kambizes, król perski, w ten sposób pokonał Egipcyan, że pędził przeciw nim stada psów, kotów i innych zwierząt, których oni jako swych bogów nie zabijali. Czytamy także, że kiedy Kolumb odkrył Amerykę i wysiadł na ląd, zauważono wielkie gromady dzikich ludzi, do których gdy wypuszczono stado psów, ludy te sądząc, iż są to bogowie, padli przed nimi na kolana. Liczba

ich bogów była ogromna. Jowisz był najpierwszym i największym z bogów, Neptun był bogiem wody, Mars bogiem wojny, Pluton bogiem piekła. Wenera boginią rozpusty, Dyana była boginią polowania. Z pomiędzy pogan, ludzie rozsądniejsi i zaliczający się do uczonych, przebiegali różne miejsca dla dowiedzenia się, co ludy sądziły o swych bogach i jak ich czcili. Homer pisze, że za jego czasów Grecy mieli bogów do kilkunastu tysięcy. Jeden tylko naród Żydowski wierzył w jednego Boga. Święty Jan Złotousty w tej materii tak się wyraża: „*Wszystkie stworzenia głoszą swego Stwórcę tak wyraźnie, że dla żadnego ludu głos ten nie może być nie zrozumiałym*“ A zatem, jeżeliby się znalazł taki człowiek, co by mówił: niemasz Boga, to ten byłby albo bezrozumnym, albo też bezbożnym.

Święty Paweł apostoł mówi: „*Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć iż jest*“ (Heb. 11, 6). Lecz cóż należy rozumieć pod tą nazwą Bóg i jakie Jego wyobrażenie należy sobie urobić? Tu muszę zawołać: miejcie się wszyscy na baczności, żebyście nie urobili sobie fałszywego wyobrażenia, tak samo, jak niegdyś Żydzi i poganie. Sam Pan Jezus wyrzekł, że „*Bóg jest to Duch*.“ Przez to chciał On powiedzieć, że Bóg nie składa się z żadnej materii, że On nie ma żadnego widzialnego ciała albo postaci, lecz że jest niewidzialną i niezbadaną istotą. Prawda, że Bog się ludziom ukazywał i osobiście z nimi rozmawiał, ale wtedy przyjmował na siebie jakąś postać; i tak, mówił z naszymi pierwszymi rodzicami, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pod postacią czcigodnego starca: mówił z Abrahamem pod postacią cudzoziemca, mówił z Mojżeszem pod postacią wielkiego ognia w ciernistym krzaku, lecz przy tych przybranych postaciach samego Boga ludzie nie widzieli. Tak jest, rzeczywiście, nikt z ludzi samej istoty Boga nie widział i widzieć jej nie może, mówi święty Paweł Apostoł.

Wprawdzie my tak samo, jak niegdyś Mojżesz, mamy pobożną ciekawość widzieć Boga. Lecz któregoż człowieka oko może zajrzeć w kulę ognistą słońca? Jeżeli więc żadne

oko nie może spojrzeć w tę świecącą kulę, to jakże my ludzie moglibyśmy wpatrywać się naszymi cielesnymi oczyma w chwałę i w Majestat Boga? Nasza dusza jest także duchem. I któż z nas, chociaż już nieraz znajdował się przy śmierci umierającego, widział duszę z niego wychodzącą? Jeżeli więc ludzki duch dla naszych oczu jest niewidzialny, to tem bardziej Bóg-Duch jest naszym oczom niedostępny i niewidzialny jako duch najdoskonalszy. Zatem powinniśmy nasze pobożne pragnienie widzenia teraz Boga miarkować i poczekać aż do onej chwili, kiedy się oddzieli od ciała i pójdzie oglądać Boga. Nasz duch w niebie tylko społem z aniołami i z innymi duchami ludzkimi może oglądać Boga, Jego święte Oblicze twarzą w twarz i to w całej Jego piękności i chwale, wówczas to nasza cała wiara przeistoczy się w widzenie. Wtedy dopiero zobaczymy Boga tak, jakim On jest, a nie w on słaby i niedostateczny sposób, jak jest przedstawiony w obrazach lub posągach, aby nam, istotom zmysłowym, dać choćby słabe pojęcie; dalej widzimy Boga w Jego boskiej istocie, gdzie my żadnych oczu, żadnej ręki u Niego nie spostrzegamy, o których to członkach nawet Pismo święte jest zmuszone mówić, aby nam, ograniczonym istotom choć trochę ułatwić pojęcie Jego boskiego i niewidzialnego działania i Jego czynności. Choćby przybył do nas jeden z siedmiu duchów, stojących około tronu boskiego, albo jeden z Serafinów i Cherubinów to i ten nie mógłby nam wytłómaczyć boskiej istoty, lecz tylko mógłby nas pobudzić do Jej czczenia i wielbienia. Trafnie w tym względzie mówi święty Augustyn: *„Łatwiej nam jest powiedzieć czem nie jest Bóg, niż czem On jest.”*

Jeżeli choćby tylko dzieła boskie na ziemi, firmamentu niezliczoną liczbę gwiazd weźmiemy pod pilną rozagę, to w wielkim zdumieniu i w podziwie zawołamy: O wielki i niezmierzony Boże! i będziemy zmuszeni powtórzyć słowa króla Dawida: Panie mój i Boże mój, jakże to zadziwiające Imię Twoje na całej ziemi. Tak jest, czcimy Boga, oddajmy Jemu pokłony z Cherubinami i ze wszystkimi anio-

łami, ale nie wysilajmy się na pojęcie Jego wielkości i Majestatu, bo On sam powiedział: „*Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się*“ (Ekk. 3, 22) bo „*kto się wiele bada o majestacie, będzie za-tłumion od chwały*“ (Prov. 25, 27). Tak jest, dopóki zostajemy na tej ziemi nie usiłujmy zrozumieć Boskiej Istoty, bo to byłoby nadaremny pracą. Jak bowiem wszystka woda nie pomieści się w szklance, tak samo i wielki Bóg w naszym rozumie, niedaleko widzącym; więc tylko wierźmy Jemu samemu i wszystkim Jego Objawieniom. Wymienienie treści wszystkich Jego objawień, będzie przedmiotem drugiej części niniejszego kazania.

II.

Bóg wiele rzeczy o sobie objawił ludziom i także przez proroków, które zostały zapisane w Starym Testamencie; dalej nauczał przez lat trzy Jednorodzony Syn Boży dwunastu ludzi i obznajmił ich z prawdami wiary. Jest więc wiele prawd, które nam Bóg do wierzenia podał. Ponieważ jednak chrześcijanie nie byliby w stanie zatrzymać to wszystko w pamięci i innym opowiadać, przeto Duch Święty oświecił dwunastu apostołów i rozkazał, aby wszystkie one prawdy, które ludziom ogłaszać mieli, w prostych i krótkich zdaniach objęli. Dotąd pokazują na Górze Oliwnej jaskinię, w której apostołowie po Zesłaniu Ducha Świętego zebrali się i tam znany wszystkim skład wiary ułożyli, który się składa z dwunastu artykułów. To zrobiono także dla utrzymania pomiędzy wszystkimi jedności w nauczaniu. Ten skład wiary uczyniony w niewielu słowach, składa się z krótkich zdań, ale ta mała liczba słów i te krótkie zdania, obejmują wszystkie główne tajemnice wiary. Kto napisanych słów bożych czytać nie potrafi, albo całej treści spamiętać nie może, ten w tym składzie wiary ma wyciąg krótki treści całego Pisma świętego i Podania lub Tradycji. Jeżeliby zaś kto miał tak wielką pamięć, żeby wszystko, co jeno Bóg objawił, dokładnie w niej zachował, to znowu

znalazłby w składzie w krótkich słowach wszystko to tam zawarte.

Co się tyczy treści tego apostołskiego składu, to tak brzmi: Jeden jest tylko Bóg i w tem jednym nierozdzielmem Bóstwie są trzy Osoby. Ta główna treść dzieli się na trzy części, to jest: naprzód na naukę o wierze w pierwszą Osobę Bóstwa i jej działanie w stworzeniu wszechświata. Powtórę nauka o wierze w drugą Osobę, i Jej tajemnicach: Wcielenia, cierpień i śmierci, Jej też Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, objęte w sześciu artykułach. Potrzebie: nauka o wierze w trzecią Osobę, to jest Ducha Świętego, który rządzi Kościołem Chrystusowym i uświęca wiernych tu na ziemi i w wieczności. Ten apostołski skład, mówi jeden z najdawniejszych Ojców Kościoła, jest dawniejszy od wszystkich kacerstw i jest dobrem i zdrowem ziarnem na roli Panskiej posianem, zanim przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kłólu. Prawdziwie, jak bogaty pan swą posiadłość obstawia granicznymi kamieniami dla pokazania, że wszystko co się wewnątrz poza temi kamieniami znajduje, jest jego własnością; tak też święci apostołowie naprzeciw Żydom i poganom religijny obwód i zakres obsadzili temi dwunastu artykułami, dla pokazania, że to jest zakres czyli obręb Boży i pole wiary. Dokądkolwiek przybyli święci apostołowie, nauczali tegoż samego, i wierni natychmiast przyjmowali to, i często ten skład odmawiali i używali go jako modlitwy już to aby swoją wiarę w całe Objawienie Boże i w nauczanie apostołskie pokazać, już znowu dla odróżnienia się od niewiernych i błędnowierców. Z pomiędzy wielu przykładów przywodzę tu przynajmniej jeden. Dwudziestego dziewiątego kwietnia obchodzi Kościół uroczystość świętego Piotra z Werony, który w pośród wszystkich pogroźek i udręczeń, jakie odbierał od swych najbliższych krewnych, zawsze odnawiał tylko dwanaście artykułów składu apostołskiego. A gdy w roku 1252 kacerze napadli nań w polu i śmiertelnie pokaleczyli, wtedy zakrwawionym palcem pisał „Wierzę.“ Przywodzę jeszcze coś podziwienią godnego, co

się odnosi do składu apostolskiego. Święty Dominik walczył jednego razu z licznymi kacerzami, którzy chociaż zostali przekonani, jednak odrzec się swego błędu nie chcieli. Zrobił więc im przedstawienie, to jest aby każdy z nich wypisał swoje wyznanie wiary na kartce papieru i rzucił w ogień, a czyje nie spali się, ale całe pozostanie, to to będzie znakiem, że jego wiara jest dobra i prawdziwa. Ta propozycja ze strony kacerzy została przyjęta. Święty Dominik i kacerze popisali swoje wyznania i porzucali w ogień, i oto co się stało? Kacerzy kartki natychmiast popaliły się, a św. Dominika kartkę wyjęto z ognia nietkniętą, chociaż w ogień trzy razy była rzucana.

Wiem ja dobrze, moi drodzy Parafianie, że wy ten skład często odmawiacie; że go odmawiacie rano, wieczorem i przy stole lub przed udaniem się do spowiedzi, ale upominam was, abyście to czynili z prawdziwą pobożnością, bo my przez te dwanaście artykułów, przez te krótkie i treściwe zdania zostajemy pod względem wiary w najściślejszym związku ze świętymi apostołami i z całym katolickim światem i możemy każdą pokusę przeciwko wierze odeprzeć. Jak to często cierpienia i różne kłopoty i troski dręczą serce chrześcijanina. A jak to wzmacniający i uspokajający jest pierwszy artykuł składu. Jak to często słyszymy na świecie najprzeciwniejsze zdania, najfałszywsze zasady, najoczywistsze kacerstwa. Jednakże łatwo jest temu zamknąć ucho i serce, kiedy się powie: Wierzę w Jezusa Chrystusa i w święty katolicki Kościół. Często znów niepokoją człowieka dawniejsze jego grzechy, ale prędko powraca znowu cisza i pokój, kiedy się powie: Wierzę w odpuszczenie grzechów. Pewien bardzo pobożny człowiek miewał bardzo często pokusę, że ze śmiercią człowieka wszystko się dlań kończy. Mocno on z nią walczył, a gdy pewnego razu, w smutnej godzinie, przyszedł mu na myśl dwunasty artykuł składu apostolskiego i silnym głosem zawołał: „Wierzę w żywot wieczny! pokusa już nigdy więcej niepowróciła.

Najmilsi! o cóż to za miłe i rozczulające będzie zakończenie naszego żywota, jeżeli będziemy mogli na łożu śmiertelnem cichym głosem oświadczyć: Wierzę w Boga Ojca, Wierzę w Jezusa Chrystusa, wierzę w katolicki Kościół, wierzę w Zmartwychwstanie mego ciała i w żywot wieczny. Takie wyznanie na łożu śmiertelnem jest kluczem do królestwa niebieskiego. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

O wieczności i nieodmienności Boga.

Bóg jest to najdoskonalszy Duch. Tyle tylko możemy powiedzieć o istocie Boga, bo jeżeli trudna i nawet niemożliwa rzecz pomieścić wszystką wodę całego morza w szklance, to jeszcze trudniejsza i niemożliwsza rzecz dla rozumu ludzkiego pojąć istotę Boga; nawet aniołowie i święci w niebie, chociaż na Boga patrzą i zachwycają się Jego wielkością, pięknnością i mądrością, to jednak całej wielkości istoty Boga nie pojmują i dlatego zapytany święty Augustyn: Czem się to dzieje, że święci patrząc na Boga ciągle nie sprzykrzą sobie z czasem? odpowiada: to się dzieje tem, że oni w każdej chwili czasu będą w Nim przez całą wieczność nowe i coraz większe piękności, wprzód niewidziane, odkrywać i niemi się zachwycać. Kiedy zapytujemy się dzieci, jak się ich ojciec nazywa i jak wygląda, to one umieją wymienić nie tylko jego imię, ale i jego własności i przymioty, jakie posiada. Byłoby zatem rzeczą bardzo smutną, gdyby chrześcijanin nie znał przymiotów i własności Pana Boga i nie umiał onych wymienić. W części Bóg sam nam je objawił, a w części znajdujemy je w Jego rządach i działaniu. Naprzód poznali nasi pierwsi rodzice Boga jako Wszechmocnego i Najmądrszego; za ledwie

jednak zgrzeszyli, zaraz poznali, że On jest wszechwiedzący, święty i sprawiedliwy. Przytem spostrzegli, że jest cierpliwy i miłosierny, bo im przyobiecał Odkupiciela; a my po sześciu tysiącach blisko lat możemy inne jeszcze boskie przymioty wymienić, jak np. Jego wierność i prawdomówność. Prawda, że żaden ludzki język tych własności nie może opowiedzieć tak, jak je aniołowie i święci widzą. Tak jest, boskie przymioty i doskonałości są tak samo nieskończenie doskonałe jak i sam Bóg i jak On niepojęte. Tak jest, są one niepojęte przez żadną stworzoną istotę. Ponieważ te przymioty nie mogą być pojęte i zrozumiane dobrze przez żadną stworzoną istotę, dlatego zwykle nazywają je doskonałościami Boga. I o tych doskonałościach bożych, o ile te są dostępne dla sił ludzkich i o ile łaska boża moje słabe siły wzmocni i mnie dopomoże, mówić będę a przedewszystkiem dzisiaj wyłożę:

I) O Jego wiecznej naturze,

II) o Jego niewinności.

I.

Bóg jest wieczny, to jest On zawsze był, zawsze jest i zawsze będzie. On niema ani początku, ani też żadnego końca. Lecz cóż to znaczy? Znajdują się tacy ludzie, co chcą jakby oznaczyć ten czas, w którym Boga nie było. Oni wystawiają sobie wiele tysięcy lat przed stworzeniem świata, podczas których Boga nie było i sądzą, że nareszcie Bóg swą bytność otrzymał, jednakże jest to rzecz jasna, jak słońce, że takowe wyrachowanie jest wielką głupotą i niedorzecznością, bo Bóg jest niepojętą istotą i następnie jest też niepojętym byt Jego — jest wieczny. Bóg nigdy nie miał początku. Bóg był, zanim wszystkie istoty swój byt otrzymały. Aniołowie, ludzie i wszystkie inne istoty otrzymały swą bytność od Boga. Bog zaś przez żadną rzecz nie powstał. On nie jest stworzony i nie miał początku.

Podobnież Bóg jest bez końca. Wszystko po krótkiem lub długiem istnieniu utracą swój byt; jedna tylko istota niema końca i nigdy nie przestaje istnieć — a tą istotą jest Bóg. Nadejdzie kiedyś czas, w którym fundamenta ziemi zostaną wstrząśnione; w którym gwiazdy pobledną. Zresztą my teraz często spostrzegamy jak rzeczy znikają i byt swój utracają. Wprawdzie występują nowi ludzie na scenę i nowe ludy powstają i budują nowe mieszkania i zakładają nowe miasta, udowodniają jednak dzieje, że każda potęga na ziemi, i każde panowanie na niej ma swój koniec; tylko jedna Istota nie ustaje, nie przemija, to jest Bóg. On o sobie sam mówi: „*Żywię ja na wieki*“ (Deut. 32, 40). Wyższem światłem oświecony Dawid, woła: „*Zgotowana stolica Twoja od onego czasu; Ty jesteś od wieku*“ (Psal. 92). Wiare w ten niepojęty przymiot boski, wyznajemy zawsze przy zakończeniu naszej modlitwy, kiedy mówimy, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

II

Co jest wieczne, to przestać być nie może; nie może też przemienić się; dlatego z przymiotu boskiej wieczności wypływa przymiot Jego nieodmienności, to jest, że Bóg wiecznie pozostaje ten sam. On sam i Jego postanowienia nie zmieniają się. O Nim mówi Księga Przypowieści „*Wola Pańska trwać będzie*“ (Prov. 19, 21). Tak samo mówi przez proroka Malachiasza: „*Bom ja Pan a nie odmieniam się*“ (Mal. 3). Toż samo rozumieć należy o Jego boskiej istocie. Czem jest Bóg dzisiaj, tem samem był On od wieków. Nie może On ani się powiększać, ani też zmniejszać się, nie może stać się ani większym, ani też mniejszym. Zatem Pismo święte mówi: „*Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich—są niebiosy. One poginą, ale Ty zostajesz, i jako szata, zwietszeją. I jako odzienie, odmienisz je, i odmienia się: ale Ty tenżeś jest, i lata Twoje nie ustaną*“ (Ps. 102, 26—28). Wszystkie Jego za-

miary, postanowienia i myśli są od wieków i są nieodmienne. Jego wszechmocność wykonywa to, co od wieków postanowił. Jego mądrość zna wszystkie najlepsze środki do uskutecznienia czegoś. Jego światobliwość chce tylko tego, co jest najlepsze. Człowiek często coś zamierza, ale potem zbraknie mu siły do wykonania albo też woli; czasami nasuwają się takie przeszkody, jakich on nie jest w stanie usunąć; dzisiaj coś postanawiamy lub zatwierdzamy, a na drugi dzień odrzucamy; dzisiaj mamy skłonność do tego, a nazajutrz do czegoś innego. Tak jest, codzienne doświadczenie przekonuje nas o wielkiej zmienności człowieka w swych myślach, zamiarach, postanowieniach i działaniach. Tak jest, codziennie widzimy, że człowiek jest nader zmienny. Bóg zaś jest nieśkończenie wyższy po nad ludzką zmienność i Pismo święte wyraźnie mówi, że w Nim niema nawet cienia zmienności. Czarci i ludzie często chcieliby zniszczyć zamiary i postanowienia boże, tymczasem Bóg udaremnia ich myśli, zamiary i postanowienia, tylko Jego jednego myśli, zamiary i postanowienia pozostają zawsze i przechodzą od pokolenia do pokolenia i od wieków do wieków.

Od wieków miał On zamiar i postanowienie utworzyć ziemię i jej mieszkańców, a osobliwie ludzi. Wiedział On od wieków, że część aniołów nie wytrwa w niewinności, a nawet, że upadli aniołowie uwiodą i do upadku przywiodą naszych pierwszych rodziców. Od wieków też postanowił Bóg znowu odkupić ludzi, co zgrzeszyli. Każdego z nas znał Bóg od wieków; przeznaczył czas i miejsce naszego narodzenia, wyznaczył dla nas talenta, łaski i stosunki, abyśmy swój cel osiągnęli i oznaczył trwałość albo długość naszego życia i godzinę naszej śmierci i jak Bóg postanowił i rozrządził, tak też się dzieje z pojedynczym człowiekiem i ze wszystkimi narodami, które podług Jego rozporządzeń występują na scenę świata i z niej znikają.

Z wiarą w to, że Bóg jest wieczny i niezmienny, są w związku niektóre ważne nauki dla naszego zbawienia.

Naprzód powinniśmy pilnie i gorliwie służyć temu wiernemu i niezmiennemu Bogu i miłować go nadewszystko i z całego serca. Starać się tylko o ziemskie rzeczy i żyć tylko dla nich, jest wielką głupotą i zaślepieniem, bo uważmy, jakże to długo trwają bogactwo i potęga, łaska i honor. Dzisiaj uśmiecha się nam szczęście, a nazajutrz już nas dręczy nieszczęście, dzisiaj odbieramy znaki czci, honoru i szacunku, a jutro możemy być pogardzeni i oczernieni; każde szczęście na ziemi, jest niestałe, jest podobne do koła, które się obraca, lub do pięknej pogody. Król egipski, Sezostrys, jak opowiadają Dzieje świata w wojnie pokonał czterech króli i wziął ich do niewoli. W swojej wielkiej dumie kazał ich zaprzadzić do swego tryumfalnego wozu i wieść siebie. Nagle król spostrzega, że jeden z nich ciągle spoglądał na koło, więc się go zapytał o przyczynę. Na to pytanie dał mu taką odpowiedź: „Widząc jak jedna połowa kół idzie ciągle na dół, a druga do góry, przypominam sobie, że tak samo dzieje się i z ludźmi. Jakżem to ja spadł z mej wysokości, a ty jakżeś to wysoko podniósł się. Ale w niedługim czasie może się koło na dół obrócić twoje szczęście może się zamienić w haniebną niewolę.“ A czyż to nie wielka prawda? Przebiegnijmy nasze własne życie, przypatrzmy się losom różnych ludzi np. Napoleona I-go i III-go i wielu innych. A czyż to wszystko nie głosi tej prawdy: „*Marność marności i wszystko marność.*“ Dopiero ogień, dopiero wylew wody, dopiero złość ludzka, a osobiście też śmierć ogołaca człowieka ze wszystkiego. Szukać zatem tylko znikomych rzeczy i swe życie tylko im poświęcać, jest to wielka głupota i prawdziwa ślepotą, a prawdziwą mądrością jest służyć Panu Bogu, swemu Stwórcy i spełniać Jego świętą wolę. Św. Augustyn, biskup hipponencki, pewnego razu dał piękną naukę swym słuchaczom. W jednym ze swych licznych kazań rzekł do nich: „*Najmilsi! Jeżeli wy chcecie mieć trwałą i wieczną radość, to przywiążcie się do tego, który jest wiecznym.*“ „*Kiedy ja mam złoto lub srebro, to cóż ja mam tak wielkiego? i jak*

długo mam je? Ale kiedy ja posiadam Boga, to cóż to ja mam? Mam posiadłość bez końca lub nie mającą końca?“ mawiał często święty Ignacy.

Dwu przyjaciół pewnego cesarza, którzy przy swym dworskim żywocie, o Bogu i wierności zupełnie zapomnieli, razu jednego udawszy się na polowanie i wstąpiwszy do klasztoru, znaleźli na stole żywot świętego Antoniego. Jeden z nich, wzięwszy książkę do rąk, począł ją czytać z ciekawości, ale wkrótce jej treścią tak mocno został zajęty, że rzekł do swego towarzysza: Patrzno, co my zamierzamy osiągnąć przez naszą dworską służbę? łaskę cesarza, która jednak jest tak nietrwała, jak szkło. Ach! całkiem się ma inaczej ze służbą Bożą. Jeżeli będziemy służyli Bogu, to będziemy przyjaciółmi Boga i otrzymamy jego łaskę, która wiecznie trwa. Przyjaciół jego przyznał mu słusność. Obadwa opuścili dwór i poświęcili swoje życie wiecznemu i nieśmiertelnemu Bogu. W naszych modlitwach my często natrafiamy na słowa: O wieczny Boże! Te jedne słowa powinny podnieść naszego ducha, natchnąć i pobudzić nas do pobożnego żywota i do zawołania z królem Dawidem: „*Boże serca mego i części moja, Boże, na wieki*“ (P. 72). Powtóre wiara w wieczność Boga i Jego niezmiennność wlewa właściwą sobie pociechę w serca nasze przy najcięższych pokusach i doświadczeniach. Czytamy i słyszymy, co to naszych przodków spotykało. Utrapienie, nędza, bieda, uciśki wszelkiego rodzaju; przykre czasy i nawiedzenia znajdujemy we wszystkich czasach i pokoleniach, jakich i nam dzisiaj nie braknie. Co ich pocieszało i ratowało? Bóg wieczny: O jak to pięknie i miło czytać na kartach Pisma świętego, a osobliwie też w rodzinnych dziejach Józefa Egipskiego, Ruty i Tobiasza. Tak jest, słusznie mówimy: Dawny Bóg żyje i nie opuszcza nikogo, kto tylko w nim ufność swą pokłada.

Potrzenie, ta wiara w boską wieczność i niezmiennność żąda od nas, abyśmy się stali podobnymi Bogu i drogą boskich przykazań wytrwale chodzili. Niestety, od czasu upa-

dku w grzech, niestateczność i chwiejność jest bardzo często naszym udziałem i naszą własnością. Dzisiaj żałujemy i spowiadamy się naszych grzechów, a nazajutrz już nie pamiętamy o naszych postanowieniach. Kiedy czytamy coś pięknego i rozrzewniającego o służbie Bożej, to robimy najlepsze i najmocniejsze postanowienia. A w kilka godzin wszystko z serca wychodzi i znika. Słuchajcie, co mówi nasz Zbawca: *„Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad nie jest sposobny do Królestwa Bożego.“* Są to wyroki Pana Jezusa! Przykład mocnego i niezmiennego postanowienia, które we mnie podziwienie obudza, ilekroć o nim czytam, dała nam święta Franciszka de Chantal, która w roku 1641 umarła. Jej duchowny ojciec, święty Franciszek Salezy, powziął zamiar względem założenia przy jej pomocy wielu innych klasztorów. Lecz przeciw wykonaniu tego zamiaru bardzo wiele rzeczy stanęło na przeszkodzie. Jeszcze żył jej zgrzybiały ojciec, czworo jej dziątek potrzebowały jej opieki i zarząd znacznymi dobrami potrzebował jej pomocy. Przy pożegnaniu się płakał 86-letni jej ojciec; trzy jej córki trzymały ją za suknie, syn położył się na progu dla jej powstrzymania. Na ten widok jej serce jakby ostrem mieczem było przeszyte. Lecz wśród strumienia łez, zebrała wszystkie swoje siły i przestąpiła przez syna na progu leżącego. Albowiem była mocno przekonana, że głosowi boskiemu, który ją powoływał, powinny ustąpić wszystkie względy i przeszkody i nawet macierzyńska miłość powinna zamilknąć.

Nakoniec ta własność boża przypomina nam nasze własne przeznaczenie, to jest, że człowiek jest także przeznaczony, aby żył wiecznie. Dusza jego jest nieśmiertelna, żyje przez całą wieczność i jej stan w wieczności jest niezmienny. Kiedy drzewo upada ku południowi, albo ku północy, mówi Pan Jezus, to pozostaje na zawsze, tam, gdzie upadło. To mówi Bóg. Powinniśmy już raz przebudzić się i o naszej przyszłości troskliwiej myśleć. Kto do nieba idzie,

ten na wieki tam pozostaje i szczęście jego jest niezmiennie; kto idzie do piekła, już nigdy swego losu zmienić nie może. „Wielka jest przepaść pomiędzy nami i wami. Ani od nas do was, ani od was do nas nikt przejść nie może“, mówił Abraham do bogacza. Ten ostatni na zawsze w ogniu piekielnym, kiedy Łazarz zostaje wiecznie przy Bogu. Wieczny i niezmienny Boże, bądź w tem życiu naszym pragnieniem i pociechą, a kiedyś naszym posiadaniem i naszą wieczną radością. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O wszędobytności i wszechwiedzy Boga.

Gdyby jaki znakomity malarz kazał mi swój obraz farbami odmalować na płótnie, ze wszystkimi jego szczegółami i zalecił, abym to uczynił tak pięknie i tak sztucznie i kunsztownie, iżby trudno było odróżnić jeden od drugiego, tobym odpowiedział, że ja tego zrobić nie mogę, to przechodzi moją zdolność. Nie mogę ja wydać tak pięknych rysów, tak szlachetnej postawy i tak okazałego kolorytu. Otóż tak się ma z nami kapłanami, kiedy rozważamy przymioty i własności Boże i myślimy, że je mamy wyłożyć ludowi. Dzisiaj chcę ja także zająć waszą uwagę objaśnieniem dwu przymiotów boskich, których nasz rozum dostatecznie nie może pojąć, to jest, mówić będą o Jego wszędobytności i wszechwiedomości i odpowiem z wykładem na dwa pytania: 1-e gdzie jest Bóg, 2-e co wie Bóg?

Posłuchajcież mnie pilnie i z uwagą w imię Jezusa Chrystusa i Maryi.

I.

Na postawione pytanie: Gdzie jest Pan Bóg? Prosta, ale prawdziwa odpowiedź tak brzmi: Bóg jest wszędzie, w niebie, na ziemi i na wszystkich miejscach. Każde stworzenie zajmuje pewne miejsce i znajduje się na oznaczonym miejscu. My jesteśmy w kościele albo w domu, albo na jakim innem miejscu i nikt nas nie znajduje w tym samym czasie obecnych na wielu miejscach. Tak samo dzieje się i u aniołów. Oni zawsze oglądają oblicze Boże. Ale kiedy Bóg posyła ich dokąd inąd, to wtedy oni niebo opuszczają. Archanioł Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy przed tronem Boga stoją, po szczęśliwym odprowadzeniu Tobiasza do ojcowskiego domu, rzekł: „*A tak czas jest, abym się wrócił do tego, który mnie posłał*“ (Tob. 12). Zatem żadne stworzenie w jednym czasie nie może się znajdować na wielu miejscach.

Tylko jeden Bóg, jako najdoskonalszy duch, nie tylko może być w jednym czasie na wielu miejscach, ale na wszystkich miejscach jest rzeczywiście obecny, albo jest wszędybytny. Wyznajemy, że jest w niebie. Tam jest On ze swą widzialną chwałą, tam przy Nim są wszyscy Jego aniołowie i wszyscy święci. Niebo jest niezmierzone w swej obszerności i wysokości, jednakże są oni wszędzie w Jego obecności jakoby zupełnie zanurzeni. On jaśniej na wszystkich tronach i pomiędzy wszystkimi chórami anielskimi i uszczęśliwia wszystkich mieszkańców nieba. Wszyscy czują działanie Jego słodkiej obecności, wszyscy są w nim pogrążeni i z Nim zjednoczeni. Ta obecność Boska jest ich rozkoszą, zachwyceciem i szczęśliwością. Bóg jest z nimi, oni są w Bogu i dlatego są tak szczęśliwi. Przez usta Jeremiasza mówi sam Bóg „*Czy nieba i ziemi ja nie napełniam?*“ (Jer. 23, 24).

Tak samo obecny jest Bóg na całej ziemi, będącej mieszkaniem ludzi. Widzieć go nie możemy, ponieważ jest duchem i żadnego miejsca nie zajmuje. A jednak nie masz

góry tak wysokiej, którejby wierzchołka On nie dojrzał, żadnej też przepaści tak głębokiej, którejby On nie zgłębił, żadnej pustyni, tak osamotnionej, w którejby Go nie było; żadnego morskiego brzegu tak odległego, któregooby On nie dosięgał. Gdzie żaden człowiek nie przebywa, tam On przebywa; gdzie nie masz żadnego stworzenia, tam jest obecny Stwórca; żadne miejsce nie jest bez Boga i każde miejsce jest w Bogu, mówi święty biskup Hilary. My jesteśmy przez powietrze otoczeni, lecz także jesteśmy otoczeni przez wszędobytność Boga: „*W Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy*“ mówi święty Paweł apostoł.

Ziemia jest bardzo wielka. Słońce i tysiące gwiazd są jeszcze większe. Pomiedzy temi gwiazdami jest znowu ogromne miejsce, gdzie one swój kołowy bieg odprawują. Nie meżna sobie wystawić, ani też zmierzyć, jak długie, jak szerokie, jak wysokie i głębokie są te miejsca. W tych wszystkich niezmiierzonych przestrzeniach świata nie masz ani jednego miejsca, gdzieby Boga nie było. Tak jest: słońce, księżyc i wszystkie gwiazdy z przestrzenią pomiedzy niemi są w Bogu, są napełnione, przeniknione i otoczone przez wszędobytność Boga. O tej wszędobytności Boga przekonany król Dawid z natchnienia boskiego zawołał: „*Dokąd pójde od ducha Twego? a kędy ucieknę od oblicza Twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamęś Ty jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza: i tam mię doprowadzi ręka Twoja; i trzymać mię będzie prawica Twoja*“ (Ps. 138, 7 — 10). Wielką zatem byłoby głupota, gdyby człowiek szukał takiego miejsca, gdzieby się mógł skryć przed obecnością bożą. Nasi pierwsi rodzice, po upadku w grzech, lękali się Bogai skryli się za krzak, ale nadaremnie. Jonasz prorok miał się do Niniwy i głosić pokutę, ale nie chciało mu się, wsiadł więc na okręt i chciał uciec przed Bogiem. W tem jednak przedsięwzięciu pokazał się nieroztropnym, bo dokądkolwiek udałby się człowiek, zawsze i wszędzie napotka Boga, ponieważ On wszędzie jest obecny: „*On jest wyżej niż niebo,*

głębiej niż przepaść, dalej jak ziemi miara i szerzej, aniżeli morze, mówi cierpliwy Job. (r. 11).

II

Z tą wszechdobytnością Boga ściśle jest złączona Jego wszechświadość i na pytanie: Co Bóg wie, odpowiadam: Bóg wie wszystko doskonale i od wieków. Zna On wszystko przeszłe, obecne i przyszłe, nawet nasze najtajniejsze myśli. W Bogu jest nieskończenie doskonała wiedza, albo wszechwiedza. My ludzie znamy także coś, aniołowie wiedzą i znają więcej, niż my a ta wiedza pochodzi od widzenia i słyszenia Boga. Rozum może swoją wiedzę pomnożyć. Zawsze jednak wiedza ludzi i aniołów ma swoje granice, przy których wszyscy są zmuszeni zawołać: „Dotąd i nie dalej, tyle i nie więcej!“ Całkiem inaczej ma się u Boga, który zna wszystko, słyszy wszystko, poznaje wszystko, widzi wszystko. Ma On najdoskonalszy rozum i najwierniejszą pamięć. Bóg zna i wie wszystko. Lecz Bóg poznaje nie powoli jedno po drugim, nie stopniowo, nie przez pół, nie tylko prawdopodobnie, lecz zna wszystko odrazu i doskonale z zupełną pewnością i najdoskonalej, jak tylko być może.

Bóg zna całą przeszłość. Pismo święte i różni dziejopisarze indyjscy, greccy i rzymscy wiele opowiadają o krajach i narodach i różnych ludach, które żyły przed narodzeniem Chrystusa Pana. Uczni ludzie opisywali także różne wypadki i zdarzenia dotyczące królów, książąt, panów i ich poddanych. Jednakże to wszystko jakże to małe, jak niepewne, jak błędne i jak niedoskonałe. Przeciwnie, wszystkie one zdarzenia, co kiedyś miały miejsce; wszystkie miliony milionów ludzi, co kiedyś żyły i nie pozostawiawszy po sobie żadnego śladu, już dawno zniknęły ze wszystkimi swemi myślami i czynami Bóg zna i najmniejszej rzeczy nie zapomniał.

On zna doskonale obecność: „*Wszystkie rzeczy, mówi święty Paweł apostoł, obnażone są i odkryte oczom Jego*“

(Hebr. 4). Nie ukrytego dla Jego wzroku, Jego wzrok wszystko przenika i widzi, co się dzieje w pałacach książąt, królów i cesarzy, w lepiankach ubogich wieśniaków, w więzieniach i na pustyniach. On wie kto jest za i przeciw Jego Kościołowi, kto go broni i kto go prześladuje. On wie, co się dzieje u różnych ludów pogańskich i co robią i jak się zachowują chrześcijanie; On zna każdy pojedynczy grzech, którego się człowiekdo puszcza; On widzi każdy dobry uczynek, jaki kto wykonywa „*Na każdym miejscu oczy Pańskie wypatrują dobre i złe*“ (Prov. 15, 3). On zna przyszłość lub przyszłe rzeczy i wszystkie wypadki Bóg zna od wieków. Pierwszy i ostatni dzień; wszystkie rzeczy i zdarzenia z ich stworzeniami, co na scenę tego świata występowały i co występować będą. W czwartym wieku był kapłan, imieniem Aryusz, o różne kacerskie błędy obwiniony i dlatego był z Kościoła wyrzucony. Jego święty biskup, Piotr Aleksandryjski, za bronienie wiary był do więzienia wtrącony i obłudnej prośbie Aryusza o przyjęcie go na łono Kościoła miał już uledez, tymczasem ukazuje się mu Chrystus Pan w płaszczu poszarpanym i mówi: Aryusz podarł tę moją suknię, strzeż się przyjmować go do swego społeczeństwa. My często się pytamy: Co to jeszcze będzie? Jacy to ludzie i jakie ludy nastąpią? Jak to będzie dalej w tych zamieszanych czasach, kiedy to przyjdzie Antychryst? Kiedy będzie wielkie odpadnienie od Kościoła? Kiedy to będzie jeden pasterz i jedna owczarnia? Wszystko to jest nam niewiadome, jest przed nami zakryte. Ale Bóg wie o tem wszystkiem. Eklezyastyk mówi wyraźnie: „*Pan... oznajmuje rzeczy, które przeszły i które przyjąć mają, szlaki tajemnic odkrywając.*“ (Eccl. 42, 19).

On zna najtajniejsze myśli. Niewidzialny jest duch człowieka i czego ten duch pragnie i co on myśli i czuje, i czego żąda, to przed ludźmi jest zakryte, ale Bóg mówi: „*Ja Pan, badający serca i doznawający nerek*“ (Jerem. 17, 10). Czego nie widzi żadne ludzkie oko, to jest pojedynczych ludzkich zamiarów, tajemniczych pragnień, dobrych lub

złych skłonności, wewnętrznych pokus i skrytych myśli, to wszystko Bóg zna, widzi i słyszy i zna doskonale ponieważ nas przenika i my zostajemy w nim jako w wiecznem świetle.

Boskie objawienie uczy nas, że wieczny i niezmienny Bóg jest zarazem wszędobytny i wszechwiedzący.

Boskie objawienie uczy nas, że Bóg wieczny i nieodmienny, jest zarazem wszędobytny i wszechwiedzący. Im żywsze i mocniejsze korzenie zapuściła wiara w sercach naszych, to tem zbawienniejszy wpływ będzie ona na nas wywierała. Będziemy wtedy:

1-o złego pilnie się chronili, 2-o dobre wszędzie i zawsze wykonywali, 3-o i w każdym położeniu rzeczy doznawali pociechy i nie tracili odwagi. Tak jest, będziemy chronili się złego, pokonywali pokusy, jeżeli tylko będziemy pamiętali mówili do siebie: Bóg na mnie patrzy, przed Bogiem się znajduję. Jakto! ta myśl nie miałażby być wędzidłem do panowania nad naszymi pożądliwościami i do powstrzymania się od grzechu? Dwa zdarzenia z Pisma świętego są dla nas tego dowodem. Młodzieniec pewien w Egipcie miał się pokazać powolnym grzesznemu żądaniu swej władczyni a niewiasta w Babilonie miała przyzwolić na bezbożne żądanie dwu starców; oboje jednak, myśląc o wszędobytności i obecności Boga, nie zgrzeszyli.

Dziwią się, że w naszych czasach dzieje się tak wiele złego. Wiecież skąd to pochodzi? Bóg sam wskazuje przyczynę w Starym Testamencie; pewnego bowiem razu, gdy byli Izraelici mocno popsuci, wyrzekł te słowa: „*Nieprawość Izraela, jest nadzwyczaj wielka i miasto wezbrane obrzydliwością, albowiem oni mówią: Pan jest daleko On nas nie widzi.*“ To więc zapomnienie o Bogu, jest u nas chrześcijan przyczyną, że tak wiele oddają się wszelkim możliwym złym myślom, że w innych panuje pycha lub zazdrość, w innych znów podstęp i oszukaństwo, inni szukają niebezpiecznych towarzystw i grzeszną pożadliwość zaspakajają; tak jest, zapomnienie o wszędobytności i wszechwie-

dzy Boga jest przyczyną tak wielu świętokradzkich spowiedzi, albowiem w konfesyonale grzechy pokrywają lub zamilczają i wyraźnie nawet tają. Dlatego kochana moja młodzieży! gdziekolwiek się znajdziesz i dokądkolwiek idziesz, sama lub w towarzystwie nigdy nie zapominaj i wszędzie mów do siebie: Bóg jest przy mnie, Bóg widzi i wie, co ja robię—tak jest, miej zawsze Boga przed oczyma.

Takie upomnienie dawał kiedyś Tobijasz swemu synowi, takie też upomnienie odbierałeś ty nieraz od swych bogobojnych rodziców, i takie upomnienie daję ja tobie jako twój proboszcz; złóż je w swem sercu i gdziekolwiek będziesz lub dokądkolwiek się udasz, zawsze i wszędzie miej je w swej pamięci a będziesz zabezpieczony od grzechu. I wy też rodzice przy waszem postępowaniu zawsze miejcie w pamięci i przed oczyma Boga, a wtedy cudze i niesprawiedliwe dobro nie dostanie się do waszego domu, nie będzie miała miejsca pomiędzy wami małżonkami żadna kłótnia i niezgoda, i wychowanie dzieci nie będzie u was zaniedbane.

Powtórę myślenie i pamiętanie o obecności Boga i Jego wszechwiedzy pobudza nas do dobrego i wlewa w nas i obudza takie myśli i uczucia, jakie miała Marta i Marya w czasie pobytu Pana Jezusa w ich domu. Kiedy Pan Jezus znajdował się w ich domu, jedna z nich, to jest Marta miała obie ręce zatrudnione, a druga przeciwnie miała oko i ucho zwrócone na każde Jego słowo. To sprawiła obecność Pana Jezusa; lecz On jest tak samo blisko nas. O jakże to mocne i zbawienne wrażenie sprawiłaby pamięć na Jego obecność w nas, gdybyśmy tylko żywo wierzyli! O z jakim że to skupieniem ducha odprawialibyśmy wtedy naszą modlitwę; jakże to chętnie wtedy okazywalibyśmy sobie wzajemną miłość; z jakążto serdecznością i miłością dawalibyśmy ubogim jałmużnę!

Nakoniec chcę jeszcze zwrócić waszą uwagę na niektóre rzeczy. Tylko ten chrześcijanin, który wierzy we wszędobytne i wszechwiedzącego Boga, jest w stanie chronić się świata i jego rozkoszy, być uległym swym przełożo-

nym i we wszystkich utrapieniach i smutkach zaprzeć się swej własnej woli. Święty Antoni pustelnik i wielka słuźebnica boska Teresa zawsze mawiali, kiedy przez jakąś pobożną duszę byli proszeni o jakąś pożyteczną naukę lub o wskazanie im drogi do doskonałości „*Dokądkolwiek idziesz lub cokolwiek czynisz, miej zawsze Boga przed oczyma.*“ Pierwsi chrześcijanie, ze złości byli przez pogan obwinieni o różne potajemne zbrodnie. W obronie ich wystąpił uczony mąż Atenagoras i pomiędzy innemi mówił: „*To być nie może, chrześcijanie bowiem żyją świętobliwie i doskonale, bo oni wierzą w Boga, który wszędzie jest obecny i wszystko zna.*“

Potrzenie: W czasie cierpień wszelkiego rodzaju nie masz lepszej pociechy nad to przekonanie: „*Bóg mnie widzi, Bóg wie o tem.* Dopóki dziecię zostaje w domu i przez rodziców jest dobrze karmione, odziewane i pielęgowane, to dotąd mu dobrze. Ale kiedy musi się przesiedlić do obcego kraju lub iść do służby wojskowej, albo kiedy umrą rodzice, to będąc u obcych ludzi i w obcym kraju, jakiejże ono doznaje wtedy pociechy, kiedy choć myślał stanie nad grobem swych rodziców? Kiedy patriarcha Jakób w swej młodości domową zagrodę opuścił i pierwszej nocy niespokojny zasnął pod gołym niebem, wówczas ukazawszy się mu Bóg rzekł: „*Ja będę stróżem twoim gdziekolwiek pójdziesz*“ (Gen. 29, 15). To pocieszające słowo Boże jest też dla nas wszystkich napisane i do nas też ono się odnosi. Ach! jakże to wiele i w naszych czasach biedy, kłopotów, niedostatków i prawdziwych nieszczęść. Chorzy mają noce bezsenne i bolesne; wdowy i sieroty bez kawałka chleba; niewinni są uciskani i prześladowani, wypędzani są nawet ze swego własnego domu; inni kończą swe dni w nędzy, inni pooddalani od żon i od dzieci, innym chcą nawet ojcowską i macierzyńską religię wydrzeć z serca. Inni skarżą się na niebezpieczeństwa grożące ich duszy, na potajemne pokusy i udręczenia. A jeszcze wszystkiego nie można objawić i uzalić się. Wiele i nader wiele jest

cierpień ukrytych. Jedna tylko ta myśl: Bóg zna, Bóg widzi mój stan, podtrzymuje człowieka i dodaje siły, odwagi i wytrwałości.

Nam najczęściej dzieje się tak, jak Maryi Magdalenie, która płakała z powodu wzięcia ciała Pana Jezusa, a Pan Jezus z ciałem stał przed nią; dzieje się nam tak, jak onym uczniom, co z zasmuconem sercem i ze słabą wiarą szli do miasteczka Emaus, a jednak sam Pan Jezus szedł razem z nimi. Bóg jest zawsze przy nas, a jednak tyle nędzy, tyle chorób i kalectw; więc może Bóg nas opuścił lub też o nas zapomniał? O nie! nie. On nie może o nas zapomnieć, bo On jest wszędzie i zna wszystko. Obudzajcie często i nieustannie swą wiarę we wszędobytność i wszechwiedzę Pana Boga i brzydziecie się grzechami, a miłość ku enocie i pociecha we wszystkich cierpieniach będzie nas ożywiać. Nadejdzie kiedyś ostatnia godzina a z nią ostatnie cierpienie i wtedy Bóg wszędobytny i wszechwiedzący zawoła: *„Nie trać odwagi i nadziei, nie zapominaj, że Ja świat stworzyłem.“* Amen.

KAZANIE CZWARTE.

Mądrość i wszechmocność Boga.

Kiedy z zewnątrz spoglądamy na zegarek, to bardzo rzadko powstaje u nas zadziwienie, ale kiedy podniesiemy przykrywkę, to nie możemy się powstrzymać od podziwiania małych i sztucznych kółek, które nawzajem w ruch się wprawiają i razem idą i wtedy majstra wychwalamy. My także dość często podnosimy nasze oczy ku niebu i w nie spoglądamy, podróżujemy po ziemi i spostrzegamy niezliczoną liczbę przedmiotów; inni znowu przejeżdżają się po mo-

rze, jednakże czasem tylko i tylko niektórzy podziwiają tę piękność, którą niebo, ziemia i morze przedstawiają. Jednakże jeżeli tym rzeczom przypatrzymy się zblizka i dobrze je obejrzymy, to sam nasz duch z podziwu poczyną wołać: O jakże to mądry, jak potężny i wszechmocny musi być Stwórca tych rzeczy, Bóg nam drogi i miły. Te to dwie własności boskie postanowiłem dzisiaj wam objaśnić i wyłożyć. Postuchajcież mnie, kochani moi Paraftanie pilnie i z uwagą, a odejdziecie do swych domów z podziwieniem i z wdzięcznością dla Boga, że dla człowieka stworzył tak wiele rzeczy pięknych, przyjemnych i pożytecznych.

I) O mądrości Boskiej.

II) O wszechmocności Boskiej.

I

Bóg jest najmędrszym, to jest On umie urządzić wszystko jak najlepiej, On założonego sobie celu zawsze dopina, On zawsze umie dobrać takich środków, jakimi przychodzi do założonego celu. Abyśmy lepiej to zrozumieli, spojrzjmy na Jego dzieła. W niebie jest niezliczona liczba aniołów, których przeznaczeniem jest miłować Boga, oddawać pokłony i spełniać Jego świętą wolę. Bóg jest najdoskońszym duchem i ci, co Jego tron otaczają i znajdują się na miejscu Jego chwały, nie mogą być cielesnemi istotami. Dlatego utworzył ich Pan Bóg bezcielesnemi istotami czyli duchami, obdarował ich wyższą łaską poznania i miłości, udzielił im także większych sił i mocy; widzimy zatem w stworzeniu aniołów mądrość boską w całej swej godności, największej czei i poszanowaniu. W swej też mądrości postanowił Bóg, aby i poza obrębem nieba znajdowały się istoty rozumne, coby Go znały, czciły, kochały i Jemu służyły. W tym celu stworzył człowieka i ziemię na jego mieszkanie, człowieka utworzył dla siebie, to jest aby Go znał, kochał i Jemu służył; świat zaś cały utworzył dla człowieka, aby w nim Jego mądrość podziwiał, Jego dobroć

miłował i za to, że go zrobił panem świata był Mu wdzięczny i stworzeń na swą korzyść używał, ale nigdy ich nie nadużywał. Kto dobrze rozważy na świecie różnorodność klimatu, różnorodność drzew, roślin, traw, kwiatów, zbóż, owadów, zwierząt, ryb, to nie podobna, aby wprowadzony w podziwienie, nie zawołał z królem Dawidem *Boże, Boże jakże to godne podziwu imię Twoje na całej ziemi!* I znowu: *„Jako wielmożne są Panie uczynki Twoje, wszystko w mądrości uczynił“* (Psal. 103, 24). Mógłbym powiedzieć wiele i na wiele rzeczy zwrócić uwagę np. jak to mądrze są rozdzielone światło i ciemności, dzień i noc, woda i stały ląd, cztery pory roku po sobie następujące, i czybyśmy się udali na Zachód, czy też na Wschód, wszędzie widzimy jak to odpowiednie człowiekowi i klimatowi poprzedniał Bóg zwierzęta, środki do życia i do ubrania się stosownie do tego, jak ona okolica tego wymagała i wymaga. Tak jest, duch nasz im częściej i lepiej w tym świecie się rozpatruje, tem mocniej jest zniewalany do zawołania: *O jakże to pięknie, jak stosownie i jak precudnie na świecie wszystko urządzone i sam Duch Święty mówi, że Mądrość Boża „dosięga od końca aż do końca mocno i rozrządza wszystko wdzięcznie“* (Sap. 8, 1). Czytamy, że w trzecim wieku słynął głośno z mądrości św. Antoni Egipski. Dwaj filozofowie pogańscy chcieli osobiście przekonać się, czy to prawda, co o jego mądrości mówiono, więc przybyli do niego i weszli z nim w rozmowę. Po skończeniu rozmowy zapytują go: *Powiedz nam z jakiej księgi nauczyłeś się tej mądrości.* Wówczas Antoni, pokazując im ręką wszechświat, rzecze do nich: *„Oto moja księga, w której ja czytam w dzień i w nocy.“* W końcu zawezwał ich do naśladowania siebie, a gdy mu odmówili, rzekł do nich: *„Jeżeli ja głupi to pociągacie do mnie przybyli, a jeżeli jestem mądry, to dlaczegoż mnie nie naśladowujecie?“*

• Weźmy na uwagę człowieka, obejrzyjmy budowę jego ciała, wszystkie naczynia krwi i nerwy, jego kości i członki od głowy aż do nóg, organa, którymi widzimy, słyszymy,

mówimy i czujemy. Uważmy dalej, czy tu jest co niedoskonałego, coś nie na swoim miejscu, coś do poprawy, coś do odrzucenia, coś nie odpowiadającego celowi, coś do przeniesienia na inne miejsce. Czytamy, że Hipokrates po rozebraniu człowieka i po obejrzeniu jego wewnętrznych części, zdumiony zawołał: „Najpiękniejszy hymn zaśpiewałem na pochwałę jego Stwórcy.“ A czyż po obejrzeniu zewnętrznego układu człowieka nie należy powtórzyć słów Hipokratesa? W rzeczy samej, jest-że w człowieku co do poprawy? coś do przydania lub ujęcia? któż w całym jego układzie nie spostrzega mądrości boskiej? kto w jego duszy nie widzi obrazu i podobieństwa Boga. A wszak on jest istotą rozumną, jak Bóg; wolny jak Bóg; i nieśmiertelny, jak Bóg. I któż w człowieku nie dostrzeże prawdziwej mądrości boskiej? Ludzie sami niezdolaliby pozyskać sobie szczęścia doczesnego i wiecznego i zbawienia swej duszy, jeżeliby Bóg nie kierował nimi. Weźmy w ręce Pismo święte i pocznijmy je czytać, a na każdej karcie znajdziemy dowody, iż mądrość boska rządzi i kieruje losem ludzi. Józef, syn patriarchy Jakóba przez zazdrość swych braci był zaprzędany kupcom Egipskim i do Egiptu zaprowadzony. Tu znowu był fałszywie oskarżony i do więzienia wtrącony. Wolą bożą było, aby on kiedyś jakby król rządził Egiptem. Jakichże środków używa mądrość boska dla dopięcia swego celu? Dwóch królewskich sług było w więzieniu i oba mieli sny. Józef obu wytłumaczył znaczenie ich snów i niedługo tłumaczenie jego spełniło się. Król miał także sen, a sługa królewski dowiedziawszy się, że król miał sen, oświadczył mu, że Józef, izraelita, będący w więzieniu bardzo trafnie sny tłumaczy. Józef więc został przywołany z więzienia do króla i po wytłumaczeniu mu znaczenia jego snu, został wyniesiony do godności współrządcy Egiptu. Lud Izraelski przez kilka wieków jęczał w strasznej niewoli królów Faraonów. Bóg nareszcie postanowił wybawić go z tej niewoli i przeprowadzić do ziemi Chananejskiej. Żaden lud nie chciał się zająć oswobodzeniem Izraelitów, w twardej

niewoli jęczących, a tymczasem Faraon dla zagubienia go coprędzej, wydaje rozkaz, aby niewiasty odbierające dzieci, topiły wszystkie niemowlęta Izraelskie płci męskiej. Bóg sprawia, że się rodzi Mojżesz. Matka nie mogła go w domu długo trzymać. Zamiast wrzucić go w wodę, ona kładzie niemowlę w koszyk i stawia go po nad brzegiem morza. To dziecko, przeznaczone do utopienia, podług zamiarów Boga, ma być wybawcą Izraelitów z niewoli i przewodnikiem ich podczas czterdziestoletniej podróży z Egiptu do ziemi Chananejskiej. Jakże Bóg rzeczy prowadził? Kierował krokami córki królewskiej, która na przechadzkę udała się w tę stronę, gdzie się dziecko w koszyk włożone znajdowało. Porusza jej serce do okazania litości nad tem dzieckiem, bierze je więc do siebie i na dworze królewskim wychowuje.

Aswer, król perski, miał ministra Amana, człowieka nadzwyczajnie dumnego i zarozumiatego, który zamierzył wymordować wszystkich Żydów w Persyi. W wielkiem niebezpieczeństwie znajdowali się Żydzi; o ludzkiej pomocy nie było co myśleć. Mądrość boska najprostszym środkiem uratowała Mardocheusza i innych Żydów. Nie będę wam tu opowiadał tej historyi, pokazującej jak to Bóg zawsze umie dopinać swych zamiarów. Rozbierzcie każdy swoje własne życie, a znajdziecie tysiące dowodów tego, w miejscu gdzieście się narodzili; w stosunkach w jakich żyjecie, w ludziach życzących wam dobrze lub źle; w niebezpieczeństwach jakie wam grożą; w pomocy, jakiej dostajecie, w tem wszystkiem znajdziecie niczem niezbite dowody tego, że Bóg umie urządzać wszystko jak najlepiej i że zawsze swego celu dopina; staje się tak, jak on chce, albowiem tej Jego odwiecznej, niedocieczonej i niezbadanej mądrości przychodzi w pomoc Jego Wszechmocność, o której mówić będę w drugiej części.

II.

Bóg jest Wszechmocny, to jest On wszystko może i do wykonania potrzebuje tylko chcieć. Sam rozum zdrowy każdemu mówi, że ten świat widzialny i cała przyroda sama z siebie powstać nie mogła, bo samo sobie nic bytu nie nadaje, ale go bierze od innej istoty już istniejącej, a nawet w samej rzeczy, na cóż miałoby być sobie nadawać kiedyby już istniało. Bóg jest taką istotą, co ma rozum i siłę do zrobienia wszystkiego, czego jeno chce podług swej mądrości. Sam Bóg powiedział: „*Jam Bóg Wszechmogący*“ (Gen. 17, 1). On ci to utworzył aniołów i obdarzył ich pięknymi i rzadkimi przymiotami i przywilejami. On ci to utworzył cały świat, On pozapalał światła na niebie i morze otoczył szrankami. Bóg przemówił do tego, co bytu nie miało i natychmiast ukazało się; a zatem wszystko, co widzimy, nosi piętno Jego Wszechmocności; światło słoneczne, niezliczona liczba gwiazd, góry na ziemi. Prześliczne i zachwycające kwiaty ze swym przyjemnym zapachem, żyjące i martwe stworzenia ze wszystkimi swymi własnościami udowadniają jak najwyraźniej Wszechmocność Boga.

Wprawdzie mogą też i ludzie coś zrobić. Ale jakże to ograniczona ich siła, jakże to często potrzebują oni pomocy rąk, pomocy drugih ludzi lub zwierząt. Ileż to rzeczy przechodzi ich siły i zdolności. Bóg zaś do zrobienia tego wszystkiego, czego chce, lub co się mu podoba, nie potrzebuje od nikogo pomocy, żadnych narzędzi, żadnej materii i żadnego czasu, On potrzebuje tylko jednej woli, jednego chcenia. „*Wszystko, co jedno chciał Pan, uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach*“ (Psal. 134, 6), mówi psalmista Pański. W biegu czasów cały świat i dzieje ludzi, niczem innem nie są jak tysiącnym dowodem Wszechmocności Boga. Dowody te ciągle dawał podczas czterdziestoletniej podróży po pustyni ludu Izraelskiego, w zabranii wszystkiego Jobowi, w bronieniu trzech

młodzieńców w ognistym piecu; Daniela, w jaskini lwów; w karaniu Antiocha, Faraona i Napoleona pierwszego. Jeszcze widoczniej, a dla nas chrześcijan potężniej pokazuje się Wszechmocność Boska w katolickim Kościele. Swych apostołów posłał jak baranki pomiędzy żarłoczne lwy; chwilami dopuszcza najokrutniejsze prześladowania, albo podstępne napady ze strony piekła i ludzi, a jednak w tych dwu tysiącach lat żadna potęga świata i szatana nie mogła pokonać go, bo Kościół broniła Wszechmocna prawica Boża.

Dlatego bardzo słusznie powiedział wiekopomny Pius IX do francuzkiego posła, który przy swej obłudnej postawie ofiarował pomoc i opiekę ze strony cesarza Napoleona III: *„Ja nie potrzebuję żadnej świeckiej i ziemskiej opieki i pomocy, i wskazując na wizerunek Ukrzyżowanego, rzekł: w Tym to ja mam ufność pokładam.“* Wszystko co Chrystus Pan uczynił i pozostawił udowadnia Jego Wszechmocność. Któż całą ludzkość uwolnił od piekielnego Faraona i od jego niewoli? jeżeli nie Wszechmocność Pana Jezusa na krzyżu, na którym za grzechy całego świata umarł. Tylko jeden Wszechmocny Bóg mógł skutecznie odkupienie świata. Grzech pierworodny towarzyszy nam, kiedy na ten świat przychodzimy i ten zostaje zgładzony przez Sakrament Chrztu Świętego. Któż tu nie widzi Wszechmocności Boga, która grzech z duszy usuwa i obdarza ją łaską. Izraelitom dawał Bóg na pustyni mannę, jednakże pomarli. Nam dał także Bóg mannę, która nam pożywającym ją, ma udzielić żywot wieczny. Dał uczniom swoje własne Ciało, pod postacią chleba i teraz po konsekracyi przyjmują wierni Ciało Jezusa Chrystusa z Jego bóstwem i człowieczeństwem. Otóż w świętej Hostyi macie znowu znakomity dowód Wszechmocności Boga, dla którego nie masz nic niemożliwego. Postać węża z miedzi ulanego była postawiona na pustyni i kto na nią spojrzał, bywał z ran wyleczony i od śmierci wolny. Kiedy w sakramencie pokuty i ostatniego namaszczenia Olejem świętym zostajemy uwolnieni od tych ran, jakie nam zadały nasze grzechy, i kiedy każda dusza otrzy-

muje zbawienie przez wiarę i spojrzenie na Jezusa do krzyża przybitego, to czyż to nie są dzieła Wszechmocności Boga, który może umarłych uczynić żyjącymi? Przez Wszechmocność Boga Izraelici zdobyli kraj im przyobiecany, swych nieprzyjaciół z niego powypędzali; mury miast same się waliły i wzięli w posiadłość kraj błogosławiony. Któż będzie zbawiony, pytam się, kto może żyć tak, żeby poszedł do nieba? Naszemi siłami pokus niepokonamy, przeszkód nie usuniemy i walki szczęśliwie nie zdołamy stoczyć. My z siebie możemy tylko grzeszyć i iść do piekła. Lecz przy pomocy Wszechmocności Bożej możemy wszystko, bo Bóg może wszystko: On może i nędznego człowieka zbawić, i dla tego święty Paweł apostoł woła: „*Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.*“ Ilekroć więc czytacie żywot jakiegoś Świętego, zawsze macie dowód, że Wszechmocny Bóg, może działać nie tylko w przyrodzie, ale i w nędznym sercu człowieka, że On może działać tak wielkie, jak i małe rzeczy; tak ziemskie, jak i niebieskie; tak śmiertelne, jak i nieśmiertelne; tak widzialne, jak i niewidzialne; może tworzyć, kiedy jeno chce.

Zbliżam się już do końca i jeszcze zwracam na jedną rzecz waszą uwagę. Powiedziałem, że Bóg jest najmędrszym, lecz muszę wyznać, że chrześcijanie, chociaż wierzą w boskie własności, często jednak o nich zapominają, a nawet napadają na nie lub o nich powątpiewają. Czasami ganią te lub inne dzieła boskie, niekiedy zdaje się im coś zbyt czystem, albo nie dobrem lub wadliwym. Niekiedy sądzą, że mogliby lepiej świat urządzić. Wielkie także znajduje się pomiędzy ludźmi niezadowolenie z powodu rozmaitych stosunków, w jakich się znajdują; raz są niezadowoleni z tego stanu, w jakim się znajdują; drugi raz z cierpień, z ucisku i różnych kłopotów, w których życie spędzają; niekiedy zanadto się smućą z powodu straty osób sobie bardzo miłych i drogich, lub trapią się z powodu rozmaitych pokus, lub udręczeń ducha; wielu szemrze, kłóci się lub wymyśla. Najmilsi! strzeżcie się pilnie podobnych grzechów. Cokolwiekby was

spotkało, nigdy nie szemrajcie i nie narzekajcie, bo Bóg we wszystkim ma dobre i dla nas korzystne zamiary, raczej powtarzajcie ze św. Pawłem: „*O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej; jako są nieogarnione sądy Jego, i niedościgłe drogi Jego!*“ (Rom. 11, 33).

Zachowajcie też niewzruszoną ufność i wypogodzone oblicze we wszystkich cierpieniach, we wszystkich niebezpieczeństwach, we wszystkich uciskach i walkach; albowiem ten Bóg któremu służymy, jest Wszechmocny. On może nam dać to wszystko, czego potrzebujemy; On może pobłogosławić wszystko, co mamy; On we wszystkich naszych położeniach może nas bronić i nad nami czuwać. To potwierdza Pismo święte, kiedy nam przedstawia cudowne zachowanie Noego w czasie potopu; zwycięstwo młodego Dawida nad Goliatem; ocalenie Zuzanny; oswobodzenie Piotra z poczwórnego łańcucha.

Tak jest, kochani moi Paraftanie! po tysiąc już razy doznaliśmy opieki i pomocy Wszechmocnego Boga. Zawsze chwalmy Boga i nasze szczęście i nieszczęście składamy w Jego ręce „*Pan jest mojem zbawieniem, On strzeże i broni mego żywota; czegoż więc mam się lękać.*“

Strzeżmy się pilnie obrażać tego Boga, albowiem któż nas obroni, kiedy On powstanie dla ukarania nas. Najwyższe i najzacieńsze niebieskie duchy On stracił do piekła; Nabuchodonozora, Napoleona i innych największych królów upokorzył; najsilniejsze miasta jak Babilon i Jerozalem obalił; całe narody powyniszczał, tak, że nawet śladu po nich nie pozostało. Klotaryusz, król Franków, kiedy został w najokropniejszych boleściach i czuł, że wszystkie jego siły zostały zniszczone, rzekł do swych sług: „O jakże to potężnym musi być on król, który najpotężniejszych ziemskich królów może tak łatwo upokorzyć.“ „*Nie bójcie się — mówi nasz Pan — tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła*“ (Mat. 10, 28). Służmy Bogu z radością i ufnością, albowiem przyjdzie kiedyś godzina,

w której Wszechmocność Boża zniszczy ten widzialny świat a dobrych i cnotliwych zawezwie do wiecznej szczęśliwości, którą dla nich przygotował przy początku świata: „*Uczył mi wielkie rzeczy, który można jest.*“ Taki to będzie nasz „Magnificat“ w wieczności. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Świętość Boga i sprawiedliwość Jego.

Kropelka wody i niezmierzone morze, o cóż to za wielka różnica! Tak samo się ma z tem, co my ludzie możemy powiedzieć o Bogu. Mało możemy powiedzieć o istocie Boga w stosunku do tego, czem Bóg jest w swej Istocie. O jak to szczęśliwi są aniołowie i inni Święci, którzy niepotrzebują żadnej księgi wykładającej im Boga i udzielającej im nauki, ale oglądają Go, mając twarz ku Niemu zwróconą i w Jego boskiej Istocie odrazu widzą i poznają wszystkie Jego doskonałości. Tak jest, oni są szczęśliwi i nas do podzielenia z nimi tej szczęśliwości wzywają i w rzeczy samej, będziemy ją z nimi dzielali, jeżeli będziemy osobiście w dwie następne boskie doskonałości wierzyli i podług nich żyli.

Temi dwiema doskonałościami są:

I) Świętość Boska

II) Jego sprawiedliwość.

I

Bóg jest święty, to jest On miłuje i chce tylko tego, co jest dobre, a brzydzi się tem wszystkim, co jest złe. W Bogu niema nic złego, albo niedoskonałego, to wszystko

jest od Niego nieskończenie dalekiem. Nikt nie jest dobrym, tylko jeden Bóg, mówi sam Pan Jezus przez usta świętego Marka (10, 18). A osobiwie jest w Nim ta własność, którą niebieskie duchy bez przestanku wielbią i dla tego jeden do drugiego woła: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów.

Wszystko co ten święty Bóg utworzył, było bez wady i niedoskonałości. Pismo święte mówi wyraźnie: *„I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre“* (Gen. I, 31). Świętymi też utworzył aniołów i ludzi i miał w nich swoje upodobanie. W tym celu objawił aniołom swoją wolę i ludziom w raju swoje przykazanie. Każde słowo, co z Jego boskich ust wyszło, było ludziom znajome i jest w Piśmie świętem zapisane. Pokazuje nam, jak to świętym jest Bóg i że On chce tylko dobrego i je w swych stworzeniach miłuje. Nawet, gdyby ludziom niemożliwem było żyć tak, jak On chce, to po tysiąc razy przyobiegał im swą pomoc, swego Ducha i zachęca nas do świętego żywota swą wieczną nagrodą, którą przyobiegał dać wszystkim światobliwie żyjącym. Nie można dostatecznie wystawić sobie, jak to wielką znajduje Bóg, trzykroć Święty, przyjemność w onym człowieku, który wszystkiemi siłami dąży do świętości, to jest dobre czyni, z pobożnością modli się, swoje prace i trudy z cierpliwością podejmuje, bliźniemu miłość okazuje, chodzi zawsze drogą szczerości i prawdy, skromności i czystości. Przywodzę wam na pamięć choćby ofiarę pobożnego Abła, patryarchę Noego dla jego sprawiedliwego żywota, Józefa egipskiego dla jego czystości, Matatiasza i Eleazara, dla ich stałości i mocy wiary; sędziwego Symeona, dla jego wielkiego pragnienia Mesyasza i wielu pobożnych i bogobojnych Świętych Nowego Przymierza.

Lecz jeżeli Bóg z jednej strony niezmiernie miłuje dobro i cnotę, to znów z drugiej strony niezmiernie brzydzi się złem i grzechem i potępia je za pomocą danego nam rozumu i przebywającego w nas sumienia; np. kłamstwo, próżniactwo, pijaństwo, niedotrzymywania słowa. Uważcie

dobrze, skoro my sami potępiamy złe w nas samych i w drugich, to tem bardziej Bóg brzydzi się złem i je potępia, z czyjejkolwiek strony ono się dzieje, bądź ze strony aniołów, bądź też ze strony ludzi. On je zawsze potępia. A czyż się nie brzydził Bóg pysznymi aniołami i czyż nie odepchnął ich po grzechu od siebie? Albo czyż się nie brzydził nieposłuszeństwem naszych pierwszych rodziców lub zepsuciem powszechnem za czasów Noego? kłamstwem Giezego, zaślepieniem Jerozolimy lub obłudą Faryzeuszów. Tak jest, Bóg złem zawsze się brzydził i kazał, gdziekolwiekby ono było: w myślach, w słowach, lub w uczynkach, w dziecięciu lub w dorosłych, w żebraku lub w bogaczu, jakkolwiek byłoby ono małoznaczne, bo Bóg każdym grzechem brzydzi się i potępia go. „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości*“ (Psal. 44, 8), mówi psalmista.

II

Dla mądrego Boga nie jest to toż samo, czy ludzie czynią dobrze, czy też źle. Z tego wypływa Jego postępowanie w stosunku do ludzi. Dobrych i cnotliwych On nagradza, a złych i występnych karze. Ten sposób działania nazywamy sprawiedliwością bożą. Jest On wszechwiedzący, zatem zna On wszystkie dobre i wszystkie złe tak „myśli, jak i czyny; dla Niego niemasz nic tajnego i ukrytego; jest On wszechmocny, zatem ma tysiące środków na tym i na tamtym świecie do nagrodzenia wszystkiego dobrego i do ukarania wszystkiego złego. Jest On Najwyższym i niepotrzebuje na nikogo oglądać się i lękać czyjejś potęgi. Dla tego Pismo święte mówi o tej własności boskiej: „*Odda każdemu według uczynków jego*“ (Rom. 2, 6). „*Albowiem niemasz względu na osoby u Boga*“ (Ib. 11).

Może mi kto zarzucić lub w sobie pomyśleć: Na świecie mało jest dowodów na to, że Bóg jest sprawiedliwy. Mocarzom ziemi dobrze wszystko idzie. Im który gorzej żyje, tem lepiej mu się powodzi; a tymczasem u dobrych i cno-

tliwych złe po złem i nieszczęście po nieszczęściu następuje: zatem, gdzież tu sprawiedliwość lub cóż to za sprawiedliwość! Pomimo to wielką i świętą pozostanie prawda, że Bóg jest sprawiedliwy, bo On karze wszelki zły czyn nawet najinniejszy. Im gorszy jest zły czyn, tem mniej ma grzesznik pokoju. Wielu wielkich grzeszników z powodu zgryzot i wyrzutów sumienia, dostali obłąkania, albo poodbięrali sobie życie, albo sami stawali przed zwierzechnością, i wyznawszy swoje zbrodnie, zażądali za nie kary. Straszny przykład, że Bóg w podobny sposób grzeszników karze, mamy na Judaszu, który dręczony zgryzotą sumienia, rzucił zapłatę za swoją zbrodnię do stóp uczonych w Piśmie. W naszych też własnych sercach widzimy sprawiedliwość bożą tyle razy, ile razy dopuszczamy się grzechu. Sumienie, ten głos obrażonego Boga, nigdy nie milczy. Wiele rzeczy chcielibyśmy zapomnieć, ale nie możemy; nie jest to w naszej mocy.

Powtóre, sprawiedliwość boża prawie zawsze już na tym świecie pokazuje się w skutkach, jakie z przestępstwa boskiego prawa wynikają. Jak bowiem dziki cierniowy krzak nie wydaje pięknych róż, ani dzikie drzewo szlachetnych i smacznych owoców, a oset słodkich winogron; tak z grzechu nie mogą dla nas wypływać prawdziwe korzyści; tak jest, z pewnością, złe, przez nas spełnione, sprowadza na nas zło. My wszyscy sami jesteśmy dowodem, że Bóg jest sprawiedliwy. Skądże pochodzą nasze cielesne i duchowe kłopoty, mozoły i trudy? Skądże to pochodzi, że wszyscy musimy umierać? lub że musimy koniecznie pracować, kiedy chcemy mieć kawałek chleba? lub że musimy koniecznie pracować, kiedy chcemy coś umieć? A nie jest że to kara za pierwszy grzech w raju. Jeżeli zajrzemy do dziejów człowieka i świata; jeżeli przejrzymy historię sześciu tysięcy lat, to w każdym stuleciu znajdziemy dowody sprawiedliwości boskiej, a nawet w każdym czasie, bo Bóg w każdym czasie złych karał, a dobrych nagradzał i to w rozmaity sposób. W naszych jeszcze czasach zdarzają się przewroty,

upadek królestw i narodów, zubożenie wielkich niegdyś famili i rodzin, które Bóg zrządził dla ukarania grzechów ludzkich. Do dziś jeszcze znajduje się jezioro siarczane, Morze Martwe na tem miejscu, gdzie kiedyś stały kwitnące miasta Sodoma i Gomora, które za swoje zepsucie, za swe różne zbrodnie, a osobliwie za rozpustne życie swych mieszkańców ogniem z nieba zostały zniszczone. Smutne ruiny najznakomitszych miast, a osobliwie straszliwe zniszczenie Jeruzolimy i krwawe wojny, w których całe ludy poginęły, przypominają nam modlitwę pobożnej Estery, która mówiła: „*Zgrzeszyliśmy przed Twym obliczem, Panie! dlatego oddałeś nas w ręce naszych nieprzyjaciół, o Panie! Ty jesteś sprawiedliwym.*“ Uciski i różne utrapienia, jakie ponosił król Dawid, nieuleczalne choroby króla Antyocha i Heroda, niewola dwu francuskich cesarzy w naszym wieku potwierdzają to, że Bóg złe karze bez żadnego względu. Kto ma oczy ku widzeniu, ten może we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach spostrzedz, że Bóg każdego człowieka, każdy lud, każdą rodzinę karze, kiedy przewrotną drogą chodzą. Z tego wniosek, że kara idzie zawsze za winą; lecz uważcie dwie prawdy: młyn boski miele powoli, ale się niezatrzymuje; Boska skazówka idzie powoli, ale idzie z pewnością.

Ale chociaż w tej swej sprawiedliwości jest Bóg niezbadany, podniósł jednak cokolwiek zasłonę tej tajemnicy w przypowieści o pszenicy i kąkolu i w historii ewangelicznego bogacza i biednego Łazarza. Kto z was te dwa opowiadania czyta z uwagą, ten znajduje, że całkowita zapłata nastąpi dopiero w wieczności. Kiedy spostrzegacie, że złemu człowiekowi dobrze się dzieje na tym świecie, to wtedy przypomnijcie sobie słowa Chrystusa Pana: „*Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa*“ (Mat. 13, 30). „*Umarł... bogacz i pogrzebion jest w piekle*“ (Luc. 16, 22).

Bóg jest i pozostaje sprawiedliwym względem dobrego; wszystko dobre nagradza, czy ono jest małe, czy też wielkie, jawne, czy ukryte i tajne i nie tylko pobożny czyn,

ale nawet dobrą chęć, dobrą wolę. Głupotą jest mówić: dobremu źle się powodzi. Skoro człowiek wykona coś dobrego, zaraz czuje on w swem sercu boską nagrodę i podobanie się Bogu. Czytajcie z uwagą! Szlachetni mężowie w Starym Testamencie i mężni, stateczni, i nieustraszeni męczennicy Nowego Przymierza jakże byli spokojni i nawet weseli. Jeżeli chcecie, abym przykładami potwierdził tę prawdę, że Bóg cnotę prawdziwą nagradza już w tem życiu, więc macie: Bogobojny patriarcha Noe był w czasie potopu cudownie zachowany; Abraham za swoje posłuszeństwo stał się głównym ojcem ludu izraelskiego i pradiadem Mesyasza; Job ciężko wypróbowany, za swoją cierpliwość był podwójnie błogosławiony; wdowie z Sarepty, co się z Elia-szem ostatnim kawałkiem chleba podzieliła, nie zabrakło ani mąki, ani oleju; Tabita, co tak chętnie karmiła i odziewała ubogich, po śmierci przez świętego Piotra została wskrzeszona i do życia powołana; pogański setnik Korneliusz, co tak wiele dawał jałmużn i modlił się, otrzymał łaskę wiary. To prawda, że utrapienie, smutek i różne cierpienia są też udziałem i ludzi pobożnych i cnotliwych, lecz to wcale nie dowodzi tego, że Bóg dobrych uczynków nie nagradza; sama cnota, wierność w służeniu Bogu i wykonywanie dobrych uczynków jest w oczach Boga tak miłą i tak przyjemną rzeczą, że On zwykle prawdziwie pobożnych i bogobojnych dusz nie nagradza ziemskimi dobrami np. pieniędzmi i bogactwami, bo chce je nagrodzić prawdziwą i niewysłowioną radością, oglądaniem Go twarzą w twarz. Dla tego Pismo święte mówi: „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.*“ Pan Jezus dla zachęcenia pobożnych i cnotliwych do stałości i wytrwałości w swych cierpieniach, utrapieniach, kłopotach, w ubóstwie, w nędzy i niedostatku i w różnych prześladowaniach, któremi ich oczyszcza, wyrzekł te słowa: „*Radujcie się i cieszcie, albowiem wasza zapłata jest obfita w niebiesiech.*“ Ubogi i opuszczony leżał Łazarz; był on okryty wrzodami i swój żywot zakończył w cierpieniach i w boleści. Jego cierpliwość

i poddanie się Bogu, nie było jeszcze nagrodzone. Wtedy przybyli aniołowie na rozkaz Boga i jego duszę zaprowadzili do niebieskiej chwały. Nie było jeszcze niewiasty na ziemi, coby była tak pobożna, pokorna, skromna, czysta, jak Marya z Nazaret. Jednakowoż pomimo swej świątobliwości, nadzwyczajnych łask w Niepokalanem poczęciu i pomimo godności matki Boga, była jednak Ona nawiedzona tak wielkimi boleściami i cierpieniami, że Ją nawet nazywamy Matką Bolesną. Lecz któż z nas może pojąć to, jak świetnem było jej przyjęcie i ukoronowanie w niebie; Jej tron jest blisko tronu Bożego, a Ona sama przez całą wieczność podziela Jego chwałę. Jak to wiele milionów chrześcijan już od ośmnastu wieków ten dzień Jej Wniebowzięcia, dzień boskiej sprawiedliwości, obchodzili nie tylko z największą radością i z dziękczynieniem, ale i z nadzieją oglądania jej kiedyś. Tak jest, Bóg jest i pozostaje sprawiedliwym. Każdego pobożnego, bogobojnego, cnotliwego i świątobliwego chrześcijanina wzywa do radości: „*Raduj się i wesel się, bo nagroda twoja wielka jest w niebiesiech.*“

Teraz powinienem już zakończyć moje kazanie, ale uważam za potrzebne dać wam jeszcze dwa upomnienia. *Pierwsze* brzmi tak: Chronicie się zawsze złego i stawajcie się ciągle coraz świątobliwszymi. Wiem ja, co świat mówi na to upomnienie. Ach! niejeden mówi: któż może żyć ciągle świątobliwie? dla czegoż wszystko ma być grzechem? Wiem ja dobrze, że każdy chrześcijanin, jeżeli tylko chce żyć cnotliwie i bogobojnie, jeżeli chce powstrzymywać się od wszelkiego złego i odsuwa się od zepsutego świata, to bywa wyśmiewany i nazywany nabożnisiem i obłudnikiem. Lecz powiedzcie mi, dla czego to ten człowiek, co nie żył świątobliwie, chce przynajmniej na łożu śmiertelnem być pobożnym i umrzeć świątobliwie? Zatem wy sami widzicie, jak to Bóg święty i sprawiedliwy głęboko zapisał w sercu waszem te słowa: „*Bom ja jest Pan, Bóg wasz, bądźcie świętymi, bom ja święty jest*“ (Lev. 11, 44). Niech was nie przestraszają te słowa

i ten rozkaz. Kiedy macie na wysoko górę wstąpić, to ja wiem z pewnością, że wy nie myślicie za jednym skokiem dostać się na wierzchołek, ale powoli stawiacie krok za krokiem i jeżeli czasem upadniecie, to znowu podnosicie się i dalej swą drogę odbywacie dotąd, aż przybędziecie do celu. Otóż tak samo się ma z powinnością prowadzenia świątobliwego żywota. Nikt w jednym dniu nie staje się świętym, ani duszą podobnym aniołom. Świątobliwość nie jest dziełem ośmiu dni, powiedział święty Filip Nereusz. Kiedy malarz ma odmalować prześliczny obraz, to on nie robi tego w jednym dniu, ale powoli i każdego dnia coś przydaje. Otóż i wy róbcie tak samo, dobre oceniacie wysoko i róbcie postanowienie względem nabycia onych cnót, jakich wasz stan, wasze stosunki, czas i okoliczności wymagają. Czytajcie w Biblii piękne przykłady i w Żywotach Świętych. „*Kiedy ci i tamci mogli*, mówił święty Augustyn do siebie, *to i ty możesz*.“ Otóż tak samo mówcie do siebie i wy wszyscy.

Drugim ważnem upomnieniem jest: Przy wszystkim dobrem, które czynisz, nigdy nie bądź pysznym, bo choćbyśmy wszystko spełnili, do czego jesteśmy obowiązani, to i tak jesteśmy słudzy nieużyteczni. I dlatego, pisał św. Paweł, że nie poczuwa się do niczego złego, ale dlatego nieuważa się już za usprawiedliwionego, albowiem Ten, co go sędzi, jest Pan. Dla tego widzimy, że pobożne dusze zawsze lękały się tego, co może ciało i duszę wtrącić do piekła, żałowały za swoje grzechy i czyniły za nie pokutę; wykonywały codzień pobożne uczynki i poddawały się woli Boga, bo inny jest sąd Boga, a inny ludzi. Pomimo pobożnego życia drżeli oni na samo wspomnienie o sędzi bożym. I my wszyscy postanówmy od dziś żyć pobożnie i bez przestanku wykonywajmy dobre uczynki; zasiewajmy obficie, abyśmy kiedyś obfity zbiór mieli. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

Dobroć Boga, Jego cierpliwość i miłosierdzie.

Dzisiaj z radością wstąpiłem na to miejsce, aby wam powiedzieć o Bogu coś takiego, coby wasze serce uradowało i napełniło je prawdziwą pociechą. Jest nim ten przymiot, który wy często powtarzacie i nim Boga nazywacie; bo cóż częstszego i zwyczajniejszego w ustach waszych nad te słowa: Bóg dobry, Bóg drogi. Otóż o tej miłości Bożej, o tej Jego dobroci i cierpliwości zamierzam dzisiaj do was przemówić. Ta niewysłowna dobroć Boga objawia się: *po pierwsze* w Jego darach, *powtórze* w Jego cierpliwości, *po trzecie* w Jego miłosierdziu.

1-o Bóg jest dobry, 2-o Bóg jest cierpliwy, 3-o Bóg jest miłosierny.

I

Bóg jest dobry, to jest z miłości daje nam to wszystko, co dla nas jest dobre. Dla tego też święty Jan Ewangelista mówi: „*Bóg jest miłością*“, to jest w Bogu jest i przebywa nieopisana, niezmierna i nieskończona miłość, łaskawość i przychylność. Ponieważ On jest tem, więc jest jasną rzeczą, że On wszystko miłuje i z tego wszystkiego, co stworzył, niczego nie ma w nienawiści. (Sap. 11, 25). On miłuje wszystkie stworzenia bez różnicy i świadczy im dobro. Wszystkie zwierzęta i wszystkie rośliny otrzymują od Niego sobie właściwe pożywienie i życie i On nie zapomina o niczem, nawet o najmniejszym stworzeniu.

Lecz człowiekowi pokazuje On szczególniejszą swą dobroć. Wszystko, czem jesteśmy i co mamy, mamy od miłego i drogiego Boga. „*Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości*“ mówi święty Jakób apostoł (Jac. 1, 17). Jeżeli boska wszechmocność stworzyła nas szlachetnemi stworzeniami i obdarzonemi zna-

komitemi darami, to ten nadmiar winniśmy Jego dobroci i miłości. Prawdziwie, nie wiem od czego mam począć, kiedy mam mówić o niezliczonych dobrodziejstwach jakieśmy otrzymali od dobrego Boga i jakie codzień otrzymujemy.

Uważmy nasze ciało i jego pięć zmysłów; czyż każdy członek, każda kropelka naszej krwi, każdy organ, za którego pomocą mówimy, słuchamy, widzimy i poruszmy się, i możemy zadość czynić naszemu powołaniu i spełniać nasze powinności, nie mówią wyraźnie, jak to wielkimi dobrodziejstwami Bóg nas obsypał. Jakbyśmy byli nieszczęśliwi, gdyby nam któregośkolwiek z tych członków zabrakło. A czyż nie czujemy w sercu naszym politowania nad ciemnym, głuchym, kulawym, obu rąk pozbawionym? Przypatrzmy się teraz ziemi i temu, co ona ma w sobie i na swej powierzchni, oraz co ona wydaje. Wszystko to, gdziekolwiek się ono znajduje: na stałym lądzie, w morzu lub w powietrzu, albo nawet na firmamencie; wszystko to dobrotliwy Bóg dla nas stworzył i wszystko to Jego nieskończona dobroć przeznaczyła dla naszego żywota i ku naszej usłudze i ku naszej radości. W nas znajduje się duch nieśmiertelny, obdarzony wolną wolą, rozumem i różnemi talentami, któremi człowiek odróżnia się od wszystkich innych stworzeń, będących na ziemi. Wkrótce po stworzeniu człowieka, jak nas powiadamia Pismo święte, wynaleźli ludzie wiele pożytecznych rzeczy, zajęli się różnemi kunsztami i rzemiosłami i we wszystkich wiekach robili zadziwiające wynalazki, a tymczasem zwierzęta, ptactwo, owady i gady od czasu Adama aż do dziś dnia nie stały się światlejszemi i nie zrobiły ani żadnego postępu, udoskonalenia i wynalazku. Wróble nasze nie są rozumniejsze od wróbla za Adama. Ptaki francuskie lub austriackie nie urabiają swych gniazd doskonalej od ptaków polskich. Wszystko to, co człowiek ma, co posiada i czego używa, pochodzi tylko od jednej dobroci boskiej. Jednakże miłość i dobroć boska objawiła się w taki sposób, jakiego nawet aniołowie nie pojmują, a tembardziej dla nas ludzi jest to tajemnicą.

Odwieczny Syn Boży jedynie z miłości przyszedł i świat odkupił i wszystkie niemal dobra, utracone przez grzech, zwrócił. Każde kazanie, każdy święty Sakrament, każda ofiara Mszy świętej jest dowodem Jego nieskończonej dobroci. Od czasu Jego śmierci na krzyżu, otworem stoi dla nas niebo. Wszyscy mogą i powinni zbawić się. A zatem czyż nie mamy jasnego dowodu, że Bóg jest nieskończenie dobry i że ludziom okazuje ze swej strony taką dobroć, jakiej nie okazał upadłym aniołom. Tę swą dobroć okazuje Bóg nawet tam i wtedy, kiedy podług swej sprawiedliwości mógłby grzesznika i, jak się zdaje, powinien by ukarać. Kto ma władzę, ten często zaraz złe karze; widzimy to w ludziach przy władzy będących. Łaskawy i dobry Bóg inaczej postępuje. Ponieważ On jest dobrym i miłym, więc jest też, jak mówi Pismo święte, i cierpliwym, o czem będzie mowa w drugiej części.

II

Tak jest, w istocie, Bóg często długo czeka, zanim przystąpi do ukarania; On wprzód daje człowiekowi czas do pokuty za swe grzechy. Święty Łukasz Ewangelista opowiada, że pewnego razu nasz Zbawiciel nie był przyjęty przez mieszkańców jednego miasta i że wtedy dwóch apostołów zawołało: „Panie! chcesz-li, abyśmy powiedzieli, aby ogień z nieba zstąpił i strawił je?“ Ale Pan Jezus zwraca ich uwagę na to, że Bóg tak nie postępuje z tymi, co go obrażają grzechami. Zapewne, że Bóg mógłby ogień z nieba sprowadzić na grzeszników, mógłby przepaści ziemi i piekła otworzyć, aby grzesznicy zasłużoną karę ponieśli; jednakże Pismo święte mówi o Bogu: „*Ty... przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty*“ (Sap. 11, 24). Że Bóg długo czeka i jest cierpliwy, pokazuje to jaknajwyraźniej ta okoliczność, że zepsutym i grzesznym ludziom, za czasów Noego, dał 120 lat do upamiętania się i do pokuty. A chociaż zaraz pokuta nie nastąpiła,

nie otworzył jednak śluz nieba i nie zalał odrazu całej ziemi i wszystkich ludzi, ale powoli przez czterdzieści dni woda powiększała się, aby mieli czas do pokuty i do przebłagania Go. Mieszkańcy Niniwy byli tak zepsuci, że ich nieprawość wołała o pomstę do nieba. Bóg jednak ze swej cierpliwości nie chciał odrazu i natychmiast spuścić swej kary na to miasto występne, ale dał mu czas czterdziestu dni do upamiętania się i do pokuty, którą im zapowiedział przez Jonasza proroka. Miasto Jerozolima prawdziwie zasłużyło na to, aby zaraz po przybyciu Pana Jezusa do krzyża, na niem była wykonana sprawiedliwość boża, cierpliwy jednakże Bóg czekał przez czterdzieści lat czy się nie upamięta i nie weźmie do pokuty. Lecz pocóż przywozić przykłady cierpliwości boskiej z Pisma świętego? A dzisiaj, dobry Bóg czyż nie jest cierpliwy? Jakież to straszliwe grzechy w dzień i w nocy dzieją się na wszystkich miejscach ziemi! Cóż to za pycha, jak wiele niesprawiedliwości i oszukaństwa; co za zniewaga niedzieli i dni świątecznych i co za płochość i lekkomyślność po domach i co za zniewagi dzieją się po kościołach i świętych miejscach! Wszystkie grzechy ciągle bywają popełniane przed oczyma Boga, a On jednak milczy, cierpi i znosi. My nawet sami potwierdzamy to, że Bóg jest niezmiernie cierpliwy. Ja też, mówi nasze sumienie, obrażałem często i ciężko i przez wiele lat mego dobrego i łaskawego Boga; On mógł mnie wtrącić do piekła, jednak oszczędził mnie i przebaczył mi, żyję dotąd. On z całą swoją dobrocią czuwał nad moim ciałem i nad moją duszą, jakgdybym go nigdy był nie obraził. To podobieństwo, które pewnego razu powiedział Pan Jezus odnosi się też i do nas: drzewo figowe już przez trzy lata nie wydawało żadnego owocu; pan ogrodu rozkazał je ścinać, ale ogrodnik rzekł: Panie, poczekaj jeszcze rok jeden, okopię je i ziemię około niego ugnoję, może wtedy przyniesie owoc. Moi Parafianie, pojmujecież znaczenie i treść tego podobieństwa? Sprawiedliwość boska domaga się, abyśmy byli wycięci i w ogień

wrzuceni. Jego zaś cierpliwość woła: poczekaj jeszcze przez jeden rok. Ja w rozmaity sposób będę działał na niego, aby się poprawił. I w istocie prawie niezliczone są środki, jakich cierpliwość boska używa do nawrócenia grzeszników. Temi środkami są czasami uciski i niespokojności sumienia, niekiedy znowu choroba, innym razem nieszczęśliwy wypadek. Nie od przypadku pochodzą te różne zdarzenia, ale od cierpliwego i dobrego Boga, który nie chce śmierci grzesznika. Jak tylko Bóg widzi spełnienie swoich zamiarów, odstąpienie grzesznika od swych niegodziwych czynów, natychmiast ukazuje się dobroć Boga w całej okazałości, bo człowiekowi wszystko przebacza. Lecz przechodzę wreszcie do pomówienia w trzeciej części o Miłosierdziu.

III

Bóg jest miłosierny, On chętnie przebacza nam grzechy nasze, kiedy czynimy prawdziwą pokutę. Żadna własność boska nie jest tak często wspominaną jak boskie miłosierdzie. W Piśmie świętem jest wzmianka o niem w 620 miejscach, co jasno pokazuje, jak to wielce pragnie Bóg okazywać je ludziom. Nikt nie jest w stanie wyłożyć go, dla tego też zwykle nazywa się niepojętem i niezgłębionem. W wieczności dopiero to lepiej zrozumiemy i wiecznie będziemy je uwielbiali. Tymczasem musimy poprzestać na tem, co nam święta wiara mówi o tej boskiej własności lub przy-miocie.

Bóg jest skłonny do przebaczenia grzesznikowi. Jest to rzecz wszystkim bardzo dobrze wiadoma, że Bóg przeznaczył karę dla grzechu i że sprawiedliwość boska każdy ciężki grzech obłożyła wiecznem potępieniem. Lecz dobry Bóg wie, jak to straszną jest rzeczą zginać na wieki i przez całą wieczność bez przestanku ponosić straszne cierpienie, dla tego w uczuciu swego politowania mówi: „*Żyję ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci nieubożnego, ale żeby się nawrócił nieubożny od drogi swej, a żył*“ (Ezech. 33, 11).

Temi słowy oświadcza Bóg uroczyście i mówi wyraźnie, że On gotów jest i chętnie każdą pogrożoną karę w tem, bądź w przyszłym życiu w wieczności darować. Lecz kiedy dobry i miłosierny Bóg daruje karę temu, w którym znajduje prawdziwy żal i prawdziwą wolę poprawienia się, to znowu z naszej strony powinniśmy mocno starać się o posuwanie tych grzechów, które były przyczyną kar wyznaczonych i dla tego to Pismo święte często mówi że *Bóg przebacza chętnie wszystkim grzesznikom, prawdziwie pokutującym*. To pokazuje Bóg podług swej boskiej Ewangelii w podobieństwie, w którym Pan swemu słudze cały dług darował. Ze swego miłosierdzia daruje grzesznikowi cały dług — wszystkie grzechy, choćby nawet były tak liczne jak ziarnka piasku nad morzem i tak straszne i czerwone jak szkarłat. Aby nie można było mieć najmniejszej wątpliwości o tem niepojętem Jego miłosierdziu, Bóg wyraźnie zapewnia o tem, że *jeżeli bezbożny będzie czynił pokutę i nawróci się od wszystkich swych grzechów, które popełnił, to wszystkich jego nieprawości, jakie popełnił, nie będą wspomniane*. Bóg nie tylko chce grzechy przebaczyć, jak niekiedy my sami nawzajem sobie przebaczymy urazy, a jednak nigdy o nich nie zapominamy, lecz niweczy grzech tak, jakby go nigdy nie było; więc dla uspokojenia nas mówi Bóg, że On „*wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze*“ (Mich. 7, 19), tak jak ciężki kamień, który nigdy więcej z głębi nie wychodzi. Przez usta Izajasza proroka mówi, że *niesprawiedliwość naszą zniszczy jak chmurę, a grzechy nasze jak mgłę*. Nie można dosyć często czytać i dosyć często rozważać następnych słów, które Pan wyrzekł, że *z jednego grzesznika, który czyni pokutę, więcej będzie radości w niebie, jak z 99 sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują*. Tylko jeden Wszechmocny Bóg może pokazać tak nieograniczone miłosierdzie. Ażeby nasz rozum i nasze serce mogły pojąć choć trochę tę Jego własność, więc pewnego razu powiedział przypowieść o synu marnotrawnym. Czytajcie z uwagą jak to ojciec przyjmuje marnotrawnego

syna, przebacza mu wszystko i każe włożyć nań nową suknię i sprawia weselne gody. Jest to obraz wiecznie miłosiernego Boga.

Po przedstawieniu wam dobroci Boga, Jego cierpliwości i miłosierdzia, chcę aby serca wasze przyjęły odemnie trzy następne upomnienia.

Pierwsze upomnienie: moi drodzy słuchacze bądźcie wdzięcznymi Bogu i miłujcie Go z całego serca. Tak jest, niech serca wasze będą zawsze pełne miłości i wdzięczności. Niestety! jestem zmuszony powiedzieć, iż często nierozumne nawet zwierzęta okazują się swym dobroczyńcom wdzięczniejszymi, aniżeli rozumni ludzie i nawet chrześcijanie katolicy swemu pełnemu dobroci Bogu. Razu jednego św. Franciszek Seraficki przechodził przez pola i niwy, płacząc rzewnie, a gdy go zapytano o przyczynę płaczu i łez odpowiedział, szlochając: Ach! któżby nie płakał, kiedy miłość teraz przestała być miłowaną. O gdyby w naszych czasach żył, to cóżby on innego robił, jak nie płakał ciągle widząc, że tak wiele osób zupełnie zapomniało o Bogu. Nie myślą o Tym, od którego mają to wszystko, co posiadają; z wdzięczności nie podnoszą serca i rąk do Boga, albo, co jeszcze smutniejsze, nadużywają darów Jego ku obrażaniu Go. Ach! nie obciążajcie się grzechem niewdzięczności, owszem w dzień i w nocy i we wszystkich okolicznościach wychwalajcie dobroć Pana i zaraz dzisiaj ofiarujcie mu najświętszą ofiarę Mszy świętej na podziękowanie za wszystkie dobrodziejstwa, odnoszące się tak do ciała, jak i do duszy.

Drugie upomnienie: zgrzeszyłeś, a więc z ufnością proś Boga miłosiernego o przebaczenie. Ach! my upadamy często, nawet bardzo często i upadamy ciężko tak, że sami myślimy sobie i mówimy do siebie: Mogę ja jeszcze dostąpić przebaczenia? Pomyślcie, że choćby jedna dusza popełniła wszystkie te grzechy, jakie tylko znajdują się na świecie, choćby w błocie grzechów ugrzęzła tak głęboko, jak Marya Magdalena, lub złoczyńca wiszący na

krzyżu, a prosiła Boga szczerze o przebaczenie, prosiła Go przez Jezusa Chrystusa i prosiła Go przez Jego najdroższą krew, to w tej chwili, a zwłaszcza kiedy przyjmuje Sakrament pokuty, Bóg wszystko jej przebacza, o wszystkim zapomina i tak w przyjaźni jest z nami, jak gdybyśmy Go nigdy żadnym grzechem nieobrazili. Czytamy, że jeden sędziwy już żołnierz zapytał się spowiednika: powiedz mi ojcze czy Bóg przyjmie tego grzesznika, który w swem życiu grzeszył bardzo ciężko i nabroił bardzo wiele złego? Kapłan rzekł do niego: Powiedz mi też czy suknie swą, w której znajduje się wiele dziur, zaraz wyrzucasz na dwór? Nie, odrzekł żołnierz, ja staram się naprawić ją jeszcze. Zatem kiedy ty swą suknię oszczędzasz i zachowujesz dalej, mówił kapłan, to czyż dobry Bóg nie oszczędzi nieśmiertelnej duszy i nie przebaczy, jeżeli tylko zechce ona szczerze poprawić się. Z niezliczonej liczby przykładów miłosierdzia boskiego, przywiodę tu przynajmniej jeden. W czwartym wieku przybył młody i pobożny chrześcijanin do pogańskiej wsi w Egipcie. Przy dłuższym tam pobycie, ze zmysłowej miłości, zapragnął pojąć za żonę córkę kapłana pogańskiego. Kapłan zapytał swego bożyszcza, czy ją może wydać za niego i otrzymał odpowiedź, że dotąd niema swej córki za niego wydawać, dopóki on nie odrzeknie się swej wiary. Przykrym, trudnym i nawet strasliwym wydał się chrześcijaninowi ten warunek, jednakże zaślepiony swą namiętnością przyzwolił, zaparł się swej wiary i wyprzysiągł się Boga. Kapłan bałwochwalczy zapytał się po raz drugi swego bożyszcza, czy ma swą córkę zań wydać i odpowiedź tak brzmiała: Nie, albowiem on swego Boga opuścił, wyrzekł się Go, chociaż Bóg jeszcze go nie opuścił. Nieszczęśliwy chrześcijanin gdy to usłyszał, zdumiał się taką dobrocią Boga, począł zalewać się łzami, obrzydził sobie swą płochosć i lekkomyślność i czynił pokutę przez całe swoje życie. Zatem choć staliśmy się nieszczęśliwymi, popadając w grzech, nie traćmy jednak odwagi i ufności w dobroci i miłosierdziu boskiem, korzystajmy ze środków Jego łaski, synowską ufność miejmy

w Jego dobroci i miłosierdziu a osobliwie w ostatnią godzinę śmierci, w której oddajemy naszą duszę na całą wieczność.

Trzecie upomnienie: drodzy moi Paraftanie! bądźcie wszyscy względem waszych braci i sióstr uprzejmi, dobrzy i miłosierni. Nigdy nie zapominajcie o tem, że Pan Jezus powiedział, że taką miarą będzie wam odmierzone, jaką wy swym braciom i siostrom mierzycie, dla tego On mówi: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz miłosierny jest*” (Luc. 6,36). Przebaczajcie, a będzie wam przebaczone. O jakże wy to często możecie, którzy w jednym domu mieszkacie, wzajemnie okazywać sobie miłość, grzeczność, pobłażliwość i wiele cierpliwości. Czyńcie to chętnie, bo im więcej jeden człowiek okazuje miłości drugiemu, to tem podobniejszym staje się on do Pana Boga, a im podobniejszym staje się do Boga, tem więcej ma znaczenia jego modlitwa. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

Prawdziwość Boża i wierność.

W naszych czasach słyszeć się daje wiele narzekañ: Jedni narzekają na przykre czasy, drudzy na wielu złych ludzi i dosyć często słyszeć się dają te słowa: teraz nikomu nie można wierzyć, ani ufać. Mocno ubolewam nad tem, że dzisiaj pomiędzy chrześcijaninami tak smutne są stosunki, tak zły stan, że swoje dawniej tak piękne przymioty poutracali. Dawniej wierność i wiara w naszej polskiej Ojczyźnie były rzeczą zwyczajną i tak swój, jak i obcy wierzył i ufał słowu swego rodaka. Dzisiaj zupełnie inaczej. Jak widzimy zmieniają się ludzie i obyczaje. jeden tylko nigdy nie zmienia się i nigdy nie podlega zmianie, to jest — Bóg. Jego

słowa, Jego obietnice pozostają zawsze też same i dla tego nazywamy Go prawdziwym lub prawdomównym i wiernym. Te dwie własności są bardzo ważne i zasługują na to, aby dla wzmocnienia wiary i nadziei były dobrze zrozumiane i pojęte. Najmilsi! będę więc dziś mówić:

I) O prawdomówności Boga

II) O Jego wierności.

I

Bóg mówi tylko prawdę, ponieważ On ani sam pobłądzić, ani kogoś oszukać nie może. W Bogu żaden błąd, albo nieprawda nie może mieć miejsca i każde słowo, które On wyrzekł, jest istną prawdą, to pochodzi z Jego własności Wszechwiedzy i Świątości.

Jeżeli do chorego wielu lekarzy, to dla tego, że każdy niemal inaczej sądzi i że każdy z nich przy najlepszej chęci i woli może pomylić się i pobłądzić, bo żaden z nich, jak zwykle mówią, nie może wewnątrz zajrzeć. Kiedy podczas nocy spostrzegamy w znacznej odległości pożar, to zwykle jedni jedno miejsce wskazują, a drudzy drugie. My przeto możemy pomylić się i pobłądzić nawet w najlepszym zamiarze, bo nam często na prawdziwym widzeniu i rozumieniu zbywa. I tak pobłądził patriarcha Izaak, kiedy dotykał się rąk swego syna Jakóba, okrytych kozią skórą, bo sądził błędnie, że on był jego synem Ezawem.

Często spostrzegamy, iż pomiędzy ludźmi panuje ten lub ów błąd, ponieważ nam prawie zawsze doskonałej i prawdziwej wiedzy nie dostaje, albo braknie. Lecz Bóg pobłądzić i pomylić się nie może, ponieważ On zna wszystko i ma najjaśniejsze pojęcie o wszystkim, gdziekolwiek się ono znajduje: w niebie, na ziemi lub w piekle. Co nam Bóg powiedział o stworzeniu świata i ludzi, jest prawdziwe już dla tego, ponieważ On sam je stworzył i ponieważ On był w raju prawodawcą i karzącym grzech. Co On opowiada o chwale w niebie, jest prawdziwe już dla tego, ponieważ

On to szczęście zaraz od początku przygotował jako nagrodę dla dobrych. Co także powiedział o piekle, o jego karach i o wiecznem jego trwaniu, jest także prawdą, ponieważ On to miejsce wyznaczył dla ukarania upadłych aniołów i nieposłusznych mu ludzi i On je dokładnie zna. Co więc Bóg powiedział i co ludziom do wiadomości podał, jest zupełną prawdą, ponieważ On dokładnie wie, iż tak jest, a nie inaczej.

Wiemy także, że Bóg jest świętością i że On każdy grzech ma w nienawiści, że kłamstwo jest coś grzesznego, coś znieważającego, a zatem Bóg go popełnić nie może. Przyczynami, dla których kłamstwa dzieją się na świecie są: żart, nędza, korzyść własna i zazdrość. Przyczyny te nie znajdują się w Bogu. On dla wszystkich stworzeń jest dobrym. Jakżeby można przypuścić taki przypadek, coby go zniewolił do popełnienia kłamstwa? Jest On nieskończenie bogatym i szczodrym, jakże więc można pomyśleć, żeby on dla zysku lub korzyści osobistej kłamał? Jest On świętym i kłamstwo ma w nienawiści i niem się brzydzi, dla tego każde słowo, każde Jego przykazanie, które dał, każde słowo, które wyrzekł, zawiera najczystsza prawdę. Przystępuję teraz do objaśnienia wierności ściśle połączonej z prawdomównością.

II

Bóg z pewnością dotrzymuje słowa i daje to, co przyobiecał i spełnia to, czem pogroził. Nie Go nie zdoła powstrzymać od dania tego, co przyobiecał i od spełnienia tego, czem pogroził, bo On jest Wszechmocny i dla tego może każdego, który jego przykazania zachowuje, docześnie i wiecznie wynagrodzić, a każdego grzesznika tu i poza grobem ukarać. Jest On wszechwiedzący i dla tego nie może niczego zapomnieć z tego, co przyobiecał, ani też kiedyś załować tego, co przyrzekł dać. Pismo święte mówi poprostu i wyraźnie: „*Wierny Pan we wszystkich słowach swoich*“ (Psal. 144, 13), a na innem miejscu: „*Prawda Pańska trwa*

na wieki.“ (Ps. 116, 2). Dalej w piątej księdze Mojżesza czytamy te słowa: „*Będziesz wiedział, że Pan Bóg twój sam jest Bóg mocny i wierny, strzegąc przymierza i miłosierdzia tym, którzy Go miłują, i tym, którzy strzegą przykazania Jego, do tysiąca rodzajów; a oddający nienawidzącym go zaraz*“ (Deut. 7, 9—10).

Mógłbym wiele przykładów przywieść, które wspominają, że Bóg jest prawdziwie wiernym tak w swych objawieniach, jak i w swych obietnicach i pogroźkach. Nasi pierwsi rodzice przekonali się, że prawdomówne jest Słowo Boże odnośnie do przestąpienia przykazań Boskich i my chrześcijanie znowu wiemy, że Bóg jest wierny w swej pierwszej obietnicy. Lud żydowski od wyjścia z Egiptu aż do czasu Mesjasza i odtąd aż do naszych dni potwierdza to, że słowo Boże nie przechodzi nic nie zostaje nie wypełnionem. Opowiem jednak dwa osobliwe przykłady. Samaryja, stolica Izraela, była obleżona przez króla syryjskiego i w niej powstał tak wielki głód, że nawet matki swe własne dzieci zabijały i jadły. Kiedy niedostatek przyszedł do ostatniego stopnia, kazał Bóg, aby Elizeusz prorok powiedział: Jutro o tym czasie korzec mąki będzie kosztował stater i dwa korce jęczmienia także jeden stater. Jeden z pierwszych powątpiewał o prawdzie boskiego Słowa i mówił: „Gdyby nawet zboże tak, jak deszcz spadało, toby jednak nie było tak tanie.“ Lecz prorok zapewniał go: „ty będziesz to widział swemi własnymi oczyma, ale jeść z tego nie będziesz.“ I rzeczywiście tak się stało. W nocy nieprzyjaciele nagłym strachem opanowani, ze swego obozu puciekali i pozostawili swoje ogromne zapasy i obleżeni i wygłodzeni mieszkańcy Samaryi mieli teraz żywności aż do zbytku. Nawet ten, co o boskiej prawdzie powątpiewał, chciał pośpieszyć do obozu, lecz w bramie od mnóstwa ludu przygnieciony, umarł. Widziano więc spełnienie obietnicy. Jezus Chrystus przepowiedział zburzenie Jerozolimy i przepowiednia spełniła się jak najdokładniej. Przydał jeszcze, że Kościół nie będzie odbudowany i że lud Żydów-

ski będzie rozproszony i nie będzie miał własnego państwa. Pogański cesarz Julian w trzysta lat chciał zniszczyć przepowiednię i wyroki Chrystusa Pana; więc z całego państwa zawezwał Żydów do odbudowania kościoła. Wszystko było w ruch wprawione dla wyśmiania przepowiedni Pańskiej. Lecz ile razy wyciągnięto rękę do budowy, zawsze powstawały burze z błyskawicami i niszczyły narzędzia budowlane, rozrzucały materiały, wybuchały ognie z ziemi i zabijały robotników i tak Żydów jak i pogan zniewalały do zaprzestania dzieła przeciw swej woli. Bóg więc, jak widzimy, jest prawdomówny, wierny i przeciw Jego Słowu, obietnicy i pogróżce, ludzka wola i żadna ludzka potęga nie może. Do tego wykładu przydawanie szczególnych uwag jest prawie niepotrzebne. Pokażę jednakże, że właśnie te dwie własności boże są mocną podstawą naszego religijnego żywota. Święci apostołowie wierzyli; miliony chrześcijan wierzyło w to wszystko, co Bóg objawił. Dla czegoż i my wierzymy? Tę przyczynę wyznajemy, ilekroć akt wiary obudzamy w sobie; mówimy bowiem: wierzę we wszystko, coś Ty, o mój Boże! objawił, ponieważ Ty jesteś nieskończoną prawdą i mądrością, która ani drugich szukać, ani też sama oszukana być nie może. My wiemy, co Bóg do wierzenia podaje i chociaż tego nie pojmujemy i nie rozumiemy, to jednak uznajemy za prawdę, ponieważ wiemy, że Bóg nikogo szukać nie może.

Bóg mój mnie nie oszukuje, taka jest nasza zasadnicza myśl. Kto o tem dobrze pamięta i mocno jest o tem przekonany, tego żadna sprzeczność, żadna wątpliwość, żadne uraganie i szyderstwo i żadne prześladowanie nie zdoła w błąd wprowadzić i obłąkać. A jeżeli kto w swem życiu zawsze wierzył mocno w jednego Boga w Trzech Osobach, w Zbawiciela obecnego rzeczywiście pod postaciami chleba, w niewidzialną łaskę i jej niezbędną potrzebę, wewnętrzne uświętobliwienie za pomocą świętych Sakramentów i był zawsze ~~zawsze~~ dziećciem Kościoła katolickiego, to jak najspokojniej i nawet z wielką radością i pociechą, zejdzie z tego

świata. Oko jego jaśniejące niebiańską radością, pokazuje, że on czuje, iż się zbliża do Królestwa prawdy; a kiedy po wydaniu ostatniego tchnienia, wejdzie do boskiego Królestwa, o jakże to on wtedy jest uradowany i jakże to on szczęśliwym się czuje przez całą wieczność; wtedy jasno widzi, że wszystko, co wierzył, było i jest istną prawdą; wtedy dopiero poznaje on wszystkie prawdy i wszystkie drogi Boże, wtedy otrzymuje on nagrodę od wiernego Boga, wtedy mówi: Ponieważ wierzyłem mojemu Bogu i jego świętemu Słowu, dla tego teraz raduję się i Bóg mówi do mnie tak samo, jak niegdyś oświecona od Boga Elżbieta do Maryi: „*Błogostawionaś któraś uwierzyła.*“

Teraz uznaję za potrzebę zwrócić waszą uwagę na to, że człowiek, który swoje życie przepędził w niedowiarstwie, za zbliżeniem się śmierci nie może się spodziewać spokoju, szczęśliwej śmierci i wiecznej nagrody tak, jak ci, co w niewinności swoje życie przepędzili. Teraz nie jeden mówi: Trzeba być obranym z rozumu, żeby wierzyć w to wszystko, co księża głoszą. Z tamtego świata nikt na ten nie powrócił i nie opowiedział, jak tam jest. Inni jeszcze mówią: Nie masz żadnego Boga i żadnej wieczności. Ale, najmilsi, pozwólcie im tak mówić, nie zazdroście im podobnej nauki i nie kupujcie od nich takiej mądrości. Uważcie dobrze. Kto w swem życiu nie wierzył, ten musi wierzyć na śmiertelnem łożu, musi wierzyć w wieczności. Raz przynajmniej musi człowiek koniecznie wierzyć. Weźmy na uwagę śmierć i sąd Kaifasza, Heroda i wielu tysięcy innych niedowiarków. Wtedy przed trybunałem bożym i niedowiarek spostrzeże, że to, z czego on się urągał i czego zaprzeczał, było istną prawdą, wtedy musi on już wierzyć, ale ze swej wiary nie będzie mieć już żadnej korzyści. Bóg za żaden grzech nie wyrzekł tak wyraźnie odrzucenia i potępienia wiecznego, jak za grzech niedowiarstwa: „*Kto nie wierzy, już jest potępiony.*“ Nie wiele tu słów, ale są one straszne. Mógłbym przywieść bardzo wiele przykładów

straszliwych o końcu bezbożników i tych ludzi, co się w życiu naśmiewali i uragali z religii, ale poprzestaje na przytoczeniu tu przynajmniej jednego. W przeszłym wieku żył we Francyi człowiek, imieniem Wolter. Pisał on rozmaite dzieła i dziełka, ale w każdym to, co jest boskie i święte, zostało wyśmiane i wyszydzone lub zaprzeczone. Na śmiertelnem łożu popadł on w straszliwy niepokój i pełen rozpaczyny wykrzyknął: Jestem opuszczony przez Boga. Dalej pisał i wrzeszczał, jak szalony, aż póki wśród przekleństw nie wyzionął swej nieszczęśliwej duszy. Lekarz Tronchin, który zostawał przy nim aż do ostatniej chwili, często powtarzał: Pragnąłbym, aby ci wszyscy, co jego pismami zostali uwiedzeni, byli obecni przy jego zgonie, prawdziwie nie wytrzymałoby widoku jego śmierci. A więc to święta prawda, co Bóg mówi: „*Śmierć grzeszników najgorsza.*“

Przy zakończeniu dzisiejszej nauki jeszcze raz upominam was, moi kochani Parafianie, przyswójcie sobie naukę o tych dwóch własnościach boskich. W rzeczach religii wszystko opiera się na prawdomówności i wierności Boga: nawet całe dobro ludów, pojedynczych rodzin i każdego człowieka opiera się na tych samych własnościach. Gdzie *prawdę mówią* i gdzie *wierność zachowują*, tam miło jest żyć. Chrześcijanin, który *nie kłamie i spełnia to, co przyobiecwał*, ten, jak Bóg przyobiecuje, *będzie mieszkał w niebie i spoczywał na Jego świętej Górze.* Amen.

KAZANIE ÓSME.

Poznanie Boga.

Wielu z pomiędzy chrześcijan odprawiają w swem życiu różne pielgrzymki; jedni udają się do Jeruzalem dla obejrzenia onych miejsc, gdzie Pan Jezus przebywał i dla ich zbawienia śmierć poniósł. Tam zwykle modlą się z pobożnością, ze łzami w oczach i często łzami skrapiają te miejsca tak, jak deszcz ziemię, drzewa i różne rośliny i po powrocie z wielką radością opowiadają, co widzieli i co tam słyszeli. Inni chrześcijanie katolicy udają się do Rzymu, jako do stolicy całego chrześcijaństwa, dla uczczenia relikwii świętych apostołów Piotra i Pawła, i po powrocie także opowiadają, co w Rzymie widzieli własnymi oczyma i co słyszeli. Już ja wiele mówiłem o Istocie Boga i Jego doskonałościach, lecz uznaję za potrzebę okazać wam, jakim to sposobem i jaką drogą przyszliśmy do poznania Boga i Jego doskonałości. Mówię więc, Bóg sam dał się poznać, albo innemi słowy: Bóg sam objawił się ludziom i to stało się w dwojaki sposób:

1-o w sposób naturalny,

2-o w sposób nadnaturalny albo nadprzyrodzony.

I

Bóg nas nauczył, albo dał się poznać, naprzód w sposób przyrodzony, to jest przez stworzenie, przez siłę i działania przyrody, jako też przez głos sumienia. Często się zdarza, że osoby artyści nie znamy i jego oblicza nigdy nie widzieliśmy, ale mamy przed oczyma jego robotę, jego dzieło i z niego wnosimy o artyście lub mistrzu; i możemy powziąć pewne pojęcie o zdolnościach artysty, o jego biegłości w swej sztuce i o jego talentach. Tak się ma i z Bogiem. Tyśiące już mamy książek, których autorowie wykazują nam,

jak to wielki i jak piękny i jak doskonały jest ten świat uporządkowany. On, co cały ten widzialny świat mógł tak pięknie utworzyć i tak mądrze uporządkować, sam musi być bardzo potężną, bardzo mądrą i bardzo dobrotliwą Osobą lub Istotą. Dlatego mówił św. Paweł apostoł: *„Bo rzeczy Jego niewidzialne, od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane bywają poznane; wieczna też moc Jego i Bóstwo; tak iż nie mogą być wymówieni“* (Act. 1, 20).

Kiedy czytamy dzieje, które nam udzielają wiadomości o stanie ludów i pojedynczych osób; kiedy słyszymy w jak to zadziwiający sposób narody podnosiły się, albo nawzajem wypychały się z miejsca; jak niespodzianie złośliwe i niegodziwe plany były niweczone, jak szlachetne czyny w sposób rozczulający były nagradzane, ale także jak to wielkie kary na narody i miasta zepsute spadały, to nikt nie może powiedzieć, że to się działo przypadkiem, lub ślepym trafem. Owszem, zdarzenia i losy różnych ludów i pojedynczych rodzin i osób pokazują jaknajwyraźniej działania wyższej ręki, Istoty kierującej naszymi myślami; Istoty, co wszędobytnie i ze wszechwiedzą działa i włada mądrze, dobrze i sprawiedliwie. Dla tego św. Paweł mówił że Bóg; *„nie zostawił samego siebie bez świadectwa“* (Act. 14, 16). Zatem ze świata, który widzialnie stoi przedemną, poznajemy niewidzialnego Boga i tak w dziełach tego świata, jak i z jego dziejów poznajemy niewidzialnego Boga i w nich znajdujemy dowody Jego Wszechmocności, mądrości i siły i potęgi, i tylko chyba ten, który niema żadnego rozumu, albo obłąkany może powiedzieć, że nie masz Boga. Myślący i rozumny człowiek, nawet choćby był poganinem, to jednak wszędzie znajduje najwyższą Istotę czyli Boga. Pewien uczony jednego razu pytał się św. Antoniego, jak on może na puszczy, bez żadnych ksiąg, znajdować przyjemność? Na co św. Antoni, pustelnik, odpowiedział: Moja księga jest cały ten widzialny świat. Wszystkie stworzenia ogłaszają mi Bożą bytność, potęgę i dobroć.

Bóg daje się też poznać przez głos sumienia. Ten głos jest u wszystkich ludzi wrodzony i u wszystkich mówi. Ten głos, którego sami nie mogliśmy nadać sobie i którego nie nadali nam także nasi rodzice; to sumienie, jak go nazywamy, pokazuje nam pierwszego Prawodawcę, wiecznego, najwyższego Wykonawcę, Istotę, co ma upodobanie w dobrem, a brzydzi się złem, które zatem samo jest dobre, święte i sprawiedliwe.

W taki sposób daje się Bóg ludziom poznać, chociaż dla ich oczu jest On niewidzialny. Do jasnego jednakże poznania Boga nie mogliby przyjść ludzie przez rozważanie dzieł bożych i przez sumienie. Człowiek, a osobliwie od popadnięcia w grzech, nie posuwa myśli za daleko: on dopiero po długim i mozolnem poszukiwaniu może znaleźć trochę prawdy, zatem potrzeba było, aby Bóg wszedł w bezpośrednie obcowanie z człowiekiem i objawił się mu. Owóż drugi środek, który nazywamy nadprzyrodzonym i którego Bóg użył do dania poznać się ludziom.

II

Z powodu słabości naszego rozumu i woli, żaden człowiek nie może przyjść sam do doskonałego i zupełnego poznania bóstwa i boskich rzeczy. Co wiemy i co wierzymy, czego się spodziewamy i co miłujemy, co mamy czynić i czego mamy się bronić, wiemy to bezpośrednio od samego Boga. Pismo święte jasno i wyraźnie mówi, że Bóg po stworzeniu pierwszego człowieka pokazał się mu bezpośrednio w postrzegalny sposób i nauczał go o zadaniu i przeznaczeniu ludzkiego żywota. Przez pierwszy zakaz dał się Bóg poznać nie tylko jako najwyższy Prawodawca, ale i jako karzący grzech. Nawet po dopuszczeniu się grzechu dał Bóg naszym pierwszym rodzicom szczególne objawienia, a osobliwie przyobiegał Zbawiciela. Gdy potomkowie Adama i Noego pierwszych objawień nie zachowywali i naprzód poprzyjmowali różne zabobony, a później powpadali w wy-

rażne bałwochwalstwo, to wtedy Bóg pozostawił ich już sobie ich i nowego objawienia już im nie dał i dozwolił iść ich drogami, jednak wybrał sobie jednego człowieka rodem z Chaldei, imieniem Abrahama, który miał być ojcem wybranego ludu, zachowawcy prawdziwej religii i stróża dalszych nowych objawień. Bóg sam troskliwie czuwał nie tylko żeby się dawne objawienie nieskażone zachowało, ale też aby się ono pomnażało. Niekiedy posyłał Bóg aniołów lub przez siebie oświeconych ludzi do Egiptu, do Chanaan, do Babilonii i do innych krajów, aby tam zanieśli Jego obietnice lub też groźby, albo żeby im ogłosili Jego wolę. Przytem zwracał Bóg uwagę ludzi na swą bytność przez nadzwyczajne i nadprzyrodzone czyny; przez przepowiadanie przyszłych rzeczy i tym sposobem przekonywał nas o swej potędze i panowaniu nad całym światem. Uważcie dobrze tylko cuda Mojżesza w Egipcie, Eliasza wobec czcicieli bałwanów, Daniela w Babilonie, Elizeusza u Syryjczyka Naamana. Ale ta znajomość Boga, jakiej On nam udzielił przez patryarchów i proroków, była jeszcze słaba i niedoskonała. Dla tego w czasie przepowiedzianym przez proroków przyszedł na ten świat Syn Boży. Trzy lata poświęcił On na zupełne nas oświecenie i korzystał z każdego miejsca i każdej okoliczności, aby nas nauczył tego wszystkiego, czego znajomość jest nam niezbędnie potrzebna, a osobliwie, że Bóg jest jeden i niezłożony w naturze, a troisty w osobach, że jest najwyższem i najlepszem dobrem, że Jego Opatrzność wszystkiem rządzi i że On wszystkiem kieruje ku naszemu dobru, że On jest Ojcem wszystkich ludzi i jak to potrzeba się modlić i żyć, aby się dostać do nieba. Tak więc ludzie od Jezusa Chrystusa i z jego cudów i z jego słowa nauczyli się poznawać doskonałości i przymioty boskie, a tak w nowem przymierzu znów się objawił Bóg przez bezpośrednie swoje nauczanie. Kochani Moi Paraſiani! do tego, co już powiedziałem, przydaję jeszcze dla naszej nauki słów kilka. Gromadząc wiadomości, potrzebujemy nauki w słowach lub w książkach.

Wiadomość o Bogu i znajomość Boga dał sam Bóg w dwu wielkich księgach. Pierwsza wielka księga jest natura, albo stworzenie, które przed nami Bóg rozłożył i której rzeczy, albo istoty jako cud swej chwały i potęgi postawił przed naszymi oczyma. Podnośmy często nasze oczy ku niebu tak jak niegdyś Dawid, który wołał: „*Boże, Boże jakże to godne podziwu Imię Twoje na całej ziemi*“, tak jak święty Augustyn, który mówił: O piękności niestworzona, zawsze dawna i zawsze nowa, jakżem ja Cię późno poznał! Ile jest stworzeń na świecie, tyle słyszę głosów wołających do mnie: Kochaj Boga; tak jak on pustelnik egipski, który zapytany przez filozofów pogańskich zdumionych jego mądrością, skądby się nauczył takiej mądrości, w jakiej ją wyczytał księdze? A on wskazując ręką ten świat, rzecze: oto księga, w której w dzień i w nocy czytam; lub jak święty Ignacy Lojola, który, gdy spojrzał w niebo, zawsze mówił: O jak mi brzydnie ta ziemia, kiedy w niebo spoglądam! Tak jest, Najmilsi! często podnoście swe oczy ku niebu i podziwiałcie tę potęgę, co to nieskończenie rozległe sklepienie rozpostarła. My zwykle chodzimy po ziemi i zwracamy nasze oczy na równiny, na góry, których wierzchołek sięga bardzo wysoko w górę; rozważajcie płodność i urodzajność ziemi, lecz równocześnie przypominajcie sobie Tego, który to wszystko z nicości wydobyl, czyli utworzył. Myślcie jak to On sam musi być wielkim i mądrym, kiedy tak wiele rzeczy i tak wielkich stworzył, jak On musi być mądrym, kiedy tak mądrze wszystko urządził. Spójrzijmy na nasze ciało i dobrze je obejrzijmy. Znajdziemyż w całym naszym ciele coś do poprawy? Coś coby było nie na swoim miejscu lub coby swemu celowi nie odpowiadało? Oko nasze czyż niewidzi w pobliżu i w dali, w znacznej odległości? Ucho nasze czyż nie słyszy głosu nie tylko człowieka, ale i każdego zwierzęcia, każdego ptaka, każdego owadu, a zatem nie tylko człowieka, ale także wołu, krowy, jelenia, konia, owcy, kozy, wilka, lwa, kury, gęsi, kaczki, szczygła, słowika, skowronka, kolibra; a usta nasze

czyż nierozróżniają smaku różnego gatunku mięsiwa, różnego gatunku jarzyn i różnego gatunku owoców? różnego gatunku ryb? I któż nie będzie spoglądał z podziwieniem, z uszanowaniem i z wdzięcznością na Tego, którego potęgą, mądrość i nieprzebrana dobroć połączyły się niejako z sobą dla uprzyjemnienia nam ziemskiego żywota. Tak jest, wszystko, co tylko jest na niebie, na ziemi, w ziemi i w morzu powinno nas prowadzić do Boga i pobudzać do składania Mu w dzień i w nocy podziękowania. A wszak wy sami kiedy wyświadczycie komuś jakąś łaskę lub jakieś dobrodziejstwo, toć spodziewacie się od niego wdzięczności. Lecz uważcie czem jest to, co wy drugim dobrego czynicie lub możecie uczynić w porównaniu z tem, coście wy otrzymali od Boga. Wszakże od Boga otrzymaliście duszę rozumną, wolną, nieśmiertelną i ciało tak precudnie zbudowane. Nie, bądźcie mocno o tem przekonani, że to nie matka dała wam życie, bo żadna matka nawet o tem nie wie, jak się dziecięcia kostki spajają w jej żywocie. A wszystkie zwierzęta, ptaki, owady, dla kogóż to Pan Bóg stworzył? A czyż nie dla was? A komuż Bóg oddał panowanie nad całym światem, czyż nie człowiekowi? Uważcie teraz, jeżeli za małe dobrodziejstwa, które drugim czynicie, domagacie się wdzięczności i nie was bardziej nie gniewa i nie oburza, jak niewdzięczność, to jakże to wielka wdzięczność od was należy się Bogu za to wszystko, czem wy teraz jesteście, co macie i czego używać możecie. Tak jest, bądźcie Bogu wdzięcznymi za wszystko. Czcijcie Go, kochajcie całym seacem, słuchajcie we wszystkim, dobre wykonywajcie, złego się chrońcie, a wtedy okażecie się prawdziwie mądrymi, prawdziwymi filozofami.

Lituję się, ubolewam nad tym młodzianem, co czas, rzecz tak drogą, jak sam Bóg bo w nim można pozyskać Boga, zamiast poświęcać na czytanie książek, a osobiwie tych, w których wykazana jest z tego świata Wszechmocność Boga, niepojęta Jego mądrość i niewyczerpana Jego dobroć dla człowieka, on ten drogi czas marnuje na grę

w karty, na tańce, uczty pijackie, na polowania, na czytanie romansów gorszących lub potwarczych powieści, po przeczytaniu których w końcu jest zmuszony wyrzec: Od głupstwa się poczęło i głupstwem zostało zakończone, ani rozumu mego pożyteczną wiadomością nie zbożyciem, ani też i serca mego nie poprawilem i czas, rzecz tak drogą jak Bóg, nadaremnie straciłem. Lituję się na tym ojcem, który rozmowę ze swymi dziećmi zaledwie kiedyś prowadzi przy stole, zamiast wyprowadzić je z domu, wskazać im ten świat, ten kościół Boży i przemówić do nich: Moje drogie dzieci, uważcie kiedy ten świat jest tak piękny i tak mądrze urządzony, to jakże to dopiero musi być pięknym i mądrym ten Bóg, który go stworzył. Wszystko, co jest dobrego na świecie, Bóg utworzył dla człowieka i człowieka zrobił królem tego świata, a więc jakże to wiele człowiek otrzymał od Boga; następnie jakże wielką miłością powinien człowiek miłować Boga i dziękować Mu za tak wiele dobrodziejstw. Prawdziwie, kto Boga w tym świecie nie znajduje i nie poznaje, to ten nie znajdzie Go i nie będzie oglądał w niebie.

Powtóre powiedziałem, że Bóg daje się poznać przez głos sumienia, które dał nam wszystkim, abyśmy nie zboczyli z drogi prawdy, W naszych czasach wydarza się wiele smutnych rzeczy. W wielu krajach bezbożni prawodawcy poznosili to, co dla dobrych chrześcijan jest miłe i drogie. Poznawali klasztory, pozabierali majątki kościelne, pousuwali krucyfiksy ze szkół, poobalali na rozdrożach krzyże, lecz jednej rzeczy nie może żaden człowiek, jakkolwiek byłby on potężny, znieść lub przytłumić, to jest: sumienia. Bezbożny król Antyoch, kiedy się znajdował na śmiertelnem łożu, wyrzekł te słowa: „Teraz przypominam sobie złe, które zrobiełem w Jeruzalem. Uznaję teraz, że właśnie dla tego to nawiedziło mnie to złe. Ale teraz ginę ze smutku w obcym kraju.“ Te wyrzuty sumienia na śmiertelnem łożu są dowodem, że jest Bóg, który za wszystko odpłaca.

Łzy, za przepędzenie życia w niedowiarstwie i w grzechach; jęki umierających za to, że dobremu Bogu nigdy nie byli wdzięcznymi, że modlitwy często zaniedbywali; wyrzuty, że dni Bogu poświęconych należycie nie święcili, i że zaniedbywali słuchania Mszy świętej w dni przepisane, że dni na próżniactwie przepędzali, a noce na różnych zabawach, są dowodem, że w wieczności znajduje się Bóg święty i sprawiedliwy, sędzia najsumienniejszy. Opowiadają, że święty Mejnrad żył w największym odosobnieniu a towarzyszami jego odosobnionego życia były dwa kruki. Pewnego dnia przybyło do jego celi dwu rabusiów i zażądało od niego tych skarbów, które miał gdzieś ukryć. Ponieważ u niego nie znaleźli, więc go zamordowali. Nikt nie był świadkiem tego morderstwa, ale kiedy się oddalili, dwa kruki poleciały za nimi i ciągle ich ścigali swym złośliwym wzrokiem. Mordercy powrócili do gospody miasta Zuriha, za nimi ciągle leciały dwa kruki, na co policja zwróciła uwagę i owych mężczyzn przytrzymała, którzy przyznali się do winy. Otóż tak samo, jak te dwa kruki, sumienie towarzyszy człowiekowi aż do stawienia się przed sądem Bożym. Z żywotów świętych możemy się dowiedzieć, jak to dobrzy chrześcijanie często bywali nieznani, jak wiele musieli ponosić cierpień i w pośród okropnych mąk musieli umierać, ale w ich sercu znajdowała się cisza, spokój i radość i nawet malowały się na ich obliczu. Otóż ich odwaga, śmiałość i spokój w sercu, ich pociecha jest świadectwem niewidzialnem Bogu, który ich jako bojowników wiary napęłnia męstwem i nagradza żywotem wiecznem i daje świadectwo o swej bytności, że widzi każdego jako swego bojownika, wzmacnia, nagradza i pociesza.

Druga księga, to jest Pismo święte daje o Bogu szczególne wyjaśnienie i świadectwo. W każdym objawieniu Starego Zakonu, od samego początku aż do końca powtarza się: jeden jest Bóg i tylko jeden, albo jak się sam Bóg wyraża przez usta Izajasza proroka (46, 9): „*Ja jestem Bóg a nie masz więcej Boga, i nie masz mnie podobnego.*”

Pan Jezus na tej ziemi tak pięknie przedstawia istotę i rządy wiekuistego Bóstwa, że kto tylko chętnie i uważnie, pobożnie i cheiwie te objawienia czyta, lub słucha, jak drudzy czytają; to ten nie tylko wierzy, że Bóg jest, ale jeszcze z największą miłością i z zupełną ufnością Jemu się powierza i oddaje. Niewypuszczajcież z rąk świętych ksiąg i w serca swoje wrażajcie głęboko ich treść. Mówię do was ze świętym Hieronimem: „Niech was czytających święte Księgi sen zmorzy, a padająca ze znużenia twarz niech na nich spocznie.“ Szczególniej pragnę ja tego, aby ojcowie w spokojnych godzinach, poświęconych nabożeństwu i pobożności, zgromadzali wszystkich domowników przy stole i przeczytali im coś o Bogu, kto On jest i czego żąda od ludzi. Pewną jest rzeczą, że prawdziwa znajomość Boga, stałaby się niezawodnie w domu wielkim bogactwem.

O jakże byłbym szczęśliwy, gdybym spostrzegł, że te kilkanaście tysięcy słów, które ja o Bogu do was wyrzekłem, sprawiły to, że wy od tego czasu ciągle wzrastacie w wierze, w miłości Boga i we wszystkich chrześcijańskich cnotach; że wy całe swoje życie poświęcacie nieskończenie dobremu i wiernemu Bogu, że się dzisiaj pomiędzy sobą miłujecie tak serdecznie, że jesteście gotowi nawet umierać jedni za drugich tak, jak pierwsi chrześcijanie, bo wtedy byłbym pewny, że żywot wieczny, który się zasadza na poznaniu Boga Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa, będzie wasze wiecznem dziedzictwem i wiecznem żywotem i że zostając na łożu śmierci zawołacie ze świętym Janem: Przyjdź, o Jezu, przyjdź błagam Cię, przyjdź co prędzej. Amen.

KAZANIE DZIEWIĄTE.

O Przenajświętszej Trójcy.

My ludzie powoli wszystkiego możemy się nauczyć. To się rozumie tak o nabywaniu zwyczajnych wiadomości, jak i o nabyciu poznania Boga. W niebie rzecz się ma inaczej. Aniołowie i Święci widzą Boga i ponieważ poznają Jego doskonałości i to właśnie stanowi ich niepojęte szczęście. Święta Teresa w jednym ze swych klasztorów posiadała osobę ograniczonego wprawdzie rozumu, ale najlepszego serca. Ta umarła. Po jakimś czasie ukazała się świętej Teresie i mówiła o Bogu tak przecudnie, że święta udarowana od Boga tak bogato i oświecona tak wysoko, zdumiona cała zapytała się: jakim sposobem stałaś się tak rozumną i pełną wiedzy? Dusza, co się jej pokazała, odpowiedziała: Kto widzi Boga, ten zna wszystko inne. Tu na tym świecie zostajemy przez pewną liczbę lat w dziecinnej wierze, a kiedy przejdziemy do innego świata, to nam wschodzi inne światło. Tak się rzecz ma z Najświętszym przedmiotem, o który mam mówić. Tym świętym przedmiotem jest Objawienie albo tajemnica troistego Boga, czyli Trójca Przenajświętsza.

Ponieważ i ta prawda, o ile to jest możliwe, powinna być wyłożona i objaśniona, więc wyłożę ją i objaśnię, trzymając się dawnych dwu pytań, które nam nasze matki w naszym dzieciństwie, zadawały, to jest:

I) Ile jest Bogów?

II) Ile jest osób w Bogu?

I

Ile jest Bogów, jest to bardzo ważne pytanie. Odpowiedź na nie jest taka: Bóg jest tylko jeden. Już do pierwszych ludzi i w czasach patryarchów przemawiał Bóg i na-

wet często, że prawdziwy Bóg jest tylko jeden i nie masz innego Boga obok Niego. Przez swego sługę Mojżesza nauczał On swój lud wybrany Izraelski, który tę główną prawdę wiary był ściśle obowiązany zachowywać znajdując się wśród bałwochwalstwa i wielobóstwa pogańskiego. Bóg tę prawdę wyraził w tych słowach: „*Ja jestem Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną*“ (Exod. 20, 2—3). Widzicie, mówi znowu, że Ja jeden jestem i że nie ma żadnego innego Boga, okrom mnie. I przez Izajasza proroka mówi Bóg: „*Jam jest Pan, czyniący wszystko, rozciągający niebiosy sam, stanowiący ziemię, a nikt ze mną*“ (Izaj. 44, 24). Po tych tak jasnych i wyraźnych słowach, znajdujemy jako i główny podstawowy filar objawionej religii, wiarę w jednego Boga i jako pierwszą powinność czechenie jedyne go prawdziwego Boga. W Piśmie czytamy, że prorocy przez Boga natchnieni najczęściej za przedmiot swych nauczania brali tę prawdę, że prawdziwy Bóg jest tylko jeden i że nieczem nie brzydzi się tak mocno, jak tymi ludźmi, co uznają wiele bogów i cześć im oddają. Izraelitów, ilekroć kłaniali się fałszywym bogom, zawsze karał rozmaitemi ciężkimi plagami i tak: zsyłał na nich zarazę, nieurodzaj i głód, nieszczęśliwe wojny, siedmdziesięcioletnią niewolę. Kiedy cześć bałwochwalczą pogańską wprowadzali u siebie, to ich karać nie przestawał dotąd, aż póki nie porzucili fałszywych bogów i nie powrócili do czechenia jednego tylko Boga i dopóki nie poniszczyli fałszywych bożyszczy. Przez usta świętego Marka Ewangelisty Bóg mówi: „*Słuchaj Izraelu! Pan, Bóg twój, Bóg jeden jest*“ (Mar. 12, 29). Święci apostołowie jasno i wyraźnie głosili, że jeden tylko jest Bóg, jedna wiara i jeden tylko chrzest.

II

Już przechodzę do drugiego pytania, że jeden tylko jest Bóg, ale ten Bóg jest w trzech osobach, które wedle

słów Pisma świętego nazywają się Ojciec, Syn i Duch Święty.“ W Księgach Starego Testamentu wyraźnego i jasnego Objawienia, że w Bogu są trzy Osoby nie znajdujemy, są jednak takie miejsca, które zdają się mówić, że w Bogu jest wiele osób. Przeciwnie, w Nowym Testamencie znajdujemy takie miejsca, które jasno i wyraźnie mówią, że w Bogu są trzy Osoby. Pierwsze Objawienie o tej tajemnicy było dane przy Chrzcie Pana Jezusa w rzece Jordanie. Otworzyły się niebiosa i z jasnego obłoku dał się słyszeć ten głos: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie*“ (Mat. 3,17) i Duch Święty w postaci białej gołębiczy unosił się ponad głową Tego, który w cudowny sposób został ogłoszony za odwiecznego Syna wiekuistego Ojca (Mat. 3). Wyraźnie też mówił Pan Jezus o tej tajemnicy w swej nauce, jaką dał Nikodemowi. Wtedy mówił o Bogu Ojcu, który posłał na świat swego Jednorodzonego Syna i o Duchu Świętym, co sprawia w człowieku poświęcenie (Jan 3). Do swych uczniów i nawet do wszystkiego ludu, a osobiwie w ostatnim roku, mówił o Ojcu i o Duchu, którego pośle od Ojca i sam nazywa się Synem Bożym, następnie że Ojciec jest inną Osobą, niż Syn, a Syn inną znowu niż Duch Święty. Przed swem do nieba Wstąpieniem naukę o Świętej Trójcy jeszcze raz powtórzył i dał polecenie tak apostołom, jak i ich następcom, aby tej tajemnicy nauczali, rzekł bowiem do nich: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wamkolwiek przykazał.*“ I stosownie do tego rozkazu, świeci apostołowie i katolicki Kościół we wszystkich wiekach opowiadał i tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i wiarę w Troistego Boga. Wiarę w Ojca, w Syna i w Ducha Świętego, uważa za warunek, aby można było wejść do Królestwa Bożego i mieć nadzieję wiecznego żywota.

Powiedziałem powyżej, że w Starem Testamencie żaden natchniony pisarz nie powiedział wyraźnie ile jest Osób w Bogu, jednakże i w Starym Testamencie są napomknienia i wska-

zówki, że w Bogu jest więcej osób i tak: 1-o „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię... a Duch Boży unaszał się nad wodami.“ (Gen. 1, 2). 2-o „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze.“ (G. 1, 26). 3-o „Oto Adam stał się, jako jeden z nas.“ (G. 3. 22). 4-o „Pójdźcie, zstąpmy a pomieszajmy tam język ich.“ (G. 11, 7). 5-o „Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów.“ (Isai 6, 3). Cóż to znaczy, mówi święty Ambroży, pod jednym imieniem świętości, potrójne powtórzenie, jeżeli nie to, że Ojciec, Syn i Duch Święty jedną są świętością.

W prostych słowach przedstawiłem wam, moi słuchacze, zasadniczą prawdę naszej świętej religii, to jest, że jeden tylko jest Bóg, ale w tym jednym Bogu, są trzy Osoby a jednak te trzy Osoby są tylko jednym Bogiem. Coś podobnego znajduje się w waszej duszy, boć i my mamy tylko jedną duszę, a jednak w niej znajdują się trzy władze, to jest: rozum, wola i pamięć. Święty Bonawentura, doktor Kościoła, o Świętej Trójcy powiedział: *Mysterium illud curiose scrutari temeritas est, credere pietas est, nosse vita aeterna est.* Tajemnicę Trójcy Świętej badać jest zuchwalstwem—wierzyć zaś w nią jest pobożnością, czcić ją i wyznawać—jest żywotem i szczęśliwością. Przyjmijcie zatem odemnie, kochani Parafianie, następujące upomnienia:

1-o Nie szperajcie nie zagłębiajcie się w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Jeżeli wielkości Boga żadne stworzenia, nawet duchy niebieskie nie pojmują, to tembardziej tajemnicy Trójcy Świętej żadne stworzenie pojąć nie może. Jeżeli nie możliwą jest rzeczą pomieścić wszystką wodę z morza w szklance, to daleko jeszcze nie możliwszą jest rzeczą pojąć tajemnicę Trójcy Świętej. Ona zawsze pozostanie tajemnicą cz. prawdą, którą nam Bóg objawił i przykazał nie pojmować ją, ale tylko w nią wierzyć. Na tym świecie my wiele rzeczy nie pojmujemy, a nawet pono więcej jest takich, których my nie pojmujemy, jak tych, które pojmujemy. I któż z nas pojmuje jak jedno ziarno wydaje kilkanaście, lub jakim sposobem nie pomieszały się wyrazy

piętnastu czy też dwudziestu języków w pamięci kardynała Mozofantego, któremi miał mówić. A jeżeli my wiele rzeczy na tym świecie nie pojmujemy, to jakże możemy odważać się na pojęcie Tego, który to wszystko stworzył. Z tego to powodu mówił (Hiob. 11, 8—9). „Podobno ślady Boże ogarniasz i prawie doskonale Wszechmocnego znajdziesz? Wyższy jest, niż niebo... głębszy, niżli piekło... Dłuższa, niżli ziemia miara Jego, a szersza niż morze.“ A inny święty pisarz mówi: (Altiora te ne quesieris; fortiora te ne scrutatus fueris. Qui enim est scrutator majestatis opprimetur a gloria). Nie szukaj wyższych od siebie rzeczy; nie badaj też mocniejszych od siebie, „kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały“ (Prov. 25, 27). Święty też Ambroży mówi: *„Gdy o tej tajemnicy jest mowa, to język niemy się staje i nie tylko mój, ale nawet aniołów Pańskich,“* Święty Augustyn, wielki nauczyciel Kościoła, chciał tajemnicę Trójcy Przenajświętszej zgłębić i uczynić ją przystępną rozumowi ludzkiemu. Całe dnie i noce przepędzał na jej rozmyślaniu. Pewnego dnia udał się na brzeg morza i gdy się przechadzał po nim zatopiony, myśląc o Trójcy Świętej, postrzegł znagła małe dziecko, które dłonią czerpało w morzu wodę i w mały dołek przelewało. Zdziwiony mocno jego czynnością, zapytuje: co ty chcesz zrobić dziecino? A ono odpowiada mu: Ja chcę wszystką wodę z morza w ten mały dołek przelać. Na co rzecze św. Augustyn: „Jakżeś ty nierozsądna dziecino, wszak to nigdy być nie może, by wszystka woda z morza pomieściła się w tak małym dołeczku. Na co odrzekła dziecina: Wiedz jednak, że mnie byłoby daleko łatwiej wszystką wodę z morza w ten mały dołeczek przelać jak tobie pojąć to, o czem ty teraz myślisz.“ Widzenie znikło. Św. Augustyn poznał, że Bóg przez swego anioła chciał go nauczyć, że nadaremna jest jego praca, aby pojął to, co jest niepojęte i aby drugim pojęcie tego ułatwić.

2-o Owszem, wiercie, ponieważ Bóg sam to objawił, który nie może nas w błąd wprowadzić. Są tacy ludzie, co mówią: Jak to być może, żeby trzy były jedno, ale

uważcie: Bóg objawił nam swoją naturę i istotę na to, żebyśmy wierzyli i przez tę wiarę przyszli do wiekuistego oglądania Go twarzą w twarz.

3-o Tak jest, w istocie, prawdziwem szczęściem i niepojętą przyjemnością jest czuć i używać tak samo, jak niebieskie zastępy, co oglądają Boga, czują i bez przestanku Go chwala; to jest przeznaczeniem człowieka w przyszłym życiu. Słyszałem, pisze święty Jan Ewangelista w księdze Objawienia, że wszystko stworzenie mówi: „*Siedzącemu na stolicy i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków.*“ (Apoc. 5, 13). Nasz też katolicki Kościół, to widzialne Królestwo Boże na ziemi nie ma żadnego innego przedmiotu, którymby tyle się zajmował w swem nabożeństwie, co tajemnica Trójcy Przenajświętszej. On wszystkie swoje psalmy, wszystkie swoje hymny i wszystkie swoje modlitwy zakończa uwielbieniem i wyznaniem troistego Boga czyli Trójcy Przenajświętszej. Osobliwie zaś przy ofierze Mszy świętej Trójca Przenajświętsza jest ciągle przedmiotem, do którego są zwrócone: chwalenie, uwielbienie, cześć i pokłon. Za wezwaniem i w imię trzech boskich Osób poczyna się Msza święta, dalej następuje hymn anielski. Chwała Bogu na wysokości odmawia się lub odśpiewuje; a po Ewangeli i Credo; w Prefacyi jednoczy się kapłan z choram i aniołów, cherubinów i serafinów dla odśpiewania hymnu niebieskiego Jeruzalem społem z nimi. Kościół święty wszystkie sakramenta udziela tylko w Imię Trójcy Przenajświętszej, i tak przy chrzcie, kiedy człowiek przez ten święty Sakrament zostaje przyjęty do Królestwa Bożego, jak i przy bierzmowaniu, kiedy przez łaskę boską zostaje wzmocniony, lub kiedy w Sakramencie pokuty zostaje od grzechów uwolniony. Kiedy kapłani i biskupi bywają wyświęceni lub obłubieńcy bywają z sobą na zawsze, aż do śmierci połączeni, to wszystko odbywa się w imię Trójcy Przenajświętszej. Dziaćki są błogosławione, królowie koronowani, kościoły i kościelne naczynia, które są przeznaczone do służby bożej, wszystko to odbywa się w imię Trójcy Przenajświęt-

szej. Osobliwie też w ostatnią godzinę śmierci wzywa kapłan Trójcy Przenajświętszej dla usunięcia umierającemu przeszkody do przejścia z tego świata do drugiego. „Idź chrześcijańska duszo w Imię Boga Ojca, który cię stworzył, w Imię Boga Syna, który cię odkupił; w Imię Boga Ducha Świętego, który cię poświęcił: tak więc wyznanie Trójcy Przenajświętszej i oddanie jej czci daje żywot i wiekuiste szczęście, bo ona jest osobliwszym przedmiotem naszej wiary, podstawą wszystkich nadziei, początkiem wszystkich naszych zasług, albo, jak się wyraża Kościół, początkiem i korzeniem naszego usprawiedliwienia.

Często zatem wyznawajcie tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i mówcie ustami i sercem: Wierzę mocno, że tylko jeden jest Bóg w naturze i istocie, lecz troisty w Osobach, to jest: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Powtarzajcie często słowa uwielbienia, które wprowadzili pierwsi chrześcijanie, to jest: Gloria Patria, Chwała Bogu Ojcu. Święćcie należycie każdą niedzielę, albowiem ten dzień jest przez Kościół poświęcony wierze w Tróję Przenajświętszą, i czci troistego Boga. Przy Mszy świętej czytajcie i odmawiajcie szczególnie ofiarowania, dziękczynienia, litanie do Boskich Osób, a osobliwie hymn św. Ambrożego czyli Te Deum i skład, który ułożył św. Atanazy, przeciw kacerzom wszystkich czasów.

Jak Kościół św. wszystko czyni, błogosławi i poświęca w imię Trójcy Przenajświętszej, tak też w imię tych trzech Osób wszystko czynmy i błogosławmy. Bez tych trzech imion niemasz zbawienia i błogosławieństwa, bo to są najświętsze, najsilniejsze i pełne tajemnicy imiona. Temi zaś świętymi imionami są Ojciec, Syn i Duch Święty; lecz nie są to bezmyślne słowa w ustach. Imię Ojca przypomina nam, że Bóg jest naszym Ojcem, że On stworzył niebo i ziemię dla człowieka i że my jesteśmy Jego dziećmi, które On uszczęśliwia na całą wieczność. Imię Syna przypomina nam, co to Syn Boży dla naszego zbawienia uczynił i przypomina nam także one boleści, jakie On dla nas

ponosił na krzyżu i w swem sercu, i że zostając na krzyżu pozwolił otworzyć sobie bok. Imię Ducha Świętego przypomina nam, żeśmy zostali oczyszczeni z grzechu pierworodnego i stali się Kościołem Bożym. Żyjmy więc na ziemi ku chwale i uwielbieniu troistego Boga, abyśmy po naszym zgonie w niebie mogli śpiewać razem z aniołami po wszystkie wieki hymn dziękczynny. Amen.



ROZDZIAŁ III.

O STWORZENIU.

KAZANIE PIERWSZE.

Bóg jest Wszechmocny Stwórca.

Na świecie znajdują się okazałe i wspaniałe gmachy wzniesione ludzką ręką i onych budowniczości używają na świecie wielkiej sławy. Nasza ziemia, na której ludzie mieszkają, jest to także okazała i nader znakomita budowa: znajdują się jednak tacy, co dotąd o tem nie myślą, kto jest budowniczym ziemi i niebieskiego sklepienia? Czy ona czasem sama nie powstała? Albo może to wszystko: ziemia i co się na jej powierzchni znajduje i w jej wnętrzu, może firmament i ziemia istnieją od wieków lub zawsze były i nie miały wcale początku? Na te wątpliwe pytania odpowiada jasno boskie Objawienie. Tak jest, ono mówi jasno i wyraźnie: kto to wszystko uczynił i w jakim zamiarze. Święci apostołowie, osobliwi głosiciele i opowiadacze boskich prawd, postawili tę prawdę na czele wyznania wiary i my wyznajemy ją ustami i sercem. Pragnę, moi kochani Paraftanie, abyście treść jego dobrze zrozumieli i poznali: To jest:

- I) Wszechmocność Boga w stworzeniu świata, i w tem
- II) Dobrotliwy zamiar Wszechmocnego Stwórcy.

I

Kiedy nasz pierwszy rodzic po swem stworzeniu ujrzał widzialny świat i żył w raju, to on wiele wtedy otrzymał od Boga wiadomości. Róźnie się samo z siebie, że Bóg powiedział mu też o początku świata. Tej wiadomości nasi pierwsi rodzice, po swym upadku w grzech nie utracili: i przez dziewięćset lat nauczali jej swoje dzieci, wnuki i prawnuki. Po potopie jednakże, kiedy ludzie powoli poczęli zatracać prawdziwą znajomość Boga, nie mieli też już i znajomości o początku wszechrzeczy i rozszerzyły się rozmaite opowiadania i baśnie.

Lecz w czasach patryarchów, których Bóg strzegł od pogańskich zabobonów, ze znajomością i czcią prawdziwego Boga, nasi pierwsi rodzice zachowali też i Objawienie boskie o początku świata i Mojżesz, który potomków patryarchów z Egiptu przeprowadził do ziemi Obiecanej, na rozkaz Boga spisał pierwotne Objawienie w pięciu księgach, które rąk naszych doszły. Przedewszystkiem on nam mówi, że ten widzialny świat nie jest wieczny; ale nie powstał też sam i przypadkiem, lecz Bóg prawdziwy utworzył to wszystko, co widzimy.

Pismo święte krótkiem, ale treściwem zdaniem poczynają się: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię“, świat zatem począł od tego czasu istnieć, jak go Bóg utworzył. Obok więc Boga przedtem nie istniało. Naprzód utworzył Bóg niebo, przez które rozumieją się mieszkania wszystkich duchownych stworzeń, to jest: dziewięciu chórów aniołów. Że aniołowie istnieli już, zanim ziemia i ludzie zostali stworzeni, to o tem upewnia Pismo święte. Hiob cierpliwy (r. 38, 7) mówi wyraźnie, że aniołowie przy stworzeniu świata Wszechmocnego Boga chwalili i wielbili. Pismo święte nie więcej nie mówi o stworzeniu nieba, ale za to nader wiele mówi wyraźnie i dokładnie o stworzeniu ziemi, która została nam wyznaczona na ieszkanie podczas

naszego pobytu na tym świecie. Bóg przewidział, że nas szczególnie interesować będzie wiadomość, jaki był początek wszechrzeczy i jak następowały one po sobie. W pierwszym rozdziale księgi Rodzaju jest wyraźnie wskazany początek wszechrzeczy. Jej autor mówi o ziemi, że była jeszcze pusta i próżna, to jest: nie miała jeszcze formy; że istoty rzeczy nie były jeszcze pooddzielane, ale pomieszane z sobą. Pierwszą rzeczą, którą Bóg uczynił, było stworzenie światła i odłączenie go od ciemności, ale nie było to jeszcze światło słoneczne, bo słońce dopiero czwartego dnia było utworzone, lecz było to światło wewnętrzne w całej przyrodzie. I był to pierwszy dzień stworzenia. W drugim dniu utworzył Bóg wysoko niezmierzone powietrzne sfery, w których miały być umieszczone słońce, księżyc i gwiazdy i odłączył wodę, której jedna część wzniosła się ponad obłoki, a druga otaczała ziemię jeszcze nieuporządkowaną. Ponieważ ziemia była jeszcze pokryta wodą, więc rozkazał dnia trzeciego wodom, aby się zebrały na jedno miejsce i utworzyły morze, a tymczasem ziemia ze swymi górami, dolinami i równinami ukazała się suchą i twardą. Na słowo więc Wszechmocnego Stwórcy ukazały się trawy wszelkiego gatunku ze swymi nasionami i różne rośliny i drzewa ze swymi owocami. Bóg chciał nam przez to pokazać, że On jest sprawcą wszystkich rzeczy, że to On daje ziemi płodność i że On nawet bez słońca może wszystko wyprowadzić, bo dopiero czwartego dnia utworzył słońce, księżyc i planety i inne niezliczone gwiazdy i umieścił je na firmamencie aby tam błyszczały i służyły do oświecenia ziemi i do podziału czasu, który nazywamy dniem i nocą, miesiącem i rokiem. Niebo więc zostało przyozdobione i ziemia pobłogosławiona. Dnia piątego rozkazał Bóg, aby ryby ukazały się w wodzie i ptactwo w powietrzu; szóstego dnia rzekł Bóg; aby ziemia wydała istoty żyjące podług swego gatunku, różne zwierzęta i płazy. i tak się stało. Potem najrozmaitsze zwierzęta co do wielkości, kształtu i własności zapełniły ziemię. Taki jest podział,

albo objawienie boże dotyczące stworzonego przezeń świata. Możnaby zapytać. Przez kogo Bóg dokończył to dzieło? Odpowiedź na to taka: tylko przez swą wszechmocną wolę. On rozkazał i został świat stworzony, jak mówi Pismo św., a tak Bóg objawił swą zadziwiającą i nieskończoną Wszechmocność przez to, że powołał do istnienia te rzeczy, których wprzód nie było. Bóg z nicości wyprowadził to wszystko, co teraz istnieje. Prawda, nasz słaby rozum nie pojmuje tej wielkiej prawdy o zadziwiającem stworzeniu całego świata z nicości i my możemy tylko powiedzieć: Wszechmocny Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi. Tu i owdzie mówią o sześciu dniach stworzenia i o wieku świata. Przez dzień stworzenia czy należy rozumieć dzień z 24 godzin złożony, czy też inny przeciąg czasu, to rzecz podrzędna. Główną rzeczą jest to, Bóg chciał utworzyć niebo i ziemię z całym ich przyborem w pewnym czasie albo w przeciągu czasu. Tych oddziałów stworzenia jest siedm. Przez sześć dni Bóg różne rzeczy tworzył, to jest każdego dnia inny oddział i to przez cały dzień, ale każdego dnia chciał tylko i natychmiast powstały, a siódmego dnia spoczął, to jest zaprzestał nowe istoty wyprowadzać. Samo z siebie rozumie się, że Wszechmocny Bóg mógłby, gdyby był chciał, utworzyć wszystko w jednej chwili. Lecz w swej mądrości i w tajemnicach swej łaski miał On powody do uskutecznienia dzieła stworzenia w sześciu przeciągach czasu. Kiedy w księgach czytacie albo słyszycie albo słyszycie uczonych mówiących, że podług tego, co znaleziono pod ziemią lub co przypadkiem na świat wyszło, świat daleko dłużej istnieje, niż Mojżesz wskazuje, to nie gorscie się z tego, bo Bóg nie mówi przez Mojżesza do nas, ile to czasu upłynęło kiedy Bóg począł rzeczy tworząc, kształt im nadawać i rzeczywisty byt, ale mówi do nas, że ziemia, jak ona dziś wygląda i od czasu, jak ludzie na niej mieszkają, nie przechodzi 6,000 lat, a Bóg i w tym względzie niezawodnie w błąd nas nie wprowadza.

II

Człowiek przy wszelkiem swem działaniu ma jakiś zamiar. Praca albo jest potrzebna, albo przynajmniej jest pożyteczna. Jeżeli człowiekowi ta rzecz, którą on robi jest potrzebna, lub użyteczna, to jednak u Boga nie może mieć to miejsca, albowiem całe niebo i wszystkie pięć części świata i całe morze, ani Jemu wcale nie są potrzebne, ani też żadnego pożytku Jemu nie przynoszą, bo On zawsze był w sobie nieskończenie bogatym i szczęśliwym, zanim świat i ludzie istnieli; Bóg więc dla swej potrzeby lub dla swego pożytku niczego nie potrzebuje tworzyć, ale On wszystko uczynił dla tego, aby rozumne stworzenia to jest: ludzie i aniołowie w nim przebywający, Jego Wszechmocność, mądrość i dobroć poznawali i Jego święte imię wychwalali. „*Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo: a noc nocy okazuje znajomość*“ (Ps. 18, 2—3). Zatem w dzień i w nocy na sklepieniu niebios brzmi chwała potęgi i mądrości Bożej w przyrodzie i wszystkie siły żywiołów i wszystkie żyjące i martwe stworzenia służą ku chwale i sławie Wszechmocnego Stwórcy.

Podobnież prawdą jest, że Bóg wszystkie rzeczy utworzył dla dobra stworzeń, a osobliwie też dla pożytku człowieka. Kiedy słońce, księżyc i różne planety na przemian oświecają dzień i noc i swój dobroczynny wpływ wywierają na różne inne stworzenia, to one działają to dla naszego dobra. Dla nas to pracuje cała przyroda na ziemi, w wodzie i w powietrzu. Dla nas to znajduje się bogactwo wielkie w lasach, na polach i w ogrodach. Słownik, szczygieł, skowronek uprzyjemniają nasze życie swym precudnym śpiewem. Wół służy nam na pokarm i do sochy lub do wozu; koń do przenoszenia nas w krótkim czasie z jednego miejsca na drugie, oraz do przenoszenia różnych ciężarów, przewyższających siły człowieka. Krowa karmi nas swem mięsem i mlekiem; owca żywi nas swem mlekiem, przyo-

dziewa wełną i swą skórą; pies strzeże naszego domu, chwytą i dusi szkodliwe nam zwierzęta; inne wspierają nas przy pracy lub uprzyjemniają nam życie.

Pismo święte w pierwszym rozdziale opowiadając stonowe utworzenie widzialnych i niewidzialnych istot, wspomina aż sześć razy, że Bóg znajdował, że wszystko co powołał do bytu było dobrze utworzone i przy końcu jeszcze raz mówi, że wszystko, co uczynił, znalazł, że było dobre i nawet bardzo dobre (Gen. 1). Żadna gwiazda, żaden żywioł, żadne zwierzątko nie było złe, nie było w niem nic do poprawy, nie do odjęci a lub do przydania. Wszystko było dobrem dziełem dobrego Boga. Żadne stworzenie nie było utworzone bez dobrego celu i zamiaru; każde odpowiednio swemu celowi lub przeznaczeniu było najlepiej utworzone. Każde ma swoje oznaczone miejsce i w tem miejscu oznaczoną czynność. I któż z nas nie zawoła ze świętym Pawłem, pełen największego uszanowania: „*O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej!*“ (Rom. 11,33).

Przypominam sobie, że się niewiele znajduje takich ludzi, co przez liczne swoje lata, a nawet przez całe swoje życie na ziemi, widząc rozpostarte niebo i każdodziennie z płodności ziemi korzystając, jednak oka do Stwórcy świata nie podnoszą i Wszechmocnemu Bogu uczuć podziwienia, podziękowania i miłości nigdy nie składają. Wszystkie stworzenia w swej piękności są dla nas tylu naczycielami uczącymi nas Boga chwalić i dziękować Mu; są tyluż głosami, co nas wzywają do chwalenia i wielbienia boskiego Stwórcy. Są tak licznymi pomnikami boskiej wszechmocności, mądrości, dobroci i piękności. Kto tylko z nas ma zdrowy rozum i dobre serce, ten niezawodnie będzie się radował i nawet już się raduje w Bogu i w Jego darach i nigdy nie przestanie chwalić, wielbić i dziękować Wszechmocnemu Stwórcy nieba i ziemi i tak szczodrobliwemu Dawcy wszystkich darów składać podziękunki w dzień i w nocy. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

Bóg jest zachowawcą i rządcą świata.

Mojżesz, ten wielki sługa Boży, tylko w kilku wyrazach pełnych tajemnicy, zawarł to, co Bóg objawiło stworzeniu świata. Wszystko było bardzo dobrze wykonane. Człowiek też został stworzony szóstego dnia, po wszystkich rzeczach; bo te były stworzone dla człowieka, a człowiek był stworzony dla Boga, mówi święty Augustyn. Ponieważ świat już był stworzony, więc człowiek miał na co patrzeć, co rozważać i cuda boskie podziwiać. Wprawdzie człowiek nie był naocznym świadkiem precudnego tworzenia świata, lecz po wszystkie czasy miał on być świadkiem naocznym innej rzeczy, która niemniej jest godna podziwu i pełna tajemnicy, tak samo jak stworzenie świata. Tą zadziwiającą rzeczą, której rodzaj ludzki już od sześciu tysięcy lat jest naocznym świadkiem, jest zachowanie i zarząd światem przez Boga. Ta prawda jest ściśle złączona z pierwszym artykułem wiary i my także z nim razem ją wyznajemy. Posłuchajcież, kochani Paraftanie, z pilną uwagą tego, o czem dzisiaj postanowiłem do was mówić:

I) Bóg jest zachowawcą tego świata.

II) Bóg jest jego rządcą.

I

Bóg wszystko stworzył swem wszechmocnem słowem i siłą swej woli. Tą siłą i potęgą swej woli sprawia On, że świat istnieje i istnieć będzie tak długo, jak się Jemu spodoba. Wszystkie rzeczy istniejące, byt swój będą zachowywały tylko przez Jego ciągłe i wszechmocne działanie, aby nie powróciły do tej nicości, z której wyszły. Świat, cała natura, albo przyroda i wszystkie jej siły, same

nie mogą się zachować i utrzymać, inaczej same byłyby Bogiem. Żaden też człowiek, jakkolwiek byłby mądrym i wiele mogącym, nie może przecież świata utrzymać, to uczynić może tylko jeden Wszechmocny Bóg siłą swej woli. Potwierdza to wyraźnie Pismo święte, które tak mówi: „*Słowem Pańskiem ntebiosa utwierdzone są: a duchem ust Jego wszystka moc ich*“ (Ps. 32, 6). To potwierdzają dzieje. Od sześciu tysięcy lat następują zawsze po sobie dzień i noc, bieg księżyca, cztery pory roku. Ziemia i wszystkie gwiazdy zachowują regularnie swój bieg. Słońce za rok będzie stało na tem samem miejscu, na którem dzisiaj je spostrzegamy. Można nawet oznaczyć gdzie ta lub owa gwiazda będzie stała za lat sto lub dwieście. Byłoby to możliwem, gdyby się Bóg po stworzeniu świata, temi niebieskimi ciałami nie zajmował? Już dawno zgasłoby słońce, albo gdyby Bóg nie kierował niem, toby się przybliżyło do ziemi i spaliło ją, albo oddaliłoby się za daleko i wtedy wszystko pomarłoby od zimna. Nawet wszystkie stworzenia, które żyją na ziemi, w powietrzu i w wodzie winne swe zachowanie wszechmocnemu działaniu boskiemu. Przez nie żyjemy, rośniemy i rozmnażamy się. Od Boga to każde zwierzę ma swoje zmysły, siłę i skłonności, środki obrony do zachowania swego życia, któremi szuka swego pożywienia i mieszkania i przeciw swym nieprzyjaciółom i niebezpieczeństwom może się bronić. Bóg to, jak mówi Pismo święte, daje zwierzęciu jego pożywienie, nawet o małych kruczętach nie zapomina i małe lwiąta karmi. Ze szczególnem odznaczeniem i przywilejami na ciele i duszy utworzył Bóg człowieka. Lecz któżby odważył się sądzić i mówić, że Bóg po ukształceniu ciała człowieka i po utworzeniu jego duszy, pozostawił go sobie samemu? Bóg jak zachował sobie jednemu stworzenie człowieka, tak i jego zachowanie. Żaden człowiek nie może sam swego bytu zachować. Boskie objawienie mówi wyraźnie: „*W Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.*“ Tak jest, Bóg w swych rękach nas trzyma i nosi; On jakby każdej chwili na nowo

nas tworzy; każde technienie, każde uderzenie serca, każde poruszenie członków na nowo nam daje. Gdyby nam w każdej chwili nie udzielał życia, to bylibyśmy martwym trupem; jeżeliby nas nie poruszał, tobyśmy byli bezwładni. Trafnie wyznaje to król Dawid w psalmie 138: „*Albowiem Tyś posiadał nerki moje: prsygałeś mię z żywota matki mojej.*“

Wszystko żyje i istnieje przez Boga i tylko tak długo jak się Jemu podoba. Są takie kraje, gdzie słońce niemal wszystko wypala i gdzie widzieć można prawie tylko góry i piaszczyste równiny i gdzie powierzchnia ziemi jest prawie zupełnie ogołocona z zieleni, ze swej ozdoby: i są także krainy, przez ludzi i zwierzęta zamieszkałe; którzy w nich swoją żywność znajdują. Są także i takie kraje, których promień słońca prawie nigdy nie ożywia i nie wzmacnia i w których niemal wszystko jest zdrętwiałe z powodu wiecznej zimy, gdzie też polne owoce są nieznane. Znajdujemy jednak ludzi i zwierzęta wszędzie, gdzie tylko mogą znaleźć pożywienie. Jest to wielka prawda, że człowiek nie samym chlebem żyje, ale wszelkiem słowem, które z ust bożych pochodzi; on jest wszystkiem w przyrodzie, której Bóg rozkazał go żywić. Szczególny przykład, jak rozmaicie żywi i utrzymuje Bóg ludzi przy życiu, dają nam dzieje ludu Izraelskiego podczas czterdziestoletniej pielgrzymki po pustyni, w której Bóg głód ich zaspakajał manną i przepiórkami, a szaty ich wcale się nie darły. Kiedy Izraelici przyobiecana im ziemię zajęli w posiadłość, to byli obowiązani obchodzić uroczyscie nie tylko siódmy dzień w tygodniu, ale także każdy siódmy i czterdziesty dziewiąty i pięćdziesiąty rok, jako jubileuszowy. W wymienionych latach nie wolno im było ani pracować, ani siał, ani żąć i zbierać, a za to w roku szóstym i czterdziestym ósmym miewali urodzaj tak wielki i piękny, iż mogli wyżywić się przez dwa a nawet przez trzy lata. Podobno pytacie się dla czego to dzisiaj nie czyni Bóg nic podobnego? Więc odpowiadam: dla tego że nie chce i że On ludzi utrzymuje przy życiu tak, jak się mu podoba lub jak chce.

Zachowuje też swoje stworzenia tak długo, jak się mu podoba. Wszystko na świecie, nawet cały świat nie jest przeznaczony na to, aby istniał przez całą wieczność, ale tylko do oznaczonego czasu. Są takie kwiaty i inne rośliny, co pięknie wyglądają tylko przez krótki czas. Są takie drzewa, co już mają po lat sto i więcej. Są takie zwierzęta, co żyją na słońcu tylko po kilka godzin, a inne znów dosięgają wysokiego wieku. Lilia dzisiaj pięknie kwitnie, a nazajutrz rano zostaje w piec wrzuconą. Wróbel, który wydaje się być bez pożytku, żyje dotąd, dopóki Bóg chce i sam Bóg mówi o nim, że *„bez wiedzy i woli niebieskiego Ojca żaden wróbel z dachu nie spada.“* Tak samo lata człowieka na ziemi są oznaczone i przychodzi ta chwila, którą Bóg oznaczył—dotąd i nie dalej. Nie masz więc żadnego środka tak dla młodzieńca, jak i dla starca, tak dla króla, jak i dla żebraka do przekroczenia tej granicy. W swych odwiecznych zamiarach oznaczył też Bóg czas, w którym światło słoneczne zgaśnie, gwiazdy niebieskie ze swych dróg zejść; fundamenta świata zostaną wzruszone i cały świat będzie ogniem zniszczony. Wszystko tak długo istnieje, jak Bóg chce, aby istniało; lecz skoro Bóg nie chce, to natychmiast następuje śmierć i zniszczenie.

Przejdźmy teraz do drugiej części, to jest do zarządu boskiego niniejszym światem.

II

Następnemi słowy mogę określić tę prawdę: Bóg porządkuje i kieruje wszystkim. Do niego należy wszystko i On jest Panem całego świata. Jak pan domu wszystkie w nim prace oznacza i wyznacza do nich robotników i w swych rozporządzeniach ma na celu większe dobro swych podwładnych, tak samo ma się i u Boga. On porządkuje, układa i kieruje niezliczoną liczbą tworów w całym tym świecie, a kieruje swą wszechmocną wolą i do tego celu, jaki wyznaczył światu przy jego stworzeniu, a któ-

rym jest chwała Jego imienia i dobro Jego stworzeń. Błądziłby grubo ten, kto by sądził, że Bóg świat pozostawił ślepemu losowi, przypadkowi lub samowoli pojedynczych ludzi. O nie, nie, zarząd świata tak w wielkich, jak i w małych rzeczach, słowem cały zarząd Bóg zachował sobie samemu i dopóki świat istnieje, zawsze istnieje tak, jak Bóg chce. Zanim świat jeszcze swój byt otrzymał, to jest od wieków powziął Bóg zamiar i ułożył plan odpowiedni swej dobroci i mądrości, podług którego świat i wszystkie stosunki miały być uporządkowane i prowadzone. Wszystko, co się stało w biegu wszystkich wieków; wszystko, co się obecnie dzieje i wszystko, co się będzie działo aż do skończenia świata, aż do ostatniego dnia, wszystko to było od wieków w planie i zamiarach Boga i wszystko, co się stało i co się teraz dzieje, jest tylko naj-mędrszem i wszechmocnem wykonaniem odwiecznego planu i zamiaru Boga. Wszystko dzieje się tak, jak Bóg przewidział, rozporządził i postanowił. Nie dzieje się bez wiedzy Jego i woli i słusznie przysłowie mówi: Nie na świecie nie dzieje się przypadkiem, wszystko pochodzi od Najwyższego. Tego też uczy nas Pismo święte słowem i przykładem. Nie będę ja długo wykazywał, że Bóg wszystkie rzeczy w swym ręku trzyma, że niemi rozporządza i używa ich tak, jak chce i jak się mu podoba. Przypomnijcie tylko sobie, jak to na rozkaz boży spadł ogień z nieba na zepsute miasto Sodomę i obrócił je w popiół; jak to woda zalała zatwardziałego króla Faraona i jego wojska; jak to głód i zaraza nastąpiła, kiedy był zniewolony karać niemi ludy. Posłuchajmy co mówią dzieje. Z pewnością nie raz słyszeliście o rozmaitych ludach i narodach. Uważcie że każdy lud ze swym królem i wojskiem ma u Boga właściwe przeznaczenie i powołanie, *„Przezemnie, mówi Bóg, królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość; przezemnie książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie“* (Prov. 8, 15, 16) i psalmista mówi: *„Będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy: wszyscy narodowie będą*

mu służyć" (Ps. 71, 11). Największy król w starożytności, Nabuchodonozor, a po nim Cyrus i Aleksander, Grecy i Rzymianie, jako też dzisiejsze ludy były i są tylko narzędziami w ręku Boga dla rządzenia ludami, albo, jak mówi Daniel prorok: „*Bóg zmienia czasy, jedne królestwa usuwa, a inne wprowadza i umacnia*" (Dan. 2). Jak się to dzieje, pokazał Bóg w widzeniu sennem walecznemu królowi Nabuchodonozorowi. Widział on we śnie wielki i wzniosły posąg; głowę miał ze złota, piersi i ręce srebrne, brzuch i łędwie z miedzi, uda z żelaza, a nogi po części z żelaza, a po części z gliny garncarskiej; widział też, że kamyczek bez pomocy ludzkiej od góry oderwał się i ten posąg obalił i pokruszył. Prorok Daniel wytłómaczył mu ten sen, to jest, że do przyjścia Chrystusa Pana powstanie cztery monarchie, z których jedna pochłonie inne i że ostatnie królestwo, to jest królestwo Chrystusowe bez ziemskiej władzy ustali się i będzie istniało po wszystkie wieki. (Dan. 2). U pojedynczych też ludzi urządzi Bóg wszystko według swej woli. Myśmy narodzili się w tym wieku; miliony generacyi żyły w odległej starożytności, inne istnieć będą w przyszłości. Myśmy narodzili się w tym kraju, gdzie kwitnie oświata i nauka, inni przeciwnie, pomiędzy murzynami Afryki lub innych pogańskich krajach. Myśmy narodzili się z chrześcijańskich rodziców, inni i to miliony z Żydów lub pogan. U jednych z radością witają nowonarodzone dziecię, u drugich matczyne łzy skrapiają je łzami, bo dziecinę zabijają lub wyrzucają na ulicę, żeby bogatsi wzięli sobie na wychowanie, albo żeby je zwierzęta dzikie pożarły. Tam panuje bogactwo, zbytek, przepych, cześć, gdzieindziej zaś nędza, ubóstwo, niedostatek, śmierć z głodu, hańba. Jedni żyją tylko przez krótki czas, drudzy dochodzą do podeszłego i sędziwego wieku. Jednemu idzie podług jego życzeń, a drudzy w całym swym życiu doznają przeciwności. Różne stosunki ludzi, od chwili ich narodzenia aż do grobu, nie są ani ich własne, ani skutkiem ich własnego lub ich rodziców wyboru, ale odwiecznego rozporządzenia Boga, który mówi:

„*Serce człowiecze rozrządza drogi swoje: ale Pańska jest prostować kroki jego*“ (Prov. 16, 9). Albo jak mówi prawdziwe przysłowie: Człowiek myśli, a Bóg nim kieruje. Wszystko dzieje się przez Boga, rządcę tego świata, aby Jego cześć została pomnożona i nasz dobrobyt. Ten zarząd boski, jakkolwiek dziwnymby się wydawał, zawsze dąży do tego celu, aby w ten lub inny sposób zaprowadzić ludzi do nieba.

O tej prawdzie wiary mówiłem wiele, bo uważałem to za rzecz potrzebną, albowiem w naszych czasach wiara w tę prawdę, że Bóg rządzi światem nadzwyczajnie osłabła, a u wielu zupełnie zginęła. Jedni, pełni pychy i urojeń, chcieliby wszystkie stosunki między ludźmi uporządkować swą własną roztropnością i nauką; inni znowu mówią: Pieńiądze rządzi światem. Po co ma się Bóg trudzić. Lecz jakież są skutki tych bezbożnych zasad? Posłuchajcie: Powiększa się coraz więcej liczba samobójstw, wiele też utracą zdrowy rozum i potrzeba ich odsyłać do domu obłąkanych albo waryatów. Osobliwie w większych miastach znajduje się wielu takich, co w Boga i w Jego zarząd światem nie wierzą. Zawiażują potajemne zgromadzenia, czytają bezbożne pisma i usiłują istniejący porządek obalić i zaprowadzić wspólność wszystkich dóbr albo komunizm. Przy tak niegodziwych zamiarach ludzi, prawdziwie mielibyśmy czego się lękać, gdyby Bóg nie zarządzał światem i nie niszczył niegodziwych zamiarów swych wrogów. Lecz cieszymy się i radujmy, że Bóg dobry i mądry rządzi tym światem i wszystkie nasze stosunki urządza według swej nieskończonej mądrości. Wprawdzie my często nie pojmujemy, dla czego to lub owo dzieje się na świecie, dla czego w tych lub w onych stosunkach, czasach i okolicznościach musimy żyć; dla czego jedno nam Bóg daje, a drugiego odmawia lub je zabiera; dla czego ten zostaje podwyższony, a tamten poniżony. Teraz dzieje się u nas tak, jak niegdyś ze świętym Piotrem, który nie chciał pozwolić, aby mu Zbawiciel obmył nogi. Pan Jezus rzekł doń: „*Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale do-*

wiesz się potem“ (Joan. 13, 7). Tak samo mówi Bóg i do nas: Choćbyś sto razy pytał się dla czego to się dzieje, co ja teraz czynię, nakazuję lub dopuszczam, tego ty teraz nie zrozumiesz, ale zrozumiesz później—w wieczności. Cóż to za wielka radość w nas powstanie wtedy, kiedy przyczynę całego szeregu rozporządzeń, przeznaczeń i dopuszczeń Bożych poznamy, którymi rządca świata prowadził tak pojedynczego człowieka, jak i całą ludzkość; kiedy ujrzemy jak to dobrze i pięknie urządził Pan wszystko, z jak to wielkiem czuwaniem, miłością i starannością kierował On wszystkim ku naszemu doczesnemu i wiecznemu dobru. Wiercie mocno, że co tylko Bóg robi, jest dobrem. Codzień wymawiajcie te słowa którei Bogarodzica objawiła swą wiarę, swą uległość i poddanie się woli Boga. „*Oto ja służebnica Pana.*“ I my powinniśmy tego tylko chcieć, czego Bóg chce. Przy wszystkich wydarzeniach w życiu mówcie: „*Bądź wola Twoja.*“ We wszystkich okolicznościach i stosunkach, w życiu i przy śmierci mówcie z Dawidem: „*W rękach Twoich, o Panie, jest mój los*“ i ze św. Ignacym: „*Panie, cały jestem Twój, czyni ze mną co chcesz.*“ Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O Boskiej Opatrzności.

Prawdą jest, że człowiek sam z siebie nie dobrego nie może. Nie jest w stanie sam się wyżywić i nie może sam sobą rządzić. Prawdą jest dalej, że to Bóg uczynił tak małego, jak i wielkiego i że On o wszystkich ma staranie. My włosy na naszej głowie uważamy za rzecz bardzo mało znaczącą, jednakże w oczach Boga są one tak ważną rzeczą, że bez Jego wiedzy i woli żaden włos nie spada z naszej

głowy i nie ginie. Pan od jednego końca świata, aż do drugiego działa. Pan wszechmocnie i pięknie wszystko porządkuje. Choć to jest świętą prawdą, to jednak tysiące chrześcijan nie oddaje Bogu należnej czci, owszem zarządem Boga tym światem są niezadowoleni i naganiają w świecie to, co się z Jego woli dzieje. W dzisiejszem kazaniu wystąpię tylko w obronie Boskiej Opatrzności i przeciw zarzutom, jakie czynią przeciw niej ludzie mało mający prawdziwej nauki i najczęściej niewierzący. Często słyszeć się dają te słowa: Jeżeli Bóg jest tak święty, to dla czego nie powstrzyma złego? Jeżeli On jest sprawiedliwym, to dla czegoż złemu często dzieje się dobrze, a dobremu przeciwnie—dzieje się źle? Otóż, na podobne zarzuty, które wy, moi Parafianie, nie raz w życiu słyszeliście, postanowiłem dzisiaj odpowiedzieć i wykazać wam, dla czego to zarząd boski

1-o złe dopuszcza na świecie;

2-o dla czego cierpienia dopuszcza na świecie;

3-o dla czego dozwala, aby złym działało się dobrze na tym świecie, a dobrym przeciwnie, aby się działo źle.

I

Wiele jest złego na świecie. Tak małe, jak i wielkie grzechy popełniają się codziennie. Byłoby strasznem bluźnierstwem, gdyby ktoś poważił się twierdzić: Bóg wszystkiem rozporządza, zatem On chce także grzechu. Nie, Bóg jest samą świętością i wszelkie złe ma w wielkiej nienawiści; ale dopuszcza je, i to się dzieje z dwu przyczyn: pierwsza, że On utworzył człowieka z wolną wolą, a druga, że On umie nawet ze złego wyprowadzić dobre.

Powiedziałem, Bóg złe dopuszcza, ponieważ człowieka utworzył wolnym, to jest dał mu wolną wolę. On chciał aby Mu ludzie byli posłuszni nie tak, jak gwiazdy i inne stworzenia bezwarunkowo i z przymusu, ale swobodnie. Dał On ludziom przykazania i żąda, aby ludzie, udarowani wolnością, chętnie je spełniali. On nikomu nie nakazuje aby

grzesznie działał i nikomu nie daje pozwolenia na grzeszenie. Przeciwnie, Bóg dał człowiekowi wolną wolę, aby swobodnie czynił to tylko, co Bóg nakazuje i czego chce. I rzeczywiście znajduje się dosyć takich ludzi, którzy ze swą wolną wolą, podług Bożej woli — służą świętej woli Bożej, dobre uczynki wykonywają i do chrześcijańskiej doskonałości dążą, ponieważ Bóg tak chce mieć. Przeciwnie, znajdują się i tacy ludzie, co swój talent zakopują w ziemi i nie korzystają z niego, lecz tego oni nie czynią dla tego, iż tak Bóg chce, ale ze swej własnej woli. Znowu znajdują się tacy ludzie, co źle myślą, mówią i czynią, albo co żyją podług złych poządliwości. Wszystko to czynią oni swobodnie i rozmyślnie. Bóg ich do tego nie zniewala, ani też do tego ich nie stworzył, ale ich wola i ich serce chcą złego i człowiek nadużywa tak pięknych i znakomych darów bożych; zatem, kiedy u wyższych i u niższych postrzegacie wiele złego i niesprawiedliwości, to wtedy pomyślcie; Bóg złego nie chce, lecz tak że On nie zmusza człowieka przemocą do dobrego. Bóg dozwala złe czynić, ponieważ człowiek ma wolną wolę, dla tego też Eklezyastyk mówi, że Bóg: *„Położył przed cię ogień i wodę, do czego chcesz, ściągnij rękę twoją. Przed człowiekiem życie i śmierć. Co mu się podoba, będzie mu dane“* (Ekkł. 15, 18). Lecz nie sądzcie, że grzesznik może czynić wszystko złe, co chce i jak chce. Chociaż na niektóre złe Bóg dozwala, to jednak nie dozwala wszystkiego złego, którego chciałby grzesznik, On umie zakreślić granice każdemu grzesznikowi, albo złe grzesznika skierować ku dobremu innych. Wierzajcie mi, że daleko więcej byłoby nieprawości i nieszczęśliwych skutków, gdyby Bóg nie przeszkadzał i nie powstrzymywał. I tak: synowie patryarchy Jakóba postanowili zamordować swego brata Józefa, ale Ruben ulitował się nad nim i wpłynął że go do studni wrzucono. Czysta i niewinna Zuzanna w Babilonie, z powodu fałszywego oskarżenia przez dwóch starców, miała być ukamienowana, lecz Daniel prorok uratował ją. Wiadomo wam, że Aman w Persyi

z nienawiści ku Mardocheuszowi i ludowi Żydowskiemu postanowił zamordować go i dzień już na to był wyznaczony, lecz umarł na tej samej szubienicy, którą wystawił był dla Mardocheusza. Święty Piotr apostoł miał być po Wielkiejnocy, na rozkaz króla Heroda ścięty, tymczasem poprzedzającej nocy zostaje z więzów uwolniony i z więzienia wypuszczony. Z tego wszystkiego przekonywajcie się, że grzesznik i bezbożnicy nie zawsze są w stanie wykonać swoje zamiary i plany, że nieprzyjaciele, co pod drugimi długo dołki kopią, potem często w nie wpadają sami i że Bóg często zamiary złych ludzi niweczy i niedozwala im dokończyć tego, co ich ręce rozpoczęły.

Jeszcze raz powtarzam, że zwykle, kiedy Bóg złe dopuszcza, to ma inny zamiar i umie On skierować je ku dobremu. Dla uspokojenia was pokazuje to na dwu przykładach. Prawdą jest, że Bóg dozwolił braciom Józefa, żeby zamiast go zabić, sprzedali go kupcom madyanickim i żeby był do Egiptu zawieziony, gdzie znowu był fałszywie oskarżony i do więzienia wtrącony. Wszystko to było dlań bardzo wielkim i przykrym krzyżem. Ale wszystkie te wydarzenia były drogą i środkami, któremi przyszedł do onej władzy i królewskiej godności, do jakiej go Bóg przeznaczył i słusznie mógł do swych braci powiedzieć: „*Wyście o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre, aby mię wywyższył*“ (Gen. 50, 20).

Podobnież Pan Jezus przez swych nieprzyjaciół był na śmierć skazany. Pamięć Jego miała być na zawsze zniszczona; o Jego Imieniu nie miało być nigdzie wspomnienia. Tymczasem, o Mądrości i Opatrzności Boskiej! Z prześladowania Jego osoby i Jego nauki wychodzi zwycięstwo Jego boskiej religii; z Jego śmierci—zbawienie ludzkości; z zaciekłości Żydów i pogan, rozszerzenie się po całym świecie Kościoła katolickiego. We Francyi w szóstym i siódmym wieku miał miejsce wielki handel niewolnikami, których los był najsmutniejszy i najprzykrzejszy. Podówczas dziewczica znakomitego rodu, imieniem Batylida, z Anglii, bę-

dac pozbawiona rodziców, została sprzedana do Francyi jako niewolnica. Dostała się na królewski dwór i król francuzki, Kłódoweusz II, bierze ją za małżonkę. Znajdując się sama w takim położeniu, przyczyniła się ona wiele do obdarowania niewolników wolnością i do zniesienia przez mądre prawa handlu niewolnikami.

Zdaje mi się, żem już usunął wątpliwości co do rządzenia przez Boga tym światem i okazałem dla czego to znajduje się na świecie złe.

II

Drugi zarzut, który czynią, brzmi tak: Dla czego się znajduje na świecie tak wiele cierpień? Albo też: pytanie: Jest-li Bóg sprawcą wszelkiego złego i wszystkich cierpień? Największa liczba cierpień, znajdujących się na świecie, pochodzi od samych ludzi. Ich namiętności, ich niezadowolenie, ich nieostrożności są przyczynami ich rozmaitych cierpień, kłopotów, smutków i przykrości. O jak to wiele osób same są przyczyną swego ubóstwa i nędzy przez swą niewstrzemięźliwość, przez swe zbytki w jedzeniu, pićiu: w mieszkaniu i w ubiorze. O jak wielu, są przyczyną swego kalectwa, swojej choroby i swej przedwczesnej śmierci z powodu swego rozpustnego życia. O jak to wiele młodych ludzi popadło w nędzę, ponieważ nie chcieli słuchać rad ani rodziców, ani swych nauczycieli i kapłanów. O jak to wiele rodziców gotują sobie krzyż na starość przez swe niedbalstwo w wychowaniu swych dzieci. Często także można usłyszeć, że kiedy nieszczęście spotyka jakąś rodzinę np. pożar, jakiś przypadek szkodliwy, upadnięcie i poranienie, złamanie ręki lub nogi, albo wybiecie oka, to po największej części pochodzi z nieostrożności, ze swawoli i płochości. Nie można jednak zaprzeczyć i tego, że Bóg zsyła na ludzi różne cierpienia, czasami dla ukarania za ich grzechy, a czasami dla dania im sposobności do wykonywania

różnych cnót i dla zebrania sobie większych zasług i otrzymania na tamtym świecie większej chwały.

Zatem na grzesznika zsyła Bóg cierpienia, aby się nawrócił, poprawił i nie zginał wiecznie. W Biblii czytamy, że Izraelici dosyć często od prawa bożego odstępowali i dopuszczali się ciężkich grzechów. Cóż wtedy uczynił Bóg? Oddawał ich w ręce ich nieprzyjaciół, albo zsyłał zarazę lub głód, aby powrócili do Boga ich ojców. Król Żydowski Manasses żył występnie i dawał wiele zgorszenia. Bóg posłał przeciw niemu Assyryjczyków; był on pojmany, w kajdany okuty i do Babilonu zaprowadzony. W więzieniu czynił pokutę i umarł szczęśliwie. W Babilonie żył król Nabuchodonozor, który dla swej potęgi prawie boską cześć odbierał, lecz Bóg odjął mu rozum na lat siedm i musiał żyć w lasach. Po upływie tego czasu rozum znów mu został przywrócony i zakończył swoje życie uwielbieniem Najwyższego Pana. W zeszłym wieku cesarz francuzki Napoleon I, który zuchwale prawa ludów deptał i targnął się nawet na Kościół, jakże to mocno został upokorzony, kiedy był zmuszony ostatnie lata przepędzać w samotności na pustej wyspie i oddzielony od swych krewnych, przyjaciół i znajomych. Wy sami, moi Paraftanie, już nieraz widzieliście, że Bóg tego lub owego lekkomyślnego człowieka nie zawsze pozostawiał w jego stanie i niedozwalał mu ciągle używać rozkoszy i przyjemności, ale nieraz nagle i niespodzianie zsyłał na niego nieszczęście, aby się mu, podobnie jak niegdyś marnotrawnemu synowi, otworzyły oczy. Tak jest, już nieraz słyszałem z ust niejednego chrześcijanina te słowa: Dobry Bóg posłał mi ten krzyż, abym znowu więcej o Nim myślał.

Może już nieraz słyszeliście, jak z ust chrześcijanina wyszły te słowa: Ja w mem życiu nigdy złemi drogami nie chodziłem, a jednak w całym mem życiu bardzo mało było dni dobrych, pogodnych i przyjemnych. Na to tak odpowiadam: Bóg nawet sprawiedliwych nawiedza cierpieniami, aby ich oczyścić od ukrytych wad i wykroczeń. Wyja-

śni to następny przykład. Święty Efrem gdy był jeszcze małym chłopaczkiem, został posłany do jednej wsi w pewnym interesie. Przyszedłszy do lasu, spostrzegł w nim krowę należącą do ubogiego człowieka. Z młodzieńczej swawoli począł ją bić i pędził bez przerwy, aż nareszcie upadła i zdechła. W kilka lat Efrem znowu był wysłany przez swych rodziców, zabłąkał się w lesie i ponieważ zaskoczyła go noc, więc pozostał przez noc u pasterzy, których miał szczęście napotkać. Przytrafiło się, że tej nocy pasterzom kilka owiec skradziono. Ci wzięli go w podejrzenie jakoby pozostawał w porozumieniu ze złodziejami, więc go zaprowadzili przed sędziego. Przy przesłuchaniu, jakkolwiek gruntownie udowydniał swoją niewinność, jednak nie chciano mu wierzyć i wtrącono go do więzienia. Już czterdzieści dni przesiedział w więzieniu, żalany łzami i nawet z pewnem szemraniem przeciw Bogu. Znagła, około północy, ukazał się jego anioł stróż i zapytał o przyczynę jego pobytu w więzieniu. Św. Efrem opowiedział cały przebieg sprawy i zapewniał o swojej niewinności. Na co odrzekł anioł: Prawda to i ja wiem, że w tym razie jesteś niewinny, ale czy nie przypominasz sobie onej krowki, którą ubogi utracił z powodu twej swawoli? Za ten twój grzech, za który dotąd nie żałowałeś i nie odpokutowałeś, jesteś teraz ukarany. Czyń pokutę a będziesz wkrótce z twego więzienia uwolniony. Teraz święty Efrem postanowił mocno wyrządzoną szkodę nagrodzić i kiedy w niedługim czasie został z więzienia wypuszczony, poświęcił się stanowi duchownemu, w którym w sławie wielkiej świątobliwości umarł. A może i wy niejednego z tych grzechów, których dopuściliście się w młodości, w wieku płochości, zapomnieliście i dotądżeście zań nie odpokutowali. Kiedy więc nas krzyż spotyka i gniecie nasze ramiona i wiemy, że w tym czasie jesteśmy niewinni, to wtedy rozważmy dawniejsze lata, a kto wie czy i my nie będziemy zmuszeni zawołać: Wprawdzie w tym razie jestem niewinny, ale dawniej, w mej młodości zasłużyłem na karę a Bóg ukaranie mnie za to odkładał aż dotąd. Pamię-

tajmy, że i my aż do ostatniego grosza, który winniśmy boskiej sprawiedliwości musimy się wypłacić: „*Złoto i srebro ogniem bywa probowane, a ludzie przyjemni w piecu utra-pienia*“ (Ekl. 24).

III

Biorą jeszcze niektórzy zgorszenie z boskiej Opatrzności, że niekiedy złym dobrze się dzieje, a przeciwnie dobrym, niewinnym i cnotliwym, źle. Dla czego tak się dzieje? Odpowiadam: trzy są tego przyczyny. Rzeczywiście Bóg często obsypuje swemi dobrodziejstwami nawet grzeszników, aby ich nawrócić. „*Nie uczynię zapalczywości gniewu mego; nie wrócę się abym zagubił Efrema*; mówi Bóg przez Ozeasza proroka, *bom ja Bóg, a nie człowiek*.“ Celnicy za czasów Pana Jezusa, z pewnością zasłużyli za swoje łakomstwo, niesprawiedliwość i oszukaństwa na ciężką karę, a jednak z tymi to ludźmi Pan Jezus zwykł był jadać i obchodzić się z nimi tak, iż zdumiewali się Faryzeusze i szemrali. „*Miłosierdzia chcę, a nie ofiary*“ mówił do nich Pan Jezus (Mat. IX, 13).

Drugą przyczyną jest to, że doskonała zapłata za dobre i za złe dopiero w wieczności ma miejsce. Mocno myliłyby się ten, kto by sądził, że Bóg powinien na tym świecie wszystko dobre nagrodzić, a złe ukarać. Mamy dowody tego w przypowieści o przeniecy i kłakolu: „*Pozwólcie obojgu rosnąć aż do żniwa*.“ Czekajmy spokojnie nadejścia czasu Pańskiego, a wtedy i my powiemy: „*Panie Ty jesteś sprawiedliwy i sprawiedliwe są sądy Twoje*.“

Trzecia przyczyna, iż niekiedy złym także dobrze się dzieje, jest ta, że często i źli czynią coś dobrego, które Bóg podług swej sprawiedliwości chce na tym świecie wynagrodzić. Nie jeden grzesznik daje np. jałmużnę i tej Bóg nie pozostawia bez nagrody, a ponieważ nie może jej nagrodzić na drugim świecie, dla jego niepokuty, więc nagradza to doczesnemi dobrami. Pismo święte mówi: „*Wzięli zapłatę swoją*.“ Lecz któżby mógł wyliczyć wszystkie przyczyny,

jakie Bóg mieć może przy swym rządzie światem, pozwalając, aby grzesznikowi przez długi czas działo się dobrze, a niewinny by wiele na tym świecie cierpiał.

To należy do niezbadanych dróg bożych, kiedy sprawiedliwe dusze są, podobnie jak niegdyś Job, nawiedzane ciężkimi cierpieniami. Te wybiera Bóg do dźwigania ciężkich krzyżów, ale także i do otrzymania wyższej i osobliwszej chwały w niebie. Czytajmy tylko żywoty pobożnych i bogobojnych osób, a znajdziemy w nich, obok szczególnych łask, niejeden także krzyż cierpienia i kubek goryczy. Z pomiędzy wielu przykładów, przywodzę tu choć jeden, z życia św. Eustachego, którego pamiątkę obchodzi Kościół 20 września. Był on poganinem i najwyższym dowódcą w wojsku Trajana, cesarza podówczas, kiedy święty przez cudowne ujście krucyfiksu w rogach jelenia, stał się chrześcijaninem. Przytem dowiedział się, że go czekają wielkie cierpienia. W kilka dni przepowiednia poczęła się sprawdzać. Zaraźliwa choroba zabrała wszystkich jego domowników, jego trzody zaagła zginęły i złodzieje pokradli wszystko, co jeno kosztownego posiadał. Ze wszystkiego ogołocony, z żoną i z dwoma synami udał się do Egiptu. Podczas podróży spotkało go jeszcze większe nieszczęście, albowiem porwano mu żonę i dzieci i nie mógł od nikogo dowiedzieć się, co się z nimi stało. Przepędził 16 lat w jednej wsi, gdzie się z dziennej zapłaty za robotę utrzymywał. Podówczas rozpoczęła się krwawa wojna i cesarz kazał go wszędzie poszukiwać. Nareszcie został odnaleziony i objął dowództwo nad wojskiem. Wtedy też znów odnalazł żonę i swoje dzieci. Kiedy po zwyciężeniu nieprzyjaciół, powrócił do Rzymu, odebrał rozkaz by złożył ofiary bogom pogańskim. A ponieważ, jako prawdziwy chrześcijanin, odmówił tego, został więc skazany na śmierć, którą społem ze swą rodziną mężnie poniósł. O takich to duszach mówi nasz Pan: „*Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach.*“ I święta Teresa mówi także: „*Im więcej utrapienia, tem też więcej korzyści.*“ Najmilsi! wyznaje

otwarcie przed wami, że często rozmyślając o tem co się dzieje w naszych czasach nie mogę wytłomaczyć sobie, dla czego nie jeden zły człowiek ma tak wielką władzę, a osobliwie też, dla czego nasz Kościół jest wystawiony na tak liczne próby. Wiem dobrze, że nic się nie dzieje bez woli i wiedzy Boga, bez Jego rozkazu i dozwolenia. Wszędy są potajemne zamiary, które może i w naszych czasach na jaw wyjdą, ale w wieczności z pewnością odsłonięte będą. Czytajcie tylko z uwagą dzieje egipskiego Józefa, Dawida, Saula króla Antyocha i Machabejskich braci, Heroda i pomordowanych niewiniątek; rozważajcie często ucieczkę do Egiptu, zdradę Judasza, skazanie Syna Bożego na śmierć krzyżową. Nie zapominajcie o Egipcie i Nazarecie, o Górze Oliwnej i o Golgocie, a będziecie mieli dosyć dowodów, że Bóg rządzi wszechświatem. Wszystko złe obraca Bóg ku dobremu i wszystko obraca się na korzyść tych, co Boga miłują. Niech się dzieje co chce—Bóg wie o wszystkim i okazuje mądrość swego postępowania. Cierpiąc i umierając, do góry podnosimy nasze serca i oczy. Bądźmy cierpliwi, aż Pan powie: *„Oto przychodzę i ze mną moja nagroda.“* Mówmy zawsze: tak jak Bóg chce, tak niech się zawsze dzieje. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

Dobrzy aniołowie.

Wszechmocność i Mądrość Boga stworzyła świat i taż sama Wszechmocność i Mądrość zachowuje go i nim rządzi. Znowu powracam do dzieł boskich i Jego stworzeń i zamierzam mówić szczególnie o dwu najznakomitszych stworzeniach, które z rąk Pana Boga wyszły, a temi są aniołowie i ludzie. My, ludzie, jesteśmy najznakomitszemi stwo-

rzeniami na tym widzialnym świecie. W królestwie bożem znajdują się także żyjące istoty, co tworzą świat niewidzialny, składający się z niezliczonej liczby duchów, których podług słów Pisma świętego nazywamy aniołami. Kochani moi Paraftanie, niech wam też miło będzie poznać ten niewidzialny świat niebieskiego państwa duchów. Posłuchajcie mnie z uwagą, bo mówić dzisiaj będę:

I) O ich stworzeniu i

II) O ich przeznaczeniu.

I

Bóg stworzył niebo i ziemię. Przez niebo zwykle rozumiemy świat duchów, to jest niezliczone niebieskie zastępy, które podobnie jak ludzi utworzył Bóg z nicości. Te duchy wogóle noszą imię aniołów. Kiedy zostali utworzeni, Pismo święte wyraźnie czasu nie oznacza, mówi tylko, że się ukazywali patryarchom i innym ludziom. Kiedy Bóg nie mówił sam ze sprawiedliwymi ludźmi Starego Przymierza, to oznajmiał im swoją wolę przez aniołów i przez nich dawał swoje polecenia i obietnice. Naprzód występuje anioł jako stróż utraconego przez ludzi raju. Patryarchom pokazują się aniołowie dosyć często i Dawid, królewski śpiewak, bardzo często wspomina w swych psalmach o aniołach, mówiąc, że przed tronem Boga stoją, chwałą i wielbią Go. Często też jasno mówi Pismo święte Nowego Przymierza o aniołach. Archanioł Gabryel oznajmia Zacharyaszowi narodzenie świętego Jana; ten sam zostaje posłany do Nazaret, do Najświętszej Panny Maryi i zwiastuje jej, że będzie matką Zbawiciela; aniołowie oznajmują pasterzom narodzenie Mesyasza i wielbią Boga. Aniołowie służą boskiemu Zbawcy po czterdziesto-dniowym poście na puszczy. Anioł umacnia Boga-Człowieka w ogrodzie Oliwnym i aniołowie oznajmują niewiastom i uczniom Zmartwychwstanie Pana Jezusa i znowu po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana ukazują się świętym apostołom, patrzącym w niebo. Anioł uwalnia Piotra

z więzienia i ratuje świętego Pawła. Święty Grzegorz, papież, słusznie Wielkiim nazwany, mówi: „*Pismo święte mówi o aniołach prawie na wszystkich swych kartach.*“ Na tak licznych dowodach opiera Kościół swą wiarę w bytność aniołów, a święty Augustyn pisze: „*Chociaż my żadnego anioła, nam się ukazującego, nie widzimy, jednak uczy nas wiara, że są aniołowie.*“

Po okazaniu z Pisma świętego bytności aniołów, zamierzam teraz odpowiedzieć na drugie pytanie: Co to są aniołowie, czyli jaka ich natura, albo istota? I odpowiadam: Bóg stworzył ich z niczego, tak samo, jak wszystkie inne stworzenia; według zdania wielu teologów stworzył ich dnia pierwszego. Są to czyste duchy, które mają rozum, daleko większy niż ludzie, mają także pamięć i wolę wolną, ale ciała nie mają i dla tego nazywają się czystymi duchami. Liczba ich jest jednemu Bogu wiadoma. Jednak Daniel, prorok, daje znać, że jest bardzo wielka, mówi bowiem: „*Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim*“ (Dan. VII, 10). Powiedziałem, że ciała nie mają, więc my naszymi oczyma, ciał ich widzieć nie możemy. Często kiedy oni do ludzi przybywali, przybierali postać młodzieńca dla pokazania, że się nigdy nie starzeją, bo wedle swej natury są nieskazitelni i nieśmiertelni. Potwóre miewali na sobie białe szaty, dla przypomnienia swej nieskazitelności i jasności. Potrzecie, głowę mieli odkrytą na znak wielkiego uszanowania i pokłonu, jaki ciągle oddają Majestatowi boskiemu; bywali też opatrzeni skrzydłami, które oznaczają ich gotowość do spełniania rozkazów Boga i są znakiem ich posłuszeństwa. Święci pisarze w Księgach Pisma świętego nie znajdują słów i wyrażeń do opisanja dostatecznie ich piękności; mówili między innemi, że ich oblicze jaśnieje, jak błyskawica, a ich szaty są błyszczące się i białe jak śnieg. Już te pięknie, nazewnątrz przybrane postacie, każą nam wnosić o niepojęcie większej piękności i czystości, którą od Boga otrzymali. Wszyscy są bogato od Boga udarowani i mają wyższy rozum,

aby w próbie wyznaczonej dla nich statecznie wytrwali i przez to stali się godnymi wiecznej szczęśliwości. Wprawdzie jeden z najznakomitszych aniołów ze swym orszakiem tej próby nie wytrzymał i dla tego na wieki zostali z nim odrzuceni, lecz daleko większa część (bo podług św. Atanazego trzecia, a według św. Bonawentury, dziesiąta odpadła) była Bogu, swemu Stwórcy, posłuszna i ci nagrodzeni zostali wieczną szczęśliwością, bezpośredniem widzeniem Boga, niepojętem szczęściem i niezdolnością do żadnego grzechu. Płyną oni, jakby po morzu szczęśliwości i bez przestanku opiewają chwałę Bożą w tak pięknej harmonii i połączeniu z sobą tonów, o jakim na ziemi my pojęcia i wyobrażenia mieć nawet nie możemy.

Przytem aniołowie posiadają daleko wyższą wiedzę i mają daleko większą znajomość Boga i Jego doskonałości i w Jego zamiary doskonale są wtajemniczeni i wszelkie zdarzenia na świecie jak i przyrodzone rzeczy daleko dokładniej aniżeli ludzie pojmują. Święty Rafał, archanioł, mógł odrazu powiedzieć Tobijaszowi, jaką leczniczą moc miało serce, żółć i wątroba ryby z rzeki Tygrys. Dalej Pismo święte mówi, że błogosławione duchy posiadają osobliwszą siłę albo moc nad ziemskimi rzeczami. I tak anioł w Egipcie jednej nocy pozabijał wszystkie pierworodne. Później, gdy Sennacheryb, król assyryjski, obległ Jeruzalem, to anioł jednej nocy pozbawił życia 185,000 żołnierzy. Anioł także ocalił życie trzech młodzieńców, których na rozkaz króla wrzucono w piec, siedm razy mocniej jak zwykle rozpalony, a z którego płomieni wyszli nietknięci. Także kiedy jeden anioł trzymał zamkniętą paszczę lwów, aby Daniela, proroka, którego pomiędzy nich do jaskini wrzucono, nie rozszarpali, to drugi w tym czasie Habakuka, proroka, z jego pokarmem niósł po powietrzu z Judei do Babilonu. Niemniej wielka pokazuje się siła anioła, kiedy świętego Piotra apostoła, uwalnia z kajdan i przez zamkniętą żelazną bramę przeprowadza. Mówi Pismo święte, że z wielką łatwością wykonywają aniołowie wolę Bożą. Liczby aniołów

Pismo święte nie oznacza, mówi tylko, że ich jest bardzo wiele legionów, oddziałów lub zastępów. Przytem daje poznać, że nie wszyscy aniołowie są sobie równi, że mają różne przywileje i własności; i tak, są pomiędzy nimi wyżsi i niżsi. Podług Pisma świętego dzielą się oni na trzy hierarchie, a na dziewięć oddziałów, albo chórów. Jak wszystkie stworzenia zależą od Boga, swego Stwórcy, tak też wola jest Boga, aby zależały i od siebie, iżby przez to rozwijała się wzajemna pomiędzy nimi miłość i objawiało się niezmierne bogactwo boże w stworzeniu. Chóry anielskie są następujące: aniołowie, archaniołowie, mocarstwa, mocy, księstwa, panowania, trony, Chrerubiny i Serafiny. Podług zdania Ojców Kościoła aniołowie są przeznaczeni do mniejszych i zwyczajnych posług, przeciwnie archaniołowie do najważniejszych posłannictw, i tak, Michał do starcia się z szatanem, Rafał, żeby był podczas podróży przewodnikiem Tobiasza, a Gabryel do Zwiastowania Najświętszej Pannie, że będzie Matką Zbawiciela świata. Duchy, które się nazywają mocami, działają cuda i nadzwyczajne znaki w świecie; mocarstwom są podległe złe duchy, aby nie mogły szkodzić ludziom podług swego upodobania. Księstwami nazywają się aniołowie, co krajów i państw bronią. Tronami nazywają aniołowie, którzy się znajdują w bezpośrednim zbliżeniu do Boga i przed Bogiem, jakby na straży stoją. Serafinowie odznaczają się swą płomieniejącą miłością, a Cherubinowie swą godną podziwu wiedzą. Chociaż błogosławione duchy odróżniają się stopniami, to jednak świętość, w której już są umocnieni, równa ich niejako z sobą i w boskim pokoju stanowi jedno, albowiem nie zazdroszczą sobie, lecz przeciwnie, radują się jeden z chwały drugiego.

Kiedy poddany przybywa na uroczystość króla do jego rezydencyi, to nie może się dosyć napatrzeć i napodziwiać okazałości i przepychu, jaki rozwijają królewscy słudzy i jego przyboczna straż. O jakże to wielkie ogarnie nas kiedyś podziwienie, jeżeli będziemy mieli szczęście ujrzeć świetność i wystawność dworu bożego, chwałę i wysta-

wność jednych milionów, co mu służą, a drugich krocie milionów, co przed nim stoją! Cóż to za chwała i co za świetność i co za przepych musi być tam, gdzie Bóg rządzi i gdzie żyje otoczony krocieami milionów duchów! Tak jest, musi tam koniecznie być wielka świetność, wielka wystawność, wielki przepych, inaczej bowiem święty Paweł apostoł nie mógłby powiedzieć: *„Żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, nieczyje serce nie może pojąć tego, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują.“* Oby Bóg dobroci, miłosierdzia i łaski sprawił to, abyśmy i my wszyscy tam doszli i stali się uczestnikami tej chwały. Tego spodziewajmy się z zupełną ufnością, ponieważ dobry Bóg na to stworzył aniołów, aby nam dopomagali do stania się uczestnikami wiecznej szczęśliwości. Takie to jest ich przeznaczenie, o którem mówić będę w drugiej części.

II

„Aniołom swoim rozkazał, mówi Dawid, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich“ (Ps. 90). *„I czyż oni wszyscy nie są duchowie usługujący, posłani na posługę dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?“* (Hebr. c. 1.14). Te dwa miejsca Pisma św. wyraźnie pokazują, jakie jest przeznaczenie aniołów względem ludzi. Oni strzegą i bronią naszego ciała i naszej duszy. Modlą się za nas i upominają nas i zachęcają do dobrego. Jest to nauka przyjęta przez Kościół powszechny, że każdy człowiek ma za stróża anioła, który dla tego też nazywa się aniołem stróżem. Jest ona oparta na różnych tekstach Pisma św. Pan Jezus mówiąc o zgorszeniu, wyrzekł te słowa: *„A kto-by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej aby mu zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej... albowiem... aniołowie ich, w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mojego, który jest w niebiesiech“* (Mat. XVIII, 6, 10). Podług niektórych wskazówek Pisma św. nawet pojedyncze kraje, każde miasto, każdy

kościół ma anioła za opiekuna sobie naznaczonego. „Ecce etiam in hoc suscepi preces tuas, ut non subvertam urbem pro qua locutus es“ (Gen. 19, 21). „Oto i w tem przyjąłem prośbę twoją, abym nie wywrócił miasta o któreś mówił.“ O wzniosła godności dusz, mówi święty Hieronim, każda z nich zaraz od swego początku otrzymała anioła za opiekuna! Dalej mówi św. Anzelm: Każda dusza, kiedy wchodzi w ciało, ma za towarzysza anioła, lecz każda dusza jest na podobieństwo Boże stworzona; podług woli Bożej jest do nieba przeznaczona i to jest przyczyną dla czego anioł zajmuje się ludźmi i ich miłuje. Dalej człowiek podczas swej ziemskiej pielgrzymki jest wystawiony na różne słabości, uciski i niebezpieczeństwa dla ciała i napady ze strony szatana. Oni więc litują się nad tą naszą niedolą i nędzą i to jest dla nich pobudką do ciągłego pilnowania i wspierania nas. W Piśmie św. wiele mamy przykładów, że aniołowie zajmowali się ludźmi w rozmaitych ich potrzebach. Przywodzę wam tu Agarę ze swym synem Izmaelem na puszczy, Lotą w Sodomie, Tobiasza w swej podróży do Medyi. Pewnego razu święty Filip Nereusz jednemu panu, który się znajdował w bardzo smutnym stanie podczas ciemnej nocy, zaniósł żywność i gdy powracając chciał ominąć wóz prędko pędzący, wpadł w bardzo głęboki rów, ale jego opiekuńczy anioł trzymał go za ramię tak mocno, że nie poniósł żadnej szkody. We Francyi, w szóstym wieku srożyła się straszliwa zaraza. Święty Gallus, biskup w Auvergne ciągle i gorąco błagał Boga o odwrócenie tej klęski od jego dyecezyan. W nocy ukazuje mu się anioł i mówi „Dobrześ uczynił, kapłanie boży, żeś się za lud modlił, bo twoja modlitwa została wysłuchaną.“ Drugiego dnia znalazł wszystkie domy znakiem krzyża naznaczone, aby się do nich zaraza nie wdarła. Jeżeli aniołowie w cielesnych niebezpieczeństwach i potrzebach przychodzą nam z pomocą, to jeszcze bardziej w okolicznościach, dotyczących zbawienia naszej duszy. Nasz słaby rozum potrzebuje światła i znajomości, aby wiedzieć jaka jest wola

boża. Syn Boży i Duch Ś-ty przedewszystkiem udzielają wyższego światła duszy. Lecz Bóg w niezliczonych przypadkach używa swych sług aniołów do udzielenia duszy wyższej znajomości w rzeczach boskich. Niech nam za przykład posłużą Cecylia i Waleryan. Chociaż cnota jest piękna, ujmująca i pociągająca i ma do siebie wielką nagrodę przywiązana, jednakże droga do jej nabycia jest stroma, spadzista, przykra, cierniem usłana. Potrzeba tu odwagi i wytrwałości, a właśnie tego człowiekowi nie dostaje. Dla tego aniołowie ciągle starają się naszą wolę przeciw pociągom grzechu wzmocnić i ku dobremu, ku cnocie skierować. Czujemy często w sobie opozycję, wstręt do tego lub drugiego dobrego uczynku. Skądże to pochodzi? To pochodzi od złego anioła. A innym razem odbieramy przestrogi przeciw temu lub onemu krokowi, albo też miejscu. Często robimy własne postanowienia lub czynimy przedsięwzięcia względem tego lub onego grzechu i aby się go uchronić, podnosimy myśl co godzinę, a nawet co chwila do Boga i żądamy pomocy. Oto dowód, że wtedy anioł stróż jest w pobliżu nas i duszę naszą prowadzi do Boga i do nieba.

W ludzkim życiu nadejdzie chwila, od której użycia zależy cała wieczność. Mamy wejść do nowego życia i zarazem stanąć przed boskim trybunałem. W tej ostatniej chwili walki, wobec niepokoju duszy, człowiek szczególnie potrzebuje wzmocnienia, aby go nie opuściły wiara, nadzieja i miłość. W żywotach Świętych znajdujemy liczne przykłady, że aniołowie przychodzili im w pomoc, a więc i my także możemy z ufnością spodziewać się, że i nasz anioł-stróż w ostatniej godzinie nie odmówi nam swej pomocy. Dla tego też nasz święty Kościół postanowił, abyśmy przy wyjściu duszy naszej z ciała, wzywali pomocy naszego anioła-stróża: „Niech wyjdzie naprzeciw ciebie błyszczący zastęp aniołów. Przybądźcie aniołowie pańscy; weźcie jego duszę i postawcie ją przed obliczem Najwyższego.“ W pośród radości, anioł-stróż wprowadza duszę sprawiedli-

wego do nieba, duszę zaś, którą znalazł nie zupełnie czystą, prowadzi do czyśca, pociesza ją, błaga za nią Pana Jezusa i Maryę albo przypomina w rozmaity sposób pozostałym na ziemi, aby za zmarłego zasyłali gorące modły do Pana miłosiernego, ale i zarazem sprawiedliwego; ofiarowali Mszę świętą i przyjęli świętą Komunię.

Aniołowie ofiarują Bogu modły ludzi, i tak anioł do Tobijasza mówi: „*Kiedys się modlił... jam modlitwę twą ofiarował Panu*“ (Tob. 12, 12). Aniołowie opłakują też grzechy ludzkie. Izajasz, prorok, mówi: „*Aniołowie pokoju gorzko płakać będą*“ (Izaj. 33, 7). Aniołowie chwala Boga. Izajasz mówi: „*I wołali jeden do drugiego i mówili święty, święty, I an Bóg zastępów*“ i Dawid w psalmie 103 mówi: „*qui facis angelos tuos spiritus et ministros tuos.*“ „*Który czynisz anioły twoje duchy i sługi twoje cgień palący.*“ Wreszcie aniołowie radują się ze zbawienia ludzi. Pewnego razu wyrzekł Pan Jezus te słowa: „*Ita gaudium erit coram angelis Dei super peccatore poenitentiam agente.*“ „*Tak... będzie radość przed aniołami bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.*“ Aniołowie powściągają i ukracają moc szatana, i tak w księdze Tobijasza r. VIII, 3, czytamy: „*Rafael anioł pojmał czarta i przywiązał go na puszczy wyższego Egiptu.*“ Ostatnią usługę miłości oddadzą aniołowie w dzień sądu Pańskiego, kiedy na rozkaz Boga rozproszone ciała zgromadzą i zmartwychwstałych po prawicy Boga sędziego postawią. Otóż taki jest stosunek aniołów do ludzi. Któż z nas nie doznał już skutków tego niebieskiego stosunku na sobie! O jak często w dzieciństwie, nie strzeżeni przez rodziców, uszliśmy tylko cudownie niebezpieczeństwa! ileż to razy byliśmy na brzegu cielesnego i duchowego zepsucia a jednak zostaliśmy powstrzymani; ileż to razy zwyciężyliśmy pokusy i podniety! O jak często czuliśmy wewnętrzną pociechę, wysłuchanie naszej modlitwy i nie wiedzieliśmy jak się to stało. Bóg dobry i miłosierny uczynił to, mówicie, i zgadzam się na to. Bóg jednak uczynił to za pośrednictwem swego anioła. W naszej walce

i utarczce, naszym płaczu i narzekaniu, naszym kłopotcie i niedostatku śpieszy nam z pomocą z miłości ku nam wyższa istota, anioł-stróż.

Kiedy święci aniołowie przez całe nasze życie są nam tak oddani i z tak wielką miłością i z taką troskliwością czuwają nad nami, to czyż nie jest ze strony naszej najświętszą powinnością okazać się im wdzięcznymi i zawsze i wszędzie czcić ich. Bardzo słusznie pobożna matka swym dziatkom zaleca, aby anioła-stróża czcili, wzywali i codziennie rano, w południe i w wieczór Anioł Pański pobożnie odmawiali. Im stajemy się starszymi, tem poważniej na życie nasze zapatrywać się powinniśmy. Im większe grożą nam niebezpieczeństwa, tem ściślejszą jest naszą powinnością nie opuszczać w żadnym wieku i stanie wzywania anioła-stróża i polecania się jego opiece. Z naszym aniołem-stróżem rano wstawajmy, pod jego opieką pracujmy, przy jego pomocy spełniamy powinności naszego stanu, jego opiece powierzajmy całe nasze mienie; z podzięką jemu kończmy dzień i znowu prosimy anioła, aby nas i nasze mieszkania strzegł przeciw widzialnym i niewidzialnym naszym nieprzyjaciołom. Kiedy nadejdzie piękna uroczystość Aniołów-stróżów, to im podziękujcie za wszystkie dobrodziejstwa; i wy rodzice na nowo polećcie im swoje dziatki i my dorośli w tym dniu powinniśmy prosić Boga, aby im w niebie nagrodził te usługi, jakie oni nam czynią. W ciągu roku obchodzimy także pamiątkę trzech aniołów: Michała, Rafała i Gabryela. W tych dniach polećcie waszą wiarę i żywot, wasze drogi i dni, a osobliwie dzień śmierci ich opiece, by przyczynili się za wami do Boga. Jednak najmiłszą cześć i najprzyjemniejszą dla nich podzięką będzie to, kiedy ich natchnień będziecie słuchali i dozwolicie im prowadzić się do nieba, a tym sposobem staniecie się godnymi ich towarzystwa w niebie. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Upadli aniołowie.

Naprzeciw niebieskiemu państwu duchów, stoi państwo ciemności. Jeżeli znajdują się niezliczone zastępy dobrych aniołów i szczęśliwych duchów, to niezbywa także na upadłych aniołach i złych duchach. We wszystkich księgach Pisma św. jest też mowa o tych upadłych aniołach. My, jak wiecie, zostajemy w związku z dobrymi duchami, ale nikt też z nas nie może uchronić się zasadzek złych duchów. Dopóki zostajemy na tym świecie, dotąd znajdujemy się w pośrodku pomiędzy temi dwoma państwami duchów. O jednym, to jest o państwie dobrych duchów już mówiłem przeszłej niedzieli i wzywałem was wszystkich do polecenia się codziennie opiece dobrych aniołów i do okazywania się powolnymi ich natchnieniom; dzisiaj pomówię z wami o złych aniołach i zawezwę was do strzeżenia się przeciw ich pokusom z wielką ostrożnością. Będzie to bardzo ważna nauka.

I) Skąd się wzięli złe duchy.

II) Jak oni są względem nas usposobieni.

I

Złe duchy nie są od wieków, tylko jeden Bóg jest wieczny. A wszystko, co jest poza obrębem Boga, jest przez Niego stworzone. Bóg zaś jako nieskończenie dobry, nie może złego utworzyć. Jest rzeczą jasną, że żaden z niebieskich duchów ze złymi usposobieniami nie mógł być stworzony, ale wszystkie byli utworzeni dobrymi, szczęśliwymi i obdarzeni byli prześlicznymi darami. Jeżeli więc są złe duchy, to przyczyny tego potrzeba szukać nie w Bogu, ale w nich samych. Kościół święty mówi wyraźnie:

Szatan i inne złe duchy, co do swej natury przez Boga zostali stworzeni dobrymi, a złymi stali się sami z siebie (Kat. Rzyms. 4). Ale jakimże sposobem stali się złymi? albo jakimże sposobem wypadli z swego dobrego i szczęśliwego stanu? Już w poprzednim kazaniu powiedziałem, że Bóg wszystkich aniołów na to stworzył, aby używali wiecznej szczęśliwości, ale chciał, aby przez swe posłuszeństwo i uległość stali się godnymi tego; zatem znali oni cel i powinność swego stanu. W czasie więc próby wielka część, to jest podług świętego Atanazego trzecia część odpadła, a podług świętego Bonawentury dziesiąty tylko oddział odpadł. Pismo święte nazywa naczelnika tego buntu Lucyferem, najpiękniejszym z aniołów, gwiazda zaranna wiecznego światła. Popadł on w samolubstwo, podniósł się ponad swój naturalny stan i chciał się zrównać z Najwyższym Panem. Ten pyszny duch naturalnie miał wpływ na inne duchy i według świętego Atanazego trzecia część ich przyłączyła się do niego. Wówczas poczęło się pierwsze wielkie rozdzielenie pomiędzy światłem i ciemnością i powstała wielka pomiędzy duchami walka, o której święty Jan Ewangelista tak pisze: *„Stała się wielka bitwa na niebie. Michał i jego aniołowie walczyli ze smokiem; i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie“* (Apok. XII, 7). Święty Piotr apostoł mówi także w 2 liście r. 2 w. 4, o upadku aniołów: *„Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli zachowani.“*

Z przywiedzionych słów świętego Piotra pokazuje się, że pyszni aniołowie zostali ogołoceni z wszelkiej radości, ze wszelkiej piękności i łaski, że są skazani na różne cierpienia i że w dniu ostatecznego sądu będą publicznie sądzeni i że wyroku swego potępienia będą musieli wysłuchać. Dla owego grzechu, znajdują się oni ciągle w przewrotnym stanie. Wprawdzie pozostają oni duchami nieśmiertelnymi i istotami myślącymi i mają moc podobnie jak dobrzy anio-

łowie; mogą z wielką łatwością przebywać wielkie przestrzenie i przybierać pozorną postać uderzającą oczy, jak to widzimy w kuszeniu Pana Jezusa i wielu Świętych. Lecz ich siły rozumu i poznania zostały osłabione i tych, co im pozostały, używają tylko ku złemu i ku wykonaniu niegodziwych swych planów przeciw Bogu i Jego stworzeniom. Ich wola jest tak zepsuta, że wszystko dobre mają w nienawiści, a złe przeciwnie, miłują. Złość w nich jest do najwyższego stopnia posunięta przez dobrowolne trwanie w grzechu. W życiu świętego Makarego, pustelnika czytamy, że on pewnego razu zawezwał szatana, aby się przed Bogiem upokorzył i prosił o przebaczenie mu winy, na co szatan odpowiedział: On mnie obraził, a nie ja Jego. Święta Brygida opowiada w swych objawieniach, że zły duch mówił: Gdybym nawet mógł być zbawiony, to jednak nie chciałbym tylko, i dla tego, aby Bóg radości nie miał, że ja Go wiecznie miłuję.“

Podług Pisma św. liczba złych duchów jest bardzo wielka, a moc, zdatność, zręczność, sposób działania i złośliwość są rozmaite. Zostając w pewnej podległości jedni drugim, stanowią pewnego rodzaju państwa, które się nazywa państwem szatana. Mieszkaniem ich jest piekło, miejsce największej męki. Pismo św. uczy nas, że podług woli bożej wiele duchów złych znajduje się w powietrzu i na ziemi. Święty Paweł apostoł mówi, że walczyć musimy nie tylko „*przeciw ciału i krwi, ale przeciwko księżętom i władzom... świata tych ciemności*“ (Eph. 6,1,2). Kiedy Pan Jezus w prowincyi Geraza z dwu opętanych wypędzał czarty, to prosili Go, aby ich nie wtrącał do piekła, ale dozwolił im przejść w trzodę świń, tam znajdującą się. Te jednak duchy, co się znajdują w powietrzu, nie są wolne od cierpień. Inny ogień dręczy ich teraz, mówi papież Grzegorz, a inny ogień po onym dniu sądu. Przy każdym z ludzi znajduje się nie tylko anioł-stróż, ale i zły duch. Święty Piotr, apostoł, pisze wyraźnie: „*Bracia, bądźcie trzeźwymi i czuwajcie: albowiem przeciwnik wasz, dyabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarć*“ (1 Ep. c. V, 8). Złe duchy w Pi-

śmie św. różne mają nazwy, i tak: 1-o Draco, smok, dla swej zajadłości, 2-o Serpens antiquus, wąż stary dla swej tajnej złośliwości. 3-o Diabolus, dyabeł dla swej zdrady, podejsścia i chęci potwarzania. 4-o Satanas, szatan dla zazdrości wszelkiego dobra. 5-o Homicida et pater mendacii, zabójca i ojciec kłamstwa. 6-o Spiritus malus (Mat. 8, 16). Duch zły. 7-o Asmodaeus (Tob. 3, 8) occiderat eos. „Asmodeusz pozabijał ich“; on Medów do rozpusty pobudzał. 8-o „Affuit inter eos etiam satan“ (Job. 1, 6). „Był pomiędzy nimi i szatan.“ 9-o Lucifer. „Quomodo cecidisti de caelo Lucifer“ (Isai 14, 12). „Jakożeś spadł z nieba Lucyferze?“ 10-o Beelzebub (Mat. 12, 24). „Hic non ejicit daemones, nisi in Beelzebub, principe daemoniorum.“ „Ten nie wyrzuca czar-tów tylko przez Beelzebuba księżęcia czartowskiego.“ 11-o Belial (2 Cor. 6, 15). 12-o Princeps hujus mundi. Książę tego świata. 13-o Princeps, et potestates et rectores tenebrarum (Eph. 6, 12). Książęta, władze i rządcy ciemności. 14-o Legio (Mar. 5, 9), znaczy mnóstwo złych duchów. Co się tyczy dobrych aniołów, to Pismo św. tylko trzech imiona wymienia i tak: 1-o Rafała. „Ego enim sum Raphael angelus unus ex septem, qui adstamus ante Dominum“ (Tob. 12, 15). „Jam jest Gabryel — jeden z siedmiu, którzy stojmy przed Panem.“ 2-o „Gabryel fac intelligere istum visionem“ (Dan. 8, 16). „Gabryelu uczyni że zrozumie ten widzenie.“ 3-o Michał. „Michael unus de principibus primis“ (Dan. 10, 13). „Michał jeden z książąt przedniejszych.“

Już słyszeliście skąd się wzięli złe duchy. Z początku oni nie byli złymi istotami, ale dobrymi. Przez pychę to i nieposłuszeństwo Panu Bogu, stali się oni złymi i z tego ich stanu możemy wnosić, jak oni względem nas są usposobieni, o czem w drugiej części.

II

Podług słów Pisma św. czarci z nienawiści i zazdrości usiłują nam szkodzić na ciele i na duszy i przez przywiedzenie nas do grzechu, prowadzą do piekła. Lucyfer ze swymi stronnikami ma niewymowną nienawiść ku wszystkim ludziom, ponieważ wie, że oni są przez Boga przeznaczeni do zajęcia tego miejsca, które niegdyś on będąc w niebie zajmował. Szatan w człowieku nienawidzi obraz Boga i zazdrości mu, ponieważ wie jak to wielką chwałę otrzyma on kiedyś, jeżeli do końca w łasce wytrwa. Dla tego nie szczędzi on żadnych trudów, byle człowieka przywieść do grzechu i następnie do utraty łaski i przyjaźni bożej. Kiedy nasi pierwsi rodzice używali w raju łaski i przyjaźni boskiej, to interes czarta wymagał tego, aby uwieść człowieka, i w rzeczy samej wybornie udało mu się ta sztuka. Człowiek upadł. Adam i Ewa złe szatańskie przyjęli także w siebie i ponieważ szatan przy uwodzeniu zwyciężył, więc z tego zwycięztwa otrzymał prawo władzy nad nim, ponieważ, jak święty Piotr apostoł mówi, że kto od kogoś jest pokonany, to tego staje się niewolnikiem. W ten sposób otrzymał szatan pewne panowanie nad rodzajem ludzkim, nader zgubny wpływ na ciało i na duszę i na wszystko, co do człowieka należy.

Gdy się udało szatanowi otrzymać władzę i panowanie nad rodzajem ludzkim, to nie zaniedbał korzystać z tego w nader smutny sposób. Ciągłe starał się coraz więcej oddalać ludzi od Boga, coraz głębiej wepchnąć ich w grzech i występki i nareszcie przyprawić o wieczną zgubę. Największą część ludów z ich władcami on zaślepił do tego stopnia, że go w bałwanach adorowali i nawet straszne mu czynili ofiary. Lud Izraelski, który przy pomocy szczególnej łaski Pana Boga, miał zachować prawdziwe objawienie boskie, często przywodził do upadku i odstępstwa. Pismo św. opowiada, że on króla Saula dręczył melancholia,

a w fałszywych i kłamliwych proroków, będących przy królu Saulu, wlewał natchnienie. Nawet Chrystus Pan mówi, że szatan słowo Boże z serc ludzkich wykrada; kąkol pomiędzy pszenicą sieje. Zdrada i wydanie Pana Jezusa przez Judasza dokonana, była do serca Judasza rzucona przez szatana. On to Ananiaszowi i Safirze poddał kłamstwo i świat cały stara się oszukać i uwieść. Zgodnie z przywiedzionymi autorami, mówi święty Augustyn: *„Czy my złe myślimy, czy też czynimy; czy to jest mało znaczące, czy też ważne, zawsze nie należy wątpić o tem, iż zły anioł do tego prowadził.“*

Pismo święte poucza nas także, że szatan może ludziom szkodzić na ich ciele i na ziemskich dobrach. Ono jasno i wyraźnie opowiada, że szatan sprowadził na Joba przez zabranie mu wszystkich dóbr doczesnych, przez śmierć jego dzieci i przez obrzydliwą chorobę, cierpienia tak wielkie, że niemożliwą jest rzeczą wyrazić je lub opowiedzieć. W księdze Tobijasza czytamy, że zły duch siedmiu mężów zabił, z którymi Sara była zaręczona. Święte księgi Nowego Testamentu przedstawiają także wiele przykładów chorób, których sprawcą był szatan, i tak: Pan Jezus uzdrowił niewiastę od 18 lat skurczoną. Sam Pan Jezus daje znać, że ta choroba była sprawą złego ducha. Inni nieszczęśliwi, przez wpływ szatana, byli pozbawieni albo języka, albo słuchu, albo byli opętani. Szatan w ich ciele obrał sobie rzeczywiście mieszkanie i pokazywał straszliwe objawy np. szaleństwa. Już z tego, co dotąd o złych duchach powiedziałem, pokazuje się, że szatan jest najzłośliwszym nieprzyjacielem ludzi i według słów Pisma św. jest on ludzobójcą.

Wykazałem, że czart we wszystkich czasach i na każdym miejscu, chciał szkodzić ludziom i ich wygubić. Czynię jednak tu uwagę, że gdyby kto sądził, iż szatan może podług swego upodobania używać swej chytrości, podstępów i szkodzić ludziom kiedy i jak chce, czyli działać podług swej woli, to byłby w wielkim błędzie, bo to sprzeciwiałoby

się tak mądrości Pana Boga, jak i Jego nieskończonej dobroci, która nas przeznaczyła do wiecznego żywota. Z tego wypływałby błąd, że szatan jest niezależny i Bogu niepodległy, a tymczasem jest on całkiem od woli boskiej zależny i Jego władzy podległy. Dowodem tego jest Pismo św., które mówi, że szatani nawet wejść w świnie nie mogli bez boskiego pozwolenia. Tak jest, w istocie, szatan może kuścić człowieka tylko wtedy, kiedy mu Bóg dozwoli i w taki sposób, w jaki mu Bóg dozwoli i tylko tak długo, jak mu Bóg dozwoli. Ale może niejeden powie. Lepiejby jednak było, gdyby Bóg wszystkie złe duchy trzymał zamknięte w piekle i gdyby żaden nie ukazywał się na świecie, wtedy bowiem nie byłoby żadnej pokusy i żadnej szkody. Na to ja odpowiadam: Wszechmocny Bóg mógłby to uczynić, ale Jego mądrość boska tego nie chciała, albowiem złe duchy, miały używać swego nieprzyjacielskiego wpływu nie ku zniewadze, ale ku chwale Boga: nie ku naszej szkodzi, ale ku naszemu pożytkowi. Oni znajdują się w powietrzu. „Princeps potestatis aëris hujus“ (Eph. 2, 2) i na ziemi, aby widzieli jak my ludzie słabi możemy się stać panami nad nimi i przy łasce Bożej żyć tak, abyśmy mogli się dostać do onych miejsc w niebie, z których oni zostali wydalen. Drugi zamiar boży jest ten: Bóg dozwala pokus ze strony szatana, abysmy codziennie i powielekroć na dzień uciekali się do Niego, gorąco się modlili, mówiąc: „*I nie wwódtz nas, Panie, na pokuszenie, wybaw nas Panie! od złego*“ i abyśmy zawsze trzymali się w pokorze i bojaźni Bożej. Bóg przypuszcza czasami na najpobożniejsze dusze ciężkie pokusy, aby przez swe modły pozyskały obfitsze łaski i w niebie otrzymały piękniejszą koronę chwały. Sam Bóg powiedział przez swego apostoła Jakóba: „*Błogosławiony mąż, który wytrzymuje pokusę; albowiem, gdy będzie doświadczony, otrzyma koronę żywota*“ (Jacob. 1).

Kto się z wiarą i pełen ufności do Boga przywiązuje i przy łasce Bożej statecznie walczy, to ten nie tylko szatana niema się czego lękać, ale nawet całego piekła, bo

naprzód dobry Bóg nad nim czuwa, aby żadne z ludzkich dzieci nie było kuszone nad swoje siły, a powtórę siła boska wszędzie dopomaga do zniszczenia dzieł szatana. Pan Jezus dla tego szczególnie przyszedł na świat, cierpiał wiele i umarł na krzyżu, aby panowanie szatana, które przez grzech pozyskał, obalił. Sam pokonał szatana na puszczy, odpędził go i zanim zszedł z tego świata, pozostawił Kościołowi święte Sakramenta, aby przy ich pomocy ludzi z pod władzy szatana uwalniać. I tak przez Sakramenta chrztu i pokuty zostaje człowiek oswobodzony z więzów grzechu i szatana. W Sakramencie bierzmowania i świętem Olejem namaszczenia, przychodzi Duch Święty dla wzmożenia człowieka w wierze i w wytrwałości aż do końca. We Mszy świętej i w Komunii świętej znajduje się siła, co czyni strasznym piekłu każdego chrześcijanina. Wie dobrze Bóg i Jego święty Kościół, że pomimo to szatan zawsze krąży i szuka tego, którego mógłby pochłoniąć: „*Obleczcie się w zupełną zbroję bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim*“ (Eph. 6). Cóż jest bronią chrześcijanina? Przedewszystkiem Najświętsze Imię Jezus i znak krzyża świętego. Dawid pokonał silnego olbrzyma Goliata, rzuciwszy nań kamyk w Imię Pana Zastępów. Otóż i my też w Imię Jezusa Chrystusa Pana odeprzemy pokusy i zasadzki szatana i im większa będzie nasza wiara i żarliwość, to tem łatwiejsze i pewniejsze będzie nasze zwycięstwo. Z Najświętszem Imieniem Pana Jezusa ma być zawsze połączony znak krzyża świętego, który jest nazwany znakiem zwyciężkim. Siłą krzyża, mówi święty Augustyn, będą zniweczone wszystkie napady szatana i ztąd powstało nawet przysłowie: Szatan niczego się nie lęka tak mocno, jak krzyża. Nadto dał Pan Jezus wielką władzę swemu Kościołowi i sługom jego, to jest dał im władzę i moc na wszystkich szatanów i choroby. Dla tego Kościół uzbraja swych sług, kapłanów władzą na szatana i jego pomocników; w imię Kościoła i udzielonej sobie władzy błogosławi kapłan osoby, domy, zwierzęta, środki do życia, powietrze

i burze, aby wpływ szatana i złych ludzi usunąć i oddalić. Widzimy tu, jak to bogaci jesteśmy w środki i broń do zniweczenia zasadzek i mocy szatana. Jest to rzeczywistą prawdą, że szatan z własnej winy głęboko upadł ale ze względu swej anielskiej natury, przewyższa on jednak cały ludzki rodzaj. Utracił on wewnętrzną swą szczęśliwość, ale zachował wielkość swej natury i jej siłami przewyższa wszystkie ludzkie rzeczy, tak mówi święty Grzegorz papież, ale jest także prawdą i to, co powiedział święty Anteni pustelnik, kiedy wielka gromada piekielnych duchów przeciw niemu wystąpiła. Jeden z was chciałby mnie na tysiąc części rozszarpać, ale wy nie macie żadnej władzy nademną; i do swych uczniów często mawiał. Ten nieprzyjaciół jest bardzo słaby, kiedy się daje rozbroić; on bardzo się lęka modlitwy i postu.

Przed zakończeniem zwracam waszą uwagę jeszcze na to, że niektórzy mówią: Nie masz żadnego czarta. Wiedźcie, że każdy człowiek, co tak mówi, nie zasługuje na to, żeby choć słowo powiedzieć na zbiecie jego. On kiedyś postrzeże i przekona się, że jest czart i nie tylko jednego, ale wszystkie zobaczy i w ich towarzystwie żyć będzie. Znajdują się jeszcze i tacy, co w gniewie, w oburzeniu rzucają straszne przekleństwo na żyjące i martwe istoty, mówią: „żeby cię dyabli wzięli i rzeczywiście on nie jednego bierze, jeżeli nie natychmiast, to przynajmniej później. Tak jest, on się znajduje nie w jednym domu; w wielu sercach i w czynach takich ludzi. Strzeżmy się podobnych grzesznych mów i żyjmy tak, żebyśmy na łożu śmiertelnem mogli powiedzieć ze świętym Marcinem, kiedy szatan zechce nas niepokoić: *„Czego ty chcesz okrutna bestyo, ty nic we mnie nie znajdziesz.“* Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

Stworzenie człowieka.

Wielkiej jest wagi objawienie o dobrych i złych duchach. Każda własność boska pokazuje się tam. Wszecchnocnym i dobrym ukazuje się Bóg w stworzeniu niebieskich zastępów i w udzieleniu im szczególnych przymiotów i przywilejów, lecz zarazem jak świętym i sprawiedliwym wówczas, kiedy część z nich przeciw Niemu rokosz podniosła. Bezpośrednio zaraz po grzechu nastąpiła surowa kara. „*Widziałem jednego razu, mówił Pan Jezus do uczniów swoich, szatana, który spadał z nieba jakby błyskawica.*“ Teraz znowu odwrócimy się od państwa duchów i powrócimy do stworzenia widzialnego świata. W tym widzialnym świecie człowiek występuje jako najznakomitsze stworzenie, jako król tego świata. Przyjemnie jest czytać to, co nam Objawienie podaje do wiadomości o stworzeniu pierwszego człowieka. Ono też ma być przedmiotem dzisiejszego kazania, to jest:

- I) W jaki sposób stworzył Bóg pierwszego człowieka.
- II) Czem odznaczył Bóg pierwszego człowieka.

I

Zdumienie i podziwienie nas ogarnia, kiedy w dziejach stworzenia, które napisał wielki prorok Starego Przymierza, czytamy opis stworzenia pierwszego człowieka. Każde tu słowo jest ważne, wzniosłe i pełne tajemnicy. Pokazuje się tu wielka odległość i różnica pomiędzy człowiekiem i innymi stworzeniami. Jedno boskie słowo w jednej chwili wyprowadziło z nicości niebo i ziemię. Niech staną się, rzekł Bóg i stały się stworzenia. Lecz cóż to za nowy sposób wyrażenia się w ustach Boga, kiedy dnia

szóstego chciał utworzyć człowieka! „*Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze*; niech panuje nad rybami morza, i nad ptactwem nieba i nad zwierzętami i nad całą ziemią i nad wszelkiem robactwem, które się rusza na ziemi“ rzekł Bóg. Zadziwiająca moc, dzielność i dosadność i tajemnicza siła kryje się w słowach „*Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze*“ i znówu w słowach: „*Bóg utworzył człowieka na swój obraz, na obraz boży utworzył go.*“ Mężczyznę i niewiastę, utworzył je podług tego Objawienia; Bóg sam jest Stwórcą i sprawcą ludzkiej formy ciała. Ponieważ Bóg jest najdoskonalszym duchem i niema żadnego ciała, więc jasną jest rzeczą, że człowiek został uczyniony nie rękoma, któremi my urabiamy różne istoty. Nie tylko ludzkie ciało z swemi członkami i narządami zostało urobione z mułu, albo z wilgotnej ziemi, ale także tę formę po części w miękie ciało, a po części w twarde kości przemienia, tylko mu jeszcze brakuje życia. Bóg w to martwe ciało wpuścił tchnienie żywota i człowiek stał się żyjącym i ożywionym. to jest Bóg połączył z urobionem ciałem z ziemi, duszę duchową. Podobnież wyrażenie: Bóg tchnął, pokazuje, że tchnienie żywota, dusza nie tak jak ciało istniejącej już materii ziemskiej uczyniona została, ale wprost od Boga pochodzi.

Pierwszy więc człowiek, którego Bóg nazwał Adamem, urobiony był z dwu istotnych części, stanowiących jego istotę, to jest, z ciała, które było urobione z ziemi i z duszy, którą boski Stwórca w ciało tchnął. Po stworzeniu człowieka, czyli Adama, Bóg umieścił go w raju, to jest w rozkosznym ogrodzie i Stwórca dał mu władzę i panowanie nad całym okręgiem ziemskim, nad zwierzętami i nad ptactwem niebieskiem. Adam każdej żyjącej istocie nadał odpowiednie imię i tem dowiódł swej godności i władzy nad stworzeniami. Czynność dzienna, którą mu Bóg przepisał, to jest aby strzegł raju i uprawiał go, była niemniej przyjemną, rozweselającą, jak i świętą, zdolną utrzymać w nim uczucia czci dla Boga i przez rozważanie Jego

dział, obudzić w nim miłość i wdzięczność dla Tego, co to wszystkó stworzył. Na początku był Adam sam jeden i pomiędzy wszystkimi stworzeniami, które przed niego były przyprowadzone, nie znalazł żadnej istoty podobnej sobie rzekł Bóg: „*Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną*“ (Gen. II, 18). Przypuścił więc nań sen tajemniczy i podczas tego snu, wyjął jedno zebro z boku Adama i ukształcił niewiastę i przyprowadził ją przed Adama, a Adam spojrzawszy na nią, rzekł „*To jest kość z kości mojej i ciało z ciała mego.*“ Należy nazwać ją mężyną, ponieważ z męża jest wzięta. To cudowne utworzenie drugiego człowieka, to jest Ewy, jak ją później nazwał Adam, uczynił Bóg nie z ziemi, ale z Adama, nie bez szczególnego zamiaru. Naprzód chciał Bóg, aby wszyscy ludzie bez wyjątku uważali Adama za ojca całego rodzaju ludzkiego. Powtóre, ponieważ ciało Ewy utworzył nie z ziemi, tak jak Adama, ale z jego zebra, nawet z pobliża jego serca, ukształcił ją, aby przez to pokazał, jak ścisły miał być związek w małżeństwie pomiędzy mężczyzną i niewiastą i że tak ścisłe mają być z sobą połączeni i tak mocno się miłować, jak gdyby oboje byli jednym ciałem i jedną tylko duszą. Co do duszy nie było żadnej różnicy pomiędzy duszą Adama i Ewy. Obojga dusza była rozumną, wolną i nieśmiertelną; obojga dusza była przeznaczona do wiecznej szczęśliwości i po upadku zarówno Pan Jezus za oboje umarł na krzyżu i obojgu podał też same środki do zupełnego uszczęśliwienia się, to jest też same przykazania i też same święte Sakramenta.

Otóż tak to pierwsi ludzie byli utworzeni; w ich utworzeniu, podług słów Pisma świętego, pokazują się Wszechmocność Boga, Jego wielką mądrość i niepojęta dobroć. Ważności i pewności tego boskiego Objawienia my często nie oceniamy należycie dla tego, żeśmy od dzieciństwa nawykli do słyszenia go dość często, lecz jeżeli dobrze i pilnie uważymy, jak to błędne wyobrażenia mieli poganie o początku rodzaju ludzkiego i że w nowszych czasach nie-

którym uczonym przewróciło się w głowie i poważyli się początek rodzaju ludzkiego wyprowadzać od małpy; widzimy że i w naszych czasach sprawdzają się słowa mędrca Pańskiego: Głupców na świecie jest tak wiele, że ich trudno zliczyć, a także i słowa Cyccerona, mędrca pogańskiego: „Nullum est tantum absurdum, quod non admiserunt philosophi.“ „Niemasz tak wielkiej bredni i niedorzeczności, którejby filozofowie nie nauczali“ pocujemy się mocno obowiązani do podziękowania Bogu za to, że nas przez Mojżesza nauczył rzeczywistej prawdy o początku rodzaju ludzkiego. To Objawienie robi nas pewnymi, że przed Adamem żadnego człowieka nie było, że ludzie pochodzą nie od zwierząt, ale od Boga, który stworzył jednego praojca Adama i jedną prababkę Ewę. I że pierwsi ludzie mieli szczególne mieszkanie na ziemi, to jest raj. Prawdziwie cudowne i zadziwiające było stworzenie pierwszych ludzi, ale takie też jest i utworzenie każdego człowieka przez rodziców. Nie, nie oni to dają życie każdemu człowiekowi, ale Bóg jeden. Czuła to dobrze matka siedmiu synów, zwanych Machabejczykami, która zachęcając ich do poniesienia mężnie śmierci w obronie praw boskich, mówiła: „*Synowie moi! Spójrzycie w niebo: i wiedzcie, że ja nie wiem, jakście się stali w mym żywocie; nie, to nie ja dałam wam ducha, duszę i żywot i nie jam spoila z sobą wasze członki, ale Stwórca świata, który człowieka ukształcił przy jego rodzeniu* (2 Mach- 7). Zatem często, wielbiąc Boga, mówmy: Tobie, memu Bogu, winienem mój byt. Tyś, Panie, mnie stworzył. Lecz wróćmy się znowu do pierwszego człowieka i dobrze uważmy jak to znakomicie odróżnił i odznaczył Bóg człowieka przy jego stworzeniu od wszystkich innych stworzeń.

II

Prostemi, ale dużo mówiącemi słowy oznacza Pismo św. że Bóg stworzył człowieka według swego obrazu i podobieństwa. Zenim wyłożę to i pokaże w czem człowiek co do duszy jest obrazem Boga, postanowiłem, chociaż w krótkości pokazać, jak to człowiek pod względem ciała jest koroną i arcydziełem stworzenia, królem świata i najpiękniejszym z widzialnych stworzeń. Wszystko w człowieku nawet w powierzchowności pokazuje jego wyższość nad wszystkie inne stworzenia lub istoty. Jego prosta postawa, jego głowa, jego ręce, narzędzia do zwyczajnej i kunsztownej pracy; jego nogi, które całą budowę ciała dźwigają; jego mocne i poważne stąpanie pokazuje jego wyższość nad wszystkie inne stworzenia. Przytem on otrzymał od Boga inny jeszcze dar, co go wysoko podnosi nad wszystkie zwierzęta; jest nim dar języka. Zwierzęta mają tylko głos natury z rozmaitemi odmianami, ale mówić nie mogą, mowa jest właściwą tylko jednemu człowiekowi. Po tem krótkiem przedstawieniu wyższości ludzkiego ciała, które powinniście często rozważać, podziwiać i Bogu za nią dziękować, przejdźmy teraz do tego co prawdziwie odróżnia człowieka od wszystkich innych istot, to jest do jego rozumnej duszy.

Lecz jakże ją wam przedstawię i objaśnię i ułatwię pojęcie tego boskiego technienia, technienie żywota, tę duszę? Albowiem to, co Bóg technął albo wlał w człowieka, jest daleko zacniejsze, aniżeli ciało, które otrzymał z ziemi; to nie ulega żadnej wątpliwości. My widzimy nader wiele pięknych rzeczy na ziemi, świetność, blask i okazałość firmamentu, arcydzieła sztuki, ale wysokości i wzniosłości, jakie się znajdują w ludzkim duchu, widzieć nie możemy i nawet ani sobie ich przedstawić lub wyobrazić. Jej zacność tam wyżej się podniesie, im jej istotę bliżej uważymy i im lepiej jej się przypatrzymy.

Popierwsze, dusza nasza jest duchowej natury, nie-ma ona żadnej postaci; naszymi oczyma nie może być widziana. Pismo św. nazywa duszę duchem i mówi: „*Duch wróci się do Boga, który go dał*“ (Ecel. 12). *Powtóre*, dusza nasza jest nieśmiertelną. Ciało nasze zmienia się i psuje, dusza zaś pozostaje niezmienną w swej istocie. Ciało umiera i części jego oddzielają się od siebie; dusza zaś nigdy nie umiera; okrutna ręka może ciało zamordować; duszy zaś zamordować nie może, mówi Syn Boży. Nader smutną jest to rzeczą, że nieraz słyszymy ludzi bez wiary, mówiących: Ze śmiercią wszystko się dla człowieka kończy. Zostawmy ich sobie samym; Słowo Boże pozostanie zawsze prawdziwem i w każdym ludzkim sercu, nawet u pogan jest głęboko wryta przez Boga ta prawda, że dusza po śmierci ciała dalej żyje. Jeżeli u człowieka kończy się wszystko ze śmiercią ciała tak, jak u zwierząt, to nie pojmuję wcale, dla czego ci jegomościowie, co tak mówią, gniewają się, jak kto na nich powie, że są bydlętami, a jeżeli się gniewają i oburzają to własna ich natura mówi im, że są kłamcami i swymi nieprzyjaciółmi i wrogami. *Potrzecie*, dusza nasza jest udarowana rozumem. Wszystkie zwierzęta mają tylko instynkt i pewne naturalne skłonności. Zwierzęta, co raz wzięły od swego Stwórcy, przy tem wszędzie pozostają i nie czynią żadnego postępu. Jaskółki francuzkie wszystkie budują swoje gniazda, jak i polskie. Między polskimi żadna z nich niczem się nie wyróżnia od drugich. Wróble dzisiejsze wcale nie są mędrsze od onych, co istniały za czasów Adama. Zwierzęta dwie rzeczy otrzymały od swego Stwórcy w darze. Pierwszą: troskliwość o zachowanie swego życia i tak: mysz, zając, ptak bronią je jedynie ucieczką; pies, wilk, lew---zębami; powtóre, każde zwierzę umie sobie wynaleść pokarm; ale zwierzęta tegoż gatunku nie wyróżniają się ani czasem, ani też miejscem. One nie czynią żadnego postępu i nie dążą do doskonałości, ale zupełnie inaczej dzieje się pomiędzy ludźmi. Duch ludzki myśli, sądzi, zastanawia się, bada, nabywa coraz więcej.

wiadomości, udoskonała swoje władomości, postępuje i korzysta ze wszystkiego, żeby swój los poprawić, swój majątek powiększyć, a człowiek przynajmniej w części może poznać Boga i podnieść się ku Niemu. *Poczwarte*, duch ludzki jest udarowany wolną wolą, to jest może według swej woli czynić, działać, albo zaprzestać działać; może mówić albo też milczeć; może czynić dobre lub też złe, robić w ten lub inny sposób.

Te własności powinniśmy mieć w pamięci i na uwadze, żeby poznać piękność i zaćność naszej duszy, chociaż w części i niedoskonale. Te dary i wyższość naszej duszy należą do natury i istoty człowieka i stanowią ludzką naturę i są przez Boga udzielone człowiekowi. Nazywają się dary przyrodzone i stanowią ludzką naturę. Miłość i moc boża udzieliła pierwszemu człowiekowi jeszcze wyższych darów, to jest szczególnej nadprzyrodzonej łaski, której wartość wszystko przewyższa. O tej też chcę pomówić.

Pierwszym szczególnym darem nadprzyrodzonym, była łaska poświęcająca i z nią synostwo boże i prawo do nieba. Wolny od wszelkiego grzechu wyszedł Adam z ręki Boga, który go poświęcił, udzielił mu osobliwej znajomości boskich i przyrodzonych rzeczy i udzielił mu znajomości ducha, dał serce pełne czucia i pokazał mu dobre i złe. Miłość Boga coraz mocniej pociągała serca pierwszych ludzi, aby już wtedy mogli być szczęśliwi a później zbawieni przez oglądanie Boga i żywot z Nim w niebie. Drugim nadprzyrodzonym darem była wolność od kłopotów, trudów i boleści. Nie było wtedy żadnych szkodliwych wpływów podkopujących zdrowie ciała. Nie znali ani żadnych chorób, ani też słabości. Nie nie mogło nabawić ich cierpienia, boleści i smutku, i nawet od bojaźni śmierci byli wolni, bo nie mieli umierać. Mieli oni przez długi czas, szczęśliwi zupełnie, służyć Bogu w raju, a potem z ciałem i z duszą być przeniesieni do nieba.

Przyrodzone dary zarówno jak i nadprzyrodzone, które nasi pierwsi rodzice otrzymali od Boga, miały przejść na cały rodzaj ludzki. Ta pierwotna sprawiedliwość naszych pierwszych rodziców miała być dziedzictwem wszystkich ludzi. Tak to odznaczył Bóg człowieka!

Lecz zanim wam powiem czy te wszystkie przywileje dotąd istnieją, chcę wam, ukochani moi Parafianie, dać upomnienie, abyście często przywodzili sobie na pamięć boskie Objawienie o stworzeniu pierwszego człowieka. A wtedy któż z was nie zawoła z królem i prorokiem Dawidem: *„Panie, Panie nasz, jakże dziwne jest Imię Twoje po całej ziemi!... Cóż jest człowiek?... mało co mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwatał i czią ukoronowałeś go... i postanowiłeś go nad dziełami rąk swoich.“*

Kiedy rozważamy kształt naszego ciała, porządek, stosunek i własności pojedynczych części, zda się że wszystko woła: O jakże mądry i dobry jest Stwórca. Nie masz w człowieku żadnego członka niepotrzebnego lub nieużytecznego, lub niedoskonałego. Lecz któż o tem myśli? Kto się nad tem zastanawia? Prędzej podziwiają każde proste ludzkie dzieło, jak zadziwiająca budowę własnego ciała; Podziwiają i zdumiewają się nad siłą pary w lokomotywie żelaznej kolei, ale któż myśli i zastanawia się nad biegiem krwi w ciele, która w ciągu jednego dnia przeszło 500 razy je obiega? I znowu, jakże podniosły jest człowiek, kiedy jego dusza jest utworzona podług obrazu i podobieństwa Pana Boga. Bóg jest to duch i dusza nasza jest to duch; Bóg jest wieczny i dusza nasza nieśmiertelna; Bóg jest obecny w niebie i na ziemi i dusza nasza jest obecna we wszystkich częściach naszego ciała; Bóg jest najdoskonalszą ze wszystkich istot i dusza nasza jest tak zacnem stworzeniem, że sam Syn Boży powiedział: *„Jaką zapłatę może dać człowiek za swą duszę?“* A jednak jak mało ze strony naszej miłości, wdzięczności i uszanowania dla Pana Boga za to, że nas stworzył i udarował tak znakomitymi darami. Ochl powiedziecie mi, czy to nie

prawda? Przechodzicie obok kościoła lub znajdujecie się w kościele podczas nabożeństwa, a czy pomyślicie tam o tem, żeby Bogu powiedzieć z całego serca słowo podzięk i uwielbienia za to, że wam dał duszę rozumną, wolną i nieśmiertelną? Powiedzcie sami, ileż to razy przechodziliście około swych bliźnich, a jednak nie powstało w sercu waszem uczucie wdzięczności czei i uszanowania, a wiecie dla czego? A to dla tego, że zapomnieliście o tem, iż każdy człowiek, nawet najuboższy jest stworzony podług obrazu i podobieństwa boskiego. Nigdy, nigdy niezapominajcie o dobrodziejstwie stworzenia, tem niepojętem dziele wszechmocności i miłości boskiej. Często mówcie z Dawidem: Chwal Pana, duszo moja i nie zapominaj o żadnem z Jego dobrodziejstw. Tak jest, o Stwórcu mego ciała i mej duszy, niech ci będzie chwała, dziękczynienie i uwielbienie po wszystkie dni mego żywota. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

Grzech pierwszych ludzi.

Najmilsi Parafianie! zapewne w tym tygodniu rozmawialiście pomiędzy sobą o szczęśliwym stanie pierwszych ludzi, albo myśleliście o nim i przyszło wam na myśl, że już teraz inaczej się dzieje, że wcale nie w raju mieszkamy i że onych szczególnych, nadprzyrodzonych darów już nie otrzymujemy. A z kąd to pochodzi, tłumaczy nam Pismo św. Ono nam daje wyjaśnienie, w jaki to sposób pierwsi ludzie sami to szczęście utracili; że niestety część aniołów nie wytrwała w sprawiedliwości, że pierwsi ludzie także upadli i zgrzeszyli i że ztąd to pochodzi wszelka dzisiejsza nędza. Czytamy wprawdzie od dzieciństwa o ich

pokusie i upadku, ale to potrzebuje wykładu albo wyjaśnienia, ponieważ to objawienie jest jednym z najważniejszych. Dla wyjaśnienia tej rzeczy mówić będę dziś

1-o o pierwszym zakazie,

2-o o pierwszym grzechu,

3-o o pierwszym sądzie.

I

Adam i Ewa nie mieli zawsze pozostawać w raju, ale mieli przejść do większej jeszcze szczęśliwości, to jest do bezpośredniego widzenia Boga w niebie. To wielkie szczęście mieli oni otrzymać dla siebie i dla swego potomstwa przez wierne spełnienie woli bożej i przez posłuszeństwo Panu Bogu. W raju pomiędzy drzewami znajdowały się dwa szczególne, o których Pismo św. wspomina, to jest drzewo wiadomości złego i dobrego które stało w samym środku i z którego zrywania owoców i pożywania ich Bóg zabronił słowy, które wyrzekł do Adama: *„Z każdego drzewa rajskiego jedz; lecz z drzewa wiadomości dobrego i złego, nie jedz.“* Zatem łatwe i jedyne przykazanie dał Bóg pierwszym ludziom do zachowania. Dał im Bóg to przykazanie dla wypróbowania ich posłuszeństwa i aby Adam miał sposobność do okazania swej zależności od Niego. Aby zaś Adam wiedział o karach, jakie miały go spotkać gdyby przestąpił przykazanie, Bóg przydaje: *„Bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“* Samo przez się rozumie się, że Bóg to przykazanie i karę za jego przestąpienia, to jest śmierć, musiał Adamowi obszerniej przedstawiać, a Mojżesz tylko treść podał nam do wiadomości.

II

Rzecz bardzo podobna do prawdy, że pierwsi ludzie przyobiecali Bogu ściśle posłuszeństwo. Jak długo w niem trwali, tego nie wiemy. Przynajmniej w swem sercu nie

mieli żadnej pożądlivości ani pokusy do przestapienia przykazania, lecz z zewnątrz przysła pokusa i pociąg do jego przestapienia. Szatan zazdrościł, że Bóg ludzi miłował i chciał ich uszczęśliwić, to też dążył do tego, aby ich tej miłości i nadziei wiekuistego żywota pozbawić, a ponieważ przewidywał, że to może nastąpić przez zjedzenie owocu zakazanego, więc przybrał postać węża, i pewnego dnia ujrzawszy Ewę stojącą przy zakazanym drzewie, rzekł do niej: „*Dlaczego to Bóg nie dozwolił wam z każdego drzewa pożywać owocu?*“ Dlaczego. Oh! cóż to za słowo! Dlaczego zabronił, dlaczego? o cóż to za skutek tego słowa, dlaczego. To piekielne dlaczego, było początkiem do następnego grzechu. Ewa, która podchwytliwych słów szatana nie rozumiała, odpowiedziała: Pożywamy z owoców drzew, które są w ogrodzie; z owocu zaś drzewa, które stoi w pośrodku ogrodu, Bóg nam jeść zakazał i nawet dotykać go zabronił, abyśmy czasem nie pomarli. Na co prędko piekielny wąż odrzekł: *By-uajmniej, wy nie pomrzecie, ale to dlatego, że Bóg wie, iż w którymkolwiek dniu zjedlibyście, to zaraz otworzą się wasze oczy i staniecie się jakby bogami, znającymi dobre i złe. Te słowa rozpały i działały. Kłamiwe zapewnienie, że nie pomrą, owszem, że się staną równymi Bogu i że będą używali nieograniczonej wolności, podkopały wiarę w Słowo Pańskie. Krok tylko jeszcze, a złości kusiciela uda się; i w rzeczy samej udaje się, albowiem Pismo św. mówi: „*Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzenie i piękne oczom, i na wejrzenie rozkoszne i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł.*“ W ten sposób nasi pierwsi rodzice dopuścili się pierwszego grzechu. Ewa oszukana została przez szatana, a Adam przywiedziony został do grzechu przez Ewę. W ten sposób spełniony został grzech, który wedle zdania Ojców świętych był większy i daleko cięższy aniżeli inne ludzkie grzechy.*

Mógłby ktoś zrobić zarzut. Jak spożycie tego zakazanego owocu mogło być tak wielkim i ciężkim grzechem?

Jeżeli tak jest, to nie będzie także ciężkim grzechem, kiedy ktoś zakradnie się do cudzego ogrodu, narwie owoców i zjada je. Rozważcie no tylko dobrze grzech pierwszych rodziców naszych, a inaczej będziecie sądzili i całkiem inny wydacie wyrok. Jakże więc brzmi przykazanie boże? Bóg Adamowi wytłómaczył: Wszystko należy do ciebie i jest ku twemu użyciu, lecz iżbyś się nie oddał ziemskości i o Mnie nie zapomniał więc chcę wypróbować cię. Jedz owoc ze wszystkich, wyjmuję tylko to jedno drzewo. Przeż to dasz dowód, że swemu Stwórcy i Panu jesteś posłuszny. Cóż uczynili pierwsi rodzice? Zjedli owoc pomimo zakazu. Wyraźnie Bogu wypowiedzieli swoje posłuszeństwo. Dalej był w tem jedzeniu grzech niedowiarstwa bożemu słowu i Jego prawdomówności, a niedowiarstwo, jak wiadomo, jest w oczach Boga największym grzechem. W jedzeniu tego owocu znajdował się ciężki grzech pychy, albowiem pierwsi nasi rodzice chcieli się stać tem, czem jest sam jeno Bóg. Tak więc przez wiarę w słowa węża dopuścili się grzechu samoubóstwienia. To też święty Augustyn dobrze ten grzech pojął, nazywając go niewymownie wielkim i ciężkim. Teraz lepiej już możecie pojąć sprawiedliwość bożą, jaka się pokazała, kiedy Bóg pierwszy sąd odbywał nad upadłym człowiekiem.

III

Jakaż kara spadła na Adama i Ewę? W każdym sądzie ukaranie poprzedza badanie. Otóż i tu, zanim Bóg wyznaczył karę pierwszym naszym rodzicom za ich grzech, wprzód zarządził badanie.

Aż dotąd pierwsi ludzie byli nadzy i wyraźnie Pismo św. robi tę uwagę, że się nie wstydziło i to jest jasnem, ponieważ w nich nie było żadnej myśli o złej pożałliwości. Lecz skoro zjedli zakazany owoc, zaraz u obojga otworzyły się oczy, wtedy spostrzegli, że byli nadzy. Posplatali więc

figowe liście i porobili sobie okrycia. Wówczas dopiero poczuł pierwszy skutek zakazanego owocu, to jest: ogień złej pożądliwości i złą skłonność ciała. Jak więc wstyd, tak i bojaźń była bezpośrednim następstwem grzechu, albowiem Adam i Ewa skryli się pomiędzy drzewa ogrodu, kiedy Pan zbliżając się do nich zawołał: Adamie, gdzie ty jesteś? A on rzekł: Usłyszałem, Panie, Twój głos i zląkłem się, ponieważ jestem nagi i dlatego skryłem się. A Bóg rzekł do niego: A któż ci to powiedział, żeś jest nagi, a czyż nie to żeś zjadł z tego drzewa, z którego jeść zakazałem ci? A Adam rzekł: Niewiasta, którą mi dałeś, Panie, podała mi z drzewa i jadłem. Potem przeszedł Bóg do przesłuchania Ewy i rzekł do niej: Dlaczegoś to uczyniła? Ewa odpowiadając, rzekła: Wąż mnie oszukał i jadłam. Taka była pierwsza spowiedź, albo wyznanie grzechu. Tylko jednego węża nie pytał Bóg, ponieważ szatan przez swe wyznanie nie mógł się spodziewać żadnego przebaczenia. Po przesłuchaniu obrócił się Bóg naprzód do mniej winnej strony, a potem do więcej winnej Ewy, a przy ogłoszeniu karnego wyroku zaczął od szatana, potem zwrócił się do Ewy i nareszcie do Adama.

Bóg rzekł do węża: Ponieważ to uczyniłeś, więc jesteś przeklęty pomiędzy wszystkimi zwierzętami ziemi. Na pierśsiach będziesz się czołgał i jadł ziemię po wszystkie dni swego żywota. Temi słowy oświadczył Bóg, że ten gatunek zwierzęcia, pod którego postacią szatan swoje podstępne uwiedzenie wykonał, wszędzie i we wszystkich czasach będzie przedmiotem obrzydliwości i odrazy, obrazem chytrości, podstępu i wszego złego. Potem przydał: Nieprzyjaźń położę pomiędzy tobą i niewiastą, pomiędzy twem i jej nasieniem. Ona zetrze twój głowę, a ty będziesz czyhał na jej piętę. Jakaż karę zapowiedział Bóg temi słowy piekielnemu uwodzicielowi? Karę największego upokorzenia; przytem dał zapewnienie, że szatanowi będzie kiedyś odjęta władza nad rodzajem ludzkim. Potem rzekł do Ewy:

Uczynię wielką przykrość twej ciężarności: w boleściach będziesz rodziła dzieci i będziesz zostawała pod władzą męża a on będzie nad tobą panował. Rzekł także i do Adama: Ponieważ usłuchałeś głosu swej niewiasty i jadłeś z drzewa zakazanego, więc ziemia zostaje przeklętą w twych uczynkach, w twej pracy. Tylko przy wielkiej pracy będziesz z niej pożywałpo wszystkie dni swego życia. Ciernie i osty będzie ci rodziła; *w pocie swojego czoła będziesz pożywał swego chleba, aż póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, albowiem jesteś prochem i w proch się obrócisz.*

W skutku karnego sądu nastąpiło pomiędzy obiema płciami wielkie zamieszanie, nieład i rozluźnienie wszystkich stosunków. Tu wzięły swój początek boleści, choroby, trudy, kłopoty i mokoły. Lecz grzech ten jeszcze większe i przykrzejsze kary sprowadził na ich dusze; wielkie poniosła ona straty!

Stracili oni wszystkie nadprzyrodzone dary, a osobliwie utracili przyjaźń i dziecięstwo boże i prawo do Królestwa Niebieskiego. Wyraźnie uczy nas tego nasz święty Kościół (Trid. 5). Jest to rzecz jasna, albowiem Bóg jako najświętszy ma w nienawiści każdy grzech, a tembardziej on pierwszy grzech, którego dopuścili się nasi pierwsi rodzice, wierząc więcej szatanowi, aniżeli Panu Bogu. Adam przed swem popadnięciem w grzech, miał daleko rozleglejszy i głębszy rozum i dokładniejsze poznanie Boga i całego stworzenia. Lecz teraz ich rozum mocno został przyćmiony i zaślepiony; pokazuje się to już z tego, że sądzili, iż się mogli skryć przed wszędzie obecnym Bogiem i swoją winę zwalić na innych. Wprzód wola ich była skłonniejszą do dobrego teraz zaś obudziły się w ich sercu namietności i złe skłonności powstały w ich członkach. Utracili raj. Sami stali się niegodnymi tego ziemskiego raju. Bóg Sprawiedliwy wypędził ich z niego i postawił przed wejściem do niego Cherubina z ognistym mieczem, aby nie mogli powrócić do niego. Utracili też nieśmiertelność ciała.

Przez grzech to weszła śmierć na świat, jednak żył jeszcze Adam 939 lat. Prawda boskiego karnego wyroku: Masz obrócić się w proch, spełniła się. Najsmutniejszym jednak skutkiem grzechu było wieczne potępienie. Jak przedtem szatan przez swą pychę i powstanie przeciw Bogu stał się winnym wiecznego potępienia, tak samo i nasi pierwsi rodzice przez swój grzech spowodowali swoje odrzucenie. W prostych słowach mówi Kościół o ich smutnym stanie: „Cały człowiek przez swe nieposłuszeństwo zepsuł się na ciele i na duszy“ (Trid. 5).

Nie będę opisywał boleści i smutku, łez i uczuć żalu z powodu grzechu i przekleństw, jakie zostały rzucone na piekielnego uwodziciela, kiedy Adam i Ewa zostali zmuszeni opuścić raj i mieszkać na ziemi obciążonej przekleństwem. Łatwo możemy sobie wystawić narzekania i utyskiwania, boleść i smutek tak nieszczęśliwych i tak głęboko upadłych pierwszych naszych rodziców

Z tego upadku pierwszych ludzi, uczmy się bać Pana Boga i chronić się wszelkiego grzechu. Nie bez przyczyny pierwszy grzech i kara zań jest tak szczegółowo w Piśmie św. opisana. Dlatego my dwa razy ostrożniejszymi być powinniśmy. Bóg zawsze daje nam swoje przykazania, i to takie, co są dla nas użyteczne i nietrudne do zachowania i ma tylko ten zamiar, aby nas przez ich zachowanie uczynił godnymi żywota wiecznego. Lecz któż o tem nie wie, że i dzisiaj na ziemi tak samo, jak niegdyś w raju, znajdują się widzialni i niewidzialni kusiciele i uwodziciele, co nas mową i podszeptami chcą namówić do złego. To szatańskie słowo: dlaczego? często obija się o nasze uszy i dostaje się do naszego; serca: Dlaczego Bóg tego zakazał? Dlaczego to ma być grzechem? przecież dla tego lub owego grzechu nikt zaraz nie umrze i nie pójdzie do piekła. Takie i tym podobne sądy poddaje szatan i świat, starając się niemi podkopać zasady wiary w Boga i w Jego święte słowo. Wiele także do upadku przyczynia się wdzięk, powab, pociąg, który obudza rzecz zakazana; im czego mocniej zaka-

zuja, to tem większy ma do tego człowiek pociąg i dlatego nasz ksiądz Skarga mówi: Kościół zakazał w piątek jeść mięso, więc lutrzy w piątek mięso jedzą, i przydaje: A gdyby był w piątek zakazał jeść żab, toby lutrzy żaby jedli. Mówią, że pewien skarżył się przed swym przyjacielem, że ze sprzedaży swej książki nie odebrał dotąd nawet tego, co na jej druk wydał. Przyjaciel mu poradził, żeby się postarał o jej zakazanie przez władzę; i w rzeczy samej, skoro jej zakaz ogłoszono, wkrótce została rozprzedana. W każdej rzeczy zakazanej jest coś pociągającego. Cudze złoto i srebro, godności, zaszczyty, rozkosze i t. d. mają w sobie pewną pociągającą siłę. Kto więc podszeptom szatana ucho nadstawia, kto bezbożnych lub gorszących mów słucha, kto się nachyla to na jedną, to na drugą stronę, to ten w końcu upadnie, zgrzeszy. Prawie każdy grzech na świecie jest nieszczęśliwem naśladowaniem grzesznego upadku w raju. Nie dziwcie się, że Bóg w Piśmie św. tak często upomina żeby się strzedz zasadzek złego nieprzyjaciela, żeby się pilnie chronić okazji do grzechu, i żeby czuwać nad zmysłami. Bóg lepiej wie, jak my, że człowiek, chociażby nie miał zamiaru zgrzeszyć, z pewnością zgrzeszy, jeżeli się wda w złą rozmowę z szatanem i ze światem; jeżeli będzie szukał złych okazji i swym oczom i uszom udzieli zupełnej swobody. Każdy grzesznik, jeżeli go zapytacie, jakim on sposobem w grzech popadł, to będzie musiał powiedzieć: Ja tak samo upadłem jak i pierwsi ludzie. Niewiara, okazyja, albo sposobność przywiodły mnie do upadku. Przy każdym grzechu też same skutki kary i straty miały zawsze miejsce. Skoro grzech zostanie spełniony, zaraz otwierają się oczy, następuje wstyd i bojaźń; chciałoby się skryć przed Bogiem i ludźmi; pragnie się po tysiąc razy aby się tego było nie popełniło. Osobiste słyszymy w sercu przesłuchanie. Bóg pyta i bada nas przez sumienie. My chcielibyśmy zwać winę to na to, to znów na coś innego. Poznajemy tedy z doświadczenia, jak to wielka jest prawda, co mówi Jeremiasz prorok: „Wiedz a obacz, że

zła a gorzka jest rzecz, żeś opuścił Pana Boga twego (Jer. 2). Przy progu straconego raję gorzkie łzy żalu wylewali Adam i Ewa. Któżby mógł policzyć one miliony łez, one miliony jęków z boleści, jakie się wydobyły z ich piersi z powodu utraconego raję, utraconej niewinności i czei. Żal i kara natychmiast następują po spełnieniu niegodziwego czynu. Nasi pierwsi rodzice przestrzegają nas i mówią do nas, swych potomków: Nie dajcie się oszukać piekielnemu węzowi, chronćie się pilnie wszelkiej okazyi do grzechu; nigdy nie zrywajcie zakazanego owocu. Bóg zaraz na początku swych objawień, mówi do nas: Wiercie memu słowu i zachowajcie moje przykazania, albowiem ja karzę grzech i grzesznika docześnie i wiecznie. Przekleństwo i moja niełaska spada na ciało i na duszę grzesznika. Pierwszy i jedyny grzech pierwszych ludzi, przestrzegając nas, strasliwym głosem woła: Strzeż się mnie, bo ja niewymowną nędzę i nieszczęście na ludzi sprowadzam. Moje skutki są gorzkie; nieobliczone w czasie i w wieczności. Lecz któż dziś tym przestrogom wierzy? Bardzo mała liczba. Boże udziel nam światła i mocy i zachowaj nas od tajemnych zasadzek szatana! Amen.

KAZANIE ÓSME.

Grzech pierworodny i boskie zmiłowanie.

Żadne dziecic o swych rodzicach niezapomina i zapomnieć nie może. Często mówi ono nich, chociaż już dawno umarli; często opowiada co w ich życiu było przyjemnego i co znowu było smutnego i cierpienia sprawującego. Otóż i my o naszych pierwszych rodzicach, o Adamie i Ewie, także często mówimy. W naszych dziecinnych

latach rozweselamy się przyjemnym opisem stworzenia pierwszych ludzi i ich mieszkaniem w raju. Lecz znika nasza radość, kiedy znowu czytamy, w jaki to sposób wąż piekielny z zazdrości uwiódł Adama i Ewę; a więcej jeszcze zostaje duch nasz zasmucony, kiedy słyszymy, że surowy, ale sprawiedliwy wyrok wydał Bóg na winowajców. Lecz nasze opowiadanie tej smutnej historii jeszcze nie zostało skończone, albowiem skutki ich upadku przeszły na ich następców. Objawienie boskie opowiada nam nie tylko to, co ich smutnego spotkało, ale i to, co przyjemnego i radosnego. — Otóż i ja mówić dziś będę:

I) o smutnych skutkach pierwszego grzechu

II) o boskiem miłosierdziu nad całym rodzajem ludzkim.

I

Próba, jaką nasi pierwsi rodzice wytrzymać mieli w raju, była niezmiernie ważną i pełną tajemnicy i dla wszystkich ich potomków. Gdyby byli okazali się posłusznymi, to wszystkie ich nadprzyrodzone dary stałyby się własnością całego ich potomstwa, ale ponieważ zgrzeszyli i przez grzech wypadli z swego szczęśliwego stanu, więc też grzech i jego kara stała się dziedzictwem i ich potomków. Wiemy, że w dobrem nie wytrwali, że wszystko dobre i błogostawione utracili i nawet pod panowanie szatana dostali się. Ten grzech ze wszystkimi jego skutkami z Adama przeszedł na jego dzieci, a od tych znowu na dalsze potomstwo. Czem nasi pierwsi rodzice przez grzech stali się, tem my staliśmy się i jesteśmy i będą także nasi potomkowie. Grzech i wina odziedzicza się ciągle; grzech pierwotny i wina wchodzi w nas, skoro nasz byt poczyną się w łonie matki: *„Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli“* mówi Bóg przez świętego Pawła, apostoła (Rom. 5). Tak więc grzech czepia się nas w pierwszej zaraz chwili naszego

ziemskiego bytu i czepia się nas z naszych rodziców. Dlatego też mówi król Dawid: „*Oto w nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mnie matka moja*“ (Ps. 50). Ten pierworodny grzech już w Starym Zakonie, był prawdą wiary i jest prawdą wiary w Nowym Zakonie jak to naucza Kościół. Bardzo prosto mówi święty Augustyn: „*Ten grzech, który popsuł ludzi w raju, nosi każdy, co się w nim rodzi.*“

Jeden tylko jest wyjątek i ten stanowi Najświętsza Marya Panna, która podług nauki i wyraźnej decyzji Kościoła wydanej w r. 1854 dnia 8 grudnia, poczęła i narodziła się bez grzechu. Tak jest, w istocie. Jedna Najświętsza Panna Marya, która miała porodzić przyobiecane go Zbawiciela, w pierwszej chwili swego poczęcia, podług dekretu w roku 1854, dnia 8 grudnia wydanego, w skutku szczególniejszej łaski Pana Boga, w pierwszej chwili swego poczęcia była uwolnioną od pierworodnego grzechu, bo nie przystało, aby Ten co przyszedł zgładzić grzech, sam miał się rodzić z grzesznicy. Każdy inny człowiek rodzi się zmazany w pierworodnym grzechu i nosi w sobie ten grzeszny stan. Jak i dlaczego, tego my, dopóki zostajemy na ziemi, nigdy nie pojmimy. Jestto głęboka tajemnica i przedmiot wiary. Jednak ta prawda wiary przez podobieństwa i porównania daje się cokolwiek objaśnić. Uważcie! Kiedy łańcuch swem najwyższem ogniwem w górze złączony, urwie się, to spadnie nietylko ostatnie ogniwo, ale wszystkie czyli cały łańcuch. Tak samo odpadł Adam, pierwsze ogniwo ludzkiego łańcucha od Boga i następnie z nim popadło w przepaść całe potomstwo. Kiedy ktoś z mnóstwem złota i z drogiemi perłami jedzie na okręcie i z nagłą straszliwa burza uderzy okręt o skałę, roztrzaska go i wszystko popadnie w morze i ojciec jedno życie uratuje, powiedzcie mi możesz-li on swoje rodzeństwo zbogacić, albo uczynić szczęśliwym? Nie, ubóstwo ojca jest także ubóstwem dzieci i żebraczy chleb, którym Ojciec swój głód zaspokaja, jest także pożywieniem biednych dzieci.

W ten sposób możemy wytłómaczyć swój stan i możemy odkryć skąd pochodzi nasza duchowa i cielesna nędza i dlaczego to święty Paweł, apostoł, mógł powiedzieć: „*Byliśmy z przyrodzenia synami gniewu*“ (Efez. 2, 3). Prawda, wy wierzyście, że jest grzech pierworodny i że każdy człowiek jest nim obciążony, kiedy na ten świat przychodzi, ale nie uważacie złych skutków, jakie są z nim połączone i stąd to pochodzi, że wy łaski odkupienia nie rozumiecie i jak należy nie oceniacie, zatem nim pocznę mówić o miłosierdziu boskiem uznaję za potrzebę wykazać wam złe skutki grzechu pierworodnego.

Pierwszym złym skutkiem grzechu pierworodnego była niełaska boża, utrata synowstwa bożego i dziedzicznego prawa do królestwa niebieskiego. Takimi, jak dziś jesteśmy, Bóg nie stworzył człowieka; owszem uposażył go wieloma nadprzyrodzonymi darami. Te dary przez grzech utraciliśmy i Bóg widzi w duszy naszej pewien niedostatek, brak czegoś, który obudza w Nim pewne nieupodobanie i nas czyni niezdolnymi do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. Przez Adama utraciliśmy godową szatę i żadnemu człowiekowi choćby był pobożnym, nie uda się trafić do Królestwa Niebieskiego. Jednakże, kiedy grzechowa plama będzie obmyta przez chrzest święty i utracona łaska zostanie nam zwróconą, to wtedy znowu jest rzeczą możliwą wejście do Królestwa Niebieskiego.

Drugim skutkiem jest nieświadomość w nas, panująca w nas pożydlwość i skłonność do złego. Wiem dobrze, że bardzo wiele osób chełpi się głośno ze swej wiedzy i wiadomości. Robią się niejako bogami i żądają od innych prawie boskiej czci. Wcale nie myślą o tem skąd ich talenta pochodzą, boć ich sami sobie nie nadali, a jeżeli je mają od Boga, to pochwała za nie, nie im, ale Bogu się należy. Platon powiedział: bogatego człowieka nie chwał dotąd, dopóki nie spostrzeżesz, jak on swych bogactw używa; a ja jeszcze podobno słuszniej powiem: ludzi uczonych, utalentowanych dotąd nie wynoś, nie wychwalaj i nie ubóstwiaj, aż póki

niespostrzeżesz, jak oni swych talentów i swych wiadomości używają. Ale uważmy jeszcze, co to jest nasza wiedza, nasze wiadomości? Jest to łatanina, zbieranina. Wiele musisz podjąć trudu, zanim się czegoś nauczysz i pojmiesz. Przez lata trzeba podejmować wielkie trudy i robić wysilenia, póki w zwyczajnej rzeczy nabędziesz cośkolwiek znajomości. Dlatego Cycero już dawno powiedział: *Nullum est tantum absurdum, quod non admiserunt philosophi*. Niemasz tak wielkiego głupstwa i takiej nedorzecznosci, którejby nie nauczali uczeni. Nadprzyrodzone rzeczy zrozumieć dobrze i pojąć jest rzeczą niemożliwą i dlatego nie powinniśmy dziwić się zawiele, że ludzie we wszelkie możliwe błędy wpadali. Już podobno nieraz słyszeliście, jak ślepymi byli poganie w rzeczach boskich, jak to były ciemne całkowite narody w religijnych prawdach. Egipcyanie czcili psy, koty i inne zwierzęta za bogów. Grecy za czasów Homera mieli ich do trzydziestu tysięcy. Kiedy Kolumb odkrył Amerykę i przeciw dzikim ludom kazał wypuścić psy, to ich poczytali za bogów i upadli przed nimi na kolana. Inaczej też być nie mogło i my też dotąd znajdowalibyśmy się w takim samym stanie, gdyby był Pan Jezus nie oświecił nas światłem świętej Ewangelii.

W naszym też sercu nie jest lepiej. Pojmujemy co jest dobroć, potwierdzamy wszystko szlachetne i dobre, ale od wykonywania go, powstrzymuje nas skłonność do złego. Skłonność do zakazanych rzeczy objawia się w nas w dzień i w nocy i do złego lecimy, tak jak wóz z góry, a do dobrego potrzeba nas ciągnąć, jak wóz pod górę. Ileż to różeg muszą nałamać rodzice w domu, a później nauczyciele w szkołach, póki z dziecka zrobią coś dobrego, mówi ksiądz Skarga. Tak jest, w istocie, małe dziecię posiada tę skłonność do złego, to smutne dziedzictwo, młodzież wszędy objawia silny popęd do grzechu, grzesznik rzuca przekleństwo na zły nałóg i pobożne dusze płaczą widząc ciągłą walkę pomiędzy duchem i ciałem.

Trzecim złym skutkiem, który z pierwszego grzechu wypłynął i rozlał się jak powódź po wszystkich ludziach, jest wielka liczba trudów, kłopotów, mozołów, boleści i rozmaitych cierpień i nareszcie śmierć. Kiedy człowiek na ten świat wchodzi, to płacz jest jego pierwszym głosem i a przy śmierci ostatnie łzy z jego oczu płyną. I któżby był w stanie zliczyć wszystkie te łzy, które w czasie pobytu człowieka na ziemi, z jego oczu płyną. Świat ten słusznie nazywa się padołem płaczu. Pismo św. o naszym życiu na tej ziemi mówi, że liczne trudy i kłopoty są wszystkim ludziom wrodzone. Ciężkie jarzmo na szyi dzieci Adama ciąży od dnia, kiedy wyszły z łona matki, aż do dnia, w którym będą pogrzebani. To choroby, to niespokojności, wojny, to różne kłopoty i utrapienia, to przykre czasy, co nam życie zaprawiają goryczą, dobro pojedynczych rodzin niszczą, tak dalece, że często umarłych należy uważać za szczęśliwszych od żyjących. Płeć męska musi w pocie swego czoła zarabiać na chleb dla siebie i dla innych; żeńska musi dźwigać nie tylko ciężar grzechu i winy pierwszych rodziców w słabości i boleściach, ale jeszcze w utracie swej godności tak dalece, że wszędzie, dokąd nie doszło światło Ewangelii i błogosławieństwo Odkupienia, niewiasta była uważana za niewolnicę i za jakieś domowe narzędzie. Mąż najczęściej kupował żonę u rodziców za pieniądze lub na publicznym placu i mógł z nią robić wszystko, co się mu podobало; mógł ją bezkarnie krzywdzić, bić, zabić, wypędzić z domu, sprzedać innemu lub na pewien czas pożyczyć; w niektórych krajach jak np. w Indyach żona była obowiązana po śmierci męża rzucić się na stos razem z nim i spać się. Nie miała ona prawa własności a obowiązana była do podejmowania pracy najcięższej i najniższej. Tak to przechodziło krótkie życie niewiasty, którą niewiele odróżniano od zwierzęcia. Często żądała ona śmierci, a gdy ta nadeszła, to się znów jej lękała.

Czwartym skutkiem grzechu było przekleństwo, które Bóg rzucił na ziemię. Wielu z badających ziemię, sądzi, że ona zawsze tak samo wyglądała; lecz widzimy i dozna-

jemy trzęsień ziemi, pustoszących wulkanów, wybuchów, straszliwych wylewów, okropnych burz, przerażających gradów, zaraźliwych wylewów, okropnych burz, przerażających gradów, zaraźliwych wyziewów; wszystko to pokazuje, że przyroda znajduje się w nieprzyjaznym do nas stosunku. Człowiek powstał przeciw Bogu, dla tego też i natura powstaje przeciw człowiekowi i tylko z wielkim trudem może dzisiaj otrzymać człowiek to, co go wprzód nawet jednej kropelki potu nie kosztowało.

Te cztery wymienione smutne skutki pierwszego upadku w grzech, mógłbym jeszcze powiększyć i sędzę, że każdy z mych parafian mógłby mi opowiedzieć, że wiele już razy musieli znajdować się w tym smutnym stanie. Lecz może mnie już zapytujecie, czy ja dzisiaj nie mam do powiedzenia i czegoś pocieszającego? A więc odpowiadam mu: tak jest, macie i posłuchajcie mnie bo mówić teraz będę o zmiłowaniach bożych nad nieszczęśliwą ludzkością.

II

Już to nieraz zdarzało się, że ludzie wpadali w przepaść i łamali sobie członki i że niemożliwem dla nich było wydobyć się z tej przepaści. W takim to stanie znajdowali się pierwsi ludzie. Zgrzeszyć oni mogli, ale usunąć skutków grzechu i postawić się znowu w pierwotnym szczęśliwym stanie nie mogli, to przechodziło ich siły. Tak się z nimi miało, jak z jabłkiem, które wicher może strącić z drzewa, ale samo jabłko nie może się podnieść i na nowo zaczepić się na gałęzi drzewa. Któż więc mógł przyjść w pomoc tak ciężko upadłemu rodzajowi ludzkiemu? Jeden tylko Wszechmocny Bóg. I w rzeczy samej uczynił to, ale nie z powinności, lecz tylko z miłosierdzia i z politowania,

W rzeczy samej czujemy się mocno wzruszeni kiedy w Piśmie św. czytamy, że Bóg ulitował się nad naszymi pierwszymi rodzicami i pokazał nad nimi swą łaskę i miłosierdzie. Po grzechu zaraz przysłała na nich bojaźń i wstyd.

Już te uczucia z łaski bożej powstały w ich sercu i powstrzymały całkowity upadek w grzech i odpadnięcie od Boga. Innem zmiłowaniem była obietnica względem zachowania nadal rodzaju ludzkiego. Pierwsi nasi rodzice już niczego innego nie mogli się spodziewać prócz prędkiego oznajmienia śmierci. W tem postępowaniu Boga okazuje się wielka tkliwość miłości bożej i litości, która nie może być za wiele podziwiana. Boleści też, męki i doczesna śmierć, są karami pełnemi miłości i nawet środkami przeciw sile namiętności. Nie mniejszą też troskliwość pokazał Bóg i o ich ciała, albowiem okrył ich zwierzęcemi skórąmi i tak zabezpieczył przeciw przykrym wpływom żywiołów. Chociaż sprawiedliwy i święty Bóg musiał karać grzech, jednak nie przestał zajmować się grzesznym człowiekiem.

Te dowody łaski bożej i względów, które nie były zasłużone, im i nam nie wiele jednak pożytku przyniosły, albowiem główne złe grzech śmiertelny był połączony z karą wiecznego potępienia, nadto niewola szatana. Tego głównego złego, człowiek nie mógł oddalić i znowu pozyskać łaskę bożą, raj i żywot wieczny. Czuł to Adam, że jego żal, jego łzy, a nawet jego własna krew nie były dostateczne do usunięcia winy i kary. Przy tem przekonaniu o swej niezdolności i niemocy; przy tym rozpaczliwym stanie największej nędzy na czas i wieczność, łaskawy, dobry i miłosierny Bóg nie chciał wypędzać go z raju i pozostawiać bez żadnej pociechy i nadziei i jakiejś pomocy. To też w raju mieli jeszcze nasi pierwsi rodzice daną obietnicę Odkupienia. Bóg łaskawy miał wzgląd na tę okoliczność, że Adam upadł nie z własnej złości, ale był uwiedziony; Ewa też mogła się uniewinnić tem, że oszukana była przez węża. Nadto nie wiemy wcale jak mocną i gwałtowną była pokuśsa, której oboje ulegli. Na to wszystko Bóg sprawiedliwy sędzia miał wzgląd. Z tych tedy powodów a bardziej jeszcze z swego miłosierdzia nie pozostawił ich Bóg w wiecznej śmierci, ale przyobiecał im i wszystkim ich potomkom

Odkupiciela i Wybawiciela z mocy szatana i z grzechu. Prostem, chociaż niejasnemi słowy, które jednak pierwsi rodzice oświeceni od Boga, dobrze zrozumieli, daje Pismo św. pierwszą przepowiednię o przyszłym Odkupieniu, albowiem Bóg rzekł: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem jej; Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.*“ To było gwiazdą nadziei dla wygnanych z raju pierwszych naszych rodziców. Wiedzieli oni i wierzyli, że przyjdzie kiedyś Odkupiciel, który znowu szatanowi moc odejmie, grzech zgładzi i im wysłuży łaskę i żywot wieczny. Tę wiarę i nadzieję w Odkupiciela po swem długim życiu pozostawili pierwsi rodzice swym potomkom i chociaż Go sami nie widzieli i nie doczekali, to jednak w skutku swej nadziei, że z pewnością przyjdzie, stali się spokojniejszymi. Bóg od czasu do czasu wyraźniej powtarzał tę obietnicę o przyszłym Odkupicielu. Używał wszystkich środków i sposobów, aby serca ludzkie przygotować do przyjęcia Odkupiciela świata. Przez cztery tysiące lat przechodziła ta nadzieja, to oczekiwanie i pragnienie i przekonanie, że przyjdzie Odkupiciel. Była ona powszechnem dobrem upadłego rodzaju ludzkiego. Upadek i powstanie, winą grzechu i jej zgładzenie, albo odkupienie, cóż to za tajemnica! Ze strony człowieka, cóż za nędza z powodu grzechu i niewoli szatana; a ze strony Boga, cóż to za miłosierdzie okazane przez obietnicę Odkupiciela, aby żaden człowiek, czy on żyć będzie przed czy też po przyjściu Jego, nie zginął.

Najmilsi Parafianie! ważne prawdy boskiego Objawienia przedstawiłem wam dzisiaj! Grzech i kary pierwszych rodziców ciągle odziedziczacie. Żaden człowiek nie jest sprawiedliwym. Wszyseśmy pobłądzili i sami nie możemy sobie pomóc; lecz Bóg ulitował się nad tą nędzą pierwszych rodziców i nad ich potomstwem i przyobiecał odkupić ich od grzechu i od piekła. Jakież jeszcze dam wam upomnienia? Bądźmy wszyscy pokorni i o sobie tak pod względem cielesnym jak i duchownym mało rozumiejmy,

albowiem my wszyscy jesteśmy nędznymi grzesznikami. Całe nasze szczęście w czasie i w wieczności pochodzi od przyobiecanego Odkupiciela, który już się ukazał. Bądźmy miłosierni, albowiem syn boży mówi: „*Bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz Niebieski jest miłosierny.*“ O jak to mocno radowali się nasi pierwsi rodzice, że ich Pan nie odrzucił zupełnie. O jak to miło jest dla każdego grzesznego serca, kiedy u swych bliźnich znajduje politowanie i miłosierdzie. O jak szczęśliwym jest nasz bliźni, gdy upadłemu jego bracia i siostry podają rękę, podnoszą go i do Boga prowadzą.

Cóż to za radość i co za dziękczynienie w niebie miłosiernemu Bogu ze strony pierwszych rodziców za miłosierdzie i odkupienie; co za radość i podzięką od wszystkich odkupionych dusz, stojących przed tronem miłosierdzia; jakąż wreszcie radość i wdzięczność wzajemna za wzajemną miłość!



ROZDZIAŁ IV.

O ODKUPIENIU.

KAZANIE PIERWSZE.

Jezus Messyasz.

Bóg jest Twórcą nieba i ziemi, jest Wszechmocnym Stwórcą wszechrzeczy widomych i niewidomych. U najznakomitszych stworzeń, u aniołów i ludzi znajdujemy nieszczęśliwych, co popadli w grzech. Występni aniołowie zgubili się na zawsze, na wszystkie wieki, a występnemu rodzajowi ludzkiemu przyobiegał Bóg z miłosierdzia odkupienie z grzechu i z piekła; a co Bóg przyobiecuje, tego dotrzymuje. W sześciu artykułach wiary pokazał Bóg przez kogo i w jaki sposób zostało uskutecznione odkupienie. O jak miłą jest rzeczą dla proboszcza, kiedy on może swym parafianom oznajmić uwolnienie i odkupienie od grzechu przez Jednorodzonego Syna bożego. O jak miłe muszą być dla was one godziny, w których słyszycie, co to dobry i miłosierny Bóg uczynił dla przyjścia wam w pomoc. Zatem niech będzie mnie i wam miły i przyjemny ten czas, w którym wesolą nowinę o odkupieniu człowieka przez Jednorodzonego Syna bożego mogę wam ogłosić, lecz zanim

przystąpię do wykładu tej tajemnicy i łaski odkupienia świata potrzeba, abyście przedewszystkiem wiedzieli.

I) Kto to jest tym Odkupicielem świata, i

II) Jakie imiona nosi ten Odkupiciel.

I

Jest to prawda, prawda święta i prawda daleko większa niż my ją pojąć możemy, że „*Bóg jest miłością*.“ Jeżeli w Objawieniu Starego Przymierza się rozczytamy, to w niem znajdziemy, że jedyną myślą Boga było dać ludziom Odkupiciela, któryby grzechy zgładził i wszystkie łaski, jakie przez grzech utracili, na nowo im przywrócił. Ten Odkupiciel miał przyjść nie zaraz po upadku w grzech, ale dopiero po upływie czterech tysięcy lat. W tej przewłoce Bóg miał ten zamiar, aby ludzie przez ten czas lepiej zrozumieli niezbędną potrzebę Odkupiciela i aby przez ten przeciąg czasu mogły być przepowiedziane wszystkie okoliczności, dotyczące przyjścia i żywota Odkupiciela świata i aby dla ludzi niemożliwą było rzeczą nie znać Mesyasza i Jego istnienia zaprzeczyć.

Adam rozumiał dobrze pierwszą tajemniczą obietnicę i wiernie podał ją swemu potomstwu. Przez dwa tysiące lat ta obietnica była jedyną nadzieją ludzi i chociaż w niejasnych wyrażeniach była zawartą, wystarczała jednak do podniesienia ich umysłu i do nadania wartości ich uczynom. Z pomiędzy licznych pierwszych naczelników rodzin, wybrał Bóg naczelnika rodziny, zwanego Abrahamem, i to nie tylko dla zachowania wiary w jednego prawdziwego Boga, ale i dla utrzymania w potomkach gorącego pragnienia Odkupienia. Abraham wpośród Azji narodził się i tamże wzrósł. Otóż Bóg dla zabezpieczenia go od wprowadzonego tam bałwochwalstwa czyli czezenia mnóstwa bogów, a także dla wykonania odwiecznego planu, podług którego Messyasz miał się narodzić w ziemi Chananejskiej lub w Judei, rozkazał, aby się przeniósł do kraju, jaki mu wskaże. Abraham okazał

się posłusznym i Bóg dał jemu i jego synowi Izaakowi i znowu jego synowi Jakóbowi obietnicę, że w jego nasieniu lub potomstwie będą błogosławione wszystkie ludy. Jakób miał dwunastu synów i na swem śmiertelnem łożu z boskiego oświecenia dał im obietnicę, że z jego syna Judy przyjdzie Ten, który ma być posłany, i którego czekają ludy. A ponieważ w skutku następstwa czasu, wiele znowu rodzin pochodziło od Judy, więc Bóg na dziewięćset lat przed przyjściem Messyasza dał objawienie, że z rodziny Dawida króla przyjdzie Odkupiciel.

W Piśmie św. zasługuje na uwagę ten łańcuch obietnic, który nas prowadzi od całego rodzaju ludzkiego do pojedynczego ludu, od tego znowu ludu do jednego plemienia, a od tego plemienia do rodziny. Jak czyste i nieprzerwane źródło przechodziła ta wiadomość przez liczne wieki żydowskiej historii i nie opuszczała ich w szczęściu, kiedy imię Izraela było wielkie i w nieszczęściu kiedy dzieci Izraela zwyciężone i pojmane, uprowadzone zostały, lub kiedy ich miasto było zburzone, a oni sami nad rzekami Babilonu siedzieli i płakali; właśnie w tym czasie wiadomość o mającym przyjść Odkupicielu daleko wyraźniejszą się stała i pocieszała ich. Albowiem Bóg wielu wtedy posłał proroków, którzy swój głos podnosili i wskazywali na Tego, który miał przyjść. Jak my dziś mówimy o Zbawcy i Odkupicielu, który już przyszedł i dzieła odkupienia dokonał, tak samo oni mówili o Zbawcy i Odkupicielu, który miał przyjść i dzieła odkupienia dokonać. Kiedy my opowiadamy, gdzie się narodził, jak żył i nauczał, cierpiał i umarł, tak Izraelici zwracali swą uwagę na słowa proroków, ogłaszających gdzie się miał narodzić, jak miał żyć i jak miał swe królestwo założyć; albowiem onym mężom, przez Ducha Świętego oświeconym, kazał Bóg przepowiadać czas i miejsce narodzenia Messyasza, panieństwo Jego Matki, przymioty Jego osoby, sposób Jego życia, Jego cnoty, cuda i wszystkie pojedyncze okoliczności Jego cierpienia i śmierci. Dalej przepowiadali, że On w grobie nie pozostanie, ale po śmierci zmartwych-

wstanie i powróci do nieba, i że Duch Święty zstąpi na ludzi. Spisali na rozkaz Boga nawet te zdarzenia, które nastąpić miały dopiero po przyjściu Messyasza, to jest zburzenie miasta Jerozolimy i kościoła; odrzucenie i wypędzenie Żydów, nawrócenie pogan, założenie, rozszerzenie i trwałość Kościoła Jego. Zatem tak jasno i szczegółowo Odkupiciel świata był przepowiedziany i opisany, że wszyscy ludzie powinni byli uznać Go i przyjąć po Jego na ten świat przyjściu. Wszystkie te przepowiednie nie tylko przechodziły z ust do ust, ale były też zapisane w Pismie św., które nawet na inne języki przełożone, znane było nawet pomiędzy poganami.

Nadto sprawił Bóg, że przez te cztery tysiące lat, to jest od Adama aż do ostatnich czasów, wystąpiło mnóstwo takich osób, które w zdarzeniach swego życia przedstawiały Messyasza z okolicznościami Jego narodzenia, Jego śmierci, Jego zmartwychwstania, Jego tryumfu i wstąpienia do nieba. Mnóstwo zadziwiających i cudownych rzeczy i zdarzeń, jak np.: Arka Noego, uwolnienie Izraelitów z Egiptu i z niewoli Faraona, Józef Egipski, miedziany wąż, manna, prorok Jonasz byli symbolami i godłami odnoszącymi się do Chrystusa Pana, które to co się na Nim swego czasu miało spełnić, w cudowny sposób przepowiadały.

Podania o upadku i karze pierwszych rodziców oraz nadzieja w przyszłego Odkupiciela, były także znane poganom i wszystkim ludziom. Znajdujemy tego ślady w księgach Chinczyków, Indyan, Greków i Rzymian. Grecki filozof Platon wspomina o tym Sprawiedliwym i o Jego cierpieniach. Pogański dziejopis, Swetoniusz, mówi wyraźnie, że jest dawne i pewne podanie, iż przyjdzie z Judei Władca świata. Czytając dzieje świata i święte księgi, znajdujemy wszędzie czci najgodniejszą mądrość, która ciągle, ale coraz to jaśniej i wyraźniej obiecywała Zbawiciela; raz przedstawiała go w innej osobie, drugi raz w Jego własnej, bliżej i dokładniej oznaczała go i powoli świat stawiała w takim stanie, że stawał się coraz bardziej gotowym do przyjęcia

Go i ludzie mogli Go poznać i do niego przywiązać się.

Po objaśnieniu przepowiedni i znaków przyobiecane go Messyasza, przystępuję teraz do dania odpowiedzi na pytanie: Kto to był tym Odkupicielem świata? Prawdziwa i prosta odpowiedź brzmi tak. Tylko ten jeden może być prawdziwym Odkupicielem świata, na którym rzeczywiście spełniło się to wszystko, co Bóg sam lub przez swych proroków przepowiedział o tym Odkupicielu. Żaden człowiek odkąd, świat istnieje i dokąd stać będzie, nie mógł powiedzieć: Ja jestem Odkupicielem świata, ponieważ na żadnym człowieku nie spełniło się to, co było w księgach świętych powiedziane o Messyaszu i Odkupicielu świata. To wszystko spełniło się na Jednym tylko, a tym Jednym jest Jezus Chrystas. Był On i jest prawdziwym przyobecanym Odkupicielem wszechświata. Dwu świętych Ewangelistów, podług podówczas istniejących genealogicznych ksiąg, przywodzą Jego pochodzenie od Dawida i Abrahama i dlatego też tak często jest nazywany synem Dawidowym; mówią także, że rzeczywiście w oznaczonym czasie i miejscu z wybranej Dziewicy narodził się; wspominają o przepowiedzianym Jego pobycie w Egipcie i o mieszkaniu w Nazaret i narodzeniu się w Betleem; o Jego nauczaniu i przymiotach najgodniejszych miłości. Opowiadają, że Pan Jezus rzeczywiście cierpiał to, co prorocy o Nim przepowiedzieli, że On wśród tych okoliczności umarł na krzyżu, które na wiele wieków przedtem były oznaczone. Mówią, że własnymi oczyma widzieli to, co się stało po Zmartwychwstaniu i po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana z Jerozolimą i z jej kościołem, z narodem Żydowskim; jak poganie nawracali się i przyjmowali chrześcijańską wiarę. Tak jest, Jezus Chrystus dlatego chodził po całej ziemi żydowskiej; nauczał w kościele i po bożnicach, czynił boskie dzieła i znaki, tłómaczył Pismo św. i wzywał do czytania i badania go, aby lud żydowski przekonał się, że On jest tym przyobecanym Odkupicielem. Swych uczniów i apostołów, którzy całemu światu mieli ogłosić tę szczęśliwą nowinę, przekonywał,

szczególniej po swem Zmartwychwstaniu, że na Nim od początku aż do końca każda przepowiednia spełniła się. Dlatego święci Ewangelisci bardzo często w swych Ewangeliach, jak już słyszeliście, zwracają uwagę na przepowiednie i ich spełnienie. Święty Piotr i Paweł, apostołowie, gdziekolwiek opowiadali i nauczali, że Zbawiciel świata przyszedł, to zarazem mówili, że tym Zbawicielem jest Jezus z Nazaretu, ponieważ w Nim spełniło się to wszystko, co Mojżesz i prorocy o Messyaszu przepowiedzieli. Ta moc dowodzenia sprawiła, że niedługo krocie uwierzyły, iż Jezus był przyobiecany Messyaszem i przyjęły Jego naukę. Tylko ten, co swoją duszę dla światła prawdy zamknął i zatwardził swoje serce, pozostał niewiernym i nie uznał Pana Jezusa za Zbawiciela świata. Lecz sąd boży przyszedł na tych, jak to widzimy na zaślepionym narodzie żydowskim, który dziś po całym świecie jest rozproszony i pogardzony. My wprawdzie od dzieciństwa nauczyliśmy się odmawiać drugi artykuł wiary; lecz daleko żywsza byłaby nasza wiara w Pana Jezusa, gdybyśmy zwracali uwagę na przepowiednie, gdybyśmy w nich odkrywali plan Odkupienia, wszechmocność i mądrość, wszechwiedzę i miłość bożą i nareszcie tego Baranka, co ukazał się, aby zgładzić grzechy świata. O jak szczęśliwi jesteśmy! o jakże to serce nasze powinno się radować, kiedy słyszymy tę nowinę: Mesjasz, Zbawca całego świata, ukazał się już. Odkupiciel całego świata przyszedł i to w osobie Jezusa Chrystusa. Rzeczywiście, jakże szczęśliwi jesteśmy my, co Go znamy, Jego zbawczych słów słuchamy, z Jego środków zbawienia możemy korzystać. Sam nawet Pan Jezus onych wszystkich, co w czasie Jego przyjścia na ten świat żyli, nazywa szczęśliwymi: *„Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie, bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli“* (Luc. 10, 23—24). Teraz pozwólcie mi, kochani Parafianie, zapytać was, czyście też często radowali się z tego, że macie sposobność poznać prawdziwego

Messyasza; czyście radowali się tak, jak radowała się Samarytanka przy studni Jakóbowej? Czyście też innych przyprowadzali do Pana Jezusa i o Nim innym mówili, jak niegdyś Filip mówił do Natanaela: „*O którym napisał Mojżesz w Zakonie i prorocy znaleźliśmy Jezusa*“ (Joan. 1). Czciście Go i pozdrawiajcie Go ustami i sercem jako swego Zbawcę w domu i w kościele i pokładajcie w życiu i przy śmierci całą waszą ufność, całą waszą nadzieję w tym przyobiecany, co się już ukazał, Zbawcy? Przywiążmy się ze wszelką wdzięcznością i miłością do Niego. Słuchajmy chętnie Jego słowa i korzystajmy ze wszystkiego, co On postanowił ku naszemu uświętobliwieniu i zbawieniu. Obchodźmy daleko godniej i uroczyściej święta Pańskie i żadne inne imię niech nie będzie nam tak miłe i tak słodkie, jak Imię naszego Zbawcy i Odkupiciela. Pamiętajmy co św. Paweł pisze: „*Darował mu Imię, które jest nad wszelkie imię: aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało: niebieskich, ziemskich i podziemnych: a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca*“ (Phil. II,9). Kościół święty zaleca nam, żebyśmy zawsze nachylali głowę, ilekroć słyszymy to święte Imię.

II

Święci apostołowie przez Ducha bożego oświeceni, dają Zbawcy świata w drugim artykule wiary cztery imiona, pełne znaczenia: 1-sze Jezus, 2-ie Chrystus, 3-ie Jednorodzony Syn Boży, 4-te Nasz Pan. Nie dosyć dla nas znać te imiona i wymawiać je; myśmy powinni znać ich znaczenie, a zatem naprzód co znaczy Jezus. To Imię w naszym języku znaczy Zbawiciel. Kiedy Syn Boży miał się ukazać na świecie, powinien mieć Imię i Imię takie, co by oznaczało Jego godność i przeznaczenie; Imię tak pełne znaczenia, mógł Mu nadać jeden tylko Bóg i dlatego Najświętszej Pannie Bóg nie tylko objawił, że będzie matką Odkupiciela

świata i że ten Odkupiciel będzie Synem Najwyższego, ale jeszcze rozkazał jej, iżby Mu dała Imię Jezus: „*I nazwiesz Imię Jezus.*“ Święty Józef odebrał od Boga przez anioła rozkaz, aby nowonarodzonemu Dziecięciu dał Imię Jezus: „*Nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.*“ Zaledwie co się narodził, zaraz było mu dane to Imię boskie i nosił je od swego Obrzezania w Betleem, aż do śmierci na krzyżu, na którym to Imię w trzech językach było wypisane. To imię jest i będzie sławne po wszystkie wieki, to Imię jest przedmiotem czci Świętych; jest ono wonią i radością wiernych, ale jest też postrachem piekła. Imię Jezus, mówi święty Bernardyn jest krótkie słowo i łatwe do wymówienia, ale pełne treści i tajemnicy. Wszystko, co Bóg do zbawienia ludzkości przygotował, jest w tem imieniu zawarte. Ponieważ to imię wszystkie łaski i błogosławieństwa w sobie zawiera, więc Kościół ku czci onego postanowił oddzielne święto, które obchodzi w drugą niedzielę po Trzech Królach. Z woli Kościoła, ile razy to święte Imię wymawiamy z uszanowaniem, za każdym razem dostępujemy sto dni odpustu, a jeżeli je wymówimy z pobożnością w ostatniej godzinie życia lub przynajmniej o niem pomyślimy, to dostępujemy zupełnego odpustu. Moi bracia, korzystajcie z łask Kościoła, a przy spotkaniu się, jak i przy odwiedzaniu się nie zaniedbujcie mówić: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, na co wam odpowiedzą: *na wieki wieków.* Amen.

W Starym Testamencie pierwszy prorok Habakuk, to święte Imię wspomniął „*Et exultabo in Deo Jesu meo.*“ „Będę się weselił w Bogu Jezusie moim“ (Hab. 3). Chrystus Pan dwa razy nazwał się tem imieniem, to jest: „*Ego sum Jesus, quam tu persequeris*“ (Act. 9, 5). „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz“; „*Ego Jesus misi Angelum meum*“ (Apoc. 22, 16). „Ja Jezus posłałem anioła mego...“ Święty Paweł wspomina 500 razy to święte Imię w swych śś. listach. Święty Jan w swej Ewangelii i listach 250 razy. W Starym Testamencie podług świadectwa

Ksiąg świętych pięć osób nosiło to imię. Drugie imię naszego Zbawcy, jest Chrystus. Jest to imię greckie. W naszym języku znaczy: namaszczone. W Starym Testamencie, kiedy kogoś wybierano i przeznaczano do jakiegoś wysokiego i świętego powołania, np. do urzędu proroka, najwyższego kapłana i do godności króla, to go namaszczano olejem świętym i przez to dawano znać, że on do tego urzędu lub godności otrzymał od Boga potrzebne łaski. Syn Boży chciał ludzi nauczyć, że On postanowił ofiarować i poświęcić się dla nich. Pan Jezus nie materyalnym i widzialnym olejem był poświęcony do swego wzniosłego urzędu Odkupiciela wszechświata, ale przez bezpośredni wpływ swej Boskiej natury tak, że na mocy przebywającego w nim bóstwa połączył w sobie wszystkie przymioty, własności, wszystką siłę i wszystkie dary, jakie dawniejsi prorocy, najwyżsi kapłani i królowie posiadali. Dlatego Pan Jezus jest też największym prorokiem, najwyższym kapłanem i najwyższym królem nazwany, albo jednym prostym słowem: Chrystusem czyli Pomazańcem. Znajdujemy tę prawdę w Jego Najświętszem żywocie potwierdzoną. Często lud, który bez uprzedzenia i dobre serce mając, słuchał Jego nauk, zdumiony wołał: „*Wielki prorok powstał pomiędzy nami.*“ Ten jest prawdziwie on prorok, który miał przyjść na świat. I któż mógł tę prawdę, że Jezus był właściwie najwyższym Kapłanem, tę tak piękną i pociągającą prawdę, choć na chwilę w wątpliwość podawać? Jest On Najwyższym Kapłanem, ponieważ na krzyżu sprawował najświętszą i najdoskonalszą ofiarę, swoje ciało i swoją krew ofiarował. Jest wiecznym Kapłanem, ponieważ Pan Jezus przez ręce kapłanów codziennie ofiaruje się pod postacią chleba i wina. Jest On najwyższym Królem. Wprawdzie przyszedł na świat ubogi, żył nędznie, ubogo i umarł w sposób najhaniebniejszy, a jednak od żłobu aż do krzyża dawano mu Imię króla. Już przy Jego poczęciu, mówił anioł: „*Będzie panował w domu Jakóbowym na wieki a królestwa Jego nie będzie końca.*“ Pierwsze pytanie

uczynione zostało pod imieniem i tytułem króla: „*Gdzie jest nowonarodzony król żydowski?*“ pytali się mędrcy wschodni. I sam o sobie mówił: „*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi*“ (Mat. 28, 18). Zatem posłuszni Mu byli wszyscy książęta niebiescy, wszyscy duchowie nachylają się Jego przed Nim i wszystkie korony winny być składane przy stopach.

Święci apostołowie o trzeciem imieniu nauczali, iż „*Jednorodzony Syn Boży*“ był prawdziwym Bogiem i drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej. O tej prawdzie mówić będę w drugim kazaniu, więc przechodzę teraz do czwartego imienia „*Nasz Pan*.“ Nazywamy Pana Jezusa naszym Panem, ukochanym Panem i to z dwu powodów. Pierwszy, że On jest Panem i Stwórcą nieba i ziemi: „Przez Niego wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało“, mówi święty Jan Ewangelista; powtóre, ponieważ On wyzwolił nas z niewoli czarta i jako swą własność odkupił znowu z niewoli czarta. Wszyscy żyjący i wszyscy umarli do Niego należą i On kiedyś sądzić ich będzie, czy Mu wiernie służyli, czy też nie. Święty Hildebert, biskup, pewnego razu zapytał pielgrzyma: Do kogo należysz? Ja do nikogo nie należę. Nie mów tak, twoja bowiem dusza i twoje ciało należą do Jezusa Chrystusa. Ty jesteś własnością Chrystusa Pana.“

Wiem, że we wszystkich czasach znajdowali się tacy, co w Chrystusa Pana nie wierzyli i że tacy znajdują się w naszych czasach, którzy w żadnego Zbawcę świata nie wierzą, albo sądzą, że go niepotrzebują. Poczekaj, jaki będzie ich koniec. Jest nim ich zguba. Lecz my wierzymy z radością, że Jezus Chrystus jest przyobiecany Mesyaszem. Służmy Mu wiernie, wzywajmy Jego najśłodszego i czei najgodniejszego Imienia. Wzywajmy i módlmy się: O Jezu, bądź ty moim Jezusem w życiu; bądź moim Jezusem w ostatnią godzinę śmierci, a wtedy będziesz moim Jezusem przez całą wieczność. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem.

Czytamy w opisach żywotów Świętych, że wielu z nich mieli bardzo wielką i gorącą miłość ku Imieniu Pana Jezusa. Jedni wymawiali je po tysiąc razy z największą pobożnością; drudzy wypisywali je na swych piersiach, albowiem, *„Imię Jezus jest to miód w ustach; bardzo miły dźwięk w uchu, i radość w sercu“* mówi święty Bernard. Dalej czytamy, że tysiące i nawet miliony wśród niewymownych męk, przelali swą krew i swe życie na ofiarę poświęcili. Dlaczegoż? Ponieważ Pana Jezusa czcili jako Boga i w Niego wierzyli. Ta wiara męczenników i starożytnych chrześcijan jest też naszą wiarą. My także wyznajemy, że Jezus Chrystus jest to Syn Boży, jest to prawdziwy Bóg. Lecz zdaje mi się, że gdybym się którego z was, moich Parafian, zapytał: dlaczego my wierzymy, że Jezus Chrystus jest to prawdziwy i wieczny Bóg, to nie byłby w stanie dać mi dostatecznej odpowiedzi. A jednak powinniście być w możności zdać sobie sprawę ze swej wiary i dowody tej zasadniczej prawdy naszej wiary dobrze w pamięci zachować. Dzisiaj, moi Parafianie, udowodnię wam tę zasadniczą prawdę naszej wiary, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, bo tego naucza:

- 1-o Objawienie w Starym Zakonie.
- 2-o Świadectwo Ojca Niebieskiego.
- 3-o Wyznanie Jezusa Chrystusa.
- 4-o Słowo świętych apostołów.
- 5-o Nauka katolickiego Kościoła.

I

Pierwszym dowodem tej prawdy wiary w wieczne bóstwo Zbawcy świata jest Objawienie, które sam Bóg dał

prorokom. Ci zaś byli obowiązani oznaczyć osobę i przy-
mioty przyszłego Messyasza tak dokładnie, żeby wszyscy lu-
dzie mogli Go poznać i w Niego uwierzyć. Pierwsi nasi ro-
dzice i patryarchowie z udzielonej im obietnicy jeszcze nie
wiedzieli, ktoby miał być tym Odkupicielem; lecz w ciągu
czasu, w którym prorocy wszystkie jego znaki wskazali, było
powiedziane, że to jakiś nadzwyczajny człowiek, albo anioł
może świat odkupić i że go odkupi, ale tylko sam Bóg.
Wówczas też było powiedziane, że mający przyjść Odkupi-
ciel ma posiadać boską naturę. Tak jest, było wyraźnie
powiedziane i zapisane „*Bóg sam przyjdzie i zbawi was*“
(Isai 35,4). „*Oto Pan Bóg w mocy przyjdzie*“ (Isai 40,10).
Czytamy na niedzielę 17 po Świątkach, że Pan Jezus pod-
czas rozmowy z uczonymi zrobił uwagę, że już Dawid na-
zywa go Panem i to takim Panem, który po prawicy Bo-
żej siedzi, i ma równą boską władzę. Podług tego miejsca
ten Mesjasz, Syn Dawida, jest większym niż Dawid, coś
więcej jak tylko człowiek. Musi też być coś więcej, niż
wszyscy aniołowie i ludzie, albowiem do żadnego anioła,
zatem mniej jeszcze do żadnego człowieka, nie powie-
dziano: „*Siedź po prawicy mojej.*“ Ostatni i największy pro-
rok, święty Jan Chrzciciel mówi: „*A jam widział i dałem*
świadectwo, że Ten jest Syn Boży.“ Zatem to było wia-
domem, że Odkupicielem świata, będzie prawdziwy Bóg.

II

Do tego boskiego Objawienia przydajmy świadectwo
pierwszej Osoby Trójcy Przenajświętszej to jest Ojca Nie-
bieskiego. Archanioł Gabriel powiedział Najświętszej Pan-
nie Maryi, że cudowną mocą Ducha Świętego pocznie Zba-
wiciela świata, ale przydał wyraźnie: „*Przeto co się z Cie-
bie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.*“
Przez trzydzieści lat żył Pan Jezus jako ukryty Bóg, po-
części w Egipcie, a poczęści w Nazaret, zanim nadszedł
czas, w którym po pierwszy raz chciał wystąpić jako nau-

czyciel ludzi, pełen głębokiej pokory przyszedł nad rzekę Jordan, gdzie Ojciec Niebieski wobec świętego Jana i wielu innych uczcił Go temi słowy: „*Ten jest Syn mój miły, w którym upodobał sobie*“ (Mat. 3). Takie boskie świadectwo dał Ojciec Niebieski Swemu Boskiemu Synowi i Jego wielkiemu przeznaczeniu. Święci apostołowie mieli wszędzie dawać świadectwo Chrystusowi Panu i mówić o Jego boskiem pochodzeniu. Mieli oni nie tylko Jego słowa słyszeć i cuda Jego widzieć, ale mieli słyszeć świadectwo Boga Ojca, że ich mistrz i nauczyciel jest Bogiem. Trzej: Piotr, Jan i Jakób zostali z pomiędzy wszystkich wybrani, aby dla innych byli filarami. Na górze Tabor w oczach ich Pan Jezus przemienił się i niebieska postać ich Mistrza wprowadziła ich w zdumienie. Tu mieli także powtórzone oświadczenie Niebieskiego Ojca, że On jest Jego Synem i odebrali rozkaz aby go słuchali.

III

Że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, wierzymy na Jego własne oświadczenie, potwierdzone świętością Jego żywota, Jego boskimi i czynami udowodnione Jego wszechwiedzą.

Sam Pan Jezus często nazywa się Synem Bożym i przyznaje sobie wszystkie te własności, które ma tylko jeden Bóg. Oto Jego wyrzeczenia o sobie: „*Ja i Ojciec, jedno jesteśmy. Kto widzi mnie, widzi też Ojca.*“ Wszystko, co Ojciec ma, jest moje; wszystko co Ojciec czyni, czyni też Syn w podobny sposób, albowiem jako Ojciec wzbudza umarłych i robi żyjącymi, tak samo i Syn robi żyjącymi tych, których chce, aby wszyscy czcili Syna tak samo, jak czczą Ojca. Ponieważ Pan Jezus temi i tem podobnemi wyrażeniami oświadcza wyraźnie, że jest z Ojcem jedno i ma też same własności, co i Ojciec, więc Pan Jezus musi być koniecznie prawdziwym Bogiem. Uczeni w Piśmie i lud Jego wyrzeczeń i zeznań nie rozumieli dobrze, gorszyli się z Jego

wyznań, obwiniali Go o bluźnierstwo i mówili: Kogo ty robisz z siebie? Jednakże On nigdy tego co powiedział nie odwoływał, owszem twierdził powtórnie i z całą mocą, że był Bogiem i Synem Bożym. W nocy przed swoją męką był zapytany przez Najwyższego kapłana czyby był Synem Bożym i powtórnie wyraźnie oświadczył, że go ujrzą po prawicy Majestatu boskiego, siedzącego i przychodzącego na obłokach niebieskich.

Z temi Jego wyrzeczeniami Jego żywot święty, jaki Pan Jezus prowadził od swego dzieciństwa aż do swej śmierci na krzyżu, jest najpewniejszą rękojmią, że On był czemś więcej niż człowiekiem. Mądrość, jaką pokazał w swych mowach i odpowiedziach; cnót takich jakie wykonywał, żaden człowiek wykonywać nie może. Tak żyć nie mógł żaden człowiek, ale tylko jeden Bóg; żadna grzeszna myśl nie zmazała Jego serca; żadne niegodziwe słowo nie powstało na Jego języku. Sami Jego nieprzyjaciele, co Go ciągle podstrzegali, nie mogli w Nim dostrzedz najmniejszej wady. Zaniemieli, kiedy ich zawezwał do obwinienia Go o jakiś grzech. Nawet Piłat, pogański sędzia, uznał Pana Jezusa za niewinnego i sprawiedliwego. Judasz Iskaryot popadł w rozpacz, ponieważ sumienie wyrzucało mu, że niewinną krew wydał.

Zatem Jego święte życie daje świadectwo, że On jest, jak mówi święty Paweł, apostoł, odbłaskiem Ojca, obrazem Jego Istoty. Potwierdził on jeszcze innem uderzającym świadectwem swoje wyznanie, to jest cudami, które czynić może tylko jeden Bóg, za pomocą swojej wszechmocności. Żydzi pewnego razu chcieli Go ukamienować, ponieważ On, jak mówili, będąc tylko człowiekiem, robił się Bogiem. Na to On im odpowiedział: „Jeżeli wy nie chcecie wierzyć moim słowom, to wiercie moim uczynom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we Mnie, a ja w Ojcu.“ Jakież to są uczynki, które Jezus czynił i które dowiodły Jego bóstwa? Są nimi niezliczone cudowne czyny, którymi licznym uci-

śnionym, w biedzie i w nędzy zostającym, przynosił pociechę, pomoc i dawał ratunek. Wiele z nich zapisali święci Ewangelisci w swych pismach a nasz święty Kościół przepisał, aby w każdą niedzielę kościelnego roku były publicznie na ambonie odczytywane. Lecz oprócz trzydziestu czterech cudów w Ewangelii wymienionych i na różnych osobach uczynionych, uczynił Pan Jezus tysiące innych jeszcze cudów, które, gdyby były spisane, to i świat, jak mówi Jan święty, ksiąg by nie objął. Wszystkie wspomniane cuda czynił Pan Jezus swą własną mocą, swą boską siłą w Nim przebywającą i to jednym słowem i podług swej woli. Teraz jeszcze przenika nas święty dreszcz tak samo, jak niegdyś one ludy, co własnymi oczyma patrzyły na to, co my dzisiaj w Ewangelii czytamy. W nim pokazuje się moc, która rozciągała się na życie i śmierć, na ląd i morze, na niebo i ziemię: moc taka, jaka przynależy tylko Najwyższej Istocie, moc boska. Lecz mógłżeby ją mieć, gdyby nie był rzeczywiście Bogiem?

Z cudami, które są zapisane, abyście wierzyli, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem bożym, jak mówi święty Jan Ewangelista, łączą się Jego przepowiednie, to jest wszystkie one mowy, któremi coś przyszłego z pewnością przepowiadał, albowiem Jezus wszechmocny był też i wszechwiedzącym. Dla Niego nie było nic tajnego, i nieznanego, co Jego apostołowie, przyjaciele i nieprzyjaciele myśleli. On przepowiadał wypadki i zdarzenia, których żaden rozum ludzki przewidzieć nie mógł. I tak swoje cierpienia, swoją śmierć, rodzaj swej śmierci, zdradę Judasza, trzykrotne zaparcie się świętego Piotra, swoje Zmartwychwstanie dnia trzeciego, swoje Wniebowstąpienie przepowiedział apostołom w wyraźnych i jasnych wyrazach i wszystko najdokładniej spełniło się. O swej nauce i Kościele powiedział, że chociaż teraz jest mała jak ziarno gorczyczne, to jednak rozszerzy się ona po całej ziemi i będzie trwała aż do końca świata. Swemu Kościołowi, który założył na świętym Piotrze, przyrzekł, że bramy piekielne nie przemogą przeciw

Niemu. Czyż to wszystko nie spełniło się w ciągu wieków i czyż nie widzimy jasnego spełnienia tych przepowiedni, a czyż teraz nie mamy go przed oczyma? W naszym wieku czyż niedoczekaliśmy się widzieć, że słowa Jezusa Chrystusa o Kościele pozostają zawsze prawdą: „*Bramy piekielne nie zwyciężą go*“ (Mat. 16,18).

Wszystko to jest dostatecznem, aby mieć silną wiarę w bóstwo Jezusa Chrystusa, jednakże przydam jeszcze dwa świadectwa, to jest świadectwo świętych apostołów i nieprzerwane nauczanie Kościoła katolickiego.

IV

Święci apostołowie często nazywali Pana Jezusa Mistrzem, Nauczycielem, Rabbi, lecz oświeceni przez Ducha Świętego mianowali go Synem Bożym. I tak Natanael, mówił: „*Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraelskim.*“ Święty Piotr mówił: „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.*“ Tomasz, apostoł, mówił do Niego: „*Pan mój i Bóg mój.*“ Wogóle tak w swych Ewangeliach, jak i swych listach, apostołowie zawsze powołują się na wiarę w Syna Bożego, który się ukazał jako Jezus Chrystus. Ileż to razy czytaliście początek Ewangelii świętego Jana i cóżeście innego znaleźli, jeżeli nie to, co mówi w jednym ze swych listów: „*Wiemy, że Syn Boży przyszedł... Ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny*“ (I Joan. 5,20). Ten uczeń Pański bronił Jego bóstwa tak mocno, że wiernym zabronił pozdrawiać tego, któryby zaprzeczał bóstwa Chrystusowego. Lecz co jeszcze na szczególną uwagę zasługuje to to, że tę wiarę i tę naukę potwierdzali jeszcze przez uderzające i niezaprzeczone cuda, które w Imię Jezusa Chrystusa działali i pociągali krocie Żydów i pogan do wiary w wiecznego i Jednorodzonego Syna Bożego.

V

Świadectwa Ojca Niebieskiego, zeznania Jezusa Chrystusa, i nauczania świętych apostołów, zawsze zachowywa

Kościół święty z największą troskliwością i starannością i wiarę w Jezusa Chrystusa jako Jednorodzonego i odwiecznego Syna Bożego poczytywał za pierwszą i najświętszą powinność chrześcijanina. Żaden człowiek, czy on wprzód był Żydem, czy też poganinem, nie był przyjmowany do społeczeństwa świętego Kościoła, żadnemu nie udzielono świętych Sakramentów, jeżeli ustami i sercem nie wyznał wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa. Nietylko przez pojedyncze pisma papieży i biskupów, ale i przez powszechne sobory kościelne ta zasadnicza nauka chrześcijaństwa była zachowaną, umocnioną i zatwierdzoną. Ztąd to poszło, że osobliwie w pierwszych wiekach Kościoła, miliony chrześcijan jej prawdę męczeńską śmiercią stwierdzili. Opisy życia świętych męczenników szczegółuiej zasługują na to, aby były czytane i rozpamiętywane. Czytając wyznania, mowy i odpowiedzi świętych męczenników, stojących przed trybunami pogańskich sędziów i wyznawających swą wiarę w Jednorodzonego Syna Bożego, niepodobna żeby łzy z naszych oczu niepopłynęły strumieniem i żeby nie uczuć natchnienia do poniesienia także śmierci męczeńskiej w obronie i wyznaniu chrześcijańskiej wiary. Wielkim także skarbem Kościoła są liczne pisma świętych Ojców Kościoła, jak np. świętego Atanazego, świętego Bazylego, świętego Grzegorza z Nazyanu, świętego Jana Złotoustego, świętego Hieronima, świętego Augustyna, świętego Ambrożego, świętego Hilarego, świętego Leona papieża, świętego Grzegorza W., świętego Tomasza z Akwinu, świętego Bonawentury, świętego Bernarda, świętego Piotra Damiani, świętego Piotra Chryzologa, świętego Anzelma, świętego Izydora, świętego Franciszka Salezego, świętego Alfonsa Ligourego, świętego Polikarpa, świętego Cypryana, świętych Cyrylla Jerozolimskiego i Cyrylla Aleksandryjskiego, którzy w Kościele katolickim błyszczeli tak, jak na firmamencie gwiazdy wśród ciemnej nocy. Oni wszyscy wyznawali śmiało i otwarcie wiarę w Bóstwo Syna Bożego, bronili jej, i każdy z nich był gotów w jej obronie życie położyć i krew prze-

lać. A tak każda kropelka krwi przez chrześcijan wylana, i każda litera przez świętą chrześcijańską rękę napisana, jest świadectwem, że począwszy od czasów apostołskich aż do dzisiejszego dnia, zawsze wierzono i nauczano, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i tej samej jest Istoty, co i Bóg Ojciec.

Z tą wiarą całego katolickiego Kościoła my też się zupełnie zgadzamy. Wierzimy i wyznajemy, że Jezus Chrystus jest Jednorodzonym, odwiecznym Synem Bożym, jest prawdziwym Bogiem. Prawda, że we wszystkich czasach znajdowali się tacy, co zaprzeczali Bóstwa Chrystusowi Panu. Faryzeusze nazywali Go Synem cieśli z Nazaretu i nawet ogłaszali Go za towarzysza Belzebuba. W IV wieku pojawił się człowiek, imieniem Aryusz, który poważył się głosić, że Jezus był tylko pierwszym i najznakomitszym stworzeniem bożem. W naszych też czasach znajdują się tacy, co mówią Jezus był tylko od Boga oświeconym mężem, mądrym nauczycielem, który wyszedł z Galilei, jest Synem Maryi i Józefa. Nie dziwmy się, że dawniej i dzisiaj są te różne zdania o Jezusie Chrystusie. Kiedy złe namiętności opanują serce człowieka, to on w prawdę nie wierzy, chociażby ta miała za sobą najjaśniejsze dowody i wtedy spełnia się to, co dawno Chrystus Pan powiedział, że *„widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją“* (Mat. 13,13). Lecz, kiedy my wszyscy z apostołami i z całym katolickim Kościołem wyznajemy, że Ty, Panie, jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego, to jest przede wszystkim niewymowna łaska Pana Boga i że ta wiara została nam dana przez miłosierdzie; zatem jest naszą powinnością oddawać wszelką cześć możliwą Synowi Bożemu, pomiędzy nami przebywającemu. Kiedy Pan Jezus widzialnie przebywał i chodził po tej ziemi jako człowiek, to Jego Bóstwo było wtedy ukryte. Lecz wszyscy, co w Niego wierzyli, pokłon Mu oddawali. Jeszcze teraz On przebywa pomiędzy nami osobiście i istotnie. Jego Bóstwo jest wprawdzie ukryte pod prostymi postaciami chleba. Naszą więc powinnością jest

rzucac się przed Nim na kolana i oddawać Mu cześć należną. Niestety! muszę ja tu z boleścią serca wspomnieć, że zachowanie się wielu chrześcijan w kościele przed Najświętszym Sakramentem jest naganne, bez należytego uszanowania. Oni zapominają o tem, że przednimi jest obecny Bóg odwieczny i że On ich widzi. Ci, co o Jego Bóstwie nigdy nie zapominają, mocno to czują, że nie są w stanie oddać Mu odpowiedniego hołdu i pokłonu i mówią ustami i sercem po milion razy: Mój Panie i mój Boże! oddaję Ci najniższy pokłon! Tacy idą z najgłębszą pokorą do Komunii świętej i czują w głębi swego serca swą niegodność do przyjęcia Jezusa i mówią ze świętym Piotrem: O Panie! odejdz Ty odemnie bom jest człowiek grzeszny. Ci, co przechodzą około wizerunku Ukrzyżowanego, przypominają sobie, że Jego Bóstwo było przez Żydów znieważone i dla nagrodzenia tej zniewagi mówią: „Panie Jezu Chryste, oddaję Ci pokłon z całego serca.

O niezapominajcie nigdy o tym artykule wiary, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem, bo od tego zależy wasze zbawienie. Im żywsza i mocniejsza będzie wasza wiara w odwieczne Bóstwo Jezusa Chrystusa i im głębiej zapuści ona korzenie w waszem sercu, to tem też żywsza i mocniejsza będzie wasza wiara we wszystkie jego mowy i obietnice. Im żywsza i mocniejsza będzie wasza wiara, tem łatwiej będziecie wierzyli w każde słowo, które wyszło z ust Pana Jezusa; i w pewność dzieła Odkupienia; w pewność odpuszczenia grzechów i pozyskania wiecznego żywota. Wtedy to dusza wasza będzie mówiła: Odkupić może mnie nie człowiek, nie anioł, lecz jeden tylko Jezus, bo On jest Wszechmocnym Bogiem. Ty jeden, drogi Jezu! możesz mnie odkupić, możesz mi wszystkie grzechy odpuścić, możesz mnie uszczęśliwić i zbawić. Wierząc, że Jezus jest prawdziwym Bogiem, pojmiecie, jak to mogły słabe dziatki, młodzieuchne panienki, osoby wszelkiego stanu i wieku wytrzymać tak wielkie męki i udręczenia i ponieść najokrutniejszą śmierć z radością, którą dzisiaj podziwiamy;

albo dlaczego to w pierwszych wiekach Kościoła tak wiele chrześcijan prowadziło anielskie życie na ziemi; dlaczego, jak pisze święty Łukasz, pomiędzy pierwszymi chrześcijanami nie było ani bogatych, ani też ubogich, bo wszystko mieli wspólne i mieli tylko jedno serce i jedną duszę; dlaczego to wtedy, jak świadczy Tertulian, nie było w więzieniach, pomiędzy różnymi przestępcami, żadnego chrześcijanina; dlaczego to święty Hieronim mógł o nich pisać: *„I rataj za pługiem i żniwak z sierpem w rękę, i pasterz za trzodą, wszyscy opiewają chwałę Jezusa Chrystusa“*; dlaczego to wtedy mógł mówić do pogan święty Justyn: *„My chrześcijanie znamy tylko dwa stany: małżeński i panieński. Jeżeli się żenimy, to tylko dla wychowania potomstwa, a jeżeli już mamy dwoje lub troje dzieci, to dalej mąż z żoną żyje tak, jak brat z siostrą. Słyszanoż kiedy, żeby u nas mąż oskarżał żonę o przemieszanie się jemu? A jeżeli się nie żenimy, to zachowujemy doskonałą powściągliwość.“* Cóż to było przyczyną, że pierwsi chrześcijanie tak szyneli ze wszystkich cnót? Nie, nie było to skutkiem ich sił przyrodzonych, ale skutkiem żywej wiary w Bóstwo Pana Jezusa, było to skutkiem miłości i mił Syna Bożego. Ta wiara słabych robiła mocnymi; a więc i dzisiaj wy wierne dusze wołające do Pana Jezusa: Panie Jezu! Ty możesz mnie wzmoctć: Ty możesz udzielić mi cnót potrzebnych: Ty możesz dać mi koronę żywota wiecznego, albowiem Ty jesteś Bogiem od wieków na i wieki. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

Jezus jest Bogiem-Człowiekiem.

Kapłan, który odprawia Mszę świętą, odmawia w niej przed Ofiarowaniem Symbol wiary i gdy przyjdzie do tych słów: „*I wcielił się z Ducha Sw.*“, przykłęka na jedno kolano. Dlaczego on to czyni? Dlatego, że pomiędzy wszystkimi prawdami wiary, ta niepojętą i czci najgodniejszą tajemnicę w sobie zawiera, to jest tajemnicę Wcielenia. W tych kilku słowach zawiera się wiara, iż odwieczny Syn Boży mocą Ducha Świętego stał się człowiekiem, to jest ludzkie ciało i duszę przyjął z żywota Najświętszej Maryi Panny, tak samo jak my ludzie bierzemy ciało z żywota naszych matek. Ciekawe rozmyślanie i badanie tej tajemnicy nie powinno mieć miejsca. Żąda od was ona nie pojęcia jej, ale wiary mocnej w nią. Wszystko co w tym artykule wiary słyszycie, jest boską i nigdy niepojętą i niezgłębianą tajemnicą. Jeżeli życycie sobie, moi kochani Parafianie! abym i o tej boskiej i najgłębszej tajemnicy cośkolwiek wam powiedział dla jej rozjaśnienia choć w części, to jestem gotów uczynić zadość waszemu życzeniu, bo pragnę z całego serca tego, abyście mieli dokładną znajomość swej wiary. Dziś więc mówić będę:

I) O wcieleniu albo uczłowieczeniu się Syna Bożego

II) O godności Matki Jego czyli Najświętszej Maryi Panny.

I

Jezus Chrystus jest odwieczny, Jednorodzony Syn Boży i posiada z swym odwiecznym Ojcem jedną i tę samą boską naturę i Istotę; to też było przedmiotem mego ostatniego kazania. Ten Syn, jak to było przyobiecane, chciał przyjść na ten świat jako Odkupiciel jego; i jak przez

Przenajświętszą Trójęcę było postanowione, aby druga Jej Osoba do odwiecznej boskiej natury, przybrała naturę ludzką, to jest stała się prawdziwym człowiekiem.

Kiedy więc ten czas, który Bóg przed 490 laty przez Daniela proroka wyznaczył, nadszedł był, posłał On archanioła Gabryela do Najczystszej i Niepokalanej Panny Maryi, która pochodziła wprawdzie z domu króla Dawida, ale była uboga i prowadziła ukryte życie w mieście Nazaret, dla oświadczenia Jej, że przez Boga została wybraną na matkę przyobiecanego Odkupiciela świata. To miało się stać nie w ten sposób, jak się to dzieje z postanowienia boskiego w rodzaju ludzkim, ale uczłowieczenie Syna Bożego, który ziemskiego i cielesnego ojca nie potrzebował, stać się miało i stało się w nadprzyrodzony i cudowny sposób Wszechmocną siłą i działaniem Ducha Świętego. Bóg już dawno powiedział był przez usta Dawida: „*Poświęcił przybytek swój Najwyższy*“ (Ps. 45,5) i stało się to, co archanioł powiedział był do Maryi „*Duch Święty zstąpi na Ciebie*.“ Tak jest Duch Święty nie tylko zstąpił na Nią, ale nawet w Nią i nappełnił Ją, ponieważ przyszła na świat bez pierwotnego grzechu i w całym życiu nawet grzechu powszedniego nia popełniała; bo nie przystało, jak mówi święty Augustyn, aby Ten, co przyszedł na świat zgładzić grzech, sam rodził się z grzesznicy. Wyjawszy jednego Boga, takiej czystości i świętości, jaką posiadała Marya, w żadnym stworzeniu nie znajdziemy. Była Ona boskimi darami i łaskami tak obficie udarowaną i przyozdobioną, iż nie tylko stała się godną przyjęcia do swego łona Boga, ale nawet udzielenia Mu ludzkiej natury. Wszystko było w Niej niebiańskie i zadziwiające. Tak to potrójny Bóg Panieńskie ciało Maryi, w którym miał się odbyć wielki cud miłości, ku naszemu zbawieniu i odkupieniu wszechświata, poświęcił. Ten Wszechmocny Bóg, z najszlachetniejszej krwi Najświętszej Maryi Panny, urobił ludzkie ciało i z niem w najświętszy sposób zjednoczył utworzoną duszę. Tę wielką tajemnicę objawił nam Bóg w kilku słowach:

„*Duch Święty zstąpi na cię i moc Najwyższego zaćmi tobie*“ i w tej chwili Syn Boży swoją Boską odwieczną naturę połączył z naturą ludzką. Wspominając tę tajemnicę czcigodną wierni zginają kolana. Ten cud najgodniejszy czci, Jan święty przedstawił w kilku słowach: „*A słowo stało się ciałem*“, to jest Syn Boży stał się człowiekiem. Nie rozumie się, jakoby stając się człowiekiem, przestał być Bogiem, albo, że się przemienił w samego tylko człowieka; lecz że zjednoczył swoje odwieczne Bóstwo i swą boską Istotę z przybraną naturą ludzką, to jest z ciałem i z duszą w panińskim łonie poczętemi.

Już teraz wiemy, że w Jezusie Chrystusie było dwie natury od onej chwili, w której Syn Boży dla naszego Zbawienia stał się człowiekiem, to jest boska i ludzka. Przy swoim uczłowieczeniu zatrzymał On wszystkie swoje boskie własności; to też mógł mówić: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Kto widzi mnie, widzi i Ojca*.“ Dla tej boskiej natury mógł On cuda czynić, przyszłe rzeczy przepowiadać, własną mocą z grobu powstać i do nieba wstąpić. Był On także prawdziwym człowiekiem. Miał też samą naturę co i my, narodził się dziecięciem. Przy słabościach dziecięcia miał opiekuna i karmiciela; był podległy głodowi i pragnieniu; potrzebował snu; podlegał zmęczeniu różnym cierpieniom, które się poczynają z życiem człowieka na ziemi; a tak w rozmaity sposób doznawał tego, co się nazywa być człowiekiem. Dlatego też święty Paweł apostoł mówi o Chrystusie, że „*Przyjawszy postać sługi, stworzy się na podobieństwo ludzi, i postawą znaleziony jako człowiek*“ (Philip. 2,7). Ponieważ Boży przybrał naturę ludzką, więc stał się ludziom podobny Syn i nazewnątrż był znaleziony jako człowiek z wyjątkiem jednego grzechu. Sam Jezus Chrystus mając na celu swą ludzką naturę, mówi: „*Ojciec większy jest niżli ja*“ (Jo. 14,28). Zatem dwie są różne natury w Jezusie Chrystusie. Natura boska i natura ludzka. Pierwszą posiada od wieków razem z swym Ojcem, a drugą wziął z żywota Maryi Panny

przed dziewiętnastu wiekami. Pierwsza przyjęła do siebie naturę ludzką i dlatego Chrystusa Pana nazywamy Bogiem-Człowiekiem. Ponieważ Jezus Chrystus posiadał dwie natury, więc miał też dwie wole: boską i ludzką. Te dwie wole nie były też pomieszane. Dlatego sam Pan Jezus mówił: „*Jam zstąpił z nieba nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mnie posłał*“ (Joan. 6,38). Na górze Oliwnej, gdzie Jego ludzka dusza uczuła wielką bojaźń z powodu nadchodzącego cierpienia i śmierci, mówił: „*Nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie*“ (Luc. 22,42).

Lecz z tego że są w Chrystusie Panu dwie natury i dwie wole nie potrzeba, broni Bóże, wnosić, żeby też było dwie osoby, to jest boska i ludzka; byłoby to szkodliwe kacerstwo, albowiem osoba jest tylko jedna, to jest boska. Przeciwno różnym kacerskim błędom, które powstawały już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, miał się Kościół na wielkiej ostrożności, aby objawienie i nauczanie apostolskie, dotyczące drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej w czystości zachować. Nauczał, że jak w człowieku ciało i dusza stanowią jedną osobę, tak samo w Chrystusie Panu Bóstwo i człowieczeństwo składają jedną tylko osobę, albowiem odwieczny Syn Boski przyjął nie ludzką osobę, ale ludzką naturę i tę zjednoczył z Osobą boską.

Przez te więc wyrażenia: Bóg się narodził, Bóg cierpiał, Bóg na krzyżu umarł, należy rozumieć nie to, że Bóstwo się narodziło, cierpiało i umarło, ale że Ten, który był od wieków Bogiem, w czasie narodził się, cierpiał i umarł jako człowiek. Ten bowiem co się narodził w Betleem, co cierpiał i umarł na krzyżu; nie był wcale inny od Onego, co w żłobie leżał, co na puszczy głód cierpiał i co później na krzyżu umarł; nie był różny od Onego, co wszystko stworzył, co już był zanim Abraham na świat przyszedł, i co dziś od wszystkich cześć odbiera. Jest to jeden i ten sam Chrystus.

To, co mówiłem obszerniej dla wyjaśnienia prawd, powtórzę w krótkości: 1-o Odwieczny Syn Boży dla naszego

zbawienia przyjął ludzką naturę i przez to stał się prawdziwym człowiekiem, ale przytem pozostał prawdziwym Bogiem. 2-o Odwieczny Syn Boga połączył swoją boską naturę i Istotę na zawsze z przybranem ciałem i duszą, to jest ciało i duszę, które otrzymał na ziemi, zatrzymał i wziął z sobą do nieba. 3-o Chociaż jest Bóg i Człowiek, to jednak nie dwu, ale jeden tylko Chrystus. O tych prawdach wiary Kościół mówi: Kto tych prawd wiernie i mocno nie trzyma, zbawionym być nie może.

Przejdźmy teraz do drugiego przedmiotu, który z ucłowieczeniem Syna jaknajściślej jest połączony, to jest do godności Matki Boga, którą się stała Najświętsza Marya Panna.

II

Wierzmy, że Marya jest Matką Boga czyli Bogarodzicą, ponieważ Syn Boży przyjął z Niej ludzką naturę i że Bogarodzica jak przedtem była tak i przy porodzeniu i po porodzeniu nie przestała być Panną.

Marya nazywa się Matką Bożą, albo Bogarodzicą. Oto rzekł anioł do niej w Nazaret: *„poczniesz w żywocie i porodzisz Syna i nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwan Synem Najwyższego.“* Marya upewniona, że Jej paniński ślub nie będzie naruszony, przyzwoliła i rzekła: *„Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“* (Luc. 1,38). Stało się więc w tej chwili, że mocą boską w Jej panińskim łonie i z Jej ciała i krwi uformowało się ludzkie ciało Pana Jezusa i duszą ludzką zostało ożywione; lecz także odwieczne Bóstwo Pana Jezusa z ludzką naturą zostało złączone. Pod swem więc panińskim sercem nosiła nie tylko dziecko, które miało tylko naturę ludzką, ale i odwiecznego Syna Bożego: *Co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym“* (Luc. 1,35) rzekł anioł i kiedy Marya odwiedzała świętą Elżbietę, to ta oświecona przez Ducha Świętego, rzekła:

„*Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego! A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie*“ (Luc. 42,43). Zatem Marya tak przez anioła jak i przez świętą Elżbietę była ogłoszona za matkę Boga; za taką też uważał Ją Kościół katolicki we wszystkich wiekach. Po onych dniach, w których tajemnica Wcielenia Syna Bożego została ogłoszona i święty Józef. Oblubieniec Maryi, został przez Boga oświecony i powiadomiony, Najświętsza Panna oczekiwała w Nazaret Narodzenia Boskiego Dziecięcia; lecz Pan Jezus nie w Nazaret, ale w Betleem miał się narodzić i spełnić daną Żydom przed 700 laty przepowiednię. Opatrzność Najwyższa, która wszystkiem na świecie kieruje, użyła za narzędzie cesarza Augusta do spełnienia swego proroctwa. Ten cesarz nakazał spis ludności i Marya ze świętym Józefem byli zmuszeni udać się do Betleem i zarazem spełnić boską przepowiednię, przed 700 laty daną. Ponieważ w żadnym domu nie znaleźli mieszkania, więc byli zmuszeni udać się poza miasto i przepędzić noc w jaskini, która trzodzie służyła za stajnię. Było to 25 grudnia, prawie w 4000 lat po stworzeniu świata, gdzie panińska Bogarodzica porodziła w cudowny sposób Jezusa Chrystusa, odwiecznego Syna Bożego. Święte i boskie jest wszystko w tem pełnem łaski Narodzeniu. O Przenajświętsza Bogarodzicielko, cóż to za niewymownie miłe uczucia w Twem sercu powstały, kiedyś ujrzała Syna Najwyższego, leżącego przed Tobą jako Dziecię i Dziecię Twoje, a zarazem usłyszała anielski śpiew: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*“ Prawdziwie jesteś Ty błogosławioną pomiędzy niewiastami, albowiem porodziłaś Jezusa Chrystusa jako Panna. Przy uciłowieczeniu Syna Bożego, przy pełnem łaski porodzeniu i po porodzeniu Marya pozostała Najczystsza Panna! Już Izajasz prorok mówił o Jej nienaruszonym Panieństwie: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna.*“ Jest to wielki cud, który prorok przepowiedział, raz się on tylko stał i już się więcej nie ponowi.

Tak jest, połączenie Macierzyństwa z kwiatem Panieństwa już się więcej nie ponowi. Panna i zarazem Matka, to cud, a cud niepojęty! MoŜnaby zapytać się: Jak to wszystko być moŜe? Ja na to odpowiadam słowy anioła: „*U Boga nie będzie  adne s owo niepodobne*“ (Luc 1,37). Zreszt , najmi si moi Parafianie, uw żcie dobrze,  e ja wam w imieniu Ko ci ła opowiadam nie ludzkie dzie a i rzeczy, ale dzie a Bo e; Odkupienie  wiata jest niepoj tem i niezg bionem dzie em Wszechmocno ci i mi o ci bo ej. Zatem przy cie tak e Odkupiciela  wiata i Jego Narodzenia musi by  tak e dzie em Wszechmocno ci i mi o ci bo ej! Pokazuje bardzo niski spos b my lenia ten cz owiek, kt ry ucz owieczenie Syna Bo ego i Narodzenie Jego por wnywa narodzeniem ka dego cz owieka, a b ogos awion  Bogarodzicielk  stawia obok zwyczajnej niewia sty. Albo kto m wi: Marya mia a innych jeszcze syn w, kt rzy w Ewangelii nazywaj  si  bra ciemi Chrystusa Pana. Tacy ludzie umi ej tylko  wi to c b otem obrzuca . Jest to rzecz jasna jak s once,  e Naj wi tszy i Najczystszy B g m g  wybra  sobie za matk  tylko czyst  Dziewic , co mog a o sobie powiedzie : „*Jako  si  to stanie, gdy  m  a nie znam!*“ Ewangelia wspomina wprawdzie o braciach Pana Jezusa, ale jak u nas dzi  jest w zwyczaju dobrego swego przyjacielea nazywa  bratem, tak i u  yd w wszystkich swych krewnych nazywano bra ciemi. Ci wi c, kt rych Ewangelia nazywa bra ciemi Pana Jezusa, byli to Jego krewni, ale nie bracia Jego rodzeni, bo Marya pod ug i wiary wszystkich wiek w.  adnych innych dzieci nie nie mia a i zawsze pozostawa  Pann .

Odwr o my si  od onych ludzi, u kt rych nawet rzeczy naj wi tsze nie s   wi tymi; takich, niestety, nigdy nie brakowa  i udajmy si  przynajmniej duchem na one  wi te miejsca Nazaretu i Betleemu, bo nie wielu mo e i c tam piechot , wzorem wielu pobo nych chrze cijan; ale ani nawet to nie jest rzecz  niezb dnie potrzebn , bo on  rado c, przyjemno c i rozkosz, jakich ci pielgrzymi tam doznawali, mo emy mie  nawet w naszym domu. Bo  przecie

mamy niedaleko miejsca równie święte, jak Nazaret, jak Betleem. Naszym Nazaretem, gdzie Słowo stało się Ciałem; naszym Betleem, gdzie się Syn Boży narodził, jest nasz Kościół, nasz święty wielki ołtarz, nasze święte tabernakulum. Tu także Syn Boży dla naszego zbawienia zstępuje z nieba i rzeczywiście przebywa pod postacią chleba z Bóstwem i człowieczeństwem, aby każdy co w Niego wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. My też możemy w Niego wierzyć, pokłon Mu oddać i przyjąć Go do naszego serca. Obchodzimy też 16 grudnia uroczystość Jego Narodzenia z największą pobożnością; gotujmy się do niej przez cały Adwent, abyśmy się stali uczestnikami obfitej łaski do tej tajemnicy przywiązanej. Pewnego razu, kiedy Pan Jezus głosił niebieskie nauki, pewna niewiasta tak mocno została rozczulona i zdumiona Jego boską nauką, że zawołała: „*Błogosławiony żywot, który Ciebie nosił i piersi, któreś ssiał.*“ Tak jest, w istocie, szczęśliwa i wielką łaską udarowana najczystsza, zawsze nienaruszona Panna Marya, która podług woli i rozporządzenia boskiego stała się Matką naszego Odkupiciela. Kiedy odwieczny Bóg spoczywał pod Jej panińskim sercem, wyrzekła do swej krewnej Elżbiety: „*Oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.*“ I w rzeczy samej ktoż o tem nie wie, że Kościół święty we wszystkich wiekach ze wszystkimi swemi dziatkami wychwalał precudną Dziewicę i Matkę Boga najpiękniejszymi hymnami i czeił modłami i pozdrowieniami; że kiedy innych Świętych pamiątkę raz do roku obchodzi, Maryi tak samo, jak i Pana Jezusa, prawie każdą ważniejszą okoliczność życia nową czei uroczystością. Ojcowie Kościoła nie znajdują słów na pochwałę Maryi Panny. Święty Bernard głosi, że do Boga Ojca potrzeba nam zawsze iść przez Syna; a do Syna Bożego, o cokolwiek Go prosimy, potrzeba Go prosić przez Maryę; że jak Bóg Ojciec niczego nie odmawia Synowi swemu, tak samo Syn swojej matce. Ten Święty wystawił do 70 kościołów, a wszystkie stawiał pod imieniem Maryi. Czyjeż to Imię najczęściej matki

nadają swym córeczkom? czyż nie Imię Maryi? U nas, w Polsce, tak wysoko ceniono, kochano i szanowano Maryę, że żadna niewiasta nie poważyła się nazywać Maryą, ale imię Maryi zamieniała na imię Maryanny, nawet królowie polscy, żeniąc się za granicą, to kładli za warunek, że ich przyszła małżonka imię Maryi przemieni na imię Maryanny. Różne narody kogóż obierali sobie najczęściej za opiekunkę? czyż nie Maryę? I czyż Ją nie nazywamy Królową Korony Polskiej? W różnych nieszczęściach i smutnych zdarzeniach, do kogóż uciekają się chrześcijanie, jak nie do Maryi? Jak kurczęta zagrożone przez jastrzębia, uciekają się pod skrzydła swej matki, tak wierni w nieszczęściach uciekają się pod opiekę Maryi. A któżby był w stanie wymienić te łaski, te dobrodziejstwa, te wyraźne cuda, jakie wierni otrzymali za przyczyną Maryi? A wy panny, małżonki i matki komuż dziś winniście swą godność, swój szacunek i to uszanowanie, jakie dziś odbieracie? Po Panu Jezusie, Najśw. Maryi Pannie. Przypomnijcie sobie jak to niewiasta w całym pogaństwie była uważaną przed przyjściem na ten świat Pana Jezusa i Maryi i jak jest dziś jeszcze uważana w tych krajach, do których dotąd nie przeniknął chrześcijaństwo? Mężczyźnie wolno było mieć tyle żon, ile był w stanie utrzymać. Mąż żonę sobie kupował, albo na publicznym rynku, albo u rodziców; więc niewiasta była pozbawiona wyboru męża. Mąż uważał żonę za rzecz kupioną. Mógł ją bezkarnie bić, zabić, wypędzić z domu, sprzedać, pożyczyć na pewien czas innemu; nie miała ona żadnego prawa i swej własności. U Indyan była obowiązana po śmierci męża rzucić się na stos palący i żywcem spalić; w Indjach do dwunastu tysięcy niewiast corocznie tak ginęło. Dopiero po przyjściu na ten świat Pana Jezusa i Maryi poznano, że pomiędzy duszą mężczyzny i niewiasty nie ma żadnej u Boga różnicy. Obojga dusza jest utworzona na obraz i podobieństwo Boże; jest zatem rozumna, wolna i nieśmiertelna. Ma ten sam cel, to jest aby oglądała Boga przez całą wieczność i ma podane też same środki do

osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, a temi są łaska boża, święte Sakramenta i Przykazania boskie.

O moi kochani Paraftanie! nie stygnijcie w okazywaniu czci i szacunku Bogarodzicy, jaką Ona odbierała w Kościele już od czasów apostołskich, jako Bogarodzica. Gdy w roku 430 Nestoryusz poważyl się znieważać Bogarodzieę, został na Soborze Efezkim przez zgromadzonych biskupów potępiony i z łona Kościoła wyrzucony, a lud uradowany z tego, całe miasto oświecił i wołał z radością: „Niech żyje wielka, wzniosła i chwalebna Bogarodzica Marya!“

Odmawiajcie zatem codziennie z prawdziwą pobożnością Pozdrowienie Anielskie, w którym Marya jest wzywana jako Matka Boża. Odmawiajcie litanie, w której Maryi godność i panienstwo jest szczególnie uwielbiane. A szczególnie kiedy dzwonią na Anioł Pański, mówcie: „A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami. Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał.“ Amen.

KAZANIE CZWARTE.

Jezus nauczyciel ludu.

W jednym z najwięcej szanowanych kościołów w stolicy chrześcijaństwa, w Rzymie, od siódmego wieku przechowuje się ona kolebka, w której Marya Panna Nowonarodzonego Syna Bożego złożyła była. Bardzoby się mylił ten, ktoby sądził, że to musiała być kosztowna kolebka. O nie, wcale nie! Jest to żłobek z drewnianych deseczek zrobiony, w którym składano pożywienie dla nierozumnych zwierząt. W wyższych Włoszech znajduje się miasto Loret. W nim w pośrodku wspaniałego kościoła znajduje się mały domek, w którym Najświętsza Panna mieszkała w czasie Wcieleńia Pana Jezusa i po powrocie z Egiptu. W roku 1291 Tur-

cy pustoszyli ziemię świętą i ten domek cudownie aniołowie przenieśli przez morze do Loretu, gdzie dotąd pozostaje.

Ten żłobek i prosty domek pokazują, że Pan Jezus przyszedł na ten świat nie dla pokazania swych bogactw i próżnej chwały, ale dla objawienia swej pokory i miłości. Celem Jego ukazania się na tym świecie, było cierpienie dla naszego zbawienia i nauczanie nas słowem i czynem piękności i wzniosłości nieznanych dotąd cnót. To Jego mozolne i najświętobliwsze życie jest dla nas ludzi szkołą, w której mamy się uczyć przez ciąg całego naszego żywota. Dlatego dzisiaj, moi kochani Paraftanie, pójdziemy do szkoły Pana Jezusa i będziemy Go słuchali jako boskiego Nauczyciela, jak to człowiek ma cierpieć i żyć; albowiem ten boski Nauczyciel przyszedł na świat po to:

1-o aby nas nauczył cierpieć

2-o aby nas nauczył prawdziwej cnoty.

I

Po upadku człowieka w grzech, odwieczne boskie miłosierdzie przyobiecało mu posłać Odkupiciela. Lecz tym Odkupicielem nie mógł być prosty człowiek, ponieważ każdy człowiek w skutku pochodzenia od Adama, jest sam grzesznikiem. Aniołowie także nie mogli nas odkupić, ponieważ nie są wszechmocni i jako istoty stworzone, sprawiedliwemu i nieskończonemu Bogu nie mogli zadośćuczynić. Tylko jeden Bóg, na mocy swej Wszechmocności i miłości mógł nas odkupić. Dlatego też przyszedł sam Bóg i to druga Osoba Boska na świat, dla odkupienia grzesznego rodzaju ludzkiego i dla uskutecznienia tego dzieła przyjął z łona Najświętszej Panny Maryi ludzką naturę. Ludzka to natura w Adamie zgrzeszyła i zasłużyła przez to na wszelkie cierpienia i na śmierć. I w tej to ludzkiej naturze ukazał się Syn Boży i poddał się wszystkim cierpieniom ludzkim i nawet śmierć poniósł.

My ludzie mamy wiele miłości własnej i zarozumiałości i nie wiemy jak nędzną po grzechu jest nasza natura, jak jest godna pogardy i kary w oczach Boga dla zmaży grzechowej. Odwieczny Syn Boży wybrał tę nędzną ludzką naturę, to znizienie się Syna Bożego do naszej ludzkiej natury; to przyjęcie naszego ciała było cierpieniem. My chrześcijanie za rzecz bardzo małą to uważamy, lecz święty Paweł apostoł bardzo często zwraca na to naszą uwagę. Wspomina on często w swych listach i zwraca wiernych uwagę na to poniżenie Pana Jezusa, na to wyrzucenie się, na to przyjęcie postaci niewolnika; święci Ewangelisci dokładnie opisuje, że się ukazał w postaci niewolnika i w niej żył. Patrzcie! chciał się narodzić w zimnej jaskini, w otwartej stajni; chciał, aby żłobek był Jego kolebką, przykra i twarda słoma służyła Mu za pościel. Ten, co swój tron miał ponad gwiazdami i od licznych chórów anielskich odbierał pokłony, ukazując się na ziemi bez przytułku, bez mieszkania, jako słabe dziecko bez wszelkiej pomocy. Taki to był początek Jego upokorzenia się i ucłowiecznienia. Przybyli wprawdzie pobożni pasterze Betleemscy i królowie z odległych krajów dla oddania pokłonu Temu Nowonarodzonemu Królowi, Zbawcy świata. Pan Jezus poddaje się bolesnemu obrzędowi Obrzezania i swą Najświętszą Krew przelewa po raz pierwszy dla odkupienia rodu ludzkiego. Ale cóż to za zmiana miała niedługo nastąpić! Symeon, pobożny starzec, przepowiada mówiąc: *Ten położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą*“ (Luc. 2). O jak prędko poczęło się spełniać to proroctwo! Herod, król Żydowski, poszukuje Go dla pozbawienia życia i w całym Izraelu niema miejsca, zakątku takiego, gdzieby mógł być bezpiecznym. Odległy kraj pogański Egipt jest tym, do którego na rozkaz Boga ma się udać panienska Bogarodzica ze swem boskiem Dziecięciem i ze swym opiekunem świętym Józefem i tam przez kilka lat zabawić. O ucieczko pełna tajemnicy! o jakże to wiele zawierasz Ty w sobie cierpień, różnych przykrości, łez i ucisków! Po śmierci

swego prześladowcy, Heroda, powrócił Pan Jezus ze swemi rodzicami do Nazaret. Odtąd poczyną się długi szeregi lat, które Syn Boży przepędza w czystości, w prostej, niskiej pracy; dopomagał w niej swemu opiekunowi Józefowi. Bóg Stwórca i Pan był podległy i posłuszny. Nie był przez lud znany i nie odbierał czci należnej, ale przez lat trzydzieści był wystawiony na niedostatek, na przykrości ubóstwa; przyzwolił na to, aby był przez lud uważany za syna cieśli. W trzydziestym roku życia wystąpił jako nauczyciel, a wtedy z dawnymi połączyły się nowe uciski, cierpienia i kłopoty. Chociaż czynił tylko dobrze i nauczał tylko boskich prawd i najpiękniejszych cnót słowem i przykładem życia, jednakże to nauczanie ileż Mu cierpień przygotowało. Większa część ludu na każde Jego słowo okazała się głucha, obojętna lub zatwardziała, a druga okazała przeciw Niemu złość, zazdrość i nieprzyjaźń. W świętych Ewangeliach często czytamy, że naczelnicy ludu Żydowskiego obchodzili się z Nim obłudnie lub oczerniali go i rzucali nań szkaradne potwarze lub też lud przeciw Niemu podburzali i szukali tylko sposobności do pozbawienia Go życia i usunięcia z tego świata. Swoje potwarze, swą złość, posuwali tak daleko, że jednego razu postanowili zepchnąć Go ze skały; innym razem ukamienować. Powiedzcież mi gdzie jest na świecie taki człowiek, coby tak jak Pan Jezus, od swego Narodzenia, przez całe dzieciństwo i młodość był ciągle wystawiony na ponoszenie niewygód i różnych przykrości? Któż może wykazać, że żłobek był jego kolebką, stajnia jego mieszkaniem, miejscem jego narodzenia, twarda słoma jego pościelą, że mu brakło wszystkiego i że był wystawiony od narodzenia na ponoszenie rozmaitych niewygód i przykrości, że musiał w dzieciństwie przedsięwziąć ucieczkę tak przykrą? Tego, co odwieczny Bóg w ludzkiej postaci, nie cierpiał żaden człowiek. Wprawdzie każdy człowiek czy on się rodzi w pałacu, czy też w lepiance, nie uwolni się zupełnie od cierpień i przykrości, ale i to prawda,

że żaden człowiek nie podlegał tak wielkim [niedostatkom, niewygodom i cierpieniom, jak Pan Jezus. Jak mógł Syn Boży ukryć chwałę swego Bóstwa i w ludzkiej postaci zstąpić w przepaść ludzkiej nędzy i stać się mężem boleści, to tego aniółowie nawet nie pojmują, a tembardziej człowiek nie jest w stanie pojąć. Tak jest, do tego stopnia uniżył się Bóg, że nawet dozwolił, aby Go odrzucony duch piekielny kusił i w różne miejsca prowadził.

Ponieważ już choć trochę uchyliłem zasłonę z nędnego i cierpień pełnego żywota Pana Jezusa, więc może kto zapyta o przyczynę, dlaczego to w taki sposób a nie inny chciał Pan Jezus żyć? Więc Mu daję następującą odpowiedź: „Aby za nas grzesznych ludzi cierpiał i przez to cierpienie nas grzesznych ludzi odkupił. Tak jest, rodzaj ludzki był ubogi, Syn też Boży stał się ubogim, aby nas utraconemi skarbami, skarbami łaski i nieba zbogacił. Z Najwyższym Bogiem chcieli się zrównać nasi pierwsi rodzice, więc dla odpokutowania za tę pychę, Syn Boży stał się człowiekiem, obcym, cudzoziemcem i zbiegiem. Za grzech naszego łakomstwa i obżarstwa cierpiał głód i pragnienie, nędzę i niedostatek; dla odjęcia szatanowi władzy, sam poddał się jego pokusom. Zatem w biednem i pokornem życiu Jezusa Chrystusa znajdują się największe tajemnice Wszechmocności, mądrości, miłości i miłosierdzia bożego dla odkupienia świata.

Pan jednak chodząc po ziemi w ludzkiej postaci, miał jeszcze inny zamiar. Ludzie wówczas nie znali co jest prawdziwie szlachetne, piękne i dobre. Cnota i sprawiedliwość mało były znane. Nie było wzniosłego nauczyciela, któryby ich nauczał. Wówczas przyszedł Bóg, stał się człowiekiem, poddał się wszystkim ludzkim stosunkom dla pokazania, że człowiek wszędzie i zawsze może i powinien wykonywać swoje powinności względem Boga i bliźniego w życiu i przy śmierci. Słuchajcież Go!

II

Wielu Ojców Kościoła, jak w ich Pismach czytamy, pobożnie pragnęli żyć w onym czasie, kiedy Syn Boży przebywał na tej ziemi, aby Go osobiście widzieć i posłuchać nauczającego. Niezawodnie my wszyscy radziłyśmy widzieć Go. Nie jest w tem nic złego, albowiem jak to nam pierwsi chrześcijanie podali, był On najpiękniejszym z synów ludzkich i wdzięk był rozlany po całej postaci. Jego ciało było wysmukłe. Jego Oblicze bardzo przyjemne. Jego włosy miały kolor dojrzałej pszenicy, zatem były złoto żółte i spadały na ramiona; Jego oczy były jasne i wielka dobroć w nich jaśniała. Bogarodzica w swem objawieniu, udzielonem świętej Brygidzie, mówi: „Jego Oblicze było precudnie przyjemne, tak że wielu smucących się mówiło: „Pójdźmy do Syna Maryi abyśmy Jego widokiem zostali pocieszeni.“

Wprawdzie nie możemy mieć szczęścia oglądać Najświętsze Ciałowiczeństwo Jezusa Chrystusa i słyszeć Jego słodki i nader miły i wdzięczny głos; ale święci Ewangelisci pozostawili nam równie piękny i zachwycający obraz Jego, którym dosyć nacieszyć się nie można. Oni nam przedstawiają wprawdzie nie Jego prześliczną postać, ale Jego boskie nauki i upomnienia. Nie mogę przywołać wszystkiego dla okazania, że On słowem i przykładem wskazywał drogę do cnoty, do świątobliwości i do nieba, inaczej musiałbym wam odczytać całą Ewangelię; jednakże chcę zwrócić waszą uwagę przynajmniej na niektóre.

Jeżeli w ukryciu po zstąpieniu z nieba, nasz Zbawca przepędził lat trzydzieści, to znów prawdziwie wystąpił po bożemu, jako nauczyciel podczas trzech ostatnich lat swego życia. Nie możemy wystawić sobie, co to za wielki ruch powstał w całej Judei; coza wielostronne rozmowy pomiędzy wyższymi i niższymi, pomiędzy uczonymi Faryzeuszami i ludem prostym, kiedy Pan Jezus pełen mądrości boskiej począł mówić

o Bogu i niebie, o przeznaczeniu człowieka i o jego powinnościach, o boskich cnotach i o dobrych uczynkach. Ze wszystkich stron, nawet z odległych okolic, tłumnie lud przybiegał i każdy rad był zobaczyć Go i posłuchać i nieraz trafiało się, że tysiące i nawet krocie ludu znajdowało się naokoło Niego i zostawało przy Nim po kilka dni, bo się nie mogli oderwać od Niego. A On swoje proste, pokorne i ubogie życie dalej prowadził. Mógł o sobie powiedzieć: „Ptaki mają swoje gniazda i lisy swoje nory, a ja nie mam nawet kamienia, na którym mógłbym położyć moją głowę.“ Przy zapale i uniesieniach ludu, przy pochwałach ze strony różnych uleczonych i uzdrowionych, On zawsze jednakowo pozostawał skromnym i pokornym, a nawet czasami nakazywał milczenie, albo też usuwał się na stronę. Wszystkich, co doń przychodzili, przyjmował z największą uprzejmością, udzielał im łask, jakich od Niego żądali i przy każdej prośbie okazywał swoją usługę, słodycz i uprzejmość. Nie możemy dosyć nadziwić się, że pomimo Jego mądrości, dobroci i ludzkości, jednak wiele osób nienawidziło Go, i prześladowało Go. Ale nawet i względem tych pokazywał się cierpliwym, spokojnym, łagodnym, pojednawczym i mówił do wszystkich: „*Uczcie się odemnie żem cichy i pokornego serca.*“ Tych, co dla swych grzechów i niesprawiedliwości byli okrzyчени i pogardzeni, przyjmował z niebieską dobrocią, pocieszał ich, obdarzał swą łaską i mówił: „*Tego co do Mnie przychodzi nie wyrzucę precz*“ (Jan 6,37). Lecz najwyższą Jego cnotą, której nigdy nie można za wiele rozważać, było posłuszeństwo względem niebieskiego swego Ojca. Od swego Wcielenia, aż do śmierci na krzyżu okazywał zawsze swem słowem i swym czynem, że On przyszedł na świat nie po to, aby swoją wolę, ale żeby spełniał wolę Tego, który Go posłał. Lecz jeszcze na jedną okoliczność postanowiłem zwrócić waszą uwagę. Przed Chrystusem Panem, ubóstwo było uważane za największe nieszczęście, niski stan uważano za hańbę, przeciwnie bogactwo, potęgę i wystawność za jedyne szczęście. A oto

Pan nieba i ziemi, najbogatszy chciał się narodzić ubogim i żyć w ubóstwie i usunąć tę hańbę, która aż dotąd ciążyła na stanie ubogich. Tak więc Bóg, który się ukazał ubogim, chciał pokazać ubogim i wszystkim nieszczęśliwym że brak mieszkania i ubóstwo, głód i pragnienie, ucieczka i ukrywanie się jest cierpieniem ale nie nieszczęściem. Odwieczny Bóg w żłobku w Betleem! Przy warsztacie w Nazaret i przy swem pokornem i mozolnem życiu głosi bogaczom pogardę dóbr doczesnych, zaleca prosty sposób życia i staranie się o pozyskanie dóbr wiecznych przez wykonywanie uczynków chrześcijańskiej miłości. I w rzeczy samej odtąd wszystkie nauki Syna Bożego, który ze wszelkiego blasku i ze wszelkiej chwały i świetności wyzuł się, na serca bogaczy i ubogich, panów i niewolników wielki wpływ miały.

Pan Jezus żył lat 33. Przez lat trzydzieści żył przy rodzicach, prowadził żywot zwyczajny. Wzrastał w wieku, w mądrości, w łasce u Boga i u ludzi. Pan Jezus chodził co roku ze swymi rodzicami do Jeruzalem, do kościoła. Oto piękny przykład, jaki wam dziecięcki daje Pan Jezus. Chodźcie do kościoła, ale chodźcie razem ze swymi rodzicami, tak jak Pan Jezus. Tęgo bowiem wymaga tak wasze dobro, jak i waszych rodziców. Wam łatwiej będzie utrzymać ducha skupienia; dla rodziców będziecie zaszczytem, a dla wiernych zbudowaniem. W rzeczy samej cóż to za piękny widok i co za zbudowanie dla wszystkich wiernych, kiedy widzą, że dzieci w kościele klęczą obok swej matki, rączki mają złożone, oczki na ołtarz, na obraz Pana Jezusa lub Maryi, albo na kapłana zwrócone. A nawet rodziców modlących się razem z niewinnymi dziećmi Bóg daleko prędzej wysłucha.

Pan Jezus poszedł z rodzicami do Nazaret i był im posłuszny. Bóg był posłuszny stworzeniu, Pan Jezus Maryi i świętemu Józefowi. Dziecięcki moje, oto nowy przykład, jaki wam daje Pan Jezus, to jest posłuszeństwa, a więc bądźcie zawsze posłuszne swym rodzicom tak, jak Pan Je-

zus Maryi i świętemu Józefowi. Wolę rodziców przekładacie nad swoją wolę. Rodzice was kochają i pragną waszego szczęścia; rodzice dłużej żyją na świecie a przez to więcej rzeczy niż wy widzieli i więcej mają doświadczenia niż wy i dlatego pożyteczniej wam jest iść za wolą rodziców, niż za swą własną. Józef święty i Marya byli oboje ubodzy, żyli z pracy rąk. Święty Józef był cieślą, więc Pan Jezus aż do 30 roku wspierał ich w pracy. Macie oto znów przykład, jaki wam daje Pan Jezus, to jest zamiłowanie pracy. Otóż tak samo, jak Pan Jezus, brzydziecie się próżniactwem, a kochajecie się w pracy. Kto pracuje, ten nie grzeszy, ten spełnia rozkaz Boga. W pocie czoła będziesz pożywał twego chleba; kto pracuje ten spełnia rozkaz Ducha Świętego, który mówi, że „*Człowiek się rodzi na pracę, ptak na latanie*“ (Hiob. 5,7) i który mówi także i przez usta świętego Pawła, apostoła: „*Jesli kto nie chce robić, niech też i nie je.*“ (2 Tess. 3,10) Tak jest, od młodości uczcie się od Pana Jezusa pracowitości i dobrego użycia czasu. Z tego co zarobicie, zaraz wszystkiego nie wydawajcie, ale część zachowajcie na przypadek słabości, lub na ten czas, kiedy nie będzie sposobności do zarobienia, wreszcie na starość, kiedy już sił nie będziecie mieli do pracy. My w całej Ewangelii nie czytamy nigdzie, żeby Pan Jezus wyciągał rękę i żebrał; ale do 30 roku żył z pracy rąk; a w ostatnich trzech latach, kiedy począł nauczać, żył z tego, co mu lud dobrowolnie ofiarował.

W 30 roku życia udał się nad rzekę Jordan i przyjął Chrztę z rąk świętego Jana. A kiedy po przyjęciu Chrztu wychodził z wody, otworzyły się niebiosa i ujrzał Ducha Świętego w postaci gołębiczy zstępującego i przychodzącego na Niego i z nieba dał się słyszeć głos mówiący: „*Ten jest Syn mój miły, w którym upodobał sobie*“ (Mat. 3,17).

W 30 roku życia rozpoczął urząd publicznego nauczyciela. Przygotował się do niego przez czterdziestodniowy post i przez modlitwę i swym przykładem nauczył nas, abyśmy ważnych spraw bez modlitwy i postu nieprzedsiębrali.

Nauczał ustami i czynami życia. Pomiędzy Jego nauką i Jego życiem zupełna była zgodność. Nikt Mu nie mógł powiedzieć tego, co niektórym kapłanom: Co innego mówisz, a co innego sam czynisz. U Pana Jezusa była zupełna zgodność pomiędzy Jego nauczaniem i postępowaniem i tego Bóg żąda od nas wszystkich, a osobliwie też od kapłanów, rodziców i różnych urzędników. Pan Jezus nauczał o Bogu: 1-o że Bóg jest; 2-o że Bóg prawdziwy jest tylko jeden; 3-o że choć jeden tylko jest Bóg, jednak w Nim są trzy Osoby i że każda z tych trzech Osób jest Bogiem, a jednak nie trzech, ale jeden tylko jest Bóg. Druga osoba nazywa, podług świadectwa Ewangelii, pierwszą Osobę swym Ojcem: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy*“ (Joan. 10, 30). „*Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu*“ (Joan. 10, 38). Pierwsza zaś Osoba nazywa drugą swym Synem; i tak podczas Chrztu Pana Jezusa był słyszany głos z nieba: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie*“ (Mat. 3, 16, 17). Nauczał, że w Bogu są trzy Osoby: „*Chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*“ (Mat. 28, 19). „*Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo, i Duch Święty: a ci trzej jedno są*“ (1 Joan. 5, 7).

Nauczał o sobie, że jest razem Bogiem i Człowiekiem. Kiedy mówi jako Bóg, to mówi: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy*“; a kiedy mówi jako człowiek, to mówi: „*Ojciec większy jest niżli ja*“ (Joan. 14, 28).

Przypominał ludziom, że On przyszedł na ten świat, aby im przywrócić utracone prawo do Królestwa Niebieskiego. Zalecał aby zawsze i we wszystkim mieli na celu zbawienie swej duszy: „*Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a reszta będzie wam przydana*“ i znowu: „*Cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek i świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął*“ (Mat. 16, 26). Prawdziwość swej nauki potwierdzał różnymi cudami: ślepych przywracał wzrok, głuchym słuch, kulawym chód, chorych jednym słowem uzdrawiał. Ewangelisci wspominają o wskrzeszeniu trzech osób młodych, to jest: córki Jaira,

księcia Synagogi w Kafarnaum, jedynaka wdowy z Naim i swego przyjaciela Łazarza. Po dwa razy rozmnożył chleby: pierwszą razą pięciorgiem chleba i dwiema rybami nakarmił 5,000 mężczyzn, nie rachując niewiast i dzieci i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułomków; drugą razą siedmiu chlebami; kilku rybami nakarmił 4,000 osób i zebrano siedem koszów ułomków; w Kanie Galilejskiej wodę przemienił w wino; był to pierwszy Jego cud. Według Ewangelistów płakał trzy razy: 1-o Nad miastem Jeruzalem (Luc. 19, 41). 2-o Nad grobem Łazarza (Joan. 11, 35) i 3-o Wisząc na krzyżu (Hebr. 5, 7). Lecz nie czytamy aby śmiał się kiedykolwiek.

Przy uzdrawianiu chorych trzy razy użył śliny: 1-o Przy uzdrowieniu ciemnego od urodzenia (Joan. 9, 6). 2 o Przy uleczeniu głuchego i niemego (Mar. 7, 33). 3-o Przy uleczeniu ślepego w Betsajdzie (Mar. 8, 23).

III

Pan Jezus przyszedł na ten świat dla zbawienia wszystkich ludzi, którzy mieli żyć aż do skończenia świata; sam nie miał zamiaru pozostania na ziemi aż do końca świata, ani wydalić się poza obręb ziemi Żydowskiej. Cóż więc czyni dla spełnienia swego dzieła? Powołuje dwunastu ludzi zaraz na początku swego publicznego nauczania, aby przez trzy lata byli pierwszymi słuchaczami Jego i świadkami Jego cudów i aby po Jego powrocie do swego Ojca i po odebraniu darów Ducha Świętego, rozeszli się na cały świat i dalej prowadzili po całym świecie Jego dzieło. W rzeczy samej spełniając polecenie Pana Jezusa. Piotr święty opowiadał w Judei, w Samaryi, w Cezarei, w Antyochii i umarł w Rzymie. Jan święty opowiada w Azyi, Partom i umarł w Efezie. Jakób, syn Zebedeusza opowiadał w Judei, w Samaryi, w Hiszpanii i w Jerozolimie był święty.

Andrzej, brat Piotra, opowiadał w Europie, w Scytyi, w Tracyi i Achai był do krzyża przybity.

Święty Filip opowiadał w Scytyi, w Hierapolu i we Frygii był kamienowany i do krzyża przybity.

Tomasz Dydymus opowiadał Partom, Medom, Persom, Indom i w Baktrze był strzałą przeszyty.

Święty Bartłomiej opowiadał w Indyi, w Etyopii, w Li-kaonii i w Armenii z żywego zdjęto skórę.

Mateusz opowiadał w Etyopii i na ołtarzu został zabity.

Jakób, syn Alfeusza, biskup Jerozolimski, został ukamienowany i odcięto mu głowę.

Szymon Chananajczyk, opowiadał w Egipcie i w Persyi, gdzie śmierć męczeńską poniósł.

Judas, syn Jakóba, opowiadał w Mezopotamii, w Arabii, w Syryi i w Persyi, gdzie śmierć męczeńską poniósł.

Pomiędzy tymi dwunastu odróżnił Pan Jezus swą miłością szczególnie trzech, to jest: świętego Piotra, świętego Jakóba i świętego Jana i tych tylko trzech uczynił świadkami swego Przemienienia. A pomiędzy innymi ludźmi, odznaczał swą miłością szczególnie małe dzieci. Pewnego razu, gdy spostrzegł, że święci apostołowie wzbraniali małym dzieciom przystępu do Niego, rzekł: „*Dopuszczcie dzieci do mnie... albowiem takowych jest Królestwo Boże*“ (Mar. 10,14). „*Jeśli się nie staniecie, jako dzieci, nie wnikdziecie do Królestwa Niebieskiego*“ (Mat. 18,3). Inną razą mówiąc o zgorszeniu, wyrzekł te pamiętne słowa: „*A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiej... Albowiem powiadam wam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech*“ (Mat. 18, 6—10). Swym apostołom i uczniom zalecał szczególnie następujące cnoty: 1-o Posłuszeństwo: „Wy jesteście przyjaciele moi, jeżeli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję“ (Joan. 14, 15). 2-o Ubóstwo: „Nie miejcie... ani torby w drodze, ani dwu sukien“

(Mat. 10, 10). 3-o Pokorę: „Uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca.“ 4-o Miłość: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali.“ 5-o Roztropność i prostotę: „Bądźcie roztropni jak węże, a prości jak gołębie.“ 6-o Skromność: „Jedźcie co przed was położą“ 7-o „W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze“ (Luc. 21,19). 8-o „Pójdźcie za mną, uczynię was, że się staniecie rybakami ludzi“ (Mat. 4, 19). 9-o „Bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest“ (Mat. V. 48). 10-o „Nie troszczcie się... (o rzeczy doczesne)... Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano“ (Mat. 6, 31,34). „Na drogę pogan nie zachodźcie i do miast Samarytańskich nie wchodźcie“ (Mat. 10,4). „Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego. Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach swoich. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wyrzucajcie czartów. A którykolwiek was nie przyjął, to wychodząc otrząśnijcie proch z nóg swoich. A gdy was będą prześladować w tem mieście, uchodźcie do drugiego.“ Takie nauki dał Pan Jezus apostołom.

Do cudów Chrystusa Pana należy zaliczyć i różne Jego przepowiednie: 1-o przepowiedział prześladowanie sprawiedliwych i apostołów (Mat. 10, 12). 2-o Zburzenie kościoła i miasta Jeruzalem trzykrotnie. 3-o Wydanie siebie przez apostoła „Jeden z was mnie wyda“ (M. 26, 21). 4-o Wszyscy ze mnie się zgorszyicie (M. 26,31). 5-o Zaparcie się Piotra „Pierwej niż kur zapieje, trzy razy się mnie zaprziesz“ (M. 26, 34). 6-o Męczeństwo Piotra (Joan. 21, 18). 7-o Śmierć swoją: „Zburcie ten kościół, a ja we trzy dni odbuduje go“ (Joan 2, 19). 8-o „Jak Jonasz był przez trzy dni w brzuchu wieloryba, tak też syn człowieczy będzie w sercu ziemi przez trzy dni i trzy noce“ (M. 12, 40).

IV

Bardzo niedokładnie przedstawiłem wam naszego Boskiego-Nauczyciela! Po części dla braku czasu, a po części dlatego, że w życiu naszego Boskiego Wzoru znajduje się tak wiele rzeczy wzniosłych, że język ludzki nie jest w stanie ich wyrazić; tylko umysł może ją podziwiać i czeić głęboką pokorą, kiedy je rozważa. Cóż to za wielkie byłoby wykroczenie i co za wielka szkoda, gdyby świętą Ewangelię, ten precudnie piękny obraz Boga człowieka posiadano, ale jej nie czytano, albo czytano tylko powierzchownie; aby temu obrazowi nie przyglądano się wszechstronnie i nie rozważano go. Kiedy gdzieś ogród jest podług sztuki założony i przyozdobiony precudnie pięknymi kwiatami, to zewsząd zbiegają się ludzie wszelkich stanów i podziwiają go i rozkoszują się. Owóż w świętej Ewangelii jest niebieski ogród, przyozdobiony najszlachetniejszymi owocami i najpiękniejszymi kwiatami, stoi otoczony najpiękniejszą florą lilii i róż i pokazuje swą wystawność, okazałość i precudny zapach i dozwala używać darmo tych przyjemności i delektować się nimi, owszem, Jezus radby podobny ogród założyć w sercu wszystkich ludzi, aby i dusza ich tak pięknie jaśniała i przyjemny zapach rozlewała na wszystkie strony. Jednakże jak to wiele jest takich, co w tym ogrodzie nigdy nie bywają, albo przynajmniej bardzo rzadko, co Pana tego ogrodu nie starają się poznać i od Niego niczego nie żądają! I ztąd to pochodzi, że tak wiele niepokoju w ich sercu; tak wiele szemrania i narzekania słyszeć się daje w czasie utrapień i cierpień. Że w ich rodzinach brak ducha pokoju i bojaźni bożej. W sercach ich dzieci panuje duch uporu, zarozumiałości, lenistwa i zamięłowania świata. Powszechnie wszędzie narzekają na złego ducha czasu; żalą się, że młodzież dzisiaj tak zepsuta, że słudzy tak nieposłuszni i hardzi, że ubodzy tak są zuchwali i bezczelni, że bogaci tak są rozrzutni, rozpustni, pyszni, nałęci i pogar-

dzający niższymi od siebie, że małżonkowie tak oziębli dla siebie i obojętni jedno dla drugiego; że uczeni tak zarozumiali, że się mają za bogów i wcale nie myślą o Tym, od którego mają swoje talenta; że podeszli w wieku są tak grymaśni i obraźliwi. Nie będę badał i sprawdzał, czy te wszystkie narzekania są słuszne i usprawiedliwione, lecz to rzeczywiście jest prawdą, że wielu bogatych na ubogiego Pana Jezusa już nie spogląda, częściej i częściej spoglądają oni na swój worek z pieniędzmi, którymi oni bardzo wiele mogą na świecie, aż nadejdzie śmierć i wszystko zabierze. Oni częściej spoglądają na swoje pałace, na swoje ogrody, na swoje piękne koniki i powozy, aniżeli na niebo, swoją Ojczyznę. O jakże się oni różnią od świętego Ignacego Loyoli, który często podnosił oczy w górę i wołał: „O jak mi brzydnie ta ziemia, kiedy w niebo spoglądam.“ Że wiele i bardzo wiele osób ze służebnego i rzemieślniczego stanu, gniewają się na nierówny podział dóbr, zazdroszczą drugim, pragną żeby im drudzy służyli i daleko więcej myślą o sobie, niż o Synu Bożym, który przyszedł na ten świat nie po to, aby Jemu służyć, ale aby On drugim służyć. Małżeństwa są zawierane, rodziny się zakładają, a nie myślą ani mężczyzna, ani kobieta, ani ojciec, ani matka czy oni posiadają potrzebne przymioty, domowe i rodzinne cnoty sprawiedliwego Józefa i panińskiej Bogarodzicy, albo czy je będą mogli zdobyć. Dzieci wychowują, ale najczęściej myślą tylko o tem, aby je wychować dla świata, ale nie myślą o tem, że tak doczesne jak i wieczne dobro młodego chrześcijanina znajduje się tylko w prawdziwej pobożności i posłuszeństwie, w oddaleniu się od świata i w zaparciu siebie samego. Jeżeli w naszych czasach widzimy tak wiele namiętności w ludziach i namiętności tak zgubnych i tak szkodliwych, namiętności, które gubią tak pojedyncze osoby, jak i całe rodziny, i rozpanoszyły się po wsiach, miasteczkach i okolicach, to skądże to pochodzi? Nie skądinąd tylko stąd, że dzisiaj chrześcijanie nie czytają i nie myślą o tem, jak to pobożny żywot Pan Jezus i Ma-

rya prowadzili, jak to Pan Jezus był skromnym w mowie, jak mało i rzadko mówił, ale za to dobrze i rozsądnie, nauczająco i budująco. Próżne słowo z Jego ust nigdy nie wyszło, a tembardziej słowo gorszące, słowo kłamliwe lub krzywdzące sławę bliźniego; był On pełen miłości i ludzkości; był cichym, łagodnym, pokornym, cierpliwym, podległym woli swego Ojca Niebieskiego. A dlaczegoż pokazał się takim? Dla naszego przykładu. A wszak sam powiedział: *„Przykład dałem wam, abyście tak czynili jak Ja czyniłem“* i znowu: *„Bądźcie naśladowcami mojemu, jak jestem mego Ojca“* Upominam was, moi Parafianie! abyście niedozwalali panować nad sobą złemu duchowi świata i złym skłonnościom; nie żyjcie źle, abyście źle nie pomarli, boć już dawno powiedziano: jakie człowieka życie, taka i śmierć jego. Spoglądajcie codziennie na Pana Jezusa, na tego Boskiego Nauczyciela. Nie żąda On od was rzeczy cudownych. On tylko żąda, abyście z wiarą i z uszanowaniem Jego Słowa słuchali i podług Niego urządzali swoje życie; On chce abyście o wszystkim tak sądzili, jak On sądził.

Drogie moje dziecieczki! módlcie się często do Pana Jezusa, abyście tak samo jak On wzastały z wiekiem w mądrości i w łasce u Pana Boga i u ludzi! Dla was, kochani rodzice, niech będzie wzorem Święta Rodzina, przebywająca w Nazaret. Była ona ubogą w dobra doczesne, ale nader bogatą w dobra duchowne: w pokój i w pobożność, w miłość Boga i bliźniego, w cierpliwość i w poddawanie się we wszystkim woli Pana Boga. Była ona w oczach ludzi uboga i prawie nieznana, ale w oczach Boga była bardzo bogata w cnoty i bardzo wysoko ceniona; była wzorem bojaźni bożej i pracowitości, umiarkowania we wszystkim i cichości. Nigdy nie słyszano, żeby się kiedyś użalała na swoje cierpienia, na niedostatek. Jest ona dla was najpiękniejszym wzorem. Wstępujcie w jej ślady a nie będziecie tego żalowali. Wy, moi kochani studzy i robotnicy wpa-
trujcie się we wzór, jaki nam podaje święta Ewangelia,

a jestem pewny, że będziecie zadowoleni ze swego stanu i będziecie w nim sumiennie żyli. Wiem, że niektórzy z mych Paraflan są nawiedzeni cierpieniami i obciążeni krzyżem; do tych ja wołam: Weźcie boską księgę Ewangelii i czytajcie w niej. Weźcie w ręce święty obraz Pana Jezusa lub krzyż z Jego wizerunkiem i posłuchajcie co On do was wszystkich mówi; „*Jeśli kto chce za mną iść niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną*“ (Luc. 9,23). Tak jest, chodźcie wy wszyscy daleko chętniej i gorliwiej do szkoły Pana Jezusa, niż do szkoły zepsutego i bezbożnego świata; każde słowo, które od Niego usłyszycie, jako najdroższą perłę składajcie w swem sercu, a ono obfite wyda owoce. Miejcie zawsze w pamięci Jego obietnice: „*Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota*“ (Joan. 8,12). Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Pan Jezus jest Odkupicielem świata.

Chrystus Pan, uciłowieczony Syn Boży pomiędzy dwunastu apostołami, szczególnie trzech wyróżniał. Oni trzej byli świadkami naocznymi Jego Przemienienia na górze Tabor, aby w swej wierze w Jego Bóstwo zostali umocnieni. Ci trzej byli jeszcze świadkami Jego największego ludzkiego udręczenia i smutku.

Dotąd Najmilsi! słyszeliście odemnie o boskich przymiotach Pana Jezusa, o Jego miłości i miłosierdziu jakie, mieszkając pomiędzy ludźmi, objawiał. Teraz uważmy Pana Jezusa w Jego boleściach i cierpieniach, w stanie największego udręczenia i zniewagi. Każdemu z nas dobrze to wiadomo, jaki to kielich cierpień za nas wypił Pan Jezus, albowiem święci Ewangeliści opisali nam szczegółowo i do-

kładnie mękę albo cierpienia Pana Jezusa i święci apostołowie zawarli opis tych cierpień w kilku słowach swego symbolu: „Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.“ Treść tej prawdy wiary jest przedstawiona w wielkiem mnóstwie książek, w czternastu stacyjnych obrazach, w pięciu bolesnych tajemnicach różańca i podczas wielkiego postu w kazaniach pasyjnych. Przypomnę wam dziś najgłówniejsze rzeczy i mówić będę:

1-o O Jego cierpieniach.

2-o O Jego ukrzyżowaniu.

3-o O Jego śmierci.

4-o O Jego pogrzebie.

I

Jest to rzecz bardzo dobrze znana, że nieprzyjaciele Pana Jezusa zmawiali się nieraz pomiędzy sobą, żeby Go usunąć z tego świata. Ale święta Ewangelia mówi poprostu: „*Jeszcze Jego godzina nie przyszła była.*“ Pan Jezus chciał cierpieć i umrzeć nie w taki sposób, jaki miała w myśli wysoka Rada, albo Faryzeusze, ale w taki sposób i o tej godzinie, którą On sam oznaczył i przepowiedział tak przez swych proroków jak i sam osobiście i jak było postanowione w Jego odwiecznych zamiarach: „*Ofiarowan jest, mówił niegdyś Izajasz prorok, iż sam chciał*“ (Isai 53). I sam Pan Jezus pewnego razu powiedział do obeznanych z Pismem św.: „*Nikt nie bierze (duszy mojej) odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie. I mam moc położyć ją, a mam moc znouu wziąć ją*“ (Joan. 10,18). Czytając opis cierpień Pana Jezusa, wszędy postrzegamy, że On wcale nie był przymuszony iść tą drogą cierpień. Przeciwnie przy swem pojmaniu, powaleniem na ziemię żołnierzy i w swej rozmowie z Piłatem dowiódł tego, że niemieliby żadnej władzy nad Nim, gdyby ta nie była im z góry dana. Dlatego cierpienie i śmierć Pana Jezusa przedewszystkiem jest tajemnicą boskiej miłości, której my nie możemy dostatecznie uczcić i odplacić się miłością za okazaną nam miłość.

Pocznijmy więc od tego, co nasz Pan Jezus wycierpiał na ciele i na duszy.

Wielkanoc żydowska była onym czasem, w którym Syn Boży przez swoje cierpienia i śmierć chciał dokonać dzieła Odkupienia. Jeżeli otworzymy święte Ewangelie, to zobaczymy, że w ostatnich dniach przed Jego cierpieniem następował cud po cudzie. Ślepemu od urodzenia wzrok przywrócił; Łazarza, swego przyjaciela wskrzesił; uroczyste wjechał do Jeruzalem i w następnych dniach miał najważniejsze kazanie o potrzebie wiary w Niego i starania się o zbawienie swojej duszy. W dzień czwartkowy w pewnym domu społem ze swymi spożył wielkanocnego baranka i ustanowił Najświętszy Sakrament swego Ciała i Krwi. Tymczasem nadeszła noc. Pan Jezus po odprawieniu uroczystej modlitwy za swych uczniów i za wiernych wszystkich czasów, udał się na górę Oliwną, gdzie na szczyście góry był dwór z ogrodem zwanym Getsemani. W tym ogrodzie podobało się Panu Jezusowi rozpocząć swą mękę. Odkupienie ludzi ma jakieś podobieństwo z ich upadkiem w grzech. Pan Jezus rozpoczyna swoje cierpienia w ogrodzie, gdzie też pierwszy grzech był popełniony. Pierwsi nasi rodzice w ogrodzie łaskę otrzymaną utracili, więc też Pan Jezus swem cierpieniem w ogrodzie utraconą łaskę im przywraca. Pan Jezus modli się pomiędzy oliwnymi drzewami, bo też Adam zgrzeszył pomiędzy drzewami. Na górze to Oliwnej opanowały Pana Jezusa smutek i strach. Ten, co w całym swem życiu nigdy ust swoich nie otworzył dla użalenia się, teraz mówi: „*Smutna jest dusza moja aż do śmierci.*“ „Ojcie u Ciebie wszystko możliwe; weź ten kielich odemnie, jednak niech nie będzie jako ja chcę, ale jako Ty.“ Trzykrotnie rzucił się na ziemię, trzykrotnie powtórzył swą modlitwę. Przytem Jego smutek i Jego ucisk tak były wielkie, że aż krwią się pocić i aż krew wielkimi kroplami z Jego Oblicza na ziemię spływała. Nie dziwny się uciskowi duszy pełnemu tajemnicy, albowiem z jednej strony przedstawiały się nasze-

mu drogiemu Zbawcy wszystkie straszliwe cierpienia i boleści, jakie miał ponieść za ludzi, a z drugiej widział się obciążonym grzechami całego świata, których liczba była tak ogromna, że przechodziła wszelkie pojęcie. Jeden grzech Najświętszemu Bogu jest nieznośnym ciężarem, jakże to dopiero musi być nieznośny ciężar milionów grzechów wszystkich Żydów, wszystkich pogan, wszystkich chrześcijan i wszystkich ludzi, którzy żyli od początku świata, żyją teraz i żyć będą aż do końca świata. A jakże wielką boleścią musiało być dla Jego serca przewidzenie, że wielu ludzi za Jego cierpienia albo pokażą się niewdzięcznymi, albo przez swoją niepokutę uczynią je nadaremными. Lecz poddany woli Boga i wzmocniony przez anioła, powstał Pan Jezus od swej modlitwy i zbliżył się do gromady żołnierzy, którzy go pojmać mieli. Judasz Iskaryota, apostoł, był na ich czele; ten uścisnął Pana i pocałował. Pan Jezus zniósł tę ohydą zdradę, pomimo najboleśniejszego uczucia, jakiego doznał w swem boskiem Sercu. Ale nie ścierpiał tego, kiedy święty Piotr chciał Go bronić siłą i mieczem. Co dla człowieka w Jego wolności jest pełnem hańby i zniewagi, to jest więzy i kajdany, to Bóg Wszechmocny dozwolił, aby na Nim było spełnione, dozwolił się związać i okuć jakby największy złoceńca. Związanego i okutego w kajdany przyprowadzili do Annasza, który zapytał Go o Jego uczniów i Jego naukę. Pan obpowiedział mu skromnie, lecz jeden ze służalców swoje zuchwalstwo posunął tak daleko, że Go w twarz uderzył, w twarz pełną łaski i miłości, która niegdyś na górze Tabor jaśniała, jak słońce.

To było początkiem innych zniewag, albowiem niedługo został zaprowadzony do Kaifasza, najwyższego kapłana, który Mu zrobił zapytanie względem Jego pochodzenia, a gdy On swoją boską godność uroczyście wyznał, ten skazał Go na śmierć. Tymczasem nadeszła północ i służalcy z żołnierzami odebrali polecenie, aby Go aż do dnia następnego strzegli. Była to noc dla naszego Zbawcy najboleśniejsza i najhaniebniejsza; bo dopuszczali się względem Niego wszel-

kich okrucieństw i zniewag. Takie zniewagi i pokrzywdzenia ponosił Jednorodzony Syn Boga i Pan całego świata. Cóż to za niepojęte poniżenie ponosił nasz Pan, kiedy Jego Najświętsza ludzka natura i Jego boska godność widziała się tak znieważoną i zelżoną i jakże to Jego wewnętrzne cierpienie musiało się powiększyć, kiedy przy pojedyńczem przesłuchaniu fałszywych świadków i przy rozpoczynającym się dniu, ze strony tak najznacniejszych kapłanów i najstarszych z ludu, przed trybunałem namiestnika Poncyusza Piłata posypały się Nań najszkaradniejsze potwarze. On, Pan, Jezus, Bóg najświętszy, zostaje obwiniony o uwodzenie ludu i o podburzanie Go przeciw prawu i cesarzowi. Rzymski namiestnik wkrótce poznał, że poza temi oskarżeniami kryje się tylko zazdrość i nienawiść i dlatego nie chciał Pana Jezusa potępić, ale odesłał Go do Heroda, księcia Galilei, który się podówczas znajdował w Jeruzalem. Pan Jezus podczas tej podróży znów był wystawiony na różne zniewagi i potwarze i poczytany jakby za obłąkanego na zmysłach i dla wyszydzenia był odziany w białą szatę. Tak znieważonego i pogardzonego zaprowadzono znów do Piłata, który ponieważ był przekonany o Jego niewinności, chciał Go ratować szczególnym sposobem. Postawił więc wielkiego zbrodniarza Barabasa obok Pana Jezusa i zapytał lud, którego sobie życzy, aby z tych dwu uwolnił. Bo na święto Wielkanocne było zwyczajem jednego więźnia wypuszczać. Dreszcz po nas przechodzi, kiedy uważamy, że tu Najświętszy Bóg jest postawiony obok złoczyńcy i jeszcze niżej a jednak lud, jakby pozbawiony rozumu, zawołał jak wściekły: „*Barabasa nam wypuścić, a Jezusa Ukrzyżuj.*“ Po tak wielkiem znieważeniu i poniżeniu Bóstwa nastąpiło okrutne biczowanie. Na rozkaz Piłata żołnierze zaprowadzili Pana Jezusa do przysionka, zdjęli z Niego szaty, przywiązali ręce i nogi do niskiego słupa i okrutnymi narzędziami straszliwie siekli Najświętsze Jego Ciało tak, że ze wszystkich części ciała krew obficie spływała. Cały w ranach stanął ów mąż boleści, jak to w duchu widział prorok. Żoł-

nierze do dotychczasowych przydali jeszcze nowe cierpienie, okryli go bowiem purpurowym płaszczem i potem uplotłszy koronę cierniową, włożyli Mu na głowę i w rękę dali trzcinę dla wyszydzenia królewskiej Jego godności. Kiedy w tak politowania godnym stanie ujrzał Go Piłat, pobudzony litością chciał zmiękczyć zakamieniałe serca Żydów i skłonić ich do litości. Przedstawił im tedy Pana Jezusa z koroną cierniową na głowie, z purpurowym płaszczem na ramionach i ze trzciną w rękę, oplwanego, ranami okrytego, krwią zbrozonego i rzekł do ludu: Ecce homo! Patrzenie, co to za człowiek! Ale ten okropny widok żadnej nie obudził w nich litości, owszem, wywołał w nich wściekłość i wołali bez przestanku: „*Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go. Strąć Go!*“ i w rzeczy samej Piłat z bojaźni i ze strachu przed pogrózkami, skazał Go na śmierć krzyżową. Któregoż chrześcijanina serce nie zadrży i nie przejmie się boleścią słysząc, że Syn Boży, największy dobroczyńca ludu, nauczyciel prawdy i enoty został na haniebną śmierć krzyżową skazany.

II

Podług podania Ojców świętych belka krzyża miała mieć 15 stóp wysokości, a poprzeczna część ośm stóp szerokości; krzyż był z grubego nieociosanego drzewa. Ten wielki ciężar, pomimo swego osłabienia, wziął Pan Jezus na swe ramiona i wstąpił na drogę prowadzącą na miejsce ukrzyżowania. Poza murami miasta Jeruzalem znajdował się pagórek zwany Golgota, albo Kalwarya. Droga od sądowego domu Pilata potrzebowała kwadransa czasu i była bardzo przykra i utrudzająca Pana Jezusa. Oblany krwią, wycieńczony niegodziwem obchodzeniem się, obciążony ciężkim krzyżem, Odkupiciel pełen boleści idzie na Kalwaryę, w tej podróży często pod ciężarem krzyża upada, ale znów się podnosi i idzie dalej, aby nie umrzeć na drodze. W drodze Szymon z Cyrenei pomaga Mu dźwigać krzyż, pobożne niewiasty okazują nad Nim politowanie, Jego

Najświętsza Matka ze świętym Janem, za Nim idą. Po przybyciu na Kalwaryę Pan Jezus wobec niezliczonego mnóstwa ludu zostaje przez służalców z szat ogołocony, winem mirrą zaprawionem napojony i na krzyżu rozciągniony. Teraz rozpoczęło się najstraszliwsze i najokrutniejsze cierpienie Jezusa Chrystusa, jakiego my nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie. I któżby był w stanie opisać boleści ukrzyżowania! Ach! któż nawet byłby w stanie wyobrazić sobie to cierpienie, te boleści, jaką Pan Jezus ponosił wówczas, kiedy długie i grube gwoździe wbijano w części Jego rąk i nóg, gdzie się znajdują liczne czulsze nerwy; przez silne uderzania młotka gwoździe wchodziły w ciało i krew w górę bryzgała. Ach! cóż to cierpiał nasz Pan wtedy, kiedy Jego kości i członki gwałtownie wyciągano tak dalece, że je wszystkie można było policzyć i kiedy krzyż całym swym ciężarem w wykopany dół wpuszczony, tam został przymocowany; jak się rany w rękach i w nogach powiększyły, a krew przenajdroższa obficiej płynąć zaczęła. Któż tego nie czuje, że w następnych słowach Jeremiasza, proroka, pełność i wielkość boleści Jezusa Chrystusa jest wyrażona: „*O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja*“ (Thr. 1,12). Dla przydania do cierpień jeszcze wielkiej hańby i sromoty, w tej samej godzinie dwu głośnych zło czynców przybito do krzyżów. Ci dwaj głośni złoczyńcy wisieli po prawej i po lewej stronie; co znaczyło, że Jezus Chrystus był największym ze złoczyńców i dlatego znajduje się w pośrodku.

III

W wigilię Wielkiego Sabatu Wielkanocnego, zatem w piątek około dwunastej godziny, podług naszej rachuby, był Pan Jezus do krzyża przybity. Na krzyżu wśród boleści przechodzących pojęcie, zostawał przez całe trzy godziny. Przez ten czas, kiedy z Niego urągano się, naśmiej-

wano się i lżono Go, On zachowywał milczenie; modlił się za swych nieprzyjaciół, pokutującemu łotrowi odpuścił grzechy, swą najdroższą Matkę powierzył najukochańszemu ze swych uczniów, Janowi. Co chwila powiększały się Jego boleści, bo wszystkie Jego rany, będąc wystawione na wolne powietrze, spowodowały gorączkę. Przytem dusza Pana Jezusa doświadczała różnych dolegliwości; serce Jego było napełnione nadzwyczajną goryczą, a cała Jego Istota pełna była boleści niewypowiedzianej. Pan Jezus nie miał ani boskiej, ani ludzkiej pociechy. Od wszystkich był opuszczony. Jego natura ludzka nie mogła dłużej powstrzymać się od zawołania: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił.*“ O godne podziwu, o pełne tajemnicy słowa, których znaczenia zgłębić nie możemy. Cieleśne też cierpienie niezmiernie Go dręczyło, było niem wielkie pragnienie. Tymczasem była to już godzina dziewiąta, albo podług naszej rachuby trzecia z południa. Pan Jezus zebrał nareszcie ostatnie swoje siły i wielkim głosem wyrzekł święte i pocieszające słowa: „*Wykonało się. Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego*“ i pochyliwszy swą głowę umarł. Tak boleśnie i tak haniebnie jeszcze nikt z ludzi nie umarł na ziemi. Lecz właśnie w tem najgłębszem poniżeniu, przy tem najhaniebniejszym wyzuciu się z siebie i przy tej okrutnej śmierci pokazało się ukryte Bóstwo Jezusa Chrystusa w najcudowniejszy sposób. Już podówczas, kiedy Pan Jezus wisiał na krzyżu, powstało nadzwyczajne zaćmienie słońca. Ciemność tak wielka była w samo południe, że na niebie można było widzieć gwiazdy. Przy Jego śmierci zadrżała i zatrzęsała się ziemia, pękały skały, pootwierały się groby i wielu umarłych powychodziło z grobów i ukazali się. Zaskłona, która zakrywała miejsce najświętsze w Kościele rozdarła się na dwoje od góry do dołu. Strach i trwoga ogarnęły lud, kiedy ujrzał podobne znaki. Wielu powracając do domu, do miasta, przejęci wielkim żalem, bili się w piersi; nawet setnik pogański zawołał: „*Prawdziwie Ten był Synem Bożym.*“

Wisząc na krzyżu wyrzekł siódem słów, które każdy chrześcijanin powinienby mieć dobrze utkwione w swej pamięci: 1-o Modlił się za swych nieprzyjaciół: „*Ojcze! odpuść im bo nie wiedzą co czynią.*“ (Łuk. 23, 34). 2-o Wyrzekł do łotra skruszonego: „*Dzisiaj ze mną będziesz w raju*“ (Łuk. 23, 43). 3-o Do swej matki i do świętego Jana: „*Niewiasto, oto twój syn, synu oto matka twoja.*“ 4-o „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*“ (M. 24, 46). 5-o „*Pragnę*“ (I. 19, 28). 6-o „*Wykonało się*“ (L. 23, 30). 7-o „*Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mojego*“ (L. 23, 46).

IV

Jezus Chrystus, do krzyża przybity Zbawiciel, umarł to jest dusza Jego prawdziwie odłączyła się od swego ciała; rozumie się samo z siebie za Jego boska natura tak z martwem ciałem, jak i z odłączoną duszą pozostała.

Pan Jezus rzeczywiście umarł; zaświadczył to pogański setnik przed Piłatem, przekonali się o tem żołnierze, którzy obudwu złoczyńcom jeszcze żyjącym kości połamali. O tem dała świadectwo krew i woda, które z przebitego włócznią serca wypłynęły. Zwyczajnie ciała śmiercią ukaranych, były grzebane na tem samem miejscu, gdzie umarli, co też stało się z ciałami obu złoczyńców. Przeciwnie ciało Pana Jezusa było oddane bogatemu i znakomitemu mężowi Józefowi z Arymatei na jego prośbę. Ten przy pomocy Nikodema zdjął z krzyża ciało Pana Jezusa, namaścił je wonnościami i obwinał prześcieradłem. W pobliżu Kalwaryi znajdował się ogród, gdzie Józef z Arymatei posiadał grób, który był wykuty w skale i nieczyje jeszcze ciało nie było w nim złożone. Była to pieczara na ośm stóp wysoka, a na sześć szeroka. W tym to grobie pobożny mąż razem z Najświętszą Panną i z innemi pobożnemi niewiastami złożył Najświętsze Ciało Pana Jezusa. Wejście do grobu było zawalone wielkim kamieniem. Grób następnego

Radę był zapieczętowany i dla strzeżenia go postawiono przy nim znaczną liczbę rzymskich żołnierzy dla strzeżenia go. Pan Jezus urządził to wszystko dlatego, aby Jego śmierć i Zmartwychwstanie nie ulegały najmniejszej wątpliwości i aby Jego Zmartwychwstanie było tem świetniejsze i godniejsze wiary.

Oto krótkie przedstawienie tajemniczych cierpień i gorzkiej śmierci naszego boskiego Odkupiciela. Dzisiaj czuję podwójnie jak to mało i jak niedokładnie może mówić kapłan o tajemnicach męki naszego Zbawcy; albowiem wszystkie godziny męki od godziny konania na górze Oliwnej aż do ostatniej chwili na Golgocie, wszystkie chwile od pojmania Go przy potoku Cedron, gdy go prowadzono przez ulice Jeruzalem aż do trybunału sądowego i stąd aż na górę Kalwaryi, wszystko jest bolesne i pełne tajemnic, i żaden język nie tylko ludzki, ale nawet anielski nie jest w stanie opisać i wytłómaczyć tego. I choćbyśmy mieli setkę lat, a nawet choćby i tysiąc, to jednak żaden człowiek nie byłby w stanie zgłębić tej tajemnicy i wytłómaczyć ją lub przynajmniej opisać. Ukrzyżowany Zbawiciel żąda od nas tylko tego, co możemy, co sił naszych nie przechodzi, to jest abyśmy o Jego cierpieniach zawsze pamiętali, często je rozważali i z wdzięcznością Jego cierpienia czcili.

W wielu miejscach w piątek wieczorem wzywa Kościół głosem dzwonów wiernych do przypomnienia sobie męki i śmierci swego Zbawcy. Czeijmy z wdzięcznością Jego cierpienia i gorąco błagajmy Go, abyśmy w gorzką godzinę śmierci byli Bogu ulegli i schodzili z tego świata umoczeni dobrze na duszy. Każdy piątek jest dla nas przypomnieniem śmierci krzyżowej Pana Jezusa. Otóż i my odznaczajmy ten dzień rozważaniem Pana Jezusa, gotowaniem się do śmierci, umartwieniem i postem i okazywaniem miłosierdzia nad biednymi tak, jak Pan Jezus pokazał miłosierdzie nad nami. Słuszną jest rzeczą abyśmy w tym dniu powstrzymywali się od potraw mięsnych i od zabaw i uciech światowych i okazywali wdzięczność przez podwo-

jenie modlitwy i uczynków miłosierdzia nad biednymi. Ku uczczeniu męki i śmierci Pana Jezusa przed Wielkanocą назнача Kościół czas dłuższy, to jest dni czterdzieści, a szczególnie tydzień ostatni, który nazywa Wielkim dla tego, iż nam wielkie przypomina tajemnice. W ostatnich trzech dniach zachowują milczenie nawet dzwony kościelne. Czyż serce w tych trzech dniach nie poruszy się i nie objawi uczuć wdzięczności, politowania, miłości i największej czci. Któż się nie poczuje pobudzonym do złożenia hołdu za one szydercze przyklęknięcia; kto nie ucałuje z miłością Jego rąk i nóg za one szydercze pokłony i judaszowskie pocałunki. One dni i godziny, one smutne obrzędy Wielkiego tygodnia głośno do nas wołają: dziękuj z całego serca Panu Jezusowi miłującemu ciebie aż do poniesienia za ciebie śmierci.

Kościół katolicki dla utrzymania ducha wdzięcznej czci poustanawiał i pozatwierdzał różne nabożeństwa, odnoszące się do różnych okoliczności cierpień i męki Pana Jezusa. O jak rozczulające i miłe są nabożeństwa: do pięciu ran Pana Jezusa, do Jego korony cierniowej, do Jego trzech upadków pod ciężarem krzyża, do siedmiu ostatnich słów, do Jego drogiej Krwi, do przebitego Serca, do Jego Bolesnej Matki! Różaniec bolesny i czternaście krzyżowych stacyi, jakże to podnoszące serce do Boga nabożeństwo! Obierajcie sobie częściej, a osobliwie w niedziele i święta niektóre z tych nabożeństw dla okazania serdecznej wdzięczności. Jednakże najlepiej uczcie mękę i śmierć Pana Jezusa wtedy, kiedy z prawdziwą pobożnością i miłością będziecie się znajdowali podczas Ofiary Mszy świętej. W niej wszystkie tajemnice Odkupienia w bezkrwawy sposób są obchodzone. Jest tu Ciało Pana Jezusa, które na krzyżu wisiało, jest też sama Krew, którą Pan Jezus podczas swej męki na krzyżu wylał. O czcicie Pana, wychwalajcie i uwielbiajcie Go jaknajczęściej w tem życiu, abyście mogli połączyć się z Nim w przyszłym i tam społem z aniołami i wszystkimi Świętymi chwalić i wielbić Go po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

Jezus jest pojednawcą ludzi z Ojcem.

W roku 614 Chozroes, król perski, zdobywszy miasto Jeruzalem, złupił kościół i nawet krzyż święty zabrał. W czternaście lat później grecki cesarz Herakliusz tego nieprzyjaciela chrześcijan pokonawszy, przedewszystkiem zażądał od niego zwrotu krzyża świętego. Otrzymawszy go z wielką radością, sam cesarz chciał go zanieść z największą wystawnością na górę Kalwaryi. Jednakże przy górze, jakby niewidzialna ręką zatrzymany, nie mógł kroku dalej zrobić. Wówczas Zacharyasz, ówczesny biskup Jerozolimski, rzekł: „Cesarzu, twoja wola jest dobra, ale pomyśl, czy to czasem nie twoja cesarska wystawność w ubiorze, powstrzymuje cię od postąpienia dalej; albowiem Jezus Chrystus wtedy, kiedy niósł krzyż był bosi i ubogo ubrany. Cesarz usłyszawszy te słowa; złożył z siebie kosztowny i okazały ubiór, a przywdział szatę pokutną i przystąpił do krzyża boso, z gołą głową i w szacie pokutnej; to też bez żadnej przeszkody i trudności mógł krzyż zanieść.

To zdarzenie jest dla nas nauczające. Nie dosyć jest odczytywać opis męki pańskiej lub opowiadania jej słuchać, ale powinniśmy włożyć na siebie szatę pokory i pokuty i z pobożnymi uczuciami spoglądać na przyczyny i cel ponoszonych cierpień, a wtedy wzniesiemy się na oną wysokość, że staną się dla nas jaśniejsze tajemnice miłości i miłosierdzia Pana Jezusa. Najmilsi, wzniesiemy się myślą i wstąpmy na górę Kalwaryi i ze świętą pobożnością uważmy:

1-o przyczynę

2-o cel śmierci krzyżowej Pana Jezusa.

1

Bardzo często widzimy pod krucyfiksem trupią czaszkę, a przy niej węża z jabłkiem. Starożytne podanie mówi, że

głowa praojca Adama została pogrzebaną przez Sema, jednego z synów Noego na onem miejscu, gdzie był wzniesiony krzyż Chrystusów. Nadto wiadomem jest, że Adam przez piekielnego węża uwiedziony, rozpoczął nieszczęśliwy szereg grzechów i że z raju wylał się strumień grzechów na całą ziemię. Niezliczona jest liczba gwiazd na firmamencie, niezliczona też liczba ziarn piasku po nad brzegiem morza, ale jeszcze bardziej niezliczona jest liczba grzechów, których się dopuścili miliony potomków Adama, co od Adama aż dotąd żyli na tym świecie. Tak jest w istocie, człowiek może zgrzeszyć złemi myślami i złemi uczynkami, może najświętszego Boga i sprawiedliwego Pana obrażać i powiększać swą winę i swą karę. Ale zgładzić swoje grzechy, uczynić zadość obrażonemu Bóstwu, albo odpokutować za wszystkie popełnione grzechy i zasłużone kary, nie może żaden człowiek, choćby pokutował przez całą wieczność. Każdy grzesznik jest przed Bogiem złoczyńcą, buntownikiem i zbrodniarzem, który zasłużył na to, aby był bity, ranny, biczowany i ukrzyżowany. Ale wszystkie krople jego krwi, wszystkie te jego rany i nawet sama śmierć nie miałyby tyle mocy, żeby obmyć zdołała grzechy i opłacić winę i kary. Że to wszystko nie wystarcza, a nawet jest bez wartości i zasługi, wiedział o tem Bóg. Dlatego też ulitowała się druga Osoba Trójcy Świętej, przyjęła ludzką naturę i zobowiązała się przyjąć na siebie wszystkie nasze grzechy i nieprawości i ponieść te kary, na jakie ludzie zasłużyli przez swoje grzechy i w przyjętem ciele swą krwią i swą śmiercią podjętą na krzyżu pojednać człowieka z Bogiem. To On rzeczywiście uczynił, jakieśmy już widzieli w Jego męce. Widzialnie w oczach Żydów niósł On ciężki krzyż, ale niewidzialne były na Niego włożone grzechy całego świata; dźwigał je jako najstraszliwszy ciężar. Zewnętrznie cierpiał Pan Jezus na całym swem ciele i na wszystkich swych członkach bardzo przykre męki i boleści a wewnętrznie pokutował swem ofiarowaniem się za one grzechy, jakie swem ciałem i swymi członkami popełnili

i popęłniać będą. Tak więc Syn Boży za nas i dla nas cierpiał, pokutował i spłacał długi nasze.

Uważajcie dobrze, tylko ta boska Krew Boga Człowieka, ta śmierć Jezusa Chrystusa na drzewie krzyżowym była zdolną i miała moc do oczyszczenia nas z naszych win, do zgładzenia naszych grzechów, do uczynienia zadość za nasze grzechy i winy, które to zadość uczynienie przynależało obrażonemu Majestatowi Boskiemu, a zatem do zrobienia najdoskonalszego pojednania pomiędzy Bogiem i człowiekiem. To skutecznić mógł tylko jeden Jezus Chrystus, ponieważ On jest Bogiem i dlatego wszystko, co On dla nas uczynił i ofiarował, miało Boską, a zatem nieskończoną wartość i nieskończoną zasługę. Dlatego też Pismo święte mówi: „*Bóg był w Chrystusie świat z sobą jednając*“ (2 Cor. 5). „*Czyniąc pokój pojednał... z Bogiem przez krzyż*“ (Eph. 2, 15, 16). Te miejsca Pisma świętego znaczą, że w Jezusie Chrystusie było istne Bóstwo i dla swej nieskończonej boskiej godności wszystko, co czynił dla pojednania i odkupienia świata, miało nieskończoną wartość tak dalece, iż wszelka łaska i zbawienie stały się znowu naszym udziałem.

Na te nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa, na to Jego za nas zadosyćuczynienie Pismo święte na wielu miejscach zwraca uwagę, abyśmy poznali dlaczego to Chrystus Pan cierpiał i umarł. Wzniosłym i świętym celem Jego cierpienia i śmierci było pojednanie grzesznej ludzkości z surową nieubłaganą sprawiedliwością boską i osiągnięcie zbawienia, do którego człowiek przez grzech utracił prawo. Tego ostatecznego zamiaru Chrystus Pan dopiął i dlatego święty Jan Ewangelista mówi o Jezusie Chrystusie: „*On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze grzechy, ale i za całego świata*“ (1 Jo. 2). Pan Jezus jako pojednawca i pośrednik umarł na krzyżu za wszystkich ludzi, co przed Nim żyli i co po Nim żyć będą. Za pierwszy grzech naszych pierwszych rodziców, który się rozkrzewił we wszystkich ich potomkach złożył zadosyćuczynienie i za wszystkie inne grzechy, jakkolwiek one mo-

głyby być ciężkie i liczne. Ludziom, którzy w Starym Testamentie Odkupiciela spodziewali się, były także wina i kara przez Pana Jezusa zgładzone. My też możemy być uwolnieni od wszystkich grzechów tak pierwotnego jak i od wszystkich grzechów osobistych i uczynkowych, ponieważ Jezus Chrystus dla wszystkich grzechów wysłużył odpuszczenie i pojednanie *a Jego krew oczyszcza nas od wszelkiego grzechu* pisze święty Jan Ewangelista (1 Joan. 1,7). Oto Jego własne słowa: „*To jest krew moja... która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.*“ Te słowa wyrażają dosyć jasno najświętszą i miłosierdzia pełną przyczynę śmierci Pana Jezusa.

II

Jeżeli Jezus Chrystus odpokutował za winę i karę i pojednał nas z Bogiem, więc jesteśmy wykupieni z niewoli szatana i wyzwoleni od wiecznego potępienia. To była druga przyczyna, dlaczego Pan Jezus cierpiał. Gdy mówię o smutnych skutkach grzechu pierwszego, to wspominałem, że upadła ludzkość popadła w niewolę piekielnego uwdziela i że jej udziałem miało być wieczne odrzucenie i potępienie. Z powodu grzechu cały świat popadł w niewolę złego ducha. Zły i straszliwy zarząd prowadził szatan. Przez jego wpływ i moc piękny świat Boży stał się dziką pustynią pełną niedowiarstwa, bałwochwalstwa i niezliczonych zbrodni. Wtedy przyszedł Ten, co w raju był przyobiecany i który miał zetrzeć głowę wężowi. Jak stary wąż zwyciężył na drzewie i na drzewie zakazanego owocu, tak znowu sam zostaje zwyciężony na drzewie krzyża; albowiem kiedy Pan Jezus w najgłębszym poniżeniu umarł na krzyżu, wtedy całe mocarstwo piekielne stało się podległe krzyżowi, ponieważ krzyż stał się orężem, co zwyciężył i pokonał mocno uzbrojonego nieprzyjaciela i wtedy dusze ludzi, co dotąd zostawały pod władzą szatana, stały się własnością Jezusa Chrystusa. To też mógł święty Paweł

powiedzieć: „*Teraz tedy nie masz żadnego potępienia tym, którzy są w Jezusie Chrystusie*“ (Rom. 8,1).

Wskutek tego niebo znowu zostało otworzone. Święty Augustyn mówi bardzo trafnie. „Zanim krzyż powstał, nie było żadnej drabiny do nieba, dlatego nie mogli się tam dostać ani Abraham, ani Jakób, ani też Dawid, ani żaden inny człowiek. Lecz drabina zostaje podniesiona, krzyż zostaje podniesiony i wejście do nieba staje się otwarte.“ Wyraźnie Pismo święte zwraca naszą uwagę na to, że my przez zasługi krzyżowej śmierci Pana Jezusa możemy się dostać do żywota wiecznego. Święty Paweł apostoł mówi wyraźnie: „*Mając tedy... ufność do wejścia świątyni we Krwi Chrystusowej, którą drogę nam poświęcił nową i żywą przez zasłone, to jest Ciało swoje*“ (Heb. 10, 19, 20). Sam nawet Pan Jezus powiedział przed swą śmiercią: „*A ja jeśli będę podwyższon od ziemi pociągnę wszystko do siebie*“ (Jan. 12,32).

Któż tedy z ludzi może pojąć wartość zbawienia, które leży w śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa? O cudowna tajemnico cierpienia i śmierci naszego Pana, przez którą nastąpiło nasze pojednanie z Bogiem, nasze usprawiedliwienie i nasze poświęcenie. Tak i tylko w ten sposób chciał Baganek Boży nasze grzechy zgładzić, za nas pokutować i cierpieć; chciał Syn Boży nas wyratować, odkupić i zbawić; chciał Chrystus, drugi Adam stać się Odkupicielem ludzkości. Miliony chrześcijan, korzystając z Jego życia, chcieli zgłębić tajemnice odkupienia przez krzyż, ale nie mogli, tylko mogli powiedzieć: „W krzyżu Pana Jezusa jest wszelkie zbawienie. O święty krzyżu, ty jesteś naszą nadzieją w życiu i przy śmierci!“ Uważając w duchu drogę boleści i męki i miejsce śmierci, zdumieni pytali się siebie: byłoż potrzeba dla naszego zbawienia aby Syn Boży będąc wszechmocnym cierpiął tak wiele dla naszego zbawienia? Podobne pytanie mogło też powstać i w naszych sercach, dlatego wskażę wam jeszcze trzecią przyczynę cierpień Jezusowych.

III

Dla odkupienia nas i pojednania z Bogiem, nie potrzeba było aby Syn Boży podczas swych 33 lat na ziemi, a osobliwie w swych ostatnich latach, tak wiele cierpiał, albowiem wszystko, co Bóg czynił, ma nieskończoną wartość; i tak one łzy, które Syn Boży stawszy się człowiekiem, w stajni Betleemskiej leżąc w żłobku i płacząc wylał, były dostateczne do odkupienia nas wszystkich tak samo, jak później tysiączne krople krwi; liche pieluszki, w które się pozwolił obwinać Wszechmocny Pan Jezus, lub powrozy, którymi przy pojmaniu pozwolił się związać, albo gwoździe, którymi dozwolił się przybić do krzyża. Jedna kropla krwi przy Jego obrzezaniu wylana i za nas ofiarowana, również była zdolną wszystkie nasze grzechy zgładzić, wszystkie kary znieść i wszystkich ludzi uszczęśliwić tak samo, jak później to stało się przez wylanie wszystkiej Jego krwi boskiej. Zatem nie było konieczności, aby Chrystus Pan cierpiał tak wiele, bo najmniejsze Jego cierpienie wystarczało do naszego odkupienia. Tak jest nie było konieczności aby cierpiał tak wiele za nas. Bóg jest Wszechmocny. Bóg mógł jednym aktem swej woli całą ludzkość ułaskawić. Ale z trzech przyczyn przełożył wielkie i obfite cierpienia. Pierwsza, abyśmy tem lepiej poznali wielkość Jego miłości. Druga, kary odpowiednie grzechowi; a trzecia, abyśmy przykładem Jego pobudzeni z cierpliwością nasz krzyż nosić mogli.

Sam Pan Jezus pokazuje, iż to jest największym dowodem Jego miłości, że ze swego życia zrobił dla nas ofiarę. (Joan. 15). Uważając to święty Bernard woła: „Najłaskawszy Jezu! Co ty robisz? Myśmy zgrzeszyli, a Ty pokutujesz. Myśmy byli powinni umrzeć, a tymczasem Ty za nas umierasz.“ I w rzeczy samej, głośno i potężnie woła do nas na krzyżu, krew za nas wylewający i umierający Zbawiciel: *„Ja jestem miłością, oto widzicie odkupieni, jak to Bóg miłować może i co uczynił i wycierpiał dla uszczęśliwienia ludzi!“*

My ludzie nigdy nie możemy pojąć, jak to jest wielkie zło grzech. Często mówią na świecie: Bóg nie bierze tak ściśle i nie karze tak srogo. Lecz, jeżeli zauważymy one kary, jakimi dotknął aniołów i naszych pierwszych rodziców, to z łatwością poznamy, że każdy grzech wywołuje sprawiedliwość boską. Jeszcze wyraźniej chce Bóg to pokazać w cierpieniach i poniżeniu Pana Jezusa, przez rozlaną krew Chrystusową, że grzech jest tak wielkiem złem, że przez żadną ludzką ofiarę nie może być zgładzony, ale tylko przez jedną boską i to krwawą.

W cierpieniach i w krzyżu Chrystusowym znajduje się właściwa moc i łaska, którą On wysłużył dla wszystkich ludzi, abyśmy mogli z cierpliwością wszystkie cierpienia znosić. Pewien znakomity Pan był ciężko obrażony przez innego; w swym gniewie poprzysiął mu krwawą zemstę. Udał się więc na drogę i postanowił w pewnej kaplicy oczekiwać nań, bo ten miał tą samą drogą przechodzić. W kaplicy znajdowały się trzy obrazy, którym on tymczasem pilnie się przypatrywał. Pierwszy przedstawiał Pana Jezusa w odzieży szyderczej; pod spodem znajdował się napis: „On nie łajał, kiedy Go łajano.“ Na drugim było przedstawione biczowanie ze słowy: „On nie odgrażał się, kiedy cierpiał.“ Trzeci przedstawiał ukrzyżowanie a pod spodem znajdował się napis: „Ojcze! odpuść im bo nie wiedzą, co czynią.“ Widok tych trzech obrazów przeniknął jego serce, żądza zemsty ustąpiła z niego. Upadł na kolana i cześć im oddał. Bracia, czytajmy żywoty Świętych; przypatrujmy się przykładom pobożnych chrześcijan, jak to oni chętnie znosili głód, pragnienie, niedostatek, nagość, szyderstwo i pośmiewisko, boleść i prześladowanie. Powiedzcież mi, kto to ich tego nauczył, do tego zachęcił i w wykonaniu umocnił? Czyż nie widok Pana Jezusa do krzyża przybitego? Oni bardzo słusznie mówili: „Mój krzyż nie jest tak ciężki i przykry, jak był krzyż mego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Tak jest, w dniu ostatnim sądu Pańskiego zostanie odkryte i wszystkim objawione, że wiele tysięcy

umartwień, zaparć siebie samych, uczynków pokutnych i umartwień ciała, wykonywano tylko z miłości Pana Jezusa, który mówił: „*Przyszedłem puścić ogień na ziemię i czegoż chcę, jedno aby był zapalony*“ (Łuk. 12, 49).

Najmilsi Parafianie! po wykazaniu przyczyn i zamiaru cierpień Pana Jezusa i Jego śmierci, jeszcze raz zwróćmy nasze oko na obraz Ukrzyżowanego. Widzimy do najwyższego stopnia znieważenie, ale obok tego widzimy najwyższą chwałę Boga i wszystkich Jego przymiotów. W tych tajemnicach męki i śmierci Jego, pokazują się jasno Jego niezbadana mądrość i wszechmocność, Jego świętość i sprawiedliwość, Jego nieskończona dobroć i miłość, Jego odwieczna wierność i prawdomówność. To, co Syn Boży dla nas uczynił, przechodzi wszelkie pojęcie. Więcej już dla nas nie mógł uczynić. Wszystkie grzechy i kary zgładził, sprawiedliwość boską pojednał, z piekła wykupił, Królestwo Niebieskie stworzył. Wszelką moc do dobrego wysłużył. A wiecież czego za to od nas nasz dobry Bóg i Pośrednik żąda? Może takiej samej męki, takiej samej drogi krzyżowej, takiej samej śmierci? O nie! On mało i bardzo mało od nas żąda. On tylko żąda, abyśmy w niego wierzyli, w Nim naszą ufność pokładali, Jego zasługi Bogu ofiarowali, abyśmy Go miłowali i naśladowali. Zapewne, że to nie jest wiele.

Tak jest, wierzyć mamy w Pana Jezusa i nie tylko, że On jest odwiecznym Synem Bożym, ale także, że On przez swą mękę i śmierć stał się Odkupicielem świata, jedynym pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi, że On jest wielką pojednawczą Ofiarą dla zbawienia ludzi i że, jak mówi święty Piotr apostoł, w żadnym innym niema dla nas zbawienia. W nim więc pokładajmy całą naszą ufność. Pewnego razu Izraelici na puszczy zgrzeszyli przeciw Bogu; Bóg ich ukarał ognistymi węzami. Wielka była niedola ludu. W pokucie wołał On do Boga o pomoc. Bóg zmiłował się nad nim i rozkazał, aby Mojżesz kazał zrobić miedzianego węża przyobiecując mu, że ktokolwiek na ten obraz węża spojrzy

będzie uleczony. I w rzeczy samej tak się stało. My wszyscy chorujemy na rany, które nam piekielny wąż zadał. Ale jest lekarstwo, które wszystkie rany wyleczyć może i wyleczyć chce. Tem lekarstwem jest Jezus Chrystus. Zbawiciel do krzyża przybity. Biedni grzesznicy przychodzili do Niego i szukali u Niego łaski i zbawienia i otrzymywali to, czego pragnęli. Wszędzie i zawsze stoi znak naszego pojednania i wiecznego odkupienia i z niego woła do nas ukrzyżowany Jezus: „*Zgładziłem twoje nieprawości jako obłok i jak mgłę grzechy twoje, nawróć że się ku mnie, bom ciebie odkupił*“ (Isai 44). Jeszcze brzmi słowo łaski po całym świecie i dla największego grzesznika, jeszcze płyną źródła zbawienia, święte Sakramenta, z których dla każdegoz płynie łaska, przebaczenie i żywot wieczny, albowiem dla wszystkich ludów i na wszystkie czasy, na wszystkie miejsca i dla wszystkich ludzi aż do dnia ostatniego płynęła droga Krew pojednania przez Jezusa Jezusa Chrystusa na krzyżu, na Golgocie, która jeżeli człowiek ma w Niego ufność i środków Jego łaski używa, to sprowadza przebaczenie wszystkich grzechów, siłę do wykonywania dobrego i moc stania się dzieckiem bożem. Musiałbym powątpiewać, pisze święty Augustyn, z powodu moich ciężkich grzechów i niezliczonych niedbalstw, ale całą moją nadzieję i pewność mojej ufności umieszczam w drogiej Krwi Jezusa Chrystusa, którą wylał za nas i dla naszego zbawienia. Radbym szczególnie zalecić wam abyście Jego zasługi ofiarowali za wszystkie grzechy wasze. On cierpiał nie dla siebie, ale dla nas. On wszystkie swoje zasługi darował ludziom i codziennie darowuje je we Mszy świętej. Korzystajcież z nich ku swemu zbawieniu i często mówcie ze świętym Bernardem: „*Panie! Twoje rany są moimi zasługami.*“

Otóż już wiecie, dlaczego Pan Jezus cierpiał i cierpiał tak wiele. Chciał On wszystkich ludzi zbawić, odkupić i uszczęśliwić. Lecz, niestety! wielu jednak ginie, ale przyczyną tego nie jest ukrzyżowana Miłość, ale oni sami. Je-

dni bowiem nie wierzą w Niego, tak samo, jak niegdyś zatwardziało Jeruzalem, drudzy nie mają żadnej w Nim ufności i rozpaczają jak Judasz, inni znowu nie starają się o godne przyjmowanie świętych Sakramentów i o stanie się uczestnikami Jego łaski Odkupienia i wolą pozostać w niewoli grzechów i przez grzechy na nowo krzyżują swego Pana.

Pewnego razu ukazał się Pan Jezus świętej Brygidzie, lecz z uczuciem największej boleści, z otwartymi ranami i z zakrwawionem obliczem. Przerażona święta Brygida, zawołała ze współczuciem: Ach! Panie, któż to ciebie tak pokaleczył. A Pan wskazał na dom, gdzie się dopuszczano różnych rozwiązłości i rzekł: Tam, to mnie tak poraniono.

Otóż widzimy, że jeżeli ludzie giną, to przyczyna tego nie w Chrystusie Panu, nie w krzyżu i Krwi Jego, ale w niedowiarstwie i niepokucie; to ich potępia. Nie bądźmy tak nieszczęśliwi, owszem bądźmy zawsze wiernymi łasce; w życiu i w godzinę śmierci, spoglądajmy na krzyż, ściskajmy go, całujmy i wołajmy: O mój Jezu! Ty jesteś moją nadzieją i miłością. Spraw to, aby we mnie i we wszystkich nie ginęły nadaremnie Twoje cierpienia i śmierć. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

Jezus jest zwycięzcą śmierci.

Słońce czarnymi chmurami pokryte już nieraz zaszło, ale na drugi dzień znów się ukazało w zadziwiającej jasności i okazałości i znowu swem światłem przesłanicznie oświeciło ziemię. Ciemność pokryła świat, kiedy Syn Boży umierał na krzyżu; smutek i boleść wielka przygniatały serce

tych, co święte ciało w grobie złożyli. Lecz smutne uczucia niedlugo miały ustać i łzy w oczach oschnąć, albowiem Ten Wszechmocny Pan, co dobrowolnie swoje życie oddał, miał moc znowu zwrócić je sobie. W rzeczy samej, przybity do krzyża, dnia trzeciego, jako słońce i światło nowego Przymierza, otoczony światłem, z tryumfem wielkim wyszedł z grobu. Cóż to za radość i co za wesele powstało pomiędzy uczniami, kiedy mogli powiedzieć jeden do drugiego: Pan Jezus żyje, bo zmartwychwstał. Tak samo dzieje się i teraz pomiędzy nami. Podczas czterdziestodniowego Postu ciągle słyszymy tylko o Jego cierpieniach, a osobliwie, kiedy w ostatnich dniach Wielkiego tygodnia Kościół przywdziany w żałobę, w sobotę wieczorem przybrany w szatę uroczystą głośno zaśpiewa: „Chrystus zmartwychwstał.“ Prawdziwe wesele i wielka radość napęłniają nasze serca, a podwójne Alleluja jeszcze ją zwiększa. Najmils! już słyszeliście wykład tajemnicy Odkupienia ze wszystkimi okolicznościami. Dzisiaj zamierzylem przedstawić wykład prawdy wiary, dotyczącej zwycięstwa nad śmiercią. Mówić więc będę:

I) O Jego nawiedzeniu dusz sprawiedliwych, zostających w otchłani

II) O Jego prawdziwym Zmartwychwstaniu.

I

W ubiegłych wiekach, co poprzedziły Odkupienie świata przez krwawą ofiarę krzyżową, żyło wiele osób sprawiedliwych, które się odznaczały albo silną wiarą, albo surową pokutą, albo nareszeie znakomitemi cnotami. One pomarły w sprawiedliwości i w łasce bożej, jednak nie mogły wniknąć do Królestwa Niebieskiego i oglądać Pana Boga, ponieważ niebo było jeszcze przez grzech zamknięte i wieczny żywot dopiero przez Chrystusa Pana został wysłużony. Wszystkie one sprawiedliwe dusze znajdowały się, jak Pismo święte mówi (Eph. 4) w niższych częściach ziemi, czyli jak zwykle

mówią w otchłani lub na łonie Abrahamowem. Tam niedo-
znawały one żadnej przykrości i boleści i oczekiwały tylko
na przyjście Odkupiciela. To miejsce Kościół nazywa także
pieklami. Tam udał się Pan Jezus po swej śmierci na
krzyżu z duszą i Bóstwem, ciało zaś Jego było złożone do
grobu. Czy Pan Jezus udał się także do dusz w czyścju
będących i w skutku swych nieskończonych zasług wszelką
winę darował i czy także przybył na miejsce męki przygo-
towanej czartu i jego sługom, o tem są różne zdania Oj-
ców świętych.

Lecz podług apostołskiej nauki dusza Pana Jezusa
zjednoczona z Bóstwem przybyła do miejsca podziemnego,
do dusz sprawiedliwych. Przybył tam Pan Jezus jako Zwycięzca śmierci i piekła, otoczony boską jasnością i mnóstwem aniołów. Wówczas niezawodnie nadzwyczajna radość
powstała pomiędzy onemi duszami, które z wielkiem upragnieniem oczekiwały tam przyjścia swego Odkupiciela. Tak
jest, wielkie wesele i wielka radość tam zapanowała, kiedy
Pan Jezus im się ukazał i oznajmił, że wielkie dzieło Odkupienia świata już zostało ukończone. O jak szczęśliwe były
te dusze przez ten cały czas, przez który znajdował się pomiędzy nimi Pan Jezus i odkrywał im zamiary i przyczyny
swych wielkich cierpień, zniewag i śmierci. Ale cóż to
za wielki i wspaniały tryumf był naszego Pana, kiedy
drzwi śmierci połamał, mocarzy rozbroił i pokonał.
W tym czasie podziemne państwo naszemu Panu złożyło
hołd, ugięło swe kolano. Sprawiedliwi oddali pokłon jako
swemu Odkupicielowi, potępieni lękali się Go jako swego
Sędziego a szatani spoglądali na Niego jako na swego Zwycięzcę. Tak więc Pan Jezus jako Zbawca i Odkupiciel po
spełnieniu wszystkiego w otchłaniach, odebrał pierwszy
hołd od pierwszych naszych rodziców i od ich sprawiedliwych potomków. Ale chciał On i na ziemi także odebrać
hołd i pokłon i w tym celu uczynił największy cud, to jest
zmartwychwstał, o czem będzie mowa w drugiej części.

II

Kochani Parafianie! o tym wielkim cudzie powiem wam dzisiaj:

- 1) Jak Pan Jezus z grobu powstał?
- 2) Jak udowodnił to, że prawdziwie zmartwychwstał.
- 3) Zkąd wiemy i na jakiej zasadzie wierzymy, że rzeczywiście zmartwychwstał?

1) Chwała i świetność Jego Zmartwychwstania pogrzebała hańbę Jego śmierci, mówi święty Piotr Chryzolog, biskup i Doktor Kościoła. I w rzeczy samej, po przeniesieniu licznych krzywd i zniewag, po onej haniebnej śmierci na krzyżu, Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest Jego najwyższą chwałą i Jego tryumfem nad śmiercią i piekłem. Czytamy o niektórych osobach, że po śmierci powróciły znowu do życia. Lecz czy choć jedna z pomiędzy wskrzeszonych osób, o których Pismo św. Starego i Nowego Zakonu wspomina, może pochłubić się tem, że ona swą własną mocą duszę swą z innego świata przywołała i połączyła ją z martwym ciałem i na nowo rozpoczęła żyć na ziemi? To dla sił ludzkich jest niemożliwe i tylko jednej wszechmocności boskiej jest zachowane. Jezus Chrystus był jedyny, co się sam mógł wskrzesić, ponieważ był prawdziwym Bogiem. Dlatego On nieraz mówił przed swą męką, że dnia trzeciego zmartwychwstanie. A osobliwie pewnego razu wyrzekł te słowa: „*Rozwalcie ten kościół, wskazując na swoje ciało, a w trzech dniach wystawię go.*“ To uczynił też rzeczywiście dnia trzeciego. Przed wschodem słońca najświętsza Jego dusza wyszła z otchłani albo z piekieł i On swą boską mocą połączył ją z martwym swem ciałem, które w grobie leżało; następnie ożywił swoje ciało i żywy wyszedł z zapieczętowanego grobu, zanim kamień został odwalony. Bił od niego tak przecudny blask, że straż została jakby olśniona i wielkim przestachem zdjęta. Miał

tak wielką szybkość, że mógł się ukazać już tym, już innym uczniom. Nie z innym ciałem powstał Pan Jezus, ale z tem samem co było biczowane, do krzyża przybite i po-
grzebane, zatem z tem samem ciałem, kośćmi i krwią opatrzonem ale uświętnionem, uszlachetnionem, nieśmiertelnem. Chciał aby z Jego cierpień jedna przynajmniej rzecz była zachowana, to jest pięć ran, które w ciele Jego zadały Mu gwoździe w rękach i w nogach i włócznia w Jego świętym boku. Z temi pięcioma ranami na swem uwielbionem ciele powstał na dowód swego rzeczywistego ciała i swego prawdziwego zmartwychwstania oraz na znak swego nad śmiercią zwycięstwa. Chciał On także te rany zachować, aby sprawiedliwi na ziemi i w niebie radowali się z nich; Żydzi zaś i grzesznicy w dzień sądu aby się lękali widząc Tego, którego zamordowali. Tak to po odpokutowaniu za nasze grzechy i po odniesieniu zwycięstwa nad śmiercią i piekłem, wyszedł z tryumfem i otoczony blaskiem z grobu zapieczętowanego.

II) Lecz któż był świadkiem Zmartwychwstania Pana Jezusa i jak ono wiadomem się stało? możnaby zapytać się. Na to mógłbym odpowiedzieć: Ten sam Jezus, który się starał o to, aby wskreszenie młodzieńca z Naim i swojego przyjaciela Łazarza, miały jaknajwięcej świadków i były jaknajwiększej liczbie wiadome; starał się także aby Jego własne Zmartwychwstanie miało naocznych świadków i było jaknajwiększej liczbie wiadomem. Widzimy, że jak przy Jego cierpieniach i śmierci wszystko się stało podług zamiarów Bożych, tak samo i przy złożeniu Jego ciała do grobu. Jezus wszystko tak urządził, aby Jego Zmartwychwstanie mogło się stać jawnem i faktem nie mogącym być w żaden sposób zaprzeczonym. Tak ludowi prostemu, jak i naczelnikom narodu Żydowskiego najzjadlejszym nieprzyjaciołom Pana Jezusa dobrze wiadomem było, że On, jak to świadczą Ewangelisci, po sześć razy przepowiadał swą śmierć i swoje zmartwychwstanie. I tak 1-o Żydom: „Rozwalcie ten

kościół, a we trzech dniach wystawię go“ (Joan 2, 19). 2-o Faryzeuszom: „Jako Jonasz był w brzuchu wieloryba przez trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce“ (Mat. 12, 40). 3-o Nikodemowi: „Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy“ (Joan. 3, 14). 4-o „Począł okazywać uczniom swoim, że potrzeba jest aby szedł do Jeruzalem... i był zabity i trzeciego dnia zmartwychwstał“ (Mat. 16, 21). 5-o Uczniom w Galilei będącym (Mat. 17, 21; 20, 18). 6-o Uczniom i niektórym poganom idącym do Jeruzalem. „A ja, jeśli będę podwyższon od ziemi, wszystko pociągnę do siebie“ (Joan 12, 32).

Lecz, jak innym Jego słowom Żydzi nie wierzyli, tak samo i temu. Jednakże niespokojne mieli sumienia; byli zatrwożeni; osobliwie przy śmierci Jezusa cudowne znaki niepokoiły ich. Udali się więc do Piłata z prośbą, aby kazał grób zapieczętować i aby straż przy nim postawił. Za pozwoleniem jego wejście do grobu zawalili bardzo ciężkim kamieniem, zabezpieczyli pieczęcią Wysokiej Rady i postavili straż, która składała się przynajmniej z czterech żołnierzy. Tak więc sądzili, że z jednej strony przeszkodzą Jego wyjściu z grobu, a z drugiej że odstraszą Jego uczniów od wykradzenia Jego ciała, i że po niesprawdzeniu się w trzecim dniu przepowiedni, będą mogli ogłosić Go kłamcą i oszukańcem. Lecz właśnie ta roztropność i baczność Żydów posłużyła do uczynienia wielkiego cudu jawniejszym i pewniejszym. Pogańscy żołnierze postawieni przy grobie do strzeżenia go, byli pierwszymi naocznymi świadkami tego cudownego wypadku. Dnia trzeciego przed świtaniem, zagnała nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Anioł Pański zstąpił z nieba, odwalił wielki kamień od wejścia do grobu i usiadł na nim. Strach wielki ogarnął straż; z pośpiechem żołnierze pobiegli do miasta dla oznajmienia kapłanom, co na własne oczy widzieli. Oni więc, co z zazdrości Pana wydali i nawet z wiszącego na krzyżu urągali się, pierwsi właśnie wiadomość otrzymali,

że Jezus zmartwychwstał i to od świadków bezstronnych, od rzymskich żołnierzy. Żołnierze, co od grobu przybiegli do miasta, dali Radzie żydowskiej świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa tak pewne i niezaprzeczone, że kapłani nie znajdując żadnego innego powodu do zaprzeczenia temu, co żołnierze mówili, uciekli się do przekupstwa. Oświadczyli więc, że im dadzą wiele pieniędzy, jeżeli tylko powiedzą że podówczas, kiedy oni spali, uczniowie przy ciemności nocy Jego ciało wykradli.

Podówczas, kiedy żołnierze byli u kapłanów, przed świtem przybyły pobożne niewiasty do grobu dla nabalsamowania ciała Pana Jezusa. Gdy ujrzały kamień odwalony i grób otwarty, a w nim ciała Pana Jezusa nie znaleźli, Marya Magdalena z pośpiechem pobiegła i uwiadomiła Piotra i Jana o zniknięciu ciała z grobu. Inne niewiasty, wszedłszy do grobu, ujrzały dwóch aniołów, którzy do nich rzekli: Dlaczego szukacie żyjącego pomiędzy umarłymi? Nie masz Go tu, Zmartwychwstał. I te tak samo, jak pierwsze odeszły do miasta dla zawiadomienia o tem uczniów Pana Jezusa. Niedługo po nich przybyli apostołowie Piotr i Jan i znaleźli w próżnym grobie tylko płócienne chusty. Marya Magdalena przybywszy drugi raz do grobu, ujrzała także dwóch aniołów i potem zmartwychwstałego Zbawiciela, który jej zalecił aby o Jego Zmartwychwstaniu uwiadomiła apostołów. Wszyscy więc uczniowie i wszystkie pobożne niewiasty, rano dnia trzeciego były już zawiadomione, że Pan Jezus już rzeczywiście zmartwychwstał. Że Pan Jezus po swem Zmartwychwstaniu pokazał się naprzód swej ukochanej Matce, o tem nie mamy w Ewangeliach, ale tak naucza święty Bernard, święty Bonawentura i inni święci Ojcowie.

Podobno pytacie się mnie, zkadże my wiemy z zupełną pewnością, że Pan Jezus prawdziwie i rzeczywiście zmartwychwstał? Więc na to wam odpowiadam: że Chrystus Pan prawdziwie i rzeczywiście zmartwychwstał, wiemy o tem ze świadectw apostołów i ich uczniów, którzy Go,

podług Ewangelistów aż dziesięć razy widzieli po Jego Zmartwychwstaniu - I tak pierwszego dnia po Zmartwychwstaniu pokazał się pięć razy, to jest 1-o Maryi Magdalenie, z której wyrzucił siedmiu czartów (Marc. 16, 9). 2-o Niewiastom powracającym od grobu (Mat. 28, 9). 3-o Szymonowi Piotrowi (Luc. 24, 34). 4-o Dwom uczniom idącym do miasteczka Emmaus (Luc. 24, 15). 5-o Tymże apostołom, zebranych w Jeruzalem, gdy nie było Tomasza (Joan. 20, 24). W innych dniach także ukazał się pięć razy i tak: 1-o Uczniom i Tomaszowi (Joan. 20, 36) ósmego dnia po Zmartwychwstaniu. 2-o Piotrowi i sześciu innym łowiącym ryby w jeziorze Tyberyadzkim (Joan. 21, 1). 3-o Więcej niż pięciuset braciom w Galilei (1 Cor. 15, 6). 4-o Świętemu Jakóbowi (1 Cor. 15, 7). 5-o Nareszcie jedenastu będącym przy stole, przed Wniebowstąpieniem (Mar. 16, 14 — 19). Po swem do nieba wstąpieniu jeszcze trzy razy się ukazał, to jest: świętemu Szczepanowi, którego kamienowali Żydzi (Act. 7, 55); Szawłowi prześladowającemu Kościół (Act. 9, 5; 1 Cor. 15, 8), nareszcie świętemu Janowi na wyspie Patmos (Ap. 1, 9).

Pokazywał się Pan Jezus pod rozmaitemi postaciami i tak: 1-o Maryi Magdalenie w postaci ogrodnika (Joan. 20, 15). 2-o Pod postacią pielgrzyma Kleofasowi i jego towarzyszowi idącym do Emmaus (Luc. 24, 18). 3-o W postaci człowieka z ranami (Joan. 20, 20). 4-o W postaci rybaka (tamże 21).

III) Że Chrystus Pan rzeczywiście zmartwychwstał, wiemy, ze świadectw apostołów, którym często się ukazywał pod różnemi postaciami, pozwalał się dotykać, jadł z nimi, rozmawiał i obcował. We wszystkich czasach niezbędnie była potrzebna wiara mocna w Jego zmartwychwstanie. Najmniejsza wątpliwość w tej materii byłaby ciężkim grzechem. Wszelki niedorzeczny zarzut byłby znakiem nierozumu. O usunięcie też wszystkiego co by Jego zmartwychwstanie mogło podawać w wątpliwość, starał się też sam

Pan Jezus; albowiem nietylko ma być ludziom głoszona Jego pojednawcza śmierć na krzyżu, ale i Jego chwalebne Zmartwychwstanie. Zatem tym wszystkim, co mieli Jego Zmartwychwstanie opowiadać ludziom, niezbędnie potrzebne było przekonanie i wiara w Zmartwychwstanie; dlatego to Pan Jezus ogłaszał je apostołom i swym uczniom nietylko przez aniołów i niewiasty, ale i zgromadzonym w wieczerniku sam osobiście ukazał się, rozmawiał z nimi, pokazał im swoje rany i aby ich uwolnić od wszelkiej niespokojności i wątpliwości, czy to nie jest tylko duch Jego, kazał sobie podać potrawę, jadł z nimi; wreszcie dał im pełną władzę odpuszczania grzechów.

Kilkakrotne ukazywanie się Pana Jezusa Maryi Magdalenie, świętemu Piotrowi, uczniom do Emmaus idącym i innym jeszcze apostołom, zupełnie przekonało ich o Zmartwychwstaniu Jezusowem i ci radowali się, że Pana widzieli; jeden wszakże z apostołów, imieniem Tomasz, który dnia pierwszego, kiedy się ukazał Pan Jezus, nie był obecny, oświadczył, że on w Zmartwychwstanie swego boskiego Mistrza wtedy tylko uwierzy, kiedy własnymi oczyma obejrzy Jego rany i swą rękę włoży w ranę Jego boku. Tomasz aby się sam nie pomylił lub przez drugich nie został w błąd wprowadzony, chciał mieć Jego Zmartwychwstania dowody jasne, ręką namacalne. Po ośmiu dniach Zbawiciel wszedł przez drzwi zamknięte do uczniów, pomiędzy którymi znajdował się i Tomasz. Pozdrowił ich i potem przystąpił do Tomasza, pokazał mu swoje rany i ciało zmartwychwstałe, które ujrzawszy Tomasz, w jednej chwili upadł na kolana i zawołał: „Pan mój i Bóg mój! Potem wszyscy apostołowie udali się do Galilei, gdzie przy jeziorze Tyberydziem znowu ukazał się im Pan Jezus i jadł z nimi, dał Piotrowi pełność władzy do paszenia tak owiec jak i baranków. Otworzył nadto zmysł do rozumienia Pisma św. i zganił tych, co niechcieli wierzyć w Jego Zmartwychwstanie. Nadto na górze w Galilei ukazał się więcej jak 500 uczniom. Nie w tajemniczej ciemności nocy, ale podczas jasnego dnia; nie

w jakimś tajemnem miejscu, ale na publicznem i jawnem, nie przez parę minut, ale przez czterdzieści dni ustalał wiarę w swoje Zmartwychwstanie.

I w rzeczy samej apostołowie o cudzie Zmartwychwstania byli wszyscy tak mocno przekonani, że na Zielone Świątki, a zatem w 50 dni po Zmartwychwstaniu, święty Piotr apostoł głosił publicznie przed całą Jerozolimą nie tylko śmierć Chrystusa Pana, ale i Zmartwychwstanie Jego. To Zmartwychwstanie Chrystusa Pana było tak pewnem i tak znanem w Jeruzalem, że Najwyższy kapłan i cała wysoka rada Żydowska nie mogła ani zaprzeczyć temu, co apostołowie głosili, ani też na to powstać. Posiadamy dotąd ich Pisma, Ewangelie i Listy, w których ten cud jest w taki sposób opowiedziany, w jaki opowiedzianym być może tylko przez takich ludzi, co byli naoczными świadkami. Z powodu ich prawdziwego i niepodważanego świadectwa, z powodu cudów, które apostołowie czynili w Imię zmartwychwstałego Pana Jezusa nad chorymi, nad opętanymi i umarłymi, co dzień i na wszystkich miejscach liczba wiernych pomnażała się. My także oparci na tem apostoelskiem świadectwie i wierze pierwszych chrześcijan i Kościoła wołamy: Chrystus, prawdziwie zmartwychwstał!

Nie napróżno, to w co już wierzycie, objaśniłem wam, albowiem w naszych czasach, w których duch pychy i niewiary coraz się więcej szerzy, często się zdarza, że w pismach Zmartwychwstanie naszego Pana jest podane w wątpliwość, przeinaczone, albo zaprzeczone. Już podówczas niewierni żydowscy kapłani rozpowszechnili kłamstwo, że ciało Pana Jezusa zostało wykradzione przez Jego uczniów. Lecz znowu niektórzy z tych, co uznają że wykradzenie było niemożliwe poważają się mówić, że śmierć Pana Jezusa była tylko pozorna i że On w parę dni z tego omdlenia wyszedł. Otóż widzimy do jakich to niedorzecznych i nierozsądnych mniemań lub przypuszczeń przychodzą ludzie, którzy nie chcą w jasną prawdę wierzyć! Rzecz nie nowa bo Pismo św. mówi, że głupich na świecie tak wiele, że ich trudno zliczyć.

„Stultorum infinitus est numerus“ i Cycero, pogański filozof, powiedział: Nullum est tantum absurdum, quod non admiserunt philosophi. Niemasz tak wielkiego głupstwa i tak wielkiej niedorzeczności, którejby filozofowie nienauczali. My trzymajmy się mocno tego, co apostołowie widzieli, co słyszeli i czego nauczali i co nadzwyczajnymi znakami i cudami potwierdzali; my trzymajmy się wiary wszystkich męczenników, co w pośród największych mąk mężnie Chrystus Pana wyznawali, nie dlatego, że cierpiał i umarł, ale że własną swą mocą z tryumfem powstał z martwych. Na Zmartwychwstaniu opiera się cała nasza wiara, bo jeżeli Chrystus Pan rzeczywiście, tak jak to wielekroć zapowiedział, zmartwychwstał, to był Bogiem, a jeżeli istotnie był prawdziwym Bogiem, to wszystko co z Jego ust wyszło, było świętą prawdą i co za tem idzie nasza święta religia jest dziełem boskiem. Dlatego to święty Augustyn powiedział: *„Wiara chrześcijan jest Zmartwychwstanie Chrystusa.“* A dlaczego mógł to powiedzieć ten wielki nauczyciel Kościoła? Ponieważ Zmartwychwstanie najlepszem świadectwem jest prawdziwego i wiecznego Bóstwa, oraz świetną pieczęcią naszego Odkupienia i pewnym zadatkiem naszego przyszłego Zmartwychwstania.

Tę ostatnią prawdę święci apostołowie wszędzie ogłaszali i my wszyscy wiemy o tem dobrze, że prędzej czy później wszyscy musimy umrzeć, ale wiemy też i to, że wszystkie dusze znowu połączą się kiedyś z ciałem i na głos Pana Jezusa wszyscy ludzie powrócą do życia. Zmartwychwstanie umarłych jest nadzieją chrześcijan, mówili dawniej chrześcijanie. Lecz cóż nam daje zupełną pewność tej prawdy, że my też zmartwychwstaniemy? Zmartwychwstanie Pana Jezusa i Jego obietnica, że nas kiedyś wskrzesi. Tak jest, największym dowodem tego, że my kiedyś zmartwychwstaniemy, jest Jego Zmartwychwstanie i Jego obietnica, że nas kiedyś wskrzesi.

Pan Jezus za nas umarł, dusza Jego odłączyła się od ciała i zstąpiła do otchłani, pocieszyła dusze sprawiedli-

wych i zapewniwszy, że już nie długo weźmie je z sobą do nieba, powróciła do ciała. Zmartwychwstał nie w zwyczajnem ciele, ale w ciele uwielbionem, które ma cztery przymioty. *Pierwszy*. Jasność — ciała uwielbione będą tak jasne, jak słońce. O Pana Jezusa ciele święty Mateusz mówi: „*A Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg*“ (Mat. 17, 2). *Druga*. Niecierpiętlivość. Już one nie potrzebują pokarmu i nie czują żadnej przykrości. *Trzecia*. Nadzwyczajna delikatność. Mogą one przenikać rzeczy materialne. Pan Jezus wyszedłszy z grobu, nie odwalając kamienia wszedł do zgromadzonych apostołów przez drzwi zamknięte i tak samo wyszedł. Także, kiedy go Żydzi chcieli pojmać w kościele, to wyszedł z niego niepostrzeżony. *Czwarta*. Nadzwyczajna prędkość. Są one zdolne przenosić się w jednej chwili na różne miejsca. Takie własności miało uwielbione ciało Pana Jezusa i takież będą miały ciała Świętych po zmartwychwstaniu; grzeszników zaś ciała będą szpetne. Dlatego apostoł mówi: „*Wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy będziemy odmienieni*.“ Pan Jezus zmartwychwstał i różnym osobom dziesięć razy się pokazał. On więc co do naszego zmartwychwstania daje nam wszelką pewność swem zmartwychwstaniem. W Nim widzimy oczyma tę prawdę i dotykamy się jej rękoma. On sam powiedział: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie*“ (Joan. 11, 25). Jak przez grzech Adama śmierć na wszystkich ludzi przysła; tak znowu przez Chrystusa Pana Zmartwychwstanie żywot i zmartwychwstanie stało się ich udziałem. Tak też nauczają święci apostołowie, że niezawodnie weźmiemy wszyscy udział w onem chwalebnem i tryumfalnem Zmartwychwstaniu, jeżeli w życiu obumrzemy grzechowi, a żyć będziemy Bogu, jeżeli będziemy brzydzili się grzechami, a miłowali chrześcijańskie cnoty. Jeżeli będziemy tak, jak Pan Jezus wzrastali w latach, w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi. Tak jest, będziemy uczestnikami Jego chwały, jeżeli tylko będziemy cierpieli

i walczyli z Panem Jezusem i dla Pana Jezusa. Będziemy w dniu przyścia Pana Jezusa w swej chwale, wołali z milionami aniołów i wszelkiego wieku, stanu i płci Świętych: Alleluja, alleluja, alleluja po wszystkie wieki wieków. Amen.

KAZANIE ÓSME.

**Pan Jezus jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem
i ludźmi.**

Przez gorzkie cierpienia Chrystusa Pana i przez wielkopomne Jego Zmartwychwstanie, wielkie dzieło Odkupienia świata zostało dokonane. Jezus Chrystus bezpośrednio po swem Zmartwychwstaniu mógł być powrócić do swej wiecznej chwały. Jego jednak mądrość kazała Mu zrobić przewłokę i dopiero dnia czterdziestego po swem Zmartwychwstaniu powrócił do nieba, albowiem w tym przeciągu czasu chciał On swych uczniów umocnić w wierze w swoje Zmartwychwstanie i pomówić z nimi wiele o założeniu i urządzeniu swego Kościoła. W rzeczy samej, mocno poruszającym i rozczulającym jest to, co czytamy w Ewangelii, że Piotrowi powierzył całą swą trzodę, że go postanowił najwyższą widzialną głową i swym namiestnikiem, że apostołów wyznaczył do ogłoszenia swej nauki po całym świecie; że dał im władzę odpuszczenia wszystkim żałującym ich grzechów i moc czynienia cudów i rozumienia Pisma św. Tak to był czynnym Pan Jezus po swem Zmartwychwstaniu i porobił wszystkie przygotowania dlatego, aby świat cały miał zapewnione zbawienie, jakie On światu przyniósł. Nareszcie nadszedł ten czas, w którym postanowił powrócić do Ojca swego. Dzisiaj więc opowiem wam, najmilsi Parafianie:

I) Dzieje Wniebowstąpienia Chrystusa Pana.

II) Zamiary jakie miał Pan Jezus w tej tajemnicy.

I

Jeżeli duchem będziemy towarzyszyli naszemu Panu i Zbawcy na Jego różnych drogach, jakimi szedł podczas swego pobytu na tym świecie, to serce nasze raz będzie napełnione wielkim smutkiem, a drugi raz wielką radością; jednakże serce nasze nigdy nie będzie napełnione tak wielką radością jak wtedy, kiedy Mu w duchu będziemy towarzyszyli na tej drodze, którą odprawiał z Jeruzalem na górę Oliwną dla wstąpienia do nieba i powrócenia do swego niebieskiego Ojca. Lecz i ta święta tajemnica jest tak wielka i zadziwiająca i niepojęta, że czuję dobrze, jak mało w prostych słowach mogli o niej napisać święci Ewangelisci. Dnia czterdziestego po swem Zmartwychwstaniu, ukazał się Pan Jezus po raz ostatni swym uczniom w wieczerniku zgromadzonym w Jeruzalem, rozmawiał z nimi, jadł, zalecił aby się nie wydalali z Jeruzalem, ale w wieczerniku oczekiwali zstąpienia na nich Ducha Świętego. *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Ś-go* (M. 28, 19). *„A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”* (Mat. 28, 20). Potem z Maryą, swą matką, z apostołami i z swymi uczniami opuścił wieczernik i udał się do Betanii, na górę Oliwną. Był to ten sam dzień, w którym przed 42 dniami Najświętszy Sakrament postanowił i nogi im obmył, to jest czwartek, dla pokazania, że odchodzi od nich widzialnie, ale w tym Sakramencie pozostanie z nimi niewidzialnie jako Bóg i człowiek. Był to także ten sam w tygodniu dzień, w którym przed 42 dniami przybył na tę górę z apostołami i krwawym potem się pocił i oddał się w ręce grzeszników. Za miejsce swego podwyższenia i tryumfu, to jest Wniebowstąpienia obrał tę samą górę, która była wprzód miejscem Jego upokorzenia i zniewagi. Otoczony apostołami, wraz ze swą matką,

i uczniami, wszedł na wierzchołek góry. (Jakie pełne pociechy i ufności w Bogu słowa wyrzekł Pan Jezus, przy pożegnaniu ze swą ukochaną matką i z drogimi apostołami. Wprawdzie święty Łukasz nie zapisał i nie podał nam ich do wiadomości, ale możemy przyjąć za pewne, że z boskiego serca Jezusa wyszły słowa pełne pociechy i ufności w Bogu. Na szczycie góry wszyscy znajdowali się naokoło Niego.) Oczy ich były na Niego zwrócone. Sam stał otoczony jasnością i majestatem i zagnął podniósł ręce w górę dla udzielenia wszystkim obecnym swego błogosławieństwa i pożegnał się z nimi. Powoli począł się podnosić w górę. Wszyscy obecni mieli oczy w Niego utkwione dotąd, dopóki nie skrył się w obłokach. (Trudno wyobrazić sobie, co się wtedy działo w sercu Jego Matki Maryi i świętych apostołów. Ten tylko może mieć choć słaba pojęcie, kto się znajdował przy pożegnaniu umierającego ojca ze swemi dziećmi, ze swą ukochaną małżonką, ze swymi przyjaciółmi i znajomymi. Cóż to wtedy bywa za płacz, co za krzyk i rozpacz, załamywanie rąk! Uwagi i perswazyje obecnego kapłana nie są zdolne ich uspokoić. Albo kto był obecny przy odprowadzaniu do okrętu misjonarzy, udających się w różne strony świata dla opowiadania dzikim ludom Ewangelii. We Francyi w ten dzień, w którym misjonarze opuszczają swą ojczyznę i udają się do dzikich ludów, towarzyszą im rodzice, bracia, siostry, przyjaciele, znajomi i mnóstwo pobożnego ludu, a gdy przybędą do przystani i kapłani wsiedliszy na okręty dziękują za dowody miłości i przywiązania, polecają się ich modłom i mówią, że prawdopodobnie na tym świecie więcej już z nimi nie zobaczą się, wtedy poczyną się płacz i jęk i nie mogą oderwać oczu od odjeżdżających, dopóki ich nie stracą z oczu. Lud pobożny przejęty wielkiem uszanowaniem dla tych kapłanów, pada na ziemię i całuje miejsce, na którym stały ich nogi. Oto słaby obraz tego, co się działo przy Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana. Na tem miejscu, z którego Pan Jezus wstąpił do nieba, podług podania pozostały znaki

stóp Jego. Święty Hieronim, który znaczną część życia przepędził w Palestynie, pisze że święta Helena, matka Konstantyna Wielkiego wystawiła na tem miejscu kościół, ale gdy przyszło do ułożenia podłogi na tem miejscu, gdzie były ślady stóp Pana Jezusa, to zawsze na drugi dzień znalaziono kamień wyrzucony, że lud z całego niemal świata brał z tego miejsca ziemię jako drogą relikwię, a jednak śladów zatrzeć nie mógł i że nareszcie Papieże pod karą klątwy zakazali brać ziemię z tego miejsca. Wspomina także że w górze nie można było zasklepić tego miejsca, którem Pan Jezus wstąpił do nieba. Święci apostołowie i inni uczniowie widywali Pana Jezusa w Jego ziemskim życiu i miłowali Go i byli Mu całkiem oddani; widzieli Go w ogrodzie Oliwnym, gdzie się dał związać jak złoczyńca, ale wkrótce ogarnęła ich tak wielka trwoga i bojaźń, że wszyscy puciekali. Widzieli Go aż dziesięć razy po zmartwychwstaniu i znowu wielka radość napełniła ich serca; ale w podobnej chwale i potędze, z jaką do nieba wstąpił, jeszcze Go nigdy nie widzieli. Pełni zdumienia i najwyższej czci, stali wtedy jeszcze, kiedy Pan Jezus już był zniknął z ich oczu i pełni najgłębszego zachwycenia ciągle mieli oczy zwrócone w niebo. Wówczas ukazało się dwóch aniołów, którzy do nich rzekli: „Mężowie Galilejscy! Czego stoicie i patrzycie w niebo? Ten Jezus, który został do nieba wzięty, tak znowu przyjdzie, jakżeście Go widzieli odchodzącego do nieba. Po tych słowach uczniowie upadli na ziemię i pokłon Jezusowi oddali.

(Możemy sobie łatwo wyobrazić, że święci apostołowie, ono miejsce, na którem stał po raz ostatni ich Mistrz boski, z którego wstąpił do nieba, z wielką pobożnością ucałowali. Spostrzegli oni ku swemu największemu zdumieniu na skale góry Oliwnej wyciśnione ślady stóp, których później pielgrzymi swem całowaniem zatrzeć nie mogli. Nawet turecy szanowali te ślady stóp Pana Jezusa i ten kawałek skały, na której stała prawa noga Pana Jezusa wyrabali i w swym meczecie zachowują. Kierunek tych śladów pokazuje, że Pan

Jezus przy swem Wniebowstąpieniu tak samo jak wprzód przy Ukrzyżowaniu miał Oblicze zwrócone ku Europie, co nas powinno wielce ucieszyć.)

Oto proste opowiedzenie cudownego Wniebowstąpienia Chrystusa Pana. Jednak w tej tajemnicy wiary znajdują się takie okoliczności, które zdają się potrzebować dokładniejszego objaśnienia. Powinniście naprzód wiedzieć, że to co wam mówimy o Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, odnosi się nie do Jego Bóstwa, ale tylko do Jego najświętszego Człowieczeństwa. Dlatego w widzialnej postaci nie masz Go na ziemi. W niej znajduje się On teraz tylko w niebie; zaś jako Bóg jest wszędzie. Na ziemi zaś jako Bóg i Człowiek t. j. ze swem Bóstwem i Człowieczeństwem jest obecny tylko w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza.

(Boski Odkupiciel swą własną mocą, jako Bóg i Człowiek wstąpił do nieba. Nienadaremnie przypominam to, czytamy bowiem w Piśmie św., że Eliasza prorok na ognistym wozie był porwany z ziemi, że Habakuk, prorok, znagła był porwany przez anioła i z Judei był przeniesiony do Babilonu, do jaskini lwów i że dyakon Filip zaraz po przyjęciu Chrztu św. przez królewskiego podkomorzego zniknął i niedługo był widziany w pewnem mieście. Wszystko to u wspomnianych mężów stało się nie z ich własnej woli, ale mocą boską i przez anioła, którego Bóg posłał. Lecz Wniebowstąpienie Pana Jezusa stało się nie mocą kogoś innego, ale Jego własną mocą, którą posiadał jako prawdziwy Bóg i której najświętszej duszy i uwielbionemu swemu ciału udzielił.

Pan Jezus powrócił do nieba nie sam jeden, ale otoczony wszystkimi onemi duszami, które z piekieł albo otehlani wyzwolił: z duszami pierwszych rodziców, pobożnych patryarchów i proroków, z duszami sprawiedliwych Starego Przymierza, przybranemi w szaty chwały, z tryumfem zwycięstwa. Były one przeznaczone do uświetnienia tryumfu Pana Jezusa. Wyszli też naprzeciw Niemu wszyst-

kie chóry niebieskich Zastępów i ujrzeli swego Boga z jaśniejącymi ranami. W radosnym śpiewie harmonijnie wołali: „Podnieście księżęta bramy wasze, podnoście się bramy wieczne, a wnijdzie Król chwały“ (Ps. 23). Od początku stworzenia świata nie było jeszcze w niebie, a tembardziej na ziemi, podobnego tryumfu, jaki był wtedy, gdy Pan Jezus przy swem Wniebowstąpieniu zamknęła bramę niebieską, od czasu upadku w grzech. znowu otworzył i na tronie swej wiecznej chwały miejsce zajął ze swą ludzką naturą. Tam siedzi On, jak apostołowie w szóstym artykule swego składu wiary, zamieścili po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, posiada wszelką władzę w niebie i na ziemi i odbiera hołd i poklony od wszystkich stworzeń i wykonuje swą władzę nad wszystkimi sędziami i królami. Bardzo słusznie radowaliśmy się, gdy Syn Boży z nieba przyszedł na ziemię, słusznie także cieszyliśmy się, gdy po skończeniu dzieła Odkupienia zmartwychwstał, ale bardzo słusznie także napełnia serce nasze radość, kiedy nasz ukochany Zbawiciel tak świetnie, cudownie i z tak wielkim tryumfem ze sprawiedliwymi duszami wszedł do swego wiecznego Królestwa. Często mówmy ze świętą Gertrudą: „Bądź pozdrowiony, o Jezu! w tej radości, w jakiej wstępujesz do nieba, witam Cię, pozdrawiam i kłaniam się Tobie.“ Tak więc wiemy o ostatnim cudownym wypadku z życia naszego Odkupiciela na ziemi; ale najwyższej wagi jest to, abyśmy też wiedzieli dlaczego Jezus Chrystus. tak świetnie i z tak wielkim tryumfem wstąpił do nieba. Kościół wskazuje cztery przyczyny i każda z tych jest dla naszego serca bardzo nauczająca; o których mówić będę w drugiej części.

II

Pierwsza przyczyna, dla której Pan Jezus nie pozostał dłużej widzialnym na tej ziemi, ale wstąpił do nieba, jest ta, że jako Zwycięzca śmierci i piekła chciał odebrać wyśłużoną przez siebie chwałę. Od 33 lat życie Pana Jezusa

na ziemi było ciągle cierpieniem. Ubóstwo i pogarda, nienawiść i prześladowanie ponosił codziennie Syn Boży, który na ten świat przyszedł. Bardzo mała liczba oddawała Mu przynależną cześć i pokłon i okazywała miłość. Przeciwnie, był On niżej uważany, aniżeli największy złoceńca. Był On wyśmiany, wyszydzony i zelżony, cierniem ukoronowany i nareszcie wśród największych boleści i znieważeń do krzyża przybity. To więc święte ciało Pana Jezusa, co tak wiele boleści ponosiło; ta Jego najświętsza dusza, co aż do samej śmierci była zawsze smutną i co aż do śmierci krzyżowej była zawsze posłuszną; to najświętobliwsze Cłowieczeństwo Pana Jezusa zasługiwało na uwielbienie i uświętnienie go. Właśnie ten Pan Jezus, który w swej prostej i poniżonej ludzkiej naturze był u wszystkich przedmiotem szyderstwa, teraz ze swą uwielbioną i uświętnioną naturą ludzką, jest wszystkich Sędzią; właśnie ten Jezus, co nie miał na ziemi miejsca na złożenie swej głowy, teraz w uwielbionej i uświętnionej ludzkiej naturze zajmuje miejsce na boskim tronie. Tym sposobem została zgładzona i nagrodzona wszelka hańba, na jaką Pan Jezus był wprzód wystawiony. Taki to obrót wzięła droga krzyżowa i Pan Jezus słusznie mógł powiedzieć do dwu swych uczniów do Emaus idących: „*A czyż nie było potrzeby, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?*“ (Łuk. 24,26).

Drugą przyczyną wstąpienia Pana Jezusa do nieba, było, aby się stał do swego Ojca pośrednikiem i przyczyną. W Starym Zakonie, kiedy najwyższy kapłan chciał sprawować ofiarę pojednania, to musiał wejść do najświętszego miejsca, do wnętrza kościoła. Otóż i Syn Boży wielką ofiarę pojednania, mającą pełną wartość z swego Ciała i Krwi, złożył za całą ludzkość, ale ta święta ofiara nie było jeszcze Ojcu Niebieskiemu przedstawiona, więc Pan Jezus ze swą ludzką naturą, ze swem ciałem, które za nas wydał, ze swą krwią, którą za nas wylał wstępuje do nieba, do tego prawdziwie najświętszego miejsca, aby Bogu Ojcu ofiarować okup, otrzymać łaskę i miłosierdzie dla wszystkich i aby

miął ciągłe staranie o naszym zbawieniu, albowiem z grzechem przychodzimy na świat, przez siłę grzechu zwyciężeni, żyjemy w świecie i z niepokojem, skutkiem grzechu, spoglądamy w przyszłość. Dla podniesienia więc serc naszych i dla zabezpieczenia ich od rozpacz, wziął Pan Jezus z sobą do nieba swoje najświętsze Ciałowicieństwo i tam, jak mówią święci apostołowie Jan i Paweł, stał się naszym do swego Ojca przyczyną, naszym pośrednikiem, naszym rzecznikiem, albo adwokatem i naszym pojednaniem. O my bezrozumni! Często tylko aniołów i świętych uważamy za naszych szczególnych przyczynców a zapominamy o tem, że to Boskie Serce Pana Jezusa, Jego święte rany i Jego droga Krew są pierwszymi i najlepszymi naszymi przyczynami i że my w Nim mamy codziennie najwyższego kapłana, który ma nad nami politowanie i za nas się modli.

Trzecia przyczyna Wniebowstąpienia Chrystusa Pana jest zesłanie na świat Ducha Świętego. Ci co uważają przyjście Chrystusa Pana na ten świat i Jego powrót do swego królestwa za złe, dopuszczają się szkaradnego błędu. Pewnego bowiem razu On sam powiedział do apostołów: *„Pożytecznie wam abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel (Duch Święty) nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, poszlę Go do was“* (Joan. 16.7). A więc tak apostołowie, jak i wszyscy wierni, nie mogli otrzymać Ducha Świętego, zanim Chrystus Pan, który im tę łaskę wysłużył, wszedł do swej chwały; zatem cudowne Wniebowstąpienie Chrystusa Pana jest źródłem łask wszelkich, jakimi święci apostołowie udarowani i wzbogaceni zostali i które też na nas będą zawsze spływały.

Pan Jezus nie pozostał na ziemi, ale powrócił do nieba, aby nam wszystkim przygotował tam mieszkanie. To było czwartą przyczyną Jego Wniebowstąpienia. Kiedy więc wszystkich apostołów serca były mocno zasmucone tem, że ich niedługo już miał opuścić, to ku ich pociesze wyrzekł te słowa: *„Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę*

was do mnie samego; abyście, gdzie ja jest i wy byli“ (Joan. 14, 2—3). To, co powiedział Pan Jezus swym uczniom, nas też dotyczy. Dla nas też wszystkich są tam mieszkania przygotowane. Nas też wszystkich Pan Jezus jak dobry Pasterz poprzedził, abyśmy wszyscy kiedyś przy Nim byli. Zatem Wniebowstąpienie Chrystusa Pana powinno serca nasze napęłnić wielką pociechą, a osobiście też kiedy nadejdzie nasza ostatnia godzina. Kiedy święty Marcin, biskup Turoneński, będąc na łożu śmiertelnym swoje oczy i ręce podnosił ku niebu, jego uczniowie przy nim stojący, prosili go, aby długo nie leżał na wznak, ale aby obrócił się na bok; wówczas on rzekł do nich: *Moi drodzy bracia! pozwólcie mi patrzeć raczej w niebo, a nie na ziemię aby moja dusza poszła prostą drogą do swego Boga i Pana.* I my też wszyscy podnośmy częściej nasze oczy ku niebu, gdzie siedzi Pan Jezus na swym tronie i króluje. Tam, wobec naszych słabości i grzechów, mamy Go jako pośrednika, tam się On teraz znajduje, skąd wszystkim dobrem posyła swą łaskę i swego Ducha Świętego i tam On przebywa, gdzie wieczne mieszkanie i pobyt wiecznego żywota jest przygotowany dla wszystkich wiernych uczniów. Słusznie święty Paweł mówił do swych uczniów i wiernych: *„Szukajcie, co jest w górze.”* Słusznie też mówił święty Ignacy Lojola: *„O jak mi brzydnie ta ziemia, kiedy w niebo spoglądam.”* Nie przywiązujmy zbyt mocno serca naszego do tego nędznego świata. Szukajmy Królestwa bożego przez wiarę, wykonywanie dobrych uczynków i naśladowanie Pana Jezusa w cierpieniach i przez częste przyjmowanie ŚŚ. Sakramentów. A wtedy z całą ufnością będziemy mogli powiedzieć: *Ja mego Jezusa twarzą w twarz będę widział i z Nim przez całą wieczność będę zostawał. Amen.*

KAZANIE DZIEWIĄTE.

Pan Jezus jest sędzią ludzi.

Pewien bogaty Pan rozdzielił swoje dobra i talenta pomiędzy sług swoich i zalecił im, aby z nich korzystali i niemi zarabiali. Potem odjechał, a później gdy do domu powrócił, zażądał od sług rachunku. Tak brzmi treść znanej przypowieści, którą pewnego dnia powiedział Pan Jezus. Te słowa obejmują w sobie podwójną prawdę wiary. Bóg jest dawcą i wydzielcą wszystkich zdolności i talentów, ale też Bóg jest i sędzią wszystkich sług. Tym sędzią albo zarazem nagrodzicielem lub karcicielem jest druga Osoba Trójcy Przenajświętszej czyli Jezus Chrystus! Święci apostołowie tę tak ważną prawdę także zamieścili w swym składzie wiary w tych słowach: „*Z tamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.*“ Oni zatem zalecili nam wierzyć nie tylko w Jego odwieczne Bóstwo, w Jego Ciałowcielenstwo, w Jego Odkupienie świata i Wniebowstąpienie, ale także i w Jego najświętszy i najsprawiedliwszy urząd sędziego. Tak jest. ten Odkupiciel osądzi każdego człowieka zaraz po jego śmierci, a przy końcu czasów wyda On sąd o całym świecie. Pierwszy jest tajemny i osobisty dla każdego pojedynczego człowieka, a drugi jest jawny i powszechny.

Dzisiaj więc, moi kochani Parafianie mówić będę o sądzie każdego pojedynczego człowieka i odpowiem wam na dwa pytania:

- I) Kto jest sędzią każdego człowieka,
- II) Jak się ten sąd odbywa?

I

„*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*“ mówi święty apostoł. Tak śmierci jak i sądu zaprzeczyć nie można, ponieważ jest Bóg sprawiedliwy. W przypowie-

ści o ubogim Łazarzu i o niemiłosiernym bogacz, mówi Pan Jezus o tym sądzie: „*Stało się, że umarł żebrak, a poniesion był od aniołów na łono Abrahama. Umarł także bogacz i pogrzebion jest w piekle*“ (Łuc. 16.23). Bezpośrednio, zaraz po śmierci, nastąpiły dla jednego nagroda, a dla drugiego kara. Nagrodę zaś i karę poprzedza wyrok sądowy; wyrzeczenie jego dzieje się zaraz po śmierci, czyli sąd szczegółowy dla każdego człowieka.

Jest sądzony każdy człowiek, czy ten jest poganinem, czy żydem, czy chrześcijaninem; czy on żył sprawiedliwie, czy też występnie; czy na świecie zajmował stanowisko niższe, czy też wyższe; czy posiadał najwyższą duchowną czy też świecką władzę. W tej samej chwili, w której dusza opuściła swoje ciało, staje ona przed trybunałem Boga sędziego. My zwykle mówimy: Człowiek umarł. Właściwie mówić powinniśmy: on już stoi przed swym sędzią. Lecz któż jest tym sędzią? moglibyście zapytać się. Odpowiadam: Nie człowiek, bo człowiek swą osobistą władzą niema prawa sądzić drugiego człowieka za życia, a tembardziej po śmierci, kiedy dusza swe ciało opuści.

Tym sędzią, który każdą duszę sądzi jest Bóg i to druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. To powiedział sam Pan Jezus w swej rozmowie z uczonymi w Piśmie żydami; wyrzekł bowiem te słowa: „*Ojciec... wszystek sąd dał Synowi*“ (Joan. 5,22). I święty Paweł apostoł w swym liście do Koryntyan pisze: „*Bo się wszyscy musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego co uczynił lub dobre lub złe*“ (2 Cor. 5,10). Zatem Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży ze swą odwieczną wszechmocnością, wszechświadością, świętością i sprawiedliwością; Jezus Chrystus, który dla nas z nieba zstąpił i przyniósł nam świętą Ewangelię i święte Sakramenta, ten Jezus jest sędzią wszystkich ludzi. Sąd Jego jest zupełnie sprawiedliwy czyli najsprawiedliwszy; sprawiedliwy, co do ludzi, którzy żyli w pogańskiej ciemności; sprawiedliwy odnośnie do człowieka, który swe życie w błędzie z własnej winy lub bez winy

prowadził; sprawiedliwy odnośnie do tego, jak został na chrzcie udarowany łaską wiary i przyjęty do społeczności katolickiego Kościoła. Po upływie czasu naszego ziemskiego żywota, pozostaje tylko boska sprawiedliwość. Bóg udzielił człowiekowi dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt lat ze swego miłosierdzia i łaski, lecz jeżeli z tego czasu nie korzystał, to mu Bóg nie przedłuży dalej czasu. Duch Święty w Piśmie bożem mówi: „*Gdy umrze bezbożny człowiek, ustanie wszystka nadzieja*“ (Proverb. 11,7). Pan Jezus jest nieskończenie sprawiedliwy. On nie zna przekupstwa On niema względu na osobę. Przytem On jest wszechwiedzącym. Dla Niego niemasz nic skrytego lub tajnego; Jego nie można ani podejść sztuką, ani oszukać. On sądzi wszystkie myśli, wszystkie uczucia serca i wszystkie słowa: „*A powiadam wam, mówi Chrystus, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli, ludzie dadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony i z słów twoich będziesz potępiony*“ (Mat. 12, 36—37). On sądzić będzie wszystkie czynności i nie tylko same czyny, ale nawet zamiary i pomyslenia. On będzie wyrokował o użyciu otrzymanych dobrodziejstw i różnych łask, o użyciu świętych Sakramentów, o użyciu wszystkich nauk, przestróg i upomnień, otrzymanych od kapłanów, od rodziców i od przełożonych. Krótko mówiąc, Pismo św. powiada, że Bóg sądzić będzie podług miary, liczby i wagi; podług wszystkich przykazań i powinności stanu i powołania we wszystkich latach, od użycia rozumu aż do ostatniej chwili żywota.

Bóg jest bogaty; zarówno niebiosą, jak i ziemią są Jego własnością. Wszelkie bogactwo w Jego niezmierzonym stworzeniu jest Jego i z tego daje każdemu obficie, tak w materialnych, jak i w duchownych dobrach; lecz niemasz nic, coby było własnością człowieka, wszystko zaś pozostaje własnością Boga. Człowiekowi zostało to powierzone tylko do zarządzania i to podług woli Bożej. Bóg powie do każdego z nas znane wszystkim słowa: „*Oddaj liczbę wło-*

darstwa twego“ (Luc. 16,2). Teraz niejeden w swej pysze może mówić: Niech sobie ludzie co chcą mówią, ja nikomu nie jestem obowiązany zdawać rachunku z użycia mych dóbr. O cóż to za nierozsądna i zuchwała mowa! O tem nie myśli on wcale, że kiedyś Bogu będzie musiał zdać rachunek i im większy jest zarząd i im liczniejsze i droższe są powierzone dobra, tem większa i trudniejsza odpowiedzialność. Wieść niesie, że pewien adwokat chęcił się, że w swem życiu żadnego procesu nie przegrał i że ma nadzieję swój własny proces przed Bogiem też korzystnie dla siebie przeprowadzić i wygrać; po swej śmierci pokazał się on jednemu ze swych przyjaciół, który zapytał go: „a jakże powiódł ci się twój proces przed Bogiem?“ Mój bracie źle, Nim mówić począłem, już byłem osądzony.“ Oto krótka odpowiedź. Przed wszechwiedzącym sędzią niema miejsca żadna obrona, Jego wszechwiedzące oko najskrytsze i najtajniejsze rzeczy widzi, Jego surowa sprawiedliwość niczego nie przeocza i nie zapomina. Następuje wyrok, co zdecyduje względem całej wieczności, którego nic nie może zmienić i od którego nikt apelować nie może.

Drugie pytanie było: Jak się odbędzie sąd szczegółowy; odpowiedź na to dam w drugiej części.

II

Na sądzie boskim wszystko odbywa się w jednej chwili. Umrzeć, być osądzonym i znaleźć się na swem miejscu, odbywa się to w jednym akcie. Podczas sądu ludzkiego naprzód muszą być przejrane i rozważone oskarżenia; oskarżeni i świadkowie muszą być przesłuchani i proces przeprowadzony; potem dopiero następuje wyrok sędziego. Podczas szczegółowego sądu bożego jest inaczej. Świadców tu nie potrzeba, bo Bogu wszystko dobrze wiadome. Dowody też nie są potrzebne, bo każdego własne sumienie wyrok Boży potwierdza. Jakże więc będzie osądzony człowiek? Odpowiedź na to nie jest trudna, dosyć bowiem powiedzieć:

Tak, jak sobie zasłużył. Człowiek umiera albo w łasce Bożej, albo też w grzechu. Podczas swego życia zasiewał on pszenicę, albo też kłół i tak przyszedł do czasu żniwa. Kiedy stojący naokoło płaczą sądzą, że ciało jeszcze nie jest martwe, dusza już albo w niebie, albo w piekle, albo w czyście. Sprawiedliwość boża nie znosi odkładania i przewłoki. Każda dusza, co w godową szatę jest przybrana, w której boski Sędzia żadnej zmazy i żadnej winy nie znajduje, której niewinność lub pokuta nie ulegają najmniejszej wątpliwości przy swem rozstawianiu się z ciałem, słyszy te słowa Pana Jezusa: „*Wuידź do wesela Pana twojego*“; szatę wiecznej szczęśliwości przyodzianą i jej pieczęcią naznaczoną i pięknie przyozdobioną, zostaje zaprowadzona przed tron niebieskiego Ojca, aby od Niego otrzymała koronę wiecznego żywota i aby ze wszystkimi aniołami i Świętymi używała wiecznej nagrody i szczęśliwości. Lecz najświętszy sędzia nie może tam przeznaczyć takiej duszy, co ma sumienie obciążone ciężkimi grzechami, za które nigdy nie żałowała i nie spowiadała się ich, ani nawet takiej, coby w jednym tylko śmiertelnym grzechu, ale bez pokuty umarła: „Zostałeś związany na wadze, mówił Daniel prorok do króla Baltazara, i okazałeś się mniej ważącym. On gość, co szaty godowej nie miał na sobie, usłyszał od króla straszliwe słowa: „Zwiążawszy ręce i nogi jego wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“ (Mat. 22).

Każda dusza, co przenosi się do innego świata z niedowiarstwem i bezbożnością, albo z zakopanymi talentami i ze zgaszonymi lampami lub ze znakami niepokuty, idzie do piekła, ona bowiem słyszy straszne słowo swego świętego Sędziego: „*Precz odemnie, przeklęty, w ogień wieczny*“ i natychmiast piekło chłonie duszę i zamyka ją w tej przepaści, z której niema żadnego wybawienia. Prawdziwy i sprawiedliwy jest sąd Wszechmocnego Boga.

Lecz podobno niespokojni mówicie: Bardzo mało jest takich coby zupełnie czyści i doskonali stawali przed Bogiem, zatem ginęłaby większa część. Odpowiadam na to

słowy Chrystusa Pana, że kto nie wierzy potępiony będzie; że kto pokuty nie czyni, ten zginie. Lecz dusza co nie była niewierną i niepokutującą, co była wolną od ciężkich grzechów, ale miała małe wady, ułomności, grzechy powszednie, dokądże ona idzie po śmierci? Nie może pójść do nieba, bo tam nie nieczystego wejść nie może. Nie może też być wtrącona do piekła, bo umarła w stanie łaski; taka więc dusza idzie do czyśćca to jest na miejsce oczyszczenia i tam pokutuje dotąd, aż się stanie godną nieba.

Taka jest nauka Kościoła o sądzie szczegółowym, który ma miejsce zaraz po śmierci każdego człowieka. Po tym sądzie jedni odbierają nagrodę i idą do nieba, a drudzy karę i idą albo do piekła, albo do czyśćca. Jeżeli mają ciężkie grzechy, grzechy śmiertelne, to idą do piekła, a jeżeli małe, powszednie, lub za śmiertelne już odpuszczone jeszcze nie odpokutowali, to idą do czyśćca. Niebo jest dla niewinnych i sprawiedliwych; piekło dla wielkich grzeszników i zbrodniarzy, a czyściec dla tych, co się dopuścili małych, albo powszednich grzechów; lub co za śmiertelne już odpuszczone, jeszcze nieodpokutowali. Tysiące umierają każdego dnia i żaden z nich nieuwiadamia nas, gdzie się znajduje, albowiem Bóg osądził go podług jego uczynków. Miliony ludzi i tysiące generacyi już przeminęło i wszyscy czy oni byli bogaci, czy też ubodzy, uczeni, czy też prostaczkowie, chrześcijanie, czy też poganie; katolicy, czy też różni kacerze, wszyscy zostali osądzeni podług ścisłej sprawiedliwości. Tą drogą my też wszyscy iść musimy; my też musimy się poddać boskiemu sądowi; o nas też stoi napisane: „*Drzewo, na którymkolwiek miejscu upadnie, tam będzie*“ (Eccl. 11,3). Dla każdego człowieka nie masz nic ważniejszego nad sąd Boży: nie surowszego i bezstronniejszego nad sąd Jezusa Chrystusa. Obym ja tylko na nim się ostał, utrzymał myślą i mówią tysiące w zdrowiu i chorobie. Jest rzeczą chwalebłą i bardzo dobrą myśleć o tem często i tak mówić do siebie. Jestto nawet wielka łaska Pana Boga, kiedy nasze wnętrze przenika bojaźń Jego sądu; kiedy możemy powiedzieć ze świę-

tym Hieronimem: „Ilekroć przebudzam się, zawsze w mych uszach brzmi ten głos: wstańcie umarli na sąd.“ Pamięć o nim i święta bojaźń jego od nader wielu grzechów nas zachowa i pobudzi do wykonywania dobrych uczynków i do przyozdabiania serca. wszystkimi chrześcijańskimi cnotami.

Jestże teraz możliwą dla nas rzeczą przygotować sobie łaskawy sąd, jeżeliśmy dotąd szli drogą grzechu? Tak jest, Bóg sam podał nam środek. Środkiem do zjednania sobie łaskawego i miłosiernego sądu, jest pokuta. Sam Pan Jezus mówi: „*Pokutę czyńcie, przybliżyło się Królestwo niebieskie.*“ Dla każdego grzesznika, jakkolwiek byłby on zadłużony i obciążony, dobry Bóg na ziemi ma sąd łaski i miłosierdzia; tym sądem na ziemi, jest sąd pokuty. Kto na ziemi za swego życia szczerze i z prawdziwym żalem sądzi się sam przed Bogiem i ze swych grzechów oskarża się szczerze przed Nim i przed Jego zastępcą, to temu wszystko zostaje odpuszczonem i może być pewnym, że po jego śmierci na sądzie nie będzie mowy o jego grzechach. I tak ani Magdalenie jej rozpustnego życia, ani Zacheuszowi jego oszukaństw, ani świętemu Piotrowi jego potrójnego zaparcia się Jezusa, ani żałującemu złoczyńcy jego zbrodni nie wyrzucał Bóg i drugi raz nie sądził, bo oni czynili pokutę. Otóż tak samo pobłażliwie sądzi Bóg, każdy grzech i całe grzeszne życie, jeżeli je przed śmiercią poprzedził prawdziwy żal, szczerze wyznał kapłanowi i jego rozgrzeszenie otrzymał. Co rozwiąże kapłan tu na ziemi, to i przed Bogiem w niebie będzie rozwiązaniem. Bóg jednej rzeczy nie sądzi dwa razy. Dlatego i święty Paweł, apostoł, mówi: „*Bo byśmy się sami sądzili; nie bylibyśmy sądzeni*“ (1 Cor. 11,31).

Dalej robi Pan Jezus uwagę, że On postąpi z nami tak, jak my będziemy postępowali jedni z drugimi: „*Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiacie, a nie będziecie potępieni. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będziecie wam odmierzone*“ (Luc. 6, 37, 38). Są to Jego własne słowa. Święty Atanazy, patryarcha aleksandryjski, opowiada o je-

dnym zakonniku, że z radością oczekiwał nadejścia godziny swej śmierci, bo go anioł stróż zapewnił, że Bóg będzie dlań łaskawym Sędzią, ponieważ za życia obchodził się ze wszystkimi łagodnie i uprzejmie. Sam nawet Bóg często nas upomina i wzywa do czynienia usług bliźniemu i do jednania sobie przyjaciół. Zamiast przywożenia licznych miejsc z Pisma św., zamieszczam tu przykład wzięty z dziejów Kościoła. W szóstym wieku żył w Konstantynopolu mąż, imieniem Piotr. Był to człowiek bardzo bogaty, ale bez żadnej litości dla ubogich. Żaden ubogi w mieście nie mógł się poszczycić tem, żeby jakiś dar otrzymał od niego. Jeden żebrak był jednak tak natrętny, że mu ten człowiek rzucił kawał chleba. Niedługo potem Piotr popadł w ciężką słabość i podeznać tej widział się we śnie przed sądem bożym i wszystkie swoje uczynki położone na szalę. Przybyło ogromne wojsko murzynów, ale także i drugie dobrych aniołów; owi murzyni, to jest źli aniołowie położyli na szali całe jego lichwiarskie życie, a dobrzy aniołowie nie mieli nic do położenia na drugiej szali. Sędzia boski zrobił zapytanie: Czy ten człowiek nie dobrego nie zrobił? Jeden z aniołów rzekł: W rzeczy samej nie więcej nie znaleźliśmy, krom kawałka chleba, który przed kilku dniami dał ubogiemu ale niechętnie i bez miłości bliźniego. Połóżcie go na szalę rzekł sędzia i nastąpiło pewne zachwianie się szali. Wtedy znowu rzekł Bóg: Idź i do tego chleba przydaj jeszcze więcej, inaczej porwą cię murzyni. Piotr przebudziwszy się w wielkim strachu poznał, że to była przestroga Boża i zawołał: Jeżeli kawałek chleba, który dałem w gniewie tak wielką korzyść przynosi, to od jakże wiele złego byłbym się uwolnił, gdybym był go dawał w prostocie serca i z miłości ku Bogu! Od tego czasu stał się on pobożnym, szczodrym dawcą jałmużny i umarł w sławie świętości. *„Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił. A miłosierdzie przewyższa sąd“* (Jacob. 2, 13). Bądźcie zatem miłosierni, abyście miłosier-

dzia dostąpili. Na sądzie Boga zobaczymy, jak jałmużna jest dobrym do Boga przyczyną i naszym przyjacielem.

W końcu upominam was, kochani Paraftanie, abyście w godzinie śmierci wzywali opieki aniołów i Świętych Bożych. W Salve Regina, w tej tak pięknej modlitwie odmawiajcie ze szczególną pobożnością te słowa: „Obróć swoje miłosierne oczy ku nam i po tym nędznym żywocie pokaż nam błogosławiony owoc żywota twego!” Znajdujecie się często przy ofierze Mszy świętej; przyjmujecie Pana Jezusa w świętej Komunii, myślcie wtedy, że ten Jezus jest waszym Sędzią. Mówcie często do Niego: „O mój Panie, nie potępiaj mnie“ albo: „o najśłodszy Jezu! nie bądź Ty moim sędzią, ale bądź moim Zbawicielem“ i polećcie swoją duszę Jego Sercu, pełnemu miłosierdzia, albowiem On sam mówi: *„Tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz“* (Joan. 6,37). „Pomnij o najlaskawszy Jezu, że jestem przyczyną Twego cierpienia“, mówił ciągle na łożu śmiertelnem Karol X-ty, król francuzki.

Korzystajmy z tych dni, jakich nam Pan Jezus udziela. Oby Pan, nasz sędzia, nie był zmuszony kogoś z nas odrzucić. Oby z pomiędzy nas żadna dusza nie zginęła! O nasz Panie! każdego dnia będziemy Tobie ofiarowali Twoją drogą boską Krew i na naszą szalę kładli, abyś się dla nas stał łaskawym i miłosiernym sędzią. Amen.

KAZANIE DZIESIĄTE.

Pan Jezus jest sędzią świata.

Każdy człowiek jest sługą Boga. Czas jego żywota na tym świecie jest mu określony. Jak żył tu na ziemi, musi po swej śmierci zdać z tego Bogu rachunek.

W każdym dniu i w każdej godzinie jedni się ludzie rodzą, a drudzy umierają; jedni na ten świat przychodzą, a drudzy z niego wychodzą. Nikt nie wie, jak długo będzie zostawał na tym świecie i kiedy przed trybunałem Pana Jezusa stanie. Tak szło dotąd i tak iść będzie aż do końca czasów, który w niezbadanych zamiarach Boga jest oznaczony. Kiedy ten koniec czasów nadejdzie, wtedy Syn Boży po raz drugi na ten świat przyjdzie, i jak mówi siódmy artykuł wiary: „*Przyjdzie sądzić żywych i umarłych.*“ Ten sąd nazywa się powszechnym, albo ostatecznym, lub nareszcie sądem świata. Dla waszej więc nauki, moi Parafianie, mówić dziś będę:

I) O czasie i miejscu powszechnego sądu,

II) O skutku jego.

I

Wierzimy wszyscy, że nadejdzie kiedyś taki dzień, w którym wszyscy ludzie wszystkich czasów zbiorą się razem i przez Boga będą sądzeni. Ta prawda była objawiona w Starym Zakonie przez proroków, jak to czytamy w Piśmie św., i w wyraźnych słowach była nauczana przez Jednorodzonego Syna Bożego. Żaden wierny o niej nie przypuszczał najmniejszej wątpliwości. Do tej wiary przyłączyła się ludzkiego umysłu ciekawość. Chciano to wiedzieć, kiedy ten sąd nastąpi i kiedy ten dzień nadejdzie? Już święci apostołowie pytali się Pana Jezusa, kiedy ten dzień nastąpi i od tego czasu aż do nas, zawsze znajdowali

się tacy ludzie, co ustnie lub piśmiennie chcieli oznaczyć lub wyrachować czas sądu powszechnego. Jedni utrzymywali, że po upływie 6000 lat koniec świata i sąd powszechny nastąpi i swój domysł opierali na sześciu dniach stworzenia. Drudzy mniemali, że ile lat upłynęło od stworzenia świata do przyjścia na ten świat Chrystusa Pana, tyleż ma upłynąć od Jego pierwszego, do drugiego przyjścia. Podług więc mniemania pierwszych koniec świata już niedługo nadejdzie, a podług drugich dopiero za parę tysięcy lat. Jednak to wszystko jest tylko domysłem i o tyle zasługuje na wiarę, co i sybilskie przepowiednie, albo inne, o których w książkach czytamy; te wszystkie przepowiednie, dotyczące czasu sądu powszechnego, nie zasługują na wiarę, bo nie pochodzą od Boga, ale od ludzi. Owszem Pan Jezus wyraźnie powiedział: „*O onym dniu i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy*“ (Mat. 24). Noe wiedział o czasie, kiedy miał nastąpić potop; Jeremiasz wiedział o godzinie zburzenia Jerozolimy; Daniel mógł znać czas narodzenia oczekiwanego Messyasza; wielu Świętych miało wskazać godzinę swej śmierci, lecz o dniu sądu powszechnego nie nie wiedzą pewnego ani aniołowie i święci w niebie, ani też ludzie na ziemi zostający. Dzień ten jednemu tylko Bogu jest wiadomy. Tak jest w istocie, i nie ulega to żadnej wątpliwości, że będzie kiedyś sąd powszechny, albo ostateczny bo to jest prawdą przez Boga objawioną tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie. I tak w Starym Testamencie: „Pana bać się będą przeciwnicy jego a nad nimi będzie grzmiał w niebie. Pan będzie sądził granice ziemi i da panowanie królowi śwemu i wywyższy róg Chrystusa swego“ (1 Reg. 2, 10). „Będzie sądził narody i będzie strofował ludzi wiele“ (Isai 2, 4). „Niech się lękają wszyscy obywatele ziemscy bo przychodzi dzień Pański... dzień ciemności i mroku... Słońce obróci się w ciemność, a księżyc w krew, nim przyjdzie dzień Pański wielki a straszny“ (Joel. 2, 1, 31). W Nowym Testamencie: „Tedy się (Chrystus) na stolicy Majestatu swego i będą zgroma-

dzione przedem wszystkie narody“ (Mat. 25, 31, 32). „I poszle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim; i zgromadzą wybranych ze czterech wiatrów .. i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach“ (Mat. 24, 30—31). Ale kiedy nadejdzie dzień sądu powszechnego, o tem nie mamy żadnego objawienia i niewiele też nam zależy na poznaniu tego dnia. Nam jedna tylko rzecz jest potrzebna, to jest abyśmy zawsze tylko dobrze czynili w każdej chwili znajdowali się w stanie łaski bożej i w dzień naszego szczegółowego sądu byli sprawiedliwymi. Dlatego Pan Jezus upomina nas, abyśmy ciągle nad sobą *czuwali i modlili się* i święci apostołowie z mową o niepewności czasu łączyli zawezwanie do urządzania swego życia tak, jak gdyby ostatnim dniem miała być nadechodząca poranna jutrzienka. Jednakże Pan Jezus nie pozostawia nas w zupełnej niepewności. Wymienia On niektóre znaki, z których bliskość tego czasu może być poznana. Naprzód zanim sąd powszechny nastąpi, Ewangelia po całym świecie we wszystkich krajach ma być opowiadana, a potem koniec. „In omnes gentes primum oportet pradicavi Evangelium“ (Mar. 13, 10) tak brzmią słowa Jego. Powtórę podług przewidni apostołów, wprzód zanim dzień ostatni nadejdzie, odpadnie wiele osób od wiary. O tem odpadnięciu pisze święty Paweł w liście do Tessalończyków i za przyczynę daje wystąpienie ostatniego fałszywego proroka, to jest Antychrysta. „Ten, mówi święty Paweł, usadowi się w Kościele Bożym i będzie się udawał za Boga. Przytem będzie się starał jednych pozyskać sobie obietnicami, a drugich wielkimi znakami, innych będzie się starał oślepić pozornymi cudami, albo przerazić dobrych strasliwem prześladowaniem i mękami. W onych dniach, o których Pan Jezus mówi, że gdyby nie były skrócone, to żaden człowiek nie byłby uratowany, ukążą się na ziemi prorocy Henoch i Elias. Obadwa będą głosili bezbożnym pokutę a bojaźliwym stateczność i wytrwałość. Obadwa zostaną zamordowani przez Antychrysta, którego panowanie niedługie będzie, albowiem

Chrystus Pan technieniem swych ust zabije go. Tak naucza święty Paweł.

Po tem ostatniem prześladowaniu Kościoła i jego dzieł nastąpi zburzenie świata. W każdym roku w ostatnią niedzielę po Świątkach i w pierwszą niedzielę Adwentu bywają odczytywane przepowiednie Pana Jezusa o onych wielkich znakach na niebie i na ziemi. Skoro wszystko musi mieć koniec, mówi święty Grzegorz papież, więc wszystko przed swem zburzeniem popadnie w zamieszanie i w rozkład. Firmament, morze, ziemia i cała natura swym nieporządkiem i pomieszaniem zapowiedzą bliskość onego dnia. O jak straszne będą te zjawiska, kiedy sam Pan Jezus mówi: *„Będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat* (Luc. 21,26). Potem najstraszliwszem i najokropniejszym zburzeniu świata, nastąpi zmartwychwstanie umarłych. Kiedy trąby aniołów, których Pan Jezus wyśle, zabrzmią we wszystkich częściach świata wtedy umarli każdego wieku, każdego stanu, każdego miejsca i każdego czasu usłyszą głos Wszechmocnego Boga i ze swych grobów wynijdą. (Joan. 5). Wtedy znak Syna Człowieczego czyli krzyż ukaże się na niebie. Tym znakiem jest krzyż, na którym Syn Boży spełnił dzieło odkupienia. Potem przyjdzie Sędzia świata *„Ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem”* (Mat. 24,30). Jezus Chrystus odwieczny i Jednorodzony Syn Boży, któremu sąd i wszelka władza przez Boga Ojca została powierzona, ukaże się w swem uwielbionem człowieczeństwie i w swym dla nas teraz niepojętym Majestacie. Wszysey aniołowie i wszysey Święci przyjdą z Nim, aby być świadkami i współsędziami.

Potem wszystkie ludy przed Nim staną. Z jednej pary ludzi wyszły wszystkie pokolenia, rozmnożyły się i ludzie stali się tak liczni, jak piasek nad brzegiem morza. Wszysey, co kiedyś żyli i co żyć będą aż do usłyszenia głosu trąby; wszysey powstaną jakby jeden człowiek przed Tym, który zasiądzie na tronie. Miliony milionów osób w mil-

czeniu czekają: jedne pełne niespokojności, drugie pragnienia, żeby się sąd jaknajprędzej rozpoczął. Gdzie i na jakim miejscu, możnaby zapytać się, zgromadzą się wszystkie ludy i wszystkie generacye? Można odpowiedzieć: Tam, gdzie Bóg wieczny, sędzia, zechce. Może na dolinie Józefata, może na górze Kalwaryi, a może w powietrzu. Tam znajdą dostateczne pomieszczenie. W końcu wszystkie pokolenia zostaną razem. Przez długi czas pszenica i kakol rosły obok siebie, lecz nadszedł nareszcie wielki dzień żniwa i zostają od siebie odłączone. Jak pasterz odziela owce od kozłów, tak Jezus Chrystus rozkaże swym aniołom, aby dobrych oddzielili od złych i jednych postawili po prawicy, a drugich po lewicy. Oddzieli nie bogactwo i szlachetność rodu, ale niewinność i pokuta, nie ubóstwo i nędza, ale grzech i złość.

Potem, jak mówi święty Jan w Księdze Objawienia (Apoc. 20) księgi zostaną otworzone i umarli będą sądzeni podług swych uczynków czyli podług tego, co będzie w księgach zapisane. Wystąpi tu na jaw całe niewymowne bogactwo łask i zmiłowań, prowadzeń i oświeceń, jakie Bóg dla każdego przeznaczył. Jawną stanie się rzeczą, że sprawiedliwi umieli korzystać ze wszystkich tych łask np. z wierności i miłości świętych apostołów i ich następców, ze stałości męczenników, z czystości i pokory panien i wdów; z cierpliwości wyznawców; każda cnota w swej precudnie pięknej postaci znajdzie się przed oczyma wszystkich. Ale także i złe, którego sprawcą był szatan pomiędzy ludźmi, które popełniali niewierni i niepokutujący ludzie; krew, którą rozleli; niewierność, którą uwiedli; haniebne czyny, jakie wykonywali, staną się tam jawne. Boski sędzia, nieskończenie wielki i jaśniejący, jak słońce swem światłem każdego oświeci i stanie się widocznem, jaką łaskę każdy otrzymał, czy z tą łaską współdziałał lub jej nadużywał. Toż samo światło okaże oczom wszystkich obecnych cnoty lub też grzechy, jakich się każdy dopuszczał.

Taki wielki jest dzień Pański, w którym on sąd będzie się odbywać nad wszystkimi i gdzie wszystkim i w obecności wszystkich objawi się, że On jest święty i sprawiedliwy Bóg. Wszyscy i we wszystkich zobaczą, że obietnice Boga i Jego groźby były wiecznie prawdziwe i nieomyłne. Posłuchajcie jeszcze jaki skutek będzie tego sądu.

II

Wszystko dobre, które sprawiedliwi czynili i wszystko złe, jakie wykonywali bezbożnicy, stanie się jasnem i jawnem. Teraz boski sędzia ponawia głośno i publicznie on wyrok, który był wydany zaraz po śmierci każdego; wydaje głośno i wobec wszystkich. Zwraca się on naprzód do tych, co będą stali po prawicy temi słowy: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam przygotowane od założenia świata*“ a do stojących po lewicy powie: „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który przygotowany jest dyabłu i aniołom jego*“ (Mat. 25, 34, 41). Te słowa dokonają ostatecznego rozłączenia. Wyrok wyrzeczony, opozycyi nie słyhać żadnej, bo wyrok sprawiedliwy, wszystko decydujący, po wszystkie wieki ważny. Wyrok wydany na miliony. Potępieni idą do piekła dla ponoszenia wiecznych mук, sprawiedliwi zaś idą do nieba dla używania wiecznej szczęśliwości.

Uważmy teraz wszystkie słowa, które wyrok ostatecznego sądu obejmuje. Odwieczny sędzia wyprowadza na widok przed wszystek świat cnotę i każdemu cnotliwemu oddaje zasłużoną pochwałę. Cóż to będzie za radość, co za niepojęte wesele, kiedy każdy z tych, z których urągano się i naśmiewano dla ich wiary i pobożności, dla ich pokory i umartwienia, otrzyma nazwę błogosławionego od swego niebieskiego Ojca i zawieszany zostanie do wzięcia w posiadłość i w dziedzictwo Niebieskiego Królestwa, które Bóg przy stworzeniu świata przeznaczył. Im odważniejsza była ich walka, im stalsza cierpliwość, im czystsze i pełniejsze mi-

łości było ich serce, tem piękniejszą, świetniejszą będzie ich korona, tem większą ich szczęśliwość, albowiem ich uczynki pójdą za nimi. Po wszystkie wieki przy Bogu; po wszystkie wieki pomiędzy Świętymi. Z drugiej strony nie strasliwszego nie można sobie wystawić, nad to, co się znajduje w słowach, któremi Pan Jezus grzechy i występki odrzuca i potępia i bezbożników od siebie odtrąca i na wieki odrzuca. Idą na wieczne męki, które dla szatana i jego aniołów zostały przygotowane. Przekleństwo Boże sprowadzili na siebie, przez życie niewierne i niepokutujące zrównali się z czartami i dlatego w cierpieniach i różnych mękach i w ogniu są z nimi zjednoczeni. Pan Jezus przyjdzie sądzić żywych i umarłych, to jest złych, występnych czyli grzesznych tak, jak On to szczegółowo przepowiedział. Lecz możnaby zapytać się dlaczego wszyscy ludzie będą razem i publicznie sądzeni, kiedy zaraz po śmierci każdego sąd został odbyty, wyrok wydany i wykonany. Odpowiedź na to taka: Bóg nie czyni bez celu i przyczyny. Ma On najważniejsze powody do odprawienia oprócz szczegółowego, uroczystego i powszechnego jeszcze sądu.

Pierwszą przyczyną jest, żeby Jego mądrość i sprawiedliwość były uznane przez wszystkich ludzi. Wprawdzie uczy nas wiara czem jest Bóg, lecz my na ziemi jesteśmy niezdolni pojąć tego należycie. Cała ludzkość od swego upadku w grzech utraciła wyższe poznanie Boga. Z biegiem czasu cześć przynależną jednemu prawdziwemu Bogu, przywłaszczyły sobie stworzenia i księżę ciemności odbierał hołdy. Przy sądzie ostatecznym Bóg odbiera należną sobie cześć i hołd od całego stworzenia: żywioty roztapiają się, umarli wychodzą z grobów i wszyscy ludzie stają przed trybunałem Boga. Spełnia się to, co Bóg powiedział przez Izajasza proroka: *„I będzie sądził narody, i będzie strofował ludzi wiele... Oczy wyniosłe człowiecze zniżone są i nachylona będzie wysokość mężów; a sam Pan wywyższy się w on dzień...”* (Izaj. 2, 4, 11), *a bałwany do szczytłku będą pokruszone*“ (16, 18). Dalej, teraz niezliczone ro-

dziny są niezadowolone ze swoich stosunków; miliony ludzi pytają się dlaczego się to dzieje, dlaczego Bóg pozwala na to, kiedy jest mądrym i sprawiedliwym? „Nie sądźcie, mówi święty Paweł apostoł, przed czasem, ażby Pan przyszedł“ (1 Cor. 4, 5). Przy stworzeniu świata Bóg swoje dzieła przejrzał, rozpoznał i dał im świadectwo, że wszystkie były bardzo dobre. Przy końcu świata objawi On swoje dzieła, swoje zamiary i swoje postępowanie wszystkim ludziom i pokaże, że wszystko było tak urządzone, aby mogło służyć ku powiększeniu Jego chwały i ku zbawieniu wszystkich ludzi. Zatem powszechny i jawny sąd świata będzie znakiem Objawieniem niezgłębionej mądrości i sprawiedliwości bożej.

Druga przyczyna sądu powszechnego jest uwielbienie Jezusa Chrystusa. Wszelka cześć i miłość należała się Panu Jezusowi, kiedy przyszedł był dla odkupienia świata, lecz jedni Go nieprzyjęli, drudzy Go prześladowali. Cierpiał pośmiewiska, zniewagi, urągania i pozwolił pojmać się, związać, potępić i nareszcie umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Był więc dla ówczesnych Żydów i we wszystkich czasach dla ich potomków zgorszeniem, a dla pogan głupstwem. Wielu i teraz zaprzeczają Mu bóstwa i tego że jest Synem Bożym. Wstydzą się Jego samego i Jego Ewangelii, głoszą niedowiarstwo i innych uwodzą i błędami zarażają. Oni Syna człowieczego chcieliby widzieć w wielkiej potędze i w wielkiej chwale i wtedy wszelkie stworzenie ugięłoby przed Nim swoje kolana i wszelki język wyznawałby i opiewał Jego bóstwo. Otóż na sądzie staną oni przed Tym, którego się zaparli i naukę Jego odrzucili. Ujrzą Go jako swego Sędziego, którego przez wiarę nie chcieli uznać za swego Odkupiciela. Zatem tak jak Pan Jezus przepowiedział, pełni strachu i przerażenia zawołają: „*Góry padnijcie na nas i pagórki przykryjcie nas.*“

Trzecia przyczyna jest aby enocie publicznie oddana była cześć, a grzechowi hańba i zawstyżenie. Dobrzy

za przykładem Pana Jezusa unikali wszelkich pochwał i służyli Panu Bogu w cichości. Ich prostota bywała wysmiewana. Nagannych dowcipkowań, uragań, potwarzy i kłamstw dla wysmiania ich wiary, czystości obyczajów i umartwienia nie szczędzono i nieżałowano. Nadto bezbożnikom nieraz dobrze się powodzi, żyją w rozkoszy i są poważani. Często kiedy cnota uciśniona, to występek tryumfuje. Ale miejcie cierpliwość! W dniu ostatnim maska z występku zostanie zdarta, a cnota prześlicznie się przedstawi. Tam pokorny zostaje podniesiony a pyszny i dumny będzie poniżony: dusze białe, jak lilie, zajaśnieją jak słońce, a rozkosznik będzie napiętnowany hańbą i sromotą. Ten, co niesprawiedliwości z cierpliwością znosił i lży swoje w cichości i bez narzekania swemu Panu ofiarował, zostanie przez Niego nagrodzony i pobłogosławiony. On zaś, co się często względem swego Pana dopuszczał kłamstwa, oszukaństwa, podejsścia, będzie okryty hańbą i obciążony na ciele i duszy przekleństwem.

Dobrze uważajcie, co ja mówię! Na świecie wielu śmieją się i żartują sobie, żyją wygodnie, chociaż nie pracują i w świecie wiele rzeczy łatwo im przechodzi. I oto przychodzi do chrześcijanina prawdziwy przyjaciel, to jest siódmy artykuł wiary i każe i naucza: Jezus Chrystus, Odkupiciel świata będzie kiedyś jego sędzią, przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Zanim pomyślisz i poczujesz to już po cichu i prędko zaraz po śmierci będziesz osądzony, a jak będziesz osądzony zaraz po śmierci, tak samo kiedyś wobec całego świata będziesz osądzony na sądzie powszechnym. Obyśmy nigdy nie zapominali o tej głównej prawdzie naszej wiary! Niezawodnie poważniejsze byłoby nasze życie; poważniejsze przygotowanie do śmierci i sumienniejsze byłoby spełnianie naszych powinności. Wy, kochani rodzice, nie dziwcie się temu, jeżeli wam kapłani często przypominają wasze wzajemne powinności, dotyczące wychowania dzieci po chrześcijańsku. Obyście wy zawsze o tem pamiętali, że Bóg zażąda kiedyś od was rachunku z ich wychowania.

Biada i wielka wam biada będzie, jeżeli wasze dzieci z waszej winy złą drogą chodząc poginą. Na lewej stronie postawieni, usłyszycie wyrok wiecznego potępienia i razem ze swemi dziećmi będziecie wtrąceni w wieczną przepaść. Fątrze! na prawej stronie stoją rodzice, którzy bogobojnie Panu służyli i swoje potomstwo podług boskich przepisów wychowali. Ich surowość i karność, ich porządek i czuwanie, ich wiara i pobożność podobały się Bogu sędziemu i Jego z nich zadowolenie zostaje głośno i publicznie ogłoszone. Nie dziw się ty kochana młodzieży, że jesteś tak często przez swych rodziców, przez swych spowiedników i przez nauczycieli ostrzegana, abyś się miała na baczności przeciw szerokiej drodze świata, przeciw płochości i lekkomyślności młodzieńczej, przeciw występкови nieczystości, niszczącej siły młodzieży. Patrz! po lewej stronie stoją lekkomyślni synowie i córki, co swych rodziców nabawiali różnych kłopotów i ostatnie ich dni życia zaprawiali goryczą, albo co drogie chwile młodości przepędzali na rozwiązłości, na próżniactwie, na kartach, na nagannych rozrywkach. Wysooko sławiony i ceniony przez Wszechmocnego Boga, stoi po prawicy w gronie wybranych syn, co dla swego ojca i matki był na ziemi pociechą i podporą; i córka, co z prawdziwą pobożnością łączyła skromność i której serce było przyozdobione pięknemi cnotami pokory, dobroci, łagodności i anielskiej czystości.

Teraz my wszyscy jesteśmy połączeni z sobą rozmaitemi związkami. Kapłan i parafianie, rodzice i dziatki, panujący książęta i poddani; przyjaciele i krewni żyją razem na ziemi. Razem także żyją na tej ziemi bożej sprawiedliwy i grzesznik, cnótliwy i rozpustnik, prześladowany i prześladowca, tyran i gnębiciel, podobnie jak pszenica i kłkol. Jednakże nadejdzie wielki dzień żniwa i ludzie zostaną odosobnieni nie podług stanu i majątku, nie podług urzędu i znaczenia, ale podług swych uczynków. Bóg zawyrokuję podług tego, czem byliśmy w życiu: pszenicą lub kłkolem, światłem lub ciemnością. Pozostanie niebo lub piekło. To

spotka wszystkie ludy i pokolenia, to i nas spotka. Co teraz czynić mamy? Tym mniej będziemy się tam lękali przyjscia na sąd Sędziego, im więcej teraz będziemy się Go bali, mówi święty Grzegorz papież. Lękajmy się teraz Boga, który kiedyś tych, co się Go teraz nie lękają, z ciałem i z duszą wtrąci do piekła. O duszo! we wszystkich twych sprawach nie zapominaj nigdy o swym Sędzi i o wielkim onym dniu sądu.



ROZDZIAŁ V.

O UŚWIĄTOBLIWNIU.

KAZANIE PIERWSZE.

Bóg Duch Święty.

Święty Paweł, nauczyciel ludów podczas swej apostołskiej podróży przybył też do Efezu i znalazłszy w tem mieście nieco chrześcijan, rzekł do nich: „Czyście wzięli Ducha Świętego gdyście uwierzyli?“ A oni rzekli do niego: „Ale aniśmy słyszeli, jeśli jest Duch Święty“ (Act. 19,2). Z pomiędzy nas niktby nie mógł dać podobnej odpowiedzi, bośmy wszyscy od dzieciństwa naszego słyszeli, że jest Duch Święty, bo ileśmy razy robili znak krzyża, zawsze Jego Imię wymawialiśmy; w składzie wiary wyznawaliśmy ósmy artykuł, który mówi o Duchu Świętym i corocznie z wielką uroczystością obchodziliśmy pamiątkę Zesłania Ducha Świętego. Zatem my nie jesteśmy tak ciemnymi, jak byli chrześcijanie Efescy za czasów świętego Pawła. Lecz moi kochani Paraftanie! jak wiele już słyszeliście o Bogu Ojcu i o Bogu Synu, tak też dzisiaj posłuchajcie jeszcze, co mówi Pismo św. i czego naucza Kościół święty w ósmym artykule i do wierzenia podaje. Chcę dzisiaj pomówić do

was tak o Jego Istocie, jak i o Jego działaniu; usłyszycie więc dziś odemnie odpowiedź na następne dwa pytania:

I) Kto to jest Duch Święty?

II) Jakie są łaski Ducha św.?

I

„Wierzę w Ducha Świętego.“ Te słowa ósmego artykułu wiary uczą nas, że my wierzymy nie tylko w Boga Ojca i Syna Bożego, ale także i w Ducha Świętego, że wyznajemy w Bogu nie dwie, ale trzy Osoby, że trzecia Osoba nosi nazwę Duch Święty i że Duch Święty jest tak samo Bogiem, jak i Bóg Ojciec i Bóg Syn.

Podług wyraźnego Objawienia boskiego w Bogu są trzy Osoby od siebie różne. Do apostołów mówi Chrystus Pan wyraźnie: „*Nauczajcie... chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*“ (Mat. 28, 19). „*Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są*“ (1 Jan. 5, 7). W Piśmie św. Bóg mówi czasem tylko o pierwszej Osobie, czasem tylko o drugiej, a czasem tylko o trzeciej i tak: „*Prosić będę Ojca, a innego Poczieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki*“ (Joan. 14, 16); i znowu „*Duch Święty zstąpi na cię i moc Najwyższego zaćmi tobie, przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym*“ (Luc. 1, 35). Syn czyli druga Osoba czasem mówi o sobie jako Bóg i tak: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy*“ a czasem mówi o sobie tylko jako o człowieku i wyraża się tak: „*Ojciec większy jest niżli ja.*“ Duch Święty, podobnie jak Syn Boży, pod rozmaitemi postaciami objawiał się; i tak podczas chrztu Pana Jezusa w postaci gołębiczy (Mat. 3, 16); podczas Przemienienia Chrystusa Pana na górze Tabor, w postaci jasnego obłoku (Mat. 17, 5); na Zielone Świątki zstąpił na apostołów w postaci języków ognistych“ (Act. 2, 3).

Tak w Starym Testamencie jak i w Nowym czytamy o bardzo wielu mężach, że byli pełni Ducha Świętego lub napełnieni Duchem Świętym. Przyznaje im Pismo siedm darów

Ducha Świętego: 1-o, Jozuemu i Salomonowi ducha mądrości (Deut. 34, 9—Sap. 77). 2-o, Rozumu: Beselel i Oliab (Exod. 36 i Jobowi 20). 3-o, Dar rady: Mojżeszowi i 70 starszym (Num. 11, 35). 4-o, Męstwa: Gedeonowi, Jefte i Samsonowi (Jud. 16, 6). 5-o, Dar umiejętności Józefowi, Danielowi i trzem młodzieńcom (Gen. 41, 39. Dan. 2, 17). 6-o, Pobożności Setowi i Enosowi (Gen. 4, 26). 7-o, Dar bojaźni, Pańskiej Tobiaszowi (2, 9). Święty Paweł w liście do Galatów wylicza jeszcze dwanaście owoców Ducha Świętego (Gal. 5, 22). „Fructus autem Spiritus est charitas, gaudium, pax, patientia, benignitas, bonitas, longanimitas, mansuetudo, fides, modestia, continentia, castitas.“ „*Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotność, dobroć, nieśkwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość i czystość.*“

Jak Osoby Boga Ojca i Boga Syna niepodlegają żadnej wątpliwości, tak też i Osoba Ducha Świętego nie może jej podlegać, bo w formie Chrztu jest zrównana przez Pana Jezusa z pierwszemi dwoma osobami. W nauce, jaką daje Pan Jezus apostołom, wyraźnie daje znać, że Duch Święty jest inną Osobą od Ojca i Syna, wyrzekł bowiem te słowa: „*Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec poszle w imię moje, On was wszystkiego nauczy*“ (Joan. 14, 26). Na tych to słowach Kościół święty oparty, potępił błędną naukę kacerzy pierwszych wieków, co się poważyli nauczać, że Duch Święty nie był rzeczywistą i oddzielną Osobą, lecz tylko szczególną mocą w Bogu. Tę więc naukę potępił i nakazał wierzyć i nauczać, że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna jako od jednego początku. Jak Bóg Ojciec jest wieczny i Bóg Syn jest wieczny; tak samo i Duch Święty, pochodzący od Ojca i od Syna jest wieczny; albowiem w Trójcy Świętej nie masz nic dawniejszego, nic późniejszego, nic większego i nic mniejszego. Pismo św. nie pozostawia nas w tym względzie w najmniejszej wątpliwości i w niepewności co do Istoty Ducha Świętego, abyśmy zawsze należycie o Nim trzymali i wierzyli. Nazywa Go też tak samo, jak Ojca i Syna

Bogiem. To pokazuje się szczególnie jasno w smutnym wypadku Ananiasza i Safiry (Act. Ap. 5). Obludny Ananiasz przybył do świętego Piotra apostoła i złożył przy jego stopach pieniądze za sprzedany grunt. Wówczas rzekł do niego książę apostołów: „*Dlaczego szatan skusił serce twoje, iżbyś skłamał Duchowi świętemu... Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.*“ Tu Duch Święty jest wyraźnie nazwany Bogiem i Duch Święty przebywający w apostołach za to kłamstwo skarał Ananiasza i Safirę nagłą śmiercią. Nadto w Piśmie św. często są przyznawane Duchowi Świętemu takie doskonałości, jakie są właściwe tylko jednemu Bogu, a to dla pokazania nam, że On jest tak samo Wszechmocnym, wszechdobrym i wszechwiedzącym, jak pierwsza i druga Osoba w Bóstwie. Kiedy Jezus Chrystus Jednorodzony Syn Boży w pokornej ludzkiej postaci stał w rzecie Jordanie i oczekiwał świadectwa Niebieskiego Ojca potwierdzającego Jego Boskie posłannictwo, wówczas Duch Święty w widzialnej postaci gołębiczy unosił się ponad Panem Jezusem i poświadczał że On z Bogiem Ojcem i z Bogiem Synem są jednej natury. Taka też była wiara świętych apostołów, ich uczniów i wszystkich nauczycieli Kościoła katolickiego; dlatego święty Atanazy, patriarcha aleksandryjski wiarę w Bóstwo Ducha Świętego przedstawił w bardzo prostych wyrazach: Ojciec, jest to Bóg; Syn, jest to Bóg; Duch Święty, jest to Bóg.“ I w czwartym wieku, to jest roku 381, zgromadzeni biskupi całego katolickiego chrześcijaństwa w Konstantynopolu, potępili naukę zaprzeczającą bóstwa Ducha Świętego i do słów składu apostolskiego: „Wierzę w Ducha Świętego“ przydali słowa „Pana i Ożywiciela, który z Bogiem Ojcem i z Synem razem jest czczony i wystawiony.“

A zatem przez boskie Objawienie nauczenni i wyrokiem nieomylnego Kościoła wzmocnieni wyznajemy i wierzymy, że Duch Święty jestto prawdziwy Bóg, że jest osobną i różną od Ojca i od Syna osobą, że pochodzi od

Ojca i od Syna, ale ma też samą naturę i też samą Istotę i że posiada też same przymioty, co Ojciec i Syn.

Aby więc wasza cześć i modlitwy oraz wasza miłość i podzięką Duchowi Świętemu stała się większą i serdeczniejszą, przedstawię wam Jego działanie i dary, jakimi On nas obdarza i objaśnia je.

II

Pismo św. wspomina o działalności Ducha Świętego zaraz na początku stworzenia świata, mówi bowiem: „*Duch Boży unaszał się nad wodami*” (Gen. 1,2) dla nadania im płodności. Że patryarchowie, a osobliwie też prorocy przepowiadali przyszłe rzeczy o przyobiecanyh Messyaszu lub inne wypadki, to mogło nastąpić tylko stąd, że byli oświeceni przez Ducha Świętego. Duch Święty mówił przez nich i był ich nauczycielem. Dalej wyznajemy, że niepojęty cud Wcielenia Jezusa Chrystusa w żywocie Najświętszej Maryi Panny nastąpił za sprawą Ducha Świętego. Pan Jezus w ostatnich latach swego pobytu na tej ziemi często oświadczał apostołom, że ich opuści, jednak, gdy ich widział zasmuconych, to pocieszał ich tem, że ich niepozostawi sierotami; że na miejsce swoje poszle im Ducha Świętego, który ułatwi im pojęcie tego, czego dotąd pojąć nie mogli, powtórzy im wszystkie Jego nauki i nauczy ich wszystkich prawd, a kiedy będą się znajdowali przed sądem Żydów lub pogan, to w swym czasie On podda im to, co będą mieli mówić. Kościół święty co rok czyta nam niedzielę czwartą i szóstą po Wielkiejnocy i na Zielone Świątki te wyjątki z Ewangelii, w których znajdują się pocieszające objaśnienia, dotyczące Zesłania Ducha Świętego, Jego boskiego działania i Jego wpływu na apostołów i na wszystkich wiernych.

Co Pan Jezus przepowiedział i przyobiegał, to cudownie spełniło się. Dziesiątego dnia po cudownem Wniebowstąpieniu, gdy apostołowie i inni uczniowie byli razem z Maryą Panną zgromadzeni w wieczerniku w Jeruzalem,

zstąpił Duch Święty na nich, nie w sposób skryty, niewidzialny, ale w sposób jawny obudzający podziwienie. Z nagła bowiem dał się słyszeć z nieba szum podobny do gwałtownego wiatru; ukazały się płomienie ogniste w postaci języków i spuszczały się na każdego z nich. I natychmiast zgromadziły się tysiące ludzi naokoło domu, z którego wychodził szum, który był słyszany po całym mieście. Wszyscy jeszcze bardziej zdumiewali się i poczytywali to za niezaprzeczony cud, gdy posłyszeli że apostołowie, którzy nie znali innego, prócz ojczystego języka, odrazu poczęli mówić językami wszystkich ludów obcych przybyłych do Jeruzalem na obchód uroczysty Zielonych Świątek. Piotr święty pełen Ducha Świętego stanął przed zgromadzonym ludem i w swem pierwszym kazaniu wykazywał, jak to w tym dniu spełniła się przepowiednia o Zesłaniu Ducha Świętego i zawezwał wszystkich do przyjęcia chrześcijańskiej wiary i do pokuty za ich niedowiarstwo i upór. I w rzeczy samej w tym dniu nawróciło się trzy tysiące i przyjęli Chrzest w Imię Jezusa Chrystusa. Taki to był początek działania Ducha Świętego na apostołów i na Kościół święty przez Niego założony.

Słaba wiedza apostołów, chwiejąca się ich wiara, brak odwagi i zwątpienie znikają bez śladu, a miejsce ich zajmują wszechstronna wiedza, moc niezłamana w wierze; odwaga, śmiałość, męstwo. Z prostych i ciemnych rybaków i celników stają się w jednej chwili duchownymi nauczycielami; głoszą śmiało zmartwychwstanie Ukrzyżowanego i tak uczonych, jak i nieuczonych, o potrzebie wiary w Jezusa Chrystusa przekonywają; sami radują się z tego, że dla Imienia Pana Jezusa są prześladowani i że mają sposobność dla Niego ponieść śmierć. Takato przemiana w nich nastąpiła, kiedy Duch Święty począł przez nich mówić, działać i udzielać im pociechy w ich cierpieniach. Duch Święty zstąpiwszy na apostołów, z prędkością gwałtownego wiatru rozszerzał przez ich pośrednictwo i ognistą wymowę, oraz cuda chrześci-

jańską religię i nadał jej tak silną podstawę, że najsroźsze prześladowania nie były zdolne podkopać jej i obalić.

Lecz jeżeli nauka Pana Jezusa, co było wyraźną Jego wolą, miała od początku jej ogłoszenia aż do końca świata pozostać czystą i niesfałszowaną, to potrzebna była do tego wyższa pomoc Ducha Świętego, któryby Kościół święty dobrze utwierdził i nigdy niedozwolił mu pobiłdzić, albowiem bez wyższego kierunku i bez boskiej pomocy, religia chrześcijańska w każdym wieku albo nawet w wieku życia człowieka zmieniałaby się i wierni nigdy nie mieliby zupełnej pewności, że są w prawdziwej i jedynie zbawiającej wierze. Tej wątpliwości i niepewności zapobiegła boska mądrość naszego Zbawcy On przyobiecał i dał nie tylko apostołom, ale i ich prawym następcom (co podobnie jak i oni zostali powołani do prowadzenia dzieła apostołów) Ducha Świętego, aby zawsze i we wszystkich czasach zostawał w Jego Kościele i w zarządcach onego i aby Go od wszelkiego błędu zachowywał, we wszelkiej prawdzie utrzymywał i nawet przeciw wszystkim mocom piekła bronił i zabezpieczał. O tem upewniają nas wyraźnie słowa Pana Jezusa: *„Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki Ducha prawdy“* (Joan. 14, 16, 17). Ten to Duch Święty, ten Duch prawdy uczynił Kościół święty filarem i utwierdzeniem prawdy, jak mówi święty Paweł apostoł (1 Tim. 3). Otóż widzicie, że to tylko tym jedynie sposobem stało się, że wszystko nauczanie Kościoła katolickiego we wszystkich wiekach aż do dnia dzisiejszego zawsze pozostawało to samo bez żadnej zmiany. Że władza biskupów i kapłanów pochodzi nie od człowieka, ale od Ducha Świętego i że wszystkie te skarby jakie nam Chrystus Pan wysłużył, pozostają dotąd i nam się dostają. Od pierwszej uroczystości Zesłania Ducha Świętego aż dotąd działanie Ducha Świętego w Kościele Pana Jezusa jest jasne i widoczne. Jakiegokolwiek będą przyszłe czasy cierpień, czy też radości, my jednak zawsze możemy być bez bojaźni, albowiem zawsze Duch Święty jest jego obrońcą, jego rzadcą

i opiekunem. Ten sam Duch Święty, który dawniej był udzielony apostołom przez ich boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa i świętemu Kościołowi i nam też dzisiaj zostaje udzielony i do nas zostaje posłany. Prawda że nie przy tak uderzających zjawiskach; nie daje teraz daru języków i czynienia różnych cudów, jak tego wtedy potrzebowało wprowadzenie chrześcijaństwa, dzisiaj przychodzi Duch Święty do nas w sposób niewidzialny, osobliwie przy przyjmowaniu Sakramentów: Chrztu świętego i Bierzmowania. Dlatego to święty Paweł mógł pisać do wiernych Koryntu: „*Nie wiecie, iżście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was*“ (1 Cor. 3, 16). Człowiek przychodzi na świat jako zmazane i grzeszne stworzenie. Sam nie może się uwolnić od grzechu i wiecznego potępienia, ale to, jak wiadomo, dzieje się przez Jezusa Chrystusa. Łaska tego odkupienia, udzielanie zasług Pana Jezusa, uwalnienie człowieka od grzechu i jego uświętobliwienie jest ciągłą czynnością Ducha Świętego i dlatego też ma nazwę Poświęćciela. On udziela nam łaski, co nas z grzechów oczyszcza i czyni świętymi i sprawiedliwymi. Skoro człowiek przyjmuje Sakrament Chrztu świętego, a później i Sakrament Bierzmowania, to sprawdzają się na nim słowa świętego Pawła apostoła: „*aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni*“ (1 Cor. 6, 11). Wszystko, co się w nas oczom Boga nie podoba, On to usuwa, wszystko co nas w oczach Boga robi miłymi, zaszczerpia On to w sercach naszych: wiarę, nadzieję, miłość i inne jeszcze dary.

Rozważajmy żywoty licznych chrześcijan, czytajmy o ich słowach i czynach, a będziemy się zdumiewali i wołali: Jak można było tak słabym i ograniczonym, w podobny sposób mówić i działać. Znajdujemy u wielu tak jasne poglądy na rzeczy niebieskie, tak dokładną znajomość świętej Ewangelii, słyszymy z ust ich tak przekonywające słowa, tak porywające wyrażenia, że pełni zdumienia pytamy się, jak niegdyś

filozofowie świętego Antoniego pustelnika. Z jakiej księgi wyczerpnałeś tę swą mądrość i wiedzę? Kto był nauczycielem i światłem twego rozumu? Ja na to odpowiedziałbym: Duch Święty, nappełnił ich darem swej mądrości i rozumu, On to zapalił w nich swoje światło; przy Jego to pomocy zrozumieli tak głęboko Pismo św. i pobożne dzieła, On to otworzył ich usta i uzdobnił do zawstydzienia mądrości światowej. Święta Katarzyna Aleksandryjska w rozmowie z 50 uczonymi pogańskimi znalazła taką świętość, co równa się prawie świętości aniołów, i taką odwagę i stateczność w cierpieniach, co obudza w nas największe podziwienie. Jakże, czy one dusze nie miały żadnej pokusy ze strony szatana i świata, albo od swego ciała? albo może miały one tak wielką siłę woli, że zdolne były wzniesić się do tak pięknych cnót i do tak wysokiej doskonałości? albo może ich postanowienie było tak silne, iż nigdy nie upadły? Posłuchajcie, co mówi święty Paweł apostoł: *„Z łaski Bożej jestem to com jest, a łaska Jego przeciwko mnie próżną nie była; alem więcej pracowałem niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska boża ze mną“* (1 Cor. 15, 10). Tę moc w walce ze światem i szatanem, to stateczne i nieprzerwane dążenie do cnoty i doskonałości, tę cierpliwą wytrwałość w cierpieniach i różnych utrapieniach znajdujemy w Żywotach świętych na każdej karcie; żywot każdego świętego męczennika, każdego wyznawcy, każdej świętej panny daje świadectwo, co to Duch Boży w słabym człowieku zrobić może. U innych znajdujemy pobożność, skupienie ducha przy modlitwie, przy rozważaniu i rozmyślaniu, albo wzniosłe uczucia miłości ku Bogu. Jakże to! Czy nauczyli się oni lepiej modlitwy Pańskiej? Albo może mieli więcej czasu do odwiedzania kościoła? Albo może przyswoili sobie innych słowa słodkie i mile? Nie, to Duch Święty ich serca poruszał i przy modlitwie i rozważaniu tak rozgrzewał i zapalał, że całe godziny spędzali na wewnętrznej rozmowie z Bogiem, jak np. święty Antoni pustelnik i święty Aloizy. Można by zapytać

się, dlaczegoż w naszych czasach nie widzimy podobnych działań Ducha Świętego? Jakto? nie widzimy już Jego łask? Pominąwszy nawet to, że codziennie tysiące nowonarodzonych dzieci przez wodę i Ducha Świętego odradzają się ku żywotowi wiecznemu i tysiące grzeszników oświeconych przez Ducha Świętego, widzą naraz swą nędzę i szukają łaski w Sakramencie pokuty i pomocy do powstania z grzechu. O jakże często widzimy zbawienne działanie Ducha Świętego w duszach ludzkich! Wiele dzieci bez znajomości nawet abecadła, posiadają serdeczną pobożność do Niebieskiego Ojca, do ukochanego Zbawiciela tak wielką miłość i cześć dla Bogarodzicy Panny Maryi. W innych znajduje się tak mocna wiara i pełna ufności w Bogu nadzieja, albo też zdanie się tak zupełne na wolę Bożą, że my obcując z nimi lub słuchając ich rozmowy niezmiernie budujemy się. W innych znowu spostrzegamy, że unikają niebezpiecznych zabaw i przyjemności tego świata i prowadzą życie odosobnione i ciche. Tak jest, gdzie tylko spostrzegamy bojaźń Bożą w rodzinach, karność i skromność w młodzieży, pobożność w diaknach; gdzie w starcach znajdujemy wzdychanie do nieba, tam przebywa i działa Duch Święty.

Lecz nie dziwmy się, jeżeli w wielu rodzinach i w mnóstwie chrześcijan Duch Boży nie przebywa i Jego działania i wpływu nie widać. Oni nie czują potrzeby wzywania Go, oni sami są dość mądrzy i roztropni w swych wiadomościach i planach. Im się zdaje, że są dość mocni we wszystkich swych pokusach. To fałszywe bezpieczeństwo ich pochodzi ztąd, że w tych ludziach znajduje się mała i tylko powierzchowna znajomość religii, a pełno w nich fałszywych zasad panuje. Kiedy nastają cierpienia i utrapienia, to ich duch w tych godzinach cierpień jest bez żadnej pomocy i cały w pomieszaniu; w ich duchownym życiu niema żadnego postępu w dobrem. Nie dziwmy się, bo dziś wielu rodziców i dzieci zaprzestało się modlić i prosić o dary i owoce Du-

cha Świętego i wszędy spostrzegamy smutne skutki tej ich fałszywej mądrości. Słusznie możemy powiedzieć, że wiele nieszczęść tak w tym czasie, jak i w wieczności, tak w pojedynczym człowieku, jak i w rodzinie, w parafii i w krajach, pochodzi ztąd, że pragnienie Ducha Świętego i Jego drogich darów i łask powoli w ludziach znika. Pragną oni raczej innego ducha—ducha świata i jemu to chętnie oddają oni swoje serce i nakłaniają swego ucha. Każdym człowiekiem, każdym domem, każdą rodziną, jakiś duch rządzi, to jest: albo Duch Boży, albo duch zepsutego świata, albo duch pobożności, albo duch zepsucia i bezbożności.

O miejcie się zawsze na baczności przeciw zepsutemu duchowi świata i czasu i żyjcie zawsze pod kierunkiem Ducha Bożego. On będzie waszym przewodnikiem, jeżeli tylko codziennie i szczerze będziecie Go o to prosili, albowiem On każdego chrześcijanina serce i rozum chce przyozdobić swymi siedmiu darami, to jest darem mądrości, aby mózgi poznać wielką różnicę pomiędzy występkiem i cnotą—darem umiejętności, abyście w rzeczach religii mogli posiadać dokładną i pełną ich znajomość—darem rady, abyście mogli poznać, jaka jest wola Boża—darem mężstwa, abyście we wszystkich trudnościach i pokusach byli stałymi i nieugiętymi—darem pobożności, aby wasze serce było zawsze przejęte dla Boga największą miłością i najgłębszem uszanowaniem—i darem bojaźni boskiej, abyście mogli swoje serce zachować od wszelkiego grzechu i od wiecznej zguby.

Najmilsi! strzeżcie się wszelkiego grzechu, bo ten jest obrazą Boga, najlepszego waszego Ojca i zgubą waszej duszy, ale jeszcze więcej strzeżcie się sześciu grzechów przeciw Duchowi Świętemu, których się dopuszczają: 1-o który w nadziei miłosierdzia boskiego grzeszą. Duch Święty mówi: „Nie mów, miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmiłuje się nad mnóstwem grzechów moich“ (Ecc. 5, 6). 2-o jest rozpacz o miłosierdziu bożem. Tego grzechu dopuścił się Kain, który wyrzekł te słowa: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien“ (Gen. 4, 13). 3-o jest

sprzeciwianie się uznanej prawdzie. O tym grzechu mówi święty Paweł: „Ci się sprzeciwiają prawdzie, ludzie rozumu skażonego“ (2 Tim. 3, 8). 4-o zazdrośczenie bliżniemu łaski bożej. „Sześć rzeczy są, których nienawidzi, a siódmą brzydzi się dusza Jego... tego, który sieje rozterki pomiędzy bracią“ (Prov. 6, 16, 19). 5-o zuchwałe odrzucanie zbawiennych upomnień, jak np. czynił Faraon (Exod. 7, 13). „Zatwardziało jest serce Faraona i nie usłuchał ich.“ 6-o jest odkładanie pokuty aż do śmierci. O tym grzechu mówi święty Paweł: „*Według zatwardziałości twojej i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu bożego*“ (Rom. 2, 5). A wiecie co mówi Pan Jezus o tych grzechach? Słuchajcie, oto Jego słowa: „*Ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przysztym*“ (Mat. 12, 32). Otóż macie przez samego Pana Jezusa wymienioną przyczynę dlaczego to szczególnie macie się chronić grzechów przeciw Duchowi Świętemu. Kochane dzieci, jeżeli chcecie być owieczkami Pana Jezusa to błagam was i wołam: Módlcie się codziennie do Ducha Świętego! Chrześcijańska młodzieży, jeżeli chcesz wzastać tak, jak Pan Jezus w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi, to strzeż się, jak możesz, nieszczęśliwych dróg grzechu, błagaj Ducha Świętego tak w domu, jak i w kościele podczas Mszy świętej o udzielenie ci łaski do tego potrzebnej! Kochani rodzice! jeżeli chcecie rozsądnie zarządzać swym domem i swym podwładnym godnie przewodniczyć, to prosicie codziennie o dary i o owoce Ducha Świętego tak dla siebie, jak i dla wszystkich swych podwładnych. Wszyscy nareszcie jeżeli chcemy mieć kiedyś szczęśliwą godzinę śmierci, starajmy się o to aby Duch Boży przebywał w nas przez całe nasze życie i nasze serce napełniał świętymi uczuciami i uświęcił nasze ostatnie chwile. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

Kościół Chrystusa Pana.

W ostatniem kazaniu, Najmilsi Parafianie! wyłożyłem wam wiarę w Ducha Świętego i Jego działanie dla zbawienia wiernych. To dla każdego z nas jest jasną i zrozumiałą rzeczą, że my każdego dnia potrzebujemy oświecenia, łaski i siły Ducha Świętego i o to codziennie Go prosimy; jednakże dla wielu jest to rzecz nieznana, że ten Duch Święty jest ściśle złączony z Kościołem, który Pan Jezus postanowił i w którym złożył wszystkie skarby swoje i świętą Ewangelię. Prawdopodobnie mało kto z was uważał sobie za wielkie szczęście, iż należy do Kościoła, który Pan Jezus postanowił i który On nazywa Królestwem Bożem i którym zawsze Duch Święty rządzi. Lecz im wy częściej słyszycie teraz, że Duch Święty przebywa w Kościele Chrystusowym i że Duch Święty poświęca nas tylko w tym jednym Kościele, to tem mocniejszą staje się wasza wiara w Chrystusa Pana i w Jego święty Kościół i tem też większą wdzięczność poczuwa wasze serce za tę łaskę, iż się znajdujecie w tym Kościele. Mam ja wiele do mówienia z wami o tym nader ważnym przedmiocie. Naprzód więc chcę opowiedzieć wam:

I) W jaki to sposób założył Pan Jezus Kościół?

II) I jak go Pan Jezus urządził?

I

W odwiecznym planie Pana Jezusa jako pośrednika pomiędzy niebem i ziemią, miało być nie czasowe tylko odkupienie, ale owoce jego miały trwać na ziemi i być dostępne dla wszystkich; Jego niebieska nauka i wszystkie przez Niego nabyte skarby łaski, miały być powszechnem dobrem dla

wszystkich czasów i dla wszystkich ludzi; w tym celu On ustanowił instytucję, którą nazwał Kościołem; On swą mocą i miłością założył właściwe boskie Państwo na ziemi, w którym jedynie tylko miały się znajdować prawda, łaska i zbawienie dla wszystkich ludzi. To państwo przez Chrystusa Pana założone, boską krwią Jego Serca pobłogosławione i poświęcone, On sam, święci apostołowie i my także nazywamy Kościołem Chrystusowym. Zatem przez Kościół, albo przez Kościół chrześcijański nie tylko rozumiemy budowlę lub gmach wybudowany z drzewa, z kamienia lub z cegły wystawiony i przeznaczony na służbę Bożą czyli na nabożeństwo, ale rozumiemy przedewszystkiem widzialne i Niebieskie Królestwo lub państwo, które Jezus Chrystus przyniósł z nieba, przez swą naukę i łaskę położył dlań fundament i na krzyżu przez swą śmierć tej budowy dokończył, a na Zielone Świątki przez posłanie Ducha Świętego poświęcił na wieczne czasy.

Jest bardzo potrzebną rzeczą wiedzieć o tem i być mocno przekonanym i wierzyć, że Kościół Chrystusów, to jest nasz katolicki Kościół, pochodzi od Boga, że jest i zostanie dziełem boskiem, następnie, że on pod Jego wszechmocną opieką i panowaniem zostaje. To się nam szczególnie jasnem pokaże, kiedy poznamy pierwsze chrześcijańskie czasy. Tam właśnie spostrzegamy, że Bóg rządzi swym Kościołem; zaraz na początku jego znajdujemy, że nasz katolicki Kościół jest boską instytucją. Jezus Chrystus swój święty Kościół przyrównywał raz do ziarna gorczycznego, drugi raz do małej trzody. W rzeczy samej po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana z początku składał się on tylko z małej liczby członków. Lecz w następnych dniach powiększanie się jego było prawdziwie zadziwiające i cudowne. Setki i nawet tysiące przyjmowały chrzest i wchodziły na łono jego. Żywot pierwszych chrześcijan był święty. Trwali w nauce apostołów, we wspólnem łamaniu chleba i w modlitwie i zupełnie poświęcili się opowiadaniu świętej Ewangelii. Nie było pomiędzy nimi ani bogatych, ani ubogich, bo wszystko

u nich było wspólne. Nie było pomiędzy więźniami i różnymi przestępcami chrześcijanina, albo jeżeli się znajdował który to jedynie za to, że był chrześcijaninem. Znali oni tylko dwa stany to jest: małżeński i paniński. Nie słyszano wtedy tego iżby mąż żonę lub żona męża oskarżali o złamanie wiary małżeńskiej. Sami poganie zdumiewali się nad miłością chrześcijan pomiędzy sobą. Zdumieni często do swoich mówili: „Patrzenie, jak to się oni pomiędzy sobą miłują; jak jeden za drugiego gotów umierać.“ Nie mogli także nadziwić się mężstwa, pobożności, skromności i czystości w niewiastach chrześcijańskich i nieraz wołali: „O cóż to za niewiasty u tych chrześcijan!“ Nie długo bo już w pierwszych latach nie było miasta w Judei i w przyległych krajach, w któremby nie było znacznej liczby osób, co wyznawały wiarę w Chrystusa Pana, lecz nadszedł też i czas, który Pan Jezus często swym uczniom przepowiadał, to jest czas prześladowania. Już zaraz w pierwszych latach apostołowie nieraz przez wysoką Radę żydowską byli biczowani i do więzienia wtrąceni. Jeden z siedmiu dyakonów, to jest święty Szczepan umarł jako pierwszy męczennik pod gradem kamieni. Wielu z wiernych poniekąd już wtedy z Jeruzalem, kiedy święci apostołowie jeszcze pozostawali i byli bronieni przez samego Boga. Niedługo po śmierci świętego Szczepana Pan Jezus nawrócił jednego z najokrutniejszych prześladowców chrześcijan, w sposób cudowny, w pobliżu miasta Damaszku. Był to święty Paweł, którego powołał do apostołstwa. Święty Piotr apostoł przez niebieskie widzenie i głos z nieba został zawezwany do przyjmowania pogan na łono chrześcijańskiego Kościoła. Rzymski setnik był pierwszym z tych, których święty Piotr ochrzcił. To wszystko, co dotąd powiedziałem, miało miejsce w trzech pierwszych wiekach chrześcijańskiego Kościoła, który przez działalność i prace świętego Piotra i przez misyjne podróże świętego Pawła ze świętym Barnabą i innymi rozszerzał się po całej Azji i po przyległych wyspach. Społem z Jeruzalem i Samaryą wielkie i ludne

miasto Antyochia odznaczało się wielką liczbą wiernych, którzy tam naprzód otrzymali imię chrześcijan; lecz to imię już było znane wtedy, kiedy święty Paweł bronił swej sprawy przed królem Agryppą, bo ten odpowiedział: „In modico suades me fieri Christianum“ (Act. 26, 28). „Mało mnie nie namówisz abym został chrześcijaninem.“ Nazywano też chrześcijan Nazarejczykami, bo wierzyli w Jezusa Nazareńskiego. Chrystus Pan i apostołowie zalecali im następujące rzeczy: 1-o Wesele: „Weselcie się będąc uczestnikami Chrystusowych ucisków“. „Abyście się i w objawienie chwwały Jego radując weselili“ (1 Petr. 4. 13). 2-o Aby cierpliwie znosili wszelkie zniewagi. „Jeżeli was sromocą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni będziecie“ (1 Petr. 4, 14). „Jeśli (cierpić) jako chrześcijanin; niech się nie sroma, a niech chwali Boga w tem imieniu“ (1 Petr. 4, 16). 3-o Miłość wzajemną: „Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Joan. 13, 35). 4-o Noszenie krzyża. „A kto nie nosi krzyża swego a idzie za mną, nie może być uczniem moim“ (Luc. 14, 27). 5-o Zaparcie siebie. „Jeżeli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną“ (Luc. 9, 23).

Jak długo apostołowie zostawali razem w Jeruzalem, dokładnej wiadomości nie mamy. W 42 roku zebrali się wszyscy w Jeruzalem dla rozstrzygnięcia sporu, czy chrześcijan nawróconych z pogan należało obowiązywać do zachowania obrzędowego żydowskiego prawa. W roku 44 święty Jakób większy, biskup Jerozolimski z rozkazu króla Heroda został mieczem ścięty (Act. 12). Po rozejściu się apostołów w różne strony dla opowiadania Ewangelii, nie wiele szczegółów znamy. To jednak pewna, że Azya, ta wielka część ziemi, była zakresem ich działania, a Piotr święty w tym czasie znajdował się w stolicy ogromnego państwa rzymskiego i tam po 25 latach zarządu Kościołem, był do krzyża przybity głową na dół.

Nie długo więc po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, w Europie, w Azji, w Afryce i nawet w odległej Etypii wierzyły już tysiące i nawet miliony w Imię do krzyża przybitego Jezusa Chrystusa i byli dziećmi Jego świętego Kościoła. Wszędy trwali w nauce apostołów, we wspólnej modlitwie i w przyjmowaniu świętych Sakramentów. Mieli jedno serce i jedną duszę. Utrzymać taki stan starali się święci apostołowie przez ciągłe opowiadanie nauki Pana Jezusa, przez ustanowienie praw do utrzymania porządku i kar dla niegodnych i grzeszników. Dopóki sami byli przełożonymi chrześcijańskich gmin po miastach, dotąd jako przez samego Boga postanowieni mieli o wszystkich staranie tak o duchownych, jak i materyalnych ich potrzebach i to nie tylko duszy, ale i ciała. Ale podług rozporządzeń Pana Jezusa apostołowie nie mieli pozostawać ciągle na jednym miejscu, ale mieli po całym świecie i wszystkim narodom opowiadać naukę swego Mistrza. Cóż więc czynią. Oto, żeby nawróceni nie zapomnieli ich nauk i niepowrócili do dawnych błędów, wybierają z pomiędzy nich najzdolniejszych i najgorliwszych, święcą ich na biskupów, swą władzę przelewają na nich i im nawróconą trzodę powierzają, a sami idą w różne strony i opowiadają Ewangelię. I tak, podług starożytnego podania, Piotr miał szczególnie opowiadać w Judei, Samaryi, Cezarei, w Antyochii i w Rzymie; święty Jan w Azji Partom i umarł w Efezie; Jakób, syn Zebadeusza, w Judei, w Samaryi, w Hiszpanii; i w Jerozalemie przez Heroda Agryppa był ścięty; święty Andrzej, brat Piotra, w Scytyi, w Europie, we Francyi, w Achai był do krzyża przybity; święty Filip w Scytyi i w Hierapolu, we Frygii był i kamienowany i ukrzyżowany; święty Tomasz opowiadał ewangelię Partom, Medom, Persom, Indyanom i w Baktrze był strzałą przeszyty; święty Bartłomiej opowiadał w Indyach, w Etypii, w Likaonii i w Armenii, żywcem odarty ze skóry; Mateusz miał opowiadać w Etypii i został zabity przy ołtarzu; święty Jakób, syn Alfeusza, biskup Jerozolimski, był kamienowany i nareszcie

ze szczytu kościoła strącony i zabity; Juda Tadeusz miał opowiadać w Mezopotamii, w Arabii, w Syryi i Persyi, gdzie śmierć męczeńską poniósł.

Byłoby kacerskim błędem, gdyby ktoś sądził, że władza apostołów była tylko osobista, czyli do ich tylko osoby przywiązana i nie przeszła do ich następców, bo Chrystus Pan przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi, a więc i tych co będą żyli aż do końca świata. Byłoby także drugim kacerskim błędem, gdyby ktoś sądził, że pomiędzy nawróconemi przez apostołów gminami i ich zwierzchnikami nie było związku, że było tak, jak np. pomiędzy królestwami, które jedne od drugich niezależą i każde rządzi się swemi prawami. To było niemożliwem albowiem wszyscy wyznawali tę samą wiarę, wszyscy przyjmowali też same Sakramenta i zachowali przykazania; wszyscy słyszeli jak często Chrystus Pan i apostołowie zalecali jedność i zgodę. Żadne z tych nawróconych zgromadzeń nie uważało się za odłączone od innych. Z tego wszystkiego wypływa wniosek, że to zgromadzenie, mające obejmować ludzi całego świata, koniecznie musiało mieć swoje urządzenie, nadane przez Jego założyciela Chrystusa Pana. Widać, że urządzenie to święcie obowiązuje każdego chrześcijanina. Mówić będę o niem w drugiej części kazania.

II

Uważmy naprzód ludzkie ciało. W niem znajduje się głowa i wiele członków. Głowa rządzi całym ciałem i licznymi członkami. Każdy członek wykonywa tę czynność, do której przez swego Stwórcę został przeznaczony. Apostoł narodów Paweł święty dość często Kościół Chrystusowy przyrównywa do ciała ludzkiego. Chrystus Pan w tem tajemniczem ciele jest głową, a wierni są Jego członkami. To boska głowa naznaczyła każdemu pojedynczemu członkowi jego przeznaczenie i zakres jego działania: „Stało się, mówi Ewangelista, że Pan Jezus „odszedł na górę modlić

się i nocował na modlitwie Bożej. A gdy był dzień przyzwał uczniów swych i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał apostołami“ (Luc. 6, 13). Dlatego rzekł później do nich: „Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał“ (Joan. 15, 16).

Tych dwunastu apostołów wyznaczył Pan Jezus na nauczycieli całego świata i na przełożonych wszystkich wiernych i przydał im na pomocników 72 uczniów w zawodzie nauczania i rządzenia. „Dana jest mi wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrząc je... nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“ (Mat. 28, 18—20). Te słowa wyrzekł Pan Jezus przed swem Wniebowstąpieniem. Dalej dał im władzę albo moc do przemienienia chleba i wina w swoje Ciało i Krew i do ofiarowania Bogu, oraz do rozdawania wiernym jako duchownego i niebieskiego pokarmu. „*Ilekróć czynić to będziecie, to czynicie na pamiątkę moją*“ (Luc. 22, 19). Dał im także pełną władzę do odpuszczania grzechów żałującym grzesznikom (Joan. 22) a także i do sprawowania innych Sakramentów. Wierni więc byli nauczeni nie przez Pana Jezusa, ale przez apostołów, bo Pan Jezus nie do wszystkich ludzi ale do jednych tylko apostołów powiedział: „*Jako mnie Ojciec posłał tak i ja was posyłam.*“ „Świętą więc powinnością było wszystkich wiernych słuchać tego słowa; które głosili święci apostołowie, spełnić ich przepisy i prawa, bo Pan Jezus wyraźnie powiedział: „*Kto was słucha, ten mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi*“ (Luc. 10). Pan Jezus dał im potrójny urząd, to jest: nauczyciela, kapłana i pasterza; zatem apostołowie byli na miejscu Chrystusa Pana nauczycielami, kapłanami i pasterzami wiernych.

Pan Jezus dał swemu Kościołowi inną jeszcze rzecz; to jest z pomiędzy dwunastu apostołów jednego uczynił najwyższą głową swego Kościoła, z którą wszyscy mieli być połączeni tak, jak członki jednego ciała i od tej głowy mieli wszyscy zależeć, tak jak zależą wszystkie członki ciała od

swej głowy. Na tę widzialną głowę apostołów i całego Kościoła wybrał Pan Jezus świętego Piotra i dał mu przywilej, który nazywamy prymatem, to jest władzę wyższą, nie wszystkim innym daną, od której wszyscy inni mieli zależeć tak, jak w ludzkim ciele członki zależą od głowy onego. Wiarę naszą w ten przywilej udzielony świętemu Piotrowi i jego następcom potwierdza jak najwyraźniej Pismo św., podanie wszystkich wieków i święci Ojcowie Kościoła. Zaraz przy powołaniu Piotra, imię jego Szymon zamienił Pan Jezus na imię Piotra albo Kefas. Kiedy święty Piotr przed innymi apostołami wyznał uroczyscie bóstwo Pana Jezusa, wtedy odpowiedział Pan Jezus: „*Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*” (Mat. 16, 18). Temi słowy Chrystus Pan uczynił Piotra fundamentem, na którym miał zbudować Kościół tak mocno, iż nawet wszystkie wysiłki świata i piekła nie mogłyby go obalić. Rzekł dalej Pan Jezus do Szymona: „*I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebieszech*”. Ta wyższa władza udzielona świętemu Piotrowi po zmartwychwstaniu była mu ponownie potwierdzona, kiedy Pan Jezus trzykrotnie zapytał Pietra: „*Szymonie Janów, miłujesz mnie?*” (Joan. 23, 15). A gdy Piotr wyznał za trzecim razem prawie z płaczem, wtedy Pan Jezus rzekł doń: „*Paś baranki moje, paś owce moje*.” Temi słowy uczynił go Pan Jezus Pasterzem całej swej trzody. Odtąd stał się on Pasterzem wszystkich pasterzy, Ocjem wszystkich wiernych; najwyższą Głową Kościoła i całego chrześcijaństwa. Ponieważ mu był dany tak wielki urząd i tak wielka władza, więc mu Pan Jezus przyobiegał też szczególną łaskę, w słowach pełnych pociechy: „*Ja proszę za tobą aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracię twoją*” (Łuk. 22, 32). Przy wyliczaniu apostołów, na pierwszym miejscu stoi zawsze Piotr (Mat. 10, 2; Mat. 3, 16;

Luc. 6, 24; Joan. 21, 15). Celnicy do Piotra, jako najbliższego udają się z zapytaniem czy Pan Jezus za przewóz zapłaci? (Mat. 17, 27). Gdy szło o wybór nowego apostoła na miejsce Judasza, Piotr pierwszy wystąpił (Act. 1, 15). Po odebraniu Ducha Świętego, Piotr pierwszy przemawia do zgromadzonych Żydów i nawraca trzy tysiące od razu; później przy uleczeniu kulawego przy drzwiach kościoła, nawrócił pięć tysięcy. Piotrowi aż siedm razy pokazał się Pan Jezus po Zmartwychwstaniu. Czytamy w księgach świętych, że żaden z apostołów nie uczynił w Judei tyle cudów, co święty Piotr. 1-o od razu nawraca trzy tysiące (Act. 2, 41). 2-o Uzdrowia kulawego od urodzenia i nawraca pięć tysięcy (Act. 4, 44). 3-o Modlitwa jego trzęsienie ziemi sprawia (Act. 4, 31). 4-o Ananiasza i Safirę za kłamstwo śmiercią karze (Act. 5, 3). 5-o Chorych uzdrowia swym cieniem (5, 15). 6-o Uwalnia dręczonych przez duchy nieczyste (Act. 5, 16). 7-o Uzdrowia paralityka od 8 lat cierpiącego (Act. 9, 31). 8-o Wskrzesza Tabitę (Act. 9, 36).

Po uważnem odczytaniu i rozważeniu przywiedzionych tekstów Pisma św., dotyczących świętego Piotra, można dowodnie przekonać się o tem, że święty Piotr otrzymał pierwszeństwo i wyższą władzę, aniżeli inni apostołowie; on ją zaraz po Wniebowstąpieniu wykonywał i działał jako pierwszy apostoł, jako pierwszy pasterz owiec i baranków i jako Głowa czyli główny zarządca całego Kościoła. On ci to w zgromadzeniu uczniów pierwszy głos podnosi i oświadcza, że na miejsce zdrajcy Judasza potrzeba obrać innego, aby liczba dwunastu była pełna (Act. 1). On pierwszy na Zielone Świątki przemawia do Żydów z różnych krajów przybyłych; on wszędy występuje jako pierwszy, jako Głowa apostołów i jako fundament całego Kościoła.

Ten święty apostoł umarł wprawdzie śmiercią męczeńską w Rzymie, ale jego prymat, jego pierwszeństwo i pełność jego władzy nie mogła z nim umrzeć, z jego śmiercią zaprzestać istnieć, bo całe urządzenie, jakie dał Pan Jezus swemu Kościołowi, miało istnieć aż do końca świata. Jeżeli

Głowa Kościoła, jeden naczelny rzadca był potrzebny wtedy, kiedy każdy apostoł posiadał pełność Ducha Świętego, kiedy był nieomylny w wierze i święty w swym żywocie, kiedy każdy nie innego nie chciał, krom chwały Bożej i zbawienia wszystkich wiernych. Jeden najwyższy rzadca był daleko potrzebniejszy jeszcze po ich śmierci dla utrzymania jedności w wierze i zgody pomiędzy wszystkimi chrześcijanami wówczas, kiedy liczba wiernych tak pomiędzy Żydami jak i poganami ciągle wzrastała, nawet w odległych stronach, i kiedy liczba biskupów, jako następców apostołów tak znacznie się pomnażała. Prymat zatem i najwyższa władza świętego Piotra podług boskiego postanowienia nie mogła ustać; ale jako władza innych apostołów przeszła na biskupów; tak też władza świętego Piotra przeszła na biskupów rzymskich. Biskupom, którzy twierdzą, że władza świętego Piotra była osobista, do jego tylko osoby przywiązana i nie przeszła do jego następców biskupów rzymskich, odpowiadam: Cała starożytność i wszyscy Ojcowie Kościoła inaczej wierzyli; oni wierzyli tak, jak dotąd wierzą katolicy i dlatego w Dziejach Kościoła czytamy, że oni zwoływali Sobory sami lub przy pomocy cesarzy, że na nich sami lub przez swych zastępców przewodniczyli i na tę ich godność za twierdzali, że biskupi przez królów i cesarzy prześladowani i z biskupstw swych składani, we wszystkich wiekach udawali się do Rzymu, do papieży i u nich szukali pociechy, pomocy i obrony. Toż samo żony królów, cesarzy i różnych książąt przez mężów krzywdzone i odpędzane, u biskupów rzymskich czyli papieży szukali pociechy, obrony i sprawiedliwości. A jeżeli pomimo to biskupi owi z uporem będą twierdzili, że władza Piotra była tylko osobista i do ich następców nie przeszła, to muszą następnie zgodzić się, że i władza innych też apostołów była także tylko osobista i na innych biskupów nie przeszła i co zatem idzie, że oni nie mają charakteru i władzy apostołów, a więc są bez charakteru biskupów tak samo jak i angielscy.

Od najdawniejszych więc czasów Kościół w Rzymie był Stolicą świętego Piotra, Stolicą apostolską nazywany. Biskup Rzymski nazywał się Ojcem Świętym, następcą świętego Piotra, najwyższym biskupem apostolskim i powszechnym ojcem wiernych. Tak więc z postanowienia boskiego, biskup rzymski stoi jako głowa czyli naczelnik wszystkich biskupów i wiernych w rzeczach duchownych, którego my dla jego najwyższej godności zwykle nazywamy Ojcem Świętym lub Papieżem.

Żadne dzieje nie są tak godne uwagi, jak dzieje 263 Papieży. W trzech pierwszych wiekach wszyscy oni byli męczennikami. Na żadnym tronie nie siedziało tyle osób tak świętych i tak uczonych, co na Stolicy Piotrowej. Trzecią część z nich zaliczył Kościół do grona Świętych. Na żadnym tronie monarchowie nie zrobili tyle ani dla moralności, ani dla nauki, co zrobili Papieże czyli biskupi rzymscy. Niemalym tego dowodem jest choćby i biblioteka watykańska. Setki z nich cierpieli w więzieniach lub na wygnaniu. Kardynał Manning liczy 46 takich, co będąc wypędzeni z Rzymu, zmarli za granicą, nie mogąc się dostać do niego; a w rocznikach hierarchii katolickiej znajdujemy 82 męczenników, więźniów lub wygnańców. Toskonelli, włos, przy rozprawach przed kilku laty powiedział, że władza świecka Papieży uległa 171 rewolucjom i znowu powróciła.

Najdawniejsze domy królewskie, mówi Macaulay protestant, są jeno wczorajsze w porównaniu z szeregiem rzymskich biskupów, który ciągnie się wstecz od Papieża, co koronował Napoleona w XIX wieku—aż do onego, co koronował Pepina w VIII wieku; a po za czasem Pepina ta szanowna dynastia rozciąga się aż do kolebki chrześcijanizmu. Rzeczpospolita Wenecka była nowa względem Papieztwa. Ta rzeczpospolita upadła, a Papieztwo istnieje, nie zestarzało się, nie jest chylące się ku upadkowi, ale pełne życia i silnej młodości. Ono widziało początek wszystkich rządów w Europie, wszystkich kościelnych zakładów, istniejących na świecie i nie można wątpić, że jego przeznaczeniem jest też widzieć ich

koniec. Ono wielkie panowało i było szanowane zanim noga Saksona stanęła na ziemi Brytańskiej i zanim Francya rze-
czapospolita była; wówczas kiedy wymowa grecka kwitnęła
w Antyochii, wówczas kiedy w świątyni w Mecce wznos-
zono bałwany i ono będzie istniało bez utraty swej siły
wtedy, kiedy podróżnik z Nowej Zelandyi przybędzie z po-
środka rozległej pustyni i usiądzie na złamanym łuku Lon-
dńskiego mostu dla narysowania widoku zwalisk kościoła
świętego Pawła (Macaulay).

Ani więc prześladowania trzechwiekowe cesarzy rzym-
skich, ani napady barbarzyńców, ani liczne wojny i rewolu-
cye, ani pośmiewiska i natrząsania się ze strony różnych
kacerzy i bezbożników nie były zdolne obalić Stolicy świę-
tego Piotra i jego następców. Najpotężniejsi monarchowie
i najsilniejsze trony poznikały, a Stolica świętego Piotra
niewzruszona stoi. Nie, tego my się wcale nie lękamy, żeby
się nieprzyjaciółom miało udać kiedyś obalić Papieztwo.
Wszchemocny Bóg we wszystkich wiekach opiekował się
Kościołem i jego nieprzyjaciół niweczył lub przynajmniej
upokarzał ich i spełniał swoje obietnice, a nawet bramy
piekła nie przemogą przeciw niemu.

Z prymatem i urzędem świętego Piotra i jego następ-
ców dla zbawienia wiernych musi dalej istnieć potrójny
urząd. Ten, co powiedział: „*Oto ja jestem z wami po wszyst-
kie dni aż do skończenia świata*“, chce tego, aby słowo ka-
znodziejskie nigdy nie było nieme i aby słońce wiary nigdy
nie przestawało świecić i ogrzewać. Kiedy jeden siewca
umiera, to on powołuje drugiego, aby rola nigdy nie pozo-
stawała próżną i bez uprawy. Apostołowie udając się w po-
dróż do innych krain na swoje miejsce pozostawiali innych;
i tak święty Piotr w Aleksandryi zamianował świętego Marka,
święty Paweł Tytusa w Krecie, święty Jan świętego Poli-
karpa w Smyrnie. Przez nich dzieło boże miało być dalej
prowadzone, ale do tego potrzeba było, aby przez apostołów
lub przez ich zastępców byli poświęceni i żeby z Głową
Kościoła w ścisłym związku zostawali. Tak więc biskupi,

jako prawni następcy apostołów, którzy także pod apostołem Piotrem zostawali, władzę nauczycielską i kapłańską na innych przelewali. A ponieważ wszyscy zostawali w związkach ścisłych z Papieżem, dlatego pisali się: „Z miłosierdzia Boskiego i Stolicy apostoelskiej—Biskup.“

Jak święci apostołowie mieli pomocników w wykonywaniu swego urzędu w 72 uczniach, tak samo biskupi przy swych licznych wiernych na parafijach mają za pomocników kapłanów, których także powinni poświęcić i dać im od siebie posłannictwo. Chociaż utrzymują niektórzy, że państwo ma prawo przedstawić do święcenia kandydata, to jednak zgadzają się wszyscy, że poświęcenie i posłannictwo należy wyłącznie do biskupa, ale i tego nigdzie nie czytamy, żeby święty Paweł poświęcał Tymoteusza i Tytusa na przedstawienie władzy rzymskiej. Jak więc Kościół nie miesza się do mianowania ministrów, generałów, oficerów i różnych urzędników, tak też i rządy cywilne nie powinny mieszać się do mianowania rządców Kościoła. Wszak Pan Jezus wyraźnie powiedział: „*Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego; a Bogu, co jest boskiego.*“

Taki układ Kościoła i taki w nim porządek został zaprowadzony nie przez człowieka, ale przez samego Pana Jezusa, prawdziwego Boga, w tym celu, jak mówi święty Paweł, apostoł, aby święci byli udoskonaleni; służba wykonywana i ciało Chrystusowe zbudowane. Tylko w taki sposób może się utrzymać wiara w czystości i nieskażoności i Kościół pozostać zawsze zbawczą Instytucją.

Dziękujmy za to Bogu, że nie tylko On sam, chociaż niewidzialnie jest zawsze przy swym Kościele, ale także i Jego głowa widzialna Papież, który razem ze wszystkimi biskupami rządzi nim i kieruje. Ciężkie ma zadanie i wielki ciężar Namiestnik Chrystusów, najwyższy kapłan rzymski; wielkie też i ważne są powinności biskupów, których Duch Święty postanowił nad ich diecezjami. Wielkie też są powinności i ciężary kapłanów jako pomocników biskupich. Wy też i wszyscy wierni obowiązani jesteście żyć tak aby

Ojciec Święty, biskupi z swymi kapłanami wszelki ciężar, trud i pracę około was podejmowali z radością i wytrwałością. To nastąpi wtedy, kiedy chętnie będziecie wykonywali wszystkie ich rozporządzenia, kiedy będziecie przywiązani do swych przełożonych i codziennie za nich będziecie się modlili.

Posłuszeństwo, miłość i modlitwa są to powinności względem Kościoła, przepisane wam przez samego Boga. Obyście je dokładnie spełniali, a osobliwie w naszych czasach; oby nigdy pomiędzy wami nie miały miejsca: nienawiść i prześladowanie duchownej zwierzchności. Smutno to, kiedy ktoś ma się za bardzo mądrego i mówi: „Ja niedbam i nie zważam ani na mego proboszcza, ani na biskupa. Co oni powiedzą, ja o to nie dbam i nawet na Papieża nie zważam.“ Na podobne mowy nie zważajcie i niepodziwiajcie ich, bo to we wszystkich wiekach świat i piekło Papieży i kapłanów prześladowali i nienawidzili. Trwajcie codziennie w miłości i modlitwie, aby Najwyższy Pasterz Jezus Chrystus swego namiestnika na ziemi i wszystkie stany duchowne umacniał w prawdziwej wierze i aby trzoda im powierzona mogła dostąpić zbawienia. Amen.

KAZANIE TRZECIE.

O znakach prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Od onego czasu, jak Chrystus Pan założył swój Kościół i jak go Jego apostołowie i ich następcy rozszerzali, nigdy Mu nie brakło nieprzyjaciół i prześladowców. Przez pierwsze trzysta lat ciągle płynęła krew chrześcian w rozległym państwie rzymskiem; tak Żydzi, jak i poganie dokładali wszelkiego starania, aby niszczyć Kościół chrześcijański. To jednakże nie udało się im, owszem, im więcej chrze-

ścijan mordowano, to tembardziej liczba ich pomnażała się i to tak, że naoczny świadek tego Tertulian był zniewolony zawołać: „Sanguis Christianorum, est semen eorum. — Krew chrześcijan jest ich nasieniem“ i sprawdziło się, że chrześcijańska religia pokonała żydowstwo i pogaństwo i stała się panującą.

Lecz Kościół Chrystusów miał nietylko zewnętrznych nieprzyjaciół, ale i wewnętrznych przeciwników. Pychą i żądzą sławy pobudzeni, albo też innemi namiętnościami zaślepieni, występowali we wszystkich wiekach różni kacerze czyli nauczyciele błędów i podstępami i oszukaństwem pozyskiwali znaczną liczbę stronników i ze szczególnem zachwalstwem i bezczelnością twierdzili, że ich chrześcijańskie wyznanie jest prawdziwym Kościołem Chrystusa Pana i że rzymski Kościół odpadł od prawdziwej Chrystusa Pana nauki. Bardzo prawdopodobnie, żeście, moi Parafianie, już nieraz słyszeli podobne zdania i zasady od inowierców i chociaż jestem przekonany, żeście podobnym fałszom i błędom wiary niedawali i Kościół katolicki za jedynie prawdziwy uważali, jednakże uznaję za potrzebę dla umocnienia waszej wiary i dla jej obronienia pokazać wam dzisiaj.

I) Po czem się poznaje prawdziwy Kościół Chrystusów,

II) Który to Kościół posiada te znamiona?

I

Jak już słyszeliście na świecie znajdują się różne chrześcijańskie wyznania, albo konfesye, z których każde nawet się chlubi, że jest prawdziwym przez Chrystusa Pana założonym Kościołem, lecz widoczną fałszywość jest takiego twierdzenia, albowiem to jest niemożliwem aby Chrystus Pan każdemu co innego objawiał i sam sobie sprzeciwiał się; tak jest, to jest niemożliwem, żeby Jezus Chrystus, odwieczna prawda, dwie, trzy lub kilkanaście wiar sobie przeciwnych lub z sobą niezgodnych ustanowił, i co za tem idzie tyleż Kościołów założył. „Jeden tylko jest Bóg

mówi święty Cyprian, biskup Kartagiński, jeden tylko Chrystus i jeden tylko Kościół.“ Że On tylko jeden Kościół założył, i jedną tylko owczarnię, to się pokazuje z Jego słów: „*Na tej opoce zbuduję Kościół mój*“, nie mówi On moje Kościoły, ale Kościół. Zbawiciel nasz jako Bóg wszytkowiedzący przepowiedział, że powstaną fałszywi prorocy i nauczyciele błędu i dołożył wszelkiego starania, aby Kościół przez Niego założony, a zatem Kościół prawdziwy, od każdego innego. a zatem fałszywego, mógł być odróżniony przez każdego człowieka, który tylko szuka prawdy. Święci apostołowie także starali się o to, aby wszyscy ludzie weszli do prawdziwego Kościoła i stali się uczestnikami wiecznego zbawienia. W swym apostołskim składzie umieścili wyraźnie dwa znaki prawdziwego Kościoła, to jest, że on jest świętym; a w roku 325 zgromadzeni biskupi na sobór w Nicei w liczbie 318, dla uchronienia winnych od wszelkiego błędu i dla dokładnego oznaczenia Kościoła, przydali jeszcze dwa, to jest, że jest jeden i apostołski. Jako prawdziwe złoto ma swoje znaki, po których je odróżniają od podobnych metali, na przykład od mosiądzu i miedzi, tak też i prawdziwy Kościół ma także znaki wskazane przez Chrystusa Pana i apostołów. po których możemy go odróżnić od wszystkich innych fałszywych i mniemanych kościołów. Temi znakami są następujące cztery: 1-o Jeden, 2-o Święty, 3-o Powszechny albo katolicki, 4-o Apostolski.

Posłuchajcie teraz dlaczego to prawdziwy Kościół powinien mieć te cztery znamiona. Poczynam od pierwszego, to jest: że Kościół powinien być jeden.

Chrystus Pan założył jeden Kościół, zatem on może być tylko jeden. W tym Kościele, przez Chrystusa Pana założonym, powinna być ciągle *jedność* i tożsamość w wierze i w moralności, jedność w służbie Bożej. jedność w zarządzie Kościoła, bo to wszystko Chrystus Pan oznaczył: 1-o „Jedność głowy i członków. „*Jedna owczarnia i jeden pasterz*“ (Joan. 10, 16). 2-o Jedność obyczajów: „*Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna*“ (Act. 4, 32). 3-o Jedność

nauki „*Jedno ciało, i jeden duch... jedna wiara*“ (Eph. 4, 4, 5). Chrystus Pan dał swemu Kościołowi takie objawienie. Posałował także siedm Sakramentów i rozkazał swemu Kościołowi, aby ich udzielał swym wiernym. Oznaczył też zarząd Kościoła w świętym Piotrze i w świętych apostołach i w ich następcach papieżach i biskupach. O tego ducha jedności prosił Pan Jezus przed swą męką. O tę jedność mocno też byli troskliwi święci apostołowie. Mocno przestrzegają i karzą za spory i niezgody. Na każdego, coby inną Ewangelię głosił, choćby nawet był i aniołem, rzucają przekleństwo i do domu przyjmować go zakazują. Jak więc Bóg jest niezmienny i żadnej zmianie nie podlega, tak samo też religia i Jego święty Kościół żadnej zmianie nie podlegają w tym to właśnie celu Pan Jezus przyobieczał mu ciągłą obecność i kierownictwo Ducha Przenajświętszego.

Drugim znakiem prawdziwego Kościoła jest *świętość*. Świętość członków. „*Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmyły*“ (Cant. 4, 7). Świętość nauki. „*We wszystkich kościołach świętych nauczam*“ (1 Cor. 14, 33). Sam zdrowy rozum nam mówi, że Bóg, który sam jest świętością, nie może dać innej religii i założyć innego Kościoła, jak tylko święty i coby do świętości prowadził ludzi. Zatem Chrystus Pan wylał Ducha Świętego na swój Kościół i przez niego ożywił go, poświęcił i oczyścił. Dlatego prawdziwy Kościół Chrystusów powinien być święty we wszystkich swych naukach i przepisach, powinien starać się o urobienie w sercu człowieka prawdziwej cnoty i utrzymanie go zawsze w należytej czystości. Jego środki łaski powinny być zdolne człowieka grzesznego oczyścić z grzechu i uwolnić od wiecznej śmierci, słabego siły wzmocnić, a sprawiedliwego uczynić jeszcze sprawiedliwszym. Uroczystości, jakie obchodzi, powinny służyć ku powiększeniu czci i chwały bożej; takie obrzędy i ceremonie powinny być odbywane, coby były zdolne obudzić w umyśle i w sercu każdego budujące myśli i uczucia pobożności i bogobojności.

Ponieważ Pan Jezus posiadał naukę i środki do urobienia doskonałej świątobliwości więc i Kościół jako Jego Oblubienica także powinien je posiadać, powinien być przenikniony jego duchem i uzdolniony do dopięcia tegoż samego celu.

Trzeci znak, że Kościół powinien być *powszechny* albo katolicki. Powszechny pod względem miejsca. „*Po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich*“ (Rom. 10, 18). Powszechny pod względem czasu. „*Aż do skończenia świata*“ (Mat. 28, 20). Powszechny pod względem należących doń narodów. „*Idąc nauczaćcie wszystkie narody*“ (Mat. 28). Od dwu znaków to jest jedności i świętości, przeszliśmy do trzeciego, to jest katolickości. Katolicki po grecku, po polsku znaczy powszechny. Kościół prawdziwy powinien być powszechny tak pod względem czasu, jak i pod względem miejsca. On powinien się rozciągać po całym świecie i widzialnie istnieć zawsze, począwszy od czasów apostołskich. Dlatego sam Pan Jezus Kościół swój przedstawia pod postacią drzewa całą ziemię oceniającego i ziarna gorczycznego, wyrastającego w drzewo. Pierwsze kazanie świętego Piotra wszyscy jego słuchacze rozumieli chociaż z rozmaitych krajów przybyli i rozmaitymi językami mówili. Wszystkim narodom Ewangelia ma być ogłaszana. Po wszystkie dni aż do skończenia świata ma pozostawać Pan Jezus przy swym Kościele, aby świat cały we wszystkich czasach mógł być zbawiony.

Czwarty znak, że Kościół jest *apostolski*: 1-o pod względem początku. „*Na tej opoce zbuduję Kościół mój*“ (Mat. 16, 18). 2-o Pod względem rozszerzenia. „*Wybudowani na fundamencie Apostołów*“ (Eph. 2, 20). 3-o Pod względem następstwa. „*Lecz który wchodzi przez drzwi, pasterzem jest owiec*“ (Joan. 10, 2). Zatem Kościół prawdziwy powinien brać początek od apostołów i ci, którzy w prawdziwym Kościele mają nauczać, świętych Sakramentów wiernym udzielać i wiernymi zarządzać, powinni swą duchowną władzę w nieprzerwanym ciągu wyprowadzić od apostołów tak, jak apostołowie wyprowadzają od Chrystusa

Pana swoje posłannictwo i stosownie do woli Chrystusa Pana innym je przekazują. Ten tylko Kościół jest prawdziwy, w którym istnieje apostołskie posłannictwo i władza.

Grecki wyraz Kościół w Piśmie św. bierze się trojako: 1-o Za zgromadzenie wiernych. „*A Szawel burzył Kościół*“ (Act. 8, 3). 2-o Za budowlę. „*Gdy się schodzicie do kościoła*“ (1 Cor. 11, 13). 3-o Za oblubienicę Chrystusa. „*Jako i Chrystus umiłował Kościół*“ (Eph. 5, 25).

Kościół dzieli się: 1-o na wojujący. „*Stało się onego dnia wielkie prześladowanie przeciwko Kościołowi*“ (Act. 8, 1). 2-o na cierpiący. „*Starania o wszystkie kościoły*“ (2 Cor. 11, 28). 3-o na tryumfujący. „*I Kościoła pierwotnych, którzy są spisani w niebie*“ (Heb. 12, 23).

Chrystus Pan Kościół swój przyrównywa: 1-o do miasta na górze położonego, co się skryć nie może (Mat. 5); 2-o do siewcy siejącego, do ziarna gorczycznego, do kwasu ukrytego w trzech miarach mąki, do skarbu ukrytego w roli, do człowieka kupczącego, do niewodu zapuszczonego w morze i zagarniającego wszelkiego gatunku ryby (Mat. 13); 3-o do godowej uczty, na którą dobrzy i źli zostali zawezwani (Mat. 22); do dziesięciu panien, z których pięć było mądrych, a pięć głupich (Mat. 25); 4-o do owczarni, w której znajdują się owce i kozły, pasterz i baranki (Joan. 10). Święty Jan przyrównywa go do bojowiska, na którym znajdują się pszenica i plewy. „*A plewy spali ogniem nieugaszonym*“ (Mat. 3, 12).

Kościół składa się nie z samych spowiedliwych, ale i z grzeszników. „*Lecz w wielkim domu, nie tylko są naczynia złote i srebrne, ale też i drewniane i gliniane, niektóre ku uczciwości, a niektóre ku zelżywości*“ (2 Tim. 2, 20). „*Dopusćcie obojgu rość aż do żniwa*“ (Mat. 13, 30). Chrystus Pan jest Głową Kościoła niewidzialną. „*Kamień, który odrzucili budujący: ten się stał głową węgła*“ (Psal. 117, 22). „*On jest głową ciała Kościoła, który jest początkiem pierwotnym z umarłych*“ (Col. 1, 18). Widzialną zaś głową Kościoła jest Piotr i jego następcy. „*A jego dał głowę*

nad wszystkim Kościołem“ (Eph. 1, 22). „*Tys jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój*“ (Mat. 16, 18). „*Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego*“ (Mat. 16, 20). „*Paś baranki moje... paś owce moje*“ (Joan. 21, 16). „*Bóg obrał między nami, aby przez usta moje poganie słuchali słowa Ewangelii*“ (Act. 15, 7). Pan Jezus mówi: „*A jeśli by... nie usłuchał, powiedz Kościołowi: a jeśli by Kościoła nie usłuchał, niech będzie jako poganin i celnik*“ (Mat. 18, 17). Więc Kościół Pana Jezusa jest widzialnym, inaczej bowiem nie możnaby było udawać się do niego. Po rozważeniu czterech znaków, po których poznaje się prawdziwy Kościół Pana Jezusa, przejdźmy teraz do rozważenia, które to społeczeństwo chrześcijańskie te cztery znaki posiada.

II

1) Cztery wymienione powyżej znaki prawdziwego chrześcijańskiego Kościoła, posiada tylko jeden rzymsko-katolicki Kościół, to jest ten który papieża mieszkającego w Rzymie, uznaje za Namiestnika Pana Jezusa. Posiada on jedność. Wiecie o tem dobrze, że katolicki Kościół jest rozszerzony po całym świecie od wschodu słońca aż do zachodu, od południa aż do północy. Katolicy są po całej ziemi rozszerzeni, ogromnemi morzami są poodzielani od siebie, różnią się od siebie językiem, sposobem życia, wykształceniem, jednakże wszyscy zgadzają się z sobą w nauce wiary. Wszędzie są głoszone też same artykuły wiary i nauki moralności, i wszyscy wierzą w nie bez żadnej wątpliwości i wahania się. Przez te 1909 lat w nauce nic się nie zmieniło dotąd i nigdy się nie zmieni. We wszystkich też istotnych częściach nabożeństwa albo służby bożej panuje jedność i jednostajność. We wszystkich stronach świata też sama ofiaruje się bezkrwawa ofiara. Wszędzie są udzielane też same Sakramenta, wszędzie i w tym samym czasie

są obchodzone uroczystości Odkupienia. W zewnętrznym zarządzie znajduje się ten sam stosunek. Wszyscy biskupi i ich duchowienstwo tak samo jak i wszyscy wierni uznają w biskupie rzymskim następcę świętego Piotra, Namiestnika Jezusa Chrystusa, najwyższą Głowę Kościoła. Naszego sławnego poetę Niemcewicza rozrzewniała ta jedność w Kościele katolickim. Po powstaniu w 1830 r. przeniósł się on z Ursynowa do Londynu i ztamtąd pisał do pewnej osoby: „Jestem teraz daleko od Ursynowa, ale gdy wejść do katolickiego kościoła, to prawie wszystko znajduję to samo, co i pod Warszawą w Ursynowie. Tak samo ksiądz ubrany przy ołtarzu, ten sam przy mszy język, ten sam śpiew na organach. Tylko tę jedną znajduję różnicę, że tam znajdowałem się pomiędzy ludem prostym i skromnie ubranym, a tu pomiędzy klasą inteligentną i elegancko ubraną. Ta jedność jakże mi wielką przynosi pociechę.“

2) Dalej w katolickim Kościele znajdujemy znak świętości. Któż jest założycielem naszego Kościoła? Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, swą świętą Ewangelię i swą łaskę złożył w swym Kościele. Każda nauka tak ta, którą Kościół wykłada dzieciom w szkole, jak i ta, którą słyszymy z ambony lub w konfesyjonałe wymaga prawdziwej czci Boga, uszanowania dla Jego wszędobytności, bojaźni wobec Jego sprawiedliwości, poddania się Jego boskiej woli i wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa.

Do uświętobliwienia nas i uczynienia nas sprawiedliwymi otrzymał Kościół od swego boskiego Założyciela skuteczne środki, któremi są święte Sakramenta. Na mocy więc tego w katolickim Kościele, w każdym czasie i w każdym stanie znajdowali się prawdziwi bohaterowie w wierze i w cnocie. Święci: Cyprian, Polikarp, Grzegorz z Nazianzu, Bazyli, Chryzostom, Cyryl, Atanazy, Hieronim, Augustyn, Hilary, Leon, Grzegorz Wielki, Tomasz z Akwinu, Bonawentura, Bernard, Damian, Chryzolog, Franciszek, Dominik, Wincenty z Pauli, Lojola; święte: Katarzyna Aleksandryjska, Wastanewska, Genuewska, Gertruda, Brygida, Salomea, Ku-

negunda, Jadwiga, Monika, Teresa; Stanisław Kostka, Aloizy Berchman, Klawer, Franciszek. Takimi ludźmi żadne inne wyznanie, prócz jednego katolickiego, nie poszczyci się i nie podobnego nie pokaże. Sam Bóg ich świątobliwość licznymi cudami tak za życia, jak i po śmierci potwierdził. Jeżeli wielu katolików są złymi chrześcijanami, to nie dlatego, żeby w tym Kościół katolicki był winien, ale że się nauki katolickiej nie trzymają i podług niej nie żyją i że jego środków albo wcale nie używają, albo też używają źle.

3) Trzeci też znak *katolickości* albo *powszechności*, tylko jednemu rzymskiemu Kościołowi przynależy. On we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach nosił i nosić będzie tę nazwę. On się znajduje na całym rozległym świecie i we wszystkich pięciu jego częściach. Jest on ogromnem drzewem, które z gorzyczynego ziarna w Jeruzalem wyrosło i dzisiaj swoje gałęzie rozpościera we wszystkie strony i okolice. On jeden, począwszy od świętych apostołów zawsze i bez najmniejszej przerwy istniał i istnieć będzie. On we wszystkich czasach wysyłał i wysyłać będzie swych misyonarzy do nawracania pogan i dlatego dziś liczy swych wyznawców, swych dziatka blisko trzysta milionów.

4) Tylko jeden Kościół katolicki odznacza się *apostolskim* początkiem. Jak swą naukę wziął od apostołów, tak też i swój początek. Nasz Kościół nie jest z siebie, nie jest od drugiego odpadły; ale jest przez samego Chrystusa Pana założony, przez apostołów rozszerzony i w skutku następstwa biskupów i ich najwyższej głowy ciągle i bez żadnej przerwy istnieje i aż do skończenia świata istnieć będzie.

Okazałem więc w niewielu słowach, że tylko naszemu Kościołowi przynależą te cztery znamiona, po których poznaje się prawdziwy Kościół Chrystusów; więc jasną jest rzeczą, iż żadne inne chrześcijańskie wyznanie ani greckie, ani pruskie, ani angielskie, ani szwedzkie nie zdoła okazać wspomnianych wyżej czterech znamion; a więc nie są one prawdziwym Kościołem Pana Jezusa. Stronników tych fałszywych Kościołów, czy oni ze swej winy, czy też bez winy

w te błędy powpadali—nie potępiam, lecz tylko mówię, że żadne z onych fałszywych stronnictw lub sekt nie zdoła okazać tych czterech znamion prawdziwego Kościoła, przez samego Chrystusa Pana postanowionych. Protestanci nie są jedni w wierze, bo po odłączeniu się od katolickiego Kościoła, podzielili się na wiele sekt, jak pisze autor jednej broszury niemieckiej (Broschuren Cyklus), nie są zgodni w użyciu Sakramentów, bo największą część ich odrzucili; nie są zjednoczeni z głową Kościoła, bo jej posłuszeństwo wypowiedzieli. Ich założycielami byli nie mężowie powołani przez Boga; nie byli też to ludzie święci, swego posłannictwa od Boga nie dowiedli cudami tak, jak starożytni prorocy i święci apostołowie, owszem głosili takie nauki co nawet obudzały namietności i wszystkim grzechom i różnym występkom drzwi otwierały. Założyciele setnych i tysiącznych sekt nie mieli posłannictwa lub pełnomocnictwa i upoważnienia ani do Chrystusa Pana, ani też od apostołów, i oni co zarządzają swymi kościołami i swym stronnikom opowiadają Ewangelię, chociaż się mianują proboszczami lub kapłanami, w rzeczy samej jednak nie są nimi, bo nie mają ani święceń kapłańskich, ani posłannictwa od Kościoła, lecz są nominowani i instalowani przez władzę świecką. Dzieje Kościoła udowodniają, że ich Kościołom, chociaż się i mianują czystymi i prawdziwymi, nie dostaje jednak znaków prawdziwego Kościoła Chrystusa Pana. Historia potwierdza prawdę tego, co powiedział Pan Jezus w przypowieści: *„Kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół i pomiędzy pszenicą nasiał kłkolu.”* Już za czasów apostołów znajdowali się nauczyciele błędu i od tego czasu występowali oni w każdym wieku i udawali, że prawdziwy Kościół zakładają i czystą naukę Pana Jezusa głoszą. Niestety! tysiące zostało uwiedzionych przez tych fałszywych proroków, którzy poprzychodzili w skórach owieczek, a wewnątrz byli to wilcy drapieżni. Bolesć i smutek napęłnia serce, że takie rzeczy dawniej się działy i że teraz się dzieją. Lecz pojmijcie dobrze, Najmilsi! swoje zadanie, jakie wam wyznaczył

Pan, powołując was od pierwszej chwili waszego życia do swojego Kościoła. Zrozumielście i jest to rzecz teraz jasna dla was, co to jest Kościół, który Pan Jezus swą drogą krwią założył; którego Opoką uczynił Piotra; który przez apostołów został rozszerzony po całym świecie i dzisiaj jeszcze w oczach całego świata z następcą świętego Piotra i z następcami innych apostołów stoi jak skała i świat moralny oświeca jak słońce. On jest, jak mówi Pismo św., Ciałem Jezusa Chrystusa, Jego winnicą, Jego oblubienicą, Nim samym, Jego istotą. Jego skład wiary, otrzymany od apostołów, Jego ofiara i Sakramenta, Jego organizacja, ma podstawy położone przez Chrystusa Pana i apostołów; są one nietykalne, czyste, święte i boskie. Wszystko, co się niezgadza z tym prawdziwym rzymsko-katolickim Kościołem, co się od niego oddziela i co się mu sprzeciwia, jest błędną wiarą i niedowiarstwem. Nie dziwcie się temu, że ten prawdziwy Kościół Chrystusów już od 19 wieków atakują, nienawidzą i prześladują Żydzi, poganie, różni kacerze i niedowiarki; że i dzisiaj przeciw Rzymowi i katedrze Piotrowej silnie szturmują. Nie chwiejcie się jednak w wierze, owszem, podczas wszelkich burz i napadów, tem mocniej trzymajcie się jej. Wiecie dobrze, że to Chrystus Pan założył ten Kościół, który ma was zbawić. Wiecie gdzie on jest i jak jest urządzony. Jeżeli ktoś będzie wam mówił; oto tu Chrystus, tu prawdziwy Kościół, nie wierzcie mu, bo nie jest święty i apostołski. Już wiecie, który jest prawdziwy Kościół. Lecz starajcie się spełnić swoje zadanie. Pokażcie się godnymi Kościoła katolickiego i Jego Założyciela przez silną wiarę w Jego naukę, przez sumienne spełnianie Jego przepisów i przez mocne przywiązanie i serdeczną miłość dla tej duchownej Matki. Bądźcie gotowi tak, jak jedenaście milionów męczenników, raczej stracić wszystko, nawet i życie doczesne, aniżeli od niego odstąpić. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

Przeznaczenie Kościoła.

Czytamy w Piśmie św., że nasi pierwsi rodzice nader sędziwego wieku doczekali; że Adam żył 930 lat. Przy tak długim wieku i liczmem potomstwie, Objawienie boskie o stworzeniu świata, o upadku w grzech, o obietnicy Odkupiciela, łatwo mogło przechodzić bez błędu i bez sfalszowania. Po potopie zepsucie wszelkiego rodzaju wkrótce znacznie pomnożyło się. Bóg dla zachowania prawdziwej wiary i nadziei w przyszłego Odkupiciela świata, wybrał Abrahama i jego potomstwo. Lud więc Izraelski i Kościół Jerozolimski mieli ważne zadanie. Na wszystkich jednakże miejscach, Bóg w duchu i w prawdzie miał być czczony i wszyscy ludzie mieli wziąć udział w Państwie bożem. W tym celu Jezus Chrystus ustanowił nową Instytucję. Jak w Starym Zakonie Synagoga miała zachowywać słowa pierwszych naszych rodziców dla Żydów i usposobić ludzi do służenia Bogu, tak znowu w Nowem Przymierzu Instytucya postanowiona przez Pana Jezusa, który sam ją nazwał Kościołem, miała być dla wszystkich ludzi zbawieniem bożem. Dla wzmożenia swej wiary bardzo pożyteczną jest rzeczą abyście wiedzieli, kochani Paraftanie, jak to wielkie i piękne jest zadanie prawdziwego Chrystusowego Kościoła. Jego przeznaczeniem jest prowadzić wszystkich ludzi do wiecznej szczęśliwości, a przez to samo ma on:

I) Opowiadać naukę Pana Jezusa wszystkim ludom i narodom,

II) Udzielać im wszystkich Sakramentów przez Chrystusa Pana postanowionych

III) Wszystkich ludzi do wiekuistego zbawienia prowadzić.

I

Przy rzece Jordanie Chrystus Pan wystąpił osobiście i widzialnie dla ogłoszenia prawd niebieskich naprzód narodowi Żydowskiemu. Ztąd udał się do stołecznego miasta Jeruzalem i do Jego wspaniałego kościoła, a jeszcze częściej udawał się do synagogi w różnych miastach i miasteczkach. Lecz dokądkolwiek przybył i gdziekolwiek zatrzymał się, tam opowiadał bez względu czy obecnych było kilka osób, czy setki lub tysiące; albowiem ciemni i ślepi byli ludzie; brakło im prawdziwej znajomości Boga i najpiękniejszych i najświętszych cnót. Jego pobyt na ziemi, Jego boski urząd nauczania nie długo trwał na ziemi i ograniczył się jednym krajem Żydowskim. Lecz, co sam rozpoczął u Żydów i czego sam nauczał z największą miłością i potęgą, chciał też samo pozostawić na wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi jako swój najdroższy skarb. Wszystkie ludy i narody, tak w pobliżu, jak i w dali będący, miały słyszeć Jego wolę, Jego Objawienie, Jego Ewangelię, aby wszyscy, co w Jego Słowo i w Niego wierzą, nie zginęli, ale mieli żywot wieczny. Ściśle mówiąc dwunastu wybrał apostołów i rozkazał im udać się na wszystkie świat dla ogłaszania tego, co im i innym powiedział był.

Ci więc posłańcy boscy rozeszli się na wszystkie strony do Żydów i pogan i nauczali ich, chrzcili i zanim odeszli ztamtąd, gdzie byli, poświęcali mężów wypróbowanych i doświadczonych i powierzali im urząd nauczania z obowiązkiem poświęcenia i naznaczania innych na swoje miejsce, gdyby je opuszczali. Jak Piotr święty, książę apostołów, opowiadał w Jeruzalem, w Antyochii i w Rzymie świętą Ewangelię i z tych miast albo sam udawał się do innych i tam nauczał, albo też innych tam posyłał i jak inni apostołowie nauczali w Grecyi, w Azji i w Afryce, tak samo czynili ich następcy, rzymscy papieże i inni biskupi Chrześcijaństwa. Ich pracą i staraniem było, aby każdy człowiek, co na świat

przychodzi, był oświecony Ewangelią światłem, miał jej należytą znajomość, wiedział w co ma wierzyć i co ma czynić aby mógł się zbawić. Dlatego aż do dnia dzisiejszego jest pierwszym i najważniejszym zadaniem Kościoła świętego i jego sług ogłaszać Pana Jezusa wszystkim ludziom; we wszystkie niedziele i we wszystkie święta głosić Słowo-Boże, wzywać i zachęcać wszystkich do przyozdobienia swego serca wszystkimi chrześcijańskimi cnotami i oczyszczać je ze wszystkich grzechów i występków i przed nimi ostrzegać.

Kiedy książęta tego świata zapominają o swych powinnościach, o wymierzaniu sprawiedliwości swym podwładnym, kiedy się rządzą samowolą i namiętnościami, kiedy religię Chrystusową uciskają i kiedy nikt nie śmie przeciw temu powstać i coś powiedzieć, to przynajmniej biskupi powinni podnieść głos wobec całej Europy przeciw gwałtom, napadom, uciskom, okrucieństwom i niesprawiedliwościom tak, jak święty Stanisław przeciw Bolesławowi Śmiałemu. Jeszcze więcej Papieże są do tego obowiązani i dzieje Kościoła pokazują, że w rzeczy samej o tem nie zapominali, chociaż nieraz przyplacali to więzieniem lub wygnaniem. Pamiętali jednak o tem, że potrzeba więcej bać się Boga, aniżeli człowieka, chociażby nim był król lub cesarz. Piękne przykłady dali nam w tym względzie święty Bazyli Wielki, święty Ambroży, święty Tomasz z Kantuarii, święty Grzegorz VII i bardzo wielu innych. Tak jest, kiedy fałszywe zasady są rozszerzane, błędy kacerskie rozpowszechnione, potwarze na Kościół rzucane i wierni są gorszeni, wówczas biskupi są obowiązani pasterskimi listami swych wiernych ostrzedz i od błędu zabezpieczyć. Wiadomo, że prawda w oczy kole, że często smutne skutki pociągają za sobą. Ale zawsze trzeba się więcej bać Boga, niż ludzi. Zawsze bowiem Kościół jest obowiązany kłamstwo i błędy potępić i wiernych od zarazy zabezpieczyć. Takie jest wzniosłe przeznaczenie Kościoła Chrystusowego. Ale dzisiaj często można słyszeć na świecie: „Dzisiejszy Kościół katolicki już

nie naucza tak, jak za czasów apostołów, sam w biegu wieków oddalił się od czystej nauki Chrystusowej; Papieże nawet niektóre rzeczy poprzydawali.“ Cóż powiem na te twierdzenia? Mogę was zapewnić i udowodnić, że one są całkiem fałszywe i złośliwe? Mogę i bez żadnej trudności i natychmiast chętnie to czynię. Wiadomo wam dobrze, że Bóg swoje objawienia w Starym Testamencie, pomimo wszystkich grzechów i rozmaitych błędów ze strony Żydów i pogan, zachował nieskażone. Otóż ten sam Bóg i w Nowym Testamencie czuwa i stara się o to, aby Jego słowa i Jego święta Ewangelia we wszystkich czasach pozostały czyste i nieskażone. On swych niebieskich nauk nie pozostawił ani papieżowi, ani ludzkiemu językowi, ani woli i gorliwości swych posłańców, ale sam w swym Kościele pozostaje przez wszystkie dni aż do skończenia świata. Ponieważ umysł ludzki łatwo może zapomnieć nie jedno lub błędnie rozumieć, więc Pan Jezus przyobiecał, że Duch prawdy zawsze i po wszystkie wieki będzie w jego Kościele. Sam nawet upewnił, że chociaż piekło, to państwo ciemności i kłamstwa, ciągle napastuje prawdę, jednakże Kościół nigdy nie będzie pokonany przez moce piekielne.

Świętemu Piotrowi apostołowi i każdemu z jego następców, ponieważ mają całym Kościołem rządzić, dał szczególny dar łaski we wszystkich rzeczach wiary i moralności, nieomylnie wyrokować, to jest wydawać sąd nieomylny i bezbłędny. Zatem wszechmocność Boga, nieprzerwana obecność Jednorodzonego Syna i odwieczna mądrość boskiego Ducha, stara się o to, czuwa i sprawia, aby nasz katolicki Kościół nie mógł pomylić się i pobłądzić i to ani w rzeczach wiary, ani w moralności. W tego rodzaju rozporządzeniach Kościół był nieomylnym we wszystkich czasach i nieomylnym będzie aż do chwili, kiedy Jego Założyciel przyjdzie sądzić żyjących i umarłych. Opieka boska, Duch Boski, obecność boska, sprawia, jak mówi święty Paweł (1 Tim. 3), że Kościół jest „filarem i utwierdzeniem prawdy.“ Dzieje Kościoła opowiadają, że tak świeckie, jak i duchowne osoby,

nawet biskupi i patriarchowie błędne nauki głosili, naprzód nieznacznie i potajemnie, a później jawnie i nawet zjednywali sobie stronników. Lecz Kościół, przez Chrystusa Pana założony, krótki proces z tymi błędotwórcami i ich stronnikami prowadził. Głowa Kościoła, Papież, zbierał biskupów do miasta i społem z nimi, pod kierunkiem i przy pomocy przyobiecanego Ducha Świętego, opierając się na Piśmie św. i podług zgadzających się świadectw wszystkich czasów, o danej prawdzie, jak zawsze i wszędzie i przez wszystkich wierzone i nauczano, odrzucał i potępiał wszystkie błędy i nowości. Na tych zebraniach, które zwykle nazywają Koncyljami lub Soborami i z których ostatni Watykański odbył się w Rzymie w roku 1870. Nie stanowione są wtedy jakieś nowe artykuły wiary albo dogmata, ale pojedyncze prawdy przez jakichś kacerzy zaprzeczane, zostają lepiej wyłożone i objaśnione, aby żadna prawda katolicka nie mogła być błędnie rozumiana. Chrześcijaninie katoliku! jesteś więc pewnym, że prawdziwą Pana Jezusa naukę od katolickiego Kościoła słyszysz i przyjmujesz.

II

„Jako mnie Ojciec posłał, tak ja was posyłam” — rzekł Pan Jezus do swych apostołów. Posłannictwo Jezusa Chrystusa, Jego przyjście na ziemię miało na celu tylko odkupienie człowieka i udzielenie mu wiecznego żywota. I każdy człowiek, każda generacya, co przychodzi na świat, potrzebuje odkupienia od grzechu i wiecznej śmierci. Lecz grzeszny człowiek sam się uświętobliwić nie może. Potrzebuje on z góry od Boga pomocy i ratunku. Ta pomoc, ten ratunek stanie się udziałem człowieka przez użycie postanowionych środków albo świętych Sakramentów. Pan Jezus, jak w swoim czasie onych ludzi, co byli dobrej woli, obdarzał swą łaską, poświęcał i zbawiał, tak i na przyszłość przygotował i złożył w swym Kościele swą moc Odkupienia, i jego korzyści, pełność swych łask i swego ducha,

aby wszyscy ludzie mogli posiadać obfity żywot. Zatem drugim przeznaczeniem Kościoła jest prowadzenie dzieła Odkupienia Pana Jezusa, które On skutecznia przez święte Sakramenta. On przez nie grzesznika oczyszcza i pojednyna z Bogiem i przygotowuje Mu lud czysty i święty. Wielka i niezmordowana, tkliwa i staranna jest w tym względzie czynność Kościoła i jego miłość.

Rodzi się dziecko i Kościół podziela radość rodziców i przyjmuje je jak swoje. Przez Chrzest święty oczyszcza je ze wszystkiego, co przyniosło na ten świat grzesznego. Odrodzone, zostaje odziane jaśniejącą szatą niewinności i staje się dzieckiem bożem i dziedzicem Królestwa niebieskiego. Kościół, ta serdecznie kochająca Matka, wie dobrze jak liczne niebezpieczeństwa grożą nam na świecie i czyhają na nas; wie on dobrze, że chrześcijanin jest powołany do wystąpienia na plac walki jako dzielny bojownik Jezusa Chrystusa przeciw nieprzyjacielowi i że w tej walce zostawać i wytrwać ma aż do śmierci. Cóż więc czyni? Uzbraja go w Sakramencie Bierzmożania siłą Ducha Świętego i na jego czole wyciska znamię wiekopomnego krzyża i mówi: „Tym znakiem zwyciężysz. Bądź mocnym w tej wierze i wytrwałym aż do śmierci.“ Chrześcijanin często ulega w swej walce z rozkoszą, wchodzi na bezdroża, popada w grzechy, utracą niewinność na Chrzcie otrzymaną i spokój duszy. Przy tym nieszczęśliwym stanie człowieka, Kościół nie mówi: „Idź i wylecz się sam, albo patrz jak to ci teraz będzie szło“, ale jak matka pełna serdecznej miłości lituje się nad grzesznikiem, przyjmuje jego szczere wyznanie w konfesjonale i jego żal i postanowienie umacnia. Na mocy udzielonej sobie władzy wszelki grzech odpuszcza i przebacza i jako zadatek rozgrzeszenia i pojednania z Bogiem, daje mu Ciało i Krew Odkupiciela w świętej Komunii, aby Bóg w nim, a on w Bogu pozostał. Jeżeli chrześcijanina podczas długiej podróży powali na łożo choroba albo jakiś nieszczęśliwy przypadek i jego serce bojaźń przejmuje i dusza odwagę poczyną tra-

cić, to Kościół posyła mu kapłana. Ten pojednywa chorego z Bogiem, daje mu Ciało Pańskie jako posiłek na podróż do wieczności. Oczyszcza Olejem świętym pięć zmysłów, jako narzędzia naszych grzechów i umacnia nas na wielką podróż do wieczności. Albo kiedy ktoś podług chrześcijańskiego rozporządzenia bierze sobie towarzyszkę żywota, to Kościół znowu ten stan poświęca i związek małżeński błogosławi, aby małżonkowie w swym stanie dzielali pomiędzy sobą radość i smutek żywota i trwali w bogobojnej wierności i miłości dotąd, aż ich śmierć rozłączy. Przy udzielaniu świętych Sakramentów wiernym codziennie i na tysiącnych ołtarzach we wszystkich stronach świata, sprawuje Kościół przez swych kapłanów najświętszą ofiarę Nowego Przymierza ku uczczeniu Boga w Trójcy jedynego, dla zgładzenia grzechów i zbawienia żyjących i umarłych chrześcijan. Wszystkie te nieocenione skarby łaski Syn Boży złożył w swym Kościele. Wszystkie te skarby otrzymywali Papieże i biskupi we wszystkich czasach, aby każdy chrześcijanin w swym Kościele we wszystkich potrzebach swej duszy miał Matkę pełną miłości i stał się uczestnikiem jej skarbów w życiu i po śmierci.

Postuchajcie jeszcze o trzecim przeznaczeniu Kościoła, że ma on prowadzić człowieka do nieba, do szczęśliwości wiecznej.

III

Podług najmędrszego rozporządzenia boskiego są między ludźmi rozmaite stosunki, lecz każdy stan i każdy stosunek służy człowiekowi ku jego wiecznemu zbawieniu. Drogi do tego sam człowiek znaleźć nie może. Przewodnikiem znowu jest Kościół Pana Jezusa. Urodziłeś się ubogim i jesteś nizkiego stanu, dokucza ci ubóstwo i niedostatek, to on ci przypomina, że dobry Bóg ubogich obrał za dziedziców swego Królestwa i że im należy się Królestwo Niebieskie, a szczególnież też, że Zbawiciel podczas swego ziemskiego żywota chciał być ubogim i dlatego narodził się

w stajni i podczas swego żywota nie miał swego kącika do złożenia głowy. Jesteś bogaty, masz pieniądze i majątek, to strzeż się, aby z tobą nie stało się coś podobnego, co z ewangelicznym bogaczem: iżbyś nie był pogrzebiony w piekle: wykonywaj uczynki miłosierdzia co do ciała i pozyskaj sobie dobrych przyjaciół, aby cię poza grobem przyjęli. Niech bogactwa zamiast cię nadymać i podnosić, upokarzają cię i bojaźnią przejmują. Pamiętaj, że twój Zbawca powiedział: *„Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do Królestwa Bożego“* (Luc. 18,25) i co powiedział Platon, filozof pogański: „Bogatego człowieka nie chwał dotąd, aż póki nie zobaczysz jak on swych bogactw używa.“ A podobno łatwiej jest obejść się bez nich, niż używać z chwałą Boga i z pożytkiem bliźniego i ku zbawieniu swej duszy. Salomonowi więcej zaszkodziły bogactwa, niż pomogła nadprzyrodzona mądrość. Ojcowie Kościoła o jego zbawieniu powątpiewają, chociaż przy końcu życia wołał: *„Marność, marność i wszystko jest marność.“* Nie przeczę jednak tego, że jak z jednej strony przy bogactwach można zrobić nader wiele złego, tak znowu z drugiej strony i nader wiele dobrego. Za dowód tego niech nam posłuży święty Ludwik, król francuzki, który w trzech częściach świata pocieszał nieszczęśliwych, wspierał ubogich i wykupywał chrześcijan z niewoli muzułmańskiej i pomimo to umierając zostawił skarb w najlepszym stanie. Jeżeli jesteś szczęśliwym, niebo ci błogosławi i szczęści, to znowu ucz się być mu wdzięcznym i odnoś wszystko do tego źródła, z którego twoje szczęście płynie. Popadasz w nieszczęście, utracasz wszystko, co miałeś, to jednak nie rozpaczaj, a tembardziej nie złorzecz, nie bluźnij, ale naśladowuj Joba i wołaj: *„Pan Bóg dał, Pan odjął. Jako się Panu upodobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione“* (Hiob. 1,21). Zostajesz w ciągłych cierpieniach, jesteś nieznany i prześladowany, to pociesz się i zachęć do cierpliwości przykładem swego Boskiego Zbawcy. Wszak On tyle cierpiał, ile nie cierpiał nigdy żaden na świecie

człowiek. Wszak On był od wszystkich opuszczony, nie miał od nikogo żadnej pomocy, wisiał na krzyżu a i wtedy jeszcze urągano się i naśmiewano z niego. A jeżeli ten przykład zdaje ci się za wysoki dla ciebie, to spojrzysz na Maryję stojącą pod krzyżem, Ona w swem sercu cierpi to, co On cierpiał na krzyżu, na swem ciele; cierpi, ale nie narzeka, nie rozpacza, nie bluźni, ale spokojnie poddaje się woli bożej. Ale może i ten przykład jest dla ciebie za wysoki, bo Maryja poczęta została bez grzechu i w całym życiu nie popełniła nawet powszedniego grzechu, a więc Kościół przedstawia ci za przykład świętą Teresę i świętą Magdalenę de Pazzis, które narodziły się tak samo jak ty w grzechu i w swem życiu nie były bez grzechu, przynajmniej powszedniego, a jednak pierwsza wołała: „Drogi Jezu! Tyś cierpiał, dajże i mnie coś do cierpienia, bo ja bez cierpienia żyć nie mogę, albo pozwól mi umrzeć.“ A druga mówiła: „Pozwól mi, o Jezu! dłużej żyć, abym mogła więcej cierpieć.“ Mówicie, że waszą urodę podziwiają i wychwalają, a to jest dla was powodem do pychy tak obrzydłej Bogu, z którą musicie ciągle walczyć. Kościół, ta najlepsza wasza matka, mówi wam, że to jest dar boży, bo urody nikt sobie sam nie daje, ale jest to dar niebezpieczny i łatwiej się bez niego obejść, niż używać go z chwałą Boga i z pożytkiem dla swej duszy, dlatego Kościół was wzywa do ciągłego czuwania nad sobą, do częstej i gorącej modlitwy i przypomina, że jak niewiasta z urodą, ale bez bojaźni Boga i bez pobożności, może bardzo wiele złego narobić, a nawet więcej niż góra Etna, tak znowu niewiasta z urodą, ale przytem skromna, prawdziwie pobożna i światła, może nader wiele dobrego robić w społeczeństwie. Oby to i dzisiaj nie zbywało Kościołowi na takich Katarzynach Aleksandryjskich, Senekskich, na takich jak Teresa święta, Gertruda, Brygida i t. d. Jesteś sławnym poetą, mówcą, dziejopisem, odbierasz codziennie pochwały, Kościół cię ostrzega i woła: „Pamiętaj, chwała nie tobie, ale Bogu się należy, bo te dary są boską własnością.“ Żaden człowiek sam sobie ich nie daje, a więc i chwała z nich

nie do człowieka, ale do Boga należy. Żalisz się, że masz do czynienia z różnemi pokusami i że musisz ciągle z nimi waleczyć. Kościół, twa droga matka, woła do ciebie: „Uspokój się. Bóg nie pozwoli kusić cię nad siły; wszak i święci nie byli wolni od pokusy, ale oni nie dawali do nich powodu, nie szukali ich sami, a kiedy nadeszły, albo raczej kiedy przez szatana zostały nasunięte, to je mężnie odpięrali; i tak święty Benedykt, podczas nieczystej pokusy tarztał się po cierniach i ciało swe krwią broczył, a święty Franciszek Serafiński, dla ugaszenia ognia nieczystości, wskoczył w kupę śniegu. Otóż i ty módl się gorąco i walcz z pokusą, a przy pomocy łaski bożej odniesiesz świetne zwycięstwo i zawstydzisz szatana. Popadliście w ciężkie grzechy tak, jak święty Augustyn, jak Magdalena. Kościół święty, wasza najlepsza Matka, wzywa was do powstania z grzechu, do szczerego żalu, do czynienia pokuty, do wołania ze świętym Augustynem: *„O piękności niestworzona, zawsze dawna i zawsze nowa, jakżem ja Cię późno poznał.“* Ile widzę stworzeń na świecie, tyle słyszę głosów wołających do mnie: „Kochaj Boga! Kościół, wszystkich co opuścili Boga i od Niego oddali się, wzywa do powrotu i pobudza przykładem marnotrawnego syna do powrotu do Ojca Niebieskiego i do czynienia pokuty woła: *„Czyńcie godne wołanie pokuty, bo jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie.“* We wszystkich naszych stosunkach życia, on zawsze znajduje się przy nas ze swą nauką i ze swą pomocą. Swą dobroczynną ręką i swemi upomnieniami ustala i zachowuje wewnętrzny pokój i zgodę w rodzinach, porządek w zgromadzeniach, we wsi lub w parafii, powszechny dobrobyt całej Ojczyzny; przypomina on żonom, żeby były Monikami; matkom, żeby były świętymi Nonnami, Blankami, Alicyami, Elżbietami. Święta Blanka, ile razy miała swego syna na rękach, zawsze mawiała: „Synu! ja ciebie serdecznie kocham, jednakże wolałabym własnemi rękoma zanieść cię do grobu, niż usłyszeć kiedyś, żeś ty na grzech śmiertelny przyzwolił.“ Pewnego razu mając po-

trzebę wyjścia z domu, powierzyła syna jednej pani, która gdy poczał płakać, dała mu swych piersi. Po powrocie matka, gdy to spostrzegła, mocno oburzona zawołała: „Alboż to ty jesteś matką tego dziecięcia“ i natychmiast wsadziła mu w usta dwa palce, aby cudze mleko wyrzucił. Święta Elżbieta zaś każde dziecko po wydaniu na świat, niosła własnymi rękoma do kościoła i po złożeniu go na ołtarzu mówiła: „Boże! złożyłeś w ręce moje wielki skarb. Otóż ja Ci go nazad oddaję.“ A potem wziąwszy go z ołtarza mówiła: „Boże! powierzasz mi wielki skarb do strzeżenia, ach! biada, biada byłaby mnie, gdyby on w mych rękach zginął.“ Otóż takich to matek jaknajwięcej pragnie Kościół święty. Jesteście paniami, macie pod swym zarządem liczne sługi, otóż Kościół święty przypomina wam, abyście o duszy każdego służącego i każdej służącej mieli staranie, jak o swej własnej. On od was, panie, gospodynie domu, żąda tego, żeby wszyscy domownicy byli dla was tem, czem są paraftanie dla proboszcza, i dla tego to święty Paweł mówi: „*A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaparł się wiary i jest gorszy niżli niewierny*“ (1 Tim. 5,8). On mocno zaleca dziatkom ściśle posłuszeństwo i uszanowanie swym rodzicom i przełożonym; młodzianom i pannom pokazuje, jak to jest zacny i piękny ród czysty. On mówi do nich ze świętym Ambrożym: „Małżeństwo jest dobre, ale panieństwo jest lepsze; małżeństwa my nie ganimy, ale panieństwo chwalimy; mamy co nad co przełożyć, ale nie mamy czego potępić.“ Lub ze świętym Justynem: „My chrześcijanie znamy tylko dwa stany, to jest: małżeński i panieński. Jeżeli się żenimy, to tylko dla wychowania potomstwa, a jeżeli się nie żenimy, to zachowujemy doskonałą powściągliwość. A kiedy już dochowamy się potomstwa, to dalej mąż żyje z żoną tak jak brat z siostrą.“ Królom i wszystkim przełożonym i zwierzchnikom Kościół przypomina i zaleca w imieniu Boga, aby udzielonej sobie przez Boga władzy używali do ukarania złych i do nagrodzenia dobrych; upomina także wszystkich podwładnych, aby ze

względu na Boga i na powinność sumienia, bali się Pana Boga i króla szanowali.

Kościół święty jest zawsze naszym wiernym przewodnikiem od urodzenia aż do grobu, i od grobu aż do wieczności. On o nas myśli wtedy jeszcze, kiedy wszyscy o nas zapominają. On wtedy jeszcze za nas się modli, kiedyśmy już wyszli z pamięci wszystkich. Tak więc Kościół, przez Chrystusa Pana założony, spełnia wiernie swoje wzniosłe zadanie, to jest prowadzi ludzi do wiecznej szczęśliwości i do zbawienia.

Uczynić to i spełnić, jest on w stanie, albowiem Chrystus Pan swoją Ewangelię, swoje sakramenta czyli środki łaski i swoją władzę powierzył Jemu czyli jego biskupom i kapłanom. Dał mu też pomoc Ducha Świętego, aby zawsze boską naukę zachowywał bez najmniejszego skażenia, świętych Sakramentów należycie udzielał i duchownej władzy używał ku zbawieniu wiernych. Zatem jest on zakładem lub instytucją, która tylko jedna każdego człowieka zbawić może, albowiem zbawienie może być tylko tam, gdzie je Bóg umieścił i ubezpieczył. Prawda jest tylko tam, gdzie ją Bóg złożył i gdzie jej broni przed wszelkim błędem. Święte Sakramenta są tylko tam, gdzie je Bóg postanowił i udzielać kazał. Kierownictwo jego znajduje się tylko tam, gdzie dotąd podług rozporządzenia boskiego przebywa i dlatego nasz rzymsko-katolicki Kościół jest jedynie zbawiający. Z tego powodu, każdy człowiek chcący dojść przez Chrystusa do uświętobliwienia i zbawienia, koniecznie powinien należeć do tego Kościoła, i dla każdego, co się znajduje poza jego obrębem, jest świętą powinnością, czy on jest żydem, czy poganinem, czy też jakimś kacerzem lub błędnowiercą, wejść na jego łono, stać się jego członkiem, przyjąć jego naukę i w nią wierzyć, jego środków albo świętych Sakramentów używać i poddać się jego władzy. To wszystko jest wyraźnie określone przez samego Chrystusa Pana. Swoją bowiem Kościół przedstawia On jako jedyną owczarnię; kiedy chce tego, aby każdy, co nie słucha Kościoła, był uważany

za poganina i jawnogrzesznika. Święci apostołowie przestrzegali swych wiernych, aby się strzegli fałszywych proroków i nauczycieli i zakazali wiernym wszelkiego z nimi związku. Ojcowie święci, co po apostołach nastąpili, śmiało zwalczali one błędne nauki i w swych pismach Kościół katolicki nazywali jedynie zbawczym, i wyraźnie oświadczały, że ścisłą jest powinnością wejść do społeczeństwa katolickiego i w niem pozostawać aż do śmierci. „Kto chce się zbawić, mówi święty Atanazy w swym symbolu wiary, ten przedewszystkiem potrzebuje mieć katolicką wiarę, albowiem kto tę ma nieczystą i sfalszowaną, ten bez żadnej wątpliwości zginie.“ Wszystkie słowa i nauczanie w Kościele zmierzają tylko do tego, że poza obrębem jego nie masz dla nikogo wienia. Chociaż Kościół rzymsko-katolicki jest jedynie zbawiający, jednak z tego jeszcze nie wypływa to, że wszyscy ci, co się do Niego nieprzyznają, muszą koniecznie zginąć i być potępieni. Kościół bowiem potępia nie osobę innowiercy, ale tylko jego błędną naukę. On nie odmawia nikomu możliwości zbawienia się. On to pozostawia jednemu Bogu wszechwiedzącemu, bo Kościół nie wie kto z nienależących od niego zostaje z własnej winy w błędzie, a kto z nich bez winy ze swej strony znajduje się w nim. Tak jest tych, co bez swej winy zostają w niewiedomości, a przytem prowadzą żywot cnotliwy. Kościół nie potępia.

O jak szczęśliwi jesteśmy, którzy zaraz od urodzenia zostaliśmy powołani na łono katolickiego Kościoła i w nim zostaliśmy wychowani. Słyszymy prawdę czystą i niesfalszowaną. Mamy wszystkie środki do zbawienia w życiu i przy śmierci. Prawdziwie dobrze jest żyć i umierać po katolicku! Niczego nam nie braknie dla pozyskania wiecznego żywota. Kto ginie, ginie z własnej winy. Dlatego szanujmy i kochajmy Kościół święty, jako ukochaną i najlepszą naszą Matkę. Z wiarą słuchajmy jej głosu, z pokorą poddawajmy się jej przepisom i rozporządzeniom, albowiem jak mówi święty Cypryan, biskup Kartagiński: „Nie będzie miał

Boga za Ojca ten, kto niema Kościoła za Matkę. Wielu Kościół ze swego łona, chociaż z boleścią, wyrzucił bo nie byli dziećmi wiernymi i posłusznymi; wielu samą Matkę opuścili, bo swej Matki nie kochali i nie słuchali. Wielu zostanie wyłączonych z Królestwa Niebieskiego, ponieważ na ziemi byli niegodnymi dziećmi Kościoła i wielu łask nadużyli. Lecz wy, najmils! bądźcie roztropnymi działkami, trzymajcie się mocno swej Matki, nie zrywajcie nigdy z nią społeczności. Bądźcie wiernymi, posłusznymi i dobrymi działkami katolickiego Kościoła, a staniecie się godnymi wszelkich łask na ziemi i w niebie. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Świadectwa na stronę Kościoła.

Pomiędzy znakomitymi mężami Starego Przymierza, szczególnie odznaczał się Mojżesz. Bóg go powołał do wyzwolenia ludu Izraelskiego z niewoli Egipskiej. Jesteśmy zmuszeni podziwiać tego męża potężnego w słowie i w czynie, jak on mógł wytrzymać przez lat czterdzieści z ludem tak zepsutym i upartym i postawić go na tym stopniu wykształcenia, że Jozue, jego następcą mógł go wprowadzić do krainy obiecanej. Głos Boży i moc czynienia cudów dały mu świadectwo wobec wszystkiego ludu o jego posłannictwie, aby był ich oswobodzicielem, prawodawcą i ich wodzem. W Nowem zaś Przymierzu przybyły z nieba Bóg i Zbawca świata Jezus Chrystus obrał rybaka, imieniem Szymona, syna Jony i zbudował na nim swój Kościół i powierzył mu jego kierunek i zarząd. Już o tem mówiłem obszernie i moją naukę o Kościele mógłbym już zakończyć. Ale chcę jeszcze przydać coś takiego, coby posłużyło ku naszemu zbudowaniu i ku mocnemu przywiązaniu

nas do niego. Często usłyszycie, że nawet mocarze tej ziemi napadają na katolicki Kościół i niegodziwe prawa przeciw niemu wydają, co może was przerazić i zrodzić w was wątpliwość, czy on się zdoła długo utrzymać. Otóż dla uspokojenia was w tym względzie i usunięcia z serc waszych wszelkiej obawy, przywiodą wam znakomite świadectwa, jakimi Bóg swój prawdziwy Kościół zbogacił i niemal codziennie zbogaca; mówić więc będę:

I) O cudach, jakimi Bóg swój Kościół uświetnia

II) O jego zwycięztwach nad wszystkimi tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi.

I

Bóg obrał bardzo prosty środek i zarazem bezpieczny do zakomunikowania rodzajowi ludzkiemu swego Objawienia i swej woli. Nie mówił twarzą w twarz ze wszystkimi ludźmi, ale wybierał szczególne narzędzia czyli osoby i przez nie ogłaszał innym ludziom swoje słowa. Ci mężowie przez Boga posłani, musieli być w stanie udowodnić to, iż byli przez Boga do ludzi posłani. Na dowód więc tego, czynili nadzwyczajne rzeczy, jakich przyrodzoną siłą nikt czynić nie może. Moc czynienia tych nadzwyczajnych znaków albo cudów, dał Bóg Mojżeszowi i licznym prorokom. Nasz Pan i Zbawiciel, był Zbawcą świata i Synem żyjącego Boga, i udowodnił to różnymi cudami. W apostołach służyły one za świadectwo, że byli posłańcami Boga i prawdziwymi głosicielami nowej religii: „Kto we mnie wierzy, powiedzia! Pan Jezus, uczynki które ja czynię, i on czynić będzie i większe nad te czynić będzie“ (Joan. 14, 12). „*A cuda tych co uwierzą, te naśladować będą. W imię moje zarty będą wyrzucać; nowemi językami będą mówili... i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą*“ (Mar. 16, 17).

Tak brzmiała obietnica Pana Jezusa i spełniła się, bo oto apostołowie odrazu mogli mówić nieznanymi im językami, kulawy od urodzenia uzdrowiony został przy kościele w jednej chwili, tak, iż mógł chodzić; chorzy przez cień i chustkę świętego Piotra stawali się zdrowymi. Były to wielkie cuda, które sprawiały, że liczba chrześcijan codzień się powiększała.

Lecz cuda do zachowania wiary są niemniej potrzebne, jak potrzebne były do jej zaprowadzenia i ugruntowania. One zarówno powinny stać obok prawdziwej wiary, jak i obok prawdziwego Kościoła. Kościół prawdziwy na dowód swego boskiego początku, zawsze powinien powoływać się na cuda, które miały miejsce przy jego założeniu. I prawdziwa religia zawsze od fałszywych odróżniała się prawdziwymi cudami. I w rzeczy samej Bóg swój Kościół którego my mamy szczęście być członkami, we wszystkich czasach i na wszystkich miejscach zwykł był uświetniać licznymi i prawdziwymi cudami i przez to zaświadczać, że Kościół katolicki, jest to jego prawdziwy Kościół, i że jego nauka jest prawdziwie nauka boska i że w nią wierzyć jest ścisłą powinnością każdego, kto tylko pragnie zbawić się. Nie jest tu miejsce do wyliczania wszystkich cudów, jakie Bóg Wszechmocny uczynił dla poświadczenia prawdy przebywającej w katolickim Kościele. Opisy żywotów Świętych i dzieje Kościoła opowiadają te obszernie i dokładnie. Ja przywiodę tylko czasy, w których cuda szczególnie były potrzebne.

W pierwszych trzech wiekach ery chrześcijańskiej dla przekonania Żydów i pogan, uczonych i prostaczków o prawdziwości i boskości chrześcijańskiej religii, były cuda na codziennym porządku tak, iż poganie widząc je i będąc przekonani o wielkim ich znaczeniu, często wołali: „Wielki jest Bóg chrześcijan!“ W czwartym wieku wystąpił na widownię głośny kacerz Aryusz. Zaprzeczał on bóstwa Panu Jezusowi i na nieszczęście pozyskał bardzo wielu stronników. Katolicy byli srogo prześladowani i wielu z nich od katolicyzmu odpadło. Ale święty Mikołaj, święty Marcin,

święty Grzegorz Cudotwórcą zwany, utwierdzali wiernych w ich wierze uderzającymi cudami. W średnich też wiekach na bożem polu, obok pszenicy, rósł bujnie i kłkol. W tamtych też czasach powstawali różni kacerze i rozniecali ogień buntu naprzód przeciw władzy duchownej, a później i przeciw świeckiej zwierzchności. Lecz mężowie potężni w słowie, jak np. święty Bernard, święty Dominik, święty Franciszek Seraficki, święty Antoni, święty Wincenty i święty Bernardyn przebiegali różne kraje, wzywali ludy i książąt do pokuty i działali różne cuda nad chorymi i umarłymi, a szczególnie też w XVI wieku, kiedy w Niemczech, we Francyi i w Anglii miliony dobrowolnie, a drudzy zmuszeni poodpadali od Kościoła katolickiego, była potrzebną rękojmnia prawdziwości Kościoła katolickiego. W onych to czasach nieszczęśliwego rozdziału i poróżnienia w wierze, byli potrzebni tacy mężowie, jak święty Ignacy Lojola, święty Franciszek Ksawery, święty Franciszek Salezy, święty Filip Nereusz, święty Wincenty z Pauli, obdarzeni mocą czynienia cudów, aby całemu światu była rzecz jasna, że prawdziwa wiara znajduje się tylko w jednym katolickim Kościele. W ostatnich czasach Bóg uświetnił swój Kościół cudami świętego Alfonsa i świętego Benedykta Labre, jako też przez cudowne objawienia się Najśw. Bogarodzicy w Salette i w Lourd i przez cudownie tam dokonywane uzdrowienia.

Cuda zatem, jakie Bóg w swym Kościele czyni przez swych pobożnych sług i służebnice, są nieprzerwanem we wszystkich wiekach świadectwem o prawdziwości katolickiego Kościoła, gdy wszystkim innym rzekomym kościołom i religiom podobnego świadectwa niedostaje. Już w drugim wieku święty Ireneusz, biskup Lugduneński, wyrzucał kacerzom brak u nich cudów i pisał: „Wy nie jesteście w stanie ciemnym przywrócić wzroku, głuchym słuchu; czartów wypędzić, albo umarłych wzbudzić, jak to się często dzieje w prawdziwym Kościele“. Gdzież to i w jakim czasie miało miejsce, aby jaki kacerz uczynił cud na potwierdzenie prawdy tego co mówił? Gdzież ma miejsce nad

grobom nauczyciela błędu jakieś cudowne uzdrowienie, dowód jego od Boga posłannictwa? Gdzież i kiedy Jego błogosławiąca ręka uczyniła cud z burzą morską lub ze szkodliwym wpływem innego żywiołu? Poza obrębem katolickiego Kościoła nie można pokazać ani jednego cudu. Katolickiemu zaś Kościołowi daje Bóg świadectwo przez niezliczoną liczbę cudów, że on jest Jego Kościołem i że on posiada prawdziwą wiarę. A nie mniejszy cud, jak uleczenie chorych lub wskrzeszenie umarłych stoi przed naszymi oczyma. A tym cudem jest zwycięstwo Kościoła nad swymi zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi; tym wielkim cudem jest niemożliwość zniszczenia i pokonania Kościoła katolickiego.

II

Jeszcze czterysta lat nie upłynęło od założenia naszego katolickiego Kościoła, kiedy święty patryarcha Konstantynopolitański Jan Złotousty widział się zniewolonym do powiedzenia, że trwanie Kościoła jest niemniejszym cudem, jak stworzenie świata. A cóż dopiero powiedziałby w naszych czasach kiedy od tamtego czasu znowu przeszło czternaście wieków upłynęło, a Kościół pomimo rozmaitych burz i prześladowań istnieć nie przestał. Dzieje katolickiego Kościoła są jego uwierzytelnieniem. Dzieje jego ciągłej walki z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi są potwierdzeniem tego, że Kościół jest dziełem bożem.

Po zesłaniu Ducha Świętego, zostawał on na świecie bezbronny. On broni innej nie miał, krom jednej modlitwy i cierpliwości. Młody, silny w wierze Szczepan, diakon, pierwszy stał się ofiarą szalonej wściekłości Żydów Jerozolimskich, a jego śmierć była początkiem krwawego prześladowania w Judei. Święta Ewangelia przeszła do pogan. Życie pierwszych chrześcijan było od wszelkiej nagany wolne; przez pogan nawet żywot ich był podziwiany, ale oni zaprzestali już składać ofiary bogom; nie ukazywali się więcej na rozwięzłych ucztach, jakie odprawiano

ku uczczeniu swych bożyszc. To rozgniewało mocno pogan i na radzie pogańskiego cesarza postanowiono dotąd nie uspokoić się, aż imienia chrześcijan nawet śladu nie będzie. Wszystkich środków dla dopięcia swego celu używano. Najostrzejsze kary, jakie jeno posiadał kodeks rzymski, uważano za zbyt łagodne i powynajdywano nowe katusze i męczarnie! Żaden stan, żaden wiek i żadna płeć nie była oszczędzana. Przez całe trzy pierwsze wieki wysiłał się poganizm na zniszczenie Chrześcijaństwa i Kościoła Pana Jezusa. Na wszystkich miejscach ponosili chrześcijanie nieopisane męki. W gorącym oleju ich smażyono, jak np. świętego Jana; na rozpalonej kracie pieczono, jak np. świętego Wawrzyńca; skórę z żywego zdejmowano, jak ze świętego Bartłomieja; smołą oblewano i zapalano, jak pochodnię, jak czynił Neron; wsadzano w miedzianego wołu do czerwoności rozpalonego; kładziono do łodzi twarzą do góry, którą przykrywano przybitą deską, ptaki więc spadały z góry i oczy wydziobywały; obnażonemu związywano ręce i nogi, smarowano go miodem i wystawiano na cięcie robactwa; przywiązywano do koła, które z wysokiej góry spuszczano; wsadzano w worek z małpą, kotem i wężem i zawiązawszy puszczano na morze. Oto słaby obraz tych męk, jakie ponosili dla wiary pierwsi chrześcijanie. Niemal całą ziemię chrześcijanie swą krwią skropili i Kościół liczy do jedenastu milionów męczenników. Prawdziwie, gdyby chrześcijaństwo było dziełem ludzkim, dziełem człowieka, to koniecznie musiałby uleść tak straszliwej zjadłości Żydów i pogan. Lecz krew katolickich męczenników była jakby ich nasieniem, jak mówi stary Tertullian. Rzym, stolica pogańskiego świata i zbiorowe miejsce wszelkiej obrzydlivosti i okropności, stał się stolicą chrześcijaństwa, środkowym punktem prawdziwego Kościoła. O cóż to za świetne zwycięstwo i co za mocny dowód prawdziwości słów Pana Jezusa: „*I bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła.*“

Przy końcu czwartego wieku i na początku piątego naszło do Europy bardzo wiele ludów barbarzyńskich i spu-

stoszyli ogromnie cały Zachód. Kościół znowu miał bardzo wiele do cierpienia, utrzymywał się jednak będąc wspierany wszechmocną prawicą boską. Co większa, pokonał dzikie hordy, te hordy, co ogromne rzymskie państwo w gruzy obróciły, i zniewolił je do przyjęcia chrześcijańskiej prawdy i moralności. W późniejszych wiekach był srodze prześladowany i uciskany w Persyi pod panowaniem mahomekańskim. W tych też czasach niezliczona prawie liczba chrześcijan była zamordowana, kościoły zostały poburzone, całe prowincye i kraje były poodrywane od prawdziwej wiary. Nie przemogły jednakże Kościoła! W średnich wiekach książęta, królowie i cesarze usiłowali zagarnąć Kościół pod swą władzę, mieczem pociąć związek porządku, rzucić do Kościoła pochodnię niezgody i rozdziału. Mogli wprowadzić królowie uciskać Kościół przez czas długi, ale go zgnieść nie mogli; potęga ich rozbiła się o skałę Piotrową a sami zstąpili do grobu. Miecze ich pordzewiały, prochy wiatr po świecie rozniósł, a święty katolicki Kościół istnieje do dziś dnia tak samo, jak dawniej. Patrzcie państwa pozniakały, trony zostały poobalane. Prześladowcy Kościoła, począwszy od Heroda króla, aż do Napoleona I cesarza, nędznie pomarli. Gdzież dzisiaj Herod, gdzie rzymscy Neroni, Domicyanie, Juliani; gdzie niemiecki Henryk IV, gdzie angielski Henryk VIII, gdzie angielska Elżbieta, gdzie austriacki Józef II? A Kościół katolicki przeżył wszystkich i dotąd istnieje, zawsze broniony wszechmocną boską prawicą.

Lecz przejdźmy już na inne pole walki, gdzie Kościół Pana Jezusa miał do czynienia z innymi nieprzyjaciółmi. Pan Jezus przepowiadał swemu Kościołowi nie tylko różne prześladowania, ale i najście wilków przybranych w skóry owce, które miały dusić i rozszarpać owce. To ziściło się także. Mocarze ciemności, którym się nie udało przez okrutne prześladowania wygubić stronników Pana Jezusa, usiłowali przynajmniej wprowadzić do Ko-

ścioła ducha niezgody i poróżnić katolików pomiędzy sobą. I na wielkie nieszczęście! ten plan bardzo się im udał. Powstali kacerze, nauczyciele błędu i, niestety, tysiące, ale co mówię, miliony od łona najlepszej Matki poodrywali. Była to nader gorąca i zacięta walka we wszystkich wiekach Kościoła poczynwszy od Aryusza aż do tak zwanego Kulturkampfu w ostatecznych czasach. I to postanowiłem choć cośkolwiek objaśnić. Zaraz na początku chrześcijaństwa i w czasach apostoelskich wystąpili fałszywi nauczyciele, kacerze i tak samo występowali w późniejszych wiekach. Prawdom wiary i naukom moralności katolickiego Kościoła nie chcieli oni poddać swego pysznego rozumu. Tak jest, w swej pysze i zarozumiałości zaczęli sprzeciwiać się nauce katolickiego Kościoła. Będąc pełni pychy swego rozumu nie chcieli poddać się tajemnicom wiary, a zepsute ich serce sprzeciwiało się czystej chrześcijańskiej moralności, którą zepsuć i czystość jej skazić chcieli. Aby odnieść zwycięstwo nad prawdą, postanowili użyć wszystkich sztuk i wybiegów ludzkiego rozumu i wszelkiej broni swego ducha. Pomiedzy nimi samymi zgody nie było; lecz z sobą zgadzali się tylko w jednej nienawiści przeciw katolickiemu Kościołowi; przewrotnie zapewniali, że oni tylko chcą zwrócić Kościół do pierwotnego stanu, od którego on z czasem się oddalił. Ten wybieg i ta złośliwość zdolna była podkopać fundamenta katolickiego Kościoła i odwrócić serca dzieci od swej Matki. I w rzeczy samej tak ludy wschodnie, jak i zachodnie, zarażone tym zgubnym jadem, odpadły od katolickiego Kościoła. Lecz cóż się stało z samym Kościołem? Ten nie zachwiał się, wiara jego nieskaziła się. Jak niegdyś apostołowie w czasie powstałego sporu, z natchnienia Ducha Świętego i pod Jego przewodnictwem, zebrali się w Jeruzalem dla rozstrzygnięcia sporu, tak samo pod przewodnictwem papieża zebrali się biskupi katolickiego Kościoła i po naradzeniu się, błędne nauki odrzucili i potępili. Nadto Bóg uświetnił swój Kościół

niebieską nauką znakomitych mężów, którzy świetnie prawdziwej nauki bronili jak np. święty Atanazy, święty Augustyn, święty Bernard, błog. Piotr Kanizyusz. Bez przestanku jaśniał katolicki Kościół nowym blaskiem i po każdym Soborze podnosiła się tu i owdzie upadła karność i chrześcijańskie życie. Stratę odpadłych dziatek zwykle nagradzało nawrócenie się innych. Kiedy wschodnie ludy zostały uwiedzione błędami Aryusza i Nestoryusza i przez pychę patriarchy konstantynopolańskiego od najwyższej Głowy katolickiego Kościoła poodrywały się, to wówczas ludy Anglii, Niemiec i Węgier oświecone i nauczone przez pobożnych mężów, przyjmowały chrześcijańską wiarę; kiedy znowu w XVI wieku pewna część wiernych została uwiedzona i od katolickiego Kościoła odpadła, to jeden święty Franciszek Ksawery w Indyach i w Chinach daleko więcej nawrócił i ochrzcił na Wschodzie, aniżeli Luter ze swymi pomocnikami oderwał na Zachodzie od katolickiego Kościoła. Jeżeli więc niekiedy Kościół pomniejszał się w jednej części świata, to za to rozszerzał się i powiększał tym świetniej w innej.

Cóż to za widok i co za zjawisko! Nie masz w dziejach nic podobnego, żeby Państwo, co tak małym było z początku i tak srogo prześladowanem i niemal wszystkich ziemskich środków pozbawionem, mogło przetrwać przez XIX wieków. Paganie i Żydzi z całym okrucieństwem, nauczyciele błędu z chytrością i złośliwością, wielu samych katolików swą lekkomyślnością; słowem moca i siły piekła rzucały się przeciw katolickiemu Kościołowi i używały wszelkich sposobów, aby go zniszczyć, ale wszystkie ich wysiłki okazały się bezskuteczne i nadaremne. Nieprzyjacielem i wrogiem jego poginęli, plany i zamiary zniszczenia go okazały się nadaremne. Kościół katolicki nie został zniszczony, nie poszedł w zapomnienie, istnieje i ciągle się powiększa. We wszystkich wiekach przez zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół prześladowany, uciskany i gniony, potwarzany i łżony, zawsze jednak istnieje i zawsze

istnieć będzie i pozostanie takim samym, jakim był od swego pierwszego początku, od swego założenia, to jest czystą i niepokalaną Oblubienicą Jezusa Chrystusa, filarem i podstawą prawdy, nieskazitelny i nieomylny. I jakże zdolamy wytlómaczyć ten tryumf i to zwycięstwo, które odniósł bez miecza i bez wojen nad swymi nieprzyjaciółmi? Boskie to ramię broni go. Głos pański nakazywał tak często burzom szalejącym aby się uspokoiły i potęga Boża ciągle go zachowuje.

Cieszymy się z tak świetnych i znakomitych zwycięstw, z cudownego zachowywania naszego Kościoła; nie traćmy nadziei, ani też odwagi, kiedy piekło z nową siłą wystąpi i wyśle wszystkie swoje sługi dla obalenia tej skały, na której Kościół jest zbudowany. Radujmy się i dziękujmy dobremu Bogu, że nam dozwolił w świętym Kościele narodzić się i wychować. Radujmy się, że jesteśmy dziećmi jedynie prawdziwego katolickiego Kościoła, który jest tak bogaty w Świętych, w cudowne zdarzenia, w tak zadziwiające dowody boskiej pomocy i objawiamy naszą radość i nasze szczęście, okazując się zawsze naszej świętej religii i naszemu Kościołowi wiernymi, w każdym czasie, w każdym położeniu i we wszystkich okolicznościach. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

Świętych obcowanie.

We Francyi żył biskup wielkiej świętobliwości, imieniem Fanelon. Z ust jego wychodziły często te słowa: „Niech wprzód moja prawica uschnie i mój język zdrewnieje, jeżelibym miał kiedyś zapomnieć o tobie katolicki Kościele.“ Podobnież mawiał i pisał, nie mniej jak Fenelon,

sławny biskup francuski Bojanet: „Święty rzymski Kościele, Matko Kościołów i Matko wszystkich wiernych, Kościele wybrany od Boga dla zjednoczenia swych dzieł w tej samej wierze, w tej samej miłości, z głębi naszych wnętrzości zawsze będziemy się trzymali twej jedności. Kościele rzymski, gdybym ja miał zapomnieć kiedyś o tobie, to obym wprzód mógł zapomnieć siebie samego; niech uschnie mój język i niech zdrtwieje w mych ustach, jeślibym cię niepołożył na pierwszym miejscu wszystkich mych radości. Adhaereat lingua mea faucibus meis, si non meminero tui, si non posuero Jerusalem in principio laetitiae meae“ (Ps. 136,6). My wszyscy będziemy tak samo mówili, jeżeli coraz lepiej będziemy pojmowali, cośmy otrzymali za pośrednictwem tego Kościoła ku naszemu zbawieniu. Prawda, jest on często, tak samo jak jego Boski Założyciel i Oblubieniec, łzony i prześladowany, a jednak jest on zawsze prawdziwą arką, w której ludzie znajdują ratunek i zbawienie, albowiem prawdziwa religia, prawdziwa chrześcijańska wiara i koniecznie potrzebne do zbawienia święte Sakramenta zostały złożone przez Chrystusa Pana tylko w jednym katolickim Kościele. Lecz z tem jest jeszcze coś osobliwszego połączone, jest jeszcze przydana osobliwsza radość i pociecha. Do tej łaski, do tej pociechy święci apostołowie uznali za potrzebę jeszcze coś przydać, to jest te proste słowa: „*Wierzę Świętych obcowanie.*“

Słusznie mam ja obawę, żeby wielu z was znaczenia tych słów i prawd w nich zawartych nie uważali za rzecz małej wagi i tych słów składu apostolskiego nie wymawiali z obojętnością; zatem abyście dobrze wyrozumieli tę bardzo ważną prawdę wiary, mówić będę dzisiaj o niej, a mianowicie:

- I) Wyłożę przystępnie obcowanie Świętych,
- II) Wykażę korzyści tego obcowania.

I

Godny podziwu porządek zaprowadził Bóg na ziemi. To co utworzył na ziemi np. światło, powietrze, zwierzęta i owoce, ma być powszechnem dobrem wszystkich ludzi. Znowu znajdujemy we wszystkich naszych sercach uczucia miłości i przywiązania; chęć i popęd do wspólnego pożytku. Przytem na całej ziemi w społeczeństwie ludzkim tak w małym jak i w wielkim, w rodzinie, we wsi i w każdym kraju, jest wspólność w mieniu i w majątku; wspólna pomoc w niedostatku i w niebezpieczeństwie, wspólna dążność do osiągnięcia jakiegoś ziemskiego celu. Jeżeli Bóg od Adama i Ewy i w ich potomstwie pod względem doczesnym tak mądrze urządził wszystko, to słusznie możemy się domyślać i wnioskować, że tembardziej zrobił podobne rozporządzenie i w wyższym jeszcze stopniu dla wszystkich tych, co do jego duchowego państwa należą. Tak jest, nie można przypuścić tego, aby w państwie, jakie Chrystus w swym Kościele założył, nie było takiego samego obcowania, wspólnej pomocy, takiego duchownego państwa, którego członki są jaknajściślej z sobą wzajemnie połączone. Jaki my możemy zrobić wniosek z rzeczy ziemskich odnośnie do duchowych, tego uczy nas szczególnie boskie Objawienie. Jezus Chrystus tych, co w Niego wierzą i za Nim idą, nazywa jedną trzodą, jedną owczarnią; przed swą męką prosił Ojca dla nich o jedność; prosił, aby wszystkie Jego owce miały jednego tylko Pana, nauczyciela i prawodawcę, jednego Zbawcę i Pasterza. Kiedy święci apostołowie w rozmaitych miastach i krajach zakładali chrześcijańskie zgromadzenia, to wszystkich wiernych upominali ustnie i piśmiennie, aby się nie oddzielali jedni od drugich, lecz żyli jedni z drugimi w najściślejsem duchownem społeczeństwie: *„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich“* (Eph. IV, 5—6) mówi święty Paweł apostoł. Chcąc ten duchowny związek uczynić wi-

docznym i oczywistym, bierze wzór i podobieństwo od ludzkiego ciała i objaśnia: „*Jak w jednym ciele wiele członków mamy.... tak wiele nas, jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami*“ (Rom. 12.6). W jednym duchu jesteśmy wszyscy w jedno ciało ochrzczeni, Żydzi i poganie, niewolnicy i wolni Święci Ojcowie Kościoła mówili także w swych pismach o tem obcowaniu; przywodzę tu słowa świętego Cypryana, biskupa i męczennika: „Jeden tylko jest Bóg i jeden Chrystus i jeden Kościół Chrystusów i jedna wiara i jeden lud w mocną jedność ciała, kitem zgody związany.“

Podług więc słów świętych apostołów i nauczycieli Kościoła jest dogmatem czyli najpewniejszą prawdą, że wszystkie członki katolickiego Kościoła od chwili, w której przez chrzest zostali przyjęci na jego łono, od tej więc chwili zostajemy duchownie jaknajściślej połączeni pomiędzy sobą i nietylko z tymi, którzy zostają na ziemi w Kościele Pana Jezusa, ale i ze wszystkimi, którzy są już w niebie u Boga i używają wiecznej szczęśliwości, a nawet i z onymi, co się jeszcze w czyście wypłacają Bogu z zaciągniętych długów. Dalej, z tego co się powiedziało wypływa, że, ktoby nie był dziecięciem katolickiego Kościoła i jego członkiem, ten niema żadnego udziału w tem obcowaniu i współnictwie. Zatem z tego społeczeństwa i obcowania wyłączamy pogan, żydów, mahometan, błędnowierców i tych wszystkich, co po przyjęciu chrztu później odpadli od katolickiego Kościoła. Wszyscy wspomnieni godni są wielkiego politowania, ponieważ z wielkiem społeczeństwem Kościoła nie są zjednoczeni i dlatego z wielkich korzyści, jakie płyną z obcowania ze Świętymi, nie mogą korzystać. Potrzeba więc dobrze uważać, iż nietylko że jest obcowanie Świętych, czyli związek pomiędzy członkami Kościoła: wojującego, tryumfującego i cierpiącego, ale że ono przynosi wielkie duchowne korzyści tak żyjącym, jak i umarłym jego członkom. W drugiej części dzisiaj okażę, jakie ono nam przynosi korzyści, dopóki zostajemy na tej ziemi.

II

Kiedy obcy lub cudzoziemiec zostaje przyjęty do państwowego związku, to od chwili przyjęcia otrzymuje prawo do wszystkich korzyści. My także przychodzimy na świat, rodzimy się i pozyskujemy prawo do tych wszystkich rzeczy, co należą do rodziny lub do tego kraju, w którym narodził się. Lecz to przynosi korzyść samemu ciału, ale nie duszy. Dlatego też Bóg przyjmuje nas do swego Kościoła przez Sakrament chrztu świętego i przez chrzest otrzymujemy także prawo do tego wszystkiego, co chrzest uświęca i uświęca, do onych wszystkich dóbr i łask, jakie w niewyczerpany sposób znajdują się w chrześcijańskim Kościele, w tem ogromnem społeczeństwie Świętych.

Każdy obywatel, kiedy zostanie przyjęty do jakiegoś społeczeństwa, stara się poznać wszystkie korzyści, jakich od niego może się spodziewać i ich używać, to jest stać się uczestnikiem tych wszystkich, jakich używają inni jego współobywatele. Każdy katolik również powinien wiedzieć, jakie mu korzyści przynieść może obcowanie Świętych czyli pożycie razem ze swymi braćmi i siostrami. Przyjęcie go do tego duchownego społeczeństwa daje mu prawo do udziału we wszystkich duchownych dobrach całego Kościoła, we wszystkich mszach świętych, modlitwach i dobrych uczynkach.

Powiedziałem, że mamy udział we wszystkich duchownych dobrach, jakimi Jezus Chrystus swój Kościół ubogacił dla zbawienia ludzi, albowiem Jego wolą było, aby wszystkie te dobra były wspólnem dobrem, iżby każdy, co jeno zechce, mógł z nich korzystać. Jest to jakoby druga święta Ewangelia, która jest głoszona między uczonymi i nieuczymi; dziatkom i rodzicom; ubogim i bogatym, panom i sługom, przełożonym i podwładnym, jest ona wspólnym dobrem całego Kościoła i każdej jednostki. Całe Objawienie Boże jest każdemu dane. Każdy może, gdziekolwiekby

żył i w jakimkolwiek stanie znajdowałby się, znać i poznawać coraz lepiej Boga Ojca i Jego Syna i czcić Go. Nie każdy pospolity człowiek może posiadać znajomość świeckich nauk i ta nawet nie jest mu koniecznie potrzebna; lecz ze słowem Bożem, ze świętą Ewangelią każdy powinien być obznajmiony, powinien posiadać dostateczną jej znajomość.

Któż z was mógłby to powiedzieć, że ubodzy nie mają tyle sposobności do osiągnięcia zbawienia, co bogaci? Wszak dziecię najuboższej z matek tak samo jest chrzczone, jak i dziecię królowej lub cesarzowej. Tak samo jesteśmy wzmocnieni przez Ducha Świętego za pomocą włożenia na nas biskupich rąk, abyśmy mogli śmiało i mężnie walczyć w obronie naszej wiary i ją wyznawać. Każdy, jeżeli tylko z żalem i szczerze wyznaje swoje grzechy, otrzymuje rozgrzeszenie i poświęcającą łaskę. Zadatek boskiej miłości i wiecznego żywota otrzymujemy wszyscy bez żadnej różnicy i względu na stan, wiek, godność, płeć i naukę, a kiedy przybliży się koniec naszego żywota zostajemy namaszczeni Olejem świętym, abyśmy byli oczyszczeni z resztek grzechów i wewnątrz umocnieni na drogę do wieczności. Kto sobie obiera stan szczególny kapłański lub małżeński, otrzymuje szczególną łaskę potrzebną do spełnienia powinności kapłańskich i małżeńskich w Sakramentach kapłaństwa i małżeństwa. Wszystkie siedm Sakramentów są wszystkim na usługę; wszyscy mają do nich prawo; wszyscy biorą w nich udział. Prawda, nie równy udział mają ludzie w dobrach tej ziemi, ale w bogactwach jakie Pan Jezus wysłużył dla wszystkich przez swe nauczanie, żywot i śmierć, bez żadnego wyjątku wszystkim dozwolony równy udział, ponieważ wszyscy są dziećmi jednego Niebieskiego Ojca.

Co powiedziałem o świętych Sakramentach, rozciągnąć należy i do ofiary mszy świętej. Wprawdzie tę świętą ofiarę sprawują sami tylko kapłani, lecz oni ją sprawują nie w swem imieniu, ale w imieniu Kościoła, którego są słu-

gami. Ofiarują nie za siebie tylko, ale za wszystkich wier-
nych, którzy są członkami Kościoła i należą do ciała Chry-
stusowego. Każdy chrześcijanin katolik może spolem z ka-
płanem tę ofiarę sprawować i ofiarować Bogu. Powinien
tylko mieć z kapłanem też samą intencję, też samą modli-
twę, a tak też ofiara uczyniona przez kapłana staje się
ofiara pojedynczego i ofiarą wszystkich. Gdziekolwiek ona
będzie ofiarowywana, choćby nawet w najodleglejszych stro-
nach świata, zawsze jednak będziemy mieli w niej udział,
ponieważ jesteśmy dziećmi katolickiego Kościoła, żyjemy
w jego społeczeństwie, gdyż Kościół przez ręce swych ka-
płanów sprawuje tę boską ofiarę dla dobra wszystkich
swych dzieł. Dalej niema ani jednej chwili czasu, w któ-
rejby się Kościół nie modlił. Rzeczywiście jest to święta
prawda, że w Kościele odbywa się ciągła adoracya. Na ca-
łym świecie odbywają się modły, to powszechne, to szcze-
gółowe, albo przez chrześcijan oddalonych od zgiełku świata
i żyjących w ustroniu klasztorne, albo przez kapłanów, co
są obowiązani do odprawowania codziennych kościelnych
modłów, albo przez pojedyncze osoby, przez rodziny i ze-
brania. Te miliony chrześcijan wszyscy modlą się nawzajem,
w imieniu wszystkich i za wszystkich. Chrześcijanie w Chi-
nach i w Indyach wołają do Boga i błagają Go za nas,
jakkolwiek daleko są od nas oddaleni; my znowu chrześci-
janie europejscy, zyskamy do Boga modły za onych wszyst-
kich, co żyją w innych częściach świata. Modlitwa ich jest
nam pożyteczna tak samo, jak nasza im.

Lecz przy tem obcowaniu i współnictwie, przy tym
udziale w modlitwie nie zapominajmy też o zasługach, jakie
zgromadzone zostały przez gorące błagania w dzień i w nocy
wszystkich czasów i wszystkich wiernych. Do tych pobo-
żnych aktów, do tych zasług przydajmy jeszcze uczynki
pokutne, które pobożni chrześcijanie wykonywali i wykony-
wują, oraz niezliczone uczynki cielesnego i duchownego mi-
łosierdzia; cierpienia i przykrości przy pracy i w słabo-
ściach. Wszystko to zgromadza wielki skarb zasług, to jest

ogromny skarb kościelny i znowu stanowi to wspólne dobro, w którym mają udział wszyscy wierni. Dla tego bardzo pięknie mówi święty Augustyn: „*Oddał zazdrość, a co twoje, jest i moje; i kiedy tylko zazdrość oddałę, to będzie moje, co jest twoje.*“ Może nastąpić to, czego święty Paweł nauczał Koryntyjan, że zbytek jednych, zastąpi niedostatek drugich (2 Cor. 8, 14). Czytamy, że Bóg niektóre członki Kościoła obdarzył nadzwyczajnymi łaskami i talentami, jak np. świętego Jana Złotoustego, świętego Bernarda, świętego Antoniego darem wymowy, świętego Bazylego, świętego Grzegorza z Nazjanzu, świętego Augustyna, świętego Tomasza z Akwinu wyższą znajomością rzeczy boskich i ludzkich; innych darami czynienia cudów lub przepowiadania przyszłych rzeczy. Otóż wszystkie te szczególne dary są dane nie dla pojedynczych i szczególnych tylko osób, ale na korzyść wszystkich, dla dobra całego Kościoła. Darem ich cudów byliśmy wzmocnieni w wierze. Ich wyższa wiedza, ich głębsza znajomość wielkich boskich prawd, oświeca ciągle nasz rozum. Tu się sprawdza słowo Pańskie: „*A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i który sieje weselił się spółu, i który żnie*“ (Joan. 4, 36). O dziękuję ci, dziękuję boska Opatrzności, żeś mi dozwoliła narodzić się na łonie katolickiego Kościoła i w nim otrzymać wychowanie, i być członkiem tego wielkiego i świętego Państwa. Moja wiara, jest wiarą trzystu kilkudziesięciu milionów chrześcijan katolików, moje dobre uczynki są połączone z dobrymi uczynkami trzystu kilkudziesięciu milionów mych braci i sióstr.

Ten artykuł wiary okazuje mi wielkie nasze bogactwo, udziela prawdziwej pociechy i zarazem pobudza do czynienia dobrego.

Powiedziałem, że ten dogmat, ta prawda wiary pokazuje nam wielkie bogactwo. My, katolicy, jesteśmy bogaci. Prawda, że nie jesteśmy bogaci w pieniądze i w dostatki, ale jesteśmy nader bogaci w wyższe, niebieskie dobra; bogaci i nader bogaci możemy się stać, gdy tę prawdę wiary

dobrze pojmiemy i zechcemy z niej korzystać. Uważajcie! jeżeli jesteście na świecie ubodzy, to nie możecie do bogactw świata powiedzieć: „Co jest twoje, jest też i moje.“ Czego ludzie światowi nigdy nie czynią, to czyni Bóg; to czynią wszyscy ci, którzy w wierze i w miłości są z Nim złączeni. Wszystkie swoje bogactwa, wszystkie swoje nieskończone zasługi oddał Chrystus Pan swemu Kościołowi, abyśmy się stali bogatymi (2 Cor. 8). Ten nieskończony skarb ciągle się pomnaża przez najrozmaitsze zasługi wszystkich sprawiedliwych, którzy żyją lub jeszcze żyć będą. Wszystko jest nam ofiarowane. Wszystko może stać się naszym dobrem, ze wszystkiego możemy wyciągnąć bardzo wielką korzyść. Tylko potrzeba, abyśmy się z sobą ściśle połączyli, i po te nieskończone skarby sięgnęli i w ofierze mszy świętej, w modlitwie i w innych dobrych uczynkach udział wzięli. a wtedy staniemy się bogaci i nawet bogatsi, aniżeli wystawić sobie możemy. „*O Panie! Twoje rany są moją zasługą*“ wołał święty Bernard, mając serce pełne radości. We wszystkich mszach, we wszystkich błogosiawieństwach, we wszystkich pobożnych modłach pragnę mieć udział! Bądź znajduję się w kościele, bądź gdy przez zatrudnienia powstrzymać się muszę od kościoła, wystarczy tak powiedzieć i tego pragnąć, aby się tymi skarbami zbogacić. O godne też lenistwo wielu chrześcijan, którym liczne dni upływają bez zbogacenia się nieskończonemi zasługami Pana Jezusa, które zostały złożone w Jego ofierze i w sakramentach. Przy pełnym stole łakną, głód cierpią; przy ogromnych skarbach są ubodzy, cierpią niedostatek. A co smutniejsza, że mając tyle sposobności zbogacenia się, z próżnemi rękoma idą z tego świata do wieczności.

O ileż ten artykuł wiary udziela nam prawdziwej i mocnej pociechy! Nieraz nie możemy modlić się tak, jak powinniśmy. Często znowu przy świętych czynnościach nie czujemy żadnej pobożności. Czasami zdarza się że robotnik przez cały tydzień, albo chory przez cały miesiąc do kościoła zajrzeć nie może i nie znajduje się na kościelnem nabożeń-

stwie. W tych i tym podobnych okolicznościach cóż udzieli prawdziwej pociechy? Właśnie ten artykuł wiary: obcowanie Świętych. On uczy mnie jak moją nędzną modlitwę mogę połączyć z modlitwą Pana Jezusa, Jego Świętych i całego Kościoła. Kropla wody, którą wlewamy w kubek pełen wina kosztownego, czyż przez pomieszanie nie łączy się z winem? Ten dogmat uczy mnie, że chociaż choroba lub praca nie pozwalają mi znajdować się przy praktykach pobożnych i nabożeństwach, to jednak mam prawdziwy udział w nich tak, jak gdybym się znajdował osobiście, bo wszyscy inni modlą się za mnie.

Jednakże pamiętajmy, że błędem byłoby tak sobie rozumować: „Skoro ja przez obcowanie Świętych staję się tak bogatym, to czyż ja potrzebuję starać się o zbawienie? Cierpienie Chrystusa jest wtedy moją zasługą. Uczynki pokutne Świętych i modlitwa Kościoła uwalnia mnie od obowiązku pokuty i modlitwy.“ Ktoby podobne myśli i marzenia przypuszczał, ten gruboby się mylił; byłby podobny niedbalemu słudze, co zakopał swój talent. Gdyż skoro to obcowanie przynosi nam tak wiele korzyści i pociechy, więc powinno ono nas tem mocniej pobudzać do spełniania samienia wszystkich powinności naszej świętej religii. Wtedy tylko możemy być pewni szczęśliwej nadziei, że kiedy Sędzia przyjdzie i zawoła ze swej winnicy robotników, odbierzemy wieczną zapłatę, bo kto wiele posiał, ten też wiele zbierze. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

Obcowanie z duszami w niebie i w czyśćcu.

Każda rodzina ma swoje nazwisko, każde zgromadzenie zarówno jak i każdy kraj jest niem oznaczony. Otóż i wielka rodzina w Kościele bożym, to zjednoczenie pomiędzy chrześcijanami ma je także. Niezmiernie piękne i zacne imię z natchnienia Ducha Ś-go, nadali tej wielkiej rodzinie święci apostołowie; imię którego ludzie nie byliby w stanie wynaleść, to jest: „Obcowanie Świętych.“ To imię czyż nie powinno nas napępniać radością? Z pewnością tak! Lecz dla czegoż to? Ponieważ trzykroć święty Bóg jest głową tego społeczeństwa, ponieważ wszystkie członki jego są zawezwane do świątobliwości, i rzeczywiście wiele z nich stanęło na wysokim stopniu świętości. Zatem piękniej to społeczeństwo nie mogło być nazwane. Nie tylko więc imię jego jest znakomite, ale samo to obcowanie ze Świętymi przynosi nam wielkie korzyści, jak to już powiedziałem w poprzedzającej nauce. Wtedy powiedziałem także, że my jesteśmy połączeni nie tylko z tymi, co na ziemi są z nami jednej wiary, ale także i z tymi, co żyją w niebie, i co jeszcze zostają w czyśćcu i splacają resztę swych długów. Jasną jest rzeczą, że to obcowanie z duszami w niebie i w czyśćcu nową korzyść przynosi. W tym więc celu, przy pomocy bożej mówić dzisiaj będę.

I) Jaką korzyść nam przynosi obcowanie ze Świętymi w niebie,

II) Jaką korzyść przynosi to obcowanie z duszami w czyśćcu.

I

Kościół Pana Jezusa jest to królestwo Boże podzielone jakby na trzy działy. Pierwszy dział stanowimy my,

chrześcijanie, którzy jeszcze żyjemy na ziemi i nazywamy się Kościołem wojującym, ponieważ zmuszeni jesteśmy walczyć o zdobycie Królestwa Niebieskiego; drugi oddział składają umarli, którzy jeszcze nie oczyścili się zupełnie i nie uzdolnili się do używania wiecznej szczęśliwości. Ten oddział nazywa się Kościołem cierpiącym, ponieważ w czyśćcu ponosząc karę, cierpieć muszą. Trzeci oddział składają ci, co już używają wiecznej szczęśliwości i następnie stanowią Kościół tryumfujący.

Jest teraz ważne pytanie, czy one dusze, które są już w niebie, są jeszcze z nami połączone i czy mogą być nam użyteczne. Na to daje nam odpowiedź tak nasz rozum, jak i Objawienie boskie. One są z nami połączone i to ciągle aż do ostatniej godziny śmierci.

Jest to prawda, że śmierć zrywa związek pomiędzy ciałem i duszą, jednakże nie zrywa związku miłości i przyjaźni, albowiem rodzice i dziadowie pozostają ciągle w miłej pamięci dziatki; ale jeszcze bardziej nie zerwana jest wzajemna miłość i obcowanie chrześcijan z sobą, albowiem jest ono ugruntowane w Chrystusie Panu jako powszechnej i wspólnej głowie. Nawet oddalenie, albo niewidzenie się nie może znieść tego obcowania i związku. Kiedy ojciec zaopatruje byt swoich dorosłych synów i córki i oddala je od siebie, albo kiedy ich posyła do odległych krajów, to chociaż długie przestrzenie rozdzielają kochające się osoby, ale ich serca są z sobą połączone. Ciągłe otacza ich rodzicielska, braterska i siostrzana miłość. Nawzajem komunikują sobie swoje interesa i sprawy, raduje ich wspólne dobro, smucą się ze wspólnego nieszczęścia i niczego bardziej nie pragną, jak tylko żeby się z sobą mogli zobaczyć w domu swego ojca. Oto słaby wprowadzie, ale prawdziwy obraz obcowania Świętych.

Mniemanie jakoby niebo było tylko miejscem rozkoszy, zabawy i przyjemności i jakoby mieszkańcy jego żyjąc w radości i w chwale, przy swem szczęściu zapominali o wszystkim co się dzieje na ziemi, już dawno jako

błędne Kościół święty odrzucił i nazwał je nierozsądnem mniemaniem.

Jednego razu podczasy króla Faraona, kiedy został przywrócony do swego urzędu i godności, zapomniał o biednym Józefie w więzieniu, lecz Święci w niebie nie są jego naśladowcami. Oni są podobni szlachetnemu Józefowi, który, gdy otrzymał w Egipcie najwyższe miejsce, myślał ciągle o swym Ojcu i o swych braciach i błagał króla aby raczył przyjąć do kraju jego sędziwego ojca i jego braci. Otóż takie jest życie Świętych w niebie. Ich miłość nie poszła z ich ciałem do grobu, ich wiedza i ich udział przez wpływ boski stał się jeszcze większy. Kiedy patriarcha Jakób odbywał podróż, to miał pierwszej nocy sen godzien podziwu. Widział on drabinę, która jednym końcem opierała się o ziemię, a drugim dotykała się nieba i po tej aniołowie wstępowali w górę i zstępowali. Ta drabina, sięgająca nieba, nie jest próżnym snem. Ona przedstawia związek obcowania Świętych, związek żyjących chrześcijan z umarłymi, związek ziemskiego widzialnego Kościoła z niebieskiem, niewidzialnem zebraniem szczęśliwych duchów i wszystkich innych wybranych. Że w istocie tak jest, znajdujemy to potwierdzone w Piśmie św. Czytamy tam, że zmarły prorok Jeremiasz był widziany, jak się wiele modlił za lud izraelski i za miasto Jeruzalem; tenże sam prorok, Judzie Machabejczykowi, dowódcy Żydów, wręczył miecz złoty, aby zwalczył ówczesnych nieprzyjaciół. O świętym Rafale Archaniele Pismo św. mówi, że on przed oblicze Boże zanosił modlitwę i dobre uczynki pobożnego i pociwigo Tobijasza a Pan Jezus wyraźnie nas zapewnia, że aniołowie niebiescy w nawracaniu grzeszników udział brali i z ich pokuty radowali się. Święta Agata, męczennica, zostaje wtrącona do więzienia i ponosi niewymowne boleści. Nikt jej nie pomóc nie może. Wtedy święty Piotr apostoł przychodzi do jej więzienia i uzdrawia jej rany.

Zatem Bóg sam ten błogi porządek ustanowił, to jest aby ciągle obcowanie Świętych z nami przynosiło nam różne

korzyści. W górze stoi Matka Boża czyli Bogarodzica, której Pan Jezus wisząc na krzyżu polecił wszystkich wierznych jako jej dzieci. Gdzież jest takie serce ludzkie, coby w jakiejś swej potrzebie i dolegliwości zawezwało jej potężnej przyczyny i nie zostało wysłuchane? Dalej słowo boże nas uczy, że chóry aniołów są postanowione na to, aby nas bronili i niejako nas na swych rękach nosili, abyśmy drogę naszego żywota mogli odbyć szczęśliwie. Dalej w niebie znajduje się niezliczona liczba Świętych wszelkiego stanu, wieku i płci, którzy kiedyś zostawali na tej ziemi. Oni już niczego nie potrzebują, ponieważ w oglądaniu Boga posiadają wszystko. Są to ulubieńcy Boga, wybrani Jezusa Chrystusa. Oni więcej się modlili, więcej walczyli i więcej cierpieli jak wymagało ich zbawienie. Ze względu na taką ich miłość i ofiarę, Bóg chętnie daje to, o co oni proszą dla nas.

O tem wie bardzo dobrze wojujący Kościół na ziemi i wzywa Świętych przyczyny, korzysta z ich nadmiernych zasług i z najświętszą Ofiarą mszy świętej jednoczy przyczynę Świętych do Boga, wspomina różnych Świętych imiona. Żądamy dowodów skuteczności ich zasług i ich przyczyny? Jestże to tajemnem, że Bóg jest zadziwiającym w swych Świętych? Dzieje Kościoła, dzieje Świętych pierwszych chrześcijańskich czasów aż do naszych, mówią jak to wiele tysięcy często nagle i niespodzianie w różnych słabościach i potrzebach duszy i ciała doznali ich pomocy. Niemal dzień każdy oznajmia nam, jak to wzniosłe i korzystne jest obcowanie albo wspólność modlitwy w niebie za nas biednych ludzi. Tak jest, w niebie błagają święci aniołowie, święci patronowie nasi i wszyscy inni Święci więcej się modlą o nasze zbawienie, niż my teraz to czujemy, i jak najmocniej pragną tego, abyśmy tam przybyli, gdzie się oni teraz znajdują i chwałę w Trójcy Jedyne go Boga oglądali. Dlatego zdobądź się na odwagę chrześcijański ludu, walczący tu na ziemi i raduj się. Niech sobie przyjdzie i spotka cię niedostatek lub śmierć, dopóki ty jesteś członkiem wiel-

kiego Zgromadzenia i należysz do Kościoła katolickiego dotąd nie lękaj się żadnego złego. Owszem raduj się, albowiem przyczyna Świętych nie ustanie dotąd aż wnijdziesz do Kościoła tryumfującego.

Gdy jednak społeczeństwo Kościoła aż do nieba sięga, kiedy niebo i ziemia podaje sobie ręce, nie zapomina my też i my, że jeszcze z innymi jesteśmy połączeni, którzy ani już na tym świecie nie żyją, ani też na drugim nie są jeszcze przypuszczeni do oglądania Boga. Są niemi te dusze, które w czyscu zostają. To nasze społeczeństwo i jego połączenie z duszami w czyscu zostającemi, przynosi tym duszom, co pomocy potrzebują, radości pociechę. Uważam więc za potrzebne okazać, jakie to korzyści społeczeństwo nasze może ofiarować duszom cierpiącym w czyscu.

II

Skoro człowiek żyć przestaje, następuje zaraz ona noc, w której działać już nie można dla zbawienia swej duszy, albowiem zaraz po śmierci następuje sąd. Chrześcijanin zwykle bierze z sobą na tamten świat coś takiego, co go wprawdzie nie potępia, ale od uszczęśliwiającego widzenia Boga powstrzymuje, albowiem nie nieczystego nie może wejść do Królestwa niebieskiego. „Któż jest tak doskonały, mówi święty Bernard, któż jest tak święty, aby gdy dusza jego odłączy się od ciała i od tego świata, miał ją tak oczyszczoną od wszystkich skaz grzechowych, iżby się mógł chlubić że ma serce czyste.“ Bardzo nauczającą jest w tym względzie następujące zdarzenie, która nam pokazuje, że nawet dzieci podlegają oczyszczeniu. Święta Perpetua, która w roku 203 śmierć męczeńską poniosła, miała brata Dynokrata. Ten umarł w siódmym roku życia. Święta zaraz po jego śmierci uczuła w sobie jakieś natchnienie do modlitwy za niego i kiedy tę odprawiała, miała takie widzenie. Widziała go schnącego od pragnienia i gorącości, nieczystego i z raną na twarzy, cuchnącego i wychodzącego

z ciemnego więzienia, gdzie pozostawało jeszcze wielu innych. Kiedy później jeszcze goręcej modliła się za niego, to wkrótce znowu ujrzała go na jasnym miejscu i był zupełnie czystym i jasnym. Z tego poznała, iż od swej męki został uwolniony. To dziecię, jak się domyśla święty Augustyn, może swą niewinność kłamstwem lub jakim innem wykroczeniem dzieciniego wieku splamiło. Święty Anno, arcybiskup Kolonński, był także przez senne widzenia nauczony. Na pół roku przed swoją śmiercią wydało się mu, jakoby wszedł do kościoła przesłicznie ubranego. Wewnątrz na honorowych krzesłach i w okazałych szatach siedzieli jego poprzednicy i inni dobrze mu znani. On też sam pomiędzy nimi i znalazł się w białą błyszczącą szatę przybrany, ale spostrzegł ku swemu wielkiemu pomieszeniu i zatrwożeniu na tej części, co pokrywała pierś jego, obrzydłą plamą, którą starał się zakryć swą ręką. I kiedy myślał o zajęciu swego miejsca, powstał jeden z obecnych i rzekł doń: „Obmyj wprzód lepiej tę plamę i potem dopiero możesz zająć swoje miejsce.“ Kiedy Anno po przebudzeniu się swoje sumienie dobrze roztrząsał, znalazł, że jednemu z tych, co go obrazili jeszcze nie odpuścił, co też zaraz uczynił. Jeżeli młodzi chrześcijanie, co na wysokim stopniu cnoty stanęli, jak się z tych przykładów jasno pokazuje, jeszcze mają coś do usunięcia i oczyszczenia, to znowu można powiedzieć, że tysiące jest takich, co z licznymi grzechami i wadami schodzą z tego świata; słusznie więc wnioskujemy, że oni na drugim świecie czynią pokutę. O czem mówi boskie Objawienie Starego i Nowego Zakonu: że w ogniu, o którym mówi święty Paweł (1 Cor. 3) ze wszelkich zmaż i z grzechów powszednich oczyszczają się. Jakie jest to pokutne cierpienie na tamtym świecie w czyscu, tego my powiedzieć nie możemy, nie masz jednak żadnej wątpliwości, że dusza podwójną karą jest dręczona. Jedna zasadza się na poczuciu winy popełnionego złego, i opuszczonego dobrego, a druga na pozbawieniu widzenia Boga, przy gorącym

pragnieniu osiągnięcia nieba. Nikt nie może pojąć tego, jak to są wielkie pragnienia duszy oddzielonej od ciała, która tam najmniejszy grzech całkiem inaczej uważa i ma go w wielkiej nienawiści. Wszyscy Ojcowie Kościoła twierdzą, że one przewyższają wszystkie zmysłowe cierpienia, jakie można ponosić w tem życiu. Gdzie się zaś czyściec znajduje, o tem nie mamy żadnej wiadomości. Często muszą dusze cierpieć na tem samem miejscu, gdzie grzeszyły. Doktor Kościoła, święty Tomasz Akwinu, mówi: „Czasami niektóre są na rozmaitych miejscach karane, albo dla nauki żyjących, albo dla dania pomocy umarłym, to jest aby ich kary, gdy te staną się żyjącym znajome, przez ich modły zostały umiarkowane, złagodzone.“ Chociaż miejsce czyścia jest nam nieznane, jednak nie jest ono zbyt daleko i ci, co w nim muszą pokutować, często są nas bliżsi, aniżeli to poczuć możemy. Czas także, jaki tam przepędzić mają, jest nam nieznany. Zresztą nie masz na drugim świecie żadnych godzin, żadnych dni i żadnych lat, lecz jest dłuższy lub krótszy czas, podług tego, jak to oznaczy boska sprawiedliwość.

Muszą więc cierpieć, pokutować, mileżeć i boskiej sprawiedliwości co karze poddawać się. Mają tylko jedną pociechę—obcowanie z Kościołem. to jest z nami i ze Świętymi w niebie. Widzą oni, że z tych wszystkich środków, jakie mieli w życiu ku swemu uświętobliwieniu, już nie mogą korzystać ku złagodzeniu swych win i uwolnieniu się od kar; następnie, że są rzeczywiście nieszczęśliwemi duszami, ale wiedzą także, że żyjący różnych środków łaski używają ku ich pocieszeniu i ku przedszemu wyzwoleniu, i że my przez modlitwę, jałmużnę, post i inne dobre uczynki, a osobiwie też przez ofiarę mszy świętej i użycie odpustów możemy im przyjść w pomoc. Możemy powiedzieć: czegoście zaniedbały, możemy dopełnić to choć w części w waszem imieniu, coście winni boskiej sprawiedliwości, możemy to zapłacić, albowiem, ile mamy środków ku zbawie-

niu naszej własnej duszy, tyleż ich mamy ku prędkiemu wyzwoleniu z cierpień waszych.

Na czele stoi modlitwa. „*Święta i zbawienna jest myśl, mówi Pismo św., modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani*“ (2 Mach 12,46). Tę przyczyniającą się modlitwę odprawia Najświętsza Bogarodzica, święci aniołowie i wszyscy Święci zasyłają ją do miłosierdzia boskiego; i my jesteśmy zawezwani prosić dla nich o wieczny spoczynek. Dalej uczynki pokutne są właściwymi środkami do pozyskania szczególnych łask dla wyzwolenia tych dusz. Wiele jest pobożnych osób, co heroiczny akt miłości wykonywają dla dusz nieszczęśliwych w czyścu, to jest dobrowolnie i z radością ofiarują wszystkie swoje dobre uczynki dla wyzwolenia jaknajprędzej cierpiących dusz w czyścu i wszystkie swe dobre uczynki składają w ręce Królowej nieba, aby je ofiarowała, albo za te dusze, co są na świecie zapomniane, albo co są już blizkie wyzwolenia. Pobożni chrześcijanie swoje przykrości, boleści, głód i pragnienie i wszystkie swoje przeciwności ofiarują Bogu dla nagrodzenia tego, czego one przez swe lenistwożaniedbały. Dobre uczynki cielesnego i duchownego miłosierdzia, bywają także z pożytkiem ofiarowane dla pocieszenia biednych dusz. Święty Augustyn i święty Tomasz z Akwinu twierdzą, że dary ofiarowane za umarłych, są Bogu jeszcze przyjemniejsze niż ofiarowane za żyjących. Biednym duszom w czyścu powinniśmy przychodzić w pomoc szczególnież przez ofiarę mszy świętej. Już w Starym Testamencie ofiary były uważane za bardzo pożyteczne dla umarłych, a tembardziej ma to miejsce przy ofierze Nowego Zakonu. Ze świętego ołtarza droga Krew naszego Zbawcy kroplami spada na cierpiące dusze w czyścu i łagodzi ich boleści albo zupełnie gładzi ich grzechy, ich winę. To też od najpierwszych chrześcijańskich czasów był zwyczaj w Kościele ofiarować mszę świętą za umarłych, a osobiście w dzień pogrzebu i dnia siódmego, życząc im, aby po zakończeniu dni pracy i trudów nareszcie spoczęły tak samo,

jak Pan Bóg po skończeniu dzieła stworzenia; a także dnia trzydziestego, albo dla tego, że w Starym Testamencie przez trzydzieści dni opłakiwano śmierć Aarona, najwyższego Kapłana, lub podług innych na pamiątkę trzydziestu lat życia Pana Jezusa, biorąc je okragło. Prawie w każdym kościele znajduje się ołtarz, uprzywilejowany przez świętą Stolicę, z odpustem za duszę zmarłych; przez ofiarowanie mszy świętej na tym ołtarzu można duszy zmarłego przyspieszyć wyzwolenie z czyśćca. Tak samo możemy owoce świętej Komunii albo odpusty ofiarować duszom zmarłych.

Powiedziałem już dosyć w tym celu, abyście nigdy nie zapominali o duszach w czyśćcu będących. Święty Kościół naucza, że możemy im pomagać przez modlitwę, przez dobre uczynki, jałmużny i posty. Nie odmawiajmy, najmiłsi, nie odmawiajmy naszym braciom i siostrom pomocy przez modlitwę, przez ofiarę mszy świętej, przez dobre uczynki, przez posty i jałmużny. Powtarzam: nie odmawiajmy pomocy naszym zmarłym braciom i siostrom tej pociechy, tej pomocy, ku ich przedszemu wyzwoleniu. Módlmy się za umarłych, aby kiedyś, kiedy także pomrzemy, drudzy się za nas modlili. Bądźmy miłosierni dla zmarłych, aby kiedyś, kiedy pomrzemy, nad nami też żyjący okazali miłosierdzie. Może niedługo znajdziemy się z nimi na jednym miejscu. A wtedy cóż to za wielka radość dla nas, kiedy ujrzymy tam kochające nas serca, w modlitwie swej o nas pamiętające, wiecznego spoczynku nam życzące, przy świętej ofiarze i świętej Komunii o nas nie zapominające.

Prawdziwie, artykuł wiary o Obecowaniu Świętych jest nader pocieszający. Mało o nim powiedziałem, ale i to mało jest dostateczne, abyśmy na ziemi wszyscy jedno byli, jednakowo czuli, jednakowo się miłowali, nawzajem wszyscy się wspierali, jedni dla drugich żyli i cierpieli, nawzajem radowali się i jedni za drugich modlili. Jest to obecowanie wzajemnej modlitwy, które czas i wieczność łączy z sobą. A temu Panu, co swój Kościół tak mocno uświetnia i łaską

obdarza i co nas powołał do wzięcia udziału w Obcowaniu Świętych niech będzie cześć, chwała i uwielbienie od wszystkich stworzeń i po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE ÓSME.

Odpuszczenie grzechów.

Chrześcijanin katolik nie poznaje tego, jak on jest bogatym i jak łatwo może osiągnąć żywot wieczny. Święta Ewangelia i przepisy jego Kościoła nauczają go, święte Sakramenta poświęcają go; aniołowie i Święci modlą się za niego. Ze strony Boga i Kościoła niczego mu nie braknie. Lecz w samym człowieku jest zło, które on z sobą na świat przynosi, to jest skłonność do złego. Do tego przydać jeszcze potrzeba zasadzki i podstępny szatana. Widzi on i wie, że chrześcijanin jest przez Boga obsypany łaskami i zawezwany do żywota wiecznego, więc usiłuje już to jako chytry i podstępny wąż, już jako ryczący lew, albo pod maską anioła, przyprowadzić człowieka do grzechu. Ziemia nasza jest widownią tylu grzechów i występków. Z nieba przychodzi tak wiele łaski; w Kościele są znowu tak liczne skarby, a w sercu człowieka, niestety! tak liczne grzechy. Smutek i rozpacz opanowałyby serce człowieka, gdyby mu za lekarstwo i radosną wieść nie był dany dzieśiąty artykuł wiary. Święty apostoł przez samego Boga nauczony i upoważniony do oznajmienia grzesznemu światu tej pociechy, iż główną prawdą jest odpuszczenie grzechów. Jednak nasuwają się dwa ważne pytania:

I) Czy człowiek grzeszny może dostąpić odpuszczenia grzechów?

II) Co powinien grzesznik czynić. aby mógł dostąpić odpuszczenia grzechów.

Posłuchajcie teraz z uwagą odpowiedzi na to.

I

Każdy człowiek jest grzesznikiem; na ten świat nikt nie przychodzi sprawiedliwym, nikt też nie wzrasta bez wad i grzechów. Do grzechu bardzo często przyłącza się ślepotą. Niejeden chlubi się z grzechów, przydaje grzech do grzechu i niezmiernie powiększa swą winę. Znała potem otwiera oczy. Smutnemi ich skutkami albo zostaje przerażony, albo ich mnóstwem prawie zgnieciony, albo wpada w rozpacz, będąc nad brzegiem wieczności, na widok wszystkich grzechów i połączonej z niemi ogromnej winy. Zarazem czuje on swą nieudolność do zrobienia popełnionych grzechów niepopelnionemi i danych zgorszeń, aby nie były danemi i do sprawienia, aby ich złe skutki były cofnięte. Zauważył, że Pan nie jest obojętnym na takie jego życie i na jego zuchwałe i bezczelne pogwałcenia prawa boskiego, i gdyby jeszcze raz tylko przestąpił był przykazania boskie, to prawdziwie nie odważyłby się błagać Majestatu boskiego o łaskę przebaczenia, albowiem wie, że ludzie możni pierwszy raz obrażeni, bardzo rzadko przebaczą i puszczają bezkarnie; więc wnosi z tego, że tembardziej Bóg przy swej nieskończonej świętości i sprawiedliwości bezkarnie grzechu nie zostawi. Biada nieszczęśliwemu sercu grzesznika w tych dniach poznania! biada, kiedy przy jego winie i udręczeniu sumienia, najdzie niespodziewana myśl: „Gdzież skryję się przed Bogiem? Cóż złego robię, jeżeli sobie życie odbiorę? Dla mnie już żadnego ratunku, żadnego zbawienia niema.“ Następuje rzecz najstraszliwsza: czyni toż samo, co uczynił Judasz Iskaryota.

Na najwyższej górze w Szwajcaryi, zwanej górą świętego Gotarda, już od wielu wieków znajduje się klasztor. Kiedy niebo w czasie miesięcy zimowych jest ciemne, a po-

jedyńcze ścieżki są śniegiem pozakrywane, wówczas zakonnicy często dzwonią, aby pojedynczych pielgrzymów zabezpieczyć od zabłądzenia i utraty życia. O jak to przyjemny głos tych dzwonów, dla onych podróżnych, co się w górach zabłąkali i drogę stracili! Głos dzwonu, cóż to za miły, co za przyjemny i co za radosny głos! Więcej jeszcze powiem: Podczas burzliwych nocy zakonnicy otoczeni prze-myślnymi psami wychodzą i śledzą czy kto osłabiony długą podróżą nie upadł i nie leży na pół zmarzły. Otóż tak samo po wszystkich krajach głos dzwonu miłosierdzia słyszeć się daje w sercach wszystkich ludzi biednych i strudzonych i ostrzega ich przed straszną przepaścią, w którą wpaść mogą. Bóg sam posyła swe sługi z poleceniem, aby wyszukiwali tych co zbłądzili, co poupadali, co pomarli i aby ich do życia przywracali. Do każdego grzesznika, który w ucisku i rozpaczycy prawie już ginie, Bóg, odwieczna Prawda, woła: „*Jest odpuszczenie grzechów.*“ Nie rozpaczaj!

Jeżeli więc kto powtarza pierwsze pytanie: Czy może człowiek grzeszny dostąpić odpuszczenia swych grzechów? Więc na nie odpowiadam: W katolickim Kościele, na mocy zasług Jezusa Chrystusa każdy grzesznik może dostąpić odpuszczenia swych grzechów i uwolnienia się od ich kar. Powiedziałem: Każdy grzesznik może dostąpić odpuszczenia swych grzechów, jakkolwiek byłyby one liczne i ciężkie, nawet wołające o pomstę do Boga, chociażby te narobiły tak wiele złego, że tego wyliczyć lub opisać jest rzeczą niemożliwą i choćby niemi nie na jedno, ale na tysiąc piekieł zasłużył, zawsze może jeszcze grzesznik u Boga znaleźć przebaczenie. Za dowód niech służy: łotr na krzyżu, Marya Magdalena, święty Paweł, święty Augustyn i tylu innych. Każdy grzech kiedykolwiek i ilekroć jest popełniony, może być odpuszczony; każda kara, choćby była zasłużona na całą wieczność może być darowana; każda wina, jakakolwiek by była wielka lub ciężka, może być odpuszczona i przebaczona.

Jestże to prawdą, możecie ze zdumieniem zapytać się? Jest że to rzecz pewna, że jest jeszcze dla mnie miłosierdzie i pomoc? Może, tak wzdychając, zaniepokojone serce ludzkie myśleć. Otóż ten Bóg, co nam przepisuje wierzyć w to, posłuchajcie, jak nieomylnemi słowy i wyraźną obietnicą potwierdza to. Bóg mówi o swej gotowości o przebaczenia wszystkiego bezwarunkowo przez Ezechiela proroka: *„Jeżeli nieczłowiek będzie pokutował za wszystkie grzechy swoje które czynił i będzie strzegł wszystkich przykazań moich a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, żywotem żyć będzie i nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę“* (Ezech. 18, 21, 22). I przez Izaiasza proroka Bóg mówi: *„Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, staną się białe, jak wełna“* (Iza. 1, 18).

I przez Micheasza proroka zapewnia, że grzechy rzuci w przepaść morza, gdzie one na zawsze znikną tak, jak kamień, który w przepaść morza rzucony nie wychodzi na wierzch i więcej nie ukazuje się.

W pełni czasu zstąpił sam Bóg do rodzaju ludzkiego nie po to, aby go sądził i karał, ale aby mu udzielił łaski; nie po to, aby tlejący knot dogasił, ale aby go na nowo zapalił; nie żeby nadłamaną trzeć odrzucił, lecz aby ją podniósł. Pan Jezus cel swojego przyjścia pięknymi słowy określa: *„Syn Człowieczy przyszedł aby zbawić to, co było zgineło“* (Mat. 18). I w rzeczy samej widzimy, że Pan Jezus chodził po Judei jako przyjaciel grzeszników, pełen miłosierdzia jako Pasterz Dobry, co poszukuje zatraconej owieczki; jako najszlachetniejszy ojciec, który swego zbłąkanego syna z otwartemi rękoma przyjmuje, wkłada na niego nową suknię i radosną ucztę sprawuje. Aby żaden grzesznik nie przerażał się ilością i ciężkością swych grzechów porównywał się z królem, który swemu słudze powierzył ogromną sumę, bo dziesięć tysięcy talentów. Lecz miłosierny Bóg nie tylko słowy i podobieństwami nauczał nas, że On nie chce śmierci grzesznika, ale i rzeczywiście od-

puszczał grzechy. Pełen miłości i politowania przyjął wielką grzesznicę Magdalene, kiedy skruszona do nóg Jego upadła. Z przyjemnością wszedł do domu Zacheusza i radował się, iż z niego stał się syn Abrachama. Pełen boskiej pobłażliwości i dobroci ulaskawił cudzołożnicę. A w ostatnich godzinach swego żywota okazał niepojętą miłość i dobroć, kiedy do pokutującego złoczyńcy rzekł: *„Dzisiaj jeszcze będziesz ze mną w raju.“* Dla grzeszników stał się On ofiarą, za grzeszników ponosił wielkie cierpienia, za grzeszników wydał swoje ciało na krzyż, swoją drogą krew wylał, aby żaden z nich nie zginął. Dlatego pisze święty Jan Ewangelista w swym pierwszym liście: *„Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśli by kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego; a On jest ublaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale i za całego świata“* (I Joan. 2, 1, 2).

Po tych słowach Pana Jezusa i po tych bożych czynach widzimy, że tym wielkim potrzebom duszy można zapobiedz; że rany duszy mogą być uleczone, albowiem Bóg jest Wszechmocny i bogaty w miłosierdzie. On może grzechy przebaczyć i On w swej nieskończonej dobroci chce przebaczyć. Przez tę wszechmocność i miłosierdzie Boże dzieje się doskonałe odpuszczenie grzechów i kar; grzechy są nam tak odpuszczone, iż zostają zupełnie zniszczone i zgladzone. A więc w Nowem Przymierzu Bóg odpuszcza grzechy. Przy tych obietnicach pełnych łaski znajdujemy też warunki albo środki wskazane, przez których użycie można otrzymać odpuszczenie. Rzecz ta warta jest zastanowienia; przystępuję więc teraz do odpowiedzi na drugie pytanie: Co grzesznik powinien spełnić, aby dostąpić odpuszczenia grzechów.

II

Nie wiele ma do czynienia, tak brzmi odpowiedź. Kiedy w sądzie świeckim chcemy otrzymać uwolnienie od kary, to jakże to wiele potrzeba użyć prośb, narzekañ, lamentów;

a kiedy ktoś jest drugiemu coś winien i przytem nie jest w stanie uiścić się z długu, to biedny dłużnik ile to przykrych wyrzutów usłyszyć musi. Obraziłeś przełożonego lub innego z twych bliźnich, jakże to wiele słów musisz użyć chcąc otrzymać przebaczenie. Ach! na świecie potrzeba wiele czynić, aby znaleźć przebaczenie i miłosierdzie otrzymać; w życiu ludzkim zdarza się to po tysiąc razy, że pomimo błagań, utyskiwań, załamywań rąk i upadania na kolana, nie znajdujemy żadnej pobłażliwości, żadnej cierpliwości, żadnego przebaczenia i żadnego zapomnienia. Lecz nie tak się ma z Bogiem, tym najświętszym Panem. On nie żąda wiele, bo wie lepiej jak my wszyscy, że nie jesteśmy w stanie sprawić, aby to, cośmy uczynili, było cofnięte albo postawić się w tym stanie, abyśmy mogli spłacić nasze długi i odpokutować za nasze grzechy. To czego Bóg od grzesznika żąda, zamyka się w jednym słowie: Pokutuj czyli czyn pokutę, Bóg powiedział, i zaraz przydał: *„Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie“* (Luc. 13, 5). Lecz cóż to jest pokuta? Co się w niej zawiera, że ona jest zdolna ułagodzić i rozbroić gniew Boży i Jego sprawiedliwość. Nie jest to coś zewnętrznego np. płacz i narzekanie z powodu hańby lub niedostatku i nędzy, ale jest to coś wewnętrznego i cierpienie w sercu. Jest szczerza wola i mocne pragnienie, aby się stać innym i grzech szczerze porzucić. Otóż Bóg żąda tego wewnętrznego poruszenia serca, tego mocnego postanowienia, albo innymi słowy aby grzesznik dostał odpuszczenia grzechów i kar musi mieć koniecznie serce żalem mocnym przejęte, upokorzone i ku Bogu zwrócone. Bóg przebaczył Dawidowi jego ciężki grzech, ale Dawid naprzód wyrzekł: *„Zgrzeszyłem przed Panem.“* O jak wiele poznania i oskarżenia w tych słowach! Wielka boleść znajdowała się też w sercach Magdaleny i świętego Piotra, wówczas, kiedy im Pan Jezus przebaczył i odpuścił wszystko. Zanim celnik usprawiedliwiony powrócił do domu, zanim złoczyńca na krzyżu został ulaskawiony, cóż to za wielkie upokorzenie i co za wielki

żał okazali oni wprzód w słowach! Zatem trudność, co do odpuszczenia grzechów, znajduje się nie ze strony Boga, ale ze strony człowieka grzesznego, jeżeli ten nie myśli o zmianie sposobu myślenia i o szczerem wzięciu się do czynienia pokuty. Chociaż Bóg jest wszechmocny, jednak nie może pomódz nieżałującym, ponieważ jest świętym; więc zatwardziałem i niepokutującym sercem koniecznie musi się brzydzić. Lecz gdzie wszechwiedzący Bóg widzi uznanie winy i upokorzenie się grzesznika, ducha pokuty i szczerre postanowienie względem odmiany życia, tam On więcej nie wymaga i ofiaruje zupełne przebaczenie i ułaskawienie. Na Zielone Świątki wielkie mnóstwo ludu stało przed tym domem, w którym święci apostołowie napełnieni Duchem Bożym, głośno wielbili Boga. Piotr, naczelnik apostołów, wystąpił z pierwszym kazaniem i wykazał jak ciężkiego grzechu dopuścili się i jak wielka wina ciąży na nich z powodu ukrzyżowania Pana Jezusa, Messyasza swego. Bracia, cóż teraz mamy czynić? zawołały tysiące. Czyńcie pokutę i każdy z was niech się ochrzczi w Imię Jezusa Chrystusa dla dostąpienia odpuszczenia grzechów. Tak więc apostołowie wzywają do pokuty i do korzystania ze środka, który Bóg ustanowił na zgładzenie grzechu przez chrzest święty. A gdy łaska chrztu została straconą, a ostatnia wina stała się gorsza niż pierwsza i człowiek pyta się jeszcze: Cóż ja mam teraz robić? To Pan odpowiada mu tak samo, jak niegdyś trędowatemu: „*Pokaż się kapłanowi.*“ Tam umiał on swoją winę wyznać, ciężar swój złożyć i władza przez Boga nadana miała być względem niego użyta. Zatem Sakrament pokuty jest drugim środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów.

Miłosierdzie Boże mało żąda od nieszczęśliwego grzesznika. Pokutę ma czynić, swoje grzechy poznać, obżałować je i onych wyspowiadać się, a otrzyma odpuszczenie grzechów. Samemu niemożliwą jest rzeczą zgładzić swój grzech, ale pokora grzesznika, jego wiara, pokuta połączona z żalem, czynią go zdolnym stania się uczestnikiem zasług,

nabytych na krzyżu przez Chrystusa Pana i przez przyjęcie świętych Sakramentów oczyścić się i otrzymać pewność, że mu grzechy zostały odpuszczone. Teraz wiemy, że ze wszystkich tajemnic, najbardziej pocieszającą jest, że można dostąpić odpuszczenia grzechów i kary za nie. Poganie także pragnęli odpuszczenia grzechów i aby odwrócić od siebie gniew bogów, liczne czynili w tym celu ofiary. Jednak względem odpuszczenia grzechów nie mieli oni żadnej pewności. Pragnienie odpuszczenia grzechów mieli także i Żydzi. Oni także podług tego, jak było przepisane w prawie, różne ofiary pojednywające czynili, post w oznaczonych dniach zachowywali i w święto pojednania najwyższy kapłan wszystkie nieprawości i grzechy wszystkiego ludu wkładał na kozła i wypędzał go na pustynię, lecz nie mieli oni zupełnej pewności względem odpuszczenia. Czego więc poganie nie wiedzieli i o czem Objawienie Starego Zakonu jasnej wiadomości nie udzielało, to ogłosił jasno nowy Zakon, prawo łaski dane przez Jezusa Chrystusa. Sam Pan Jezus przyszedł na świat i nikogo co do Niego przychodził, od siebie nie odpycha; aby zaś wszystkich, co tego pragną, ulaskawić, pozostawił w swym Kościele pełną władzę do odpuszczenia grzechów i upoważnił do udzielania jej wszystkim swym sługom czyli kapłanom.

O jak niepojętą wydaje się dla naszego rozumu istota i działanie Boga w tej prawdzie wiary! O jak niepojęta i niezmierna jest Jego dobroć, chcącą przebaczyć każdemu grzesznikowi, jak niepojęta i niezgłębiona Jego wszechmocność, która grzechem splamione serce może oczyścić ze wszelkich brudów i zmas grzechowych. „Miłosierdzie Boże, mówi święty Jan Złotousty, jest tak wielkie, że go słowy wyrazić nie podobna i rozumem nie można go pojąć“ i święty Cypryan. biskup Kartagiski mówi także: „Ani wielkość grzechów, ani krótkość czasu życia ludzkiego, ani największa potrzeba ostatniej godziny nie wyłącza z przyjaźni bożej żadnego, co się do niej ucieka lub powraca a każdego przyjmuje nieskonczona miłość i miłosierdzie.“

Kochani moi Paraſianie! Zdaje ſię, że już w tej chwili ſłyszemy radosne pienia mieszkańców górnej Jerozolimy. Czyż to nie hymny naszych braci na cześć wszechmocnego Boga pełnego miłosierdzia? Są tam głosy niemowląt i dzia-tek, co na chrzcie oczyszczone zostały, do aniołów podobne. Są tam uwielbienia i radosne pieśni innych Świętych, którzy obmyci we Krwi Boskiego Baranka, otrzymali łaskę i żywot wieczny. I dla nas kiedyś nadejdzie ostatnia godzina, i kiedy w ostatnich dniach spojrzymy na ubiegły czas żywota z mnóstwem naszych wykroczeń, niedbalstw i zniewag Boga i zarazem z wiarą i z mocnym żalem przyjmiemy kapłańską absolucyę czyli rozgrzeszenie w Sakramencie pokuty i po raz ostatni sakramentalne oczyszczenie wzmocni duszę naszą przy przyjmowaniu ostatniego namaszczenia, to ileż to radości i pociechy udzieli nam ta prawda wiary! Gorące pragnienie widzenia Boga ożywi i napełni serce nasze, a w ustach naszych znajdą się też same słowa co były w ustach Dawida: „Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpie-wać będę.“ Amen.



ROZDZIAŁ VI.

OSTATECZNE RZECZY CZŁOWIEKA.

KAZANIE PIERWSZE.

Śmierć człowieka.

Pobożny wieśniak składa ręce i chwali Boga za to, że dobroć Jego zlewa swoje błogosławieństwo na lasy, pola i łąki. Pobożny chrześcijanin składa ręce i czci Boga w Trójcy jedynego za to, że go stworzył, odkupił i poświęcił. Kochani moi Parafianie! jeżeliście z dotychczasowych mów moich wyrozumieli, co każda z trzech Boskich Osób dla was uczyniła, to na nowo przy każdej mowie powinno obudzić się w was święte uczucie wdzięczności i miłości i mocne postanowienie służenia wiernie Bogu. Nieraz być może prowadziliście pomiędzy sobą rozmowę o rządzie bożym pełnym dobroci i miłosierdzia, o Odkupieniu rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa, o wielkiem szczęściu należenia do katolickiego Kościoła, i w wolnych godzinach o tem rozmyślaliście; czasami znów może powstawała w was pobożna myśl o innym świecie, o rzeczach ostatecznych człowieka, o żywocie pozagrobowym. O wszystkich tych rzeczach Objawienie boże nie pozostawiło nas w zupełnej nie-

wiadomości lub niepewności, owszem przeciwnie, powiedziało nam bardzo wiele, w jasnych i wyraźnych słowach. Ja wam to wszystko przedstawię w siedmiu mowach o rzeczach ostatecznych człowieka i o jego żywocie na tamtym świecie. Dzisiaj mówić będę o końcu ludzkiego żywota, albo inaczej o śmierci każdego człowieka.

I

Wiele jest takich prawd, o których człowiek może powątpiewać albo zupełnie zaprzeczyć ich. Lecz jest jedna taka prawda, której nigdy i nikt nie zaprzeczał. Wolno-myślny, poganin, kacierz, zły i dobry chrześcijanin, wszyscy jednogłośnie o niej mówią: „Później czy prędzej jednak zawsze umrzeć trzeba.“ Wszyscy, co byli przed nami, pomarli i my umrzeć musimy. *„Jedno jest wszystkich wejście do żywota, i jednakie zejście“* (Sap. 7, 6). Innemi słowy: jednakowy początek i koniec. *„Dni żywota naszego, mówi Pismo św., w nich siedmdziesiąt lat. A jeśli w możliwościach, ośmdziesiąt lat, a nadto co więcej, praca i boleść“* (Psal. 89, 10). Pierwsi ludzie żyli liczne wieki i tak Adam żył 930 lat, a Matuzal 969. Widzieli dzieci, wnuki, prawnuki i t. d. i cóż się stało w końcu z nimi? Pomarli, mówi Pismo św. Od potopu zaczął się wiek ludzi zinniejszać z rozmaitych powodów i w naszych czasach wiek ludzki jest daleko krótszy, ponieważ wychowanie jest daleko miększe; rozbijałe namiętności zdrowie ludzkie daleko prędzej wyniszczają; późny wiek jest dziś coraz większą rzadkością. Jeżeli niektórzy przy łasce bożej dosięgają 90 lat, to siły umysłu zwykle zmniejszają się z siłami ciała. Zwykle staje się wtedy człowiek nieużytecznym na świecie, nieprzydatnym do niczego i ciężarem dla siebie i dla drugih.

Nasuwa się więc pytanie: skąd to pochodzi, że ludzie muszą umierać. Jest tego przyczyna w naszej ludzkiej naturze? Bóg jednak pierwszego człowieka stworzył nieśmiertelnym. Pismo św. mówi wyraźnie, że Bóg ciała pierwszych rodziców dał dar nadprzyrodzony nieśmiertelności i że nie uczy-

nił śmierci (Sap. 1). Wola Bożą było, aby nasi pierwsi rodzice i ich potomkowie po pewnem odnowieniu żywotnych sił, bez śmierci przeszli do używania wiecznej szczęśliwości z ciałem i i duszą. Ta wola Boża, ten dobrotliwy zamiar udaremniony został przez ich nieposłuszeństwo. Bóg bowiem zapowiedział: „*Bo którego dnia będziesz jadł (z drzewa zakazanego) śmiercią umrzesz*“ (Gen. 3, 17), a potem „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz*“ (Gen. 3, 19). Śmierć zatem jest karą za grzech. Ciało jest śmiertelne dla grzechu „*bo przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć*“, mówi święty Paweł apostoł (Rom. 5, 12). Tak więc pierwsi nasi rodzice utracili nieśmiertelność nie tylko dla siebie samych, ale i dla nas wszystkich. Chrystus Pan odkupił nas od grzechu i od śmierci wiecznej, ale nie uwolnił nas od śmierci doczesnej. A zatem jest zupełną prawdą, którą też codzienne doświadczenie potwierdza, że dla każdego człowieka jest przeznaczone raz umrzeć. Raz w życiu przychodzi taka chwila, w której duch od ciała odłączyć się musi i po odłączeniu zaraz powraca do Boga, aby przez Niego był nagrodzony lub ukarany; a ciało pozostaje bez życia, martwe, umarłe; już w niem puls nie bije, oddech czuć się nie daje, żaden członek już się nie rusza; życie razem z duszą wyszło z ciała. „Umarł, jest bez duszy“ — Straszne to słowo, nie bez pewnego lęku odważamy się je wymówić. Umarł, i żaden płacz, żadne narzekanie i lamentowanie nie jest w stanie martwego trupa do życia przywołać. Umarł, i żadna miłość, żadna sztuka lekarska, żadne usiłowanie, żaden opór nie był zdolny odwrócić śmierci. Ale na cóż dowodzić prawdy, która przez sześć tysięcy lat potwierdza się codziennie. Żaden stan, żaden wiek nie zabezpiecza od śmierci. Młody i stary, uczony i prostaczek, bogaty i ubogi, wojskowy i cywilny, duchowny i świecki umierać muszą; przed śmiercią nikt się nie skryje, nikt nie uciecze za morze, nie obronią go warownie ani pałace lub ořeż;

nie okupi się też pieniędzmi. Rozmaite są stosunki ludzi podczas ich życia. Przy narodzeniu jednych uciecha i radość, u drugich gorzkie łyzy niedoli płyną. Jednych dzieci udziałem jest cześć i chwała, potęga i bogactwo i zadowolenie, ale bardzo wielu bieda i nędza, kłopot i utrapienie, które Opatrzność od kolebki, w niezbadanych wyrokach swoich im przygotowuje. Taką to drogą idą ludzie. Wszystko to jednakże trwa niedługo, chwilę czasu, bo wszyscy zarówno bogaci, jak i ubodzy, uczeni jak i prostaczkowie nie dla tego świata są przeznaczeni, wszyscy musimy kiedyś umrzeć. Jak trudno nam, i nawet niemożliwą jest rzeczą, policzyć krople wody w rzece lub w morzu i ziarna piasku ponad brzegiem morza, tak niepodobna i niemożliwą jest rzeczą dla nas policzyć wszystkich ludzi co żyli na tej ziemi od Adama aż dotąd. A oto ani jeden z nich aż do dziś dnia nie pozostał, wszyscy pomarli i nawet imiona ich tylko małej liczbie są znane. Wszyscy nasi przodkowie poszli tą samą drogą i dziś wołają do nas z krain wieczności: Dzisiaj mnie, a jutro tobie! „Człowiek, mówi Job, *urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki... wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka, jako dzień, i nigdy nie trwa u tymże stanie*“ (Job. 14, 1—2).

Jak z jednej strony jest rzeczą najpewniejszą, że każdy umrze, tak z drugiej strony jaką śmiercią i kiedy, tego nikt nie wie. Nie dobrowolnie, nie tylko przypadkiem odłącza się duch od ciała, ale każdemu człowiekowi Bóg, Pan wszelkiego stworzenia, Pan życia i śmierci, podług swej niepojętej mądrości i potęgi naznacza czas życia i koniec onego, którego nikt przekroczyć nie może. Kiedy przeznaczona chwila nadejdzie, to dusza na głos Boga pośpiesza wyjść z ciała, i słusznie powiedziano: Na końcu bieży prędko. Chociaż człowiek wyznaczonej sobie godziny przekroczyć i żyć dłużej nie może, to jednak może swoje życie skrócić przez swawolę i rozpustę lub gwałtownym sposobem. Wielka odpowiedzialność i wieczna kara czeka tego, kto samowol-

nie targa się na boskie prawa życia i śmierci. Błogo zaś temu, co umiera wtedy, kiedy przeznaczona godzina nadejdzie, ale biada temu, kto tę godzinę wyprzedza jakimkolwiek sposobem. Lecz jaka godzina każdemu człowiekowi jest na śmierć wyznaczona, tego bez szczególnego boskiego objawienia nikt wiedzieć nie może. Zakryta jest przed nami ostatnia godzina, zakryte jest także i miejsce, z którego nas Bóg zawezwie; niewiadomo także wśród jakich okoliczności nastąpi odłączenie duszy od ciała. Wszystko to już przy naszym narodzeniu jest przez Boga oznaczone. Jednych powołuje w najmłodszym wieku, bo dozwala im zaledwie kilka godzin lub kilka dni życia, a inni dosięgają nader podeszłego wieku, jak Adam co żył 930 lat, lub Matuzal co żył 969. Innych zabiera w kwiecie wieku, jak świętą Agnieszkę, świętych Stanisława Kostkę, Aloizego Gonzagę, Berchmansa, Kazimierza i innych.

Już powiedziałem, że miejsce śmierci jest także przed ludźmi zakryte. Wprawdzie największa część umiera na łożu choroby, ale wiele też tysięcy siadają zdrowi na okręt i znajdują śmierć w pośród bałwanów morskich; wiele setek przedsięwiorą podróże i do domu już nie powracają, kładą się spać i już nie powstają, i przebudzają się już w wieczności. Ileż to zachorowało przy swych czynnościach w domu lub też w polu. Nawet kościół, ołtarz, ambona może być miejscem wyznaczonym dla nas na śmierć. Jeden z kaznodziejów francuskich mówiąc kazanie o niebie, podniósł rękę w górę i rzekł: „wtedy dopiero pojmiemy co to jest niebo, kiedy tam będziemy“ i te słowa powiedziawszy, na ambonie wyzionął ducha. Nie wiemy zatem, gdzie umrzymy.

Okoliczności, wśród których nastąpi odłączenie duszy od ciała są nam także nieznane i rozmaite. U jednych bywa śmierć nagła i niespodziewana z powodu jakiegoś nieszczęścia, u drugich dopiero po długiej chorobie, u innych po krótkiej śmiertelnej chorobie. Wielu też zasypia spokojnie. Pustelnik egipski śpiewał, kiedy dusza jego wychodziła z ciała,

a kiedy spostrzegł, że bracia jego wzięli to za pomieszanie zmysłów, rzekł: Nie, bracia, nie jestem ja obłąkany. A czyż się nie raduje więzień, kiedy się otwierają drzwi więzienia i oznajmują mu, że jest już wolny i że wyjść może. A więc jakże ja nie mam się radować, kiedy więzienie mego ciała już się roztwiera i dusza moja na wolność wychodzi. A święty Paweł czyż nie wołał: „*Pragnienie mając rozwiązany być, i być z Chrystusem*“ (Philip. 1, 23). „*Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci*“ (Rom. 7, 24). A święty Ignacy Lojola przy każdym spojrzeniu w niebo czyż nie powtarzał: „O jak mi brzydnie ta ziemia, kiedy w niebo spoglądam.“ Inni Święci przy śmierci mówili: „Nigdy nie spodziewałem się tego, aby było tak słodko umierać.“ Święty Ignacy Antyochański błaga rzymskich chrześcijan na wszystko, żeby mu nie przeszkadzali do połączenia się coprędzej z Jezusem Chrystusem. U wielu znów natura pasowała się długo ze śmiercią i uległa dopiero po strasznej walce. Święty Marcin mówi do swej duszy: „Czego się lękasz. Siedmdziesiąt lat służyłaś wiernie Panu i jeszcze się lękasz?“ U świętego Hieronima były tylko skóra i kości, a jednak cały drżał i włosy stawały mu na głowie, kiedy myślał o śmierci i o sądzie bożym. Ilekroć przebudzał się ze snu, zawsze wydawało mu się, że słyszy głos Pański: „Wstańcie umarli na sąd!“ Lecz zapytacie się pewno: A czyby nie było lepiej, gdybyśmy wcześniej wiedzieli kiedy, gdzie i jak my pomrzemy. Na to odpowiadam: Nie, i to z wielu powodów. „Ostatni dzień, mówi święty Augustyn, jest przed nami dla tego zakryty, abyśmy wszystkich dni dobrze używali, każdy dzień przepędzali tak, jak gdyby nam Bóg przez swego anioła rano objawił, że to już ostatni dzień życia naszego.“ Gdybyśmy rzeczywiście wiedzieli jak długo będziemy jeszcze żyli, to w tym czasie, w którym nie mielibyśmy powodu do lękania się śmierci, nie wiele dbalibyśmy o Boga i o Jego święte przykazania i oddawali byśmy się lekkomyślności, a z drugiej strony wiadomość o blizkim dniu śmierci napełniłaby nas i naszych przyja-

jaciół, znajomych krewnych nadzwyczajnym smutkiem i rozpaczą. Mądrze zatem i dla naszego dobra zakrył Bóg przed nami ostatnią godzinę i okoliczności naszej śmierci. To jedno wiemy z pewnością, że musimy kiedyś umrzeć. Otóż odnośnie do tej prawdy dam wam jeszcze następujące nauki.

II

Dosyć często słyszycie przestrogę dotyczącą grzechu: Chroni się grzechu, strzeż się złego. Nie miłuj świata, ani tego, co jest na świecie. Nie oddawaj się pożądlivości oczu, pożądlivości ciała i pysze żywota! Tego głosu i tej przestrogi mogą ludzie niechętnie słuchać, mogą się oburzać i wołać z gniewem, że im chcą zabronić wszelkiej radości i przyjemności. Jednakże Bóg i Jego Kościół widzą, jak to prędko koniec dla każdego człowieka przychodzi i że każdemu człowiekowi na nie się nie przyda, choćby i cały świat pozyskał i wszystkiego, tak jak niegdyś król Salomon, używał, jeżeliby przytem duszę swą stracił. Często przypomina się ludowi z ambony, aby się starał być podobnym Bogu, aby dni swoje rozpoczynał, ciągnął i kończył w bojaźni Pańskiej i w pobożności, aby swoje życie przyozdabiał dobrymi uczynkami a swoje przykrości i ciężary z cierpliwością znosił. Celem tych pobożnych upomnień jest ażeby chrześcijanin umarł śmiercią sprawiedliwego. Wszystko, co Bóg objawił, co dla nas uczynił, co dla naszego zbawienia postanowił, ma na celu abyśmy dni naszego żywota bogobojnie zakończyli. Nauki i kazania upominają was, abyście ze swym bliźnim w zgodzie żyli, cudzego dobra nie zatrzymywali i nie pożąдали, do dóbr doczesnych się nieprzywiązywali zbyt mocno, aby gdy Pan przyjdzie, znalazł nas gotowymi. Jeżeli więc chcemy dobrą śmiercią kiedyś umrzeć, to w ciągu życia powinniśmy przygotować się do niej; a to wymaga od nas dwu szczególniejszych rzeczy. Pierwsza, aby

pod tym względem poddać się zupełnie woli Pana Boga; a druga, gorąco i usilnie prosić Boga o szczęśliwą śmierć. Kiedy żyjemy, to żyć mamy dlatego, iż Bóg tego chce. Śmierć jest także dla nas wyznaczona, więc powinniśmy być gotowi umrzeć dlatego, że Bóg chce tego i wtedy kiedy Bóg chce i tak jak Jemu się podoba. Jest to najwznioślejszy akt, prawdziwy hołd najwyższemu Majestatowi Boga oddany. Święta Gertruda, ksieni, pewnego razu z bardzo wysokiej góry spadła w głęboką przepaść. Po wydobyciu jej zapytały się jej siostry, czy nie lękała się umierać bez świętych Sakramentów, na co Święta odrzekła: wprawdzie pragnęłam przed śmiercią przyjąć święte Sakramenta, jednak wola Boża jest dla mnie jeszcze miłsza i ważniejsza i jestem tego przekonania, że najlepszym przygotowaniem do dobrej śmierci jest poddanie się woli bożej, i dla tego pragnę takiej śmierci, jaką Bóg dla mnie przeznaczył. Święty Grzegorz, papież, opowiada że okrutni Wandalowie postanowili zamordować jednego kapłana, imieniem Sandalo, za jego stałość w wierze, lecz rodzaj śmierci pozostawili mu do wyboru. Święty kapłan nie chciał im nic mówić, a do siebie mówił: jestem w ręku Boga, chcę przyjąć taką śmierć, jaką mi Bóg wyznaczył. O jakże to zasługująca i jak przyjemna Bogu była jego modlitwa! Boże, mój Panie! chcę umrzeć tak, jak się Tobie podoba i wtedy, kiedy Ty chcesz.

Z taką ofiarą naszego żywota, z takim poddaniem naszej woli pod wolę bożą, powinniśmy zawsze łączyć gorącą modlitwę o szczęśliwą śmierć. Bóg dobry nie chce tego, abyśmy złą śmiercią umierali i po tym znikomym żywocie na wielki ginęli. On pełen miłości stara się o zaspokojenie wszystkich naszych potrzeb i prośb. Lecz czyż może być większa potrzeba i ważniejsza godzina od tej, w której mamy opuścić świat i stanąć przed Bogiem a przedtem stoczyć najzaciętszą walkę z nieprzyjacielem naszej duszy? W całym naszym życiu nie masz godziny ważniejszej, nad godzinę naszego zgonu, ponieważ jest ostatnia w naszym

ziemskim życiu i zarazem jest początkiem nieskończonej wieczności. Bez łaski boskiej i pomocy nie możemy ani żyć dobrze, ani też dobrze umierać. Łaska wytrwałości jest niezbędnie potrzebną i o tę łaskę w ciągu życia powinniśmy gorąco błagać Boga; dobrze jest także czynić to w każdy czwartek wieczorem, czcząc wtedy pobożnie konanie Pana Jezusa w Ogrójcu, oraz ilekroć znajdujemy się obecni przy ofierze mszy świętej. Nie zapominajcie o tem, że Bóg od wieków przyobiegał, że wszystko otrzymamy o cokolwiek prosić Go będziemy w Imię Jego Syna Jezusa, i znajdziemy to, czego usilnie będziemy szukali.

Polecam też wam, abyście przez szczególne nabożeństwo do Bogarodzicy wyprosilili sobie od Niej pomoc w ostatniej godzinie pobytu na tej ziemi. Ona stała przy śmiertelnem łóżu swego oblubieńca świętego Józefa, stała też przy swym własnym Synu, wiszącym na krzyżu, była też obecną przy śmierci milionów, wzywających Jej pomocy. Pamiętajmy na słowa świętego Bernarda: „Nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktoś z tych, co wzywali pomocy Marji, był opuszczony“ Pius IX zalecił w tym względzie szczególną modlitwę do Bogarodzicy i wzbogacił ją odpustem. Modlitwa ta brzmi tak: „O Maryo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. O ucieczko grzeszników, matko tych wszystkich, co śmiertelną walkę toczą, nie chciej nas opuszczać w godzinie naszego zgonu, ale wyjednaj nam doskonałą skrucę, szczery żal, odpuszczenie grzechów, godne przyjęcie Św. Wiatyku i umocnienie świętym sakramentem Ostatniego Namaszczenia, abyśmy z ufnością mogli stanąć przed trybunałem naszego sprawiedliwego ale też i miłosiernego Sędziego Boga i Zbawcy!“ Podobną modlitwę odprawujecie codziennie. Nadto wzywajcie swego opiekuna anioła-stróża, św. Michała Archaniola, Patrona swego imienia, jako też przez Kościół szczególnie zaleconych patronów, jak np. świętego Józefa, świętego Stanisława i świętą Barbarę. Ach! prawdziwie, nie może nieszczęśliwie umrzeć ten, co będąc zdrowym, błagał Boga o dobrą

śmierć. Święty Grzegorz papież, pisze że za jego czasów był w Rzymie człowiek, który o Bogu zapomniał i służył tylko namiętnościom. Po północy z uczty zbytkownej powrócił do domu i przed wejściem do mieszkania rzuciła mu się krew; począł on prosić Boga o trzy godziny czasu, lecz nim drugi raz tę prośbę powtórzył, już leżał na ulicy trupem. Najmilsi! Bóg daje nam nie trzy godziny, ale lata całe dla przygotowania się, ale skoro z nich człowiek nie korzysta, Bóg zabiera go z nagłą.

Służmy więc Bogu póki jesteście zdrowi, abyśmy umierając dla Niego umarli. Polecajmy Bogu nasze życie i naszą śmierć. Jezu! nasz najdobrotliwszy Zbawco! bądź przy nas w ostatniej godzinie śmierci. Jezu! bądź przy nas na tem miejscu, gdzie świat opuścimy. Jezu, Maryo, Józefie święty, stojcie przy nas teraz i przy ostatniej walce. Amen.

KAZANIE DRUGIE.

Zepsucie ciała.

W Rzymie do świętego Filipa Nereusza jednego dnia przybył pewien młodzieniec i opowiadał mu z wesołą twarzą, że pomyślnie już ukończył swoje nauki i że teraz ma zamiar postarać się o stopień doktora. Mąż święty rzekł doń spokojnie: Cóż potem będziesz robił? Młodzian odrzekł: Potem gdzieś osiadę i pracą swą postaram się dorobić majątku. A cóż dalej zrobisz, rzekł Święty? Potem ożenie i wśród ukochanej rodziny będę używał przyjemności tego świata. A potem cóż będziesz robił, zapytał mąż boży. Potem moja powaga, moje znaczenie podniosą się, otrzymam wyższe godności i dostojęstwa i w wieku dojrzałym będę

spokojnie używał korzyści mojej pracy i wiedzy. A potem, zapytał wreszeie Święty. A gdy młodzian nie wiedział co miał dalej odpowiedzieć, rzekł doń Święty: Potem umrzesz i nastąpi sąd Boży. Moi kochani słuchacze! do pałaców i do chat drevnionych, do uczonych i do prostaczków, do osób wysokiego i nizkiego rodu śmierć przybędzie i cóż po niej nastąpi? Na to ja wam obszerniej odpowiem w mojej dzisiejszej mowie.

I) Potem nastąpi pogrzebanie ciała

II) A później jego rozkład albo zepsucie.

I

Na początku Postu ustanowił Kościół obrzęd poważny i bardzo wiele znaczący. Głowy wiernych są posypywane popiołem przy wymawianiu słów: „*Famiętaj, o człowiecze! że jesteś prochem i w proch się obrócisz!*“ Te słowa przez samego Boga wyrzeczone do naszych pierwszych rodziców, dosłownie spełniają się. Ciało człowieka dopóki jest zdrów albo leży na łożu boleści, jest przedmiotem starania, troskliwości i miłości, lecz skoro dusza wyjdzie z niego i życie ustanie, staje się ono dla żyjących przedmiotem odrazy, obrzydliwości i bojaźni, przedmiotem, który z domu i z pośród siebie coperdziej usuwają. U wszystkich narodów widzimy, że miano szczególne staranie o ciele zmarłego. Znajdujemy w starożytności, że dwojaki sposób był grzebania zwłok umarłych: albo składano całe zwłoki do ziemi, albo też palono je i popiół w naczynie jakieś zebrany, do ziemi chowano. Palenie zwłok było zwykle w użyciu u ludów, znajdujących się na niskim poziomie oświecenia lub też niemających wiary w przyszłe zmartwychwstanie ciał. Zwyczaj palenia umarłych sięga czasów bardzo odległych. Ten zwyczaj trwa dotąd w Indjach, w Japonii, w Tartaryi i w innych krajach Wschodu. Później upowszechnił się w niektórych krajach Europy północnej. Przyjęli go Grecy i Rzymianie, nie wyłączali jednak i grze-

bania. Groby rodzinne były znane już za czasów Abrahama, jak się to pokazuje z księgi Rodzaju r. 23, a jeszcze bardziej ze słów Jakóba patriarchy, który mówił: „*Pogrzebicie mnie z ojcami moimi w jaskini dwoistej, która jest na polu Efrona Hetejczyka... którą kupił Abraham... Tam go pogrzebli i Sarę żonę jego*“ i t. d. (Gen. 49, 29—32). Niektóre dzikie ludy, jak np. Gebrowie, potomkowie dawnych Persów, wystawiali ciała na wolne działanie powietrza i na pożarcie ptactwu i dzikim zwierzętom i tak czynią dotąd Kałmucy w gubernii Astrachańskiej i mieszkańcy Otahity i innych wysp oceanu Spokojnego.

Starożytni umieszczali swe groby w miastach, w polach, w ogrodach i przy wielkich drogach. W ogrodzie króla Judei w Jeruzalem mieściły się szeregi grobów. Grób, który Józef z Arymatei kupił dla siebie i w którym ciało naszego Zbawiciela pochował, znajdował się w ogrodzie: grób Racheli przy drodze z Jeruzalem do Betleem. Samuel i Job byli pochowani we własnych domach. Mojżesz, Aaron i Jozue byli pochowani na górach. Debora pod drzewem. Taż sama różnaitość panowała pod tym względem u Greków i Rzymian. Zwykle jednak te trzy ludy chowały swych umarłych poza miastem. W Rzymie czyniono zwykle wyjątek tylko dla Westalek i niektórych najznakomitszych rodzin. Cmentarze publiczne i prywatne znajdowały się w okolicach miast. Turcy zakładają zwykle cmentarze przy wielkich drogach w nadziei, że podróżni będą się modlili za tych, co swą doczesną pielgrzymkę zakończyli. Cmentarze ich są zwykle bardzo wystawne i okazałe.

Egipcyanie zwłoki umarłych balsamowane, zwykle składali w podziemiach. Rodzicom, którzy swych dziattek nie nauczyli sposobu do życia, zwykle odmawiano po śmierci pogrzebu i zwłoki ich wyrzucano na pastwę dzikim zwierzętom i ptactwu; królów także po śmierci sądzono i złym odmawiano pogrzebu. Obrzędy pogrzebowe mają bardzo wiele różnaitości. Drobne państewka greckie prawie wszy-

stkie miały swoje obrzędy. Grecy pierwsi używali napi-sów na nagrobkach i wprowadzili zwyczaj czczenia pa-miątki wielkich ludzi przez wspaniałe pogrzeby, których wydatki skarb publiczny ponosił. Solon w swym pra-wodawstwie zapobiega ogromnym wydatkom na gry i wi-dowiska, jakie miewały miejsce w podobnych oko-licznosciach.

Historya podaje nam do wiadomości, iż Ateńczycy przyszedłszy do szczytu pomyślności, sześciu wodzów zwy-cięzkich na śmierć skazali za to, iż zaniedbali oddać osta-tniej posługi żołnierzom w bitwie poległym. Wspomina także, jak Perykles uczcił prostych żołnierzy za ojczyznę poległych. Ciała ich kazał złożyć w trumnach cyprysowych i ciała przyozdobione kwiatami i laurami powystawiał na wozach tryumfalnych ku czei ludu, a imiona ich na gro-bowcu wyryć kazał.

Kzymianie kładli w usta umarłego pieniędzy na zapła-cenie Charonowi za przewiezienie go przez rzekę Styks.

W Afryce przy grzebaniu naczelników pokoleń i wo-dzów chowano razem z nimi żywych ich niewolników, aby im szli służyć w przyszłym życiu. W Indjach byłoby dla żony hańbą, jeżeliby po śmierci męża nie rzuciła się żywcem na zapalony stos i nie spaliła. Angliacy długo jesz-cze nie byli w stanie znieść tak okrutnego zwyczaju. Cze-sto na miejscu stosu zasadzają dla pamięci trzy drzewa lub kopią studnię.

Indyanie wystawiają zwłoki zmarłego na wolne po-wietrze, pokrzepiają je wodą, jeżeli można z rzeki Gan-genu, a w usta, w oczy i uszy zmarłego kładą korale lub złoto. Potem wynoszą ciało na brzeg rzeki, gdzie wznosi się stos olbrzymi. Krewni stos podpalają i leją wodę, którą dłonią czerpią, potem usiadłszy naokoło odmawiają modli-twy. Ofiary zwykle trwają przez dni dziesięć. W końcu najbliższy krewny grzebie kości w ziemi, z której później wydobyte rzucają w świętą rzekę Ganges.

Dogmat mahometan, o przeznaczeniu nakazuje im powstrzymać się w objawach żalu i obchodzić się bez obrzędów pogrzebowych. W kilka godzin po śmierci zanoszą umarłego na miejsce odpoczynku, odmawiając ustępy z alkoranu. Przechodzący łączą się z orszakiem, wierzą bowiem, że za tę pobożność winy im będą odpuszczone. Zwłoki kładą na prawy bok, a głowa jest obrócona ku Mekce. Groby często odwiedzają i pokrywają je kwiatami i obsadzają drzewkami. Cmentarze ich są bardzo wspaniałe i czysto utrzymane.

Chińczycy, skoro się tylko ożeni, zaraz zajmuje się wybudowaniem sobie grobu wspaniałego według zamożności. Grobowiec ten mieści się zwykle przed wejściem do domu, aby zawsze przypominał dzień jego śmierci. U Egipcyan w czasie uczty przynoszono przed każdego godownika głowę umarłego i mówiono do niego: Pamiętaj że i ty wkrótce tem będziesz. Chińczycy tak samo, jak dawniej Grecy i Rzymianie, obchodzą dzień śmierci krewnych i przyjaciół, wszelkiego rodzaju igrzyskami i zabawami. Nie żałują oni żadnych wydatków na piękne grobowce, które skwapliwie gościom pokazują. Zdobią je różne malowidła, rzeźby i napisy. Umarłym dają do grobu ubiory na wszystkie pory roku i poddostatkami żywności. Dzicy w Indyach wschodnich wiele się o to starają, aby mogli spoczywać przy grobach swych ojców. Dlatego często się zdarza, iż kości zmarłego zaszyte w skórę jelenia w dalekie strony bywają przenoszone. Chrześcijanie, oparci na Piśmie św. Starego i Nowego Zakonu we wszystkich czasach wierzyli mocno w zmartwychwstanie ciał, w nieśmiertelność duszy i w bytność nieba, piekła i czyśćca i dlatego mocno się brzydzili paleniem ciał, bo palenie i niszczenie przez ogień jest niejako zaprzeczeniem zmartwychwstania; z popiołu bowiem już nie wyjdzie życie, a grzebanie czegoś w ziemi nie odejmuje nadziei, iż to kiedyś zmartwychwstanie. W Starym Testamencie czytamy, że jeden Saul tylko został po śmierci spalony i pochowany. Palenie ciał rozpowszechnione dawniej i dzisiaj pomiędzy poganami, w naszych czasach znalazło i pomiędzy

niektórymi chrześcijanami zwolenników. Ale jacy to są ci chrześcijanie? Są to chrześcijanie tylko z imienia. Oni przez to z jednej strony pokazują tylko swą nienawiść ku chrześcijanizmowi, a z drugiej zdają się mówić: ze śmiercią wszystko się kończy. Człowiek powraca do nicości, z której powstał. Lecz pytam się kogóż z nas wszystkich tu obecnych nie oburzyłoby to, gdyby jego krewnego lub znajomego w oczach palono i dym wznoszący się w górę pokazywał zniszczenie ciała człowieka. Jak w Starym Testamencie u patriarchów i u ludu Żydowskiego, tak samo i w Nowym u apostołów i innych chrześcijan w użyciu było zawsze nie palenie, ale grzebanie. Przyczyna dla czego my ciała zmarłych nie palimy, ale całe grzebiemy czyli do ziemi składamy, leży w szacunku i w poszanowaniu, jakie dla nich mamy i w miłości, która rozciąga się poza grób. Chrześcijanin ma poszanowanie dla zwłok człowieka, ponieważ są one arcydziełem boskiej wszechmocności i mądrości: bo ciało było kościołem Ducha Świętego; oddaje je ziemi z powrotem, bo z niej zostało urobione. Grób jest więc spoczynkiem przez Boga mu przeznaczonym. Nazwa „ementarz“, na którym grzebią ciała, jest to wyraz grecki i oznacza miejsce, na którym śpiemy lub odpoczywamy.

Ostatnie godziny życia są dla człowieka wielkiej wagi; dlatego to po klasztorach, kiedy zakonnik był chory, to jeden z zakonników zawsze przy nim klęczał i modlił się, a kiedy spostrzegł, że zaczęło się konanie, to dawał znak dzwonkiem i wtedy wszyscy zakonnicy przybiegali, padali na kolana i gorące modły zasyłali do Boga. Kiedy dusza wyjdzie z ciała, to Kościół odgłosem dzwonu duszę zmarłego poleca modłom wiernych lub też przez pisma publiczne. W Szwajcaryi jest zwyczaj, że jeden z krewnych zmarłego obchodzi wszystkie domy katolickie i mówi: „Dziś o godzinie N., w domu N., zmarł N.“ i po takiej wiadomości każdy katolik udaje się do domu zmarłego, kropi ciało wodą święconą, pada na kolana i modli się. Umarłemu usta i oczy zamykają, aby przez to okazać,

że już spać będzie aż do dnia sądnego i po obmyciu ciała wkładają na nie lepsze szaty na znak, że już stanął przed Najwyższym Panem. W ręce dają mu krzyż i różaniec na znak, że on wierzył w ukrzyżowanego Pana Jezusa i umarł z nadzieją, że kiedyś zmartwychwstanie. Przy ciele palą się świece na znak, że zmarły wierzył w prawdziwego Boga, który się nazywa w Piśmie św. światłością i że był oświecony światłem prawdziwej wiary. Potem przychodzi kapłan z krzyżem, kropi zwłoki święconą wodą i odmówiwszy krótką modlitwę, prowadzi zwłoki do kościoła, gdzie odprawi mszę świętą i inne modlitwy, albo z domu wprost na cmentarz prowadzi. Kościół pragnie tego, aby nikogo nie chowano bez odprawienia mszy świętej. Benedykt XIV papież, będąc jeszcze biskupem przepisał proboszczom, aby nikogo nie grzebali bez odprawienia mszy świętej. Jeżeli umarły był ubogi i proboszcz ubogi, to należy wziąć z funduszu kościelnego na ten cel przeznaczonego, lub uprosić u bogatszych, a bez mszy świętej nie grzebać nikogo. Kościół katolicki, jak już powiedziałem, na podstawie Pisma św. wierzył zawsze, że dusza po wyjściu z ciała idzie zaraz albo do nieba, jeżeli była zupełnie wolną od grzechu ciężkiego i odpokutowała już w tem życiu za swoje ułomności, i te dusze nie potrzebują od nas żadnej pomocy; albo idzie do piekła, to jest kiedy dusza wyszła z ciała w grzechu ciężkim czyli śmiertelnym. Z piekła nie masz już wybawienia i dlatego tym duszom nasze modły byłyby nieużyteczne, albo nareszcie idzie do czyśca, to jest kiedy wychodzi z ciała w grzechach powszednich lub kiedy za grzechy śmiertelne, odpuszczone już przez Sakrament pokuty lub przez skrucę doskonałą, kary doczesnej, co jeszcze pozostała, w tem życiu nie zgładziła; tym to właśnie duszom nasza modlitwa jest potrzebna i pożyteczna. Ponieważ bez szczególnego boskiego objawienia nikt nie może wiedzieć, nawet i Kościół, dokąd ta dusza, co wyszła z ciała, poszła, dla tego potrzeba się modlić za dusze wszystkich umierających na łonie Kościoła katolickiego; za tych zaś co na jego

łonie nie umierają, Kościół katolicki publicznie nie modli się. Trzyma się kanonu Leona Wielkiego papieża: quibus non communicavimus viventibus, non possumus communicare mortuis. I słusznie, ci bowiem nie należeli do Kościoła, i z nimi nie mieliśmy obcowania Świętych za życia, więc też i żadnego obcowania z nimi mieć nie możemy po śmierci. Prywatnie jednak można się modlić, bo bez szczególnego boskiego objawienia, o nikim z pewnością nie możemy powiedzieć, czy on jest zbawiony, czy też potępiony, jak mówi święty Franciszek Salezy. Nie wiemy także, jak długo dusza zmarłej osoby będzie pozostawała w czyście, dla tego nie można poprzestawać na modlitwie tygodniowej lub miesięcznej i na wysłuchaniu jednej lub dwu mszy świętych. Jeżeli osoba, za którą się modlimy lub mszy świętej słuchamy, nie potrzebuje naszej modlitwy lub nie może z niej korzystać, to pożytek z modlitw obróci Bóg dla innej potrzebującej. Biskup rancuzki, nieśmiertelny Bossuet rozkazał, aby zaraz po jego śmierci odprawiono trzysta mszy świętych. Święty Augustyn, chociaż od śmierci jego matki upłynęło już lat dwanaście, nie przestawał jednak modlić się dalej i mówił: „Nie wątpię wprawdzie, że moja matka jest już z Bogiem połączona, bo ona anielski żywot prowadziła, ale kiedy znowu myślę, że inne są sądy ludzkie, a inne boskie, to w dalszym ciągu się modłę.“

Chrześcijanie dla zwłok swych braci i sióstr, poświęconych Komunią czyli Ciałem i Krwią Pana Jezusa, mieli zawsze wielkie poszanowanie, jako dla kościołów Ducha Świętego. Zawsze chowali je tylko w grobach poświęconych. W pierwszych wiekach, podczas trwających prześladowań w katakumbach podziemnych, a później na cmentarzach poświęconych, których znieważenie uważał Kościół za świętokradztwo tak samo jak znieważenie kościołów. Już na początku trzeciego wieku wspomina Tertulian o cmentarzu chrześcijańskim. Zwłoki świętych męczenników i innych Świętych Kościół katolicki miewał zawsze w szczegól-

nem poszanowaniu i nad ich zwłokami odprawiał mszę świętą. Na tę pamiątkę dzisiaj na każdym ołtarzu znajduje się kamień z relikwiami Świętych, na którym podczas mszy stoi kielich i leży Hostya. Kościół we wszystkich czasach przy każdej mszy świętej modlił się i modli do dziś dnia za umarłych, ale szczególnie modli się przed złożeniem i po złożeniu ciała do grobu, dnia trzeciego, siódmego i trzydziestego. Dnia trzeciego—aby jak Pan Jezus wyszedł dnia trzeciego z grobu, tak też dusza zmarłego lub zmarłej, dnia trzeciego po swej śmierci wyszła z czyśca i przeniosła się do nieba dla oglądania Boga. Dnia siódmego na pamiątkę, że Bóg przez sześć dni świat stworzył, a siódmego odpoczął. Przez sześć dni rozumie Kościół całe życie zmarłego i pragnie, aby po zakończeniu jego odpoczął także w Królestwie Niebieskiem. Modli się dnia trzydziestego, według jednych na pamiątkę, że w Starym Zakonie śmierć Aarona kapłana opłakiwano przez trzydzieści dni, a według innych na pamiątkę trzydziestu lat życia Pana Jezusa, biorąc je okrągło i nareszcie w rocznicę śmierci. Od czasów Grzegorza Wielkiego papieża w niektórych miejscach powstał zwyczaj odprawiania mszy świętej po zgonie przez dni trzydzieści z powodu, iż po odprawieniu trzydziestu mszy przez wspomnianego papieża za pewnego kapłana, miał się on mu okazać i oświadczyć, iż jest już z czyśca uwolniony. Ten zwyczaj zachowuje się do dziś dnia w Szwajcaryi. Po pogrzebie zmarłego rodzina jego przez trzydzieści dni chodzi do kościoła i słucha mszy świętej, która za niego bywa odprawiana. Mężczyźni w kościele zajmują miejsce po prawej stronie, a kobiety po lewej i po mszy przystępują do ołtarza, całują go i składają na nim jakąś ofiarę, jeżeli są zamożniejsi.

Jak od dawnych już czasów dnia pierwszego listopada corocznie czei Kościół pamiątkę Wszystkich Świętych i poleca się ich przyczynie do Boga, tak też dnia drugiego listopada modli się publicznie za wszystkie dusze w czyścu zostające. Otóż i my wszysej połączmy się z nim i módlmy

się w tym dniu za wszystkie dusze ratunku potrzebujące, a osobiwie też za naszych rodziców, braci i siostry, przyjaciół i dobrodziejów, których pracy owoców dotąd używamy i którym wieleśmy winni. Pamiętajmy, że to dawno już powiedziano: Kto się za swego życia nie modli za umarłych, ten po swej śmierci nie będzie mógł korzystać z modłów ludzi żyjących. Od najdawniejszych czasów grzebano ciała umarłych przy kościele na cmentarzu. Po nabożeństwie i po wyjściu z kościoła dziatki biegły na mogiłę swych drogich i ukochanych rodziców, żony na mogiłę swych drogich mężów, mężowie na mogiłę swych ukochanych małżonek, bracia na mogiłę braci i siostr i siostry na mogiłę braci i zasyłali swe modły ze łzami do Pana zastępów. Tego widoku tak rozrzewniającego masoni i niedowiarkowie nie mogli znieść, więc postarali się o to, około r. 1790, aby grzebania ciał przy kościołach rządy zabroniły, jako rzeczy szkodliwej dla zdrowia żyjących. Czemu lekarze prawdziwie bogobojni zupełnie zaprzeczają i przepisują tylko kopanie głębszych grobów. I w rzeczy samej czyż dzisiaj dla tego że zabroniono na cmentarzach przy kościołach grzebać, zaprzestali ludzie chorować i umierać, lub przynajmniej czy ich mniej umiera?

Podczas pochodu kapłana do domu umarłego, jako też gdy go niosą do kościoła i na cmentarz, zawsze jest niesiony krzyż; bo przez krzyż umarły został ochrzczony, na krzyż często on spoglądał w swem życiu, krzyż przy śmierci był jego nadzieją i nareszcie jest jego przewodnikiem do grobu i do zmartwychwstania i pozostaje na mogile, ku pociesze i przypomnieniu, że się niedługo znowu z sobą zobaczą. Wśród modlitw ze strony kapłana i orszaku krewnych, przynoszą zmarłego na miejsce pośmiertnego spoczynku. Modlitwy kapłana błagają Boga, aby zmarłego raczył oczyścić ze wszystkich zmaz i udarował go wiecznym i szczęśliwym spoczynkiem. „Niebieską wonnością i niebieską rosą niech pokrzepi twą duszę Ojciec, Syn i Duch Święty“ mówi kapłan po postawieniu na ziemi trumny. Jest

przyjęte zwyczajem stawiać umarłego głową ku Wschodowi dla pokazania, że on patrzy się na Pana Jezusa, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Potem rzuca kapłan garstkę ziemi na trumnę przypominając, że człowiek prochem jest i w proch się obróci. Przy pogrzebie panien i młodzieńców jest we zwyczaju przyozdabianie trumny kwiatami i wieńcami. Także czyni się w dniu pogrzebu rozdawanie ubogim jałmużny lub sprawienie im uczty, przyjmowanie Komunii świętej, a osobliwie przez krewnych i przyjaciół zmarłego. Wszystko to ma miejsce nie tylko dla okazania szacunku zmarłemu i przyniesienia mu pomocy, ale i dla dania żyjącym, co zmarłego przyprowadzają do grobu, nauki że i ich nie długo spotka także śmierć, a po śmierci sąd i że poza grobem będą także potrzebowali pomocy od będących na tym świecie.

Lecz zepsucie naszych zwłok po śmierci jeszcze silniej przemawia do naszego serca, aniżeli wszystkie pogrzebowe obrzędy, o czem w drugiej części.

II

Pewien bogaty człowiek wybudował okazały dom i urządził go przepysznie. Pełen radości pokazywał go swym przyjaciołom i cieszył się, gdy go chwalono. Lecz jeden z nich rzekł: Ten dom ma wielką wadę. Jaką? zapytał się właściciel. Ten dom ma drzwi, przez które ty do niego wchodzisz, ale też kiedyś przez te same drzwi będziesz wyniesiony. Tak jest w istocie. Z całej chwały i przepychu nie pozostaje człowiekowi nic więcej, krom śmiertelnej szaty i czterech desek, pomiędzy które zwłoki zostaną złożone. Cóż stanie się z ciałem po złożeniu go do grobu? Nie spodziewajcie się tego odemnie, żebym ja groby otwierał i przedstawiał wam przerażający obraz zgnilizny pośmiertnej, dosyć jest dla nas zastanowić się i rozważyć dobrze, co w tym względzie mówi Pismo św. Kiedy Pan Jezus stanąwszy, nad grobem Łazarza, kazał kamień odjąć,

wówczas siostra zmarłego, obróciwszy się do Pana Jezuca rzekła: „*Paniel już cuchnie, bo mu już czwarty dzień*“ (Joan. 11, 39). Cóż to by ona musiała powiedzieć wtedy, gdyby od śmierci upłynęło nie cztery dni, ale cztery tygodnie lub miesiące. Zgnilizna rozwija się prędko i w tej powstaje mnóstwo robactwa, które się żywi będącym w grobie trupem. Przybywa też i z różnych stron robactwo dla pożywienia się zwłokami, i jak mówi Izajasz prorok, że pościelą umarłego będą mole, a przykryciem—robactwo. Pozostawmy przez kilka lat grób zamknięty. Cóż się w nim dzieje? Ciało znikło, nie znajdziemy w nim ani języka, ani mózgu, ani serca, ani rąk i nóg, lecz tylko szkielet, czyli kościotrup. Przed trzystu laty umarła Izabella, królowa hiszpańska i święty Franciszek Borgiasz otrzymał od króla rozkaz, aby jej ciało odprowadził do królewskiego grobu. Przed złożeniem trumny do grobu kazał ją sobie otworzyć, lecz widokiem spustoszenia, jakie śmierć w krótkim czasie sprawiła w ciele pani sławnej ze swej urody, tak się przeraził, że całą następną noc przepędził wśród łez i rozmyślań o śmierci. „O jakże to marne wszystko na tym świecie, wołał ciągle! O królowo, gdzież się podziały twoje rozkwitające policzki; gdzie twe rumiane wargi, gdzie twe prześliczne oczy i gdzie ono tak prześliczne oblicze?“

O śmierci, jakże ty prędko niszczysz! Jakże ty prędko swej czynności i ze mną dokonasz! I cóżbyśmy powiedzieli, gdybyśmy w kilka lat otworzyli grób jakiegoś znakomitego męża lub człowieka głośnego ze swej próżności. Poczekajmy jeszcze parę dziesiątek lat, a jeszcze mniej z ciała człowieka znajdziemy, nie już nie pozostało z dawnej piękności jeno garstka prochu ziemi, z której było ukształcone. Otóż taki to koniec ludzkiego ciała, arcydzieła Boskiego stworzenia. Dawniej wyciągnął człowiek rękę do zakazanego owocu i chciał się zrównać z Bogiem. Otóż ta jego zbrodnia została ukarana zgnilizną i zepsuciem ciała. Poważnem i niezbitem świadectwem boskiej sprawiedliwości, wszechmocności i najwyższej władzy

nad człowiekiem jest ciemny grób, gdzie się odbywa proces jego rozkładu i zepsucia. Dobrze że ziemia zakrywa to przed okiem żyjącego, że trup powoli w proch się obraca. Tak wiele radości i wesela panuje na świecie, tak wiele ziemskiej miłości i dążeń do nagromadzenia pieniędzy i do zrobienia majątku, tak wielu grzechów dopuszczają się ludzie dla ciała; wielu, zdaje się, że żyje dla tego tylko, by dogadzać ciału, a tymczasem prawdziwy Bóg i sprawiedliwy Sędzia zostaje w zapomnieniu, a nieśmiertelna dusza w grzechu ciężkim marnieje. Dosyć często znajdujecie się na cmentarzu, gdzie spostrzedz się daje czaszka lub jakaś kość umarłego, wymowny dowód nietrwałości rzeczy ludzkich. Sprawiedliwy Job mówił: *„Duch mój umniejszy się, dni moje się skrócą, a tylko mi grób zostaje“* (17, 1). Choćbyśmy olbrzymie i mocne domy pobudowali, których nie mogłyby ani burza obalić, ani ogień spalić, albo choćbyśmy swoje mieszkania powznosili na najwyższej górze, albo na zupełnie niedostępnych miejscach, to jednak przyjdzie czas, że będziemy musieli opuścić nasz dom, i jedno nam tylko pozostanie, to jest grób. Choćbyśmy ojczyznę i przyjaciół opuścili i udali się za morze w nadziei, że tam znajdziemy szczęście, to i tam podąży za nami śmierć i pozostanie dla nas tylko jeden grób. Kiedy wiele rzeczy przedsiębiorzemy i liczymy wiele na nasze wiadomości i doświadczenie, wśród pracy i planów karta się odwraca i w końcu pozostaje nam tylko grób. Zgromadziłeś, o człowiecze, ogromne zapasy i wszystkie twoje życzenia i pragnienia zostały spełnione i myślisz sobie już teraz o wypoczynku, dobrobycie i używaniu. *„Szalony, mówi ci Pan Jezus, tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?“* (Luc. 12, 20). I choćby człowiek zajmował najzaszczytniejsze miejsca i piastował najwyższe godności, choćby nawet całego świata był panem, to w końcu wybije dlań godzina i po całej tej wielkiej chwale, pozostaje dla niego tylko jeden grób. Dla wszystkich ludzi, czy oni są młodzi, czy też starzy, zdrowi,

czy też chorzy; bogaci, czy też ubodzy; wysokiego czy też niskiego stanu; uczeni lub prostaczkowie; duchowni lub też świeccy; wojskowi czy też cywilni; w końcu dla wszystkich pozostaje jeden grób. Mogą znaleźć go na ziemi poświęconej lub niepoświęconej, w ogniu lub w pośród bałwanów morskich, albo na polu walki. I gdzież są oni, co przed stu laty na tej ziemi żyli? są w grobie i w proch się obrócili. A oni tak liczni, z którymi żyliśmy i dokładnie znaliśmy się, gdzież są dzisiaj, nigdzie ich niespostrzegamy? Oni także są w grobie. A i my też po kilku latach, a może po kilku tygodniach, gdzież będziemy? I do nas odnosi się wspomniane słowo, i my wszyscy musimy kiedyś zawołać: i dla mnie pozostaje jeden tylko grób. Oh! bracia i siostry, nie zapominajmy o naszej znikomości, o końcu naszego ciała po śmierci w grobie i o jego zepsuciu. Im mocniej i żywiej będziemy przeświadczeni o znikomości naszego ciała, jakkolwiek byłoby ono piękne i o marności wszystkich rzeczy ziemskich, to tem mniej będziemy grzeszyli i tem mniej ciału służyli. Udawajmy się często na cmentarz, przechodźmy od grobu do grobu, szukajmy pomiędzy niemi naszego ostatniego miejsca, myślimy o rozkładzie naszego trupa w trumnie, a zaprzestaniemy grzeszyć, Boga obrażać i siebie na duszy i ciele gubić. Amen.

U w a g a. Święty Marcin, kiedy się jego śmierć zbliżała, rzekł: „*volo mori in cinere et cilicio*“, kazał się zanieść do kościoła, posypać podłogę popiołem i na niej położyć i umarł przed Najświętszym Sakramentem. Stąd powstał zwyczaj umierania w kościele. Kapłan zapytywał chorego: czy chcesz umierać na wzór świętego Marcina. Jeżeli chory odpowiedział „*volo*“, chcę, zanoszono go do kościoła, posypywano podłogę przed Najświętszym Sakramentem popiołem i kładziono na nim chorego. Nieraz chorzy w kim stanie zostawali przez kilka dni.

KAZANIE TRZECIE.

O nieśmiertelności duszy.

Życie ludzkie może być przyrównane do żeglugi okrętowej. Każdy okręt odbija gdzieś od jednego i żegluguje gdzieś do drugiego brzegu. Podczas żeglugi spokojnie, ale mocno sternik trzyma ster i serce jego niezmiernie raduje się, kiedy dopływa do swego celu i szczęśliwie przybywa na miejsce przeznaczone. Tak samo każdy człowiek poczyną gdzieś swoje życie, które krócej lub dłużej trwa. Jedni żyją tylko kilka dni na rękach kochającej ich matki, drudzy żyją przez długie lata. Każdy jednak zakończy swą podróż, swą pielgrzymkę, ustępuje z tego świata i zdaje się, że zniknął ze świata nie pozostawiając śladu, albowiem nikt nie powraca ztamąd, dokąd zajechał: „*Wróci się proch do ziemi, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał*“ mówi Eklezjastes (12, 7). Temi słowy jest wyrażona wielka prawda, która wszystkich ludzi wogóle i każdego człowieka w szczególe, we wszystkich czasach zajmowała, to jest nieśmiertelność duszy. Cóż to więc jest nieśmiertelność? Nieśmiertelnem nazywamy to, co ani przez rozkład swych części nie ulega zepsuciu, ani też przez zniszczenie życia utracić nie może. Bóg wiecznie nieśmiertelny, który jak nie miał żadnego początku, tak też i końca nie będzie miał, bo jest wiecznym żywotem. Tym darem nieśmiertelności obdarzył Bóg aniołów i ludzkie dusze. Aniołowie czy są w niebie, czy też w piekle, żyją zawsze i nigdy nie umierają, dobrzy w niebie, a zli w piekle zawsze pozostają. Dusza ludzka jest także duchem przez Boga stworzonym, aby nigdy nie był i nie mógł być zniszczonym. Otóż o tej nieśmiertelności duszy będę do was dzisiaj mówił.

I) Na czym się opiera ta prawda wiary?

II) Jakie nam daje nauki?

I

Przez wiele wieków żaden z opowiadaczów świętej Ewangelii nie powiedział nawet słowa na udowodnienie tej prawdy, gdyż nie było potrzeby dowodzenia nieśmiertelności duszy ludzkiej, bo o tem nikt z chrześcijan nie wątpił, owszem, wszyscy jaknajmocniej wierzyli w tę prawdę. Ale dzisiaj inne są czasy. Dzisiaj często nawet słyszeć się daje ta nierozsądna mowa, że człowiek niczem nie różni się od zwierzęcia i że wszystko się dla niego kończy z jego życiem. W naszych więc czasach zachodzi potrzeba powiedzenia kilku słów dowodzących nieśmiertelności naszej duszy i różnicy pomiędzy duszą człowieka i duszą zwierzęcia. W naszych czasach, kiedy ludzie spali, szatan nasiał wiele kłólu i ten na nieszczęście zszedł i nawet coraz bujniej wzrasta pomiędzy pszenicą. Potrzeba więc i ludowi prostemu wykazywać, że człowiek każdy nie na równym stopniu stoi z nierozumnemi zwierzętami, lecz że się od nich różni rozumem, wolną wola i nieśmiertelnością. Że ludzie bezbożni i występne życie prowadzący mówią: wszystko się kończy dla człowieka z jego śmiercią, to nie dziw bo to byłoby dla nich lepiej, bo by za swą bezbożność i rozwiązłe życie nie ponieśli kary. Ale ta próżna mowa, że dla człowieka kończy się wszystko z jego życiem, nie jest przecież żadnym dowodem, że tak jest, jak oni mówią. Mówią tacy, że duszy niema, bo jej w całym swem życiu nie widzieli; a ja ich zapytuję, czy też oni widzieli kiedy swój rozum, swoją wolną wolę? A jeżeli nie, to podług ich wnioskowania onych nie mają, a więc nie odróżniają się od zwierzęcia. A jeżeli nie, odróżniają się od zwierzęcia, to dla czegoż gniewają się, gdy ich ktoś nazwie bydłętami. Człowiek nie może sądzić doskonale o swem wewnętrznem żywocie, o naturze tej istoty, co w nim myśli i co się znajduje w całym jego ciele. Zatem o swym duchu nie wiele może powiedzieć. Bóg jest jego Stwórcą, On jeden może nam dać

doskonałą wiadomość o jego naturze i przeznaczeniu. Poganie domyślali się, że dusza człowieka jest nieśmiertelna, ale pewności nie mieli, i dla tego Platon, jeden z najuczestniejszych pogan, przed śmiercią swą powiedział: „Żyłem w wątpliwości, umieram w niepewności; dokąd idę, tego nie wiem. Najwyższa istota zmiłuj się nademną!”

Otóż Bóg w tym względzie nie pozostawia nas chrześcijan w niepewności lub w jakiejś wątpliwości. Już starożytnym patryarchom objawił Bóg tak nieśmiertelność ich duszy, jak i to, że jeżeli będą żyli sprawiedliwie i słuchali zawsze głosu rozumu i sumienia, to On sam będzie wielką nader ich zapłatą. Bóg w Piśmie św. mówi wyraźnie nie tylko, że dusza jest nieśmiertelna, ale daje jeszcze i inne nauki: „*Pamiętaj na Stworzyciela twego za dni młodości twej ...bo pójdzie człowiek do domu wieczności swej.... Wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał*“ (Ecc. 12, 1, 5, 7). Pomiedzy ludem Izraelskim, który otrzymał Objawienie boskie, nie było nikogo, co by w nieśmiertelność swej duszy nie wierzył. Machabejsey bracia, wpośród najstraszliwszych mąk, wyznawali śmiało wiarę w nieśmiertelność duszy. Lecz pełne światło na tę prawdę rzucił dopiero chrześcijaństwo. Pan Jezus uwieńczył ją nieomyślną pewnością, kiedy wyrzekł następujące słowa: „*Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeżeli kto zachowa moję, śmierci nie ogląda na wieki*“ (Joan. 8, 51). Zbawiciel przyszedł na świat w tym celu, aby żaden, co w Niego wierzy, nie zginął lecz miał żywot wieczny, i zbijał zdanie Sadowców zaprzeczających nieśmiertelności i zmartwychwstania ciał następującemi słowy: „*Nie czytaliście co powiedziano jest od Boga, mówiącego wam: Jam jest Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów. Nie jesteście Bóg umarłych, ale żywych*“ (Mat. 22, 32). I dla pokazania jasno, że każdy, co w Niego wierzy, chociażby i umarł żyje, rzekł do żałującego łotra: „*Dziś ze mną będziesz w raju.*“ Dla zapewnienia nas, że dusza po śmierci żyć nie przestaje, wyrzekł te słowa: „*I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedli-*

wi do żywota wiecznego“ (Mat. 25, 46) i pokazał dwojaką wieczność człowieka w przypowieści o Łazarzu, którego duszę po śmierci aniołowie zanieśli na łono Abrahama i o zbytkującym bogaczem, który po swej śmierci został pogrzebiony w piekle i tam musi ponosić okropne cierpienia. Abyśmy wszyscy starali się o żywot wieczny, powiedział przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu i dał radę, aby ze znikomej mamony przez jałmużny robić sobie przyjaciół, którzyby nas, gdy ustaniemy przyjęli do wiecznych mieszkań. Mówi o prześladowcach wiernych Bogu, ale mówi wyraźnie, że tych niema się czego lękać, bo oni mogą zabić tylko ciało, ale duszy zabić nie mogą. Na mocy tych boskich słów święci apostołowie w swym składzie wiary zamieścili ważną prawdę o nieśmiertelności ludzkiej duszy w tych słowach: „*Wierzę w żywot wieczny.*“ Święty Jan Złotousty mówi wyraźnie w tej materii: „Dusza twoja jest nieśmiertelną i przeżywa twoje śmiertelne ciało. Ona w podwójny sposób jest nieśmiertelna, dla żywota kiedy wierzy i dla przyjęcia kary, kiedy nie wierzy.“ Zamilknąć musi nierozsądna mowa przy tak jasnych wyrzeczeniach odwiecznej Prawdy i kto chce nosić imię chrześcijanina, musi przyjmując boskie Objawienie i wiarę całego Kościoła, a zatem trzystu milionów chrześcijan, że jest żywot wieczny, że my mamy duszę nieśmiertelną, która nie umiera tak jak ciało, ale wiecznie żyje.

Posłuchajcie jeszcze w drugiej części nauk, jakie nam daje wiara w tę prawdę.

II

Ta prawda każdemu człowiekowi daje ważne nauki. W jakimkolwiek na ziemi zostawałby on stanie; czyby był bogatym, czy też ubogim, prostaczkim, czy wysoko uczonym, wojskowym czy też cywilnym, duchownym czy świeckim, panem czy służącym, ta prawda woła do każdego: Przedewszystkiem staraj się zbawić swoją duszę! Bogatym

i szczęśliwym na tej ziemi ona przypomina, aby o swej duszy nigdy nie zapominali. Ona woła: Pamiętaj, że Pan Jezus powiedział: „*Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystkich świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął*“ (Mat. 16, 26).

Pewien wielki pan posiadał wszelkiego rodzaju dobra, stanowiące szczęście według tego świata; cieszył się zdrowiem, był jednym z najbogatszych ludzi w kraju, był powszechnie wysoko cenionym i poważanym. Ten tak szczęśliwy człowiek według świata, czas swego życia rozdzielił na trzy części: pierwszą część przeznaczył dla czynności swego ważnego urzędu, drugą obracał na przyjmowanie i oddawanie wizyt osobom wyższego stanu, a trzecią poświęcał na oddawanie się przyjemnościom ciała, to jest aby smaczne rzeczy jadł, pięknie się ubierał i wesoło się bawił. Przy takim podziale czasu, rzecz naturalna, że go nie miał dla swej duszy. Zapomniał zupełnie o tem, że dla każdego człowieka jest przeznaczone później czy prędzej, zawsze jednak raz umrzeć i że potem nastąpi sąd boski. Jednego dnia znagła ciężko zachorował; liczni lekarze badali jego słabość, przygotowali różne lekarstwa, ale ich nauka nic nie pomagała i żaden użyty środek nie skutkował. Doznawał on wielkich boleści i grożąca śmierć coraz więcej dręczyła jego duszę. Wprawdzie starał się on pocieszyć tą myślą, że nie był żadnym niegodziwcem, że nikogo nie zabił, nikogo nie okradł, nikomu nie odebrał sławy, ale mimo to nie znajdował pokoju. Wtedy rzekł do swego służącego: „Niedługo już nie będziesz miał pana. Niedługo muszę puścić się w daleką podróż do obcego kraju. Jakto?—odrzekł sługa—w daleką podróż? Nie widziałem dotąd żadnego do tego przygotowania. Kiedyśmy wyjeżdżali na letnie mieszkanie, to potrzeba było znacznego czasu na pakowanie się i wiele wozów na zabranie różnych przedmiotów. A do wielkiej podróży, o której pan wspominasz mi, ja nie widzę żadnych przygotowań. Ach, odrzekł pan, masz słuszność. Małom się jeszcze przygotował i dla-

tego chcę korzystać z krótkiego czasu i nagrodzić to, com zaniedbał.“ I uczynił tak. A więc szczęśliwy tej ziemi nie tylko powinien używać krótkiego życia dla ciała, ale powinien też coś zrobić dla swej duszy; ale źle powiedziałem coś, on powinien wielkie skarby przygotować na podróż do onego dalekiego kraju. Nikt z ludzi nie jest na to stworzony aby prowadził miękie, wygodne i rozkoszne życie. Ile to tysięcy ludzi muszą w polu, przy piekącym słońcu, wśród zepsutego powietrza męczyć się w ciężkiej pracy. Tysiące przepędza dzień cały w zarażonych gazami fabrykach, tysiące są zatrudnieni pod ziemią przy wydobywaniu różnych kruszców i czasami przez całe miesiące nie widzą światła dziennego. Tak to miliony osób męczy się na tej ziemi, i tylko drobna część z tego, co zarabiają, do nich należy. Jak znów często przyłączają się do tego jeszcze inne cierpienia i nieszczęśliwe przypadki. Twarde jarzmo gniecie większą część ludzi. Powiedźcie mi dla czego te miliony robotników idą codziennie do swej pracy, dla czego przez cały czas swego życia więcej pracują dla drugih, niż dla siebie samych i dla czego przypędzają po 20, 30 i więcej lat w niedostatku, w kłopotach i trudach? Tym to maluczkiem, często przez świat pogardzonym i nieznanym, głosi święta Ewangelia, że *„jednego razu był człowiek tak ubogi, że nie miał własnego kącika. Do tego przyłączyła się obrzydła choroba. Nie miał on nikogo coby się nim zaopiekował i oczyścić go. Psy przychodziły i lizaly jego wrzody. Niezmierny głód dokuczał mu i nie było nikogo, coby mu przyniósł choć onych okrucichów, co spadały ze stołu bogacza.“* Powiedźcież mi dla czego ten biedak swej nędzy nie przeklinał? Dla czego ten Łazarz Bogu nie złorzeczył, że tak nierówno rozdzielił dobra tego świata? dla czego nie trawiła go gorzka zazdrość i nienawiść ku bogaczowi? Oto macie odpowiedź. Ten ubogi Łazarz miał wiarę w inne i lepsze życie; on wiedział, że jego ciało i jego cierpienia będą miały koniec, ale że jego dusza jest nieśmiertelna. W tej wierze on cierpiał i umarł. I cóż nastąpiło po jego śmierci? Święci aniołowie jego duszę zanieśli

na łono Abrahama. Otóż Bóg ludzi nawiedzionych różnemi cierpieniami i nieszczęściami chce pocieszyć wspomnieniem nieba, aby do końca trwali w cierpliwości. Cierpienie ciała jest znikome, przejściowe, ale dusza za nie odbierze wieczną nagrodę. Dla tego wołam do was wszystkich, co ponosicie różne kłopoty, dolegliwości i ciężary. Utrzymujcie w sobie odwagę, zachowajcie cierpliwość i uległość Bogu, odpierajcie zazdrość. Czcijcie w pokorze niezbadane wyroki boże, znoście bez narzekania nędzę, a niezadługo odsłonięte zostaną dzieje waszego żywota i zasiądziecie przy stole Jobów, Łazarzów i wielu innych Świętych. Pamiętajcie, że cierpienie niedługo się skończy, ale po niem radość nie będzie miała końca; że ani Pan Jezus, ani Marya, ani żaden Święty nie był na tym świecie wolny od cierpienia; bo to jest rzecz niemożliwa, jak mówi święty Hieronim, mieć podwójne niebo, jedno w tem życiu, a drugie po śmierci; tu na ziemi doznawać doczesnych przyjemności, a po śmierci w niebie duchowych i przechodzić od przyjemności do przyjemności.

Ta prawda o nieśmiertelności duszy, cóż mówi chrześcijanowi, chcącemu zbawić swą duszę? Na cóż zwraca jego uwagę? Prawie każdy chciałby być cnotliwym, ale droga cnoty jest przykra, nierówna, ciernista. Wiele niebezpieczeństw potrzeba uniknąć, wiele przeszkód usunąć, wielu nieprzyjaciół pokonać i wiele pośmiewisk i uragań znieść. O jak często wielu poczyną z zapalem żyć pobożnie, lecz prędko ten zapal gaśnie a życie pobożne się przykrzy! Jak wielu na wzór kapryśnych Izraelitów wzdycha znowu i pragnie powrócić do garnuszka egipskiego mięsa, to jest do życia grzesznego. Wówczas to woła prawda: Dusza twoja będzie wiecznie szczęśliwa, jeżeli wytrwasz! Pewien pogański pan dowiedział się, że jeden z jego niewolników został chrześcijaninem. Kazał go okrutnie biczować i zapytał z szyderstwem: Cóż teraz twój Jezus może uczynić dla ciebie? Po może mi cierpliwie znosić katusze, była jego odpowiedź. Rozgniewany pan na nowo kazał go bić i znowu zapytał: Cóż teraz

twój Jezus może dla ciebie uczynić? Na co męczennik: „Może mi udzielić łaski, abym się za ciebie pomodlił“, rzekł po cichu. Pan rozkazał bić go do śmierci, a gdy go bito, zapytał jeszcze raz: Cóż teraz może twój Jezus zrobić dla ciebie? Męczennik upadłszy na ziemię na pół umarły, rzekł po cichu: „Jezus dopomaga mi, abym szczęśliwie umarł.“ Bądźcie więc stateczni i niewzruszeni, upomina was święty Paweł apostoł: *„A tak bracia moi mili, bądźcie stateczni a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc że praca wasza nie jest próżna w Panu“* (Cor. 15,58). Bogaty hulaka, który się dostał do piekła, pragnął aby dla pożytku jego pięciu braci udał się ktoś z umarłych do nich i opowiedział, co to on w piekle cierpi, aby przerażeni tą wiadomością nawrócili się; ale jakąż odebrał odpowiedź: Mają oni tam Mojżesza i proroków, niech ich słuchają. A jeżeli nie wierzą Mojżeszowi i prorokom, to choćby ktoś z piekła przybył, oni mu też nie uwierzą. Tak jest, nikt z umarłych nie przychodzi do ludzi płochych i bezbożnych na ten świat; i niema tego potrzeby, bo głos świętej Ewangelii, tak jak głos trąby woła po wszystkie czasy, osobiwie zaś do ludzi lekkomyślnych i bezbożników: Jest żywot wieczny! Jest surowy sędzia nieśmiertelnej duszy. Lecz ten głos ewangeliczny taki skutek sprawia dziś pomiędzy chrześcijanami, jak niegdyś głos trąby przy murach miasta Jerycho, pomiędzy jego oblężonymi. Na rozkaz Jozuego lud Izraelski przez siedm dn obchodził mury miasta Jerycha z kapłanami i arką Pańską, przy odgłosie trąb. Pierwszego dnia z pewnością polękali się mieszkańcy miasta Jerycha i drżeli w oczekiwaniu tego co miało nastąpić. Ale gdy obchód się skończył i głos trąb umilkł i nic złego nie stało się im, uspokoiłi się i dawną odwagę odzyskali. Drugiego dnia zamieszanie i trwoga powtórzyły się, ale niedługo znowu ich opuściły. Trzeciego dnia i następnych, prawdopodobnie już się nie lękali, ale żartowali sobie i śmieli się z obchodu miasta; aż nareszcie, gdy dnia siódmego nadeszła stanowcza, godzina, zagnały mury miasta Jerycha upadły i wojsko Izrael-

skie ze wszech stron weszło do miasta i zniszczyło je ze wszystkim co jeno żyło.

Jerycho jest obrazem duszy zmysłowo żyjącej i nie-
zważającej ani na przestrogi ani na pogrożki boskie. Zanim
jednak ziemską budowa ciała człowieka rozpadnie się, silny
głos dwunastego artykułu składu apostołskiego wzywa go
ciągle do pokuty i poprawy życia, aby nieśmiertelna dusza
nie zginęła. Ale biada temu, co mniema, że ze śmiercią
wszystko się dla niego kończy, bo nagle jego nieśmiertelna
dusza ujrzy się przed Bogiem, Sędzią sprawiedliwym i usły-
szy głos swego wiecznego Sędziego. Zatem teraz wierzymy,
teraz żyjmy tak, jak wiara żyć nakazuje i naszą nieśmier-
telną duszę przyspasabiajmy do wiecznego szczęśliwego ży-
wota. Amen.

KAZANIE CZWARTE.

Zmartwychwstanie ciała.

Dobrze nam jest znany koniec wszelkiej ludzkiej chwa-
ły. Kiedy upłynie czas wyrokiem bożym dla każdego wy-
znaczony, to nieubłagana śmierć każdego bez żadnego wzglę-
du na wiek i stan swą ostrą kosą ścina. Dwaj najściślejsi
przyjaciele, którzy przez czas długi byli z sobą ściśle po-
łączeni i serdecznie się miłowali, którzy pomiędzy sobą
składali jedno ciało i jedną duszę, przy śmierci przemocą
i boleśnie się z sobą rozłączają. Skoro rozdział nastąpił,
rozpoczyna się zaraz podróż. Dusza nie umiera, ale po-
wraca do Boga swego Stwórcy. Ciało idzie do grobu i po-
dlega zepsuciu, jeżeli nie zostało spalone albo pożarte
przez ryby lub zwierzęta w wodzie lub na lądzie. Czy je-
dnak to ciało, które przeszło w zgniliznę i przemieniło się
w proch, albo zostało spalone i obróciło się w popiół,

albo przez ryby w wodzie lub przez dzikie zwierzęta zostało pożarte na lądzie, pozostanie i nadal w tym stanie rozkładu? Rozum ludzki na to pytanie nie może dać zadawalającej odpowiedzi, ale Bóg, który w żadnym ważnym przedmiocie nie chce nas pozostawić w wątpliwości i niepewności, zaraz na początku świata dał o tem objawienie. W dzisiejszej mowie opowiem wam, moi drodzy słuchacze! jakie to objawienie dał Bóg w tym względzie ludziom.

I) Co się kiedyś stanie z naszymi ciałami?

II) Jakie przymioty lub własności będą kiedyś miały

I

Co kiedyś Bóg uczyni z ciałem człowieka, będącem w grobie, to było już objawione pierwszym naszym rodziom i patryarchom. Mieli oni zwyczaj kupować sobie grunt, i w wykopanych w nim pieczarach kazali się tam po swej śmierci grzebać. Wiedzieli też oni z Objawienia boskiego, że ich ciało nie miało pozostać zawsze w grobie. Na dwa tysiące lat przed Chrystusem Panem żył pobożny i sławny mąż cierpliwy Job. Był on ciężkimi nawiedzeniami próbowany i w końcu straszną chorobą dotknięty. „*Wiem*, mówił do swych przyjaciół, co przybywali dla nawiedzenia go i pocieszenia, *że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny z ziemi powstanę, i zaś obleczone będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego*“ (Job. 19, 25, 26). W biblijnych dziejach, z wielkiem zajęciem czytaliście może, o siedmiu synach pobożnej machabejskiej matki, okropnie męczonych przez króla Antyocho. W ich mowach nie tylko znajdujemy heroizm prawdziwy godzien podziwu, ale też i przyczyne ich nieustraszonego męstwa. Wiedzieli bowiem z prawa i od swej matki, że wszystkie swoje członki znowu kiedyś otrzymają i że na nowo powstaną. Więc już w Starym Zakonie mieli ludzie Objawienie przez Boga im dane, że ciała ludzi będą kiedyś znowu im zwrócone.

Syn Boży przyszedłszy na świat mówił często do swych uczniów i do innych ludzi o tej ważnej dla każdego człowieka prawdzie. Z wielu miejsc Pisma św. przywodzę tu tylko dwa. Kiedy Pan Jezus uzdrowił chorego od 38 lat, to nie tylko usprawiedliwił wobec niewiernych Żydów swoje boskie pochodzenie, ale jeszcze zapowiedział większe dzieło jak uzdrowienie chorego, to jest że umarłych wskrzesi i że wszystkich będzie sądził; dla tego rzekł: *„Przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszają głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu“* (Joan. 5, 28—29).

Święci też apostołowie bądź mówiąc do Żydów, bądź też do pogan, ogłaszali zmartwychwstanie ciała jako zasadniczą prawdę chrześcijańskiej religii. Tego boskiego Objawienia, dotyczącego zmartwychwstania, bronili Ojcowie Kościoła przeciw wszelkim wątpliwościom i zarzutom, jakie czynili poganie i inni niedowiarkowie i Kościół na wszystkich swych soborach tę boską i apostolską naukę potwierdził i do wierzenia przepisał; dla tego my z wiernymi wszystkich czasów mówimy i wyznajemy: *„Wierzę w zmartwychwstanie ciała.“* Cóż nam Bóg z tą prawdą objawił i jaki szczegół wyznajemy w tym krótkim artykule wiary? Wyznajemy następujące rzeczy:

1) Że umarłe ciało człowieka, gdziekolwiek ono swój rozkład znajduje: w wodzie, w grobie lub w ogniu, nie może być przez ten rozkład zupełnie zniszczone, ani też w tym rozkładzie pozostać na zawsze.

2) W ostatnim dniu; zanim Bóg sąd powszechny rozpocznie, ciała wszystkich umarłych na głos trąby w jednej chwili powstaną. Morze i ziemia oddadzą swych umarłych, gdzie oni pogrzebani leżą, zgromadzą się kości ogołoczone z ciała, połączą się z sobą porozdzielane członki i znowu przyobleką się ciałem, jak to w swem widzeniu widział Ezechiel prorok.

3) Z tym ciałem znowu przywróconem i zmartwychwstałem zjednoczy się ta dusza, co się była przez śmierć odłączyła i dotąd zostawała w niebie lub też w piekle.

4) Wzbudzenie do życia albo zmartwychwstanie ciała nie dzieje się w sposób przyrodzony, ale wszechmocnością boską, albowiem Bóg swą wszechmocnością nieskończoną i nieograniczoną wszystkie kości umarłych i ciała w grobie zbutwiałe, i w morzu zgniłe, albo w ogniu spalone lub w inny sposób zepsute, przerobi w nowe ciała. Dla wszechmocności boskiej nie było trudno utworzyć cały ród ludzki w jednym Adamie, jakże więc mogłoby być niemożliwem urobić znowu Adama i całe jego potomstwo ze szczątków zbutwiałych ciał? Bóg może wszystko, co jeno chce. To widzimy w przyrodzie. Uważmy ziarna zboża. Choć się ono w ziemi psuje, jednak Wszechmocność z jednego wyprowadza kilkanaście ziarn nowych. Dla czegoż więc z prochu, w który obróciło się nasze ciało, nie mógłby znowu wyprowadzić ciała? Bóg, czego chce, to uczynić może. On tego chce, ponieważ zmartwychwstanie znajduje się w planie Jego nagradzającej lub karzącej sprawiedliwości. Bóg jest niezmiennie sprawiedliwy i każdy z pewnością odbierze od Niego to, na co zasłużył, podług tego co w swem życiu dobrego lub złego zrobił (2 Cor. 5,10). Dusza jest już osądzona albo na używanie wiecznego szczęścia w niebie, albo na ponoszenie wiecznych cierpień w piekle. Lecz nie sama tylko dusza służyła Bogu i dobre uczynki wykonywała, ale wspólnie z ciałem. Zatem ciało też odbierze nagrodę, którą jako narzędzie duszy zasłużyło; ono bowiem społem z duszą zachowało wiarę i wyznawało ją, albo zachowało się bez zmazy i liczne umartwienia wykonywało. Już teraz znajdujemy tę nagradzającą sprawiedliwość Bożą na ciałach niektórych Świętych, albowiem wiele pomiędzy nimi było takich, co dla swego czystego i niebieskiego żywota wolne były od zgnilizny i od zepsucia zachowane, chociaż już przed wiekiem lub kilku wiekami umarli.

Nawet pojedyncze członki, których szczególnie używali ku czci i chwale bożej, aż do dzisiejszego dnia nieskażone zachowały się, gdy tymczasem wszystkich innych ludzi popróchniały i zbutwiały, np. język świętego Antoniego z Padwy i świętego Jana Nepomucena; ręka świętego króla Oswalda, którą niezmordowany rozdawał ubogim jałmużnę. Co teraz czyni Bóg na pojedynczych członkach dla ożywienia wiary, toż samo uczyni kiedyś na ciałach i członkach wszystkich sprawiedliwych. Mają one chwały i nagrody używać razem z duszą, zatem w ostatnim dniu będą wzbudzone i zjednoczone z duszą.

Dusze bezbożnych, przeciwnie, już otrzymały karę zasłużoną, na którą wiecznie zostały skazane. Jednak żaden grzech nie został popełniony przez samą tylko duszę. Ciało było albo przyczyną grzechu lub narzędziem do jego spełnienia. To grzeszne ciało, te niegodziwe członki zbutwiały i spróchniały w grobie, ale nie poniosły jeszcze kary za swoje pociąganie do grzechu lub swój w nim udział. Bóg jest sprawiedliwy; powstaną więc ciała grzeszników, aby od dnia zmartwychwstania wzięły udział w zasłużonych karach.

Bóg więc objawia swą sprawiedliwość w dniu, w którym ludzi z duszą i z ciałem powoła przed swój sędziowski trybunał. Chce On zarazem w dzień powszechnego zmartwychwstania objawić wszystkie tajemnice swej niepojętej wszechmocności i miłości, jakie się znajdują w stworzeniu i odkupieniu człowieczeństwa wobec wszystkich ludzi i dzieł swych dokonać. O jak to niezbadana jest wszechmocność boża w stworzeniu pierwszych rodziców i wszystkich ludzi. W dzień zmartwychwstania ciała te tworząca i zachowująca wszechmocność ma dokonać chwalebного i wiekopomnego dzieła. O jak my mało pojmujemy złość grzechu i potęgę śmierci, pod których panowaniem zostają wszyscy ludzie. Odkupił nas naprzód swą krwawą śmiercią krzyżową od wiecznej śmierci i od potępienia. Kazał się pogrzebać, a trzeciego dnia powstał

z grobu jako wiekopomny Zwycięzca śmierci, a my dzisiaj w życiu używamy korzyści Jego Odkupienia. Ostatnią korzyścią jego Odkupienia jest wyzwolenie nas z grobu, z więzów i z pod władzy ziemskiej śmierci. W ostatnim dniu ma się ono stać naszym udziałem. „*Ponieważ przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie umarłych*“ (1 Cor. 15, 21). Jezus Chrystus zwycięzca własnej śmierci, zwycięzca śmierci wszystkich i On to wszystkich umarłych do powstania wzywa wszystkich ze snu grobowego przebudzi, wszystkich przyprowadzi przed swój tron, aby wszyscy w Nim znaleźli żywot i zmartwychwstanie, Dawcę żywota i Wskrzesiciela zmarłych i wszechmocnego Odnawiciela rodzaju ludzkiego.

Kiedys zabrzmi głos trąby anielskiej; w jednej chwili wszystkie ludy, gdziekolwiek znajdują się; wszyscy ludzie mężczyźni i niewiasty i każdy w tej samej płci, w której się narodził i był na ziemi, dobrzy i źli, święci i grzesznicy, w tem samem ciele, które mieli na ziemi, powstaną. Teraz przystępuje do objaśnienia drugiego pytania, to jest w jakich ciałach zmarli powstaną, czyli jakie przedmioty lub własności będą miały ciała tych co zmartwychwstaną.

II

Przedewszystkiem słowo boże uczy nas, że jedna własność będzie wspólna wszystkim ciałom, tak sprawiedliwych, jak i grzeszników, tak tych, co będą zbawieni, jak i onych, co będą potępieni, a tą własnością jest nieśmiertelność. Powstaniemy wszyscy na sąd boży z ciałem nieśmiertelnem, aby spolem z duszą otrzymało albo wieczną chwałę lub wieczną karę. O nieśmiertelności ciał Świętych Pańskich mówi święty Jan Ewangelista w księdze Objawienia: „*Śmierci dalej nie będzie*“ (21,4); a o nieśmiertelności potępionych mówi tenże Jan święty w księdze Objawienia w r. 9,

w. 6: „*W one dni szukać będą ludzie śmierci, a nie najdą jej i będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich.*“ Dalej Pismo święte nas uczy, że stan zmartwychwstałych będzie różny albo odmienny. Dla tego święty Paweł apostoł mówi: „*Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy*“ (1 Cor. 15,51) to jest nie wszyscy zostaniemy przyodziani uwielbionem ciałem. Zatem źli, grzesznicy, zmartwychwstaną ale nie w chwale, albowiem ta jest obiecana tylko dobrym, cnotliwym i świętym. Ta prawda opiera się na słowach świętego Pawła apostoła, który w liście do Filipensów mówi, że Jezus „*przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej*“ (Phil. 3,21). Zatem Chrystus Pan nasze ciało przekształci i przerobi. To jest rzecz łatwa do pojęcia; albowiem nasze ciało teraz jest tak ciężkie i leniwe, tak ziemskie, chorowite i ułomne, tak wystawione na różne cierpienia i na śmierć, więc nie mogłoby mieć żadnego udziału w chwale niebieskiej i w szczęśliwości duszy. Jezus Chrystus swą wszechmocnością ukształci i urobi zmartwychwstałe ciała, i podobnemi uczyni swemu chwalebnemu. Jezus Chrystus wzbudzonym ciałom sprawiedliwych, cnotliwych, słowem świętych, nada też same własności, jakie posiada Jego własne ciało po zmartwychwstaniu. W uwielbionem ciełe Pana Jezusa tych własności znajdujemy cztery: pierwsza *niecierpiętlivość* albo niezdolność do cierpienia. Pan Jezus np. przez czterdzieści dni i nocy nie jadł. (Mat. 4,2). Druga *jasność*, a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty stały się białe, jako śnieg. (Mat. 17,2). Trzecia *lekkość i szybkość*; Pan Jezus chodził po wodzie. (Mat. 14,25). Czwarta nadzwyczajna *subtelność*; Pan Jezus do zgromadzonych apostołów wszedł i wyszedł przez drzwi nie otwierając ich; także gdy go Żydzi chcieli ukamienować, skrył się i wyszedł z kościoła (Joan. 8,59). Jako więc ciało Pana Jezusa po zmartwychwstaniu było niezdolne do cierpienia, uduchownione i jasne jak słońce, takie też same własności nada On ciałom sprawiedliwych i świętych po ich zmartwychwstaniu. Wszystkiego, co święty Paweł napisał

o zmartwychwstaniu sprawiedliwych, teraz nie możemy pojąć i dostatecznie przedstawić sobie, ale tenże święty Paweł mówi: „*Najmilejsi! teraz synami Bożymi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy*“ (1 Jan. 3,2).

Lecz całkiem inaczej dział się będzie z ciałami potępionych. Te nie będą tych własności posiadały, żyć wprawdzie będą wiecznie, ale tylko dla ponoszenia cierpień w piekielnym ogniu. Jak szatan nosi na sobie zawsze pieczęć wiecznego odrzucenia, tak też i jego stronnicy na duchu i ciele są napiętnowani straszliwym znakiem wiecznego potępienia.

Pełna to radości prawda o zmartwychwstaniu ciała! Wierzmy w nią, boć ona opiera się na nieomylnem objawieniu Bożem. Z objawień przez Boga danych, niema ani jednego, coby się nie sprawdziło w biegu wieków. Pobożny biskup z Antyochii, Teofil, jednego razu napisał do pewnego bezbożnika co się natrząsał i urągał z tego dogmatu: „Ty nie wierzysz temu, że umarli kiedyś zmartwychwstaną, lecz gdy to nastąpi z pewnością wtedy uwierzysz, ale twoja wiara na nic się już nieprzyda.“ Przeciw wszelkiemu niedowiarstwu i powątpiewaniu wyznawajmy apostołski skład wiary, że wszyscy ludzie zmartwychwstaną i że pobożni otrzymają nagrodę na duszy i ciele. Pragniemy gorąco aby to Objawienie było mocno i nieskazitelnie zachowane i wierzone, i aby z tej wiary wszyscy czerpali zbawienie i pociechę.

Nie dla zaspokojenia naszej ciekawości względem przyszłego stanu, została nam dana wielka tajemnica zmartwychwstania umarłych, lecz aby obudzić w nas mocną i żywą wiarę i abyśmy w chwilach cierpień mieli pociechę.

Ci, co czynili zawsze dobrze, wynijdą z grobów na zmartwychwstaniu żywota; ci zaś, co czynili źle, na zmartwychwstaniu sądu, tak głosi, jak słyszeliśmy, Objawienie boże. Dla tego nienadaremnie to apostoł mówi: „*Niechże tedy nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele... ani wydawajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości*

grzechowi“ (Rom. 6, 12—13). Apostoł przestrzega chrześcijan ponieważ wiedział od Boga, że kto swe ciało oddaje cielesnym pożądliwościom, kto je znieważa porubstwem, pijaństwem, nieczystością i innymi rozwiązłościami, zarabia na to, aby to ciało w dniu ostatnim zmartwychwstało tak, jak przystoi skazanemu na potępienie. Apostoł zachęca nas do prowadzenia żywota tak, jak naucza Chrystus Pan, aby to ciało mogło przemienionem być i godnem się stać niebieskich przybytków.

Swą nauką o zmartwychwstaniu chciał Bóg udzielić nam pociechy na godziny cierpienia. Któż nie czytał o cierpieniach i męczarniach tak wielu chrześcijan i któż ich wytrwałości nie podziwiał? Cóż to udzielało im w długich chorobach, w prześladowaniach i w różnych utrapieniach odwagi i spokoju duszy? Ufnością i nadzieją chrześcijan jest zmartwychwstanie, mówił w drugim wieku Tertulian. O jakże to szczerze i bogato będzie nagrodzone ciało za wszystkie one przykrości żywota, jakie ponosiło dla Pana Jezusa. Uważcie tylko, każda choroba, którą ono z chrześcijańską cierpliwością znosiło, co je oszpecała i boleściami napępiała, będzie nagrodzona wiecznie wieczną radością. Każda łza, którą wylał człowiek dla zgładzenia swych grzechów, będzie jakby drogą perłą; każda rana poniesiona za wiarę, będzie jakby jaśniejąca gwiazda, a każdy uczynek miłosierdzia, który uczyni bliżniemu, będzie dlań nowym stopniem uwielbienia i uświetnienia: każde zwycięztwo nad pokusami, podniesie piękność jego ciała.

Nakoniec dogmat o zmartwychwstaniu ciała jest dla nas rękojmnią, że się w wieczności z sobą zobaczymy i wzajemnie poznamy. Często można słyszeć: Ja chciałbym wiedzieć, czy się tam nawzajem widzą. Kiedy Pan Jezus młodziana z Naim wskrzesił i oddał matce, cóż to za wielka radość powstała w jej sercu. Tu znajdujemy odpowiedź na pytanie. Co uczynił Pan Jezus płaczącej matce, toż samo chce uczynić wszystkim. I my znowu zobaczymy się i poznamy się. Pan Jezus pocieszał tem nawet swych aposto-

łów. Święty Augustyn stał przed trumną swej pobożnej matki Moniki i pamięć o jej macierzyńskiej miłości i łzach pobudziła go do obfitych łez. Lecz cóż on mówił spoglądając w niebo? O Boże zabrałeś mi moją matkę, abys mi ja kiedyś znowu oddał i już więcej nie zabierał.

Tak jest, moi drodzy słuchacze! bądźmy wiernymi naszym chrześcijańskim powinnościom i pracujmy pilnie około zbawienia naszej duszy; niech wszyscy, z którymi żyjemy i przez różne węzły jesteśmy połączeni, będą nam mili i drodzy w tem życiu, abyśmy w dniu zmartwychwstania pełni radości zobaczyli się z nimi i mogli używać wspólnej chwały po wszystkie wieki. Amen.

KAZANIE PIĄTE.

Wieczny żywot dobrych w niebie.

Świat jest nazwany padolem płaczu i bardzo słusznie. Już nasi pierwsi rodzice płakali i płakali długo, bo Adam 930 lat płakał, a Matuzal 969. Patryarchowie i prorocy wzdychali, jęczeli i płakali. Przyszedł Syn Boży na świat i także płakał. Swym kochanym uczniom i następnie wszystkim wiernym zapowiedział smutne dni żywota: „*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił*“ (Joan. 16,20). Któż mógłby policzyć wszystkie łzy, które zostały wylane jawnie i w skrytości, w mieszkaniach i w kościołach, od początku świata aż dotąd, po całym świecie? Prawda, że chrześcijańskie serce przez współczucie i przez pocieszające słowa stara się smutnym przynieść ulgę i jakąś pociechę; prawda, że płacząca dusza przychodzi do samego Pana Jezusa i szuka w kościele, w przybytku Pańskim, pocieszenia i pociechy; jednakowoż słowo Pańskie sprawdza się: „*Świat się będzie*

weselił, a wy się smucić będziecie.“ Jednakże dobry Bóg nie tylko przepowiadał cierpienia, krzyż i łzy, ale mówił także słowa pełnemi pociechy o innem życiu. Od onego czasu boska obietnica daje pokrzepiający balsam każdemu smucącemu się sercu chrześcijanina. „Ja spodziewam się nieba“, mówili męczennicy w więzieniach i cyrkach. „Ja spodziewam się nieba“, mówili wszyscy Święci, których żywot był przeznaczony krzyżem i różnemi boleściami. I teraz jeszcze tysiące tysięcy mają te słowa na ustach; ten wyraz „niebo“ udziela im pociechy na łożu boleści, wśród dolegliwości i męczeńskiego na ziemi żywota w czasie walki ze światem, z ciałem i z piekłem. Błogie te słowa: „Tam w górze lepiej jest“, dodają odwagi sercu chrześcijanina, który słuszenie czuje to i wierzy, bo sam Bóg o niebie i o tej szczęśliwości, jakiej Święci tam używają bardzo wiele i często mówił. Na wysłuchanie tych boskich słów nadstawcie dzisiaj pilnie ucha.

Na czem się to wieczne szczęście sprawiedliwych zasadza?

I

Śmierć sprawiedliwych jest nazwana drogą. Szczęśliwymi nazywają się ci, co umierają w Panu; roztropnemi one panny, co z pełnemi oleju lampami mogły wystąpić naprzeciw Oblubieńcowi. Dla czego Pismo św. śmierć sprawiedliwego mianuje śmiercią dobrego i roztropnego sługi, a panom daje tak znakomitą nazwę? Ponieważ one przed Bogiem, przed tym sprawiedliwym i świętym Sędzią, umieją się sprawić, zdać rachunek i wejść do żywota wiekuistego, ponieważ przez Niego zostają przyjęte do Jego Niebieskiego Królestwa, do nieba. Odtąd poczyną się inne, nowe ich życie, całkiem odmienne od życia na tej ziemi, życie wiecznej radości i nieskończonej szczęśliwości. I cóż to jest takiego, co duszy przyjętej do nieba przynosi takie wielkie szczęście, iż nam trudno wyobrazić je sobie i sprawia niewymowną ra-

dość? Na czem ona się zasadza. Jaka to rozkosz, co duszę Świętych uszczęśliwia, co duszę napęlnia przyjemnością, weselem i radością, ożywia i pokrzepia? Dusza błogosławionego doznaje podobnej radości co poddany, który przybywa do stołecznego miasta jakiegoś kraju i uważa sobie za największe szczęście widzieć swego monarchę; albo której doznaje pielgrzym powracający z Rzymu, który nie może się nacieszyć i naopowiadać, że widział święte miasto, widział kościół świętego Piotra, widział papieża, i inne pamiątki, i nie może się naopowiadać tego wszystkiego co tam widział. Otóż i dusza nasza najwięcej tego pragnie, aby mogła Boga widzieć. Mojżesz, a po nim tysiące innych pragnęło widzieć Boga, Mojżesz mówił: „Pokaż mi Panie twoją chwałę“, a Bóg mu odpowiedział: „Żaden człowiek nie może mnie widzieć i żyć.“ Co niemożliwem jest na ziemi, to dozwolonem jest po wejściu do Królestwa Niebieskiego. Dobry, sprawiedliwy, święty widzi Boga. Patrzy na Boga przedwiecznego, w którego wierzył będąc na ziemi, w którym całą swą nadzieję pokładał i którego nadewszystko miłował. Teraz w niebie widzi Go w całej Jego nieskończonej chwale i Majestacie, widzi Go nie zasłoniętego i ukrytego, ale twarzą w twarz. Mówi święty Jan, że „*Go ujrzymy jako jest*“ (Joan. 3, 2). Na tem widzeniu i poznaniu zasadza się właściwa szczęśliwość wybranych, jak nas o tem upewnia sam Pan Jezus: „*A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, samego Boga prawdziwego, któregoś posłał Jezusa Chrystusa*“ (Joan. 17,3).

To, co teraz wiemy i znamy o Bogu, jest bardzo niedoskonałe i tylko mała cząsteczka rzeczywistości. Lecz w niebie jest poznanie doskonałe. Sprawiedliwa dusza poznaje istotę Boga i Jego nieskończone doskonałości, Bóstwo w trzech Osobach, i trzy Boskie Osoby w jednej naturze. Syn Boży ze swem najświętszem człowieczeństwem; Duch Święty od Ojca i od Syna od wieków pochodzący: słowem wszystkie tajemnice Bóstwa, które nasze pojęcie przewyższają,

staną się tam jasne; a patrzenie na nie i rozważanie ich, będzie stanowić nieopisaną radość w wieczności. Sprawiedliwa dusza widzi Boga i w Nim wszystkie najgodniejsze kochania własności; Jego zachwycającą piękność, która zawsze nowemi powabami pociąga do siebie, Jego najwyższą istotę, która w swych zamiarach tak jasna, w swych planach tak nieomylna; Jego nieograniczoną potęgę, która świat stworzyła, firmament utwierdziła i wszystkim żywiołom ich moc i siłę nadała. Przez to przypatrywanie się i rozważanie przychodzi dusza do serdecznej miłości i dla niej już niemożliwą jest rzeczą mniej miłować. Ona się łączy ze wszystkimi Świętymi i aniołami, aby Boga tem doskonalej miłować i czcić. Jedna tylko jest czynność lub zatrudnienie w niebie: Pana miłować i chwalić. Wszyscy miłują Go i chwalą. Chwalą Go dla Jego nieskończonej wielkości, świętości i wszechmocy; wielbią Go dla wielu cudów, które uczynił i dziękują Mu za wszystkie łaski, jakie im okazał i za miłosierdzie, jakie miał nad nimi: „*Błogosławieni którzy mieszkają w domu Twoim, Panie: na wieki wieków będą Cię chwalić*“ (Ps. 83, 5).

II

Lecz jak sprawiedliwe dusze po wszystkie wieki Boga oglądają i miłują, tak znowu one są wzajem przez Boga miłowane: „*Miły mój mnie, a ja jemu*“ (Cant. 2, 16). Te słowa pieśni Salomona spełniają się. „*Ojciec miłuje was, zapewnia Zbawiciel, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem*“ (Joan. 16, 27). Lecz na czem zasadza się ta miłość, jaką Bóg ma ku błogosławionym? Tę miłość sam Pan Jezus określił temi słowy: „*A ja wam odkazuje królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój, abyście jedli i pili u stołu mego, w królestwie mojem*“ (Luc. 22, 29—30). Cóż znaczą te słowa? Być stołownikami Boga, z Bogiem jeść i pić w Jego Królestwie? Rzecz widoczna, że nie znaczą cielesnego jedzenia i picia, ale pożywienie duchowe, co duszę nasycza. Kiedy zatem Zbawiciel obiecuje, że bę-

dziemy przy Jego stole jedli i pili, to wyraża temi słowy radość i szczęście, jakimi w niebie zostają nasyceni. A jakże wielka to radość i wesele? Jest ona niepojęta, nie zmierzona, nieskończona. Wystawcie sobie, jeżeli możecie wszystkie radości, wszystkie bogactwa, wszystkie rozkosze i przyjemności, wszystkie piękności tego świata; wszystko, czego jeno na tej ziemi mogą ludzie używać przyjemnego, bez najmniejszych cierpień i przykrości. Wystawcie sobie wszystkie radości razem zebrane. Wszystko to nie może pójść w porównanie z tą wielką uczcią, którą Pan nam przygotowuje. Pismo św. mówi: „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści*“ (Apok. 21,4). Wszelkie więc cierpienie jest ztamtąd na wieki usunięte od ludzi. Tam już niema onej ziemi, co tylko oset i ciernie wydaje; tam ubóstwo nie przygniata nikogo, tam nieszczęśliwy wypadek nie uczyni ubogim, wszelka niepewność pod względem zbawienia jest usunięta. Tam niewinny nie zostaje w niebezpieczeństwie upadku; pokutujący niema też obawy, żeby może jeszcze łaski stracić. Błogosławiony okryty białą szatą, z palmą w rękę i z promieniącą koroną na głowie. W wywyższeniu Mardocheusza mamy słaby obraz tej chwały. Ten wierny poddany odkrył sprzysiężenie przeciw królowi, ale nagrody za to jeszcze nie otrzymał. Podczas bezsennej nocy król przypomniał sobie ten szlachetny czyn Mardocheusza. Rozkazał więc włożyć na niego królewskie szaty, koronę na głowę, a jego posadzić na królewskiego konia, oprowadzać po całym mieście stołecznem i wołać: Takiej czci jest godzien ten, którego król chce uczcić. Spełnia Bóg także swoje słowo: „*Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój*“ (Joan. 12,26). „*Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech*“ (Mat. 5). Przy tem nie należy zapominać, że w chwale niebieskiej są różne stopnie, tak samo jak w zasłudze. Miliony dziattek niewinnych umiera w świętej łasce chrztu, tysiące innych przeciwnie, służą Bogu przez wszystkie dni swego żywota wśród walk i różnych utrapień, inni starają

się więcej zapłacić niż są winni. Oni sięją obficie, obficie też będą żęli i zbierali. Bóg jest sprawiedliwy i każdy otrzyma właściwą sobie nagrodę podług swych uczynków. Chrześcijańska więc dusza im więcej zasług zgromadziła, im z większą pobożnością Bogu służyła, im doskonalej naśladowała Chrystusa Pana, tem też większą będzie jej chwała w niebie, tem jaśniejsze jej widzenie Boga, tem większe podobieństwo do Niego, tem znakomitsza chwała i cześć. Na to zwraca też naszą uwagę Pismo św., pokazując nam rozmaitość stanu Świętych na podobieństwo rozmaitej jasności gwiazd na niebie. Każda gwiazda ma światło i jasność, lecz mówi święty Paweł apostoł: *„Inna jasność słońca, inna jasność księżyca, a inna jasność gwiazd. Albowiem gwiazda od gwiazdy różna jest w jasności: tak i zmarłychwstanie”* (1 Cor. 15, 41). Lecz te szczególne odznaczenia podług zasług nie zakłócają pokoju niebieskiego Jeruzalem, nie obudzą żadnej zazdrości, nie sprawią żadnej niezgody, ponieważ pomiędzy Świętymi będzie panowała wieczna miłość w wiecznym żywocie. O Niebieskiem Królestwie żaden kaznodzieja nie może mówić wyczerpująco, albowiem święty Paweł apostoł mówi o niebie: *„Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”*. (1 Cor. 2, 9). Myślcie sobie co chcecie, mówi święty Bernard, pragnijcie jak możecie; owo przyszłe szczęście, owa wieczność, owa chwała, którą my zdala rozważamy, przewyższa wszystkie myśli i wszystkie pragnienia. Moi kochani słuchacze, ileż to obowiązków spada na nas z powodu tej niezmierzonej chwały, jaką nam Bóg przygotowuje! Lecz przede wszystkim jeden, a jest nim pobożne uczucie, które powinno ożywiać serce nasze; a tem uczuciem jest uczucie wdzięczności. I cóż jest człowiek, że go Bóg tak wysoko podnosi i zalicza na wieki pomiędzy swych przyjaciół, dziatki i dziedziców swego Królestwa?

Wszeczmocny Bóg wszystko dobrze uczynił i człowieka z raju do nieba przenieść postanowił. Ale człowiek

dopuszczył się grzechu i wieczną szczęśliwość utracił. Odtąd niebo zostało dla niego zamknięte i żadne łzy, żadna pokuta nie były zdolne otworzyć bramy do wiekuistego szczęścia. Wszyscy starożytni ojcowie i święci znali tylko śmierć i otchłań, ale nie znali żadnego wstąpienia do nieba. Nareszcie przyszedł Syn Boży na świat i opowiedział o wiecznych przybytkach, o mieszkaniach u swego Ojca; zawezwał wszystkich do nieba w przypowieści pięknej o królewskiej uczcie; ale ponieważ żaden człowiek, nie mając szaty godowej, nie mógł się na niej pokazać i być przyjętym jako godny gość, więc Syn człowieczy umarł na krzyżu, wylał swą boską krew i stał się sprawcą wiecznej szczęśliwości dla tych wszystkich, co są Mu posłuszni (Hebr. 5, 9). Tak więc przez swą śmierć obdarzył ludzi nowym żywotem; przez swoje cierpienia przygotował nam niebieskie radości i przez swoją okrutną śmierć pomiędzy dwoma złoczyńcami, uczynił nas zdolnymi zająć miejsce w niebie pomiędzy aniołami i panować razem z Nim po wszystkie wieki. Czterdziestego dnia po swem zwycięstwie nad śmiercią, grzechem i piekłem, otworzył niebo i wezwał jako pierwiastki razem z sobą pobożnych starożytnych ojców, aby zajęli Królestwo Boże, które ludziom było przygotowane od początku świata. O jak więc szczęśliwymi stali się ludzie przez Jezusa Chrystusa, Odnawiciela naszego zbawienia. W niebie rozlega się hymn chwały na cześć Baranka, który został zamordowany za nasze grzechy. Tę chwałę oddają mu aniołowie sprawiedliwi i wszyscy Święci. Na ziemi jest wprawdzie mowa o niebie, i w każdym sercu chrześcijańskim znajduje się chęć i gorące pragnienie, aby wejść do nieba; ale mała tylko liczba kocha Pana Jezusa; mała liczba myśli o Panu Jezusie; mała liczba dziękuje, a tymczasem człowiek tylko przez Niego może przyjść do Boga Ojca. Pojmujecie to dobrze: bez odkupienia Jezusa Chrystusa nie masz dla nikogo nieba i żadnej wiecznej szczęśliwości; bez łaski Nowego Przymierza, bez świętej Ofiary mszy świętej i bez świętych Sakramentów nie masz poświęcenia i żadnego bożego synostwa. O czcimy, chwalmy

i uwielbiamy Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, ponieważ On w swej potędze i miłości stworzył nas, odkupił i poświęcił, lecz starajmy się też poznawać zamiary boże, a pracować nad nabyciem łaski bożej, bez której pomocy nikt z nas zbawić się nie może i wiernie z nią współpracować. Jesteś sprawiedliwym, to staraj się być jeszcze sprawiedliwszym; jesteś już świętym, to staraj się stać jeszcze świętszym, lecz jeżeli zostajesz w grzechach, to co prędzej nawracaj się do Boga, swego Pana, bo nie wiesz, kiedy cię Pan do siebie zawezwie. „Czuwajcie, mówi Pan Jezus, *bo nie wiecie dnia ani godziny*“ (Mat. 25, 13).

Przyjmij o najukochańszy Jezu nasze podziękowanie, przyjmij nasze uwielbienie Ciebie, ponieważ odkupiłeś nas swą drogą Krwią i przygotowałeś nam Niebieskie Królestwo. A kiedy nadejdzie nasza ostatnia godzina, weź nas do swej chwały, abyśmy społem ze wszystkimi Świętymi po wszystkie wieki chwalili i czcili Ciebie. Amen.

KAZANIE SZÓSTE.

Wieczny żywot odrzuconych.

Królowie ziemscy trzymają w ręku miecz. To im i wszelkiej zwierzchności jest dane przez Boga, dla karania złych poddanych. I rzeczywiście przestąpienie państwowych praw karzą oni u swych poddanych w rozmaity sposób. Często słyszymy i czytamy, że nawet niewielkie przestępstwo ukarane zostało więzieniem. Jeżeli zaś kto dopuści się wielkiego przestępstwa np. zdrady swego państwa lub kogoś zamorduje, to go spotyka ciężka kara. Zbrodniarz albo zostaje na całe życie wypędzony ze swego kraju, ze swej ojczyzny, albo na całe życie do więzienia wtrącony,

albo też śmiercią zostaje ukarany. To uznają za rzecz sprawiedliwą i koniecznie potrzebną i zbrodniarz rzadko kiedy doznaje politowania.

Jeżeli najwyższy rządca świata Bóg ustanowił aby Jego zastępcy na ziemi, zwierzchnicy złe na świecie karali, to niezawodnie i On sam tych ludzi, co na świecie źle żyli i jako zbrodniarze i bezbożnicy pomarli, bez kary nie pozostawi. Z pewnością tak będzie. Po śmierci jest sąd, i boskie Objawienie mówi nie tylko o Królestwie Niebieskiem, ale także i o miejscu, gdzie źli bywają karani. To miejsce w Piśmie św. nazywa się piekłem. O niem więc mówić będę, raz dlatego, ponieważ niedowiarkowie i bezbożnicy tej prawdy zaprzeczają, a powtóre, ponieważ Bóg dla przestrogi wiele nam rzeczy o piekle powiedział. Moi drodzy paśluchajcie tedy odpowiedzi na trzy ważne pytania:

I) Czy rzeczywiście jest piekło?

II) Co to jest piekło?

III) Kto idzie do piekła?

I

W naszych, jak mówią oświeconych czasach, można często usłyszeć między innemi tę lekkomyślną uwagę: „Któż mógłby być dzisiaj tak naiwnym, żeby w piekło wierzył! Nie masz żadnego piekła. Jeżeli jest piekło lub szatan, to niech przyjdzie i mnie weźmie.“ Jeżeli usłyszycie człowieka tak mówiącego, to zapytajcie się go skąd on wie z pewnością, że piekła niema. Jakie to objawienie powiedziało tobie, albo na jakiej podstawie oparty zaprzeczasz piekła. Otóż ja wam powiadam, że żaden człowiek bez obrazy prawdy nie może powiedzieć, że nie masz piekła. Jak nierozsądnym byłby człowiek, któryby twierdził, że niemasz żadnego karnego domu, żadnego więzienia i żadnej kary śmierci. Niech tylko dopuści się zbrodni a wkrótce przekona się, że jest więzienie i miecz dla ukarania. Tak samo w sprawie piekła na cóż przyda się człowiekowi chełpić się

ze swego niedowiarstwa i mówić, że nie masz piekła, gdy wnet po śmierci zaraz je znajdzie i przekona się, że ono jest? Jak pewną jest rzeczą, że jest słońce na niebie i że jest Bóg, tak samo jest pewną rzeczą, że jest piekło. „*Nie wierzą, mówi święty Liguori, tak długo, dopóki się tam nie dostaną.*”

Niezliczona jest liczba miejsc takich w Piśmie św., co mówią o piekle, i niemal na każdej karcie znajduje się zapewnienie, że źli po swej śmierci odbiorą straszliwą zapłatę. Mojżesz i prorocy z natchnienia boskiego poznali istnienie piekła i nazywają je krajem ciemności, gdzie panuje strach i wieczne udręczenie. „*Któż z was, woła Izajasz prorok, będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym; kto z was zmieszka z paleniem wiecznem*“ (Izaj. 33, 14). Jezus Chrystus piekło ma na myśli, kiedy zapowiada, że w dniu sądu do onych, co będą stali po lewicy przemówi temi słowy: „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego*“ (Mat. 25, 41). Mówi także o piekle w przypowieści o gościu, co nie miał szaty godowej którego związano i wrzucono w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Mówi także o piekle kiedy daje radę, mówiąc: „*pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżeliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła*“ (Mat. 5, 29). I czyż Zbawiciel nasz mógł wyraźniej objawić istnienie piekła, jak mówiąc o śmierci i wpadnięciu do piekła rozwiązłego bogacza. Nadto, że jest piekło, dowodem tego jest samo przyjście syna Bożego na ten świat. Bo od czegoż chciał On nas odkupić? Od grzechu, od winy i kary za grzech, od wiecznego potępienia. Jeżeli przyszedł na świat po to, aby żaden człowiek nie zginął, więc przez zginienie nie co innego należy rozumieć, tylko wieczne potępienie. Syn więc Boży aż nadto jasno okazał, że jest piekło.

Teraz posłuchajcie kto idzie do piekła.

II

Przed popełnieniem grzechu nie było żadnego piekła. To miejsce, gdziekolwiek się ono znajduje, było przez Boga stworzone i przeznaczone do ukarania grzechu ciężkiego, którego dopuścił się w niebie pyszny Lucyfer i jego stronnicy. Dla tego mówi Syn Boży o wiecznym ogniu, który został przygotowany dla czarta i dla aniołów jego. Że złe duchy nie mogli dłużej pozostawać w niebie, jest to rzecz jasna, albowiem niebo jest mieszkaniem Boga i Jego dobrych aniołów i nie nieświętego nie może pozostawać obok najświętszego Boga. „*Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego*“ (Luc. 10,18). objawił Pan Jezus swym apostołom. Dalej w Objawieniu świętego Jana czytamy, że powstała wielka walka w niebie. Michał i jego aniołowie walczyli ze smokiem i smok walczył ze swymi aniołami, lecz ci nie zwyciężyli i ich miejsca nie znaleziono więcej w niebie. Został strącony on wielki smok, on stary wąż, co się nazywa czartem i smokiem i co uwodzi cały świat. Został on strącony na ziemię i jego aniołowie społem z nim byli strąceni. Że źli aniołowie byli strąceni do piekła, to poświadczają też święci apostołowie. Piotr i Juda Tadeusz w swych listach mówią: „*Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągzionych do piekła podał na męki; aby byli na sąd schowani*“ (2 Pet. 2, 4). Są zatem źli i odrzuceni aniołowie i ci znajdują się w piekle. Pismo św. wspomina też i o innych nieszczęśliwych mieszkańcach piekła. Do liczby tych należy bratobójca Kain, który zabijwszy swego brata, zamiast uciec się do pokuty, oddał się rozpacz i gwałtowną śmiercią zakończył życie. Według niektórych był poczytany przez Lamecha za zwierzę i zabity. O jak to wielu z tych, co żyli za czasów Noego i naśmiewali się z jego upomnień i przestroóg, pomarli bez pokuty. Do tych zalicza też Pismo św. mieszkańców Sodomy i Gomory, Święty Piotr apostoł pisze: „*Miasta Sodomczyków*

i Gomorejczyków w popiół obróciwszy, wywróceniem potępił, zostawując przykład tych, którzy niepobożnie żyć mieli“ (2 Petr. 2,6).

Kore, Abiron i Datan z 256 innemi, co powstałi przeciw Mojżeszowi, o których czytamy, że ziemia się pod nimi rozstała i pożarła ich z namiotami i mieniem, żywcem wpadli do piekła“ (4 Moj. 16). Pomijam już wszystkie inne przykłady i przywodzę jeszcze jeden. Przy boku Pana Jezusa, w gromadce złożonej z małej liczby osób, znajdował się Judasz, o którym Pismo św. mówi: „*Lepiejby mu było, by się był człowiek on nie narodził*“ (Mar. 14,21). W godzinach, w których Pan Jezus cierpiał na krzyżu dla zbawienia świata i umarł, cierpiał też na krzyżu złoczyńca i umarł jako bezbożnik. Gdzież są teraz Judasz Iskaryota i złoczyńca po lewej stronie wiszący? Lecz odwróćmy nasze uszy od tych smutnych wiadomości, jakich nam Pismo św. udziela o ludziach, których Bóg dla wielkości i złości ich grzechów, był zniewolony wtrącić do piekła.

Posłuchajmy teraz odpowiedzi na trzecie pytanie. Kto idzie do piekła.

III

Nie idzie tu o to, byśmy stanowczo wyrok potępiający na kogokolwiek, chociażby byłby on najgorszym, wyrzekać mieli, albowiem tego zabronił nam Bóg, najwyższy Prawodawca temi słowy: „*Nie potępiajcie, nie będziecie potępieni*“ (Luc. 6, 37). Jednakże nie nadaremnie to pytanie zostało postawione. Wielu jest takich na świecie, co na to pytanie bez żadnego namysłu odpowiadają: „Nikt nie idzie do piekła. Bóg, powiadają, jest zanadto dobry; On jest ukochanym Ojcem, On duszy człowieka nie może wtrącić do piekła. Bóg jest dobrym Ojcem, jak niegdyś Heli, który tylko straszy i często grozi piekłem, ale szczerego zamiaru potępić niema. Czyż i wy tak sądzicie o Bogu? Z pewnością nie, bo jeżeli król, któryby dozwalał w swem państwie bezkarnie mordować,

zabijać i palić, byłby w sprzeczności sam z sobą, to tembardziej Bóg byłby w sprzeczności z sobą, gdyby dawał przykazania, a przestępujących je nie karał. Prawda, że Bóg jest cierpliwy, że człowiekowi prawdziwie żałującemu i pokutującemu całą winę daruje i przebaczy; ale z drugiej strony jest także prawda, że On wszelkiem złem i grzechem mocno się brzydzi, że On grzesznika, kiedy miara jego grzechów jest wypełniona, ze swego Państwa wydała i katom w ręce oddaje. Miłosierdzie i sprawiedliwość są w Bogu doskonałe i oboje niezgłębione i niepojęte.

Ludzie, jak pokazują dzieje rodu ludzkiego, chwytają się często ostateczności i błędzą bo prawda trzyma się środka; widzimy to i w nauce o piekle. Jedni twierdzili, że dobroć Boga jest tak wielka, że On nikogo do piekła nie posyła; drudzy nauczali strasznego błędu, że Bóg niektórych od wieków przeznacza do piekła, i że jakiegokolwiek wykonywaliby dobre uczynki i jakkolwiek surową czyniliby pokutę, piekła jednak się nie uchronią. To jedno i drugie błężniercze twierdzenie obłąkanych chrześcijan, sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej. Bóg tak w Starym jak i w Nowym Testamencie oświadczył, że On niczyjej nie chce zguby, owszem przeciwnie, że Bóg pragnie tego aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Już w Starym Testamencie mówił przez Ezechiela proroka: „*Nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił... a żył*“ (Ezech. 33, 11). Syn Boży przyszedłszy na świat, cierpiał i umarł za wszystkich ludzi i wyraźnie zapewniał, iż chce by żaden człowiek nie zginął. Jego święci apostołowie nauczali tak samo. Święty Paweł pisał w liście do Tymoteusza: że Bóg „*chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy*“ (I Tim. 2,4). Bóg dla tego wyraził się w tym względzie tak jasno, że przewidział, iż nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego będzie usiłował obudzić w sercach niektórych ludzi niepokój i rozpacz i że pojawiają się fałszywi prorocy, błędnie o tem uczący. Wreszcie choćbyśmy ze strony Boga nie mieli żadnego wyroku o tym przedmiocie, to jednak to cośmy

słyszeli o Jego miłości ku nam, nauczyłoby nas, że Bóg żadnej duszy, na Jego obraz utworzonej, którą na chrzcie świętym przyjął za swe dziecię, nie przeznaczył zaraz od urodzenia na wieczne potępienie. Gdzież jest taki ojciec, co by swoje dziecię zaraz po pierwszym jego wykroczeniu wypędzał z domu i wydziedziczał? Zatem jeżeli rodzice swego własnego ciała i krwi nie mają w nienawiści, lecz przeciwnie udzielają dziecku tego, czego ono potrzebuje, to czyż podobna żeby Bóg, który za wszystkich ludzi prze-lał swą krew dla ich odkupienia i wyzwolenia, miał ich od wieków przeznaczać do piekła i robić szatanowi radość? To jest niemożliwe, i prawdziwie szatańskiej trzeba złości aby twierdzić, że Bóg część ludzi stworzył na to, aby byli złymi i że ich przeznaczył do piekła. [Gdziekolwiek Pismo św. wspomina o tych nieszczęśliwych ludziach, co do piekła idą, mówi wyraźnie o ich grzechach, które stają się przyczyną ich potępienia i wyłączenia od oglądania Boga. Wymienia ono szczególnie dwa grzechy, to jest niedowiarstwo i niepokutowanie, w których jeżeli człowiek trwa do śmierci, idzie do piekła. O żadnym innym grzeszniku nie ma pewności, że idzie do piekła, jak o niedowiarku, albowiem ten grzeszy przeciw wszystkim przymiotom Boga. „*Kto nie wierzy już osądzony jest*“ mówi Pan Jezus prosto i wyraźnie (Joan. 3, 18). Przy zalecaniu swym apostołom, aby Ewangelię wszelkiemu stworzeniu opowiadali, zapewnił wiernych, że „*kto uwierzy i ochrzczi się zbawion będzie*“ ale zaraz też przydał: „*A kto nie uwierzy, będzie potępion.*“ Faryzeuszom, którzy w Jego słowo nie wierzyli i innych od wierzenia powstrzymywali, powiedział: „*Wy z ojca dyabła jesteście*“ (Joan. 8, 44). Drugim grzechem, co człowieka prowadzi do piekła, jest niepokutowanie, to jest kiedy człowiek rozmyślnie trwa w stanie grzechu, wszystkimi upomnieniami i wszelką łaską Bożą pogardza, a nawet chlubi się ze swego występku i mówi: „*Dla mnie wszystko jedno dokąd pójdę, wszędzie znajdę towarzystwo.*“ O tych ludziach Bóg mówi: „*W grzechu waszym pomrzecie*“ (Joan.

8, 21). „*Których koniec zatracenie*“ (Phil. 4, 19) mówi święty Paweł, nauczyciel narodów.

Wiele miast przy morzu Galilejskiem, chociaż były świadkami nauk i cudów Pana Jezusa, jednak pokuty nie czyniły i im było zapowiedziane, że pojdą do piekła. Kto zatem umiera w grzechu śmiertelnym, ten zostaje potępiony ponieważ, jak mówi Pan Jezus „*więcej miłuje ciemności, niż światłość*“ (Joan. 3, 19). Nie od Boga, ale od samego człowieka wychodzi sąd i potępienie, ponieważ on swym przywidzeniom, swym namiętnościami, swym złym uczynkom więcej służy, aniżeli łagodnemu jarzmu Chrystusowemu. Rozpuśtnik, łakomiec, pijak żyje z dnia na dzień nie troszcząc się wcale o Boga i o wieczność. I jakkolwiek szczerze przekonwalibyśmy go, aby drogę grzechu opuścił, odpowie nam na przestrozę śmiechem i urąganiem. Mówcie mn o spowiedzi i Komunii, o łaskach i dobrodziejstwach chrześcijaństwa, o niebie i o piekle. Szyderstwo i wyśmiewanie się będzie jego odpowiedzią. I przychodzi śmierć i nagle go zabiera. Czyż taki może być dopuszczony po śmierci do społeczeństwa aniołów i sprawiedliwych? Czy Bóg sprawiedliwy może do takiego powiedzieć: „*Dobrze służył dobry i wierny... wnijdź do wesela Pana Twego*“ (Mat. 25, 23). Rzecz niemożliwa. Grzech jest w duszy i dusza w grzech uwikłana idzie do wieczności i takowy grzeszny stan potępia duszę i ciągnie człowieka w przepaść piekła.

Jeżeli w straszliwe miejsce kary w przyszłym życiu, to jest w piekło wierzymy i kiedy wiemy, że to niedowiarstwo i niepokuta szczególnie zniewalają Boga do wtrącenia człowieka do piekła, to mamy wielkie powody do chronienia się wszelkimi sposobami ciężkiego grzechu. Wiem o tem dobrze, że często żartują sobie ludzie z piekła. Kto Boga ciężko obraża, może umrzeć nagle w jednej chwili i pójść do piekła. I nie tylko może się stać potępionym, ale nawet rzeczywiście potępia się, albowiem przestrona jest brama i szeroka jest droga, co prowadzi do zguby i wielu jest takich, co przez nią idą. Spójrzycie sami na

życie wielu chrześcijan, oni grzech piją, jak wodę. Lecz gdzież widzicie prawdziwą pokutę? Kiedy król Baltazar z rozwięzłemi niewiastami biesiadował i urągał się z Boga, nagle ukazała się ręka na ścianie pisząca trzy wyrazy: „*Mane, Tekel, Fares.*“ Daniel prorok tę tajemnicę słowa tak wytłómaczył królowi: Bóg policzył twoje królestwo i koniec mu naznaczył. Zostałeś położony na wadze i za lekkim okazałeś się. Królestwo twoje zostało podzielone. To napisane zostało dla naszej przestrogi. I z nami kiedyś tak samo będzie. Dokądże pójdziemy? Drżę cały na tę myśl, że wszyscy wystawieni jesteśmy na niebezpieczeństwo pójścia do piekła. Z bojaźnią i ze drżeniem, podług nauki świętego Pawła apostoła, mamy zbawienie nasze sprawować. Człowiek dopóki żyje, zostaje wystawiony na niebezpieczeństwo potępienia. Nawet w ostatniej chwili życia, może on ciężko zgrzeszyć i w grzechu umrzeć i być potępionym. Najmils! już Job, mąż prawdziwie pobożny i bogobojny, w modlitwie wołał do Boga: Panie! nie potępiaj mnie! Otóż i my wszyscy przy ofierze Mszy świętej, przy Komunii świętej, rano wstając i wieczorem kładąc się spać, wychodząc z domu i wróciwszy z drogi wołajcie: „O mój Jezu! nie potępiaj mnie!“ Słuchajmy świętego Pawła, który mówi: „*Kto mniema żeby stał, niech patrzy aby nie upadł.*“ (I Kor. 10, 12). O dobry Boże, o łaskawy nasz Ojciec niebieski, zachowaj nas od wiecznego potępienia. O drogi Jezu nie dopuszczaj tego, aby Twoje cierpienia stały się dla nas daremnymi. O Maryo! najmilsza nasza Matko! uproś nam wszystkim u swego Syna, abyśmy z Nim i z Tobą mogli się cieszyć przez całą wieczność. Amen.

KAZANIE SIÓDME.

O karach w piekle i ich wieczności.

Jest Bóg, który dobre nagradza a złe karze. Często nagradza Bóg dobre w tem już życiu, ale całkowicie i zupełnie nagrodzi dopiero po śmierci w niebie. Ten sam Bóg karze też złe, niekiedy już na tym świecie, ale wszystko złe z pewnością ukarze na tamtym świecie w czyście lub w piekle. Jest piekło, dobry go nie zaprzecza i lęka się go nadewszystko. Bezbożnik zaprzeczyć go nie może i kiedyś dostawszy się tam, zobaczy je. Lecz piekło nie jest to miejsce tylko do obejrzenia tak, jak szpital dla chorych, i następnie do opuszczenia go, ale jest to miejsce, na którym każdy, co tam przychodzi, musi pozostać dla ponoszenia męki i zasłużonej kary. Wiem, iż niejeden objawia swoją mądrość przez twierdzenie, że piekło nie jest tak straszne, jak o niem mówią. Jeżeli inni mogą je znieść, to i ja wytrzymam. Lecz my chcemy posłuchać tylko tego co o niem mówi Bóg, przedwieczna Prawda. Dzisiejszą moją naukę zamknę w dwu punktach:

- I) W pierwszym mówić będę o karach w piekle
- II) W drugim o ich długości i trwaniu.

I

Po śmierci następuje sąd. Przed obliczem Boga i przed jego trybunałem staje dusza niedowiarka i zmarłego bez pokuty, który z dni swego zbawienia nie korzystał i Bogu nie służył. Cóż grzesznik Bogu, swemu Sędziemu i Panu odpowie? On mileży jakby niemy. Boski sędzia wyrok wydaje: „*Precz odemnie przeklęty, w ogień wieczny!*“ Przez Boga w Trójcy Jedyne go, dusza nieszczęśliwa zostaje przeklęta i natychmiast zostaje przez szatanów porwana i do piekła

zawleczona. Wszystko to po ostatniem tchnieniu na łożu śmierci jest dziełem jednej chwili. Z tą myślą: jestem od Boga odrzucony, jestem przeklęty i wyłączony z nieba, jestem potępiony, rozpoczyna się dla grzesznika piekło. Z pomiędzy wielu klęsk, jakie człowiekowi mogą się wydarzyć na ziemi, nie może być nic strasliwszego i okropniejszego, jak pomyśleć sobie, że się zostało przy pozornej śmierci pogrzebanym i po niej jakim czasie w trumnie życie odzyskało. Taki nieszczęśliwy, odłączony od żyjących i ogarniony największym strachem jęczy, lamentuje i miota się, ale nadaremnie, nikt go nie słyszy, nikt mu pomocy nie daje. Lecz to strasliwe przebudzenie się w grobie, przywodzi mi na myśl przebudzenie się w piekle. Gdzież ja jestem pyta się dusza? W piekle, w potępieniu! brzmi strasliwa i pełna rozpaczny odpowiedź.

Jakiż tam żywot prowadzi potępieni? W licznych księgach czytamy strasliwe opowiadania o ich cierpieniach i męczarniach, które naszą wyobraźnię napełniają przestraszeniem. Był czas, że się śmiano i dotąd śmieją się z tego, co pobożny ojciec Cochem kapucyn napisał o karach w piekle i drukiem ogłosił. Lecz w tem pokazują tylko wielką swoją głupotę, dowcipkując ze strasliwego opisu cierpień piekielnych, bo w piekle wszystko jest daleko strasliwsze, aniżeli jest kto w stanie piórem to opisać. Żadne pióro nie jest zdolne dokładnie opisać tego, żaden język nie może nędzy i nieszczęścia potępionych w całej grozie przedstawić. My wszyscy nie możemy w dostateczny sposób wystawić sobie tego, jak strasliwie jest dręczona dusza potępiona, przed ostatnim sądem połączona z ciałem i wskrzeszona; w tem strasliwym miejscu słyszeć się daje tylko płacz, rozpacz i zgrzytanie zębów. Jeżeli nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, a tembardziej opisać cierpień i boleści, przykrości głodu, palenia gorączki i wszystkich innych przyrodzonych chorób, co nasze ciało na ziemi dręcza, to jakże możemy być w stanie opisać oną ciemność, w jakiej zostają potępieni, on tajemniczy głód, jakim są

tam dręczeni, ono piekące pragnienie, on niepojęty i tajemniczy ogień, który zawsze i wiecznie pali się i nigdy nie gaśnie; który pożera, trawi, ale nie strawi, nie zniszczy; pali się, ale nie świeci. Dalej któż to może wyobrazić sobie, żeby każdy pojedynczy grzech śmiertelny miał sobie właściwą karę, cierpienie, a jednak tak jest w istocie, albowiem słuszna jest rzecz, żeby przez co człowiek grzeszy, przez to też był ukarany. I w Naśladowaniu Chrystusa Pana czytamy: *„Każdy występki swoje cierpienie, swoją karę tam znajdzie.“* Jakże więc wiele będzie musiał cierpieć potępiony na swych pięciu zmysłach. Każdy z siedmiu grzechów głównych będzie się mścił na ciele i na duszy odrzuconego! Bóg jest wszechmocny i niepojęty tak w miłosierdziu i nagrodzie, jak i w sprawiedliwości i ukaraniu. Tu można zastosować słowa Pisma św. o chwale błogosławionych w odwrotnem znaczeniu: *„Żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, do żadnej ludzkiej duszy nie wstąpiło, co Bóg przygotował tym, których dla ich nieprawości był zniewolony odrzucić.“*

Lecz to są dopiero cierpienia zmysłowe; do nich przyłączają się wewnętrzne, które potępieni bez przestanku czują. Cierpią wewnętrzne udręczenie i rozpacz przy wspomnieniu o złem, jakiego się dopuścili. Już za życia doczesnego złe sumienie pozbawia grzesznika pokoju. Złe i nieodpokutowane czyny idą z nim do piekła; jak niezatarte piętno Kaina nosi je na czole, ma je bez przestanku przed oczyma; jak złe cienie prześladowają go te grzechy, których się dopuścił; zgorszenia, które dał drugim; łzy, jakie z cudzych oczu wycisnął; nieszczęścia, jakie na ziemię sprowadził. *„My jesteśmy dziełami twych rąk!“* wołają one w piekle. Jawnem się stało, co wprzód było ukryte. Teraz żadna góra i żaden pagórek nie ukrywa ich winy. *„Jest to robak gryzący,“* mówi święty Bernard, *to wspomnienie na popełnione grzechy.* Ten robak trzyma się duszy i nigdy nie może być oderwany.

Potępieni cierpią mękę i udręczenie przy każdym pomyśleniu o licznych łaskach, których nadużyli. Bóg używa wszyst-

kich środków, aby człowieka zabezpieczyć przed piekłem, albowiem On nie chce śmierci grzesznika. On daje mu łaskę po łasce, ostrzega go przed grzechem, wzywa do pokuty, udziela licznych łat do nawrócenia się, obiecuje mu przebaczenie, kiedy się swych grzechów szczerze wyspowiada, a duszę swą zechce wzmocnić świętą Komunią ku żywotowi wiecznemu. O jak często wzywał go sam Jezus Chrystus. O jak często chciał go tak, jak kokosz swoje kurczęta, pod skrzydła przyjąć. To wszystko teraz słyszy potępiony. Jak wszystkie grzechy stoją ciągle przed jego oczyma, tak też i każda łaska, z której nie korzystał; każde kazanie, którego nie chciał słuchać; każdy Sakrament, którego przyjąć zaniedbał; drogą i najświętszą Krew, której we Mszy świętej za zbawienie swej duszy nie ofiarował. Widzi swój stan, którego obowiązków należycie nie spełniał.

Nie chciałem, woła straszliwym głosem w piekło, bogacz potępiony, swojemi dobrami i jałmużnami kupić sobie niebo. Nie chciałem, woła odrzucony ubogi, cierpliwem znoszeniem mego niedostatku kupić sobie niebo. Nie chcieliśmy, wołają potępieni rodzice, naszych dzieciak wychować dla Boga i dla nieba i razem z niemi służyć Panu Bogu. Nie chciałem, woła przeklęty syn i córka, słuchać upomnień rodziców i ludzi dobrze mi życzących.

Zaślepiony grzesznik nie myśli o tem, dopóki żyje, że dla Boga został stworzony i że on w Nim jednym tylko może znaleźć spokój i szczęście swoje. O! biada duszy, kiedy się przebudzi ze snu grzechowego i zechce się połączyć z Bogiem, a tymczasem znagła ujrzy się w przepaści piekła i zmuszoną będzie zawołać: biada mi, zostałam od Boga odrzuconą, od widzenia Go wyłączoną i pozbawioną niebieskich radości. Straciłam Boga i niebo! Tysiące nawet piekieł byłoby dla potępionego znośniejsze, gdyby tylko mógł kiedyś posiadać Boga i cieszyć się Jego miłością.

Od Boga odrzuceni, ze społeczeństwa aniołów i Świętych wyłączeni, potępieni przestają być członkami Królestwa Bożego. Już odtąd nie są w społeczności ani ze

Świętymi w niebie, ani z wiernymi na ziemi. „Wielki jest przedział pomiędzy wami i nami, mówił Abraham do bogacza potępionego. Wielka jest przepaść pomiędzy nami, ani od nas do was, ani też od was do nas nikt przejść nie może.“ Już oni mają społeczeństwo i towarzystwo, ale tylko z odrzuconymi i z szatanami. O cóż to się z nimi będzie działo, kiedy Bóg oddał ich czartom, aby w nich przez męczarnie wykonywali te kary, jakie na nich wyznaczył. O z jakąż to prawdziwie szatańską radością przyjmą oni te potępione dusze. Z jakimże to przestraczem będą one słyszały mówiących: Teraz twoja dusza i twoje ciało, są już naszą własnością. A kogóż tam potępiony napotka? Pomiedzy licznymi nieznajomymi znajomych także. Jakiemiż oczyma spojrzą oni wzajemnie na siebie? Cóż do siebie powiedzą nawzajem? Jak z sobą będą żyli? Tego łatwo się domysleć. Uwodziciel i uwiedziona przeciw sobie powstaną. Z wzajemną nienawiścią będą spoglądały potępiona dzieci na potępionych rodziców i potępieni rodzice będą znowu rzucały straszne przekleństwa na swoje potępione dzieci. Tysiące więc tysięcy, zgrzytając zębami, przeklinają tę godzinę w której się narodzili.

Jestże to możliwem, ażebyśmy pozostali nieczułymi myśląc o tym karzącym sądzie Bożym, o tej niewymownej nędzy odrzuconych? Lecz to wszystko jest dopiero pierwsze biada. Za chwilę przekonamy się, że daleko straszliwsze biada jest z tą karą połączone, jeżeli zbadamy jej trwanie.

II

Kiedy ktoś za dopuszczenie się ciężkiej zbrodni zostanie skazany do więzienia na całe życie i kiedy ten nieszczęśliwy smuci się w więzieniu, że się doczekał tak ciężkich chwil, to jeszcze ma tę pociechę, że śmierć zakończy jego więzienie i cierpienie. Każdego miesiąca, każdego nawet dnia, przybliża się on ku śmierci i ku swemu oswobodzeniu z więzienia i ze swej nędzy. Lecz czy potępieni

mają podobną pociechę, że się ich nędza, ich cierpienie, ich męczarnie kiedyś skończą? Uwolni ich od onych śmierć? O nie! bo z piekła nie masz już wybawienia, tam bowiem nie masz śmierci, bo dusza człowieka jest nieśmiertelną. Pismo św. mówi wyraźnie: „*W one dni będą szukać ludzie śmierci, a nie znajdą jej; i będą żądać umrzeć, a ucieknie śmierć od nich*“ (Apoc. 9,6). Jak nie masz dla nich śmierci, co by ich uwolniła od cierpień, tak też nie masz czasu przeznaczonego do ich oswobodzenia. Miliony lat przechodzą, ale w ciągu tego czasu ich cierpienia ani na jedną chwilę się nie skracają. Choćby góry z ziemią się zrównały i morze wyschło, potępiony nie przestanie być potępionym. Gdyby z morza jedna kropla wody co rok wysychała i tyle lat by upłynęło, że wszystka woda z morza by wyschła, to i wtedy cierpienia potępionego jeszcze się nie skończą. Raz potępiony, już zawsze pozostaje potępionym. Jak długo Bóg będzie Bogiem i niebo niebem, tak długo też będzie trwało piekło. Potępiony niema już żadnej nadziei, żadnej pociechy, żadnej ulgi. Zawsze on w cierpieniach, zawsze w boleściach, zawsze w mękach i udręczeniach. Wyrzuty jego sumienia nigdy nie ustają, jego pragnienie posiadania Boga i nieba nigdy nie ustanie, nie uspokoi się. Jego towarzystwo ze złymi duchami i z potępionymi nigdy nie będzie przerwane. Grzesznik wie dobrze, że na tę karę zasłużył; lecz na jedno słowo, które usłyszał, wpada w beznadziejną rozpacz. Jakież to słowo? Słowo wiecznie sprawiedliwego Boga i Sędziego: „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny*“ (Mat. 2,5). Wieczny, wieczny, wołają potępieni. Niewidzialny zegar wiecznie wskazuje: „zawsze—nigdy, zawsze—nigdy; zawsze będziesz w płomieniach i w towarzystwie złych duchów. Nigdy już nie zobaczysz królestwa niebieskiej chwały i nigdy swego Odkupiciela i Jego ukochanej Matki, nigdy nie usłyszysz słowa nadziei i pociechy.“

Że tak jest rzeczywiście, uczy nas wyraźnie Pismo św. Już w Starym Zakonie objawił Bóg przez swych proroków wieczność kar piekielnych. Sam Pan Jezus upominając, aby

nie dawano zgorszenia, piekło po dwa razy nazwał ogniem niegasnącym i trzy razy znane słowa wyrzekł: „*Robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie*“ (Mar. 9,45). Dla usunięcia w tej materii wszelkiej wątpliwości, kiedy nauczał o zmartwychwstaniu umarłych, te wyrzekł słowa: „*I pójdą ci (źli) na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego*“ (Mat. 25, 46). I święty Jan Ewangelista w swem Objawieniu mówi: „*Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków*“ (Apoc. 20, 10).

Na podstawie tych słów bożych nasz święty Kościół oparty, nauczał zawsze że kary w piekle są wieczne i przeciwnie nauczanie, to jest: że w końcu nawet potępieni i czarci będą zbawieni, jako błąd kacerski potępił.

Lecz może komu przyjdzie na myśl, że Bóg jest dobrocią i miłością; jakże On mógłby znieść, żeby potępieni zawsze cierpieli i żeby wiecznie byli karani? Wieczności kar w piekle my nie pojmujemy. Musimy nasz rozum w tym względzie poddać niepojętemu sądowi Boga i być mocno przekonani, że sprawiedliwość boża nikomu krzywdy nie czyni. Jeżeli teraz naszym rozumem, nie daleko widzącym, nie możemy pojąć, jaką jest obraza Boga występne życie, to nie dziw, że nie pojmujemy też i naznaczonej za nie kary wiecznego piekła. Któż to pojmuje, jak Bóg może w swej sprawiedliwości nagradzać wiecznie i tak szczodrze cnotę, lata krótkie niewinności, albo krótki czas prawdziwej pokuty? Nie pojmujemy więc także, jak Bóg duszę, która już nie może czynić pokuty, musi nienawidzieć i w swej sprawiedliwości wiecznie karać; ponieważ grzesznik wiecznie grzesznikiem pozostaje. Dzisiaj jesteśmy przerażeni, słysząc o karach piekła, lecz kiedyś, gdy wszystko przed nami będzie jasne i jawne, to będziemy zniewoleni zawołać spolem ze wszystkimi Świętymi: „*Sprawiedliwyś jest, Panie, i prawy sąd Twój*“ (Ps. 118, 137).

Bóg nienadaremnie grozi. Bóg nie kłamie przed nami, kiedy mówi, że bezbożnika rzuca w ogień wieczny i na wieki od siebie odtrąci. Nie dla zabicia czasu i w żartach

przepowiadali prorocy; nie dla przejęcia nas przestraczem, mówili święci apostołowie; nie dziecinną to karą groził Chrystus Pan złym ludziom. „Nie jest to żaden żart, żadna igraszka, gdzie grożą wieczną karą“ mówi święty Hieronim. I święty Jan Złotousty w kazaniu upominał swych słuchaczy temi słowy: „O człowiecze, zstap do piekła, dopóki żyjesz, abyś nie był zmuszony tam zstąpić, kiedy umrzesz; albowiem żaden z tych, co ma przed swymi oczyma ten straszny ogień, nie będzie weń wrzucony; ale też żaden z onych, co nim pogardzają i o nim nie pamiętają, z jego paszczy nie uciecze.

Lecz może nie jeden powie: Gdyby ludzie zawsze myśleli o piekle, o straszliwych jego karach i mękach, o towarzystwie złośliwego szatana i potępionych, o ich przekleństwach i złorzeczeniach, o niegasnącym nigdy ogniu, o onem wiecznem odrzuceniu od Boga, to koniecznie musieliby stracić rozum i stać się obłąkanymi. Nie, na to ja odpowiadam, nikt z pamiętania o piekle nie straci rozumu i nie stanie się głupcem, lecz tylko stanie się poważniejszym w życiu, mniej płochem i lekkomyślnym w swem postępowaniu i w swej mowie; będzie czynił więcej dobrego i mniej popełniał grzechów. Taki więcej służyć będzie Bogu, a mniej albo wcale szatanowi i jego sługom lub światu. Stalibyśmy się być może, w oczach bezbożnych, wtedy głupcami, ale lepszymi chrześcijanami a wierniejszymi sługami Boga i Kościoła. Teraz chcą ludzie przyjemnie żyć, smacznie jeść, dobrze się bawić, odziewać się w purpurę, noc przemieniać w dzień, a dzień w noc. I przytem żartują sobie z piekła, albo całkiem onego zaprzeczają. I stanie się, że usłyszają nagle głos: Dzisiejszej nocy umrzesz!

Lecz dokądże pójdzie ta dusza, która zawsze w grzechu żyła? Gdzie ona jest wtedy, kiedy jej ciało do grobu składają i kiedy w kościele mszę świętą za nią odprawia kapłan? Gdyby ta dusza mogła z tamtego świata na ziemię powrócić sama albo przynajmniej postać kogoś z umarłych do swych znajomych, to jakąż wiadomość przyniosłaby

ona? Nie inną tylko tę, którą Mojżesz, prorocy, Chrystus Pan i święci apostołowie już ogłosili: „Żli pójdą na wieczne męki, a dobrzy do przybytku wiecznej radości. Drzewo, gdzie upadnie, tam też leży.“

A przeto precz z lekkomyślnością, precz z mędrkowaniem! Trzeba zawrócić z drogi zatracenia, po której chodzą nie tylko pojedyncze osoby, ale nawet całe rodziny. Czuwajcie, ach! czuwajcie rodzice i żyjcie ze swemi dziećmi w prawdziwej bojaźni Pańskiej. A ty, ukochana młodzieży, chroń się zawsze grzechu i lękaj się piekła! Wzrastaj i pomnażaj się tak jak Zbawiciel: „*w mądrości i w latach, w łasce u Boga i u ludzi*“ (Luc. 2, 52). Wszyscy służmy wiernie naszemu Panu i Bogu, a po nadejściu godziny śmierci, odbędziemy radosną drogę do nieba. Amen.

KAZANIE ÓSME.

A m e n.

Podróżnicy opowiadają, że w Weimarze dla wygody podróżujących i strudzonych pielgrzymów, przy drodze postawiano piękne i wygodne ławki; drogi pootaczano małemi, ale nader pięknymi ogródkami i obsadzono wielkimi cienistymi lipami. Ciało rzeczywiście może tam wypocząć, ale czy które serce znajdzie pokój, to jest rzecz bardzo wątpliwa, albowiem dla niego nie wystarcza wygodna ławeczka, ale potrzebne jest drzewo, pod którego cieniami wznosiłby się wizerunek ukrzyżowanego Odkupiciela. Tam wypoczywa serce, czuje się ono w domu, nieopuszczone i nie w obcym kraju.

Wszyscy jesteśmy pielgrzymami na drodze do wieczności. Na tej drodze święci apostołowie ustawili wygodną

ławeczkę, prześliczne miejsce dla odpoczynku, z którego można widzieć całą drogę, prowadzącą do nieba. Tą ławeczką jest krótkie słowo: Amen. Kiedy ktoś jakieś urzędowe pismo otrzymuje, to ono na końcu zwykle ma pieczęć, na dowód że nie jest podrobione, ale rzeczywiste, autentyczne. Otóż i święci apostołowie w końcu swego składu wiary, na dowód jego autentyczności, położyli pieczęć; jest nią krótki wyraz: Amen. My zaś przez wymówienie na końcu: Amen

I) oświadczamy, iż wierzymy w to wszystko, co się zawiera w 12 artykułach składu apostołskiego,

II) że chcemy podług nich żyć i umierać.

Najmilsi, na tę ostatnią naukę o wierze, jaknajpilniejszą zwróćcie uwagę.

I

W rzeczach wiary Bóg sam stał się nauczycielem i przewodnikiem człowieka. Przez to dał nam możność, bez względu na to czy jesteśmy uczeni, czy nie, nauczyć się z łatwością wszystkiego w krótkim czasie, co do osiągnięcia wiecznego zbawienia jest potrzebne. To, w co wierzymy, nie jest niepewnem ani wątpliwem, ale jest niezbiecie prawdziwem, ponieważ to wszystko, w co wierzymy, nie jest ludzkim, ale boskim słowem. Bóg, tak w Starym jak i w Nowym Testamencie, przedstawia się jako jedyny głosiciel wszystkich prawd wiary. Jest On najwyższą mądrością, która nigdy się sama pomylić i nigdy w błąd wprowadzona być nie może. Pan i Nauczyciel wszystkich ludzi wybrał dwunastu apostołów, jako najznakomitszych nauczycieli i głosicieli chrześcijańskiej wiary. Oni byli pierwszymi posłańcami i rozpowszechnicielami wiary po całym świecie. Oni dla utrzymania jej jedności, wszystko to, czego Chrystus Pan nauczał, zawarli w krótkości w dwunastu artykułach. To wyznanie wiary składa się wprawdzie z małej ilości słów, ale w niem są zawarte wszystkie prawdy i otoczone jakby dwunastu granicznymi kamieniami. Bóg

stanowi środkowy punkt tego wyznania, w którym wszystkie części są zebrane w jedną całość i trzymają się nierozdzielnie. Jak sam Bóg w Trójcy jest nierozdzielny, tak też nierozdzielny jest ten skład apostolski wiary. Jak Ojciec, Syn i Duch Święty, te trzy boskie Osoby jednym są Bogiem nierozdzielny, tak samo i części apostolskiego składu stanowią jedno. Poczyna się on Bogiem Ojcem, jako Wszemmocnym Sprawcą i Stwórcą nieba i ziemi. Przechodzi dalej do Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, Odkupiciela grzesznego świata przez swoje Wcielenie, cierpienie i śmierć, przez swoje Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie; dalej jest mowa o Duchu Świętym, którego łaską i pomocą staliśmy się uczestnikami dzieła Odkupienia.

Łaski odkupienia i uświętobliwienia Duch Święty udziela tylko w Kościele, założonym przez Chrystusa Pana i dla tego święci apostołowie dla pokazania wiernym, który to Kościół jest prawdziwy, wspominają o jego znakach; wreszcie przydając odpuszczenie grzechów, środek do szczęśliwej śmierci i zmartwychwstania podają.

Wszystkie te prawdy, które święci apostołowie z ust swego boskiego Nauczyciela słyszeli i ludom całego świata ogłaszali, są zawarte w tych zdaniach. Żaden wiek nie sfalszował onych, żadna nauka nie poprawiła, żaden błąd nie zniszczył. Jest on niezmienny tak, jak sam Bóg, którego słowa i dzieła obejmuje. Świadectwem jego boskiego początku, jest niezatarte piętno prawdy, jakie na sobie nosi.

Nie dziwny się więc, że we wszystkich wiekach, począwszy od świętego Szczepana w Jeruzalem, mieliśmy męczenników i innych wiernych, którzy z największą radością i stałością wyznawali swoją wiarę w apostolskie słowa i nie tylko pomiędzy sobą skład apostolski odmawiali, ale nawet stanawszy przed trybunałem sędziów najokrutniejszych, śmiało i odważnie wyznawali go. Męczarnie, jakie ponosili, krew, którą przelewali, były świadectwem, że oni prawdę mówili i wyznawali; byli więc sami przesławnem: Amen.

Jak przez pierwsze trzy wieki Żydzi i poganie srożyli się przeciw chrześcijanom, tak samo w następnych wiekach różni kacerze i błędnowiercy walczyli przeciw wiernym działkom Kościoła katolickiego. Dzieje dostarczają tysiące dowodów, że na wszystkich onych miejscach, gdzie błędy i różne kacerstwa powstawały przeciw wiernym działkom Kościoła katolickiego i gdzie różni książęta przemocą i podstępami usiłowali oderwać ich od prawdziwej wiary, wtedy tysiące tysięcy opór stawili i od starego apostolskiego składu odwieść się nie dali i temu jednemu tylko składowi mówili: Amen.

I tak Walens, cesarz, który hołdował błędom Aryusza, chciał przez swego namiestnika Modesta przeciągnąć na swą stronę sławnego Bazylego Wielkiego, biskupa Cezarei. Modest przedstawiał świętemu biskupowi, że powinien uleść wymaganiom czasu i nie trzymać się ściśle litery nauki katolickiej. Lecz święty biskup z męską odwagą i stałością odpowiedział mu: „To, czego Kościół naucza, otrzymał on od Boga, dobrem i krwią będę tej nauki bronił. Od tej nauki odjąć nie pozwolę ani jednego słowa, a nawet ani jednej głoski.“ A gdy mu namiestnik pogroził wygnaniem i do następnego dnia dał mu czas do namysłu. Święty biskup na to odpowiedział po prostu: „Odkładanie takie niepotrzebne, jutro ja będę ten sam co i dzisiaj.“

Nie mogę się powstrzymać od przywiedzenia jeszcze jednego przykładu stałości i wytrwałości. Dnia 2 maja obchodzi Kościół święto biskupa, co do końca swego życia bronił mężnie składu apostolskiego. Jest nim święty Atanazy, biskup Aleksandryjski. Stał on twardo, jak skała w pośród wzburzonego morza. Trzech cesarzy prześladowało go. Cztery razy był posłany na wygnanie. Kacersey biskupi spotwarzili go jak najokropniej i zwołali przeciw niemu sobór. Przez sześć lat żył on w ukryciu, w suchej cysternie, gdzie nie widział słońca, a z ludzi tylko z tym

jednym obcował, co mu pożywienie potajemnie przynosił. Ta walka trwała 46 lat i święty Atanazy wyraźnie broniony przez samego Boga, utrzymał Kościół Jezusa Chrystusa i w nim Jego prawdziwą naukę.

Podobni mężowie znajdowali się w Kościele we wszystkich czasach i ci nie pozwalali zmienić żadnego artykułu, a nawet jednego słowa i jednej zgłoski. Oni to swą odwagą i stałością i swemi pismami nauczali i natchnienie wlewali w niezliczoną liczbę wiernych i wiarę apostołów wyznając, wymawiali głośno i mocno wyraz: Amen, przeciw kacerzom swego czasu. Kiedy święta Franciszka z Chantal mając lat 5, słuchała rozmowy pomiędzy pewnym kalwinistą i jego ojcem, nagle rzekła: „Jakto, wy nie wierzycie, że Jezus Chrystus jest obecny w Najświętszym Sakramencie.“ Błędno wierca zmieszany tą mową dał jej cukierków, które ona wzięwszy rzuciła w ogień mówiąc: „Tak w ogniu będą gorzeli ci, którzy nie wierzą temu, co Pan Jezus powiedział.“ I my w naszych czasach także mamy nieprzyjaciół wiary, którym chrześcijaństwo podobnie, jak za dni świętego Pawła apostoła wydaje się być głupstwem i zgorszeniem, albo też mówią: „To wszystko jedno w cokolwiek wierzymy, bylebyśmy w coś wierzyli.“ Spotykamy takich ludzi, co nie wierzą jedni w ten artykuł, drudzy w inny, np. w Bóstwo Pana Jezusa i w Jego zmartwychwstanie. W mieszkaniach w towarzyskich zebraniach, na kolejach żelaznych, słowem wszędzie możemy usłyszeć rozmowy o religii, ale bardzo rzadko kiedy ku zbudowaniu, ale prawie zawsze służące ku zgorszeniu. Jedni urągają się z ludzi prawowiernych, inni napadają na Kościół katolicki, inni rzucają pioruny na papieża i na całe katolickie duchowieństwo. Cóż należy wobec tych ludzi czynić? Jak się wypada zachować? Przyznać im słuszność? Przyłączyć się do nich, lub zachować milezenie? Bynajmniej, to właśnie chwila ważna, chwila do przypomnienia sobie słów Pana Jezusa: „*Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Oj-*

cem moim, który jest w niebiesiech“ (Mat. 10, 32) i słów Ducha Świętego: „Odpowiedz głupiemu według głupstwa jego, aby się sobie nie zdał być mądrym“ (Proverb. 26, 5). Tak jest, nie wolno milczeć i przyzwalać na potwarze lub nierozsądne mowy ludzkie, ale śmiało odpowiedzieć: „Tak powiedział Pan Jezus, tak naucza Kościół katolicki i tak my wierzymy.“ Mogą w nas niekiedy powstawać wątpliwości względem jakiejś ewangelicznej prawdy, napastować pokusy ze strony szatana; wówczas mamy tak dzielną tarczę, że ta odeprze wszystkie pociski ogniste; tą tarczą jest wyznanie wiary, na której złotymi głoskami jest napisane: Amen—ono jaśnieje jak słońce.

Są dwa słowa, co sprawiają, że całe boskie Objawienie służy zbawieniu i zasłudze naszej. Na początku słowo: *Wierzę*, a przy końcu słowo: *Amen*. Zawsze z pobożnością ustami i sercem odmawiajcie wyznanie wiary, a mocno i szczerze wymawiajcie w końcu: Amen. Jeżeli nie mamy szczęścia tak, jak miliony męczenników, to Amen podpisać własną krwią, to starajmy się stwierdzić je przynajmniej dobrymi uczynkami i życiem podług przepisów wiary, albowiem słowo Amen, jest też uroczystem zapewnieniem, że chcemy żyć i umierać podług jej przepisów.

II

Pierwszą jest rzeczą uznawać za świętą prawdę to wszystko, co Bóg objawił albo przyobiegał, ale to nie jest jeszcze dostatecznem, to jeszcze nie wystarcza boć i czarci wierzą i przytem drżą. Bóg wymaga jeszcze czegoś więcej, i za istotny warunek do zbawienia naszego położył to, abyśmy podług prawd naszej wiary zawsze urządzali nasz żywot. Jezus Chrystus przypomina nam tę powinność jasno i mocno w podobieństwie. Pewnego razu szedł z Betanii do Jeruzalem i przechodził około drzewa, które miało wprawdzie piękne i zielone liście; ale nie miało na sobie żadne-

go owocu. Rzucił więc na nie przekleństwo i natychmiast uszło. Przez to przekleństwo chciał Pan Jezus przedstawić smutny stan tych ludzi, co szczycą się imieniem chrześcijan, ale nie dostaje im uczynków i cnót wiary. Dla tego święty Paweł apostoł mówi: „*W Chrystusie Jezusie... waży... wiara, która przez miłość działa*“ (Gal. 5, 6). Każdy artykuł wiary obejmuje nie tylko jedną lub wiele prawd, ale także zachęcania do tej lub innej cnoty, do tego lub innego aktu wiary, nadziei i miłości. Przy każdym jesteśmy zawezwani do czci wszechmocnego i pełnego miłości Boga, oraz wdzięczności i najserdeczniejszej miłości względem Niego. Jedne z prawd wiary uczą nas bezwarunkowej ufności w Bogu, drugie znowu zalecają nam bojaźń Boga i jego karzących sądów, inne wreszcie dziecinne posłuszeństwa Chrystusowi Panu i Kościołowi przez Niego założonemu. Zatem najwznioślejsze religijne uczucia, najbardziej poruszające i pobudzające pobudki i zachęty wypływają z artykułów wiary; bardzo też słusznie święty Paweł mówi: „*Sprawiedliwy mój z wiary żyje*“ (Jud. 10,38).

Pojedynczych przykładów na to przywozić niema potrzeby, gdyż życie wszystkich Świętych, jest życiem podług artykułów wiary urządzonem, jest tylko czynnem wykonywaniem tych prawd, jest przecudnie pięknem: Amen do słów apostoelskich. Uważmy cichość i cnotliwy żywot pobożnych chrześcijan w domu i w kościele, w samotności i w obcowaniu z innymi, ich sumienne naśladowanie Chrystusa Pana, ich dążenie do cnoty i doskonałości, ich przywiązanie do Kościoła, ich zabiegi o żywot wieczny; wszystko to jest prawdziwie pięknem i mocno brzmiącym: Amen. Począwszy od apostołów każdy Święty ze świętym Pawłem apostołem wołał: „*Bądźcie moimi naśladowcami, jakom i ja Chrystusów*“ (1 Cor. 4, 16). Zadaniem przeto naszym jest urządzić życie podług apostoelskiego składu wiary i uświęcić je religijnymi uczuciami i aktami, do których zawarte w nim prawdy nas pobudzają. Służmy nie

świata, a tembardziej nie grzechowi, ale służmy Bogu i najwyższemu naszemu Panu. Codziennie Jemu poświęcamy wszystkie nasze czynności. Z Bogiem wszystko poczynamy i z Bogiem wszystko kończmy. Ręka twoja niech będzie zawsze przy pracy, bo próżnowanie jest nauczycielem i źródłem wszystkiego złego; niech więc serce twoje zawsze będzie przy Bogu. Przy wszystkich znojach, męczotach i kłopotach w ludzkim żywocie, przy naszych słabościach i grzechach, w naszych chorobach i przy naszej śmierci, powinniśmy żyć życiem wiary.

Wielu znajduje się takich gorliwych chrześcijan na świecie, co nie tylko w porannej godzinie odmawiają „Wierzę“, ale wszystkie swe czynności w ciągu dnia, swe myśli, swe słowa, swe zmysły, a przedewszystkiem swe serce zwracają do Boga i do wiecznego żywota. Są oni dobrymi słuchaczami słowa Bożego, pilnie przyjmują święte Sakramenta, są bogobojnymi robotnikami, posłusznymi podwładnymi, spokojnymi w swemi życiu, wiernymi w swem powołaniu, pełni miłości dla drugih. Mają oni radość w Bogu i Odkupicielu swym, w katolickim Kościele; ale także i Bóg i całe niebo ma radość z takich prawdziwych chrześcijan. Niestety! znajdują się i pomiędzy katolikami takie rodziny, w których tak rodzice, jak i dzieci nie myślą wcale o tem, żeby swoje życie urządzić podług prawd wiary. Osobliwie nie braknie takich rodziców, co są zimnymi lub przynajmniej letnimi i obojętnymi i zaledwie przez pół wykształconymi i żadnego moralnego wpływu na swe dzieci nie wywierają. Sami pełni ducha świata, wychowują swe dzieci tylko dla świata. Pozwalają im wzrastać bez posłuszeństwa dla Boga i dla Jego Kościoła, bez oddania od dzieciństwa swego serca Panu Bogu, bez ugięcia swego karku pod słodkie jarzmo Jezusa Chrystusa. Sami obojętni na wyższe i uszczęśliwiające prawdy, które się znajdują w poznaniu Boga i żywota wiecznego, nie przenikną niemi serc swych dzieci, ani dadzą im dobrego przykładu. W ta-

kich domach i przy tak oziębłych rodzicach i nieszczęśliwych dzieciach, nigdy nie zabrzmi: Amen wiary, ku żywotowi wiecznemu, ale przy końcu żywota zabraknie oleju w ich lampie i usłyszą z ust boskiego Sędziego te słowa: „*Nie znam was.*“

O jakże szczęśliwi jesteście kochani rodzice, jeżeliście w swej rodzinie zachowali katolicką wiarę, jako największe dobro i skarb najdroższy; jeżeliście podług tej wiary zawsze urządzali swoje życie i jeśliście swe dziatki po chrześcijańsku wychowali. Kochana młodzieży! ty masz szczęście od dzieciństwa słuchać chrześcijańskiej nauki od swych rodziców i od kapłanów w kościele, powinnaś więc starać się o to, abys na wzór Pana Jezusa wzrastała nie tylko w latach, ale i w prawdziwej mądrości i w łasce, tak u Boga jak i u ludzi. Nigdy nie zapominaj o tem, że Bóg nawet w zaraniu twego żywota może cię powołać do siebie, tak jak świętego Stanisława Kostkę, świętego Kazimierza, świętego Alojzego, świętą Agnieszkę. Jeżeli na łożu śmiertelnem, podobnie jak niegdyś święty Berchmans, trzymając w rękach krzyż i różaniec, będziesz mogła tak jak on powiedzieć: „Te dwie rzeczy były mi w życiu najmilsze, z niemi też chcę umierać“, to wtedy raduj się, bo twój anioł stróż przy twym zgonie, do twego wyznania wiary przyda: Amen.

Najmilsi słuchacze! Jakże szczęśliwi jesteśmy żeśmy od Boga otrzymali łaskę prawdziwej wiary przez chrzest święty, której odmówił tysiącom innych. W onym szczęśliwym dniu nasi rodzice chrzestni za nas oświadczyli, że chcemy w tej wierze żyć i w niej umrzeć; za nas odmówili dwanaście artykułów wiary i na końcu przydali: Amen. Przy pierwszej świętej Komunii ten ślub wiary sami powtórzyliście i sami wyrzekliście: Amen. Dla spełnienia tej obietnicy otrzymaliście łaskę Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania. Bądźmyż wszyscy stałymi w wierze, żyjmy podług jej przepisów, a po skończeniu żywota prowadzonego według ducha wiary, nastąpi świetne i szczęśliwe: Amen w niebie.

O najmiłszy Jezu! źródło wszelkiego dobra, pobłogosław wszystkie te słowa, które wypowiedziałem dla pomnożenia i umocnienia wiary w sercach Twych wiernych. Zachowaj, dobry Boże, moich Parafian od oziębłości i obojętności w rzeczach wiary; umacniaj ich przez swego Ducha i przez swą łaskę w żywej wierze w Ciebie, Jedyna Prawdo, aby w łączności z Twym świętym Kościołem pozostając z Tobą, kiedyś w niebie połączyć się mogli na wieki. Amen.



SPIS KAZAŃ.



ROZDZIAŁ I

O Wierze.

		<i>Str.</i>
Kazanie pierwsze.	Powołanie i przeznaczenie człowieka . . .	1
„ drugie.	O Wierze	8
„ trzecie.	O Piśmie św. i o Podaniu albo Tradycyi.	15
„ czwarte.	O głównem źródle wiary	23
„ piąte.	Powinność wiary	30
„ szóste.	O własnościach prawdziwej wiary	38
„ siódme.	Wyznanie wiary	46

ROZDZIAŁ II

O Bogu i Jego doskonałościach

Kazanie pierwsze.	Symbol albo skład wiary	55
„ drugie.	O wieczności i nieodmienności Boga . . .	63
„ trzecie.	O wszechdybności i wszechwiedzy Boga .	70
„ czwarte.	Mądrość i wszechmocność Boga	78
„ piąte.	Świętość Boga i sprawiedliwość Jego . .	87
„ szóste.	Dobroć Boga, Jego cierpliwość i miłosier- dzie	95
„ siódme.	Prawdziwość Boża i wierność	103
„ ósme.	Poznanie Boga	110
„ dziewiąte.	O Przenajświętszej Trójcy	119

ROZDZIAŁ III

O stworzeniu.

		Str.
Kazanie pierwsze.	Bóg jest Wszechmocny Stwórca	127
" drugie.	Bóg jest Zachowawcą i Rządcą świata	133
" trzecie.	O Boskiej Opatrzności	140
" czwarte.	Dobrzy aniołowie	149
" piąte.	Upadli aniołowie	159
" szóste.	Stworzenie człowieka	168
" siódme.	Grzech pierwszych ludzi	176
" ósme.	Grzech pierworodny i boskie zmiłowanie.	184

ROZDZIAŁ IV

O odkupieniu.

Kazanie pierwsze.	Jezus Messyasz.	194
" drugie.	Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem	204
" trzecie.	Jezus jest Bogiem-Człowiekiem	214
" czwarte.	Jezus nauczyciel ludu	223
" piąte.	Pan Jezus jest Odkupicielem świata.	239
" szóste.	Jezus jest pojednawcą ludzi z Ojcem	250
" siódme.	Jezus jest zwycięzcą śmierci	259
" ósme.	Pan Jezus jest pośrednikiem pomiędzy Bo- giem i ludźmi	271
" dziewiąte.	Pan Jezus jest sędzią ludzi	280
" dziesiąte.	Pan Jezus jest sędzią świata	289

ROZDZIAŁ V

O uświętobliwieniu.

Kazanie pierwsze.	Bóg Duch Święty.	300
" drugie.	Kościół Chrystusa Pana	312
" trzecie.	O znakach prawdziwego Kościoła Chry- stusowego	325
" czwarte.	Przeznaczenie Kościoła	336
" piąte.	Świadectwo na stronę Kościoła	349
" szóste.	Świętych Obcowanie.	358
" siódme.	Obcowanie z duszami w niebie i w czyśćcu	368
" ósme.	Odpuszczenie grzechów.	377

ROZDZIAŁ VI

Ostateczne rzeczy człowieka.

	<i>Str.</i>
Kazanie pierwsze. Śmierć człowieka	386
„ drugie. Zepsucie ciała	395
„ trzecie. O nieśmiertelności duszy	409
„ czwarte. Zmartwychwstanie ciała	417
„ piąte. Wieczny żywot dobrych w niebie	426
„ szóste. Wieczny żywot odrzuconych	433
„ siódme. O karach w piekle i ich wieczności . .	442
„ ósme. Amen	450



LIBRARY
St. Hyacinth Priory
Glendon, Mass.

